Vademecum historii Górnych Łużyc

Południowo Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego

POGRANICZE

Vademecum historii Górnych Łużyc

Vademecum historii Górnych Łużyc

Autorzy tekstów:
Części I-III Krzysztof Fokt
Części IV-V Łukasz Tekiela
Część VI Waldemar Bena, Krzysztof Fokt, Łukasz Tekiela
Część VII Daniel Koreś

Recenzja wydawnicza:
Prof. dr hab. Jerzy Maroń

Projekt i skład:
Andrzej Jarczewski

Korekta językowa:
Artur Szkudlarek

Zdjęcia na okładce:
Mury obronne Lubania w całej okazałości. (Obraz autorstwa Janusza Kulczyckiego, wykonany na podstawie zachowanych rycin z XVII i XVIII w.)
Renesansowy portal ratusza w Lubaniu
(zdjęcie autorstwa Marka Karłowskiego)
Działo samobieżne SU-85 z 2. AWP przekracza Nysę Łużycką po moście pontonowym
(por. il. 30.7 w tekście książki)
Świadectwo cechu rzeźników, Żytawa 1714 r.
(por. il. 21.4 w tekście książki)

ISBN 978-83-925200-4-7

Wszelkie prawa zastrzeżone.

„Nasze Górne Łużyce”

Pomysł na przygotowanie i wydanie Vademecum do nauki historii lokalnej i regionalnej polskiej części Górnych Łużyc powstał pod koniec 2008 roku.

Istotą problemu było to jak nauczać historii regionalnej w kontekście historii Polski, czyli jak uzupełnić lekcję historii prowadzoną w szkołach regionu lub na zajęciach kół zainteresowań o zagadnienia i tematy związane z historią regionu.

Podczas spotkań przedstawicieli Południowo-Zachodniego Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” z historykami stwierdzono, że możliwe jest wykorzystanie zewnętrznego źródła finansowania do przygotowania i wydania narzędzia do nauki historii lokalnej i regionalnej. Takim wsparciem finansowym okazał się Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w 2009.

Pracownicy stowarzyszenia wspólnie z historykami przygotowali aplikację projektu pt. „Nasze Górne Łużyce”. Celem projektu było wsparcie procesu kształtowania tożsamości regionalnej oraz kulturowej mieszkańców „polskich” Górnych Łużyc.

Projekt został oceniony bardzo pozytywnie i uzyskał dofinansowanie.

Praca nad Vademecum trwała 18 miesięcy. W przygotowanie Vademecum zaangażowano szereg osób, w tym 4 autorów: Waldemar Bena, dr Krzysztof Fokt, dr Daniel Koreś, dr Łukasz Tekiela.

Zamysłem autorów projektu było, aby opracowane Vademecum wraz z multimedialnym atlasem historycznym stało się trwałym narzędziem, które niezmiernie ułatwi uczenie się historii regionu oraz trwałym narzędziem kształtowania tożsamości regionalnej oraz narodowej.

W Państwa ręce przekazujemy materialny rezultat pomysłu i pracy kilku osób, których łączy fascynacja i przywiązanie do regionu, w którym żyjemy.

Marek Karłowski

Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”

Projekt zrealizowany przez:

Południowo Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego POGRANICZE

Projekt dofinansowany ze środków
Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

FIO Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Słowo wstępne

Książka, która znajduje się właśnie w twoich dłoniach, ma czterech autorów: dr. Krzysztofa Fokta, dr. Łukasza Tekielę, Waldemara Benę oraz dr. Daniela Koresia. Każdego z nich wyróżnia fascynacja Górnymi Łużycami – niewielką krainą położoną w centrum Europy. Przed dwoma laty połączyli oni swoje umiejętności, wiedzę i pomysły, aby opracować narzędzie wspierające proces regionalnej edukacji historycznej. Efektem ich pracy jest niniejsze Vademecum historii Górnych Łużyc. Praca ta adresowana jest w pierwszym rzędzie do nauczycieli, studentów, uczniów szkół średnich i gimnazjów. Nie jest to jednak typowy podręcznik. Vademecum... ma służyć jako przewodnik po historii naszego regionu dla wszystkich zainteresowanych wydarzeniami z przeszłości.

„Vademecum" trafi w pierwszej kolejności do szkół znajdujących się w granicach polskiej części Górnych Łużyc. Nie jest to przypadek. W programach nauczania historii z roku na rok coraz wyraźniej akcentuje się potrzebę kształcenia z zakresu historii regionalnej. Tak więc niniejsze opracowanie z jednej strony ma za zadanie pomóc nauczycielowi w przeprowadzeniu cyklu powiązanych ze sobą lekcji górnołużyckiej historii, z drugiej natomiast – zachęcić ucznia do samodzielnych studiów i poszukiwań. Vademecum historii Górnych Łużyc zwiera elementy, które mogą wydawać się nietypowe dla tego rodzaju opracowań, czyli teksty źródłowe, anegdoty, biogramy oraz schematy. Jednakże dzięki nim treść książki uzyskała większe walory dydaktyczne i nabrała uniwersalnych cech. Dużą zaletą opracowania jest również bogaty materiał ikonograficzny oraz multimedialny atlas dołączony do każdego egzemplarza książki.

Należy wyraźnie podkreślić, że opis dziejów zawarty w Vademecum... dotyczy Górnych Łużyc i ich mieszkańców. Są to dzieje wszystkich tych, którzy tutaj żyli, działali, przybywali, walczyli, ginęli i umierali. Zamysłem autorów nie było ani ukazanie polskiej młodzieży historii górnołużyckich Niemców, ani prezentowanie jej anachronicznej wizji „odwiecznie słowiańskiego kraju". Przedstawili oni dzieje Górnych Łużyc jako ciągły, nieprzerwany proces historyczny. Potraktowali przeszłość jako dziedzictwo, które powinniśmy lepiej zrozumieć, traktować z wielkim szacunkiem i wykorzystać przy budowaniu własnej tożsamości regionalnej.

Autorzy winni są słowa wdzięczności Panu Profesorowi Jerzemu Maroniowi, Panu Markowi Karłowskiemu oraz Panu Januszowi Kulczyckiemu. Wszyscy oni w nieoceniony sposób pomogli w realizacji projektu Vademecum. Szczere podziękowania należą się również Panu Piotrowi Arcimowiczowi, dyrektorowi Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu, oraz kustoszowi lubańskiego Muzeum, Pani Bożenie Adamczyk – Pogorzelec, za udostępnienie materiałów ikonograficznych na potrzeby niniejszej książki.

dr Łukasz Tekiela

I. Ziemie nad Nysą i Sprewą w pradziejach i okresie wczesnodziejowym

1. W mrokach niepamięci: pierwsi mieszkańcy ziem nad Nysą i Sprewą

Początki ludzkiego osadnictwa: epoka kamienia

Najdawniejszy ślad człowieka z terenu późniejszych Górnych Łużyc pochodzi ze starszej epoki kamienia (tzw. **paleolitu**), z cieplejszego okresu ostatniej epoki lodowcowej. Jest to fragment krzemiennego ostrza sprzed około 40000 lat, odnaleziony w Budziszynie. Twórcami tego ostrza byli zapewne ludzie należący do tego samego, co my, gatunku, lecz z podgatunku szczególnie typowego dla ówczesnej Europy: neandertalczycy (*homo sapiens neandertalensis*). Dalsze ślady pobytów ludzkich pochodzą już z samego schyłku starszej epoki kamienia (ok. 12-10 tys. lat p.n.e.), i są reliktami przedstawicieli naszego podgatunku (*homo sapiens sapiens*). Przybyli oni na teren dzisiejszych Górnych Łużyc w poszukiwaniu nowych terenów łowieckich. Ludzie ci zajmowali się bowiem głównie polowaniem, a także rybołówstwem i zbieractwem (tj. zbieraniem owoców, grzybów, orzechów, podbieraniem jaj i gromadzeniem innych rzeczy nadających się do jedzenia). W tamtych zamierzchłych czasach nie umiano bowiem ani hodować oswojonych zwierząt, ani uprawiać roślin na pokarm, np. zbóż. Ludzie ówcześni nie znali także narzędzi i broni wykonywanych z metalu, a nawet naczyń ceramicznych (tj. z wypalonej gliny). Mimo to radzili sobie z przeciwnościami, wykonując różne potrzebne im rzeczy z drewna, poroża, wikliny, skór, kości i krzemienia. Szczególnie ważny był krzemień, z którego można było wykonywać ostre narzędzia lub tzw. **zbrojniki** do narzędzi. Zbrojniki były to małe krzemienie o zaostrzonej krawędzi, które oprawiano w oprawę kościaną bądź drewnianą, w ten sposób uzyskując ostre noże i inne narzędzia.

Najstarsze ślady osad człowieka współczesnego (*homo sapiens sapiens*) odkryto na Górnych Łużycach w Burk (głuż. Bórk) koło późniejszego Budziszyna (Bautzen). Znaleziska z Burk to ślady jednej z grup ludzi, których ślady i pozostałości archeolodzy nazywają technokompleksem magdaleńskim. Pozostałości pokrewnych grup znane są z rozległych połaci Europy, gdyż wędrowały one za stadami zwierzyny łownej. To właśnie ludzie, których relikty archeolodzy nazywają technokompleksem magdaleńskim, stworzyli wyjątkowe malowidła naskalne w Lascaux i innych jaskiniach Europy Zachodniej. To także po nich pozostały zabytki znalezione w Jaskini Maszyckiej w pobliżu Krakowa, w tym zdobione rytymi wzorami groty oszczepów z kości renifera. Oprócz twórców technokompleksu magdaleńskiego nad Sprewę docierały także inne grupy łowców i zbieraczy (por. w tab. 1.1).

Sposoby działania i obyczaje łowców zmieniały się z czasem, w miarę jak zmieniały się klimat, roślinność i fauna. Osady ludzkie stawały się coraz bardziej trwałe, w miarę jak polodowcową tundrę i stepotundrę zastępowały lasy, w których żyło stale dość zwierzyny, by nie trzeba już było podejmować wędrówek za stadami mamutów i reniferów. Póki co jednak ludzie nie nauczyli się hodować zwierząt i uprawiać roślin. Ten okres przejściowy, już po przeminięciu epoki lodowcowej, a przed początkiem hodowli i rolnictwa, zwany jest środkową epoką kamienia, czyli **mezolitem**. Z okresu tego znane są już z Górnych Łużyc liczne stanowiska archeologiczne. Najważniejsze z nich leży koło **Reichwalde** na północy niemieckiej części kraju. Wokół zamulonego jeziora odkryto tam pozostałości osiedli mezolitycznych datowanych na ok. 6,8 tys. lat p.n.e., a w nich ślady namiotów, ognisk i pracowni, w których wykonywano narzędzia krzemienne. Mezolityczne obozowiska znane są także ze wschodniej, należącej dziś do Polski części kraju, m.in. z Kościelnej Wsi. Ludzie mezolitu wytwarzali narzędzia z użyciem tzw. mikrolitów, czyli bardzo małych zbrojników krzemiennych, przybierających często kształt trapezów. Zarówno w starszej, jak i środkowej epoce kamienia, ludzie przebywali głównie w północnej, nizinnej części kraju.

Do ludów mezolitycznych, zajmujących się nadal łowiectwem, rybołówstwem i zbieractwem, z czasem dołączyli przybysze z krain naddunajskich, znający już rolnictwo i hodowlę zwierząt. Epokę wczesnych rolników, którzy umieli już wytwarzać ceramikę, a nie potrafili jeszcze wytapiać metali, nazywa się młodszą epoką kamienia lub **neolitem**. Potomkowie pierwszych rolników znad Dunaju dotarli na Górne Łużyce nieco wcześniej niż 5 tys. lat p.n.e., jednak przez długi czas nie zasiedlali zbyt licznie tych ziem. Pozostałości tych ludów to przede wszystkim luźne znaleziska narzędzi kamiennych, takich jak toporki, czekany i kamienne części kopaczek. Dopiero twórcy tzw. kultury ceramiki sznurowej (ok. 2800 – 2100 p.n.e.), nazywanej tak od ulubionego sposobu zdobienia naczyń, gęściej zasiedlili ziemie nad Sprewą i Nysą.

Epoka kamienia na terenie dzisiejszych Górnych Łużyc		
Epoki / okresy pradziejów	Technokompleksy / kultury / grupy archeologiczne	Przybliżone datowanie
Paleolit górny	technokompleks magdaleński technokompleks z ostrzami tylcowymi	12200 - 9600 p.n.e.
	technokompleks z ostrzami trzoneczkowatymi	
Środkowa epoka kamienia (mezolit)		6800 - 5000 p.n.e.
Neolit wczesny	kultura ceramiki wstęgowej rytej kultura ceramiki wstęgowej kłutej	5000 - 4000 p.n.e.
Neolit środkowy	kultura pucharów lejkowatych kultura amfor kulistych	3200 - 2600 p.n.e.
Neolit późny (eneolit)	kultura ceramiki sznurowej	2800 - 2100 p.n.e.

Tabela 1.1:

Pierwsi rolnicy zakładali swe osady wyżej, niż ich poprzednicy w mezolicie, choć przyznać trzeba, że dopiero u schyłku neolitu na dobre osiedli na najżyźniejszych w regionie glebach lessowych. Ludziom młodszej epoki kamienia do spulchniania gleby służyły przede wszystkim drewniane, kamienne i rogowe kopaczki, umieli też jednak używać **radła**. Przy żęciu zboża stosowano sierpy z drewna bądź poroża, z ostrzami ze zbrojników krzemiennych. Ludzie neolitu uprawiali już kilka gatunków pszenicy, jęczmień, proso i żyto, a także hodowali bydło, kozy i świnie. Dzięki rolnictwu i hodowli, ludy neolityczne mogły już tworzyć trwałe osady, którym towarzyszyły także miejsca grzebania zmarłych. Ze wzgórza Schafberg (głuż. Wowča) we wsi Niederkaina (głuż. Delnja Kina) koło Budziszyna (Bautzen) znane jest takie cmentarzysko sprzed ponad 2 tys. lat p.n.e., na którym zmarli chowani byli z kamiennymi czekanami, toporami i krzemiennymi grotami strzał, a nawet ozdobami z bursztynu i drucikami miedzianymi (w późnym neolicie pojawiały się już pierwsze wyroby z miedzi).

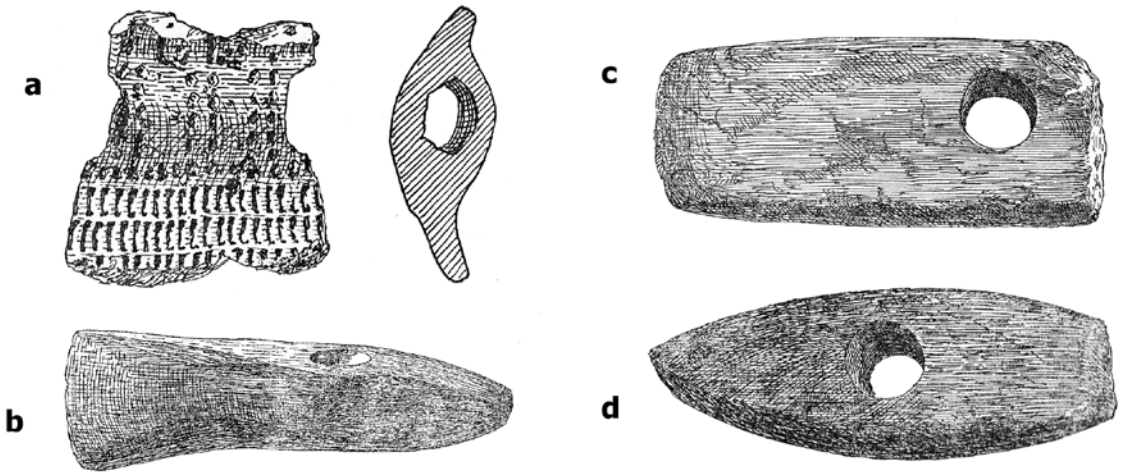

1.1. Wybrane zabytki z młodszej epoki kamienia (neolitu) pochodzące ze wschodnich Górnych Łużyc:
a. fragment amfory kulistej z Lasowa, b. topór kamienny (Friedersdorf), c-d. pracujące, kamienne części kopaczek,
c. Koźlice-Lasowice d. Markersdorf)

Pierwszy rozkwit osad ludzkich: epoka brązu i wczesna epoka żelaza

Po ludziach zamieszkujących nad Nysą i Sprewą w początkach **epoki brązu** (ok. 2200/2100 – 1700/1600 p.n.e.), zapewne potomkach tutejszych mieszkańców ze schyłku epoki kamienia, pozostały głównie pochówki. Są to groby szkieletowe, czyli z niespalonymi ciałami zmarłych, którzy na drogę w zaświaty otrzymywali rozmaite dary, w tym brązowe, a nawet złote i bursztynowe ozdoby. Zespoły zabytków z tego okresu, podobne do odkrywanych w sąsiednich krainach w dorzeczach Odry i Łaby, archeolodzy zaliczają do tzw. kultury unietyckiej.

Po okresie dość gęstego zaludnienia ziem nad Nysą i Sprewą w początkach epoki brązu nastało osłabienie osadnicze, być może związane z następującą w tych czasach wędrówką ludów. Z terenu późniejszych Górnych Łużyc znanych jest z tego okresu jedynie kilkanaście stanowisk. Dopiero ok. 1350 r. p.n.e. ziemie późniejszych Górnych Łużyc przestały być obszarem przejściowym i słabo zasiedlonym. W okresie tym przez Europę przetaczała się rewolucja

w wierzeniach, której szczegółów nie znamy, znamy natomiast jej przejawy. Otóż w okresie tym ludzie w wielu krajach kontynentu zarzucili pochówki szkieletowe na rzecz palenia zmarłych (tzw. obrządek ciałopalny) i chowania ich w naczyniach (popielnicach). Ślady społeczności, które tak właśnie traktowały zmarłych, archeolodzy nazwali kulturami pól popielnicowych, a ich odmianę istniejącą w dorzeczach Łaby, Odry i Wisły tzw. **kulturą łużycką** lub **łużyckim kręgiem kulturowym**. Nazwę kultury łużyckiej wymyślił berliński badacz, wielce zasłużony dla archeologii Brandenburgii, Pomorza i Łużyc, **Rudolf Virchow**. Uczony ten, który niejednokrotnie osobiście odwiedził także Górne Łużyce, zwrócił uwagę na szczególny typ cmentarzysk z epoki brązu znanych z tego kraju i sąsiednich Dolnych Łużyc. Do przebadania wielu górnołużyckich cmentarzysk tego rodzaju przyczynił się uczony zgorzelecki, profesor **Ludwig Feyerabend**.

Ludzie, których pozostałości archeolodzy nazywają łużyckim kręgiem kulturowym, nie tworzyli jednego ludu, a może nawet nie należeli do jednej grupy językowej. W ciągu tysiąca lat, gdy ludy te zamieszkiwały późniejsze tereny Górnych Łużyc, można mówić o istnej eksplozji demograficznej. Ludzie zasiedlili nie tylko żyzne ziemie pod Budziszynem, lecz także inne połacie kraju, w tym puszczańskie obszary o ubogich, piaszczystych glebach, których nie zasiedlano potem przez kolejne półtora tysiąclecia. Ówcześni mieszkańcy Górnych Łużyc wykonywali narzędzia, broń i ozdoby z brązu. Od ok. 750 r. p.n.e. pojawiły się także wyroby z żelaza, które jednak w tamtym czasie uchodziło za metal rzadki i cenny, stąd służyło raczej do wyrobu ozdób, niż przedmiotów codziennego użytku. Ówcześni mieszkańcy ziem nad Nysą i Sprewą zamieszkiwali w niewielkich wioskach, ale także budowali **grody**, czyli osady umocnione, których pozostałości nazywamy **grodziskami**. Najbardziej znanym grodziskiem z obszaru kultury łużyckiej jest sławny Biskupin w pobliżu Żnina. Na Górnych Łużycach grody z tego okresu odkryte zostały zarówno w zachodniej i środkowej części kraju (np. Budziszyn, Ostro), jak też we wschodnich jego okolicach (Oybin, Nieder-Neudorf). Najbardziej typową pozostałością ludzi zamieszkujących Górne Łużyce w latach ok. 1300–500 p.n.e. są jednak ich pochówki.

Są to groby ciałopalne, czyli takie, w których składano spalone szczątki zmarłych. Groby te występują na wielkich cmentarzyskach, z których jednym z największych, a niewątpliwie najszerzej przebadanych, jest stanowisko położone na wspomnianym już wyżej wzgórzu Schafberg (głuż. Wowča) w Niederkainie koło Budziszyna. Cmentarzyska tego rodzaju, pochodzące ze schyłku epoki brązu i z wczesnej epoki żelaza, odkryto także w polskiej części Górnych Łużyc, m.in. w Lasowie, Pieńsku i Tylicach.

Epoki brązu i żelaza na terenie dzisiejszych Górnych Łużyc		
Epoki / okresy pradziejów	Kultury /grupy archeologiczne	Przybliżone datowanie
Epoka brązu (wczesna i starsza)	Kultura unietycka	2200/2100 - 1700/1500 p.n.e.
	Kultura przedłużycka	1500 - 1350 p.n.e.
Epoka brązu (środkowa, młodsza i późna)	Łużycki krąg kulturowy: grupa sasko-łużycka	1350 - 780 p.n.e.
Wczesna epoka żelaza (okres halsztacki C-D)	Łużycki krąg kulturowy: kultura białowicka	780 - 500 p.n.e.
Okres wpływów rzymskich	Kultura luboszycka	200 - 450 n.e.

Tabela 1.2

1.2. Naczynia ceramiczne odkryte na cmentarzysku grupy białowickiej w Tylicach

Pochówki w kulturze białowickiej

Pochówki kultury białowickiej trudno pomylić ze zjawiskami z innych miejsc i epok. Zmarłych palono poza miejscem, gdzie byli chowani, jednak do grobów wrzucano czasem, od strony zachodniej, pozostałości stosu pogrzebowego. Zebrane ze stosu pozostałości po zmarłym w postaci przepalonych kości były składane do naczynia, tzw. **urny** czyli **popielnicy**. Popielnicę przykrywano zwykle misą, a czasem także odziewano w tkaninę, spinając ją ozdobną szpilą. W jamach grobowych oprócz popielnic znajdowane są także dodatkowe naczynia, tzw. **przystawki**. W naczyniach tych składano różne dary, które według ówczesnych ludzi miały przydać się zmarłemu w zaświatach. Wśród przystawek grobowych odkrywanych na późniejszych Górnych Łużycach wyróżnić można misy, amfory, malutkie naczynia ostrodenne, czerpaki różnych rozmiarów, a nawet naczynia podwójne (dwojaki). Nie mając żadnych opisów obrzędów, jakie towarzyszyły pochówkom dawnych mieszkańców ziem nad Sprewą i Nysą, nie możemy niestety ani w pełni odtworzyć ich zwyczajów pogrzebowych, ani stwierdzić, do jakich bóstw się modlili i w jaki los po śmierci wierzyli. Jedyne, co możemy rzec, to to, że cmentarzyska z czasów kultury łużyckiej, a szczególnie białowickiej, stanowią (obok grodzisk z późniejszych znacznie czasów słowiańskich) najbardziej typową grupę pamiątek dawno minionej przeszłości na terenie późniejszych Górnych Łużyc.

1.3. Jeden z grobów odkrytych w trakcie archeologicznych badań wykopaliskowych na cmentarzysku w Tylicach

W czasach potęgi Rzymu

Po okresie gęstego zaludnienia w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza na ziemiach późniejszych Górnych Łużyc nastąpiło kilka stuleci, po których nie pozostały żadne ślady zaludnienia tych ziem. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w epoce Cesarstwa Rzymskiego i to nawet nie w czasach jego potęgi, ale u progu jej schyłku, ok. 200 r. n.e. Teren późniejszych Górnych Łużyc zasiedliły wówczas ludy, których pozostałości zaliczane są do tzw. kultury luboszyckiej. Ludzie ci mówili zapewne narzeczem z grupy **germańskiej**, do której należą m.in. dzisiejsze języki: niemiecki, angielski, niderlandzki i skandynawskie. Możliwe, że ludem zamieszkującym późniejsze Górne Łużyce w okresie wpływów rzymskich byli, pochodzący ponoć z wyspy Bornholm Burgundaholmr), Burgundowie. Niestety, ówcześni mieszkańcy Górnych Łużyc nie pozostawili po sobie własnych kronik, a Rzymianie o tych odległych od Imperium ziemiach pisali rzadko i mało. Nigdy więc zapewne nie dowiemy się, czy na pewno i czy wszyscy ówcześni mieszkańcy Górnych Łużyc nazywali się Burgundami, tak jak nie poznamy wielu innych detali z ich życia.

Możemy jednak stwierdzić, że mieszkańcy krain nad Nysą i Sprewą ok. 200–400 r. n.e. żyli podobnie jak inne ówczesne ludy w dorzeczach Łaby, Odry i Wisły. Były to już czasy powszechnego używania żelaznych narzędzi i broni. Ludzie tamtych czasów nie tylko w Imperium Rzymskim, ale też poza jego granicami, znali i używali nawet żelazne zamki i kłódki zamykane kluczem oraz wiele innych przedmiotów żelaznych bądź opatrzonych żelaznymi okuciami. Z okresów wpływów rzymskich i wędrówek ludów znanych jest także wiele różnorodnych rodzajów ozdób i części strojów noszonych i przez kobiety, i przez mężczyzn, wśród których rozmaitością form i zdobień wyróżniają się zapinki do odzieży, tzw. **fibule**. Ludzie w tamtych czasach umieli nie tylko wytapiać i obrabiać metale, lecz także wytwarzać naczynia na kole garncarskim. Większość barbarzyńców, którymi Rzymianie nazywali ludzi mieszkających poza granicami ich władzy,

zajmowała się uprawą roli i hodowlą zwierząt, zamieszkując nieobronne osady wiejskie. Ludzie ci nie stronili jednak także od handlu (np. bursztynem, niewolnikami) i wojny, dzięki którym ich przywódcy mieli możliwość okazać swe męstwo i przedsiębiorczość, a także wzbogacić się.

Choć większość społeczności tamtych czasów stanowili ludzie wolni i równi, wyróżniała się jednak spośród nich grupa przywódcza, wyniesiona ponad pobratymców dzięki szczególnym zasługom, pochodzeniu ze sławnych rodów czy też zasobności. Ślady tego społecznego zróżnicowania można dostrzec w pochówkach z tamtego czasu. Na Górnych Łużycach szczególne miejsce zajmuje cmentarzysko w **Litten** (głuż. Lětoń) pod Budziszynem. Odkryto tam 40 grobów ciałopalnych datowanych na ok. 300 r. n.e., a w nich m.in. dobra przywiezione z dalekiego Cesarstwa Rzymskiego: cztery naczynia szklane, trzy brązowe i złotą monetę (auraeus). Bardzo ciekawym znaleziskiem z Litten jest fibula tzw. typu zakrzowskiego: srebrna, pozłacana, bogato zdobiona. Podobne zespoły znalezisk pochodzą z tzw. pochówków książęcych we Wrocławiu-Zakrzowie, a także innych bogatych pochówków z tego czasu, np. w Leuna i Hassleben w Turyngii. Osoby pochowane w Litten należały więc pewnie do przywódców swej społeczności, wyróżniających się bogactwem i znaczeniem. To właśnie tacy przywódcy barbarzyńców prowadzili handel z Rzymem, przewodzili najemnym oddziałom wstępującym na służbę cesarzy, a także najazdom na rzymskie prowincje. Germańskie elity potrafiły nieraz pociągnąć za sobą całe ludy lub ich części, które przenosiły się w poszukiwaniu lepszego losu, chwały i bogactwa. Możliwe, że tak właśnie postąpili mieszkańcy późniejszych Górnych Łużyc, które w czasach schyłku zachodniego cesarstwa rzymskiego ok. 400 r. znów stały się krajem słabo zasiedlonym, a może wręcz bezludnym. Jedyną pamiątką po Burgundach, którzy wzięli udział w najazdach na zachodnie cesarstwo, jest dziś nazwa jednej z krain we Francji: Burgundia, gdzie ostatecznie osiadł ten germański lud.

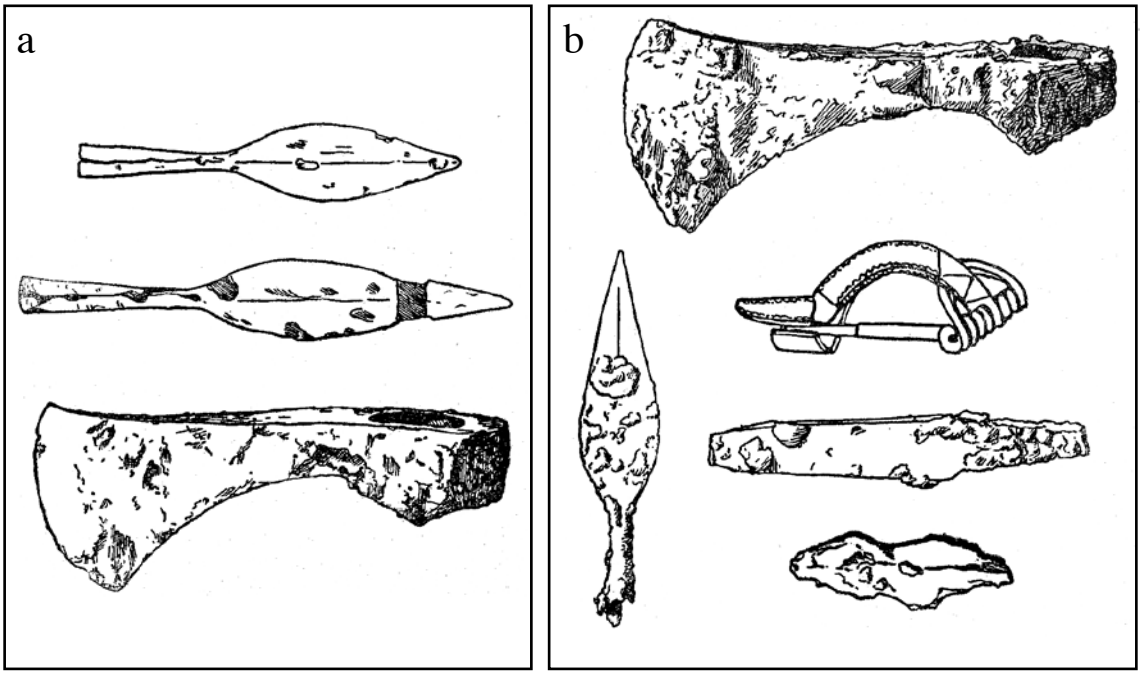

1.4. Wybrane zabytki metalowe odkryte na cmentarzyskach z okresu wpływów rzymskich na terenie wschodnich Górnych Łużyc: a. dwa groty strzał i topór (Jauernick); b. topór, zapinka (fibula), nóż i dwa groty strzał (Liebstein)

Pojęcia

Cmentarzysko: pozostałość po dawnym cmentarzu;
Fibula: ozdobna, metalowa zapinka do odzieży, działająca na podobnej zasadzie, jak agrafka;
Kultura archeologiczna: zestaw zabytków archeologicznych typowy dla danego czasu i miejsca;
Zbrojniki: niewielkie wyroby krzemienne służące do tworzenia;
części pracujących narzędzi tnących, np. sierpów, noży;
Radło: narzędzie orne sprzężajne (czyli przystosowane do ciągnięcia
przez człowieka lub zwierzę), rozrywające ziemię, lecz nie obracające skiby;
Gród: miejsce otoczone wałem drewniano-ziemnym lub drewniano-kamienno-ziemnym,
pełniące funkcje obronne, kultowe lub symboliczne;
Grodzisko: zabytek będący pozostałością grodu, zwykle widoczny w terenie
w postaci przestrzeni otoczonej rozsypiskami wałów;

Osoby

Rudolf Virchow: uczony niemiecki, żył w latach 1821-1902, prowadził pionierskie badania stanowisk
z epoki brązu i wczesnego średniowiecza m. in. w legendarnej Troi, w Wolinie i na Górnych Łużycach;
Ludwig Feyerabend: uczony i regionalista, żył w latach 1855-1927, założyciel Górnołużyckiego
Towarzystwa Antropologii, Pradziejów i Ludoznawstwa (1888), badacz wielu stanowisk
archeologicznych, przede wszystkim we wschodniej części kraju;

2. Słowianie na Górnych Łużycach

Życie po słowiańsku

Między ok. 700 a 850 r. teren późniejszych Górnych Łużyc zasiedlili **Słowianie**. Potomkowie tych Słowian żyją do dziś w niemieckiej części Górnych Łużyc i znani są pod nazwą **Serbów Łużyckich** bądź **Serbołużyczan**. Słowianie pochodzili ze wschodniej Europy i od ok. 500 r. rozsiedlali się w różne strony, stopniowo zajmując znaczną część kontynentu. Słowianie byli ludem osiadłym, o gospodarce nastawionej na samowystarczalność. Oprócz upraw zbożowych (szczególnie żyto i proso), zajmowali się uprawami ogrodowymi i hodowlą. Chętnie hodowali świnie, wypasane w dąbrowach i buczynach. Nie gardzili także zbieractwem (jagód, grzybów itp.), łowiectwem, rybołówstwem oraz bartnictwem, tj. hodowlą pszczół w leśnych barciach. Taka wszechstronna gospodarka zapewniała przeżycie w trudnych latach. Gdy przymrozek, deszcze lub zaraza zagroziły jednemu ze źródeł pożywienia, słowiańscy osadnicy ratowali się sięgając po inne.

Słowianie mieszkali w drewnianych domach o rozmaitej konstrukcji, zarówno wkopanych w ziemię (ziemianki, półziemianki), jak też naziemnych. Zapasy przechowywano w specjalnych jamach zasobowych. Większość przedmiotów, jakimi posługiwali się słowiańscy mieszkańcy późniejszych Górnych Łużyc, była wyrabiana w ramach domowego rękodzieła z szeroko

dostępnych materiałów: gliny, skóry, drewna, wikliny. Wśród tych wytworów tylko nieliczne miały szansę dotrwać do dziś i być odkryte przez archeologów. Są to przede wszystkim fragmenty potłuczonych naczyń ceramicznych (por. ryc. 2.1-2). Na Górnych Łużycach są jednak też miejsca, gdzie odnaleziono wyroby sprzed tysiąca lat wytworzone z materiałów organicznych, które dzięki sprzyjającemu, bagiennemu podłożu nie uległy rozkładowi. Jeden z ciekawszych przedmiotów tego rodzaju to drewniany czerpak do wody, odnaleziony w Brohna pod Budziszynem (Bautzen).

Na terenie późniejszych Górnych Łużyc osady słowiańskie zajęły w IX-X w. pas środkowy, nizinny, cechujący się żyznymi glebami, mniej więcej od Kamenz (głuż. Kamjanc) po okolice Zgorzelca. Zarówno pas gór i pogórzy na południu, jak też strefa piaszczystych gleb i bagien na północy, pozostały w znacznym stopniu bezludne, tworząc „otulinę" wokół zasiedlonej krainy, gdzie zapuszczali się jedynie łowcy, smolarze i hodowcy pszczół (bartnicy). O jednym z takich śmiałków, hodującym pszczoły w puszczy pomiędzy późniejszymi Górnymi Łużycami a Śląskiem, wspomniał kronikarz **Thietmar z Merseburga**.

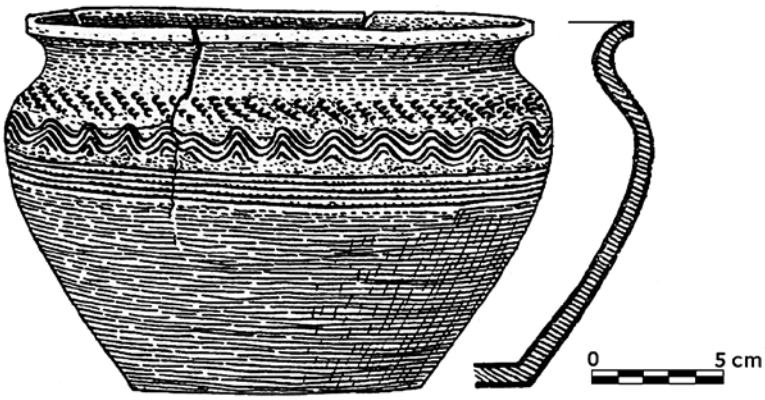

2.1. Naczynie ceramiczne z ok. 900 – 1000 r. odkryte w Tylicach

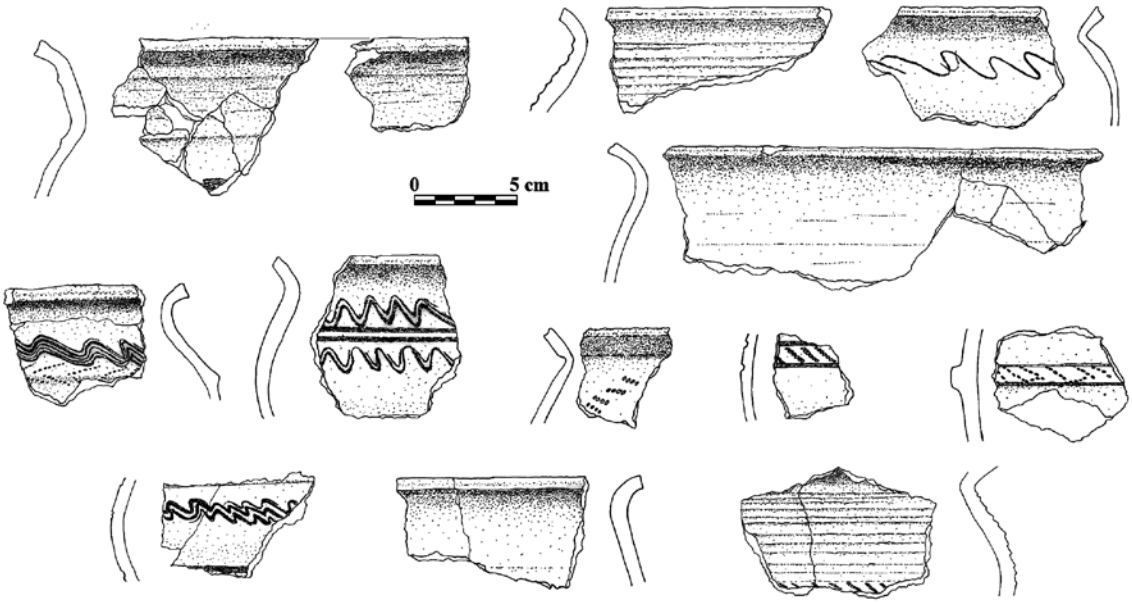

2.2. Fragmenty naczyń ceramicznych z ok. 900 – 1000 r. odkryte w Koźlicach

Tajemnicza wiara: między Białym a Czarnym Bogiem

Ponad tysiąc lat temu, gdy Słowianie osiedli na późniejszych Górnych Łużycach, głównym czynnikiem porządkującym życie była religia. Wiara ówczesna mocno różniła się od dzisiejszej. Przeplatały się w niej bóstwa większe i mniejsze z rozmaitymi demonami i duchami. Pola, lasy i uroczyska zapełniały, w mniemaniu dawnych Słowian, różne nadprzyrodzone istoty: rusałki, żywie, żmije, smoki. Ofiary i wróżby odbywano w świętych lasach i u magicznych źródeł. Ważne w wierzeniach Słowian były również święte góry, czyli miejsca, gdzie ziemia symbolicznie stykała się z niebiosami. Zasadą organizującą świat wierzeń słowiańskich było zmaganie dwóch potęg: dobra i zła. Idea ta sięga pradawnych czasów, gdy Słowianie sąsiadując z irańskim ludem Sarmatów przejęli wiele z sarmackich poglądów na świat. Według kronikarza Helmolda z Bozowa, Słowianie wierzyli w bogów złej i dobrej doli: czarnego i białego.

Bóstwa te poświadczone są także na Górnych Łużycach w nazwach gór **Biełoboh** (głuż. Bělobóh) i **Czorneboh** (głuż. Čornobóh) między Budziszynem (Bautzen) a Löbau (głuż. Lubij). W polskiej części Górnych Łużyc opozycję białego i czarnego bóstwa oddają może nazwy dwóch rzek wypływających spod Sławnikowickich Wzgórz: Bielawki i Czernej Wielkiej. Pamiątkami po wierzeniach dawnych Słowian są odkrywane na Górnych Łużycach cmentarzyska kurhanowe. Największe z nich położone jest w **Białogórzu**, w pobliżu grodziska na tzw. Husyckim Szańcu. Podobne cmentarzyska znane są także z przeciwnego, niemieckiego brzegu Nysy - z Jauernick i Friedersdorfu, a także z okolic Budziszyna.

2.1. Fragment XII-wiecznej kroniki Helmolda z Bozowa/Bosau (I, 52), dotyczący pogańskich wierzeń Słowian:

"Panuje zaś wśród Słowian dziwaczny zabobon: w czasie uczt i pijatyk podają sobie wkoło czaszę, w którą imieniem boga dobra i zła składają słowa - nie powiem poświęcenia, lecz przekleństwa. Wierzą bowiem, że losem pomyślnym kieruje dobry bóg, wrogim zaś - bóg zły. Dlatego to owego złego boga nazywają w swoim języku Diabłem[1], czyli Czarnebogiem, to znaczy bogiem czarnym."

Przypisy:

1. Jest to próba kronikarza ubrania słowiańskiego bóstwa w chrześcijańską postać diabła. W rzeczywistości, jak się wydaje, słowiańscy bogowie złej i dobrej doli nie byli nierównymi przeciwnikami, jak chrześcijański Bóg i Szatan, lecz podobnie jak w staroirańskiej religii awestyjskiej równorzędnymi siłami w kosmicznej walce.

Słowiańskie ludy późniejszych Górnych Łużyc

Słowianie zamieszkujący tereny obecnych Górnych Łużyc uformowali dwa ludy: Milczan i Bieżuńczan. **Milczanie** zajmowali mniej więcej teren późniejszej ziemi budziszyńskiej w dorzeczu Sprewy (niem. Spree, głuż. Sprjewja), **Bieżuńczanie** zaś: późniejszej ziemi zgorzeleckiej w dorzeczu Nysy Łużyckiej. Na północy, za strefą lasów i bagien, sąsiadami Milczan i Bieżuńczan byli **Łużyczanie**, a na północnym wschodzie **Dziadoszanie**. Na wschód od późniejszych Górnych Łużyc rozciągała się wielka puszcza graniczna, w której dopiero ok. 973 r. poświadczony został niewielki lud **Bobrzan**. Na zachód od Milczan, za rozległym kompleksem leśnym, nad Łabą,

zamieszkiwały dwa pobratymcze ludy: **Głomaczy** (**Dalemińców**) i **Niżan**.

Ważnymi punktami odniesienia dla Milczan i Bieżuńczan były ich święte góry, podobnie jak np. góra Ślęża dla mieszkających dalej na wschód Ślężan. Dla Milczan takimi świętymi wzniesieniami były wspomniane już Biełoboh i Czornoboh. Środek krainy Bieżuńczan stanowiła natomiast góra Bieżuniec, obecnie zwana Landeskrone. Słowiańskie imię tego wzgórza, widocznego z każdego niemal miejsca dawnej krainy Bieżuńczan, przetrwało w nazwach położonych u stóp góry miejscowości, obecnie dzielnic miasta Görlitz: Groß- i Klein-Biesnitz.

Cmentarzysko kurhanowe w Białogórzu

W środku Białogórskiego Lasu, nieopodal grodziska nazywanego Husyckim Szańcem, skrywa się największe na ziemiach polskich kurhanowe cmentarzysko słowiańskie. W latach 80. XX w., gdy przeprowadzano tu metodyczną inwentaryzację, naliczono na cmentarzysku w Białogórzu aż 167 zachowanych kopców! Kopce są dziś dość niskie i rozległe, osiągając średnicę 4-9 m i wysokość do 1,5 m. Warto jednak pamiętać, że tysiąc lat temu niezniszczone przez erozję nasypy były zapewne i wyższe, i bardziej zwarte. Już od roku 1929 archeolodzy prowadzili badania wykopaliskowe poszczególnych kopców, dążąc do odtworzenia rytuału, jaki dawni mieszkańcy tej okolicy stosowali przy grzebaniu swoich zmarłych. Przed przeprowadzeniem obrzędów grzebalnych teren wyznaczony pod kopiec oczyszczano ze ściółki i wierzchniej warstwy ziemi. Obrządek grzebalny Słowian był ciałopalny, tzn. ciało zmarłego palono na stosie, ułożonym z wyznaczonych do tego celu gatunków drewna. Spalanie zwłok zmarłego odbywało się poza miejscem przygotowanym na pochówek. Miejsce to miało jednak swoiste znaczenie rytualne, o czym świadczą konstrukcje odkrywane pod nasypami kopców. W Białogórzu były to obstawy z kamienia bądź czworokątne konstrukcje drewniane. Niestety, w piaszczystej glebie Białogórskiego Lasu konstrukcje drewniane zachowują się w bardzo złym stanie. Można jednak przypuścić, że przybierały one postać wieńca zrębu - podobnego, jak w domach mieszkalnych o konstrukcji zrębowej. Podobieństwo to nie jest przypadkowe: według badaczy dawnych wierzeń, konstrukcje pod kurhanami to rodzaj „domów umarłych". Zmarli otrzymywali nie tylko symboliczne domy, lecz także dary w postaci strawy i napoju, przynoszone w ceramicznych naczyniach. Same prochy zmarłych nie były jednak przeważnie umieszczane pod nasypami mogił, lecz na nich, co znacznie utrudnia pracę archeologom badającym kurhany. Zmarli pochowani w Białogórzu otrzymywali w zaświaty rozmaite dary. Wśród darów tych były m.in. żelazny topór, trzy ostrogi, nóż z rękojeścią z poroża oraz ozdoby: paciorek z agatu, paciorki szklane, a nawet zawieszka z bursztynu! Zabytki te świadczą o pamięci, jaką zmarłych darzyli ich żyjący krewni. Wedle słowiańskich obyczajów, krewni ci odwiedzali groby co roku, odbywając nad mogiłami rytualne uczty. Zapewne więc część fragmentów naczyń ceramicznych, jaki znaleziono w Białogórzu, nie zawierała prochów zmarłych ani darów dla nich, lecz strawę przyniesioną przez troskliwych krewnych. Białogórskie kopce tworzą do dziś dwa wyraźnie osobne skupiska, nie wiadomo jednak dlaczego. Czyżby dwa różne rody chowały swych zmarłych osobno? A może jedno skupisko jest o pokolenie starsze od drugiego? Odpowiedź na te i inne pytania przynieść mogą jedynie nowe badania wykopaliskowe.

2.3. Widok na górę Landeskrone, dawny Bieżuniec, z grodziska w Tylicach

2.2. Fragment tzw. Geografa bawarskiego dotyczący Śląska i Łużyc:

"[...] Sleenzane[1] civitates[2] XV. Lunsizi[3] civitates XXX. Dadosesani[4] civitates XX. Milzane civitates XXX. Besunzane civitates II[5]. Uerizane[6] civitates X. Fraganeo[7] civitates XV. Lupiglaa[8] civitates XXX. Opolini civitates XX. Golensizi civitates V[9]."

Przypisy:

*1. Ślężanie nad rzekami Ślęzą i Odrą. 2. Civitates = grody lub w ogóle lokalne ośrodki władzy. 3. Łużyczanie na obecnych Dolnych Łużycach (niem. Niederlausitz). 4. Dziadoszanie, inaczej Dziadoszyce, na terenie historycznego Śląska północno-zachodniego. 5. Milczanie, Bieżuńczanie. 6. Lud niezidentyfikowany, odczytywany jako *Wiercianie lub *Wierzyczanie, sytuowany w związku z tym nad Wartą lub Wierzycą. 7. Lud niezidentyfikowany, odczytywany jako *Prażanie. Nazwa ta odnosiłaby się wówczas do terenu późniejszej domeny przemyślidzkiej wokół Pragi. 8. Lud niezidentyfikowany, sytuowany przez niektórych badaczy na Płaskowyżu Głubczyckim. 9. Zapewne *Opolanie i *Gołęszyce na późniejszym Górnym Śląsku.*

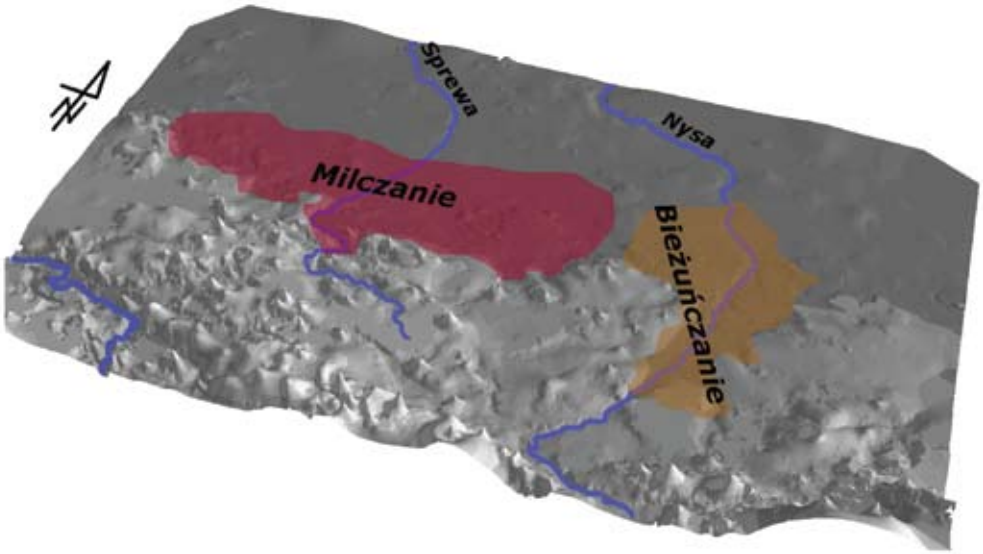

2.4. Przybliżony zasięg osadnictwa Milczan i Bieżuńczan

Pojęcia

Bartnictwo: hodowla pszczół w leśnych barciach, czyli specjalnych komorach wydrążonych w pniach drzew;
Biełoboh: góra o wys. 499 m n.p.m., w pobliżu Beiersdorfu (głuż. Bejerecy);
***Běžunec (pol. *Bieżuniec):** prawdopodobna dawna słowiańska nazwa wzgórza Landeskrone (419 m n.p.m.);
Bieżuńczanie: lud słowiański w IX-X w. zamieszkujący wschodnią część późniejszych Górnych Łużyc (wokół Zgorzelca i Görlitz);
Bobrzanie: niewielkie ugrupowanie słowiańskie, w X w. zamieszkujące nad Bobrem;
Cmentarzysko kurhanowe: cmentarzysko złożone z pochówków oznaczonych nasypami, tzw. kurhanami;
Czornoboh: góra o wys. 555 m n.p.m., w pobliżu Cunewalde (głuż. Kunwałd);
Dziadoszanie: lud słowiański zamieszkały nad środkową Odrą, w okolicy Głogowa i Krosna Odrzańskiego;
Głomacze (inaczej: Dalemińcy): lud słowiański zamieszkały na zachód od Milczan, nad Łabą, w okolicy późniejszej Miśni;
Łużyczanie: lud słowiański zamieszkujący teren późniejszych Dolnych Łużyc (Lausitz);
Niżanie: lud słowiański zamieszkujący nad Łabą, w rejonie dzisiejszego miasta Drezna;
Serbołużyczanie (lub Serbowie Łużyccy): narodowość słowiańska wywodząca się od dawnych mieszkańców Górnych i Dolnych Łużyc, na Górnych Łużycach zamieszkujący dziś głównie w okolicy Budziszyna (Bautzen);
Słowianie: lud z grupy indeuropejskich, z którego wywodzą się narody słowiańskie, m. in. Polacy, Czesi, Serbołużyczanie;

Osoby

Helmold z Bozowa: XII-wieczny kronikarz, proboszcz w Bozowie (Bosau) w obecnym Holsztynie (Holstein), w dawnej Wagrii;
Thietmar z Merseburga: biskup Merseburga w latach 975-1018, kronikarz saski;

II. Powstawanie Górnych Łużyc: od Milska do Kraju Sześciu Miast

3. Milczanie i Bieżuńczanie: między Miśnią a Pragą

Madziarzy, Saksonia, księstwo praskie: ziemie nad Szprewą i Nysą w orbicie sąsiednich potęg

Panowanie nad ziemiami Milczan i Bieżuńczan długo nie było interesujące dla pobliskich państw: Królestwa Niemieckiego, od 919 pod rządami **dynastii saskiej**, oraz księstwa praskiego (Czech) pod władzą rodu **Przemyślidów**. Sytuacja ta zmieniła się w **929 r**. Wówczas to król niemiecki **Henryk I Ptasznik** pokonał najsilniejsze ludy słowiańskie na północ od Gór Kruszcowych (Rudaw), w tym zamieszkałych nad Łabą Głomaczy, oraz podporządkował sobie księcia Pragi **Wacława I**. Wyprawa króla Henryka, zakończona błyskotliwym sukcesem, była częścią działań wymierzonych w potęgę koczowniczych Węgrów, którzy dotąd swobodnie przechodzili przez ziemie Słowian. Pod wrażeniem sukcesów Henryka i jego wojennej siły, wszyscy Słowianie zamieszkali „aż do rzeki Odry", jak napisano w pewnej kronice, pospieszyli z uznaniem zwierzchności króla. Wśród nich zapewne także mieszkańcy późniejszych Górnych Łużyc. Zwierzchność ta była na tym etapie symboliczna, ograniczająca się do wypłacania królowi daniny. Już jednak w **929 r**. królewscy ludzie wznieśli pierwszy punkt realnej władzy saskiej nad Łabą - gród w **Miśni** (do dziś istniejące miasto w pobliżu Drezna). Miśnia byłą odtąd nowym centrum podbitego kraju Głomaczy i strażnicą interesów saskich, także w sąsiednich krajach Łużyczan i Milczan. Zwycięstwo Henryka z 929 r. nie złamało najpotężniejszego państwa Słowian zachodnich: praskiego księstwa Przemyślidów. Przetrwało ono także pod wodzą księcia **Bolesława I Srogiego** aż czternastoletnią wojnę z synem Henryka, **Ottonem I**. Potęgę Pragi przypieczętował udział trzech hufców Czechów w bitwie na Lechowym Polu w 955 r., gdzie król niemiecki Otto I z czeską pomocą rozgromił potęgę Węgrów. Książęta Pragi nie tylko pozostali silnymi graczami w tej części Europy, lecz także nie zawsze grali w jednej drużynie z królem niemieckim i jego książętami, jak choćby **Bolesław II Pobożny**, syn Bolesława I Srogiego, który 984 r. w pokusił się nawet o zdobycie Miśni. Równocześnie rosło też znaczenie królów niemieckich. Oprócz zwycięstwa Ottona I nad Węgrami i Słowianami połabskimi w **955 r**., do potęgi królów przyczynił się inny sukces tego władcy - udana wyprawa do Rzymu w **962 r**., zakończona koronacją Ottona na cesarza. Od tego czasu kolejni królowie niemieccy uważali się także za dziedziców korony Italii (w praktyce Włoch północnych). Każdy następca Ottona na tronie niemieckim miał także ambicje zostania cesarzem, czyli najważniejszym władcą w świecie zachodniego chrześcijaństwa, do czego potrzebna była jednak koronacja w Rzymie.

Grody Milczan i Bieżuńczan: widoczna pamiątka burzliwych czasów

Między młotem a kowadłem, czyli między saską załogą Miśni a potężnym księstwem czeskim, znaleźli się mieszkańcy późniejszych Górnych Łużyc. Sytuacja ta wymagała od miejscowych Słowian silniejszej, niż do tej pory, mobilizacji i organizacji. Przewodziła im wówczas starszyzna, tzw. żupani oraz książęta (wodzowie), zwani może wojewodami (czyli tymi, którzy wiodą wojów). Trzeba przy tym pamiętać, że ani Milczanie, ani Bieżuńczanie, nie mieli jednolitego przywództwa. Świadczy o tym spis ludów i plemion na północ od Dunaju z ok. 850-900 r., tzw. **Geograf bawarski**. Wedle tego dokumentu, będącego ni to spisem geograficznym, ni to raportem wywiadowczym, Milczanie mieli w tym czasie aż 30 ośrodków, podczas gdy Bieżuńczanie tylko dwa. W tym czasie ośrodkami tymi nie były jeszcze na pewno osady umocnione. Nie trwało to jednak długo. Już przed rokiem 1000 Milczanie, Łużyczanie i Bieżuńczanie wznieśli gęstą sieć grodów. Były to miejsca otoczone drewniano-ziemnymi wałami, po których pozostały do dziś widoczne w terenie grodziska. Z całego terenu Górnych Łużyc między Kamenz a Lubaniem znane są aż 62 grodziska, z tego jedna szósta (11) w polskiej części kraju. Zagęszczenie grodzisk na Górnych Łużycach należy wręcz do największych na Słowiańszczyźnie! Większość z grodów powstała zapewne już przed rokiem 1000. Dużo mniej, niż grodzisk, znanych jest z Górnych Łużyc osad nieobronnych. Wskazuje to, że czasy po 929 r. były naprawdę niespokojne. Nie tylko jednak strachem mieszkańców przed agresją znad Łaby (Miśnia) lub zza gór (Czechy) należy tłumaczyć powstanie licznych grodów. Gród symbolizował przecież siłę i sprawność lokalnych społeczności, a szczególnie rywalizujących ze sobą lokalnych przywódców. Gród o potężnych wałach był widomym znakiem powodzenia zsyłanego przez bóstwa na daną grupę ludzi, ułatwiając przy tym ochronę określonych osób i rzeczy, np. rodowych i plemiennych świętości. Grody różniły się zresztą mocno między sobą. W kraju Bieżuńczan, wokół dzisiejszego Görlitz i Zgorzelca, najbardziej symboliczną rolę odgrywał na pewno gród na szczycie góry Landeskrone, zwanej wówczas Bieżuńcem - góra ta dawała przecież imię całemu ludowi! Większość grodów (np. Tylice, Koźlice, Białogórze) służyła jednak lokalnym społecznościom i ich przywódcom, nosząc znaczenie zarówno symboliczne, jak też militarne (wojenne). Były też grody od razu wzniesione przede wszystkim jako silne twierdze, jak choćby gród w Niedowie.

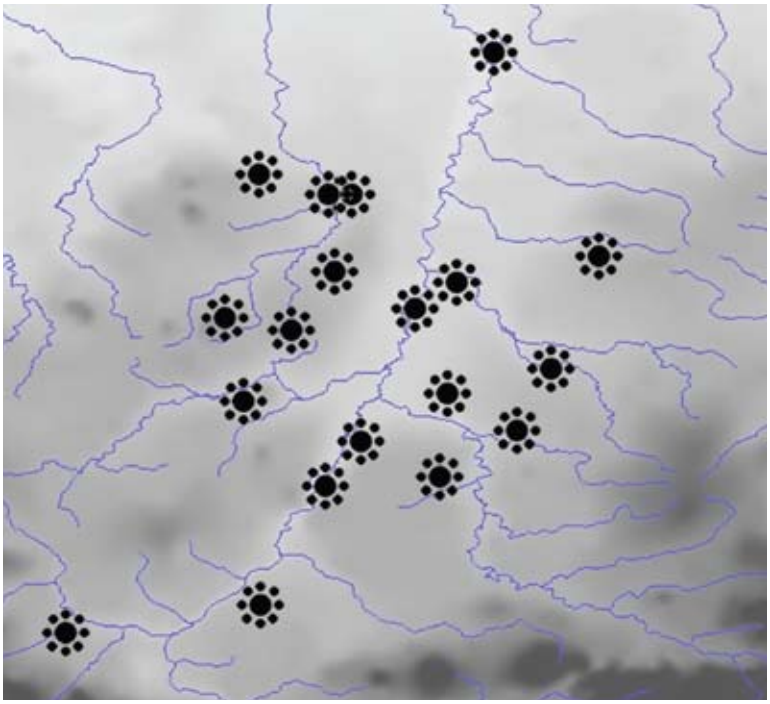

3.1. Rozmieszczenie grodzisk z IX-X/XI w. we wschodniej części późniejszych Górnych Łużyc (prawdopodobne terytorium Bieżuńczan; grodziska podpisane w atlasie multimedialnym).

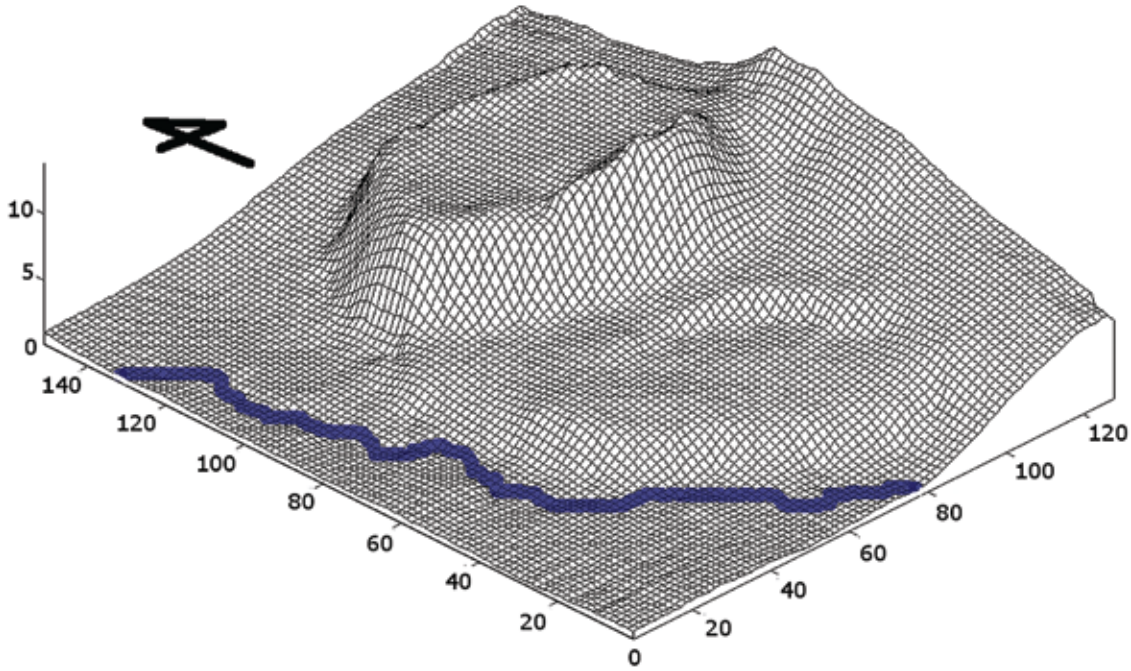

3.2. Grodzisko w Koźlicach: plan trójwymiarowy z zaznaczonym dawnym biegiem Nysy Łużyckiej

Milsko pod nadzorem miśnieńskich margrabiów (932-987)

Z powodu małej liczby źródeł pisanych (dokumentów, kronik), o tym, co dokładnie działo się na terenie późniejszych Górnych Łużyc w latach 929-990, wiadomo niewiele. Z pewnością jednak w okresie tym nastąpiły dwa ważne zjawiska. Po pierwsze, z kart kronik znikli Bieżuńczanie. Prawdopodobnie już przed ok. 992 r. kraj Bieżuńczan stał się częścią Milska, czyli ziemi Milczan. Nie wiadomo niestety, w jaki właściwie sposób nastąpił ten rozrost Milska. Po drugie, na terenie Milska utrwalona została zwierzchność Królestwa Niemieckiego. Nad trwałością tej podległości czuwali z ramienia królów niemieckich ich przedstawiciele: **margrabiowie**. Bezpośrednimi zwierzchnikami Milczan stali się margrabiowie miśnieńscy. Podległość wyrażała się płaceniem **trybutu**, czyli daniny na rzecz zwierzchności. Trybut nie był opłacany w samej tylko srebrnej monecie, gdyż w owym czasie gospodarka nie była jeszcze, jak dziś, całkowicie oparta na pieniądzu. W skład trybutu, oprócz srebra, w świetle przywileju cesarskiego z 971 r. wchodziły: futra, miód, niewolnicy, ubiory, świnie, płody rolne, a także posługi w określonym wymiarze, w tym obowiązek utrzymywania ludzi margrabiego na swojej ziemi. Od **968 r**. dziesiąta część trybutu (tzw. **dziesięcina**) była przeznaczana na utrzymanie biskupstwa, powołanego wówczas w Miśni. Milsko leżało na samym skraju **biskupstwa miśnieńskiego**. Wschodni sąsiedzi Milska: Bobrzanie i Dziadoszanie, mieszkający na późniejszym Dolnym Śląsku (nad Bobrem i Odrą), należeli już do powołanej w 973 r. diecezji praskiej. Przynależność do biskupstwa miśnieńskiego w tym czasie była raczej formalnością. Wiarę chrześcijańską przyjęli wówczas co najwyżej niektórzy książęta, tak przynajmniej można sądzić z pochlebnej wzmianki kronikarza o księciu **Dobromirze**, zapewne przywódcy Milczan.

Pozostałości grodów Bieżuńczan

Na dawnych ziemiach Bieżuńczan, obecnie podzielonych między Polskę, Niemcy a Republikę Czeską, znajdują się ruiny kilkunastu umocnień, które mogły służyć mieszkańcom już przed 1000 r. Są to grodziska, czyli pozostałości grodów - miejsc otoczonych drewniano-ziemnymi wałami, pełniących w lokalnych wspólnotach rozmaite zadania (por. obok). Położenie i postać tych umocnień są również różnorakie. Są wśród nich niewielkie gródki cyplowe, powstałe przez odcięcie fragmentu wysoczyzny od łatwo dostępnej strony potężnym wałem. Świetnym przykładem gródka tego typu jest założenie w Sulikowie, zbudowane na skalistym, bazaltowym wzniesieniu wysoko ponad doliną Czerwonej Wody i odgrodzone masywnym wałem. Wśród grodów Bieżuńczan są także niewielkie grody otoczone pierścieniowatymi wałami, o średnicy kilkudziesięciu metrów. Wyjątkowo tylko wznoszono takie gródki w położeniach nizinnych. Jako przykład może tu posłużyć grodziszcze w Koźlicach, posadowione na krawędzi doliny Nysy. Grodzisko leży nad starorzeczem, pierwotnie zatem gród stał być może wprost nad jednym z ramion rozwidlonej w tym miejscu rzeki. Zasadniczo jednak gródki pierścieniowate budowano na wzniesieniach, jak np. tzw. Husycki Szaniec w Białogórzu. Główny gród Bieżuńczan (na Landeskrone) także wzniesiono na wzgórzu, nie bacząc przy tym na niedogodności, np. trudny dostęp do wody.

Dziś grodziska to w większości miejsca spokojne, nawet jeśli (jak w Koźlicach) położone blisko siedzib ludzkich. Przed tysiącem lat było zupełnie inaczej. Przynajmniej niektóre grody były ważnymi miejscami, w których lokalne społeczności odprawiały swe obrzędy i odbywały rytualne zebrania. Śladem obrzędów ofiarnych może być odkryta na grodzisku w Koźlicach warstwa zawierająca liczne ułamki potłuczonych naczyń ceramicznych i fragment świńskiej szczęki. Może też nieprzypadkowo gród na Landeskrone wzniesiono na szczycie głównej, nadającej imię całemu ludowi, góry. Także grodzisko w Białogórzu wybudowano nieopodal kurhanowego cmentarzyska. Grodzisko to jest jednak od cmentarzyska oddzielone szeroką doliną, tak jak w wierzeniach dawnych ludzi żywi powinni być oddzieleni od zmarłych.

Oprócz funkcji społecznych i religijnych grody odgrywały rolę wojenną, niektóre, np. gród w Niedowie, nawet przede wszystkim. Było to możliwe dzięki otaczającym grody potężnym wałom. Wały grodów „bieżuńskich" były usypywane z dostępnego na miejscu materiału, nawet, jak w Koźlicach, z mało praktycznego pod kątem budowlanym żwiru. Spoistość obwałowań utrzymywała wewnętrzna konstrukcja drewniana, zwykle tzw. rusztowa w różnych jej odmianach. Najważniejszym elementem konstrukcji rusztowej były belki układane poprzecznie do biegu wału. Czasem obwałowania zaopatrywano w dodatkowe elementy, przede wszystkim w kamienne oblicówki. Licowanie wału kamieniami nadawało mu od razu groźniejszy i solidniejszy wygląd, wzbudzając respekt u potencjalnych napastników. Przy okazji obłożenie frontu wału kamieniami utrudniało podpalenie jego drewnianych konstrukcji w trakcie oblężenia. Wały grodów „bieżuńskich" miały szerokość kilku metrów u podstawy i pierwotnie także osiągały podobną wysokość, nawet ok. 4-8 m. Aby zapobiec osuwaniu się tak znacznych mas ziemi w dół stoków, stosowano różne metody, przede wszystkim wyrąbując w stokach płaskie stopnie, w których dopiero sadowiono frontową partię wału (tak na Landeskrone i w Tylicach), oraz budując specjalne występy, tzw. odsadzki po zewnętrznej stronie wału (Niedów, Koźlice). Czasem front wału zaopatrywano w specjalne podwaliny kamienne, na których dopiero stawał główny korpus wału (tak w dolnym wale na Landeskrone).

3.1. Dokument Ottona I dla biskupstwa miśnieńskiego, wystawiony w Rawennie w marcu lub kwietniu 970 r.[1]:

"W imię świętej i niepodzielnej Trójcy. Otto z Bożej Łaski cesarz. Niechaj wiedzą wszyscy wierni nasi, tak obecni, jak i przyszli, że za sprawą najukochańszego syna naszego współcesarza[2] i Adelajdy najdroższej naszej małżonki pewne uprawnienia nasze kościołowi miśnieńskiemu, któremu przewodzi czcigodny biskup Folkold, ku zbawieniu duszy naszej na własność przekazaliśmy. Mianowicie dziesiątą część trybutu, która naszej użyteczności należy w pięciu prowincjach, to jest Dalaminza, Nisane, Diedesa, i Milzsane, i Lusiza[3], ażeby najpierw komes tych okolic część sobie i nam należną pobierał i rozprowadzał, dziesięcinę natomiast w całości i nienaruszenie rzeczonemu świętemu kościołowi Bożemu wypłacał, to jest w miodzie, łupieżach, opłacie srebrnej, niewolnych, ubiorach, wieprzach, zbożu, i w żądaniu rzeczy, które zwyczajowo zwą uberchoufunga[4], napominamy, by nie popadło w niepamięć. To wszystko zaś od pobożnego rodziciela naszego cesarza postanowione, jakby święte, i nakazane, odnawiamy. Ażeby przekaz tej jego i naszej darowizny pozostawał mocny i trwały, nakazaliśmy spisać niniejszy dokument i opieczętować odciskiem pieczęci naszej.

Znak pana Ottona, wielkiego i niezwyciężonego cesarza. Roku zatem panowania jego trzydziestego piątego uczynione."

Przypisy:

1. Autentyczność dokumentu nie jest pewna, jednak został on przywołany ze względu na zawartą w nim listę świadczeń, odpowiadającą realiom końca X w. 2. Późniejszego Ottona II, koronowanego na cesarza za życia ojca. 3. Kolejno: Dalemińcy (Głomacze), Niżanie, Dziadoszanie, Milczanie, Łużyczanie. 4. We współczesnym niemieckim brzmiałoby to „Überkaufung". Danina bliżej nieokreślona.

Pojęcia

Danina: w średniowieczu opłata świadczona przez ludność zobowiązaną do tego stosunkiem podległości;
Dynastia saska (Liudolfingowie): ród wywodzący się od książąt saskich, którego przedstawiciele byli królami niemieckimi w latach 919-1024;
Dziesięcina: danina kościelna, równa dziesiątej części plonów lub dochodów;
Geograf bawarski: anonimowy spis ludów zamieszkałych na północ od Dunaju, powstały w Niemczech ok. 850-900 r.;
Milsko: kraj Milczan. Nazwę tę już przed 1000 r. przyjęto jako określenie całego obszaru zarządzanego z Budziszyna, czyli dawnych krain Milczan i Bieżuńczan;
Miśnia (niem. Meissen, czes. Mišeň): gród wzniesiony w 929 r. przez Henryka I Ptasznika, ośrodek Marchii Miśnieńskiej, obecnie na terenie miasta o tej samej nazwie;
Przemyślidzi: ród książąt Pragi, wywodzący się od mitycznego przodka Przemysła Oracza, panujący w księstwie, a potem królestwie Czech do 1306 r.;
Trybut: danina składana władcy zwierzchniemu na dowód uznania swojej podległości;
Margrabia: w państwie Franków i państwach z niego się wywodzących zarządca obszaru pogranicznego, tzw. **marchii**;

Osoby

Bolesław I Srogi: syn Wratysława I, książę czeski w latach 935-972, od 950 r. uznający zwierzchność króla niemieckiego, prowadził szeroką ekspansję, władał m. in. w Krakowie;
Bolesław II Pobożny: książę czeski w latach 972-999, syn Bolesława I, fundator biskupstw w Pradze i Ołomuńcu;
Dobromir: książę wzmiankowany jako ojciec Emnildy, trzeciej żony Bolesława I Chrobrego, zapewne także ojciec nieznanej z imienia żony margrabiego Guncelina, prawdopodobnie przywódca Milczan;
Henryk I Ptasznik: król niemiecki w latach 919-936, pierwszy król z dynastii saskiej (Liudolfingów), założyciel Miśni (929 r.);
Otto I: syn Henryka I, król niemiecki w latach 936-972, zwycięzca Węgrów w bitwie na Lechowym Polu (995), od 962 r. cesarz;
Wacław I Święty: syn Wratysława I, książę czeski w latach 922-935;

4. Między Miśnią, Pragą a Gnieznem: nowy porządek w Milsku (ok. 987-1046)

Sojusz Miśni i Gniezna: 987-1002

W roku 987 gród w Miśni został odzyskany z rąk Bolesława II czeskiego przez wojska saskie. Wojskom tym przewodził nowy margrabia, **Ekkehard I**, w opinii współczesnych sobie mądry władca i dzielny wojownik. Był to punkt zwrotny nie tylko w dziejach Miśni, lecz także sąsiedniego Milska, które zapewne niewiele później zostało zajęte przez Ekkeharda. W ten sposób nowy margrabia zabezpieczył się dodatkowo przed możliwym przeciwnatarciem księcia czeskiego Bolesława oraz zapewnił sobie kontakt ze sprzymierzonym księciem Gniezna **Mieszkiem I**. Sojusz Miśni z Gnieznem trwał także po śmierci księcia Mieszka I (992), za rządów jego syna, **Bolesława I Chrobrego**. Związki Piastów z rodziną Ekkeharda nie ograniczały się do przyjaźni i sojuszu. Brat Ekkeharda I, **Guncelin**, był mężem jednej z córek Dobromira, zapewne ostatniego księcia Milczan. Inna córka Dobromira, **Emnilda**, była natomiast trzecią żoną Bolesława I Chrobrego. Te rodzinne koligacje są o tyle ważne, że to zapewne małżeństwa Guncelina i Bolesława z córkami księcia Milczan nadawały obydwu rodom: **Ekkehardynom** z Miśni i **Piastom** z Gniezna, pewne prawa do rządów w tej ziemi. Ośrodkiem władzy Ekkeharda nad Milskiem stał się gród w **Budziszynie** (Bautzen), strzegący ważnego brodu przez rzekę Sprewę (Spree). Jeśli wierzyć późniejszej tradycji, to za sprawą margrabiego Ekkeharda w 999 r. właśnie w Budziszynie powstał pierwszy na późniejszych Górnych Łużycach kościół chrześcijański. Ekkehard I wraz z Bolesławem Chrobrym byli przyjaciółmi i doradcami młodego króla-cesarza **Ottona III**. Wspólnie walczyli z pogańskimi **Wieletami**, i wspólnie planowali nowy porządek Europy pod zwierzchnią władzą cesarza. W tym nowym porządku poczesne miejsce miało przypaść Bolesławowi Chrobremu. Księstwo Bolesława, od 997 r. znane jako Polska, otrzymało nawet w 1000 r. na zjeździe w Gnieźnie własne arcybiskupstwo (sąsiednie Czechy,choć mogły pochwalić się dłuższą tradycją chrześcijańską,", musiały na ten zaszczyt czekać jeszcze ponad 300 lat!). Planom cesarza Ottona III miał patronować **święty Wojciech**, współpracownik Ottona i Bolesława Chrobrego, ogłoszony świętym po swej męczeńskiej śmierci w Prusach w 997 r.

4.1. Pośmiertna charakterystyka margrabiego Ekkeharda wg kroniki biskupa Thietmara z Merseburga (V, 7):

"Jakże chwalebnie spędził swoje życie, on, który od swojego władcy otrzymał większą część swojego lenna na własność! On przywiódł Milczan z ich odwiecznej wolności do jarzma niewoli. Pochlebstwem i groźbą uczynił księcia czeskiego Bolesława o przydomku Rudy swoim wasalem, a innego Bolesława[1] swoim przyjacielem. Przez zgodny wybór ludu zasłużył sobie na stanowisko książęce w całej Turyngii. Miał za sobą - z nielicznymi wyjątkami - wschodnich grafów oraz nadzieję na królestwo. I do tak żałosnego końca przywiodło go to wszystko[2]..."

Przypisy:

1. Bolesława Rudego księcia czeskiego i Bolesława Chrobrego, księcia polskiego. 2. Nawiązanie do opisanej wcześniej śmierci Ekkeharda w wyniku zamachu.

Zerwanie przymierza: wojny o Milsko 1002-1018

Sytuacja zmieniła się nagle, także dla Milska, wraz ze śmiercią Ottona III w 1002 r. Wśród możliwych następców zmarłego na tronie królewskim i cesarskim wymieniano margrabiego Miśni Ekkeharda, który jednak został zabity w zamachu za sprawą swych politycznych przeciwników. Królem niemieckim i cesarzem rzymskim został ostatecznie książę bawarski **Henryk II**. Nie zamierzał on kontynuować sojuszu z Bolesławem Chrobrym, który też nie pałał chęcią współpracy z nowym cesarzem. Już w 1002 r. Bolesław upomniał się zbrojnie po schedę po Ekkehardzie, zajmując oprócz Milska i Łużyc (Dolnych) także Miśnię i inne ziemie aż po Czarną Elsterę. Nowy cesarz uznał część z tych zdobyczy, nadając Bolesławowi Chrobremu Łużyce i Milsko jako lenno, czyli na takich prawach, jak wcześniej władał Milskiem Ekkehard I. Miśnię otrzymał Guncelin, brat Ekkeharda, szwagier Chrobrego. Już jednak w 1003 r. wybuchła między Henrykiem a Bolesławem otwarta wojna, co doprowadziło w 1004 r. do zajęcia przez Henryka II najpierw Czech (gdzie tymczasowo władał Bolesław Chrobry), potem zaś, po oblężeniu Budziszyna, także Milska. W 1005 r. wojska królewskie dotarły aż pod Poznań, zmuszając Bolesława m.in. do oddania Milska. Kraj ten otrzymał wówczas we władanie **Herman I**, syn Ekkeharda I. Tak oto Milsko stało się osobną marchią, zarządzaną przez własnego władcę (margrabiego).

Epizod ten nie trwał długo, bo już w 1007 r. Budziszyn został odzyskany przez Bolesława Chrobrego. Odtąd Budziszyn pozostawał w rękach księcia polskiego. Książę Bolesław odwiedził gród osobiście w 1009 r., kiedy to właśnie w grodzie nad Sprewą oczekiwał na efekty wypadu swoich wojów na Miśnię. Druga wojna Bolesława z Henrykiem zakończyła się w **1013 r**. pokojem w Merseburgu, w którym Bolesław znów otrzymał Milsko i Łużyce w lenno. Kolejny konflikt zbrojny wybuchł w **1015 r**., gdy Bolesław nie dosłał Henrykowi obiecanych mu stu pancernych wojów na wyprawę koronacyjną do Włoch. Pewną rolę w tej wojnie odegrała inna, niż dotychczas, część Milska dawny kraj Bieżuńczan. Hufce czeskie i bawarskie pod dowództwem księcia czeskiego **Udalryka** (**Ołdrzycha**), idąc z Czech na północ w celu połączenia się nad Odrą z głównymi siłami Henryka II, obległy i zdobyły, jak napisał kronikarz Thietmar z Merseburga, „wielkie miasto **Businc**". Tajemniczy gród Businc to najpewniej znany nam już gród na szczycie Bieżuńca, czyli Landeskrone. Podczas oblężenia miano wziąć do niewoli aż dziesięć tysięcy jeńców!

Liczba ta jest pewnie mocno przesadzona, z pewnością jednak w oczach zwycięzców zdobycie bieżunieckiej warowni było znacznym sukcesem. Inna sprawa, że oblegając Bieżuniec, Czesi i Bawarowie nie dotarli na czas nad Odrę z pomocą głównym siłom Henryka, które w związku z tym musiały zrezygnować z ofensywy. Dalsze etapy walk toczyły się poza Milskiem, przynosząc sukces Bolesławowi Chrobremu. Sukces ten przypieczętowano pokojem zawartym w Budziszynie w 1018 r., który bez dodatkowych warunków oddawał Milsko i Łużyce księciu polskiemu.

4.2. Dolne okucie pochwy miecza (tzw. trzewik) z Nimschütz (głuż. Němčicy) koło Budziszyna

4.2. Kronika Thietmara z Merseburga (VI, 14-15) o oblężeniu Budziszyna przez Henryka II i Jaromira w 1004 r.:

"Po załatwieniu wszystkich spraw król odprawił Bawarów, sam zaś z nowym księciem czeskim podążył wśród niewymownych trudności po drodze do sąsiedniego kraju Milczan i obległ gród Budziszyn. Gdy pewnego dnia zachęcał swoich wiernych wojów do szturmu, o mało nie został raniony znienacka przez jednego z łuczników z murów, gdyby Opatrzność Boża nad nim nie czuwała. Ofiarą padł ten, który stał tuż obok niego, i w ten sposób wrogi zamiar innego dosięgnął człowieka. [...] Tymczasem sam gród leżałby dawno w zgliszczach - wszak już przygotowano ogień - gdyby nie przeszkodził temu nieszczęsny rozkaz margrabiego Guncelina[1].

Wielu wojowników z obu stron odniosło rany, a niektórzy padli zabici. Gdy jeden z naszych, imieniem Hemuza, szlachetny urodzeniem i męstwem, wyzywał często do walki oblężonych i ścigał ich potem aż do samych wałów, padł ugodzony połową kamienia żarnowego[2] w hełmem okrytą głowę. Wśród okrzyków radości zaciągnęli nieprzyjaciele trupa do grodu. Mój brat Henryk, którego wasalem był Hemuza, wykupił jego ciało za pieniądze i odwiózł do ojczyzny. Inny znów wojownik, z powodu swej namiętności polowania dzikim Tomem zwany, opierając się dzielnie nieprzyjaciołom w rzece Sprewie, pośliznąwszy się na śliskich kamieniach upadł, i choć dobrym chroniony pancerzem, śmiertelną w końcu odebrał ranę. Jeden z jego przybocznych, pragnący zapobiec odciągnięciu gdzieś ciała, padł na nim grotem przeszyty. Gdy zaś niemal zupełnie wypełniły się okropności tej wojny, po powiadomieniu Bolesława przez posłów, gród został wydany królewskiej mocy, z zastrzeżeniem wypuszczenia obrońców wolno oraz obsadzony nową załogą. Po tym wszystkim król wrócił do domu z wojskiem umęczonym przemarszami i wysiłkami, margrabiów, gdzie było to potrzebne, wzmacniając poważnymi posiłkami."

Przypisy:

1. Kronikarz nie wyjaśnił, o jaki rozkaz chodziło; można jedynie domyślać się, że Guncelin starał się zapobiec spaleniu grodu, który miał nadzieję przejąć jako margrabia. 2. W tłumaczeniu M. Z. Jedlickiego jest „kamień młyński", biorąc jednak pod uwagę realia 1004 r. niewątpliwie chodziło o kamień żarnowy.

4.3. Kronika Thietmara z Merseburga (VI, 34) o oblężeniu Budziszyna przez Bolesława Chrobrego w 1007 r.:

"Bolesław tymczasem zajął na nowo Łużyce, Żarowę i kraj Słupian, i wkrótce potem przystąpił do oblężenia grodu Budziszyna obsadzonego przez załogę grafa Hermana, w czym okazał się zgoła nieżyczliwym teściem. Wysławszy posłów zażądał od mieszkańców grodu, aby nie czyniąc ani jemu, ani sobie trudności gród ten poddali; nie mogą bowiem liczyć na odsiecz ze strony swego władcy. Zawarto rozejm na siedem dni. Bolesław gotował się do szturmu, mieszkańcy zaś grodu błagali króla i książąt państwa o pomoc, zobowiązując się, iż przez dalszych siedem dni jeszcze będą stawiali opór nieprzyjacielowi. Margrabia Herman przybywszy do Magdeburga zwrócił się do tamtejszego prepozyta Walterda i zwołał przez specjalnych wysłańców wszystkich możnych. Oskarżał ich następnie gwałtownie, iż tak zwlekają z odsieczą, równocześnie zaś przez zaufanych ludzi dodawał otuchy wojom z załogi. Ci jednak cierpiąc dotkliwie z powodu nieustannych szturmów Bolesława i opierając mu się dzielnie przez czas dłuższy, kiedy widzieli w końcu, iż niektórzy z ich towarzyszy zaczęli się chwiać, a ich władca nie przybywał im na odsiecz, poddali gród księciu polskiemu, uzyskawszy wprzód od niego zezwolenie na opuszczenie go z całym dobytkiem."

4.4. Kronika Thietmara z Merseburga (VII, 19) o oblężeniu grodu *Bieżuńca:

"Również Udalryk, który miał przybyć do cesarza razem z Bawarami, zrezygnował z tego z różnorodnych przyczyn. Choć jednak Bawarowie nie byli przy cesarzu, spełnili jednak wierną dlań służbę w swoim sąsiedztwie. Udalryk bowiem zdobył wielki gród zwany Businc i wziął tam do niewoli co najmniej tysiąc mężów, nie licząc kobiet i dzieci, po czym spaliwszy go powrócił do siebie jako zwycięzca."

4.1. Rzeźby z katedry w Naumburgu, przedstawiające margrabiego Hermana I oraz jego żonę Regelindę, córkę Bolesława Chrobrego

Grodzisko na Landeskrone

Do dziś każdy podróżny, zmierzający nad Nysę z dowolnej strony świata, nim zobaczy Zgorzelec lub Görlitz, dostrzega majestatyczne wzgórze, trafnie nazwane przez pierwszych niemieckich osadników Koroną Kraju (Landeskrone). To bazaltowe wzniesienie o pochodzeniu wulkanicznym już w epoce brązu mogło pełnić ważną, ośrodkową rolę. Nie ulega wątpliwości ośrodkowe znaczenie grodu przed rokiem 1000 i około tego roku, aż do jego zniszczenia przez napastników czeskich i bawarskich w 1015 r. Badania archeologiczne prowadzone na Landeskrone od XIX w. wykazały, że odmiennie od większości grodów w okolicy, gród ten był dwuczłonowy, składając się z górnego członu na szczycie góry i dolnego, podkowiastego wału na jej stoku. Pozostałości obydwu wałów są do dziś zachowane i widoczne w terenie. Drewniano-ziemne wały grodu były zaopatrzone w rozmaite elementy kamienne, m.in. potężne podwaliny. Wewnątrz górnego członu grodziska odkryto także zagłębienie wybrukowane kamieniami, uznane za pozostałość cysterny na wodę.

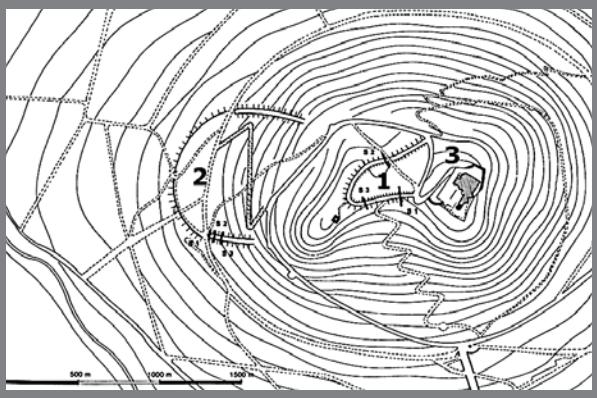

4.3. Plan dwuczłonowego grodziska na Landeskrone

Znaleziska z obydwu członów grodu wskazują, że uprawiano na jego terenie różne zajęcia gospodarcze, włącznie z metalurgią (odkryto żużle żelazne i ceramiczne dysze piecowe), oraz wytwarzaniem przedmiotów z kości (fragmenty kości zwierzęcych ze śladami obróbki). Wśród ułamków naczyń ceramicznych odkrytych na grodzie wystąpiły m.in. fragmenty związane z wytopem smoły oraz naczynia z domieszką grafitu, który nad Nysę musiał być importowany z południa. Wśród zabytków odkrytych na Landeskrone są także przedmioty związane z codziennymi zajęciami mieszkańców: fragmenty naczyń ceramicznych, kamienie żarnowe, kamienne osełki czy kościane szydła. Mimo to nie wydaje się prawdopodobne, by gród był stale zamieszkiwany przez dużą liczbę ludzi, choćby ze względu na trudny dostęp do wody. Tysiąc mężczyzn pojmanych przez najeźdźców w 1015 r. na pewno nie oznacza liczby stałych mieszkańców grodu, lecz raczej ukazuje, jak wielka rzesza ludzi schroniła się za jego obwałowaniami na wieść o zbliżaniu się oddziałów Udalryka. Biorąc pod uwagę wielką liczbę ludzi uprowadzoną do Czech można domyślać się, że katastrofa grodu w 1015 r. była brzemienna w skutki dla całej okolicy, tj. dawnego kraiku Bieżuńczan. Rolę ośrodkową przejął zapewne nieodległy gród w *Jaworniku (dziś Jauernick), niewątpliwie też dużą rolę odgrywał gród w Bratkowie, a może także gród w Ręczynie. Była to już jednak zupełnie nowa struktura, która zastąpiła dawną sieć grodową sprzed 1000 r.

4.4. Naczynie ceramiczne, odkryte na grodzisku na Landeskrone

Stabilizacja ładu państwowego: 1018-1046

Z epoki podbojów i wojen, zakończonej pokojem budziszyńskim w 1018 r., kraj Milczan wyszedł zupełnie odmieniony. W trakcie walk i rokowań pokojowych na terenie Milska wielokrotnie przebywali osobiście król niemiecki, książę polski, książęta czescy i niemieccy (sascy) margrabiowie. Każdy z nich występował z liczną i bitną drużyną wojów, żądnych łupów i sławy. Grody Milczan przestały być miejscami rządów lokalnej starszyzny i odprawiania pogańskich obrzędów. Jedne porzucono, inne zaś stały się ośrodkami władzy dumnych margrabiów miśnieńskich, a potem książąt z dalekiej Polski. Jedni i drudzy wyznawali wiarę chrześcijańską i wymagali od mieszkańców posłuchu w różnych sprawach, dotąd regulowanych prawem zwyczajowym. Główny gród Milska, Budziszyn, był nawet przez moment siedzibą osobnej marchii! Na krótki okres pierwszych rządów Hermana (1005-1007) przypada darowizna trzech grodów, w łacińskim dokumencie nazwanych Ostrusna, Trebista i Godobi (ten ostatni prawdopodobnie tożsamy z Göda (głuż. Hodzij), przez króla Henryka II na rzecz biskupstwa miśnieńskiego, którym zarządzał wówczas biskup Idzi. Darowizna ta świadczy o tym, że istniały już wówczas na terenie Milska okręgi skupione wokół grodów nowego rodzaju - ośrodków władzy państwowej. Darowizna na rzecz biskupstwa miała m.in. umocnić ten system poprzez zainteresowanie zarządzaniem tymi ziemiami i ich obroną innego możnego, niż tylko margrabia Herman. Żeby utrzymać nowy, państwowy porządek, mieszkańcy musieli dostarczać do grodów daniny, opłaty i wykonywać różne prace, zlecone przez namiestników władcy. W burzliwym okresie około roku 1000 miało też miejsce prawdopodobnie założenie pierwszego kościoła w Milsku kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Budziszynie (tradycyjna data założenia 999). Wszystko to składa się na przełom, który w uproszczeniu można określić jako przejście od czasów plemiennych do państwowych. Przełom ten był zapewne bardziej odczuwalny dla mieszkańców Milska, niż następujące dość często zmiany panujących.

W latach 1018-1031 Milskiem rządzili władcy Polski: Bolesław I Chrobry oraz **Mieszko II**. Był to czas największej potęgi Piastów, której symbolem są koronacje królewskie obu władców w 1025 r. To zapewne drużynnikom Bolesława Chrobrego i Mieszka II, utrzymującym ożywione kontakty handlowe przede wszystkim z muzułmańskim Wschodem, Milsko zawdzięczało włączenie w dalekosiężny handel. Świadczą o nim pochodzące z XI w. skarby srebrne, odkryte w Cortnitz i Meschwitz pod Budziszynem (Bautzen) oraz w Bischdorfie u stóp góry Rotstein. Są to tzw. **skarby siekańcowe**, zawierające, oprócz całych monet muzułmańskich, saskich, czeskich, polskich, angielskich i innych, także monety i ozdoby pocięte na kawałki. Największy z tych skarbów, odkryty w **Cortnitz**, ważył aż 900 g.

Koniec rządów Mieszka II w Budziszynie nastąpił w **1031 r.**, gdy król polski, zagrożony najazdem ze wschodu, musiał odstąpić Milsko i Łużyce cesarzowi **Konradowi II**. Od tego momentu władcy polscy przestali uczestniczyć w rozgrywkach o władzę nad Milskiem, włączonym przez cesarza do marchii miśnieńskiej. Rządy w Miśni i Budziszynie sprawowali wówczas władcy ze znanego nam już rodu Ekkehardynów: **Herman I** (1031 r.) i jego brat **Ekkehard II** (1031-1046), synowie Ekkeharda I. Ich rządy przypieczętowały nowy porządek w Milsku, które odtąd stało się krajem na wschodnim skraju Królestwa Niemiec, powierzanym różnym władcom rządzącym w sąsiedniej Miśni lub Pradze.

4.5. Rzeźby z katedry w Naumburgu, przedstawiające margrabiego Ekkeharda II oraz jego żonę Utę z Ballenstedt

Grodzisko w Niedowie

Wyśmienity widok na południe, wschód i zachód. Kontrola nad ruchem grup ludzkich doliną Witki. Położenie na niedostępnym, stromym wzgórzu. Oto zalety najbardziej obronnego z grodów późniejszych wschodnich Górnych Łużyc. Po warowni tej została dziś tylko ruina, imponująca jednak mimo upływu niemal tysiąca lat od jej porzucenia. Grodzisko w Niedowie, bo o nim mowa, wznosi się na wzgórzu dawniej zwanym Wilczym (Wolfsberg), dziś zaś Słowiańską Górą, ponad zabytkowym kościołem i cmentarzem. Niedowski gród, użytkowany intensywnie zarówno przed, jak i po roku 1000, był otoczony potężnym wałem. Na początku wał wzniesiono w konstrukcji rusztowej, układając kolejno warstwy belek drewnianych i ubijanej na twardo gliny zmieszanej ze żwirem. Następnie jednak wał został wzniesiony na nowo w technice rzadko spotykanej w słowiańskich umocnieniach - w postaci muru z masywnych kamieni bazaltowych. Nie był to mur w rodzaju tych, które wznosi się współcześnie, spajany cementową zaprawą, lecz tzw. suchy mur, łączony jedynie gliną. W tej samej technice budowniczowie młodszego wału niedowskiego wznieśli w zachodniej części grodu bramę. Jej położenie na zachodnim skraju obiektu wskazuje, że do grodu wjeżdżało się zapewne po pomoście. Budowniczowie umocnień sprzed tysiąca lat dbali bowiem zawsze o to, by uzbrojony jeździec nie mógł zbliżać się do bramy zasłonięty umocowaną przy lewym boku tarczą, lecz musiał wystawić słabiej chroniony prawy bok. Zabudowa grodu skupiona była przy wale, co również związane było z wymogami obronności. Usytuowanie pod osłoną wału chroniło bowiem domostwa przed podpaleniem przez ewentualne pociski zapalające, których w razie oblężenia najwięcej padało na majdan (plac) pośrodku grodu. Majdan w Niedowie był pokryty brukiem kamiennym, na którego powierzchni znaleziono liczne niewielkie gwoździe, tzw. podkowiaki. Wskazuje to jasno, komu służył gród. Musiał on być obsadzony zbrojną załogą wojów, dosiadających podkutych żelaznymi podkowami koni. Grodzianie mieszkali w domach lekko zagłębionych w ziemię, wzniesionych w konstrukcji słupowej bądź zrębowej. Niektóre budynki miały brukowane poziomy użytkowe, a przy wale udało się nawet odkryć pozostałości drewnianej podłogi.

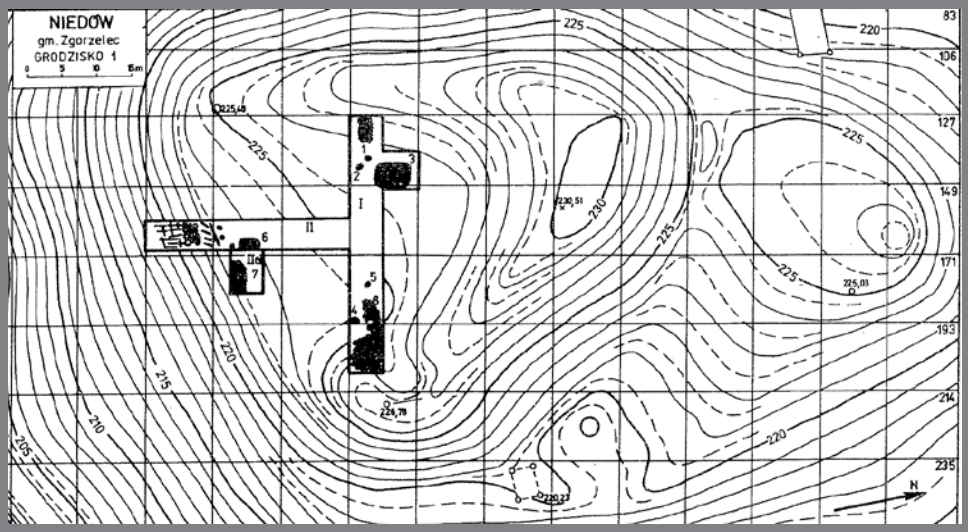

4.6. Plan grodziska w Niedowie z układem wykopów z lat 1984-1987

Mieszkańcy grodu byli, jak na swoje czasy, uzbrojeni po zęby, o czym świadczą znaleziska broni (topór, trzy groty włóczni, grociki strzały do łuku) i oporządzenia jeździeckiego (pięć ostróg, fragment wędzidła końskiego). Uzbrojeni mieszkańcy grodu mieli przy sobie rodziny, o czym świadczą ozdobne paciorki z karneolu, zapewne z dumą noszone przez żony wojów oraz znaleziska związane z pracami wykonywanymi tysiąc lat temu przez kobiety: ciężarek tkacki, igła. Poza wojaczką grodzianom były jednak nieobce zajęcia pokojowe, przede wszystkim rolnicze. W świetle znalezisk niedowskich, w uprawie roli używano radeł z żelaznymi radlicami, żelaznych półkosków, motyk i drewnianych łopat z żelaznymi okuciami. Na potrzeby grodzian pracował zapewne kowal, po którym pozostały odkryte podczas wykopalisk nowe, nie używane podkowiaki oraz żużle, jakie powstają przy wytopie żelaza z rudy. W grodzie mógł pracować nawet garncarz, wyrabiający naczynia o nawiązaniach z południa, z użyciem grafitu, znaleziono bowiem w Niedowie grudkę importowanego surowca grafitowego. Wodę z grodowej studni czerpano przy pomocy drewnianych wiader, a skrzynie z cennymi przedmiotami zamykano przy pomocy tzw. kłódek cylindrycznych, odmiennych nieco od używanych współcześnie.

Załoga grodu w Niedowie była dobrze przygotowana nawet na długie oblężenie, o czym świadczy odkrycie ponad 100 kg przepalonego ziarna zbóż w jednej z jam na grodzisku. W pobliżu odkryto także fragment kamienia żarnowego i drewnianą łopatę piekarską. Zaopatrzenie w wodę zapewniała studnia, a w początkach istnienia grodu także głęboka, wykuta w litej skale, cysterna. Mimo świetnego przygotowania na oblężenie, gród uległ w początkach XI w. przeważającym siłom przeciwników, został spalony i opuszczony. Nie wiadomo, w ramach której z licznych kampanii tych burzliwych czasów niedowski gród stał się celem miażdżącego ataku. Wiadomo jednak, że po katastrofie, niedługo po roku 1000, gród w Niedowie nie podniósł się ze zgliszcz i tylko jego majestatyczne ruiny przypominają o dawnej świetności.

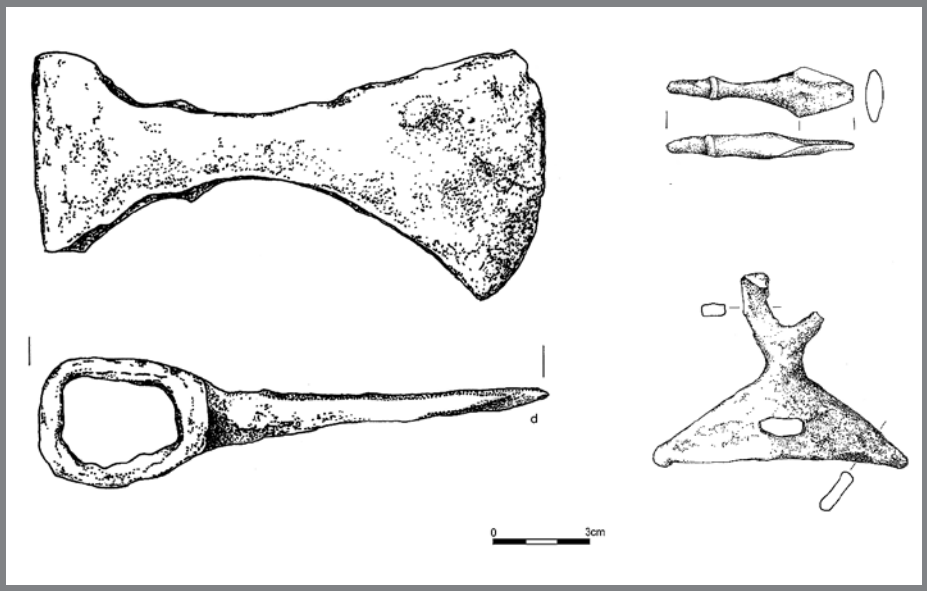

4.7. Żelazne militaria z X-XI w. odkryte na grodzisku w Niedowie, o nawiązaniach południowych (czeskich i węgierskich): topór w typie czeskim, fragment pobocznicy wędzidła i grot strzały z trzpieniem

Pojęcia

Budziszyn (niem. Bautzen, głuż. Budyšin): gród nad Szprewą (Spree), ośrodek władzy margrabiów nad Milskiem, usytuowany na terenie dzisiejszego miasta o tej nazwie na wzgórzu Ortenburg;
Piastowie: dynastia władców państwa gnieźnieńskiego, od 997 r. znanego jako Polska, wywodząca się od legendarnego Piasta;
Skarby siekańcowe: skarby srebra, w znacznej części posiekanego, składane do ziemi w VIII-XII w. pod wpływem obyczajów skandynawskich;
Wieleci (inaczej także: Lucice): lud słowiański, zamieszkały na terenie obecnych Niemiec północno-wschodnich. W latach 983-1056 najgroźniejszy lud pogański w Europie Środkowej.

Osoby

Bolesław I Chrobry: książę polski w latach 992-1025, inicjator sławnego synodu w Gnieźnie w 1000 r. w którym wziął udział sam cesarz Otto III, koronowany na króla w 1025 r.;
Ekkehard I: margrabia miśnieński w latach 985-1002, kandydat na króla niemieckiego w 1002 r., zamordowany skrytobójczo w Merseburgu;
Emnilda: córka księcia Dobromira, trzecia żona Bolesława I Chrobrego, przez kronikarzy wychwalana za roztropność i pobożność, matka m.in. króla Mieszka II Lamberta;
Guncelin: brat Ekkeharda I, margrabia miśnieński w latach 1002-1009;
Henryk II: król niemiecki w latach 1002-1024, cesarz rzymski od 1015 r., ostatni władca z rodu Ludolfingów, w 1146 r. ogłoszony świętym;
Herman I: syn Ekkeharda I, margrabia w Budziszynie w latach 1005-1007, margrabia Miśni w latach 1009-1031;
Idzi (łac. Aegidius, niem. Eiko, Heiko): trzeci biskup miśnieński, sprawował godność biskupią w latach 992-1015;
Mieszko II Lambert: syn Bolesława I Chrobrego, król Polski w latach 1025-1031, książę Polski w latach 1031-1032 oraz 1033-1034;
Otto III: król niemiecki w latach 983-1002, cesarz rzymski od 996 r., autor koncepcji odnowienia Imperium Rzymskiego w nowym kształcie;
Udalryk (Ołdrzych): książę czeski w latach 1014-1033 i 1034, syn Bolesława II Pobożnego; św. Wojciech (Adalbert): biskup Pragi, wywodzący się z książęcego rodu Sławnikowiców, przyjaciel i współpracownik Ottona III, zginął śmiercią męczeńską w Prusach w 997 r.

Władcy Milska do 1046 r.		
Daty panowania władców	Rody panujące i władcy	
	Rodzima dynastia Milczan	
Przed ok. 987	Dobromir	
	Ród Ekkehardynów	Dynastia Piastów
Ok. 987 - 1002	Ekkehard I	
1002 - 1004		Bolesław I Chrobry
1005 - 1007	Herman I	
1007 - 1025		Bolesław I Chrobry
1025 - 1031		Mieszko II Lambert
1031 (- 1032?)	Herman I	
1031 (1032?)	Ekkehard II	

Tabela 4.1:

Uwaga: *Władcy z dynastii Piastów władali Milskiem jako książęta, a od 1025 r. królowie polscy. W latach 1002-1004 i 1013-1015 Piastowie rządzili Milskiem jako lennem królów niemieckich, a od 1018 r. suwerennie (samodzielnie). Władcy z rodu Ekkehardynów rządzili Milskiem z nadania królów niemieckich. Oprócz pierwszych rządów Hermana w Budziszynie (1004-1007), Ekkehardynowie władali Milskiem będąc równocześnie margrabiami Miśni.*

5. Epoka Sześciu Dynastii: między Miśnią, Pragą i królewskim majestatem (1046-1157)

Dzieje polityczne Milska w latach 1046-1157

Po wygaśnięciu rodu Ekkehardynów (1046) Milskiem rządzili kolejni władcy Miśni: margrabiowie z dynastii weimarskiej (1046-1067) i brunszwickiej (1067-1076). Na czasy margrabiego **Ekberta II** (1068-1076) przypada pierwsza wzmianka o Zgorzelcu/Görlitz, dotycząca darowizny ośmiu łanów królewskich we wsi nazwanej ***Goreliz*** biskupstwu miśnieńskiemu (**1071**). Ekbert II stracił władzę nad Milskiem już w 1076 r. z nakazu króla **Henryka IV**. Wprawdzie w 1081 r. Ekbert wrócił do łask królewskich i znów stał się władcą Budziszyna, jednak ostatecznie utracił Milsko w 1084 r. Utrata Milska była karą za udział margrabiego Ekberta w opozycji książąt przeciwko królowi. Władcą Milska z nadania króla Henryka został jego wierny stronnik, książę czeski **Wratysław II**. Wydając swą córkę Judytę za hrabiego **Wiprechta z Grójča** (Groitzsch), książę Wratysław dał jej w posagu w 1085 r. ziemię Niżan (rejon obecnego Drezna) i ziemię budziszyńską. Odtąd to Wiprecht z Grójča był władcą Budziszyna. Rządy Wiprechta przypadły na czasy niespokojne, gdy najpierw Henryk IV, a potem jego syn **Henryk V**, stale zmagali się z buntującymi się książętami, a poszczególni panowie często zmieniali stronnictwa. Wiprecht czynnie uczestniczył w tych wydarzeniach, z reguły z powodzeniem, aż do 1109 r., gdy popadł w niełaskę u króla Henryka V. Narastający

5.1. Nagrobek Wiprechta z Grójča w fundowanym przezeń klasztorze w Pegau

konflikt doprowadził do pojmania przez króla syna hrabiego, **Wiprechta Młodszego**. Aby ratować pierworodnego syna, Wiprecht Starszy musiał zrzec się kraju Niżan i ziemi budziszyńskiej, które król natychmiast oddał w lenno swemu ulubieńcowi **Hoyerowi z Mansfeldu** (1111). Obaj władcy Budziszyna: były (Wiprecht) i aktualny (Hoyer), spotkali się zresztą już wkrótce na polu bitwy, gdy pod **Welfesholz** naprzeciw siebie stanęły wojska króla i buntujących się możnowładców królestwa pod wodzą księcia saskiego **Lotara z Supplinburga** (**1115**). Klęska króla była zupełna. W bitwie pod Welfesholz zginął Hoyer z Mansfeldu, jednak Wiprecht z Grójča dopiero w 1119 r. doczekał się ponownego powierzenia mu Budziszyna. Po śmierci Wiprechta władzę nad Budziszynem przejął jego młodszy syn **Henryk**, ostatni z rodu panów na Grójču (1124-1136).

Książęta czescy nie oddali panom z Grójča pełni władzy nad Milskiem, zachowując w swym władaniu przynajmniej wschodnią część kraju. Co więcej, Wratysław II także w zachodniej części kraju występował jako pan zwierzchni, obdarowując częścią budziszyńskiej dziesięciny miodowej ufundowaną przez siebie kapitułę na Wyszehradzie pod Pragą (obecnie dzielnica Pragi). Możliwe, że Wratysław II uważał się za uprawnionego do rozporządzania dziesięciną ze względu na swą godność królewską, jaką nosił od roku 1086 do swej śmierci w 1092 r. Królewski tytuł Wratysława, nadany czeskiemu władcy przez króla niemieckiego i cesarza Henryka IV, był wyróżnieniem osobistym, pokazał jednak także jego dziedzicom i następcom, że godność królewska jest dla nich osiągalna. Zjednoczenie wschodniej i zachodniej części Milska pod jednym berłem nastąpiło po 1136 r., gdy Henryk z Grójča zmarł bezpotomnie, a ziemię budziszyńską przejął książę czeski **Sobiesław I**. Książę ten już wcześniej interesował się wschodnią częścią Milska, której ośrodkiem stał się w tym okresie Zgorzelec. Zapisy kronikarskie z lat 1126 i 1131 podają, że książę Sobiesław w tych właśnie latach nakazał restaurować i umacniać zgorzelecki gród.

Po śmierci Sobiesława I na tronie praskim zasiadł jego bratanek **Władysław**. Nowy książę już w 1142 r. musiał uciekać z Pragi przed innym pretendentem do tronu, księciem morawskim Konradem ze Znojma. Najmłodszy syn Władysława, Henryk, podążył wówczas do Budziszyna, by zbierać wojska w celu odbicia Pragi, podczas gdy sam książę Władysław udał się do króla niemieckiego **Konrada III** po pomoc. Król pomocy udzielił, jednak wycenił ją wysoko, żądając m.in. odstąpienia Milska i ziemi Niżan. Nowym margrabią w Budziszynie i kraju Niżan został przed 1144 r. **Konrad I** z rodu **Wettynów**. Konrad objął nie tylko ziemię budziszyńską, lecz całe Milsko, włącznie z **Zagozdem**, ziemią położoną we wschodniej części kraju. Władcy temu nie udało się utrwalić panowania Wettynów na Górnych Łużycach. Gdy Konrad I zrezygnował z doczesnych zaszczytów i wstąpił do fundowanego przez siebie klasztoru Petersberg (1156), król Fryderyk I Rudobrody (Barbarossa) uznał Milsko za lenno opróżnione i powierzył je swemu sojusznikowi, księciu czeskiemu Władysławowi. Pod władzę rodu Wettynów Górne Łużyce miały dostać się znów dopiero w 1635 r.

Zarządzanie krajem i społeczeństwo Milska w latach 1046-1157

W latach 1046-1157 Milskiem władało aż szesnastu władców (wliczając Hoyera z Mansfeldu i książąt czeskich rządzących zapewne we wschodniej, zgorzeleckiej części Milska) z sześciu różnych rodów (dynastii). Dla żadnego z władców sprawujących w Milsku władzę, kraj ten nie był najważniejszą z posiadłości. Bywali tu rzadko i tylko z konieczności, z wyjątkiem może Wiprechta z Grójča, gdyż Budziszyn był ulubioną rezydencją jego żony **Judyty**. Obok władających Milskiem panów świeckich warto wspomnieć o biskupach miśnieńskich, posiadających w tym kraju swe dobra. W latach 1018-1157 biskupstwo nie tylko utrzymało przynajmniej dwa z trzech podarowanych mu w 1006 r. okręgów grodowych, lecz także uzyskało osiem łanów w Zgorzelcu (1071) i wioski w okręgu Seitschen/Žičeň (1091), a już w 1144 r. biskupie wioski istniały także we wschodniej części kraju, w Zagoździe. Rozwojowi uposażenia ziemskiego biskupów towarzyszyła rozbudowa skromnej organizacji kościelnej (patrz ramka).

Podstawę zarządu i obrony kraju stanowiły okręgi grodowe, tzw. **burgwardy**. Składały się one z grodu i kilku, najwyżej kilkunastu otaczających gród osad, zamieszkiwanych przez miejscową, słowiańską ludność. Mieszkańcy kraju pełnili na grodach służbę strażniczą, tzw. **stróżę**. Z czasem została ona zamieniona na mniej uciążliwą opłatę w zbożu (po słowiańsku stróża, po niemiecku Wachkorn). Ludność opłacała też dziesięcinę, m.in. w miodzie oraz zobowiązana była do naprawy grodów. O swoją część dochodów z Milska zadbali też królowie niemieccy, najwyżsi zwierzchnicy kraju. Na terenie Milska zorganizowano dwa gospodarstwa królewskie (tzw. **dobra stołowe**), z których każde miało dostarczać dworowi królewskiemu środki na jednodniowe utrzymanie. Gospodarstwa te w następnych wiekach zanikły, w związku ze słabnięciem władzy królewskiej, jednak bardzo długo, nieraz aż do XIX w., pozostały po nich opłaty w przyprawach: pieprzu lub gorczycy, które musieli świadczyć chłopi i karczmarze w niektórych miejscowościach. Na razie jednak królowie niemieccy byli dość silni, by pilnować swych interesów nawet w tak dalekich zakątkach swego władztwa, powołując w tym celu specjalnych urzędników - **burgrabiów**. W Milsku i na Łużycach (Dolnych) burgrabiowie nazywani byli, podobnie jak w Polsce i Czechach, **kasztelanami**. Kasztelan królewski wzmiankowany był w Budziszynie w 1156 r.

W zarządzaniu krajem brali udział miejscowi rycerze, często pochodzenia słowiańskiego, posiadający swe dobra jako **lenno** (**beneficjum**) od króla, księcia bądź biskupa. Rycerze ci posiadali nieraz niemałe dobra, jak niejaki Bor, który w 1071 r. dokonał zamiany posiadłości z biskupem miśnieńskim **Bennonem** (późniejszym świętym Kościoła Katolickiego). W zamian za pięć osad w ziemi Niżan, Bor otrzymał tyle samo osad biskupich w lenno, w tym dwie na terenie Milska. Rycerz Bor, choć dość zamożny i obdarzony posiadłością na prawie lennym, nie został w dokumencie biskupim określony mężem szlachetnym (vir nobilis), jak było to przyjęte dla rycerstwa, lecz tylko wolnym człowiekiem. Uboższy od Bora był niejaki Ozer, którego majątek stanowiło osiem łanów królewskich we wsi Goreliz (dziś na terenie Görlitz). Nawet ta niewielka posiadłość została zresztą Ozerowi odebrana, gdy sąd królewski skazał go, za nieznane nam zbrodnie (prawdopodobnie zdradę), na śmierć. Po roku 1100 obok prostych rycerzy pochodzenia słowiańskiego, takich jak Bor i Ozer, pojawili się w Milsku pierwsi miejscowi możnowładcy. Pierwszym znanym możnym rodem górnołużyckim byli panowie z **Kittlitz** nad Lubotną (Löbauer Wasser), w Polsce zwani **Kietliczami**. Krewnymi lub powinowatymi panów na Kittlitz mogli być przodkowie innych wybitnych rodów tej części Milska, panowie z **Baruth** i **Weissenbergu**.

Początki Zgorzelca/Görlitz

Najstarsza wzmianka o miejscowości nazywanej Goreliz pochodzi z dokumentu wystawionego przez Henryka IV w królewskim pałacu w Goslarze dnia 11 grudnia 1071 r. Dokument ten jest świadectwem podarowania przez króla niemieckiego (wówczas jeszcze niekoronowanego na cesarza rzymskiego) ośmiu łanów królewskich we wspomnianej wsi biskupowi Miśni Bennonowi (por. tekst źródłowy nr 5.1). Nazwa Goreliz oddaje słowiańską nazwę osady, we współczesnym języku polskim brzmiącą Zgorzelec, w czeskim Zhořelec, w serbołużyckim Zhorjelc, a przez osadników niemieckojęzycznych przejętą w postaci Görlitz. W 1071 r. Zgorzelec był jedynie osadą, której grunta obejmowały osiem łanów królewskich, czyli ok. 380-390 ha. Położenie tej miejscowości, na północ od obecnej Starówki w Görlitz, zrekonstruował wybitny historyk i archiwista Richard Jecht. Wieś leżała nad potokiem po niemiecku nazywanym Lunitzbach, płynącym na północ od Starego Miasta do dziś, lecz współcześnie w podziemnym kanale. Potok nie jest zatem widoczny na powierzchni, jednak jego ujście widać z obecnie polskiego brzegu Nysy. Zabudowania dawnej osady Goreliz rozciągały się na lewym brzegu potoku i znane były pod nazwą Wsi (das Dorf) jeszcze ponad dwieście lat od pierwszej wzmianki o osadzie. W 1071 r. wieś Goreliz leżała na terenie zagospodarowanym zapewne niedawno na polecenie królewskie, stanowiącym kompleks dóbr stołowych, tj. przeznaczonych na zaopatrzenie dworu. Na podstawie wzmianki o unum servicium w dokumencie z 1071 r. można wnosić, że zobowiązania dóbr zgorzeleckich na rzecz dworu królewskiego istniały już wtedy. Co więcej, niepozorna osada zgorzelecka mogła być ośrodkiem tych dóbr.

Rangę wioski nad potokiem Lunitz podniosło wystawienie na jej terenie grodu przez książęta czeskie, zapewne niedługo po 1100 r. Gród stanął na skalistym pagórku, jeszcze dwieście lat później zwanej Wzgórzem Zamkowym (Burgberg): tam, gdzie obecnie stoi kościół św. Piotra i Pawła (Peterskirche) oraz Dwór Wójtowski (Vogthof). Najstarszy gródek nazywał się Drewnowem, jednak po renowacji za Sobiesława I nadano mu nazwę sąsiedniej wioski. Wskazuje to pośrednio, że już wówczas także wieś nad Lunitzbachem należała do księcia, a nie do biskupa Miśni, jak w 1071 r. Gród pełnił tym samym rolę przyczółka czeskich książąt, który ułatwiał zarówno obronę, jak i atak, przede wszystkim w razie konfliktu z książętami polskimi (pamiętajmy, że w Budziszynie siedzieli wówczas mało groźni, a do tego spowinowaceni z Przemyślidami, panowie z Grójča). Naczelnym zadaniem książęcego gródka wydaje się jednak pilnowanie ruchu kupców, zapewnianie mu bezpieczeństwa i ściąganie cła. Wskazuje na to położenie grodu na skrzyżowaniu trasy północ-południe (rzeką Nysą i jej doliną) oraz wschód-zachód (tzw. Wysoka, czyli Królewska Droga, łac. Via Regia). Mimo usilnych starań archeologów, pozostałości najstarszego zgorzeleckiego gródka nie udało się odkryć. Prawdopodobnie zostały one dokumentnie „wysprzątane" w czasach, gdy na jego miejscu powstał kościół związany z lokacyjnym miastem oraz dwór wójtowski. Dzięki pracom budowlanym we wnętrzu kościoła św. Piotra i Pawła, udało się jednak w 1987 r. odkryć ważne relikty związane z najstarszym gródkiem. Były to dwa pochówki osób pochowanych wedle obyczaju chrześcijańskiego, wyposażonych w ozdoby, co wskazuje na wysoką pozycję społeczną zmarłych. Te dwa pochówki są jedynymi świadectwami materialnymi istnienia przed miastem książęcego grodu, wyposażonego prawdopodobnie we własną kaplicę, przy której byli pochowani zmarli. Osada Goreliz cieszyła się już wówczas własnym kościołem. Podobnie jak wielu innym kościołom przy dawnej Wysokiej Drodze (Via Regie), nadano mu wezwanie patrona kupców, św. Mikołaja. Kościół ten, w swej gotyckiej postaci, stoi jednak do dziś na tym samym miejscu, na przedmieściu od niego nazwanym Mikołajskim (Nikolaivorstadt).

5.2. Prawdopodobna lokalizacja ośmiu łanów królewskich i wsi Goreliz wzmiankowanej w 1071 r. (wg Richarda Jechta) oraz grodu zgorzeleckiego wystawionego przez Sobiesława I na tle planu miasta Görlitz z 1891 r.

5.1. Darowizna ośmiu łanów królewskich z 11 XII 1071 r.:

"W imię świętej i niepodzielnej Trójcy! Henryk z bożej łaskawości król. Ze świadectwa pism wszelkich Prawa Bożego wywiedliśmy, iż jedynie i specjalnie w niebiosach jest cenione, bez czego niech do Boga nikt nie woła, umiłowanie Boga i bliźniego, które chociaż podwójnym jest, skierowanym ku Bogu i bliźniemu, w samej jednak miłości bliźniego oba okazują się wyrażone, ponieważ w tym samym, że miłujemy bliźniego, okazujemy, iż Bóg nas miłuje. Ktoś zatem, jak poświadcza Jan[1], brata, którego widzi, nie umiłował, jakże miałby Boga umiłować, którego nie widzi? Którym to umiłowaniem z wszystkimi się łączymy, lecz z tymi, których także przez uczucia pokrewieństwa umiłowaliśmy, tym goręcej się schodzimy. Zatem na wieki wieków chcemy, by było wiadomym, iż dla zbawienia duszy margrabiego Ekberta nie tylko wedle Boga nam bliskiego, lecz także w doczesnym wymiarze[2], wskutek starań Berty, królestwa i łoża naszego towarzyszki, jak też niektórych innych wiernych naszych, mianowicie Adalberta arcybiskupa hamburskiego, Buggona halbersztadzkiego, Wernhera strasburskiego, Hezelina hildesheimskiego, lecz także pomni zasług Bennona biskupa miśnieńskiego, VIII łanów królewskich w okręgu Milsca, położonych zatem we wsi Goreliz we władztwie Ekberta, syna wspomnianego margrabiego, ze wszystkimi ich przyległościami, to jest obojga płci poddanymi, placami, budynkami, ziemiami uprawnymi i nieuprawnymi, drogami i bezdrożami, łąkami, pastwiskami, gajami, lasami, terenami łownymi, wodami i wód tokami, żarnami, młynami, łowiskami ryb i z wszelką użytecznością, która by stamtąd pochodzić mogła, temuż wspomnianego Kościoła Miśnieńskiego biskupowi daliśmy i powierzyliśmy. Te zaś łany, z innymi pewien [człowiek] zwany Ozerem miał jako beneficjum, których z racji popełnionych przez siebie, niemałych win pozbawiony został, a także na karę śmierci skazany, któregoż tak od zasłużonej kary śmierci i ćwiartowania, jak i od niezasłużonej posiadłości uwolniliśmy. Dzierżone zatem przez nas łany wspomnianemu Kościołowi Miśnieńskiemu daliśmy, pod tym jednak warunkiem, ażeby ktokolwiek by został ich posiadaczem[3], gdy każdego roku w rocznicę śmierci rzeczonego margrabiego odprawione zostanie przez braci[4] nabożeństwo, niech oddaje pełną służbę[5] tymże braciom, co zaś do żyjącego obecnie margrabiego Ekberta, gdy odda już ciało ziemi należne, stanowimy, iżby działo się pod tymi samymi warunkami[6]. Ażeby zaś ta nasza królewska darowizna trwała i nienaruszona na pokolenia pokoleń pozostała, nakazaliśmy niniejszy dokument spisać i własną ręką, jak widać poniżej, uwierzytelnioną, odciskiem pieczęci naszej nakazaliśmy oznaczyć.

Znak pana Henryka czwartego, króla niezwyciężonego

Adalbero kanclerz w zastępstwie Zygfryda arcykanclerza uwierzytelnił

Dan w trzecie idy grudniowe, roku od wcielenia Pańskiego tysięcznego siedemdziesiątego pierwszego, indykcji dziesiątej, roku zaś od ustanowienia Henryka czwartego króla siedemnastego, panowania zaś piętnastego. Uczynion w Goslarze, szczęśliwie, amen."

Przypisy:

1. Zapewne chodzi o fragment z Ewangelii wg św. Jana (J 13, 34). 2. Żona Ekberta I, Irmegarda z Turynu, była ciotką Berty, żony Henryka IV. 3. Tzn. zapewne nie biskupa, lecz osobę bądź instytucję uprawnioną przez biskupa do zarządzania tymi dobrami. 4. Tzn. kanoników katedralnych miśnieńskich. 5. Zapewne dochód należny z miejscowych dóbr stołowych, powiązanych z ośmiołamowym majątkiem zgorzeleckim. 6. Tzn. by po śmierci Ekberta II także za jego duszę odprawiano nabożeństwa.

5.2. Kronika tzw. Kanonika Wyszehradzkiego o grodzie zgorzeleckim w latach 1126 i 1131:

"[pod r. 1126] W tymże czasie Czesi odbudowali pewne umocnienia, które po słowiańsku nazywały się Przimda, Yzcorelik i Tachow.

[pod r. 1131] Tymczasem książę Sobiesław u skraju pewnej wsi zwanej Tachow w krainie Mesco wzniósł twierdzę, którą nazwał od imienia leżącej przy niej wsi, inne tez wzniósł w krainie Milesko[1] wedle rzeki Niza, i nazwał imieniem Yzhorelik[2], która też wcześniej zwała się Drenow[3]."

Przypisy:

1. Tj. Milsko. Niektóre rękopisy podają Mileczko. 2. Niektóre rękopisy mają: Yzhorzelik. 3. Niektóre rękopisy mają Drzewnow, Drżewniow.

Początki organizacji kościelnej

Pierwszą oznaką ustępowania pogańskich wierzeń wśród mieszkańców Milska było zarzucenie przez nich starego obrządku pogrzebowego. Polegał on na ciałopaleniu, był więc bardzo widomym znakiem pogaństwa, którego nowa, państwowa władza nie mogła tolerować. Od częściowego porzucenia starego obrządku do rzeczywistego nawrócenia na wiarę w Chrystusa było jednak wciąż daleko. Prawdziwe nawrócenia mogły zapewnić tylko nowe kościoły i rezydujący w nich księża. W czasach pierwszych rządów Przemyślidów oraz związanych z nimi hrabiów z Grójča (czyli zapewne po 1084 r.) założono pierwsze na terenie Milska, oprócz istniejącego już kościoła św. Jana Chrzciciela w Budziszynie, kościoły parafialne. Bodaj najstarszym z nich był kościół w Jauernick, pierwotnie zapewne grodowy. Fundatorem był któryś z książąt czeskich, na co wskazuje święty patron kościoła w Jauernick. Był nim święty Wacław, Przemyślida - krewny czeskich książąt. Porównywalnie stary, jak kościół w Jauernick, tzn. fundowany jeszcze przed rokiem 1100, mógł być kościół w Göda (głuż. Hódźij) na zachodnim skraju Milska. Fundację tej świątyni trzeba przypisać biskupom Miśni, jako właścicielom tego okręgu grodowego, być może samemu świętemu Bennonowi. Także ta świątynia była zapewne z początku skromnym kościołem grodowym.

Pomysł, że najstarsze kościoły były świątyniami grodowymi, jest zgodny ze zdrowym rozsądkiem, a także z przebiegiem powstawania sieci parafialnej w sąsiednich krainach (Saksonia, Czechy, Śląsk). Przypuszczenie to wyjaśnia także, dlaczego ani w Göda/Hódźij, ani w Jauernick (po słowiańsku *Jaworniku), mimo badań architektów i archeologów, nie odnaleziono XI-wiecznych budynków poprzedzających istniejące do dziś świątynie. Prawdopodobnie budynki te stały pierwotnie właśnie w obrębie obwałowań grodów! Podobne mogły być początki kolejnych, młodszych kościołów parafialnych: w Kittlitz, siedzibie rodu panów z Kittlitz, oraz w Niedowie nad Witką, zapewne ośrodku okręgu grodowego podobnego do tego z Jauernick. Wszystkie wymienione kościoły istniały już zapewne w połowie XII w., a od młodszych kościołów różniły je ogromne rozmiary parafii, obejmujących nawet po kilkadziesiąt osad. Pierwotna parafia Jauernick sięgała zatem od Ebersbachu na północny-zachód od Görlitz aż po Schönau auf dem Eigen na południe od dzisiejszej zalanej kopalni odkrywkowej Schönau-Berzdorf. Podobnie parafia niedowska rozciągała się od Osieka Łużyckiego po Radomierzyce i od Hagenwerder aż po Ksawerów w pobliżu Zawidowa.

Grodzisko w Bratkowie

Nieco poniżej północnego krańca malowniczego Przełomu Nysy Łużyckiej, na zachodnim krańcu wsi Bratków, znajduje się cypel bazaltowej wysoczyzny sięgający niemal nad samą Nysę. Miejsce to, dawniej znane Veensbergiem, jest owiane licznymi legendami, w których przewija się stale wątek zaginionych skarbów. Skarbów tych mieli strzec pradawni mieszkańcy wzgórza, uprawiający w jego wnętrzu rozmaite rzemiosła i wyznający pogańskie wierzenia. Według miejscowego podania, istoty zamieszkujące wzgórze były tak przywiązane do swych wierzeń, że gdy usłyszały dźwięk dzwonu kościoła w sąsiednim miasteczku Ostritz, wyniosły się na zachód do dziś pokazywaną ścieżką pomiędzy wiejskimi domami w Altstadt, naprzeciwko Bratkowa. Podobno jednak we wnętrzu wzgórza pozostało kilku strażników pozostawionych skarbów. Skarbów, które są podobno wciąż przez jeden dzień w roku dostępne dla pragnących je zdobyć śmiałków, niebojących się pozostawionych na ich straży mieszkańców podziemi.

Tyle legenda. O tajemniczym wzgórzu w Bratkowie wiadomo jednak coś więcej dzięki badaniom i znaleziskom archeologicznym. Owiany legendami fragment wysoczyzny jest grodziskiem z X-XII w. Teren grodziska jest od pozostałych gruntów Bratkowa odcięty jednym wałem, a wewnątrz podzielonym drugim wałem na dwie nierówne części: większą wschodnią i mniejszą zachodnią. Obie części grodziska łącznie osiągają powierzchnię 2,35 hektara. Obydwa wały są częściowo rozorane. W swej zachowanej części wał wewnętrzny (zachodni) osiąga imponującą wysokość ok. ośmiu metrów - można się domyślać, że pierwotnie był jeszcze wyższy. Wał ten wzniesiono w tzw. konstrukcji rusztowej, polegającej na układaniu belek poprzecznie do biegu wału oraz warstw ubitej gliny wraz z belkami układanymi wzdłuż biegu wału. Wały wznoszone w konstrukcji rusztowej, np. w piastowskich grodach w Gnieźnie i Poznaniu, potrafiły osiągać monumentalną wysokość 20 i szerokość 35 metrów!

Grodzisko w Bratkowie różni się od niewielkich gródków z poprzedniej epoki, znanych z Tylic, Koźlic czy Białogórza. Jest to gród nowego typu - ośrodek państwowej władzy, zamieszkiwany stale przez przedstawicieli tej władzy i zbrojną drużynę oraz ludność zajmującą się ich obsługą. Niestety, z braku odpowiednich źródeł pisanych nie wiadomo, czyją zwierzchność reprezentował gród w Bratkowie. Możliwe jednak, że to właśnie on kryje się pod tajemniczą nazwą Ostrusna w dokumencie Henryka II z 1006 r. Gród w Bratkowie byłby w takim razie strażnicą strzegącą władzy i interesów biskupów dalekiej Miśni. Grodzisko bratkowskie ma jednak poważnego kontrkandydata do tej roli, w postaci obiektu w Ostro na przeciwnym krańcu Milska.

5.3. Grodzisko w Bratkowie: widok od strony Ostritz

5.4. Grodzisko w Bratkowie: widok na wał wewnętrzny od wschodu

5.3. Dokument z 1144 r. dotyczący m.in. powinności mieszkańców dóbr biskupich na terenie Milska i Zagozdu:

"W imię świętej i niepodzielnej Trójcy. Konrad z bożej łaskawości król rzymski drugi. Do światłości cesarskiej należy o to, co należy do pokoju kościołów, pilnie się starać, ażeby duchowieństwo oddane służbie Bożej pokojowy i spokojny pod naszą opieką wiodło żywot, i usilnie o stan królestwa modlić się mogło. Zatem wszystkim wiernym Chrystusowi i królestwu naszemu uczynić chcemy wiadomym, że pewną różnicę pomiędzy Meinwardem, czcigodnym biskupem miśnieńskim, a sławnym margrabią Konradem, wiernym nam, rozstrzygnęliśmy za zgodą tychże, dobrowolnie na to przystających. [...] W prowincji zaś Mitlse[1] wsie biskupa i braci niech trzy izby[2] w grodzie budziszyńskim wznoszą, i czynią publiczne stróżowanie wedle obyczaju ziemi[3]. W prowincji zaś Zagost wsie biskupa od budowania grodów margrabiego zwolnione, niechaj jednak publiczne odbywają stróże. Rozstrzygnęliśmy zatem i mocą królewskiej władzy nakazaliśmy, ażeby żadna osoba mała czy wielka tenże spór w taki sposób zażegnany w jakikolwiek sposób starała się wznawiać, lecz to, co w obecności naszej i książąt [...], na wszystek czas ważne i uznane pozostało [...].

Znak Konrada króla rzymskiego drugiego

Ja Arnold kanclerz w zastępstwie Henryka arcybiskupa mogunckiego i arcykanclerza, uwierzytelniłem.

Roku od wcielenia Pańskiego tysiąc sto czterdziestego czwartego, indykcji siódmej, za rządów Konrada króla II, roku zaś panowania Jego siódmego. Dan u Merseburga w Chrystusie szczęśliwie, amen."

Przypisy:

1. Tzn. w Milsku. Prawdopodobnie nastąpiła przestawka liter: Mitlse zamiast Miltse. 2. Zapewne odcinki wału (komory? izbice?). 3. Chodzi o obowiązek tzw. stróży, czyli służby wartowniczej na grodach.

Pojęcia

Burgrabia (niem. Burggraf): urzędnik monarchy powołany do zarządzania dochodami i uprawnieniami władcy, urzędujący na zamku lub w grodzie;
Kasztelan (łac. comes castellanus): w Polsce i Czechach urzędnik władcy zarządzający jego dochodami w okręgu grodowym, odpowiednik burgrabiego w krajach niemieckich i żupana w Królestwie Węgier;
Kittlitz: miejscowość nad Lubotną (Löbauer Wasser), siedziba rodu panów von Kittlitz i jednego z najstarszych kościołów parafialnych na terenie Milska;
Łan królewski (łac. mansus regalis, niem. Königshufe): miara powierzchni, równa ok. 48 hektarom, czyli w przybliżeniu dwóm łanom frankońskim;
Wettynowie: ród saski, panujący w Miśni od 1089 r.;
Zagozd: kraina we wschodniej części Milska, wymieniana w dokumentach od 1144 r.
Według różnych Autorów, Zagozd obejmował:
a) całe wschodnie Milsko (późniejsza ziemia zgorzelecka),
b) południową część wschodniego Milska,
w obrębie późniejszej ziemi zgorzeleckiej i, być może, żytawskiej;

Osoby:

Święty Bennon: biskup Miśni w latach 1066-1106, od 1523 r. święty Kościoła Katolickiego, patron chorych, rybaków i zwierząt domowych;
Ekbert II: margrabia Miśni z dynastii brunszwickiej, władca Milska w latach 1068-1076 i 1081-1084, znany z awanturniczego usposobienia;
Judyta: córka księcia czeskiego Wratysława II, od 1084 r. żona hrabiego Wiprechta z Grójča, pani na Budziszynie, gdzie zmarła w 1009 r.;
Konrad I Wettyn: margrabia miśnieński od 1123 r., właściwy twórca potęgi rodu Wettynów, władca Milska w latach ok. 1143-1156;
Lotar III z Supplinburga: książę saski od 1006 r., przywódca opozycji przeciw Henrykowi V, od 1125 król niemiecki, od 1133 r. także cesarz, zmarł w 1137 r.;
Sobiesław I: książę czeski w latach 1125-1140, zwycięzca króla niemieckiego Lotara III w bitwie pod Chlumcem (1126), rozbudowywał gród zgorzelecki w latach 1126 i 1131;
Wiprecht z Grójča: patrz ramka;
Wratysław II: książę czeski w latach 1086-1092 król, wierny stronnik cesarza Henryka IV, ojciec m.in. Judyty, żony Wiprechta z Grójča, i Judyty Czeskiej, żony księcia polskiego Władysława I Hermana;

Władcy Górnych Łużyc w latach 1046-1157			
Władcy całego kraju			
Lata panowania:		Władca:	
Dynastia weimarska (margrabiowie miśnieńscy)			
1046 - 1062		Wilhelm	
1062 - 1067		Otto	
Dynastia brunszwicka (margrabiowie miśnieńscy)			
1067 - 1068		Ekbert I	
1068 - 1075		Ekbert II	
Dynastia Przemyślidów (książęta czescy)			
1075 - 1081		Wratysław II, książę czeski	
Dynastia brunszwicka			
1081 - 1084		Ekbert II	
Władcy ziemi budziszyńskiej		Władcy wschodniej części kraju	
Lata panowania:	Władca:	Lata panowania:	Władca:
Ród panów z Grójča		Dynastia Przemyślidów (książęta czescy Wratysław II, w latach 1085-1092 król)	
1084 - 1111	Wiprecht I	1084 - 1092	Wratysław II
Ród panów z Mansfeldu		1092 - 1100	Brzetysław II
		1100 - 1107	Borzywoj II
1111 - 1115	Hoyer	1107 - 1109	Świętopełk
Ród panów z Grójča		1109 - 1117	Władysław I
		1117 - 1120	Borzywoj II
1119 - 1124	Wiprecht I	1120 - 1125	Władysław I
1124 - 1136	Henryk	1125 - 1136	Sobiesław I
Władcy całego kraju			
Lata panowania:		Władca:	
Dynastia Przemyślidów (książęta czescy)			
1136 - 1140		Sobiesław I	
1140 - 1142		Władysław II	
Dynastia Wettynów (margrabiowie Miśni)			
przed 1144 - 1156		Konrad I	

Tabela 5.1:

Uwaga: *Rządy Przemyślidów we wschodniej części kraju są hipotezą, przyjętą za Richardem Jechtem. Bezpośrednio poświadczone w źródłach historycznych są jedynie rządy Sobiesława I w ziemi zgorzeleckiej w latach 1126 i 1131*

6. Drugie rządy czeskie (1158-1253)

Początek drugich rządów czeskich (1158-1213)

Książę czeski Władysław, obdarzony w 1158 r. przez Fryderyka I Rudobrodego (Barbarossę) tytułem królewskim, nie ociągał się z przejęciem władzy w Milsku. Już w 1159 r. wzmiankowany był kasztelan Budziszyna z ramienia Władysława, niejaki Ścibor. Odtąd kasztelanami stołecznego grodu zostawali kolejni możnowładcy czescy mający zapewniać władcom z Pragi ścisłą kontrolę nad krajem. Władza Przemyślidów nad Nysą i Sprewą miała odtąd trwać nieprzerwanie przez niemal 100 lat, jednak przez pierwszych kilkadziesiąt lat władcy czescy nie mieli dość czasu i uwagi, by zajmować się Milskiem. Absorbowały ich bowiem kolejne rozgrywki o tron praski, na które nakładały się zmienne sojusze z kolejnymi królami Niemiec, tamtejszą opozycją i papieżami. Okres ten zamknęła dopiero koronacja **Przemysława Ottokara I** na króla w 1198 r. „Świeżo upieczony" władca wciąż jednak nie miał czasu na zajęcie się Górnymi Łużycami, przez kilkanaście pierwszych lat swych rządów martwiąc się głównie o utrwalenie samodzielności i stanu posiadania Królestwa Czech. W tym celu pięciokrotnie zmieniał strony w trwającej wówczas rywalizacji wewnątrz Niemiec. Ukoronowaniem starań króla czeskiego była tzw. Złota Bulla cesarza Fryderyka II z 1212 r., która na długo ustaliła prawa i obowiązki króla czeskiego względem królów niemieckich i cesarzy, oczywiście po myśli Przemysła Ottokara.

Tymczasem w Milsku rozpoczęła się wielka akcja **rozbudowy osadniczej**, która na trwałe miała zmienić oblicze kraju. Fala nowego osadnictwa już wtedy zalewała ziemie ościenne: Miśnię i Dolne Łużyce, docierając także do Czech i na Śląsk. Osadnictwo to polegało na zakładaniu całkiem nowych wsi zasiedlanych przez wolnych chłopów, których obdarzano ziemią na korzystnych dla nich warunkach. Osadników zwalniano też z opłat i posług, jakie obowiązywały mieszkańców ziem z dawna zasiedlonych (tzw. immunitet ekonomiczny) oraz z sądownictwa miejscowych urzędników (tzw. immunitet sądowy). Było to korzystne zarówno dla osadników, przybywających coraz liczniej z głębi Saksonii, Frankonii, Turyngii, a nawet Niderlandów (dzisiejsze Belgia i Holandia), jak też dla władców, którzy w ten sposób na ziemiach dotąd niezagospodarowanych tworzyli strefy swojej bezpośredniej, silnej władzy. Osadników ściągali bowiem głównie władcy mający kapitał, prawa do niezagospodarowanych ziem oraz możliwość nadania kolonistom **immunitetu**.

W przypadku Górnych Łużyc oprócz zwierzchnich władców: książąt i królów czeskich, szczególnie intensywnie podejmowali przedsięwzięcia osadnicze biskupi miśnieńscy. Na terenie wschodniego Milska już przed 1200 rokiem zaczęły powstawać nowe osady: z inicjatywy królewskiej wokół Zgorzelca (Ludwigsdorf, Zgorzelec-Ujazd), a z inicjatywy biskupiej wokół **Zawidowa**. Ośrodkiem zawidowskiej włości biskupów był gród wznoszący się na stromym występie ponad doliną Kociego Potoku, pomiędzy dzisiejszym Zawidowem i Starym Zawidowem. Przed 1187 r. dobra zawidowskie poważyli się zagarnąć Konrad i Burchard z Kittlitz (por. tekst źródłowy nr 6.1), co świadczy o tym, że były to już wówczas dobra przynoszące znaczne dochody.

6.1. Dokument oznajmiający rzucenie klątwy na Burcharda Kittlitza przez biskupa miśnieńskiego Marcina z 1188 r.:

"Marcin z Bożej łaski biskup kościoła Miśnieńskiego. Wiadomym uczynić chcemy tak przyszłym, jak i współczesnym, a także wszystkim pragnącym wiedzieć, że pewną górę w Zagoździe, którą zwą Syden[1], i inne pewne dobra kościoła naszego tamże, które my i poprzednicy nasi w wolnym mieliśmy posiadaniu, z których Konrad Kitliz, bezprawnie je najechawszy, mocą wyroku wydanego w obecności cesarskiej ustąpił, brat tegoż Burchard przemocą i bezprawnie zajął. Przez co w porządku sądowym ekskomunikowaliśmy go, przyczynę klątwy i porządek w obecności tegoż, stryja jego Dytryka, prepozyta naszego większego kościoła, oraz także kanoników naszych panu papieżowi Urbanowi w Weronie przedstawiliśmy. Stąd też nie potrafił być w żaden sposób przezeń od klątwy uwolnionym, gdy zaś nie uzyskiwał powodzenia inaczej, odzienie zmienił[2], licząc że w ten sposób będzie mógł zwieść pana Papieża. Potem zaś gdy wróciliśmy, na prośby pana cesarza oraz Ottona margrabiego Miśni w Wormacji, gdy ręczyli oni za niego, iż uczyni nam zadość, uwolniliśmy go od ekskomuniki do poczciwości. Lecz ponieważ nie odstąpił on od najazdu na kościół nasz, z poduszczenia szatańskiego do głębi ciała, znów go tejże klątwy węzłem, od którego pan papież odstąpić nie chciał, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa oraz świętych apostołów Piotra i Pawła, lecz też naszą zawiązaliśmy, odtąd w kościołach naszych zapowiadając, by nie była mu udzielana łaska Eucharystii, nakazaliśmy też całemu duchowieństwu naszemu mocą posłuszeństwa, iżby nie odprawiało nabożeństw, gdzieżby obecny był lub ktokolwiek z jego ludzi, którzy z jego ramienia wstąpili do tych dóbr, czyby duchownym był, czy świeckim, ani żeby na cmentarzu nie był pochowany, jeśliby zmarł przed restytucją i zadośćuczynieniem za zajęcie wspomnianych dóbr. To zaś, że nie z innych powodów, lecz tylko umiłowania sprawiedliwości uczyniliśmy, w słowie pańskim w duchu naszym w drodze wędrówki naszej[3] przyjęliśmy i rzekliśmy."

Przypisy:

1. Mons Syden, po niemiecku Seiden-Berg, czyli Seidenberg = Zawidów. 2. W oryginale "vestes mutavit", co należy rozumieć jako umyślną zmianę sposobu zachowania. 3. Tj. życia doczesnego.

Wielka rozbudowa (1213-1230 r.)

W drugim etapie panowania Przemysła Ottokara I (1213-1230) rozbudowa osadnicza wkroczyła w decydującą fazę. Na niezasiedlonych dotąd obszarach przybywało wsi tak królewskich, jak i biskupich. Gospodarska ręka króla zadbała o uzupełnienie kolonizacji wiejskiej także zakładaniem nowych miast. Na miejscu lub obok dotychczasowych niepozornych osad kupieckich powstały w Zgorzelcu i Budziszynie „prawdziwe" ośrodki miejskie nowego typu. Miasta te różniły się od istniejących dotąd osiedli tzw. wczesnomiejskich w podobny sposób, jak nowe wsie różniły się od dawniej istniejących osad. Mieszkańcy tych nowych miast cieszyli się wolnością od wielu dawnych obowiązków i obciążeń, rządzili się własnym prawem, a same ośrodki powstawały poprzez regularne rozmierzenie i podział na działki mieszczańskie. Oprócz Zgorzelca i Budziszyna, w czasach Przemysła Ottokara I przy trasie przecinającej kraj Wysokiej Drogi założono także miasteczka **Reichenbach** i **Weissenberg**. Przy drodze prowadzącej z Budziszyna do Czech z pominięciem Zgorzelca powstało natomiast miasto **Löbau** (głuż. Lubij). Możliwe,

że te dwa nowe miasta miały osłabić dotychczasową pozycję panów z Kittlitz, których siedziba pozwalała kontrolować obydwa wymienione szlaki. Oprócz królów, wśród założycieli miast górnołużyckich wystąpił także możny ród panów z Vesta, którzy do rangi miejskiej podnieśli swą główną siedzibę na Górnych Łużycach, **Kamenz** (głuż. Kamjanc).

W przeciwieństwie do ośrodków rzemieślniczo-handlowych starego typu, kontrolowanie szlaków handlowych nie było jednak głównym celem nowo powstających miast. Główną zasadą kolonizacji była bowiem współpraca miast z ich wiejskim zapleczem: chłopi wytwarzali żywność, mieszczanie zaś produkowali i rozprowadzali wyroby rzemiosła. Wszystko to było wymieniane na warunkach rynkowych, w ramach regulowanych przez odpowiednie przywileje. Tymczasem właściciele wsi i miast, przede wszystkim król, nie martwili się szczegółami działania tej wymiany, a jedynie żądali tak od mieszczan, jak i od chłopów, określonych kwot w pieniądzu i konkretnej ilości zboża co roku. Był to ogromny postęp w porównaniu z poprzednią epoką, gdy osady wiejskie nastawione były tylko na bezpieczne przetrwanie, osady wczesnomiejskie na handel

Możnowładcy i rycerze z Górnych Łużyc w dziejach ziem polskich w XII-XIV w.

Pierwszymi możnowładcami z Górnych Łużyc, którzy odegrali ważną rolę w historii Polski, byli dwaj Henrykowie z Kittlitz, ojciec i syn, w Polsce zwani Kietliczami. Henryk Kietlicz starszy był kasztelanem krakowskim w burzliwych czasach narastającego rozbicia dzielnicowego. Odegrał znaczną rolę w polityce, jako prawdopodobny namiestnik Mieszka III w Małopolsce w czasach pierwszych rządów krakowskich tego księcia (przed 1177 r.) oraz przywódca buntu panów małopolskich przeciwko Kazimierzowi II Sprawiedliwemu w 1191 r.

Jeszcze większą rolę miał odegrać syn kasztelana. W latach 1199-1219 Henryk Kietlicz młodszy pełnił bowiem urząd arcybiskupa gnieźnieńskiego, będąc tym samym najważniejszym duchownym na ziemiach polskich. Inicjatywie Henryka Kietlicza kościół polski zawdzięczał wprowadzenie, w ogniu ostrej walki z książętami, reform gregoriańskich, m.in. swobodnego wyboru biskupów przez kapituły oraz uniezależnienia się sądownictwa duchownych od wpływu książąt. W tym samym czasie, gdy Henryk Kietlicz był arcypasterzem w Gnieźnie, przedstawiciele licznych rodów związanych z Górnymi Łużycami zaczęli napływać na ziemie książęta śląskie. Napływ rycerstwa górnołużyckiego wiązał się z szeroką kolonizacją prowadzoną przez książąt śląskich i trwał przez ponad stulecie. Przybysze otrzymywali nadania przede wszystkim w strefach nowo zasiedlanych, tworząc grupę rycerstwa bezwzględnie wierną swym dobrodziejom. Także w tej grupie rycerzy pojawili się krewni Kietliczów, panowie z Weissenbergu, w Polsce zwani Wezenborgami. To jeden z nich, Peregryn z Wezenborga, w 1227 r. uratował samego władcę Śląska Henryka I Brodatego przed śmiercią z rąk skrytobójców w Gąsawie, własnym ciałem zasłaniając księcia. Mniej szczęścia miał wówczas książę krakowski Leszek Biały, który zginął od mieczy napastników. Ród Wezenborgów z czasem rozrósł się, dochodząc do znaczenia także poza Śląskiem. Bartosz Wezenborg z Odolanowa był nawet jednym z przywódców walczących stron w wielkopolskiej wojnie domowej lat 1382-1385. Sąsiadami Wezenborgów na Górnych Łużycach byli Nostitzowie i Baruthowie. Obydwa rody miały na trwałe zapisać się w dziejach Śląska, poczynając od Hertwiga Nostitza, kasztelana w Ścinawie (1285) i Wąsoszu (1298). Związki ze Śląskiem mieli także możni z zachodniego krańca Górnych Łużyc, panowie Kamieńca (Kamenz). Posiadłości na Śląsku miał już w 1254 r. Wittygo z Kamieńca, a dochodami z nich obdarował lubański klasztor magdalenek. Brat Wittyga, Bernard, od 1293 r. biskup miśnieński, był natomiast w latach 1280-1291 kanclerzem księcia wrocławskiego Henryka IV Prawego.

6.1. Odrys pieczęci konnej Wacława, księcia budziszyńskiego i pilzneńskiego

dalekosiężny, a królewski skarb... skazany na niskie dochody! Dlatego też w trakcie kolonizacji założeniu nowych osad wiejskich towarzyszyły zwykle lokacje nowych miast, a przy okazji także wzrost dochodów tych, którzy założenie nowych osad zlecali.

Nad Kwisą, jako ośrodek dla wsi powstałych w świeżo wykarczowanej puszczy granicznej, założono z królewskiego nakazu miasto **Lubań**. Powstał on najpóźniej ok. 1220 r. w samą porę, gdyż król czeski musiał ścigać się tu nie tylko, jak wszędzie indziej na Górnych Łużycach, z ludźmi biskupa miśnieńskiego **Brunona**, lecz także z przedsiębiorczym księciem śląskim **Henrykiem I Brodatym**. Posuwając się w górę Kwisy, osadnicy królewscy założyli gród **Leśną**, dalszą ich ekspansję zablokowały jednak pretensje biskupa do tych okolic. Już w 1223 r. spory między biskupem Brunonem a królem czeskim rozstrzygnąć musiała komisja rozjemcza, złożona z ludzi zaufania obu stron, znających dobrze geografię tutejszych ziem. Wśród komisarzy kompetentnych w sprawach wschodniej części kraju byli na pewno trzej zaufani króla: Krystian i Gerlach z Landeskrone oraz Floryn, włodarz zgorzelecki. Rozgraniczenie przeprowadzone przez komisarzy w 1223 r. poświadcza, że cała wschodnia część kraju była podzielona na wielkie terytorium zgorzelecko-lubańskie, zasiedlane z ramienia króla,

6.2. Portal kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Görlitz (ok. 1235, z elementami późnogotyckimi)

oraz biskupią włość zawidowską. Zarządu rozbudowanych dóbr królewskich nie powierzano nigdzie dotychczasowym urzędnikom - kasztelanom, aby nie przyczynić się do nadmiernej ich potęgi. W początkowym okresie osadnictwa w posiadłościach królewskich dobrami i dochodami władcy zarządzali zatem **włodarze**. Zarówno król, jak i biskup, powierzali też chętnie fragmenty swego władztwa zaufanym ludziom w **lenno**, tak aby to oni (lennicy) martwili się o szczegóły związane z codziennym zarządzaniem. Dużym ułatwieniem w organizacji osadnictwa i sprawnego spływania dochodów królewskich było uczynienie syna królewskiego, **Wacława**, księciem budziszyńskim i pilzneńskim, co zdjęło przynajmniej część trosk ze spracowanego króla Przemysła Ottokara.

Za kolonizacją wiejską i miejską starała się nadążać organizacja kościelna. Zarówno nowo powstające miasta, jak i większe wsie, chciały mieć własne kościoły parafialne, które wymagały obsady osobami duchownymi oraz sprawnej organizacji. Zmusiło to biskupów Miśni do poświęcenia wzmożonej uwagi wschodnim, górnołużyckim kresom ich diecezji. Aby lepiej zarządzać tą daleką krainą i wyjść naprzeciw potrzebom duszpasterskim, sięgnęli oni już w latach 1213-1218 po dwa środki: po pierwsze, założyli w Budziszynie **kapitułę kanonicką**, po drugie zaś, stworzyli hierarchię administracyjną złożoną z **archidiakonatu** górnołużyckiego i podlegających mu **archiprezbiteratów**.

Pod berłem króla Wacława (1230-1253)

Wacław I, książę budziszyński, po śmierci starego Przemysła Ottokara I został królem czeskim. Za jego panowania trwała na Górnych Łużycach kolonizacja, której najbardziej spektakularnym wynikiem było powstanie przy drodze prowadzącej z Czech kompleksu dóbr z ośrodkiem w **Żytawie** (**Zittau**), a na skraju nietkniętej jeszcze puszczy na północy kraju. włości panów z **Pieńska** (von Penzig). Osadnictwo wytracało jednak swój rozmach, gdyż nadające się do zasiedlenia kompleksy puszczańskie zostały już wykarczowane. Dotyczyło to także rozległej puszczy granicznej obejmującej dorzecze Kwisy, gdzie osadnicy królewscy spotkali się z ludźmi księcia Henryka Brodatego. Ośrodkiem śląskich włości nad Kwisą stało się założone w 1233 r. miasto Naumburg, czyli **Nowogrodziec**. Tymczasem osadnikom królewskim mijały lata zwolnienia od świadczeń - trzeba było zbierać od nich dochody oraz rozsądzać ich spory. W tym celu powołani zostali dla poszczególnych miast i ich okolic **królewscy wójtowie** (których jednak nie należy mylić z wójtami dziedzicznymi poszczególnych miast). Na Górnych Łużycach urzędnicy tacy wymienieni zostali w 1238 r. w Budziszynie, Zgorzelcu, Löbau, Reichenbachu i Weissenbergu. Na ich czele stał wójt ziemski, którym w 1249 r. był wójt budziszyński Berwik.

Trwający od lat konflikt królów z biskupami Miśni w sprawie przynależności osad na lewym brzegu Kwisy wygrało na razie biskupstwo, któremu w 1247 r. Wacław I uroczyście przekazał swój główny przyczółek na południe od Lubania, gród Leśną. Nie był to pierwszy sukces biskupów w rywalizacji z królem. Poprzedni miał miejsce w 1241 r., po klęsce, jaką wojska **Henryka II Pobożnego** poniosły z rąk Mongołów pod Legnicą. W bitwie tej zginął sam książę Henryk, któremu szwagier, Wacław I, nie zdążył przybyć z pomocą. Król czeski zakładał, że to on i jego kraje będą kolejnymi celami bezlitosnych i niemal dotąd nieznanych, pogańskich najeźdźców. Pospiesznie zabiegając o pomoc, król postanowił usposobić do siebie przychylnie biskupa Miśni i 7 V 1241 zatwierdził ustalenia graniczne z czasów swojego ojca, o co bezskutecznie zabiegali biskupi od lat kilkunastu (por. tekst źródłowy nr 3). Mongolska nawała ustąpiła z Europy Środkowej równie

nagle, jak się pojawiła. Jedyną pamiątką po niej na Górnych Łużycach i w najbliższej okolicy pozostał dokument, zalegający w miśnieńskim archiwum biskupim, w którym zostało dane na piśmie królewskie słowo, że ustalenia komisarzy z czasów Przemysła Ottokara I i biskupa Brunona zostaną uszanowane, tzw. **Górnołużycki Dokument Graniczny z 1241 r**. Postanowienia tego dokumentu pozostały jednak w zasadzie na papierze, gdyż król Wacław i jego następcy ani myśleli za darmo pozbywać się zyskownych terenów na Górnych Łużycach.

Rozbudowany przez nowe osadnictwo kraj był teraz dość bogaty, by utrzymać nie tylko urzędników królewskich, lecz także rozrastające się struktury Kościoła, w tym nawet zgromadzenia klasztorne. Sporym bogactwem i gestem wykazywali się mieszczanie zgorzeleccy. Już ok. 1234 r. w mieście przebywał konwent niedawno powstałego zakonu franciszkanów, a na miejscu dawnego książęcego gródka rozpoczęła się budowa okazałej romańskiej bazyliki p.w. św. Piotra i Pawła. Także właściciele i mieszkańcy niektórych wsi pozwolili sobie wówczas na ufundowanie murowanych, kamiennych kościołów w stylu romańskim. Oprócz typowo miejskiego **zakonu żebraczego**, jakim byli franciszkanie, na Górnych Łużycach pojawiły się także fundacje **zgromadzeń mniszych**, cysterskich. Najstarszym z nich był żeński klasztor **Marienthal** (głuż. Marijny Dol) nad Nysą, ufundowany w 1234 r. przez żonę Wacława I, królową **Kunegundę**. Klasztor powstał w samym środku władztwa **Ostritz**, należącego do burgrabiów von Dohna, zanim więc dobra te zostały wykupione przez mniszki, uposażono klasztor miejscowościami i dochodami w okolicy Zgorzelca. W ślady królowej w 1248 r. poszedł możny ród panów z Vesty i Kamenz zakładając w swych rodzinnych dobrach, położonych na przeciwległym krańcu Górnych Łużyc, zgromadzenie cysterskie **Marienstern** (głuż. Marijna Hvězda).

Tak oto za czasów Przemysła Ottokara I i Wacława I, na miejscu dawnego Milska, powstał kraj zupełnie nowy. W miejsce drewniano-ziemnych grodów i rozłożonych przy nich osad kupieckich wkroczyły murowane zamki (np. na Landeskrone) i lokacyjne miasta. Obok rozległych, lecz nielicznych parafii grodowych pojawiła się cała hierarchia duchowna i rosnące w siłę fundacje klasztorne, wraz z coraz okazalszymi, murowanymi kościołami. Obok dawnych osad słowiańskich założono rozległe wsie, zamieszkiwane przez gospodarujących po nowemu przybyszy z zachodu, co nadało krajowi trwające do dziś mieszane, słowiańsko-niemieckie oblicze.

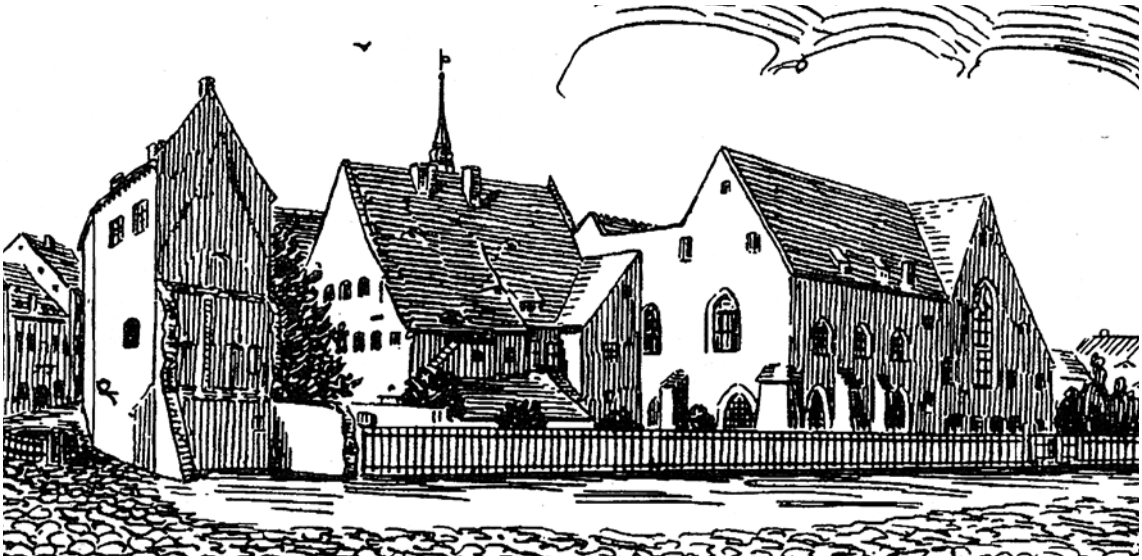

6.3. Zgorzelecki klasztor franciszkanów z kościołem św. Trójcy ok. 1850 r.

6.4. Portal południowy XIII-wiecznego kościoła pw. św. Anny w Studniskach Dolnych

6.2. Dokument poświadczający ugodę biskupa Miśni Henryka ze Zdzisławem z Schönbergu (Sulikowa), 22 IX 1234:

"Henryk z Bożej łaski biskup Miśnieński, wierzącym w Chrystusa, którzy wglądać będą w tę kartę wieczne pozdrowienie i prawdziwe umiłowanie w Panu. Ażeby to, co z rozumu powstaje i postać przybiera pobożności, otrzymywać mogło wieczną trwałość, by móc usuwać w przyszłości opinie dwuznaczne, by też prawdziwość rzeczy nie była zepsuta zamętem złośliwości, zwykło się powierzać zawodną pamięć świadectwu pisma. Czynimy zatem wiadomym tak obecnym jak i przyszłym, że będąc w Schoninberch[1] na prośbę wasali naszych, szlachetnemu mężowi Zdzisławowi z Schoninberc wiernemu nam, w zamian za wieś Bernhardisdorf[2], którą poprzednikowi naszemu, świętej pamięci Brunonowi biskupowi Miśnieńskiemu odstąpił, pewne dziesięciny biskupie w dobrach naszych biskupich na drugim brzegu Nysy położonych między granicami zwanymi powszechnie Jeswiken i Duekamnegorke i Tyzowe, jak od poprzedników naszych dzierżył, prawem feudalnym darowaliśmy na wieczne posiadanie. Ażeby zaś wobec tej naszej darowizny jakakolwiek wątpliwość jego bądź jego potomków w przyszłości nie powstała, niniejszą stronę spisać nakazaliśmy i mocą pieczęci naszej uwierzytelnić. Czego świadkami są: Mikołaj prepozyt budziszyński, Hugo dziekan, Jan pleban z Gorliz i Priztanus kanonicy tegoż kościoła[3], Henryk pleban z Schoninberch, Bernard z Kamenz, Wilricus4, Heidenricus de Stoniz, Predeborus, Tyrzymus i inni jakże liczni. Dan w Schoninberch. Roku Łaski tysiąc dwieście trzydziestego czwartego. Indykcji siódmej, w dziesiąte kalendy październikowe, w roku pontyfikatu naszego czwartym."

Przypisy:

1. Czyli Sulikowie (niem. Schönberg). 2. Altbersdorf auf dem Eigen, ok. 10 km na zachód od Sulikowa. 3. Kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Budziszynie. 4. Być może znany z innych dokumentów rycerz z rodziny panów na Landeskrone.

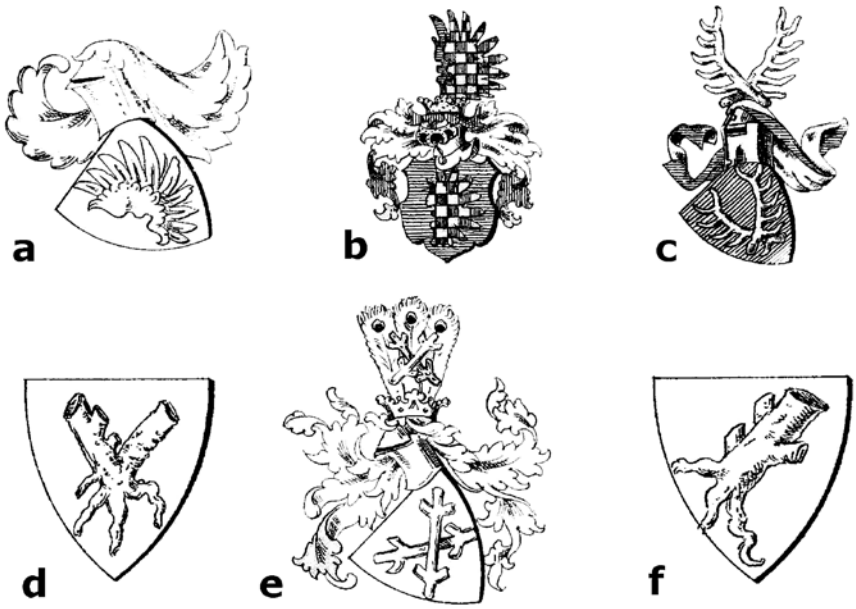

6.5. Szkice herbów rodów możnowładczych, uczestniczących w kolonizacji późniejszych Górnych Łużyc za Przemysła Ottokara I i Wacława I: a. panowie von Kamenz, b. panowie von Penzig, c. burgrabiowie von Dohna, d-f. ród Hronowiców

6.3. Tzw. Górnołużycki Dokument Graniczny z 7 V 1241 r.: formuły wstępne oraz protokoły Ia i Ib:

"W imię świętej i niepodzielnej Trójcy, amen. Wacław, młodszy król Czech. Gdy najdroższy nasz ojciec Ottokar, król sławny, z wielebnym panem Brunonem, biskupem kościoła miśnieńskiego, w dobrej wierze pod mocą przyjętego sakramentu powierzyli do rozmierzenia granice między prowincjami Budziszyn i Zagost uczciwym mężom Burchardowi z Gnaswitz, Bernardowi z Kamenz, Reinhardowi z Wichow, Heidenrykowi z Dobrus, Fryderykowi Wirtes, Svikerowi z Trelen, Krystynowi i Gerlachowi z Landeskrone, Rudolfowi z Göda, Hermanowi z Lubchow, Florynowi z Gorlitz, Henrykowi Woisitz, ponieważ mężowie ci burgwardy[1] tychże ziem równomiernie dzielili, my podział ten za ważny mając i wiążący, Niniejszego pisma i pieczęci naszej mocą umacniając, powagą naszą królewską ściśle polecając, ażeby toż rozgraniczenie nienaruszenie było przestrzegane w [użytkach] uprawnych i mających być uprawianymi wraz z wszelkimi ich poniżej wzmiankowanymi przyległościami.

[Protokół Ia] Od Nysy w stronę Polski: na wprost aż do góry Yezwinche, stamtąd do kopców Kamenicopkidua, stamtąd do kąta Nakuchipozkaki, stąd do góry Tizowe, stąd do Mostka, stąd do kurhanu Winichopez, stąd do rzeki Quizt. Tam rozgraniczenie zostało zawieszone z powodu nieuczynionego jeszcze rozdziału między Zagostem a Polską.

[Protokół Ib] Zatem od strony Czech: od gór Snesnize do dużego Bischowe, stamtąd na małe Bischowe, stamtąd do Svchidol, stamtąd do Rokitowikeren, stąd do kurhanu Droszowicoph, stąd do rzeki Koren, stąd do Nysy, Nysą w górę aż do ujścia [rzeki] Kameniza, i aż do jej źródła. Wszystko wewnątrz tych granic należy do biskupa miśnieńskiego[2]."

Przypisy:

1. Burgwarda = okręg grodowy, administracyjny. 2. Dokładna lokalizacja punktów wymienianych w dokumencie jest przedmiotem dyskusji.

6.4. Dokument z 22 IX 1247 r., poświadczający darowiznę zamku w Leśnej przez Wacława I biskupstwu miśnieńskiemu:

"W imię świętej i niepodzielnej Trójcy. Wacław, z Bożej łaski czwarty król Czechów wszem mającym czytać niniejszy dokument pozdrowienie i [życzenia] dobra wszelkiego. [...] Dlatego też chcemy, by było wiadomym wszystkim w Chrystusa wierzącym tak obecnym, jak i przyszłym, że za odkupienie duszy ojca naszego Ottokara króla Czechów i za zbawienie duszy ukochanego syna naszego Wacława, za wstawiennictwem siostry naszej Agnieszki, zamek w Lesne, którego przynależność wraz ze wszystkimi jego przyległościami i wszelkimi pobliskimi wioskami do kościoła Miśnieńskiego uznaliśmy, wielebnemu panu Konradowi biskupowi Miśnieńskiemu i jego kościołowi oddaliśmy z pełnią praw, mocą naszą królewską pokój umacniając wspomnianemu kościołowi i najściślej zabraniając, by nikt go w zamku tym i jego posiadłościach nie naruszał ani w jakikolwiek sposób zaburzał. Ażeby zatem darowizna ta ważną pozostała w przyszłości, niniejszą kartę o tym spisać nakazaliśmy i trwałością pieczęci naszej umocnić. Dan w Camich ręką Herborda notariusza dworu naszego, roku Pańskiego 1247, w dziesiąte kalendy październikowe, indykcji piątej."

Pojęcia

Archidiakonat: w organizacji Kościoła katolickiego część diecezji (biskupstwa) podległa archidiakonowi;
Archiprezbiterat: dawna jednostka administracji kościelnej, obejmująca kilka-kilkanaście parafii, odpowiadająca nowożytnym dekanatom;
Immunitet: uwolnienie danego obszaru, osoby bądź instytucji od dotychczasowych zobowiązań względem władzy książęcej lub królewskiej;
Kapituła kolegiacka: kolegium duchownych noszących tytuł kanoników, zakładane przy najważniejszych kościołach danej diecezji (biskupstwa);
Lenno: posiadłość lub uprawnienie przekazane określonej osobie przez ich właściciela w użytkowanie, lecz bez pełnych praw własnościowych;
Parafia: najniższy stopień w organizacji kościoła, obejmujący kościół parafialny i ewentualnie także kościoły zależne (filialne);
Włodarz (łac. villicus): w Królestwie Czeskim urzędnik królewski zajmujący się zarządzaniem bezpośrednią własnością i dochodami władcy;
Wójt (łac. advocatus, niem. Vogt): urzędnik królewski władcy sprawujący władzę fiskalną i sądowniczą z ramienia króla nad obszarami zasiedlanymi w ramach kolonizacji z immunitetem (nie mylić z dziedzicznymi wójtami miast oraz wójtami klasztornymi);
Zakony mnisze (kontemplacyjne): zgromadzenia zakonne skupione na modlitwie, cechujące się stałością miejsca, którym wolno było mieć posiadłości ziemskie, np. benedyktyni, cystersi;
Zakony żebracze (mendykanckie): zgromadzenia zakonne prowadzące czynną działalność duszpasterską, utrzymujące się z datków wiernych, np. dominikanie, franciszkanie;

Osoby

Bruno II (z Porstendorfu): biskup miśnieński w latach 1209-1228, konkurent królów czeskich na terenie późniejszych Górnych Łużyc, założyciel budziszyńskiej kapituły;
Henryk I Brodaty: książę śląski w latach 1201-1238, założyciel m.in. Lwówka, Złotoryi i Nowogrodźca;
Henryk II Pobożny: syn Henryka Brodatego, książę śląski w latach 1238-1241, poległ 9 IV 1241 r. pod Legnicą walcząc z najazdem Mongołów;
Przemysław Ottokar I: król czeski od 1198 r., którego koronacja otwiera nieprzerwany łańcuch władców czeskich noszących tytuł królewski;
Wacław I: syn króla Przemysła Ottokara I, książę budziszyński i pilzneński od 1224 r., król czeski w latach 1230-1253.

Książęta i królowie czescy w okresie drugich rządów przemyślidzkich na Górnych Łużycach (1156-1253)	
Lata panowania	Władcy
1158 - 1172	Władysław II (od 1158 r. król)
1172 - 1173	Fryderyk (Bědřich)
1173 - 1178	Sobiesław II
1178 - 1189	Fryderyk (Bědřich)
1189 - 1191	Konrad II Otto
1191 - 1192	Wacław II
1192 - 1193	Przemysł Ottokar I
1193 - 1197	Henryk Brzetysław (biskup praski)
1197	Władysław Henryk
1197 - 1224	Przemysł Ottokar I (od 1198 król)
1224 - 1230	Przemysł Ottokar I jako król oraz Wacław I jako książę Pilzneński i Budziszyński
1230 - 1253	Wacław I (król)

Tabela 6.1:

Kasztelanowie (burgrabiowie) budziszyńscy w XII i XIII w.	
Imiona kasztelanów	Lata wzmiankowania na urzędzie
Dytryk (Tidricus)	1156
Ścibor (Stibor)	1159
Wok	1175
Jarosław (Jaroslaus)	1195
Beneš	1217 - 1222
Henryk (z Żytawy)	1232 - 1235
Beniš (Benisius)	1245
Dytmar (Ditmarus de Borc)	1283

Tabela 6.2:
Uwaga: *kasztelanowie reprezentowali kolejno: królów niemieckich (Dytryk), książąt i królów czeskich, margrabiów askańskich (Dytmar)*

7. Rządy askańskie i czeskie (1253-1319)

Podział kraju na ziemie zgorzelecką, budziszyńską i posiadłości Przemyślidów (1253-1268)

Po śmierci Wacława I w 1253 r. większość jego posiadłości w późniejszych Górnych Łużycach została przejęta przez margrabiego brandenburskiego **Ottona III Pobożnego**. Otto III wszedł w posiadanie tych ziem dzięki swemu małżeństwu z **Beatrycze**, córką króla Wacława I. Jej brat, nowy król czeski **Przemysł Ottokar II**, nie chcąc lub nie mogąc wypłacić Ottonowi III sumy pieniężnej odpowiedniej jako dar ślubny dla swej siostry, postanowił w zamian przekazać szwagrowi jedną z podległych sobie ziem. Tak oto, na niemal 70 lat, większość późniejszych Górnych Łużyc dostała się w posiadanie margrabiów z **dynastii askańskiej**. Przemysł Ottokar II nie wycofał się jednak zupełnie do Czech, umacniając nawet swą władzę w okolicach Żytawy (Zittau). Przede wszystkim, do 1268 r., król czeski przejął znaczną część posiadłości rodu Hronowiców: władztwa żytawskie i trzcinieckie (z ośrodkiem w zamku **Trzciniec**). Sama Żytawa, według miejscowej tradycji już w 1255 r. otoczona murami, stała się miastem królewskim (por. tekst źródłowy nr 7.1). Król pozostał także opiekunem klasztoru Marienthal oraz rozciągnął swe wpływy na część ziem należących niegdyś do biskupów miśnieńskich (dobra frýdlanckie).

W pozostałej części kraju Otto III i jego następcy także wprowadzili własne, nowe porządki. Ich ofiarą padła znaczna część posiadłości biskupich, a nawet niektóre dobra należące do możnych rodów, przejęte przez margrabiów (np. władztwa Hoyerswerda, Landeskrone). Część tak uzyskanych posiadłości utrzymali margrabiowie pod swą bezpośrednią władzą, inne zaś oddali w lenno wiernym rycerzom, np. Leśną i okolice panom von Irksleben. Niektórzy z dawnych współpracowników Przemyślidów, jak panowie z Pieńska, pozostali za nowych władców liczącymi się możnowładcami, innych zaś, jak panów z Landeskrone, nowi władcy odsunęli od władzy i wpływów. Margrabiowie przyjęli też w **1264 r.** pod swoją opiekę drugi klasztor cysterski w kraju, Maryjną Gwiazdę (Marienstern), zastępując tym samym jego fundatorów, panów von Kamenz.

W roku **1268** syn zmarłego rok wcześniej Ottona III, **Otto V Długi**, dokonał **podziału kraju** pomiędzy siebie i swoich bratanków, synów Jana I (por. tekst źródłowy 7.2). Powstała wówczas dzielnica zachodnia - budziszyńska, pod rządami potomków Jana I (linia stendalska) oraz wschodnia - zgorzelecka, pod rządami potomków Ottona III (linia salzwedelska). Granicę pomiędzy obiema dzielnicami stanowiła odtąd rzeka Lubotna, jak zwano wówczas Löbauer Wasser.

7.1. Roczniki Jana z Gubina o początkach miasta Żytawy/Zittau:

"Jak pouczeni i uwiadomieni zostaliśmy od najstarszych naszych przodków, że tu, w czasach zanim to miasto zostało założone, tu z tej strony gór wzniesiona była karczma, leżąca na wyspie między dwoma tokami wód w pobliżu Młyna Zamkowego[1], w której woźnice i inni ludzie, wędrujący przez góry na pogranicze, mieli nocny spoczynek. Zatem szlachetnie urodzony książę Ottokar, król w Czechach[2], [...], sprawdziwszy i dostrzegłszy korzystne położenie tego miejsca, założył miasto [...]. Po pewnym czasie, gdy tenże król Ottokar spostrzegł przybywanie mieszkańców i wielki napływ gości, umyślił sobie, jak by to miasto murami otoczyć, nakazał też wyryć pługiem bruzdę, i zatem sam miasto objechał w większym zasięgu, niż był wytyczony wcześniej, w ten sposób, w jaki mury i domy obecnie stoją, i objechał miasto w takiej rozległości, że panowie, którzy z nim byli, mówili: „Panie, miasto jest za duże". On zaś w odpowiedzi rzekł: „Chcę je zatem obdarzyć łaskami w tym i owym, ażeby je dobrze obsadzić mieszkańcami". I zostało obmurowane w roku Pańskim 1255, i obdarzył miasto zarazem wolnością i innymi prawami, tak że mu za jego czasów miasto to nie oddawało żadnych świadczeń ni podatków..."

Przypisy:

1. Zapewne związanego z siedzibą panów z Żytawy z rodu Hronowiców. 2. Król Przemysł Ottokar II, 1253-1278.

7.1. Najstarszy nagrobek rycerski na Górnych Łużycach: płyta nagrobna Peczka von Lossow z kościoła par. w Radomierzycach

Rządy Askańczyków w Budziszynie i Zgorzelcu (1268-1319)

W okresie swoich rządów w Budziszynie i Zgorzelcu margrabiowie z obydwu linii dynastii askańskiej współrządzili nie tylko nad Sprewą i Nysą, ale także w innych ziemiach należących do rodu, przede wszystkim w samej Marchii Brandenburskiej. Brandenburgia obejmowała w tamtych czasach, inaczej niż obecnie, także pewne ziemie na wschód od Odry, na terenie dziś należącym do Polski. Na tych ziemiach Askańczycy toczyli częste walki zarówno z książętami Pomorza z rodu Gryfitów, jak też z piastowskimi władcami Polski (jak wówczas zwano Wielkopolskę). Władca zgorzelecki, Otto V Długi, odegrał też ważną rolę w dziejach Czech, sprawując **regencję** za czasów małoletniości **Wacława II**, syna poległego w 1278 r. króla Przemysła Ottokara II. Wszystko to

sprawiało, że margrabiowie nie mieli zbyt wiele czasu na zajmowanie się swoimi posiadłościami górnołużyckimi. W ziemiach tych na stałe przebywała jedynie wdowa po Ottonie III i matka Ottona V, Beatrycze. Siedzibą tej władczyni, czeskiej królewny i brandenburskiej margrabiny w jednej osobie, było główne miasto dzielnicy jej syna, Zgorzelec.

Mimo sporadycznego przebywania margrabiów w kraju, władzę z ich ramienia sprawowali miejscowi urzędnicy, często wierni rycerze z ich macierzystej Marchii. W Budziszynie zachowano urząd kasztelana, zniesiono jednak dotychczasowe wójtostwa królewskie w małych miastach. Głównymi przedstawicielami margrabiów w obydwu dzielnicach: budziszyńskiej i zgorzeleckiej, stali się **wójtowie krajowi** (landwójtowie). Wójt krajowy budziszyński urzędował na zamku Ortenburg, natomiast zgorzelecki w Dworze Wójtowskim (niem. Vogthof), położonym przy samym kościele św. Piotra i Pawła.

7.2. Dokument podziału górnołużyckich posiadłości przez margrabiego Ottona V Długiego z 1 V 1268 r.:

"My Otto, z Bożej łaski margrabia brandenburski uznajemy i dokumentem niniejszym poświadczamy, że za radą wiernych naszych ziemię Budziszyńską podzieliliśmy, przydzielając do zamku i miasta Budziszyn miasto Lübau, [władztwa] Nyzwaz, Königsbrück z ich przyległościami i połowę [dóbr] Hoyerswerda, [...] z zastrzeżeniem, by nikt z dóbr nowych czy to darowywał, czy karczować nakazywał, inaczej niż za wspólną wolą i równą zgodą panów tej ziemi. Zatem granica sądownictwa budziszyńskiego zaczyna się tam, gdzie źródło ma rzeka Lubetowe[1], i w górę przebiega jakby prosto do granicy Czech, w dół zaś z biegiem rzeczonej rzeki aż do miejsca, gdzie taż Lubata wpada do większej Sprewy i podąża od tejże Sprewy do ścieżki zwanej Musatenstic[2], a stamtąd tąż ścieżką do wsi zwanej Gabelenze[3], wprost do rzeki zwanej Nysą. Młyny zaś, które są na bliższym Budziszyna brzegu Luboty, należeć mają wraz z tym brzegiem do Budziszyna. Zatem do miasta Zgorzelca dołożyliśmy miasta Lubań, Sulików, Rothenburg, zamek Landeskrone i pół [dóbr] Hoyerswerda [...]. Zatem mennica i skarbiec wspólnie przynależeć będą nam i naszym stryjecznym braciom. [...] Pozostali zatem ludzie nasi i nam poddani w granicach zgorzeleckich od pana części zgorzeleckiej swe dobra otrzymywać będą i podobnie w ziemiach budziszyńskich dobra swe otrzymają od władcy części budziszyńskiej tymże prawem, z wyjątkiem pewnych ludzi naszych, których i my, i stryjeczni nasi postanowiliśmy przyjmować, a są to burgrabia ze Starkenbergu, panowie z Kamieńca, z Ploeniz, ze Strzały, ze Sprembergu, z Mutschin, z Kamienia[4], z Kittlitz, ze Schreibersdorfu, z Pieńska, [oraz] z Irksleben[5] z dóbr przynależnych do zamku Lesne. [...] Ażeby zaś [rzeczy] wspomniane wyżej były przez nas i naszych braci stryjecznych nienaruszenie przestrzegane, [...], wydać na to nakazaliśmy niniejsze świadectwo dokumentu, mocą pieczęci naszej utrwalone, dając niemniej rzeczonym braciom naszym stryjecznym wybór swobodny, aby którąkolwiek z tych dwóch części sobie i braciom swoim, stryjecznym naszym ukochanym, wybrali, co niechaj przez nas i braci naszych ważnym i trwałym uznawane będzie w każdej części [...]. Uczynion i dan w Plaue, roku Pańskiego 1268, w dniu apostołów Filipa i Jakuba."

Przypisy:

*1. Tj. Lubata, Lubotna, czyli obecna Löbauer Wasser. 2. Ścieżka prowadząca do Mużakowa (niem. Muskau), nazwa oryginalna zapewne *Muschakensteig. 3. Gablenz, głuż. Jabłońc, wieś pod Mużakowem.*
4. Ta i poprzednia nazwa i związane z nimi władztwa trudne do jednoznacznego określenia.
5. Chodzi o rycerza Hanka von Yrksleben, już w 1264 r. wzmiankowanego jako pan na Leśnej.

Zarówno sami władcy, jak też wójtowie działający w ich imieniu, kontynuowali kolonizację ziem dotąd niezasiedlonych, głównie w północnej części kraju. Rodziło to spory między margrabiami i biskupami miśnieńskimi o dziesięcinę z nowo zasiedlanych ziem (tzw. nowizn), które jednak udało się załagodzić dzięki umowie między biskupem Witygiem I z Kamenz a margrabią Janem z 1272 r. Pod rządami margrabiów askańskich rozpoczęło się obdarzanie przywilejami górnołużyckich miast, przede wszystkim stołecznych ośrodków: Budziszyna i Zgorzelca. W 1282 r. Budziszyn został zwolniony z ceł, a w 1284 r. jego mieszkańcy otrzymali prawo uruchomienia własnego domu kupieckiego. W **1303 r.** margrabia Herman, syn Ottona V, obdarzył natomiast Zgorzelec przywilejem posługiwania się w sądownictwie niższym **prawem magdeburskim** (por. tekst źródłowy 7.3). Pod koniec rządów Askańczyków Zgorzelec był już miastem otoczonym murami, wyposażonym w urządzenia służące handlowi (jatki, kramy), most przez Nysę oraz szpital.

Podział askańskich posiadłości na późniejszych Górnych Łużycach zakończył się w **1317 r.,** gdy władzę w obydwu częściach kraju: budziszyńskiej i zgorzeleckiej, objął **Waldemar Wielki**. Władca ten w **1318 r.** wykupił z rąk miejscowych dziedziców ich główną siedzibę: zamek i miasto Kamenz. Margrabia Waldemar zmarł w 1319 r., zamykając listę władców Budziszyna i Zgorzelca z dynastii askańskiej.

7.3. Dokument margrabiego Hermana z 28 XI 1303 r., poświadczający nadanie Zgorzelcowi prawa magdeburskiego i zniesienie sądu wójtowskiego:

"My Herman, z Bożej łaski margrabia brandenburski i Łużyc[1], pan na Hennebergu[2], uznajemy brzmieniem niniejszego [dokumentu] publicznie ogłoszonym, że dla ogólnej użyteczności i rozwoju miasta naszego Zgorzelca wiernym naszym mieszczanom i miastu tamże, z upodobania naszej woli praw magdeburskich udzieliliśmy i nadaliśmy do posiadania i dzierżenia, dla sporów, kontraktów i spraw, na wszelki sposób, na jaki by tymże mieszczanom i miastu lepiej i wygodniej zdało się być przydatnym. Zatem pewnego rodzaju spraw sądowych, które voytding lub echeding[3] są zwane, tamże odbywać nie chcemy. Pragniemy zasię i polecając postanowiliśmy, ażeby w określonych godzinach i w czasie odpowiednim dla sądów miasta naszego w ławach z wójtem naszym sędzia dziedziczny nasz, który [pełniłby akurat ten urząd], w osobie własnej być powinien i sądowi przewodniczyć, i tam w miejscu sądu i nie gdzie indziej, tak jak inni mieszczanie nasi w ławach, w obecności ławników miasta, w obliczu wójta naszego, o pozwach, sporach, sprawach, wobec tegoż sędziego poruszonych bądź mających być poruszonymi, każdemu ostatecznie stanowili, a wójtowi naszemu z przychodów sądowych dwie części przypadną, sędziemu zaś dziedzicznemu naszemu jedna część, wyjąwszy jednakże mężobójstwa, gwałty, podpalenia, kradzieże, okaleczenia i inne jakiekolwiek sprawy większe[4], w naszej ziemi lubo w ziemiach zgorzeleckich popełnionych, które to sprawy w czterech ławach miasta w obecności ławników, mieszczan, naszych, a nie innych, chcemy, by wójt nasz rozsądzał, i przychód z tego rodzaju spraw skarbowi naszemu całkowicie zastrzegamy. Przykazujemy zatem wszelkim naszym i pojedynczym wójtom [...], ażeby tychże mieszczan naszych i miasto w rzeczonych jego prawach i zwyczajach pradawnych [...] winni podtrzymywać, zabezpieczać i szczęśliwie zachowywać. [...] Na czego dowodne świadectwo pieczęć nasza niniejszemu [dokumentowi] przywieszoną została. Dan w Spandau, roku Pańskiego 1303, w czwarte kalendy grudniowe."

Przypisy:

1. Tj. późniejszych Dolnych Łużyc.. 2. Z rodu hrabiów na Hennebergu pochodziła matka Hermana, Jutta (+1327). 3. Vogtding, Echeding: sąd wójtowski. 4. Causae maiores, czyli tzw. sądownictwo wyższe, krwawe, dotyczące przestępstw cięższych.

Rządy ostatnich Przemyślidów i Henryka z Lipy w ziemi żytawskiej

Za rządów Przemysła Ottokara II i Wacława II wzrosło ogromnie znaczenie miasta Żytawy jako ośrodka wszystkich posiadłości czeskich na północ od Gór Izerskich i Łużyckich. Już przed 1275 r. w mieście tym mieściła się **komandoria** rycerskiego zakonu **joannitów**, a przed 1275 r. mennica królewska. W Żytawie w 1300 r. miało miejsce powitanie przez opata klasztoru w Sedlcu Heidenreicha królewny Ryksy, córki polskiego króla Przemysła II, która już niedługo miała zostać drugą żoną Wacława II, a tym samym królową Czech i Polski. W 1303 r. natomiast król Wacław II zorganizował na żytawskich błoniach wielki turniej, w którym wzięło udział aż 400 rycerzy z różnych stron. Władzę monarszą w ziemi żytawskiej reprezentował, podobnie jak wcześniej w Budziszynie, królewski wójt ziemski. Oprócz dóbr żytawskich i trzcinieckich podlegały mu również posiadłości rodu Hronowiców, których siedzibą stał się zamek **Oybin**, a także włości innych możnowładców, dziś położone w większości w Republice Czeskiej: Bibersteinów z zamku Frýdlant (niem. Friedland) oraz burgrabiów von Dohna (Doninów) z zamku Grabštejn (niem. Grafenstein).

Ostatnim królem czeskim z rodu Przemyślidów był Wacław III, zabity w 1306 r. Po jego śmierci nastało kilka lat zamieszania i sporów o tron, z których ostatecznie zwycięsko wyszedł pierwszy władca z nowej dynastii, syn króla niemieckiego Henryka VII, **Jan I Luksemburski**. Nowy król czeski tron zawdzięczał m.in. poparciu marszałka królestwa **Henryka z Lipy**, krewnego założycieli i dawnych panów Żytawy. W zamian za poparcie Jana I Henryk z Lipy został w 1310 r. nagrodzony władzą w ziemi żytawskiej wraz z zamkiem w Trzcińcu. Możliwe zresztą, że ziemie te trzymał Henryk jako lenno już od 1305 r. Henryk z Lipy sprawnie pilnował w kraju porządku, m.in. pokonując w 1312 r. pod murami zamku Oybin najazd buntowniczych możnych. Wkrótce jednak nowy pan Żytawy popadł w konflikt z królem Janem i ostatecznie zmuszony został w 1319 r. do zamiany ziemi żytawskiej na rozmaite posiadłości w Czechach i na Morawach. W ten sposób Żytawa wróciła pod bezpośrednie rządy króla czeskiego.

7.3. Ruiny zamku w Oybinie: wieża bramna związana z zamkiem Hronowiców

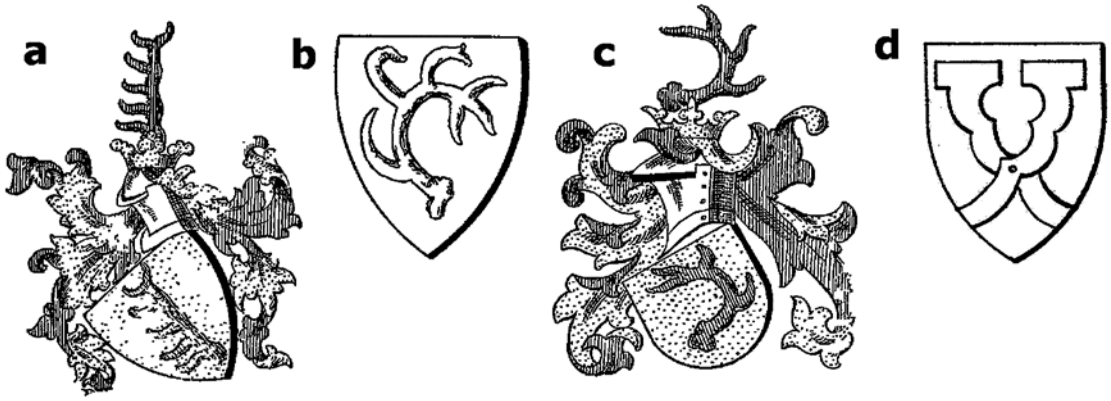

7.2. Herby rodów współpracujących z władcami z dynastii Przemyślidów (Biebersteinowie, **a-c**) i askańskiej (Irkslebenowie: **d**) na terenie Górnych Łużyc

Pojęcia

Dynastia askańska: ród panów na zamku Ascania (Aschersleben), w latach 1157-1320 panujący w Marchii Brandenburskiej;
Joannici: Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego, zatwierdzony przez papieża Paschalisa II w 1113 r., istniejący do dziś, znany też jako Kawalerowie Maltańscy;
Komandoria (komturia): w strukturze zakonów rycerskich obszar działania danego konwentu (zgromadzenia) braci zakonnych, zarządzany przez komandora (komtura);
Regencja: rządy sprawowane w imieniu osoby uprawnionej do władzy, lecz niepełnoletniej bądź z innych powodów nie w pełni zdolnej do samodzielnego kierowania państwem;
Wójt krajowy (landwójt): od czasów rządów margrabiów askańskich w Budziszynie i Zgorzelcu najwyższy urzędnik monarszy rezydujący w tych miastach;

Osoby

Beatrycze (Beatrix): królewna czeska, córka Wacława I, żona Ottona III Pobożnego, po śmierci męża rezydowała w Zgorzelcu;
Henryk z Lipy: możny czeski z rodu Hronowiców, za Wacława II i Jana I Luksemburskiego uznawany za najpotężniejszą osobę w królestwie po samym władcy, zmarł w 1329 r.;
Jan I Luksemburski: hrabia Luksemburga, w latach 1310-1346 król czeski, znany z zamiłowania do rycerskich czynów, zginął jako niewidomy starzec w bitwie pod Crécy;
Otto III Pobożny: margrabia brandenburski w latach 1220-1267, współrządził z bratem Janem I;
Otto V Długi: syn Ottona III, margrabia brandenburski w latach 1267-1298, władca m.in. ziemi zgorzeleckiej, regent Królestwa Czech w imieniu Wacława II w latach 1278-1283;
Przemysł Ottokar II: król czeski w latach 1253-1278, zginął 26 VIII 1278 r. w bitwie pod Suchymi Krutami (Dürnkrut);
Wacław II: syn Przemysła Ottokara II, król czeski w latach 1278-1305;
Waldemar Wielki: margrabia brandenburski, władca Budziszyna w latach 1305-1319 i Zgorzelca w latach 1317-1319.

Władcy ziemi budziszyńskiej i zgorzeleckiej z dynastii askańskiej			
Władcy całego kraju			
Lata panowania:		Władcy:	
1253-1267		Otto III Pobożny	
1267-1268		Otto V Długi	
Władcy ziemi budziszyńskiej: linia stendalska (johanneńska)		Władcy ziemi zgorzeleckiej: linia salzwedelska (ottońska)	
Pokolenie I: synowie Jana I	Otto IV ze Strzałą (+1309) Jan II (+1381) Konrad I (+1304)	Pokolenie I: dzieci Ottona III	Otto V Długi (+1298)
		Pokolenie II: dzieci Ottona V	Herman III Długi (+1305)
Pokolenie II: synowie Konrada I	Jan IV (+1305) Waldemar Wielki	Pokolenie III: dzieci Hermana III	Jan V Dostojny (+1317)
Władcy całego kraju			
Lata panowania:		Władcy:	
Waldemar Wielki		1317-1319	

Tabela 7.1

Władcy ziemi żytawskiej w latach 1253-1319	
Lata panowania:	Władcy:
1253-1278	Przemysł Ottokar II
1278-1305	Wacław II (do 1283 regencja Ottona V)
1305-1319	Henryk z Lipy (1305-1310 jako lennik)

Tabela 7.2:

8. Rządy Jana I Luksemburskiego i Henryka Jaworskiego (1319-1346)

Podział kraju między króla czeskiego i księcia jaworskiego

Śmierć Waldemara Wielkiego w 1319 r. otworzyła w dziejach Górnych Łużyc nowy okres podziału. Zmarły margrabia miał wprawdzie syna, Henryka zwanego Dziecięciem, który jednak był chorowity i nieletni, w związku z czym nikt nie traktował poważnie jego praw do rządów w Budziszynie i Zgorzelcu. O schedę po Waldemarze upomniało się natomiast dwóch dorosłych władców, których państwa sąsiadowały z Górnymi Łużycami: Jan I Luksemburski, król Czech, oraz **książę jaworski Henryk** ze śląskiej gałęzi rodu Piastów. Pierwszy wywodził swe prawa stąd, że Askańczycy dzierżyli Budziszyn i Zgorzelec z nadania królów czeskich, drugi zaś powoływał się na swe pokrewieństwo (przez matkę Beatrycze, córkę Ottona V Długiego) z dynastią askańską. O ile mieszczanie z Budziszyna, Kamenz i Löbau pospieszyli oddać **hołd** królowi czeskiemu, to już zgorzelczanie zgodzili się uznać władzę księcia śląskiego, który też z miejsca zatwierdził i rozszerzył przywileje ich miasta (por. tekst źródłowy 8.1).

Konflikt zbrojny króla i księcia, zdawałoby się nieunikniony, udało się zażegnać dzięki spotkaniu obydwu władców, występujących na czele swych wojsk w **Oelsa** pod Löbau w **22 IX 1319 r.** W wyniku poczynionych tam ustaleń, ziemię zgorzelecką wraz z dystryktem lubańskim i **okręgiem Kwisy** otrzymał Henryk Jaworski, podczas gdy ziemia budziszyńska, w tym dystrykty Kamenz i Löbau, pozostały przy królu czeskim. Obaj władcy ułożyli się przy tej okazji także co do swych roszczeń i interesów na Dolnych Łużycach i w ziemi lubuskiej. Ponadto w zamian za okręg Hradca Kralové, stanowiący wiano jego żony Agnieszki, książę Henryk uzyskał od króla czeskiego władzę w ziemi żytawskiej, dopiero co odebranej przez Jana Luksemburskiego Henrykowi z Lipy w drodze wymiany na inne posiadłości.

8.1. Herby Lubania (z lewej) i Żytawy (z prawej), nadane tym miastom przez księcia Henryka I

8.1. Przywilej księcia Henryka jaworskiego dla miasta Zgorzelca z 26 VIII 1319 r.:

"My Henryk z Bożej łaski książę Śląska, pana na Książu i Jaworze, wiadomym czynimy wszystkim, którzy niniejszy dokument czytać będą patrząc [weń] bądź słuchając, że z przychylności naszej, jaką mamy do naszych wiernych mieszczan zgorzeleckich, nadajemy wszystkim prawo, zarówno radzie, jak i gminowi, które posiadali byli od naszego dziada Ottona Długiego[1] z Brandenburgii i od jego dzieci, aż do dzisiejszego dnia, i potwierdzamy je z dobrej woli. Oznajmiamy także w niniejszym dokumencie, iż pragniemy, by wieczyście pozostali oni w prawie magdeburskim. Czynimy też wiadomym w niniejszym dokumencie, ażeby dobra swe, które na wsi mają, i własnym pługiem uprawiają, mogli wraz z miastem opodatkować, i nie dawali z nich ziemskiego podatku[2]. Pozwalamy także naszym drogim mieszczanom, gdyby miasto Zgorzelec spłonęło w całości bądź części, czego Boże uchowaj, by mogli drewno dobywać na nowe budynki w puszczy i w lesie, które do ziemi zgorzeleckiej należą, bez żadnej przeszkody. Ponadto nakazujemy, by żaden mieszczanin z wójtem naszym czy to z naszej woli, czy dla dobra miasta naszego nie ścigał wroga, jako że lepiej wiemy o jego szkodach, niż nasi podwładni. Nakazujemy również, by od tego czasu nikt nie budował ani nie rozbudowywał twierdz, zamków, ni umocnień, które mogłyby krajowi szkodzić, bądź z których mogłyby dla kraju wyniknąć straty. Uznajemy także, by nasi mieszczanie zgorzeleccy swe dobra lenne sprzedawać będą, my zaś winniśmy je w lenno nadawać[3]. Powyższe potwierdzone zostanie odciskiem naszej pieczęci. Rzeczy te spisano w naszym mieście Zgorzelcu, w roku od Narodzenia Pańskiego tysiąc trzysta dziewiętnastym, w niedzielę po dniu świętego Bartłomieja. Oto świadkowie: Gerhard z Kwerfurtu, Otto Stewitz, Konrad Zedlitz, Herman Seydlitz, Zygfryd Renker, Piotr Mądry i pan Konrad, nasz pisarz krajowy oraz inni wiarygodni ludzie."

Przypisy:

1. Otto V, władca ziemi zgorzeleckiej w latach 1266-1298, ojciec Beatrycze, matki księcia Henryka. 2. Podatku płaconego z posiadłości wiejskich, w dokumencie określonego jako „beda ziemska", lantpet. 3. Tzn. nadawać je nabywcom tych dóbr.

Rządy Henryka Jaworskiego we wschodniej części kraju (1319-1346)

Posiadłości górnołużyckie Henryka Jaworskiego nie należały do jego ziem dziedzicznych, stąd też książę nie wahał się pozbywać ich części, gdy tylko wydawało mu się to korzystne. W pierwszej kolejności, już w 1329 r., śląski władca zbył swe prawa do Zgorzelca i jego dystryktu na rzecz Jana Luksemburskiego (por. tekst źródłowy 8.2). Następnie, w 1337 r., oznajmił w specjalnych dokumentach, że zrzeka się władzy w ziemi żytawskiej, włącznie z zamkami w Trzcińcu i Oybinie, pozostawiając sobie jedynie rządy dożywotnie. W ziemi żytawskiej wprowadzono wówczas nawet władzę przedstawicieli zwierzchniej władzy czeskiej w osobach Henselina z Lipy oraz burgrabiów praskich Hinka z Duby, Tymona von Kolditz oraz Ulryka Pfluga.

Dziesięcioletnie panowanie Henryka w Zgorzelcu nie pozostawiło trwałych śladów. Wiadomo jedynie, że wywołało niezadowolenie zgorzelczan, którzy na rządy księcia skarżyli się czeskiemu królewiczowi **Karolowi** aż w Paryżu. Inaczej było w Lubaniu i Żytawie, gdzie władca śląski rządził przez 27 lat. Na czasy Henryka przypadają dwie ważne dla Lubania fundacje klasztorne: sióstr

magdalenek, w **1320 r.** za sprawą samego księcia sprowadzonych ze śląskiego Nowogrodźca, oraz franciszkanów (**1332**). Wierna służba mieszczan Lubania i Żytawy księciu Henrykowi została nagrodzona w sposób szczególny. Lubań otrzymał od władcy herb, którego używa do dziś, a Żytawa śląskiego orła, który również widnieje we współcześnie stosowanym herbie miasta. Zasługi obydwu miast były zresztą całkiem konkretne: żytawianie walnie przyczynili się do sukcesu wyprawy na zamek Tolštejn (niem. Tollenstein) w 1337 r., a lubanianie do pokonania samozwańca, podającego się za zmarłego margrabiego Waldemara, w 1344 r.

8.2. Dokument księcia Henryka Jaworskiego z 14 IX 1329 r., poświadczający oddanie części posiadłości górnołużyckich Janowi Luksemburskiemu:

"W imię Pańskie, amen. My Henryk, z Bożej łaski książę Śląska, pan na Książu i Jaworze, oznajmiamy, że [...] miasto nasze i ziemię Zgorzelec, którą od cesarzy lub królów Rzymskich my i przodkowie nasi zwykli posiadać, z wszelkimi prawami i przynależnościami, jakimkolwiek zwałyby się imieniem i z czegokolwiek by się składały, wyjąwszy jednak miasto Lubań i jego dystrykt, miasteczko targowe Leśną, zamki Czocha i Świecie[1] z wszelkimi przyległościami [...] Janowi królowi Czech i Polski, hrabiemu Luksemburga, szwagrowi naszemu najdroższemu sprzedaliśmy i na inne dobra na okres życia naszego zamieniliśmy [...]. Na czego pamiątkę i straż nakazaliśmy sporządzić niniejszy dokument, uwierzytelniony naszą pieczęcią. Świadkami są wielebny ojciec Witko biskup miśnieński, oraz sławni panowie i książęta: Rudolf saski, Henryk wrocławski, Bolesław legnicki, Bolko niemodliński, Bolko opolski, Henryk i Konrad bracia głogowscy, przez nas powołani, by pieczęcie swe przywiesili [...]. Dan i uczynion we Wrocławiu, w dniu odnalezienia Krzyża Świętego, roku Pańskiego 1329."

Przypisy:

1. Oryginalne brzmienia nazw: Lubanum, Lesna, Caychow, Sweta.

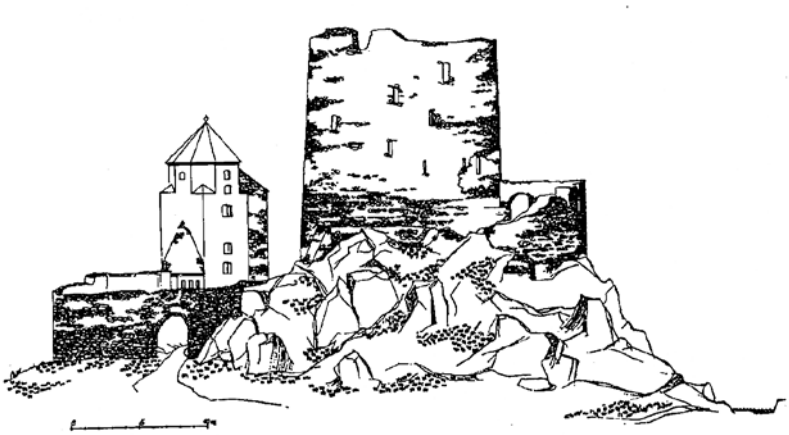

8.2. Świecie: zamek górny, widok części mieszkalnej

Rządy Jana Luksemburskiego w Budziszynie (1319-1346) i Zgorzelcu (1329-1346)

Jan Luksemburski już na samym początku swych rządów w Budziszynie (**1319**) i Zgorzelcu (**1329**) obiecał swym nowym poddanym, że nie dopuści nigdy do zerwania ich łączności z Królestwem

Czech. Dla ujednolicenia zarządu w kraju, król już w 1334 r. połączył wójtostwa zgorzeleckie i budziszyńskie w ręku jednego wójta krajowego z siedzibą na budziszyńskim Ortenburgu. Aby utrwalić związek ziem zgorzeleckiej i budziszyńskiej z Królestwem Czech, król Jan dość hojnie obdarzał przywilejami zarówno możnych panów (np. rodziny Baruthów, Kittlitzów, Penzigów, por. tekst źródłowy 8.3), jak też, a nawet przede wszystkim, miasta. Władca nie zapomniał przy tym o najmniejszych ośrodkach, np. Kamenz, którego mieszkańcy zostali zwolnieni ze wszelkich ceł w ziemi budziszyńskiej, czy też Löbau, którego podmiejskie grunta zwolnione zostały od wszelkich świadczeń. Najwięcej przywilejów spłynęło jednak na Budziszyn, obdarzony m.in. dochodami z handlu solą oraz Zgorzelec, zwolniony od ceł w całym królestwie Czech. To z rąk króla Jana zgorzelczanie otrzymali także w **1339 r.** jeden z przywilejów najważniejszych dla ich przyszłego powodzenia gospodarczego: **prawo składu** na **urzet barwierski**.

Uprzywilejowanie miast przyniosło pewien uboczny skutek konflikty między nimi. W czasach Jana Luksemburskiego najpoważniejsze spory wybuchały między mieszczanami zgorzeleckimi a żytawskimi: czy to o przebieg dróg (por. tekst źródłowy nr 4), czy też o zakres zgorzeleckiego monopolu na handel urzetem barwierskim. Obdarzenie miast przywilejami miało jednak głęboki sens polityczny. Miasta mogły bowiem stanowić oparcie władzy monarszej na Górnych Łużycach i Śląsku oraz pomagać utrzymywać w tych krajach porządek wobec częstej nieobecności króla, który z racji swej ruchliwości zwany był wręcz „królem wędrownym". W związku z tym, król Jan był skłonny przyznać mieszczanom pewne specjalne prawa. Już w 1329 r. mieszczaństwo Löbau uzyskało od króla możliwość trzymania w areszcie swoich dłużników, nawet szlachetnego pochodzenia, bądź zajmowania ich dóbr. W **1339 r.** górnołużyckie i śląskie miasta podległe Janowi Luksemburskiemu: Wrocław, Środa Śląska, Głogów, Zgorzelec, Budziszyn, Kamenz, Löbau, Strzelin i Oława zawarły tzw. **Przymierze Banicji,** które stanowiło, że ktokolwiek byłby w jednym z miast skazany na wygnanie (banicję) za ciężkie przestępstwa, ten będzie ścigany także w innych sprzymierzonych ośrodkach.

8.3. Dokument poświadczający nadanie króla Jana Luksemburskiego dla braci Gerarda, Zdzisława i Konrada z Pieńska (von Penzig) z 18 V 1329 r.:

"My Jan, z Bożej łaski król Czech i Polski, hrabia Luksemburga, pragniemy uczynić wiadomym wszystkim, że skłonieni wdzięcznym poświęceniem, jakie poddani nasi umiłowani, bracia Gerard, Zdzisław i Konrad z Pieńska wykazali względem naszej światłości, tymże trwale drewno suche, stojące czy leżące, gałęzie ściętych drzew, tucz zwany powszechnie mastunge[1], z łąkami, wodami, jeziorem zwanym Wolin[2], i trzecią częścią dochodów z nowizn[3], jeśli jakieś byłyby uczynione w granicach ziemi zgorzeleckiej i wszelkich dóbr jakie w ziemi tej posiadają, dajemy z królewskiej łaskawości prawem lenna dziedzicznego, dajemy, i obdarzamy nimi dla posiadania, dzierżenia i użytkowania przez nich samych i ich potomków nienaruszenie i w spokoju, pod tym jednak warunkiem, że samym dziedzicom i następcom tychże posłużą one wiernej służbie nam i sukcesorom naszym w Czechach, za świadectwem niniejszego dokumentu. Dan w Zgorzelcu, w piętnaste kalendy czerwcowe, roku Pańskiego tysiąc trzysta dwudziestego dziewiątego."

Przypisy:

1. Niem. Mastung, czyli tucz świński: głównie żołędzie i bukiew z lasów. 2. Niem. Alt Wohlenteich, obecnie Staw Wolno Stary, na północ od Węglińca. 3. Tj. terenów nowo zagospodarowanych.

8.4. Dokument Jana Luksemburskiego z 28 V 1341 r., rozstrzygający spór mieszczan żytawskich i zgorzeleckich o przebieg szlaków handlowych:

"My Jan, z Bożej łaski król Czech, hrabia Luksemburga, wiadomym czynimy brzmieniem niniejszego [dokumentu], że między poddanymi naszymi umiłowanymi, mieszczanami miast naszych Zgorzelca i Żytawy zaistniała kontrowersja o przebieg dróg przez Zawidów i Sulików w dystrykcie zgorzeleckim oraz pewne inne sprawy sporne, do której rozwiązania mieszczanom miast obydwu rozprawę przed naszym obliczem wyznaczywszy, wysłaliśmy posła, podczas której wspomniani mieszczanie nasi zgorzeleccy, w obliczu naszym prawem i pradawnym świadectwem margrabiego brandenburskiego, wyjaśnili rozumnie, co także wcześniej z dawien dawna uznawaliśmy i ustalaliśmy, by było przez poszczególnych kupców i przewoźników stosowane, mianowicie by wszyscy kupcy, przewoźnicy i ktokolwiek przejeżdżający z Polski czy Saksonii, jak wspomniano, dotknąłby dystryktu zgorzeleckiego, w pierwszym rzędzie przez miasto nasze Zgorzelec przechodzić i poszczególne prawa oraz obyczaje tamże należne lub z dawna stosowane szanować winni i posłuch im dawać. Zabraniamy zatem i zabronić nakazujemy, ażeby ktokolwiek drogą przez Frýdlant z towarami bądź jakimikolwiek rzeczami śmiał przechodzić, jeśli chce uniknąć królewskiej obrazy oraz przepadku ciała i rzeczy. Polecamy zatem sławnemu Karolowi margrabiemu Moraw, naszemu najdroższemu pierworodnemu, oraz innym naszym potomkom i dziedzicom, a także nakazujemy wszystkim naszym urzędnikom obecnym i przyszłym, ażeby rzeczonych mieszczan naszych zgorzeleckich w wymienionych łaskach, prawach i obyczajach zachowali, a rzeczonych dróg przez Frýdlant i inne zakazane w dystrykcie zgorzeleckim zabronili, i zmusili poszczególnych [podróżnych], by dążyli innymi drogami, przez miasto nasze Zgorzelec, mogąc przy tym zajmować rzeczy oraz na ciele karać z mocy naszej surowo, na co też nakazaliśmy przywiesić do tego dokumentu pieczęć naszą większą. Dan w Pradze, w piątek przed [dniem] Świętej Trójcy, roku Pańskiego tysiąc trzysta czterdziestego pierwszego."

Zjednoczenie kraju pod berłem Luksemburgów i zawiązanie Związku Sześciu Miast (1346)

Po śmierci Henryka Jaworskiego wiosną 1346 r. całe dawne Milsko i ziemie okoliczne znów, jak przed 1253 r., znalazły się pod berłem jednego władcy - króla Czech. Zjednoczenie kraju skłoniło Hanusza z Worganowitz, ówczesnego wójta krajowego, do zwołania przedstawicieli najważniejszych miast do Löbau, gdzie **21 VIII 1346 r.** zawarli oni przymierze mające na celu utrwalenie w kraju ładu, prawa i porządku. Sojusz ten przeszedł do historii jako **Związek Sześciu Miast**. Uczestnikami związku było sześć największych miast królewskich późniejszych Górnych Łużyc: Zgorzelec, Budziszyn, Żytawa, Kamenz, Löbau i Lubań. Dokumenty, jakie każde z miast wystawiło pozostałym na zjeździe w Löbau, nie zapowiadały jeszcze szczególnej roli, jaką miał odegrać związek w przyszłości. Dotyczyły one jedynie wspólnego ścigania przestępców przez mieszczan (por. tekst źródłowy 8.5). W praktyce jednak rola związku przez najbliższych 201 lat (do tzw. Pönfallu w 1547 r.) miała okazać się na tyle duża, że całe dawne Milsko z ziemiami przyległymi stało się w ówczesnej Europie znane jako **Kraj Sześciu Miast** (łac. Hexapolis). Pod tym względem górnołużycki Związek Sześciu Miast odbiegał od innych, podobnych związków zakładanych w innych krajach Cesarstwa,które nigdy nie uzyskały porównywalnego znaczenia politycznego.

8.5. Dokument z 21 VIII 1346 r. poświadczający zawiązanie Związku Sześciu Miast (w wersji wystawionej przez Lubań Zgorzelcowi):

"My burmistrz, rajcy, mieszczanie i lud miasta Lubania, wiadomym czynimy wszystkim, którzy dokument ten czytać bądź wysłuchiwać będą, że miasta ziemi: Zgorzelec, Lubań, Żytawa, Budziszyn, Löbau i Kamenz, [należące do] szlachetnego, najjaśniejszego króla Czech, naszego łaskawego pana, wielkich, nieznośnych krzywd od rabusi i innych złoczyńców doznały i doznawać mogą. Dlatego my, panu naszemu łaskawemu, wspomnianemu królowi na chwałę, a jego miastom i ziemiom na szczególny pożytek i zbożność, tym niegodziwościom i szkodom, które w kraju zdarzają się lub zdarzyć się mogą, pragniemy się przeciwstawić. Zeszliśmy się zatem na obrady, za namową i radą Hanusza von Worganowitz, naszego pana wójta [krajowego] króla Czech, [my], wspomniani rajcy miasta Lubania, z rajcami przyjaciół naszych, radzili i uradzili, by drogim naszym przyjaciołom, rajcom ze Zgorzelca, zaprawdę dotrzymywać wszystkich tych rzeczy odtąd spisanych. Gdyby został u was oskarżony człowiek przed sądem, do którego należy, o nieprawość taką jak zabójstwo, podpalenie, kradzież, rabunek lub inną rzecz niecną, mógłby odpowiadając za rzecz tę po raz pierwszy zostać w prawie uniewinnionym. O tym powinniście dać nam znać, i innym wspomnianym miastom. [...] Gdy jednak oskarżony zostanie przez trzeciego człowieka po raz trzeci w tym samym sądzie, prawo jego jest zniesione, i zostaje skazany. Gdy zaś oskarżony zostałby człowiek o jedną wyżej wymienionych spraw przed sądem któregoś ze wspomnianych miast, ujść może on karze w prawie przed sądem po raz pierwszy. O tym powinniście dać nam znać, i innym wspomnianym miastom. [...] Gdyby został tenże człowiek po raz trzeci oskarżony przed sądem w trzecim z pomienionych miast, prawo jego jest zniesione, i zostaje skazany. Ponadto który człowiek w naszym sądzie byłby słusznie pojmanym bądź oskarżonym, winien temu samemu aresztowi i prawu podlegać jak u nas, tak i u was. To powinniście nam oznajmić i innym wspomnianym miastom. Gdyby zaś był ktoś, kogo byście w jednej z pomienionych spraw ścigali bądź przyłapali na gorącym uczynku, pod którąkolwiek twierdzę by trafił, lub na którym by zamku zbieg wasz by schronienia zażywał, i bylibyśmy o tym powiadomieni my bądź inne wspomniane miasta, zechcemy tedy przybyć i pomóc wam najlepiej jak byśmy umieli i mogli. Dla szerokiej wiadomości tych rzeczy wystawiliśmy niniejszy jawny dokument, i umocnili go pieczęcią naszego miasta. Rzeczy te uradzone zostały i uczynione w Löbau w obecności Hanusza von Worganowitz naszego wójta [krajowego] i rajców pomienionych miast, roku od narodzenia Pańskiego tysiąc trzysta czterdziestego szóstego, w poniedziałek po święcie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny."

Pojęcia

Prawo składu: prawo zobowiązujące kupców do składowania określonego towaru w danym mieście i wystawiania go w tym mieście na sprzedaż przez przepisany przywilejem czas;
Urzet barwierski (*Isatis tinctoria*): roślina uprawna, z której uzyskuje się naturalny, ciemnobłękitny barwnik indygo;

Osoby

Henryk Jaworski: książę z dynastii Piastów, syn Bolka I Surowego, władca Jawora od 1312 r.;
Karol IV: syna Jana I Luksemburskiego, król czeski i hrabia Luksemburga od 1346 r., król rzymski od 1347 r., margrabia brandenburski od 1373 r., zmarł w 1378 r.

III. Górne Łużyce w późnym średniowieczu (1346-1526)

9. Pierwszy Złoty Wiek: rządy Karola IV i jego synów (1346-1419)

Trwałe spojenie Górnych Łużyc z Królestwem Czech (1348-1355)

Po śmierci Jana I Luksemburskiego w bitwie pod Crécy (26 VIII 1346) władzę w Królestwie Czech przejął królewicz Karol, od 1347 r. także, jako Karol IV, król niemiecki. Karol należał, obok króla węgierskiego Ludwika Wielkiego i polskiego Kazimierza Wielkiego, do grupy wybitnych władców panujących w tym czasie w Europie Środkowej. W przeciwieństwie do swego ojca Jana, do samej śmierci zajmującego się głównie rycerskimi czynami w różnych stronach Europy, nowy król był silnie skupiony na zarządzaniu Królestwem Czech, które uważał za swą właściwą ojczyznę. Dzięki temu do dziś Karol IV jest uznawany za jednego z najwybitniejszych władców czeskich, a pamiątkę jego rządów stanowi m.in. Uniwersytet Karola w Pradze, najstarszy uniwersytet w Europie Środkowej. W dniu fundacji Uniwersytetu Karola (**7 IV 1348 r.**) król wystawił także dokument o szczególnym znaczeniu dla Górnych Łużyc (por. tekst źródłowy nr 9.1). Dokument ten wcielał, obok księstw śląskich uznających władzę Luksemburgów, także ziemie budziszyńską i zgorzelecką do Korony Królestwa Czech. Oznaczało to w praktyce, że wymieniane w dokumencie ziemie będą odtąd dzieliły los z innymi krajami, którymi rządzili władcy panujący w Pradze: Czechami i Morawami. Akt włączenia Górnych Łużyc do **Korony Królestwa Czech**, zwanej też, od świętego patrona Czech i insygnium koronacyjnego (złotej korony Karola IV), **Koroną Świętego Wacława**, potwierdził Karol IV już jako cesarz rzymski w **1355 r**.

Karol IV (1346-1376): miłośnik kraju, dobroczyńca miast

Karol IV znacznie częściej, niż którykolwiek poprzedni władca, bo aż kilkanaście razy, bywał osobiście na Górnych Łużycach. Przebywając w kraju król rezydował zwykle w Budziszynie, gdzie m.in. odbywał zjazdy z innymi monarchami i możnymi w 1350 i 1364 r. Król tak polubił przebywanie w swych górnołużyckich włościach, że zapragnął mieć w nich osobistą rezydencję - zamek w **Oybinie** w okolicach Żytawy/Zittau. Król nie szczędził środków także na inne inwestycje budowlane w ziemiach żytawskiej, zgorzeleckiej i budziszyńskiej: kazał wznieść dwory w Budziszynie i Zgorzelcu, przebudować budziszyński zamek Ortenburg, a na trasie wiodącej z doliny Nysy do Jablonného v Podještědí zbudować zamek **Karlsfried**, który miał za zadanie pilnować porządku na tej drodze i skutecznego pobierania królewskiego cła (1357). Karol IV dbał także o to, by pod jego nieobecność rządy w górnołużyckich posiadłościach

9.1. Fragmenty dokumentu cesarza rzymskiego i króla Czech Karola IV z 7 IV 1348 r., włączającego Księstwo Wrocławskie i Górne Łużyce do Korony Królestwa Czech:

"Karol z Bożej łaski król i cesarz Rzymski oraz król Czech na wieczystą rzeczy pamiątkę. [...] A ponieważ marchie Budziszyńska i Zgorzelecka, które z pewnymi innymi miastami, miasteczkami i przynależnościami swymi od dawna należą do królestwa i korony Czech, przez sławnego Ottokara niegdyś króla Czech przodka naszego na osoby sławnych niegdyś margrabiów Brandenburskich z pewnych rozumnych przyczyn przeniesione zostały, na koniec jednak, gdy margrabiowie wspomniani bez potomków płci męskiej odeszli z tego życia [doczesnego], możni, rycerze, manowie[1], mieszczanie i wszelcy mieszkańcy wspomnianej marchii Budziszyńskiej i Zgorzeleckiej, z rozeznaniem należytym dostrzegając, że do królestwa i korony Czech jako do bezpośredniego i przyrodzonego władztwa dotąd należeli, do poddaństwa i posłuchu rzeczonego sławnego Jana, niegdyś króla Czech, rodziciela naszego, jako do zwykłego, prawnego i przyrodzonego pana swego, i do korony królestwa Czech, do której grona dotąd przynależeli, powrócili, po rozwadze dalekiej od nieostrożności. [...] My zatem, [...] powagą Rzymskiego królestwa rzeczonych Śląska, Polski i innych wspomnianych książąt, naszych możnych i lenników wraz z księstwami, lennami i beneficjami tychże, zwłaszcza jeśliby bezpośrednio od korony królestwa tegoż wprost zależały, rzeczone także księstwo Wrocławskie z miastem Wrocławiem i innymi miastami tamże, oraz marchię Budziszyńską i Zgorzelecką z lennami, lennikami, dobrami, beneficjami, użytkami, dochodami, daninami, władzą sądowniczą i sądami, urzędami, prawami, obyczajami i wszelkimi tychże marchii i księstw przynależnościami, do królestwa i korony rzeczonego królestwa Czech na wieczność przyłączamy, wcielamy, przypisujemy, zajmujemy, i nierozerwalnie a nieodłącznie jednoczymy. [...] Dan w Pradze, roku Pańskiego tysiąc trzysta czterdziestego ósmego, indykcji pierwszej, w siódme idy kwietniowe, panowania naszego roku drugiego."

Przypisy:

1. Dosłownie: clientes, czyli rycerze-lennicy większych posiadaczy ziemskich.

sprawowali jego zaufani ludzie, a nawet bliscy współpracownicy, tacy jak wójtowie krajowi Beneš z Choustníka (1350-1353), Tymo von Colditz (1355-1366) czy Beneš z Duby (1369-1389), ten ostatni szczególnie często przebywający w kraju. W przypadku nieobecności wójta krajowego jego obowiązki wykonywał podwójt (niem. Untervogt) lub wybierany przez miejscową szlachtę starosta (niem. Landeshauptmann).

Zarówno król, jak też jego wójtowie, podjęli ścisłą współpracę z Sześcioma Miastami, których związek z 1346 r. Karol IV potwierdził w 1355 r. mocą cesarskiego majestatu. Podstawą tej współpracy była zbieżność interesów władcy i miast. I Sześciu Miastom, i Karolowi IV, zależało bowiem na tym, by panował w kraju porządek i bezpieczeństwo, i nic nie przeszkadzało bogaceniu się mieszczan i monarszego skarbu. Bezpieczeństwu handlu zagrażali przede wszystkim niektórzy miejscowi rycerze i możni, skłonni do swych dochodów z posiadłości ziemskich, które akurat w tych czasach spadały, dorabiać m.in. przez rozbój na drogach. Szczególnie groźni wydali się królowi i miastom ci rycerze, którzy rozporządzali własnymi zamkami. Rządy Karola IV stały więc pod znakiem likwidacji tzw. zbójeckich gniazd, czyli zamków należących do niepokornych

rycerzy. W latach 1349-1355 za sprawą Karola IV, a czasem nawet pod jego osobistym dowództwem, wojska Związku Sześciu Miast podjęły szereg wypraw przeciw twierdzom rycerzy uznanych za rabusiów, szkodliwych dla porządku i pokoju w kraju. Mieszczanom udało się wówczas m.in. odzyskać twierdzę królewską w Oybinie (1349) oraz zniszczyć zamek Körse w Kirschau pod Budziszynem (1352).

Na mocy przywileju z 1355 r. zamki zniszczone przez mieszczan miały nie być odbudowywane bez specjalnego zezwolenia królewskiego. Postanowienie to pokazuje, że walka o porządek i pokój w kraju była zarazem walką o władzę. Rycerz lub możny mający własny zamek miał bowiem siłę, by sprzeciwić się zarówno władzy króla, jak też dążeniom głównych miast. Sześć Miast pilnowało jednak zazdrośnie swoich przywilejów, co pokazują dwa epizody z czasów Karola IV. W 1373 r. miasta solidarnie sprzeciwiły się zbrojnie klasztorowi Marienthal, gdy ten próbował wyrwać dobra Ostritz z monopolu sądowniczego i handlowego Żytawy (por. tekst źródłowy nr 3). Mieszczanie zgorzeleccy zaś skutecznie uniemożliwili założenie na samej granicy górnołużycko-śląskiej nowego miasteczka handlowego w Nowoszowie (Neuhaus). Ponieśli przy tym ogromne koszta, najpierw wyprawiając się na Nowoszów, potem za sprawą wyroku królewskiego z 1369 r. płacąc ogromną karę pani miasta, księżnej świdnickiej i jaworskiej Agnieszce, i własnym sumptem odbudowując miasteczko, by w 1377 r. wykupić je na własność. I tak, po wielu trudach, odsunęli widmo powstania w puszczy konkurencyjnego ośrodka handlowego. Niezależnie

9.1. Fragment nawy i prezbiterium kościoła konwentualnego celestynów, wzniesionego na polecenie Karola IV w Oybinie

od królewskiego zezwolenia na burzenie zamków, Sześć Miast uzyskało za czasów Karola IV jeszcze ważniejsze narzędzie, umożliwiające im walkę z rycerzami i możnymi naruszającymi pokój w kraju i porządek na drogach. Był to tzw. **sąd femowy**, umożliwiający szybkie osądzenie złapanych na gorącym uczynku sprawców mordów, grabieży i innych najcięższych przestępstw. Dzięki temu Związek Sześciu Miast stał się praktycznie zbrojnym ramieniem króla, służącym do utrzymywaniu **monarszego miru** w całym kraju.

O ile z rządów Karola IV niewątpliwie zadowolona była zajmująca się handlem elita Sześciu Miast, to już rzemieślnicy mieli więcej powodów do narzekań. Skupieni w **cechach** domagali się m.in. większego wpływu na władzę w miastach, kontroli nad wydawaniem pieniędzy przez rady Sześciu Miast oraz prawa do warzenia piwa przynajmniej na własny użytek. Rzemieślnicy żytawscy wysłali posłów ze swymi postulatami do króla Karola w 1367 r., a zgorzeleccy słali swych deputatów od 1369 r. Poselstwa te nie odniosły jednak zamierzonego skutku. Co gorsza, wystąpienia miejskiego pospólstwa spotkały się nawet z represjami ze strony króla, włącznie ze straceniem jednego ze zgorzeleckich rzemieślników i skazaniem dalszych osiemnastu na banicję w 1372 r.

9.2. Dokument Karola IV z 21 IX 1355 r. biorący w obronę chłopów przed nienależnie nakładanymi na nich ciężarami:

"My Karol, z Bożej łaski cesarz rzymski, we wszelkich czasach pomnożyciel Rzeszy i Król Czech, uznajemy i ogłaszamy powszechnie niniejszym pismem wszystkim tym, którzy go przeglądać, słuchać bądź czytać [będą], iż stało nam się wiadomym, że pewni ludzie szlachetni, słudzy nasi, w krajach naszych Zgorzeleckim i Budziszyńskim siedzący, ludzi ubogich[1], którzy im byli poddani i zobowiązani do czynszu i innych należnych rzeczy, obciążają dalszymi daninami, a nadzwyczajnego czynszu żądają i pobierają, a niekiedy też przeciw prawu i bez zmiłowania opłaty im narzucają, czym na zmarnienie wystawiają tych ubogich ludzi, a zatem i kraje nasze, dlatego chcemy i ustanawiamy i oznajmiamy niniejszym pismem, ażeby wspomniani ludzie szlachetni i jakkolwiek ich zwą, od swoich ludzi ubogich na przyszłość odbierali zwyczajowo i o czasie czynsz, służby i uprawnienia, i na tym poprzestawali, jeśli uważają za miłe zachowanie lenn z mej ręki. Ktokolwiek by jednak ludzi ubogich bezprawnie obciążał bądź nadzwyczajny czynsz od nich pobierał, lub też siłą opłaty im narzucał, na to winni wójtowie nasi krajowi w Zgorzelcu i Budziszynie, którzy są teraz i w czasach przyszłych będą, nie zezwalać, lecz powstrzymywać ich od tego, z mocą naszą i za radą naszych miast. Ze świadectwem niniejszego pisma, opieczętowanym odciskiem pieczęci naszego Cesarskiego Majestatu, który dan jest w Pradze, po narodzeniu Chrystusa w roku tysiąc trzysta i pięćdziesiątym piątym, w dniu świętego Mateusza, błogosławionego Apostoła i Ewangelisty, w królestwie naszym w dziesiątym roku panowania, a cesarskiego pierwszym."

Przypisy:

1. W ówczesnych dokumentach określano tak chłopów.

9.3. Roczniki Jana z Gubina o próbie stworzenia konkurencyjnego dla Żytawy ośrodka miejskiego w Ostritz w 1373 r.:

"Zatem w tymże samym roku 1373 [...] mieszkańcy Ostritz wznieśli ratusz, na którym powiesili dzwon rajców, i wymurowali bramy wokół miasta, i chcieli stworzyć miasto główne z wszelkimi prawami jak inne miasta, Zgorzelec i Budziszyn, i jęli warzyć piwo a rozprowadzać je wobec po wsiach, i uczynili temu miastu [tj. Żytawie] duże szkody. Gdy zatem posłani rajcy z Ostritz przybyli tu do tego miasta wraz z opatką[1] [...] Po pierwsze odpowiedziano im, że wznieśli niezwyczajny budynek, którego z dawna nie było, to jest ratusz, na szkodę tego miasta. Po wtóre, rzeczono im, jakże to wznieśli i wymurowali kamienną bramę i mury, a umocnili się zasię murami, wszystkim miastom i krajowi na szkodę, ażeby rabusie i ludzie szkodliwi mogli się tam zasadzać [...], jak to wielokrotnie już się zdarzyło, gdy rabusiów siłą trzeba było wyciągać z kościoła w Ostritz. „Po trzecie", powiedziano im, „Wy panowie czynicie sobie dystrykt [sądowniczy], wciągacie do niego wioski z pełnią praw i wydajecie wyroki w ziemi, także temu miastu na szkodę, w tychże samych wsiach. Po czwarte, wiadomo, że wasi starsi i przodkowie wszystkie swe piwne miary tu do miasta odnosili [...], czego wy nie czyniliście od dobrych sześciu lat. [...] Ponadto wiadomo, że przetrzymujecie u siebie ludzi, którzy są skazani w naszym mieście, a także skazani i oskarżeni w innych miastach, Zgorzelcu, Budziszynie, że gościcie ich w swych domach i pod swym dachem, szczególnie zaś wygnanych z naszego miasta, których przechowujecie na przekór nam i na szkodę". [...] Rzekli zatem oni, że winni mowę tę przekazać swym zwierzchnikom, i nie dano temu miastu ostatecznie żadnej odpowiedzi, aby któraś z opisanych rzeczy miała zostać załatwiona. Zasiadło zatem miasto w radzie ze swymi starszymi, zwołali zgromadzenie, i stawiali zarzuty mieszkańcom Ostritz, i czytano w zwołanej ławie[2] wszystkie te opisane rzeczy; to zaś by nic nie pomogło, aby którekolwiek z opisanych rzeczy zostały zmienione; jednak postanowili starsi tego miasta, i posłali też do miast Budziszyna, Zgorzelca, Lubania, Kamieńca i Lubija, i przyszli z tym miastem wraz w bodaj 40 glewi[3], i sprowadzili do tego z tego miasta dobrych sto wozów z należycie opancerzonymi ludźmi, i z cieślami, i murarzami, i wyprawili się do Ostritz na sam rynek. Tam zaś zakonnice wyszedłszy z klasztoru usiadły pod ratuszem wraz z opatką, i przystąpili cieśle, i zburzyli ratusz z wieżą dzwonną, murarze zaś kilofami i łomami zburzyli wymurowaną bramę, a stało się to w 1373 [roku] w sobotę przed świętą Łucją [10 XII]..."

Przypisy:

1. Przełożoną zgromadzenia w Marienthalu, Agnieszką von Grisslau. 2. W sądzie ławniczym. 3. Glewia: broń drzewcowa piechoty, stosowana głównie w XIV-XVI w. Nazwą tą określano także oddział liczący 3-5 zbrojnych.

9.4. Roczniki Jana z Gubina o początkach wodociągów w Żytawie/Zittau:

"Zatem w tymże samym roku [1374] postanowiło to miasto [Żytawa] uczynić rury na wodę z gór; a było to około dnia świętego Jan Chrzciciela [24 VI], i była jeszcze tegoż roku doprowadzona aż do pastwiska przy chmielnikach. A zatem w następnym już roku 1375 na Wielkanoc była woda doprowadzona na Rynek tego miasta. I kosztowała to miasto taż woda ponad 300 kop [groszy]."

Rządy Jana Zgorzeleckiego (1376-1396) i Wacława IV (1376-1419)

W roku 1376 starzejący się Karol IV podzielił swe kraje między synów, najmłodszemu z nich Janowi wydzielając osobne księstwo ze stolicą w Zgorzelcu. Książę **Jan Zgorzelecki** otrzymał wówczas także Nową Marchię i część Dolnych Łużyc, podczas gdy rządy w pozostałej części Górnych Łużyc sprawował jego starszy brat, król Czech i Niemiec, **Wacław IV**. W związku z rozbiciem kraju znów pojawili się osobni wójtowie krajowi w Budziszynie i Zgorzelcu. Już jednak w 1396 r., po śmierci Jana Zgorzeleckiego, kraj został na powrót zjednoczony, a ostatecznym znakiem ujednolicenia zarządu było zniesienie osobnego wójtostwa także w Żytawie w 1412 r.

Książę zgorzelecki Jan w chwili podziału ziem ojca miał zaledwie sześć lat, przez co władzę w księstwie z początku sprawowali regenci: starszy brat Jana Wacław IV oraz matka księcia Elżbieta. Gdy wreszcie Jan osiągnął odpowiedni wiek, dał się poznać jako młodzieniec skłonny do rycerskich czynów i organizowania wystawnych turniejów, mało jednak przejęty gospodarowaniem w księstwie. Wsławił się jednak oswobodzeniem starszego brata z niewoli politycznych przeciwników (tzw. jednoty pańskiej), którym przewodził ich stryjeczny brat, margrabia morawski Jodok (Jost). Książę Jan był także wystawcą niechlubnego przywileju, nakazującego wygnanie ze Zgorzelca Żydów, wydanego w 1389 r.

Po przedwczesnej śmierci księcia Jana w 1396 r. władzę w całym kraju przejął Wacław IV. Wacław nie dorównywał zdolnościami dyplomatycznymi swemu ojcu, podczas gdy stojące przed nim wyzwania w Rzeszy i Królestwie Czech wcale nie były mniejsze od tych, z którymi zmagać się musiał Karol IV, a może nawet większe. W trakcie swego nieszczęśliwego panowania król Wacław nie tylko mocował się z opozycją w Królestwie Czech, lecz także został pozbawiony korony niemieckiej (w 1400 r.). Na Górnych Łużycach władza Wacława była jednak dość silna dzięki trwającemu sojuszowi z miastami. Na czasy Jana Zgorzeleckiego i Wacława IV przypada drugi etap zmagań Sześciu Miast z niepokornym rycerstwem i możnymi. W 1392 r. wyprawa wojsk Związku zdobyła zamek braci Hobergów w Wilce. Ostatnim poważnym punktem możnowładczego oporu, który zburzyli mieszczanie, był dawniej burgrabiowski zamek Rohnau/Ronov w Trzcińcu, należący wówczas do Hinki Berka z Dubu. Zamek ten został zdobyty w styczniu 1399 r., co ciekawe, z użyciem broni palnej (tzw. puszek, czyli armat).

9.2. Herb księcia zgorzeleckiego Jana

Na schyłek rządów Jana Zgorzeleckiego i Wacława IV przypada kolejna fala wystąpień rzemieślników w górnołużyckich miastach. Najbardziej dramatyczny przebieg miały wydarzenia w 1405 r. w Budziszynie, gdzie rzemieślnicy opanowali ratusz, wybrali własną radę miasta, a nawet oblegli Ortenburg. Wydarzenia te skłoniły króla Wacława do stanowczego postępowania. Podczas objazdu kraju w 1408 r. we wszystkich trzech największych miastach (Zgorzelec, Budziszyn i Żytawa) król odebrał tymczasowo mieszkańcom prawo wyboru władz, a w Budziszynie nakazał także stracić samowolnie wybranych w 1405 r. burmistrzów i rajców oraz rozwiązać cechy. Warto jednak wskazać, że postępowanie Wacława IV i jego urzędników nie ograniczało się do represji. Dla Budziszyna wydano

np. w 1391 i 1416 r. zarządzenia uznające niektóre postulaty rzemieślników. Reprezentację rzemieślników w postaci niższego kolegium Rady (tzw. Vorrat) wprowadziło dobrowolnie miasto Kamenz, co pozwoliło na razie uniknąć otwartych konfliktów.

9.5. Dokument księcia zgorzeleckiego Jana z 4 III 1389 r., poświadczający podarowanie miastu Zgorzelcowi sądownictwa w mieście i dystrykcie:

"My Jan, z Bożej łaski margrabia w Brandenburgu i Łużycach i książę na Zgorzelcu, uznajemy i dokumentem niniejszym ogłaszamy wszystkim, którzy weń wglądać, słuchać bądź czytać będą, iż uznaliśmy dogodność naszą, a szczególnie korzyść i pokój kraju naszego i miasta Zgorzelca, i z przemyślanym zamiarem oraz za radą wiernej nam rady tegoż naszego miasta Zgorzelca, sąd ziemski i miejski tamże, wyższy i niższy, przekazaliśmy i powierzyliśmy, od tego dnia, który dalej spisany stoi licząc, na rok, a następnie tak długo, jak my zechcemy, bądź korzyść swą stąd [płynącą] dostrzegać byśmy mogli. Także przy tym przekazaliśmy i powierzyliśmy czynsz pieniężny, który we wspomnianym kraju naszym mamy, zatem, ażeby nam z tego naszego sądu i czynszu pieniężnego, dopóki go posiadać będą, winni łącznie trzy glewie[1] wystawiać, by nasz kraj wiernie osłaniać, a poza tym także nam służyć i nas wspomagać, jak jest to w zwyczaju. Z tą naszą łaską nie powinni oni ani nie mogą prawa naszego przekręcać ni umniejszać, w żaden sposób, do czegośmy im dali naszego starostę, Wita von Kottwitz. Na czego pamiątkę nakazaliśmy przywiesić odcisk naszej książęcej pieczęci na tym piśmie, które dane jest w Pradze, po narodzeniu Chrystusa w roku, jak się pisze, tysiąc trzysta osiemdziesiątym dziewiątym, w czwartek najbliższy po niedzieli Esto mihi."

Przypisy:

1. Por. w komentarzu do tekstu źródłowego 9.4.

Czasy Karola IV i jego synów: epoka przełomu

Doraźne przymierze Karola IV i jego synów z Sześcioma Miastami, mające umocnić władzę królewską i zapewnić porządek w kraju, niespodziewanie ukształtowało oblicze Górnych Łużyc na kolejne wieki. Sześciu miastom tworzącym Związek udało się wówczas wyeliminować wszelkie zagrożenia: władztwa rycerskie, przez mieszczan uznawane za niebezpieczne i utrudniające handel, oraz inne miasta, które mogły wyrosnąć na konkurentów „wielkiej szóstki". Co więcej, Związek Sześciu Miast stał się w praktyce przedstawicielem władzy królewskiej w kraju. Z tego powodu siłę wojsk Związku poznali nawet najwięksi możni w regionie, jak Biebersteinowie, których zamek we Frydlancie został zdobyty przez działających na rozkaz królewski mieszczan w 1383 r. Skutkiem szczególnego znaczenia Sześciu Miast dla władzy królów Czech na północ od Gór Łużyckich była wyjątkowa pozycja tych ośrodków w kraju, porównywalna jedynie z hegemonią Wrocławia w księstwie wrocławskim na Śląsku. Odzwierciedleniem tej pozycji stała się struktura górnołużyckiego przedstawicielstwa stanowego, kształtującego się właśnie pod rządami Karola IV i jego synów, czyli **Sejmu Krajowego** albo **Stanów Górnych Łużyc**. W zgromadzeniu tym głos miast doszedł do znaczenia w większym stopniu, niż gdziekolwiek

indziej w Europie Środkowej i Wschodniej. W Stanach Górnych Łużyc głos miast (w praktyce przywódczych elit sześciu tworzących Związek miast królewskich) był równie ważny, jak głos szlachty (więcej nt. organizacji Stanów Górnych Łużyc w rozdziale 13).

Architektura i sztuka Górnych Łużyc w czasach luksemburskich

Zainteresowanie Luksemburgów, szczególnie Karola IV, ziemiami budziszyńską, żytawską i zgorzelecką oraz gospodarcza potęga tamtejszych miast, przyniosły powstanie na zlecenie królewskie i miejskie wielu wybitnych dzieł architektury i sztuki, z których wiele można podziwiać do dziś. Pierwszym śladem artystycznego mecenatu królów z dynastii Luksemburgów jest pochodząca z klasztoru w Marienthalu/Marijnym Dole drewniana figura Chrystusa Zmartwychwstałego, powstała ok. 1340 r. Z czasów Karola IV są natomiast m.in. pochodzące z klasztoru Marienstern najstarsze przykłady malarstwa na szkle (tzw. szyba św. Jana, niem. Johannesscheibe) oraz na drewnie. Dzieła malarstwa tablicowego z czasów luksemburskich były wykonywane w tradycji mistrzów czeskich, m.in. Mistrza z Vyššího Brodu i Mistrza z Třebonia. Wpływy z Czech widoczne są także w architekturze sakralnej, której dość liczne dzieła, choć przykryte dalszymi przebudowami, głównie późnogotyckimi i barokowymi, przetrwały jednak do dziś. Najbardziej znanym zabytkiem architektury czasów luksemburskich w kraju nie jest jednak żaden z miejskich kościołów przebudowanych w tym czasie, lecz rezydencja Karola IV w Oybinie w pobliżu Żytawy. Do dziś ta pięknie położona ruina zachwyca zwiedzających swym nieodpartym urokiem. Zamek w Oybinie stanowił pierwotnie posadowioną na niezdobytej skale twierdzę Hronowiców. W jego miejscu Karol IV założył reprezentacyjną siedzibę, w której mógł wypoczywać z dala od świata, oddając się rozmyślaniom w ciszy swego pałacu lub polowaniom w pobliskich lasach. Możliwe, że pomysł wzniesienia oddalonej od świata siedziby podpowiedział cesarzowi sam Franciszek Petrarka, wybitny włoski humanista, z którym Karol korespondował od 1351 r. W razie potrzeby, władca mógł przy tym z Oybina łatwo dotrzeć do szlaku północ-południe, który spajał Czechy z Brandenburgią. W 1369 r. w rezydencji oybińskiej król i cesarz w jednej osobie ufundował zgromadzenie mnisze zakonu celestynów, na swój użytek rezerwując jedynie część całego założenia. Do wznoszenia oybińskiej rezydencji, klasztoru i kościoła Karol zatrudnił najlepszych fachowców królestwa, o czym świadczą zachowane na kamieniach tamtejszych budowli znaki oraz charakterystyczny styl. Była to tzw. strzecha budowlana Piotra Parlera, której największym dziełem była przebudowa na zlecenie Karola IV archikatedry św. Wita w stołecznej Pradze.

Pojęcia

Cechy: korporacje rzemieślników w dawnych miastach, organizujące głównie ich życie zawodowe, częściowo jednak także społeczne, religijne i kulturalne;
Korona Królestwa Czech: od czasów Karola IV określenie grupy krajów, które miały razem podlegać władcy noszącemu tytuł króla Czech, także w wypadku wygaśnięcia dynastii bądź innych sytuacji niebezpiecznych dla trwałości ich związku (Czechy, Morawy, Górne i Dolne Łużyce, Śląsk, a od 1459 r. także Hrabstwo Kłodzkie);
Mir monarszy: gwarantowany przez władcę pokój na drogach i w miejscach publicznych, za którego złamanie groziły najsroższe kary;
Sąd femowy: w XIV-XV w. sąd doraźny służący do osądzania najcięższych przestępstw uderzających w ład i porządek prawny panujący w danym kraju;
Stany Górnych Łużyc (także Sejm Krajowy Górnych Łużyc): przedstawicielstwo mieszkańców kraju, złożone z reprezentantów Sześciu Miast oraz przedstawicieli ziemi (czyli panów świeckich i duchownych, por. szczegóły w ramce).

Osoby

Jan Zgorzelecki: najmłodszy syn Karola IV i jego czwartej żony, Elżbiety Pomorskiej, książę zgorzelecki w latach 1376-1396;
Wacław IV Luksemburski: najstarszy syn Karola IV, król Czech (do śmierci w 1419 r.) i Niemiec (do 1400 r.), władca Budziszyna (1376-1419) i Zgorzelca (1396-1419).

10. Czas niepokoju i rozdarcia (1419-1479)

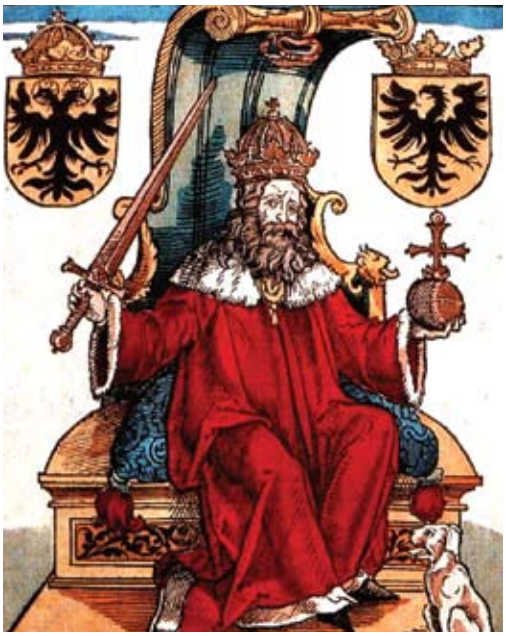

10.1. Wizerunek cesarza Zygmunt Luksemburskiego wg drzeworytu z XVI-wiecznego wydania kroniki Ulryka z Richentalu (1536)

U schyłku rządów Wacława IV w krajach Korony Królestwa Czeskiego zaczął się ferment, który miał doprowadzić do trwającego kilkadziesiąt lat zamętu i sporów wewnętrznych. Powodem zamieszania stało się nauczanie czeskiego teologa Jana Husa i jego zwolenników (tzw. husytów), którzy żarliwie krytykowali m.in. doczesne bogactwo duchownych i odejście kościoła katolickiego od zasad Ewangelii oraz domagali się komunii świętej pod postaciami chleba i wina dla wszystkich wiernych". Husytyzm miał też zabarwienie społeczno-polityczne, przemawiając w imieniu poddanych Korony Świętego Wacława przywiązanych do czeskiej narodowości, a zarazem niezadowolonych ze zbyt dużego, ich zdaniem, znaczenia bogatych niemieckich prałatów i możnowładców.

Najwyższe władze kościelne uznały husytów za niebezpiecznych odstępców od wiary. Sam Jan Hus, zaproszony na sobór powszechny w Konstancji

w celu przedstawienia swych poglądów, został w 1415 r. spalony na stosie. Śmierć Husa nie tylko nie złamała jego zwolenników, lecz jedynie wzmogła wewnętrzny konflikt w Czechach. Już latem 1419 r. w sporze popleczników papieża i husytów w ruch poszły nie tylko teologiczne i prawne argumenty, lecz także miecze i topory. Sytuację dodatkowo zaogniła śmierć Wacława IV (16 VIII 1419), po której o praski tron upomniał się brat zmarłego, król Niemiec i Węgier Zygmunt I Luksemburski.

Husytyzm i husyci

Husytami nazywano wyznawców husytyzmu, czyli zespołu poglądów głoszonych przez Jana Husa i jego naśladowców. Ruch ten, inspirowany ideami angielskiego myśliciela Jana Wiklefa (Johna Wycliffe'a), dążył do odnowy moralnej kościoła chrześcijańskiego poprzez zerwanie z zepsuciem moralnym oraz powrót do ideałów Nowego Testamentu. Według husytów w łatwiejszym głoszeniu Dobrej Nowiny miało pomagać użycie języka ludu, w przypadku Królestwa Czech słowiańskiego języka czeskiego. Kościół katolicki potępił husytyzm jako herezję, czyli odstępstwo od właściwego rozumienia wiary. Sami husyci uznawali natomiast, że to właśnie reszta chrześcijan błądzi i powinna się nawrócić. Doktrynę husycką ujęto 3 IV 1420 r. w tzw. cztery artykuły praskie. Postulowano w nich: 1) swobodę głoszenia słowa Bożego, 2) wprowadzenie komunii świętej pod dwiema postaciami dla osób świeckich (nie tylko duchownych, jak do dziś dzieje się to w kościele katolickim), 3) odebranie duchownym doczesnych dóbr i władzy, 4) karanie za grzechy śmiertelne na równi wszystkich, niezależnie od ich pozycji społecznej. Znakiem ruchu husyckiego stał się kielich (łac. calix), jako symbol komunii pod dwiema postaciami (łac. sub utraque specie). W związku z tym do husytów przylgnęły nazwy kalikstynów i utrakwistów. Miana te zaczęły wkrótce oznaczać tylko umiarkowany odłam husytów, którego członkowie wywodzili się głównie ze szlachty, wzbogaconego mieszczaństwa i profesorów Uniwersytetu Praskiego. Kalikstyni (utrakwiści) nie chcieli wykraczać poza cztery artykuły praskie i szukali dróg porozumienia ze stroną katolicką. Bardziej radykalny odłam stanowili taboryci, zwani tak od swego obozu nazwanego od biblijnej góry Tabor (dziś miasto Tábor w południowych Czechach). W szeregach taborytów liczni byli przedstawiciele uboższych grup społecznych. Taboryci bardziej dosłownie, niż kalikstyni (utrakwiści), traktowali ewangeliczne nakazy, skłaniając się ku równości wszystkich chrześcijan, a nawet ich wspólnocie majątkowej. Wykazywali też większą śmiałość w sprawach religijnych, sprzeciwiając się wielu zwyczajom i obrzędom. Od taborytów odłączył się w 1423 r. tzw. Mały Tabor, któremu przewodził najwybitniejszy wódz husycki Jan Žižka z Trocnova. Mały Tabor połączył się z tzw. bractwem orebitów ze wschodnich Czech. Po śmierci Žižki grupa ta, która zmarłego wodza miała za ojca, przybrała nazwę sierotek. Wśród husytów były też grupy, właściwie sekty, zupełnie oderwane od zwyczajnego życia, m.in. chodzący nago adamici i oczekujący bliskiego końca świata chiliaści. Grupy te były jednak nieliczne, a do tego zwalczane przez innych husytów oraz katolików.

Po stronie Rzymu: Górne Łużyce w czasie wojen husyckich (1420-1434)

Dowiedziawszy się o niespokojnej sytuacji w Czechach i śmierci Wacława IV, stany górnołużyckie zajęły zamek Ortenburg, przejmując tym samym odpowiedzialność za kraj. Stanął przed nimi trudny wybór: albo pójść śladem Czechów, którzy nie uznali praw Zygmunta Luksemburskiego, albo uznać nowego króla, cieszącego się poparciem Stolicy Apostolskiej. Każda z tych dróg oznaczała wojnę domową w królestwie, i to wojnę o zabarwieniu religijnym. Ostatecznie mieszkańcy Górnych Łużyc w październiku 1419 r. opowiedzieli się po stronie katolickiej, a wiosną **1420 r**. na sejmie Rzeszy zwołanym wyjątkowo we Wrocławiu złożyli hołd Zygmuntowi Luksemburskiemu jako królowi Czech. Na tym samym sejmie Zygmunt mocą upoważnienia papieskiego ogłosił **krucjatę** przeciw husytom, którzy zajęli już wówczas znaczną część królestwa Czech. W wyprawie tej wzięły udział liczne wojska z Rzeszy i wiernych Zygmuntowi krajów Korony Świętego Wacława, w tym kontyngent Sześciu Miast. Wbrew oczekiwaniom krzyżowców, wyprawa do Czech w 1420 r. skończyła się zupełnym fiaskiem. Wprawdzie Zygmuntowi udało się koronować w praskiej katedrze świętego Wita, jednak nie pokonał swych przeciwników, co otworzyło czternastoletni okres dalszych, ciężkich walk.

W pierwszym okresie wojen husyckich walki toczyły się wprawdzie w Czechach i na Morawach, jednak już wtedy Górne Łużyce zostały wciągnięte w wir wydarzeń. W ziemi żytawskiej już w 1420 r. schronili się zbiegli z Pragi duchowni katoliccy, w tym kanonicy praskiej kapituły katedralnej. To także w Żytawie ukryto wywiezione z Pragi relikwie świętych. Pierwsze napady oddziałów husyckich na ziemię żytawską nastąpiły już w 1423 r., a wypad husytów w 1425 r. o mało nie doprowadził do zdobycia Löbau. Dopiero jednak w **1427 r**. Górne Łużyce stały się celem pierwszej wielkiej **rejzy** husyckiej pod wodzą samego **Prokopa Wielkiego**, być może w sile aż 14000 zbrojnych. Najeźdźcy oblegli Żytawę, z trudem obronioną dzięki posiłkom ze Zgorzelca, Löbau, Lubania, a nawet od zakonu krzyżackiego, zaś **16 V 1427 r**. zdobyli i spalili Lubań, po czym podążyli dalej na Śląsk (por. tekst źródłowy nr 10.1). W następnym roku łupieżczy wypad husytów doprowadził do spustoszenia ziemi żytawskiej, górnołużyckim wojskom udało się jednak dopaść najeźdźców pod Machnínem w pobliżu Chrástavy, pobić ich i odbić zrabowane dobra. W **1429 r**. na kraj spadły dwa kolejne silne ciosy husytów: latem Boży Bojownicy, jak sami się nazywali, splądrowali okolice Żytawy, Zgorzelca i Lubania, a jesienią wielka armia husycka zdobyła Kamenz i obległa Budziszyn. Stolica kraju o mało nie wpadła przy tym w ręce najeźdźców z powodu zdrady pisarza miejskiego Piotra Preischwitza. Na karteczce owiniętej wokół strzały wystrzelonej w stronę obozu napastników zdrajca zaproponował, że za sto kop groszy praskich doprowadzi do zmoczenia miejskich zapasów prochu strzelniczego, wywoła pożar w mieście i otworzy jedną z jego bram. Na szczęście Preischwitz został pojmany zanim zdążył spełnić ostatnie ze swych zobowiązań, dzięki czemu Budziszyn wyszedł z najazdu wprawdzie z jedną czwartą domów spalonych, ale niezdobyty.

Kolejną serię silnych ciosów husyckich rozpoczął zaskakujący najazd przed Bożym Narodzeniem 1430 r. **Już w lutym 1431 r**. husyci ponownie wpadli z wielką mocą do kraju, bezskutecznie oblegli Budziszyn, po czym opanowali Löbau. W zdobytym mieście najeźdźcy pozostawili załogę, która nadal pustoszyła okolice i aż do 12 VIII 1431 r. opierała się szturmom wojsk Sześciu Miast, by ostatecznie opuścić Löbau przez nikogo nie niepokojona. W połowie marca napastnicy stanęli pod nie do końca jeszcze odbudowanym Lubaniem. Obrońcy miasta pod wodzą Bernarda von Üchtritz, pana na Kościelnikach, odpierali ataki najpierw w klasztorze

franciszkańskim, potem zaś w Baszcie Brackiej, zostali jednak zmuszeni do poddania się **19 III 1431 r**. Spod Lubania husyci, jak cztery lata wcześniej laty, pociągnęli na Śląsk. Najazd z lutego i marca 1431 był drugą i ostatnią wielką rejzą husycką, której bezpośrednim celem były Górne Łużyce. W latach 1431-1433 kraj nadal jednak cierpiał z powodu pięciokrotnego przemarszu głównych sił husyckich, kierujących się na Śląsk, do Brandenburgii i na Pomorze. Trwała także „mała wojna" z przywódcami lokalnych oddziałów i sprzyjającą husytyzmowi szlachtą z północnych Czech.

Zmęczenie wojnami po kilkunastu latach walk, rabunków i wydatków wojennych dotyczyło wszystkich dotkniętych nimi krajów i stron. Gdy zatem po zupełnej kompromitacji i klęsce na polu bitwy pod Domažlicami (1431) strona katolicka okazała się skłonna uznać niektóre postulaty husytów, część z nich przyjęła ofertę współpracy. W 1434 r. pod Lipanami połączone siły katolickich panów czeskich i umiarkowanych husytów (**kalikstynów**) zniszczyły zjednoczone wojska pozostałych, bardziej radykalnych odłamów husyckich: **taborytów i sierotek**. Bitwa ta otworzyła drogę do dalszych rozmów, mających umożliwić ponowne zjednoczenie krajów Korony Świętego Wacława pod berłem króla Zygmunta.

10.2. Wieża Bracka w Lubaniu na rycinie z „Tygodnika Ilustrowanego" z 1887 r.

10.1. Kronika Marcina z Bolkowa o najeździe husyckim na Górne Łużyce i Śląsk w 1427 r.:

"Trzeba też wiedzieć, że pierwszy najazd, jaki uczynili husyci na kraj Śląski, zdarzył się w 1427 [roku] po narodzeniu Chrystusa, i przyszli do Żytawy, w tygodniu gdy śpiewa się Iubilate, 3 tygodnie po Wielkanocy, a gdy już przyciągnęli do Żytawy, wyszło im naprzeciw wojsko [żytawskie] dość silne, co gdy husyci ujrzeli, wyszli naprzeciw im z mocą, i lud uciekł z powrotem do miasta, tak że powstała ciżba przy bramie, i wielu ludzi zostało tam zabitych, w tym Hans von Jenschdorf, ówczesny komendant żytawski, który chciał ludziom dopomóc dostać się do miasta, sam został na moście na sztuki porąbany. Odeszli zatem od Żytawy, i poszli w kraj z pożogą i rabunkiem, z mordem, z niewolą, [...], i spalili Ostritz, Hirschfelde, Bernstadt, wsie i kościoły, i udali się pod Lubań, jako że Lubaniacy wysłali byli trzystu ludzi na pomoc Żytawie, gdyż martwili się, że [najeźdźcy] mogą Żytawę zdobyć. Gdy zaś dotarli do Lubania, było w mieście mało załogi, jedynie ziemianin pewien Hartung zwany Kluge[1], [...], zebrawszy ze trzystu chłopów pieszych chciał wejść do Lubania i pomóc bronić miasta, co jednak za długo trwało, tak że husyci konni zalegli [wcześniej] pod Lubaniem. Wstrzymali się zatem i pozostał szlachcic ten z chłopami w lasku sióstr, czyli Panien Zakonnych[2], położonym ze ćwierć stajania od Lubania. O czym zwiedziawszy się husyci, wyszli w pole, i otoczyli lasek, tak żeby nikt z niego nie wyszedł, tak że zupełnie zostali wycięci. Jedynie Hartung Clux wydostał się i uszedł z czworgiem towarzyszy. Następnie otoczyli i oblegli Lubań, podjęli szturm i zwyciężyli zupełnie na drugi dzień, jako że wojsko jego było, jak już słyszeliście, w Żytawie. Gdy zaś weszli do miasta, bili i mordowali, a duchowieństwo, które schroniło się w kościele parafialnym, zostało całkowicie wybite, ponieważ w trakcie szturmu szli księża z Ciałem naszego Pana Chrystusa [w procesji] wokół Rynku, zatem gdy [napastnicy] przełamali się przez mury i weszli [do miasta], uciekli oni z Ciałem Chrystusa do kościoła, husyci zaś biegli za nimi i wybili ich w kościele. Gdy zaś zupełnie zniszczyli Lubań, podpalili miasto i zupełnie puścili je z dymem, i pociągnęli dalej do Lwówka..."

Przypisy:

1. Pomyłka kronikarza; w 1427 r. w górnołużyckich dobrach rodziny von Klüx (bo to o niej mowa) przebywał nie Hartung, lecz jego krewny Dytryk (Dietrich). 2. Tzw. Nonnenbusch, należący do lubańskich sióstr magdalenek.

10.2. Królewskie zezwolenie na bicie drobnej monety przez miasto Zgorzelec z 29 I 1429 r.:

"My, Zygmunt, z Bożej łaski król Rzymski, we wszelkim czasie pomnożyciel Rzeszy oraz król Węgier, Czech, Dalmacji, Chorwacji, etc., poświadczamy i ogłaszamy niniejszym pismem wszystkim, którzy czytać je będą patrząc bądź słuchając. Gdy ujrzeliśmy i dobrotliwie rozważyliśmy tak wierne i miłe nam służby, które nam i naszym krajom nasi drodzy poddani, burmistrzowie, rajcy i w ogóle mieszczanie miasta naszego Zgorzelca często i gęsto pilnie, a szczególnie w tych czasach, opierając się z wielkim kosztem i stratami kacerzom z Czech, uczynili, co dzień czynią i na przyszłość czynić winni lub mogli, zatem dla poprawy,

wsparcia i użyteczności miasta tegoż Zgorzelca oraz dla zadośćuczynienia w pewnej mierze za takie koszty i straty, jakie wymienieni zgorzelczanie przeciw kacerzom co dzień ponoszą, uczyniliśmy zatem z przemyślanym nastawieniem, za dobrą radą i rzetelną wiedzą wspomnianym zgorzelczanom tę łaskę, [...], i pozwalamy na mocy czeskiej władzy królewskiej w powadze niniejszego dokumentu, ażeby w mieście Zgorzelcu ustanowili i czynili monetę srebrną, mianowicie feniga, których siedem lub sześć jeden czeski grosz, lub też halerz, którego 12 lub 14 kosztuje lubo warte jest jeden czeski grosz, winni wydawać i bić [takie monety] i wolno im, z takimi odbiciami na obydwu stronach tych fenigów lub halerzy, jak tylko im się to wyda dogodnym i słusznym, ażeby jednak nie były takie same, jak inne stemple, bez żadnej ze strony ludzi przeszkody. I polecamy zasię wszystkim i poszczególnym książętom, duchownym i świeckim, prałatom, hrabiom, wolnym panom, rycerzom, knechtom, urzędnikom, kupcom, burmistrzom, radom i gminom miast, targów i wsi, i poza tym wszystkim innym naszym i Korony Czeskiej poddanym i wiernym, a szczególnie naszym drogim poddanym w Sześciu Miastach, na Łużycach i na Śląsku osiadłym, z powagą i mocą niniejszym listem, aby takie wyżej opisane monety, fenigi i halerze, przyjmowali i pozwalali im krążyć jako monecie obiegowej i wymiennej, bez sprzeciwu [...], jeśliby woleli uniknąć naszej niełaski. Rzeczy zaś powyżej spisanych łaska nasza i zezwolenie strzec winny, dopóki ich następca nasz król czeski nie odwoła. Świadectwo pisma niniejszego opieczętowane przywieszoną pieczęcią naszą. Dan w Łucku na Rusi etc., w najbliższą sobotę przed świętem Matki Boskiej Gromnicznej, po narodzeniu Chrystusa etc., w panowania naszego Węgierskiego etc. 42., Rzymskiego 19., i Czeskiego 9. roku."

Na powrót w zjednoczonej Koronie (1436-1458)

Pokój w krajach Korony Królestwa Czech został ostatecznie zaprowadzony w 1436 r. Uzgodniono wówczas tzw. **kompaktaty praskie**, dzięki którym husyccy panowie mogli uznać władzę Zygmunta Luksemburskiego nie wyrzekając się swojej wiary ani zabranych majątków kościelnych. Powrót całej Korony pod władzę królewską nie oznaczał jednak stabilizacji zarówno Zygmunt, jak też jego następca **Albrecht II Habsburg**, zmarli niedługo po objęciu władzy w Czechach. Wobec tego, że jedynym dziedzicem Albrechta był urodzony dopiero po jego śmierci syn **Władysław** (zwany stąd **Pogrobowcem**), państwo w 1439 r. na kilkanaście lat pozostało właściwie bez króla. Walkę o rzeczywistą władzę podjęły zatem znów stronnictwo niemiecko-katolickie i narodowo-husyckie, którego przywódca, **Jerzy z Podiebradów**, ostatecznie zwyciężył w tej konfrontacji. Dopiero ogłoszenie Jerzego regentem Czech (1451) oraz jego koronacja w 1458 r., po przedwczesnej śmierci króla Władysława (1457), przyniosło chwilowe uspokojenie w królestwie.

Konflikty rozrywające Czechy po 1434 r. nie dotyczyły bezpośrednio Górnych Łużyc, pośrednio jednak silnie wpłynęły na dzieje tego kraju. Brak trwałej i silnej władzy królewskiej utrudniał utrzymanie porządku i pokojowe łagodzenie konfliktów. Prowadziło to do przewlekłych walk,

takich jak ciągnąca się latami tzw. wróżda wartenberska (1433-1445) pomiędzy Żytawą i Zgorzelcem a Zygmuntem z Vartemberka (von Wartenberg) i jego synami. Czytając o ówczesnych konfliktach miast ze szlachtą, warto pamiętać o ich głębokich przyczynach gospodarczych. Czasy ostatnich Luksemburgów i pierwszych Habsburgów, niezależnie od zniszczeń w czasie wojen husyckich, były w znacznej części Europy okresem kryzysu gospodarczego. Kryzys ten objawiał się m.in. w taki sposób, że coraz droższe były wyroby rzemiosła miejskiego, a zboże coraz tańsze. Dlatego też miasta po zniszczeniach wojennych podnosiły się dość szybko, tym bardziej, że władcy nie szczędzili im przywilejów. Tak np. Zygmunt Luksemburski zwolnił mieszkańców odbudowującego się Lubania od wszelkich podatków i świadczeń na 15 lat. Władysław Pogrobowiec przyznał natomiast mieszczanom z Budziszyna i Kamenz prawo organizowania **jarmarków**, zaś zgorzelczan zwolnił z cła wrocławskiego.

Podobnych możliwości szybkiej odbudowy gospodarki nie mieli natomiast, w dobie taniejącego zboża, mieszkańcy wsi. Sytuacja ta uderzała oczywiście w chłopów, jednak szczególnie odczuło ten kryzys rycerstwo. Rycerze utrzymywali się przecież z czynszów od chłopów, wieś tymczasem była silnie spustoszona przez wojny. Co więcej, większość czynszów płacona była w pieniądzu, a pieniądz wciąż tracił na wartości. Aby ratować swe dochody, możni i rycerze sięgnęli po trzy

10.3. Widok na łuk tęczowy i prezbiterium ruin gotyckiego kościoła pw. św. Mikołaja w Budziszynie, wzniesionego w 1444 r.

główne środki zaradcze. Po pierwsze, zaczęli rozbudowywać własną gospodarkę (**folwarki**). Pomocne było w tym wykupywanie ziem sołtysów i chłopów, zajmowanie łanów opustoszałych, a w najgorszym wypadku nawet pozbawianie chłopów ziemi, czyli **rugi chłopskie**. Drugą metodą stosowaną przez rycerstwo w celu zachowania dochodów było zmuszanie chłopów do dodatkowych świadczeń, np. robocizny w folwarku. Trzecią wreszcie był rozbój na drogach, który rycerzom i możnym było tym łatwiej uprawiać, że znali się na rzemiośle wojennym, a niejednokrotnie byli też właścicielami zamków.

Jakby tego wszystkiego było mało, od czasów Wacława IV miasta i ziemia płaciły osobno oznaczone części podatku należnego królowi z całego kraju, co powodowało stałe spory między miastami i szlachtą. Szczególne zadrażnienia wywoływała kwestia, z kim: z miastami czy z ziemią, opłacać mają podatki wsie należące do mieszczan i miast. Wobec słabości władzy zwierzchniej, takie i podobne bieżące problemy mieszkańcy Górnych Łużyc musieli rozwiązywać sami. Sytuacja ta wpłynęła na wzrost znaczenia Stanów Górnych Łużyc, które okazały się najbardziej stabilną i trwałą instytucją władzy w kraju.

Nowe rozdarcie: nieszczęśliwe panowanie Jerzego z Podiebradów (1458-1469)

W 1459 r. Stany Górnych Łużyc złożyły hołd Jerzemu z Podiebradów jako królowi Czech, nie idąc w tej mierze za przykładem wrocławian, którzy bronili się jak mogli przed uznaniem króla-husyty. Sam papież Pius II nie krył przy tym, że oczekuje od króla Czech całkowitego wyrzeczenia się wiary husyckiej i zniesienia kompaktatów praskich, co znów Jerzy uważał za niemożliwe. Ostatecznie więc następca Piusa, papież Paweł II poparł katolickich panów czeskich, wrogich wobec Jerzego, samego króla wyklął, a jego poddanych zwolnił z przysiąg posłuszeństwa (1466). Także Górne Łużyce opowiedziały się **8 VI 1467 r.** przeciw królowi-husycie. Niemały wpływ na taką postawę Sześciu Miast, bo to oczywiście one miały w kraju decydujący głos, miało wykrycie powiązań osób zamieszanych w tzw. **spisek prochowy** w Zgorzelcu z królem Jerzym i jego stronnikami. Mieszkańcy Górnych Łużyc nie byli zresztą w swym odstępstwie osamotnieni, gdyż także Morawy, Śląsk i Dolne Łużyce opuściły wyklętego króla-heretyka. Mimo szerokiego zasięgu buntu i jego wsparcia przez Kurię Rzymską żaden z ościennych władców nie kwapił się, by przyjąć władzę od zrewoltowanych poddanych Jerzego. Ostatecznie po Koronę Świętego Wacława sięgnął ambitny władca Węgier **Maciej Korwin**, wybrany królem (a właściwie antykrólem) 3 V 1469 r. W czerwcu 1469 r. we Wrocławiu górnołużyckie miasta złożyły hołd lenny Maciejowi, stając się odtąd jego poddanymi.

Pojęcia

Jarmark (z niem. Jahrmarkt, 'targ doroczny'): targ odbywający się raz do roku, często obsługujący transakcje hurtowe i dalekosiężne, specjalnie uprzywilejowany przez władcę;
Kompaktaty praskie: porozumienie zawarte w 1436 r. między czeskimi kalikstynami a soborem powszechnym w Bazylei, przewidujące m. in. tolerancję dla komunii pod dwiema postaciami oraz wybór arcybiskupa praskiego przez czeski sejm;
Krucjata (wyprawa krzyżowa): w średniowieczu wyprawa zbrojna przeciw poganom, muzułmanom lub odstępcom od wiary katolickiej, ogłaszana przez papieża jako tzw. wojna sprawiedliwa (w obronie chrześcijaństwa);
Rejzy husyckie (czes. rejsy, spanilé jízdy): wyprawy wojsk husyckich poza teren Czech, mające na celu złupienie i zastraszenie nieprzyjaznych krajów oraz utrudnienie koncentracji wojsk nieprzyjacielskich;
Rugi chłopskie (niem. Bauernlegen): rugowanie chłopów z ich ziemi przez panów gruntowych w celu włączenia ich działek do folwarków;
Spisek prochowy: spisek mający na celu obalenie Rady oraz zmianę sposobu rządzenia w Zgorzelcu na korzyść rzemieślników, uknuty przez stronnictwo związane z Jerzym z Podiebradów pod przewodnictwem Mikołaja Horschela, udaremniony w 1467 r.

Osoby

Albrecht II Habsburg: arcyksiążę Austrii od 1404 r., od 1423 r. margrabia Moraw z ramienia Zygmunta Luksemburskiego, król Czech od 1437 r. (po krótkiej wojnie ze zwolennikami Kazimierza Jagiellończyka) oraz Niemiec i Węgier od 1438 r., zmarł w 1439 r.;
Jan Hus: twórca husytyzmu, czeski myśliciel i reformator religijny, autor pierwszego przekładu Pisma Świętego na język czeski i pierwszego podręcznika czeskiej ortografii, za swoje poglądy uznany za heretyka i spalony na stosie w Konstancji w 1415 r.;
Jerzy z Podiebradów: przywódca husyckiej szlachty czeskiej, od 1451 r. regent Królestwa Czech, od 1458 r. król Czech, zmarł w 1471 r.;
Maciej Korwin: jeden z najwybitniejszych władców Węgier, syn zwycięzcy Turków Jana Hunyady'ego, król Węgier od 1458 r., tytularny król Czech od 1469 r.;
Prokop Wielki: zwany również Prokopem Gołym, ksiądz, absolwent Uniwersytetu Praskiego, wódz taborytów wsławiony licznymi sukcesami wojennymi, zginął w bitwie pod Lipanami;
Władysław Pogrobowiec: syn Albrechta II Habsburga i Elżbiety, jedynej córki Zygmunta Luksemburskiego, urodzony już po śmierci ojca (stąd przydomek Pogrobowiec), arcyksiążę Austrii i król Węgier w latach 1440-1457 oraz król Czech w latach 1453-1457.

II. Odbudowa i rozkwit (1469-1526)

Czasy Macieja Korwina (1469-1490)

Jerzy z Podiebradów i jego zwolennicy ani myśleli oddawać władzy za darmo. W królestwie rozpętała się zatem wojna, która dotknęła też Górne Łużyce, choć toczyła się głównie w Czechach, na Morawach i Śląsku. Walka o tron praski trwała także po śmierci Jerzego z Podiebradów (22 III 1471 r.), gdy naprzeciw Macieja Korwina stanął nowy przeciwnik, Władysław II Jagiellończyk. Działania wojenne prowadzono do 1478 r. a zakończyło je ostatecznie porozumienie pokojowe w **Ołomuńcu z 21 VII 1479 r.** Na mocy tego układu Władysław i Maciej zachowali tytuł króla Czech, przy czym Jagiellończyk objął rządy w samych Czechach, a Korwin w pozostałych krajach koronnych. Choć Górne i Dolne Łużyce były tylko dalekimi prowincjami w ogromnym władztwie Macieja, to energiczny król zadbał o to, by jego rządy także na tych dalekich kresach były odpowiednio silne. Obydwa kraje zostały zatem, ku niezadowoleniu mieszkańców, podporządkowane staroście generalnemu (tzw. nadstaroście) Śląska. Jeszcze bardziej górnołużyckim stanom dał się jednak we znaki najbliższy, bo rezydujący w Budziszynie, przedstawiciel króla Macieja wójt krajowy Jerzy von Stein, znany z bezwzględności w egzekwowaniu uprawnień władzy zwierzchniej. Pamiątką po jego rządach stanowi m.in. do dziś witająca przybywających na Ortenburg Wieża Maciejowa (niem. Matthiasturm) ze sławną rzeźbą samego króla.

Wojna z lat 1469-1478 dała się we znaki finansom Sześciu Miast. Niekorzystny wpływ na budżety miejskie miała też decyzja króla Macieja, który w 1474 r. zmniejszył udział ziemi (czyli dóbr szlacheckich i duchownych) w całej kwocie podatku z Górnych Łużyc ze zwyczajowej jednej trzeciej do jednej czwartej, zwiększając tym samym udział Sześciu Miast. Dopiero zakończenie działań zbrojnych oraz wzrost bezpieczeństwa handlu przyniosły nowy impuls dla górnołużyckiej gospodarki. Zacieśnieniu uległy związki ze Śląskiem, a dzięki ułatwionemu dostępowi do rynków węgierskich otworzyły się nowe perspektywy dla rozwoju gospodarczego Sześciu Miast. Z nowej szansy w największym stopniu skorzystali mieszczanie zgorzeleccy. Sukno z miasta nad Nysą zalało wkrótce nie tylko rynki śląskie i polskie, lecz nawet bałkańskie, przyczyniając się do znacznego wzbogacenia zgorzeleckich kupców sukiennych.

Początek rządów Macieja Korwina przyniósł też ważną nowość nazewniczą. To właśnie w kancelarii króla Macieja Górne Łużyce zostały po raz pierwszy nazwane tak, jak nazywają się do dziś - Górnymi Łużycami właśnie. Trzeba bowiem pamiętać, że dotąd kraj ten nazywano różnie: przed 1200 r. Milskiem, potem ziemiami, marchiami bądź prowincjami budziszyńską i zgorzelecką, a po 1346 r. nieraz także Krajem Sześciu Miast, ale nigdy Górnymi Łużycami. Stosowana od 1474 r. nazwa Górne Łużyce (łac. Lusatia Superior, niem. Oberlausitz, czes. Horní Lužíce, głuż. Hornja Łužica) powstała przez zapożyczenie imienia kraju sąsiadującego od północy: Łużyc (łac. Lusatia, niem. Lausitz, dłuż. Łužyca) oraz dodanie przymiotnika „Górne", oznaczającego położenie na wyższych terenach, w górnym biegu Sprewy i Nysy. W miarę jak nazwa Górne Łużyce wchodziła do powszechnego użycia w oficjalnych dokumentach, dawne Łużyce ze stolicą w Chociebużu (Cottbus) dla odróżnienia zaczęto nazywać Dolnymi (łac. Lusatia Inferior, niem. Niederlausitz, dłuż. Dolna Łužyca) i tak też nazywają się do dziś.

11.1. Wieża Maciejowa (Matthiasturm) na budziszyńskim Ortenburgu: widok frontalny od wschodu (z lewej) i boczny od północy (z prawej)

Czasy Jagiellonów: polityka, gospodarka, społeczeństwo

Po śmierci Macieja Korwina (6 IV 1490) kraje Korony Królestwa Czech zostały znów zjednoczone pod berłem Władysława II Jagiellończyka. Już **25 V 1490 r**. górnołużyckie stany złożyły nowemu władcy hołd w Pradze. Wkrótce Władysław sięgnął także po resztę spadku po Macieju Korwinie - Królestwo Węgier. Zarówno w Czechach, jak i na Węgrzech, Władysław Jagiellończyk przeszedł do historii jako król słaby, uległy wobec żądań stanów. Dla stanów Górnych Łużyc oznaczało to upragnione wytchnienie po rządach silnej ręki Macieja Korwina. Następcą Władysława był jego jedyny syn, Ludwik, już w 1509 r. jako trzyletni chłopiec koronowany na króla Czech. Po śmierci Władysława w 1516 r. rządy w królestwie w imieniu małoletniego wciąż Ludwika objęli, jako współregenci, król polski Zygmunt I Stary oraz cesarz Maksymilian I Habsburg. Gdy wreszcie Ludwik objął rządy osobiste, palącą okazała się potrzeba zapobieżenia postępom Turków na Bałkanach. Próbując powstrzymać najazd sułtana Sulejmana Wspaniałego, młody król zginął w obronie Węgier **pod Mohaczem (29 VIII 1526)**. Bitwa ta zamyka okres rządów jagiellońskich w Czechach i na Węgrzech, rozpoczynając, zgodnie z ustaleniami **zjazdu wiedeńskiego z 1515 r**., epokę rządów habsburskich oraz wzmożonego zagrożenia tureckiego (o tym zob. niżej, w rozdziale 12).

Wejście Górnych Łużyc do rozrastającej się rodziny państw rządzonych przez Jagiellonów (oprócz Czech i Węgier, także Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie) otworzyło przed mieszkańcami Górnych Łużyc jeszcze szersze, niż dotąd, perspektywy gospodarcze. Otwarte

dla górnołużyckiego handlu pozostały rynki Królestwa Węgier. Wzmożeniu uległy też kontakty na Drodze Królewskiej (Via Regia), przez Wrocław i Kraków wiodącej na wschód, w kierunku Litwy i Rusi (przez Lublin) i w stronę Morza Czarnego (przez Lwów i Halicz). Czasy Jagiellonów można uznać za okres szczytowy górnołużyckiego handlu i potęgi tutejszego kupiectwa. Korzystna koniunktura gospodarcza sprawiła, że nawet po ogromnych pożarach, które nawiedziły Lubań w 1487 r., a Zgorzelec w 1525 r., miasta te zdołały się szybko podnieść.

Powodzeniu miast sprzyjała polityka królów. Lubań np. za czasów Władysława II został obdarzony prawem organizowania jarmarków (1498) i targów kiermaszowych (1508). Także temu władcy górnołużyckie miasta zawdzięczają zatwierdzenie przymusu drożnego na Wysokiej Drodze (Via Regia), który wspierał ich monopol na prowadzenie dalekosiężnego handlu po tej wielkiej magistrali wschód-zachód (**1504**). Na rok **1497** przypadła inna ważna decyzja króla Władysława, który postanowił, by nabyte do tego czasu posiadłości ziemskie miast i mieszczan płaciły podatki wraz z miastami, a tylko nowe nabytki z ziemią (czyli możnymi, rycerstwem i klasztorami). Ludwik II wydał natomiast w **1524 r**. bardzo ważny przywilej, który ugruntował wybitne znaczenie górnołużyckich miast. Król zatwierdził mianowicie istnienie w Stanach Górnych Łużyc jedynie **dwóch głosów**: miast i ziemi, co nadawało miastom niespotykanie silną pozycję.

Jagiellonowie nawiązywali zatem do dawnej polityki Luksemburgów, która polegała na utrzymaniu porządku w kraju poprzez sojusz z Sześcioma Miastami, a ściśle rzecz ujmując z przywódcami Sześciu Miast, czyli bogatym kupiectwem. Warto bowiem pamiętać, że bogaceniu się miejskich elit towarzyszył powrót napięć społecznych w miastach. Ich nową falę otwiera nieudany tzw. Spisek Prochowy w Zgorzelcu (1467). Od 1480 r. trwał konflikt wewnętrzny w Żytawie, któremu kres położyło dopiero aresztowanie i stracenie w 1495 r. Hansa Pabsta, przywódcy stronnictwa tzw. „panów łąkowych". W Kamenz w 1508 r. także wybuchły zamieszki przeciw Radzie (tzw. Frieserei), które zmusiły ją do pójścia na ustępstwa, odwołane jednak już w 1511 r. Ostatnią z serii średniowiecznych prób konspiracji przeciw miejskim przywódcom w Zgorzelcu był natomiast spisek sukienników z 1525 r., wykryty w 1527 r., którego sprawcy zostali pojmani i surowo ukarani. Pamiątkę po nim stanowi nazwa pewnej uliczki na starówce w Görlitz - Uliczka Zdrajców (niem. Verrätergasse). We wszystkich przywołanych powstaniach motywy działań powstańców były różne, nie wyłączając różnych powiązań politycznych i animozji osobistych. We wszystkich przewijały się jednak te same wątki, co kilkadziesiąt lat wcześniej - udziału rzemieślników we władzy, prawa do warzenia piwa, jawności finansów miejskich. Także tym razem ze zmagań zwycięsko wyszli władający niepodzielnie miastami bogaci kupcy.

Oprócz wewnątrzmiejskich zatargów, czasy Jagiellonów widziały także konflikty pomiędzy miastami. Największym z nich była tzw. **Wojna Piwna** między Zgorzelcem a Żytawą. Przyczyną sporu były dążenia zgorzelczan do szynkowania piwa w niektórych wsiach dystryktu żytawskiego. Zgorzelczanie rościli sobie prawo do sprzedaży piwa poza swoim dystryktem w oparciu o postanowienie Macieja Korwina z 1489 r., wedle której strefa monopolu piwnego ich miasta sięgała 1,5 mili, zachodząc zatem na dystrykt sądowy Żytawy. Wojna piwna, rozpoczęta napaścią zgorzeleckiej młodzieży na transport żytawskiego piwa między Ostritz a Rosenthalem w **1491 r.**, przerodziła się w regularną wojnę, w trakcie której obrabowane zostały m.in. Osiek Łużycki i Włosień. Konflikt ten, z trudem zażegnany dopiero w 1497 r., o mało nie doprowadził do wystąpienia Żytawy ze Związku Sześciu Miast. W epoce jagiellońskiej zdarzały się także konflikty miast ze szlachtą, nieraz, jak tzw. Wróżda Krageńska (1511-1515), przybierające formy zbrojne.

Czasy Macieja Korwina i Jagiellonów: religia, kultura, sztuka

Schyłek średniowiecza, wraz z rozkwitem gospodarczym, przyniósł także rozwój kultury i sztuki. Coraz liczniejsi mieszkańcy Górnych Łużyc wybierali się w dalekie podróże, nie tylko w celach handlowych, lecz także religijnych (pielgrzymki do Rzymu, Jerozolimy, Santiago de Compostela) i edukacyjnych. Dzięki szkołom powstałym w miastach (Budziszyn 1418, Zgorzelec 1458) mieszkańcy kraju uzyskiwali wykształcenie, które umożliwiało im wybieranie się na studia wyższe, najczęściej do Lipska. W miastach, świadomych swego znaczenia, rozkwitła m.in. twórczość dziejopisarska. Prace kronikarzy miejskich tej epoki miały przede wszystkim chwalić i uzasadniać oświecone rządy ówczesnych miejskich przywódców, do których często należeli sami kronikarze, jak choćby dziejopis zgorzeleckiej Rady, pisarz miejski Jan Hass.

Dobre położenie gospodarcze miast umożliwiło finansowanie licznych dzieł architektury i rzeźby. Wszystkie miasta górnołużyckie wzbogaciły się o budowle sakralne nowo fundowane bądź zasadniczo przebudowywane w epoce Macieja Korwina i Jagiellonów. Fundusze pochodziły często z kasy miejskiej bądź wręcz od bogatych kupców, by wspomnieć zgorzeleckie fundacje Jerzego Emmericha i Hansa Frenzela, które można podziwiać do dzisiaj. Większość miejskich kościołów została w czasach Macieja Korwina i Jagiellonów przebudowana, przybierając swą rozwiniętą, gotycką postać. Z tego czasu pochodzą też najciekawsze pamiątki późnośredniowiecznej pobożności: zgorzelecki Grób Święty oraz żytawska Wielka Tkanina Postna.

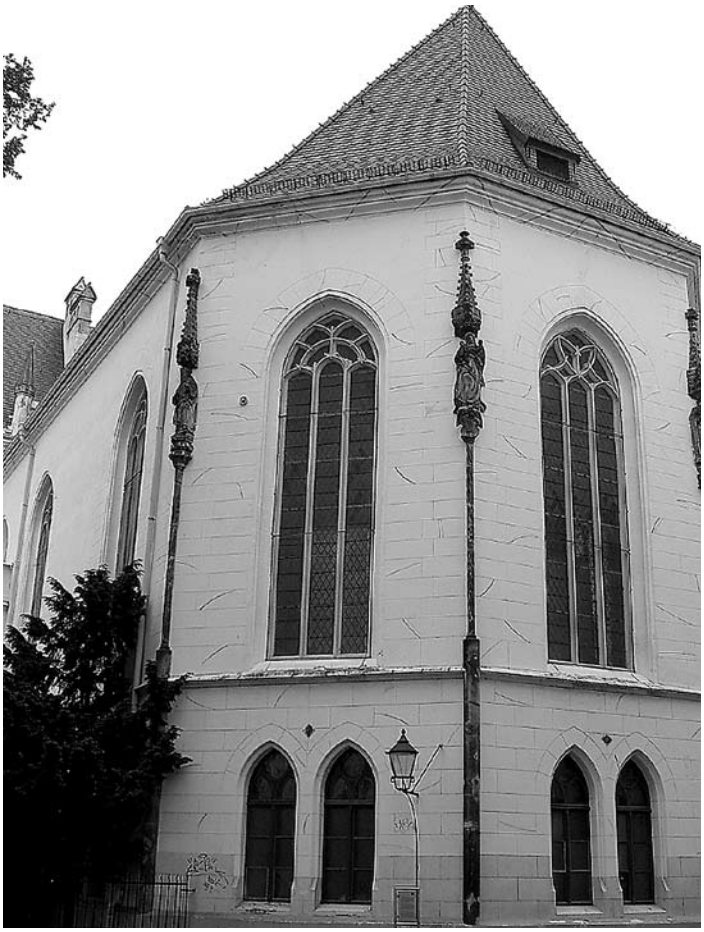

11.2. Kościół (kaplica) św. Anny w Görlitz, fundacji Hansa Frenzela

Na czasy Ludwika II, ostatniego z Jagiellonów, przypadają początki reformacji na Górnych Łużycach. Już w 1521 r. pierwsi kaznodzieje głoszący poglądy Marcina Lutra pojawili się w Zgorzelcu i Żytawie, a w 1523 r. w Budziszynie. W 1525 r. całe archiprezbiteraty zgorzelecki, zawidowski i reichenbachski otwarcie uznały naukę Lutra. U schyłku epoki jagiellońskiej powstały także pierwsze dzieła w nowym porządku budowlanym i zdobniczym: w stylu renesansowym. W stylu tym odbudowano m.in. liczne zgorzeleckie kamienice, zniszczone w trakcie pożaru w 1525 r. Tak oto rozpoczynały się w kraju zjawiska typowe już dla okresu nowożytnego, które w pełni rozwinęły się za Habsburgów i dlatego szerzej omówione zostaną w dalszych rozdziałach.

Hans Frenzel i jego fundacje

No starówce w Görlitz do dziś podziwiać można monumentalne pamiątki po pewnym tutejszym mieszczaninie żyjącym u samego schyłku średniowiecza. Mowa tu o fundacjach Hansa Frenzela (1463-1526), przez swych współczesnych zwanego Bogatym. Sam urodzony w rodzinie rzemieślniczej, w 1493 r. Hans Frenzel ożenił się z pochodzącą z kupieckiej rodziny Anną Tilicke i wkrótce, dzięki powodzeniu w handlu, stał się jednym z najbogatszych i najbardziej wpływowych zgorzelczan. Został m.in. właścicielem licznych dóbr ziemskich, wśród nich m.in. miasteczka Sulików. W przeciwieństwie do Jerzego Emmericha, Frenzel wpływy swe uzyskał nie będąc ani razu rajcą ani burmistrzem. Siedzibą Hansa Bogatego była kamienica przy Dolnym Rynku (Untermarkt 5, obecnie hotel), będąca jednym z typowych dla bogatych kupców domów halowych. Frenzelhof, jak do dziś nazywa się ta rezydencja, kryje w sobie wiele ciekawostek, z których największą stanowi tzw. Skarbiec (niem. Schatzkammer). Jest to sklepione pomieszczenie, które w czasach Hansa Bogatego służyło rodzinie Frenzelów nie tylko do przechowywania cennych sakraliów i bogactw, lecz także jako ich prywatna kaplica. Na ścianach i sklepieniu skarbca zachowały się unikatowe malowidła powstałe ok. 1515 r., których autor znał niewątpliwie współczesne dzieła sztuki czeskiej i włoskiej. Polichromie w Skarbcu przedstawiają m.in. świętych patronów zajęć, które przyniosły bogactwo fundatorowi kaplicy: podróży i handlu (św. Krzysztof, Trzech Królów, św. Hieronim) oraz tkactwa (św. Onufry). Centralne miejsca wśród przedstawionych świętych zajmują jednak Najświętsza Maryja Panna z Dzieciątkiem oraz święta Anna z rodziną. Kult świętej Anny był szczególnie bliski rodzinie Frenzelów, gdyż to o jej wstawiennictwo modlili się Hans z żoną, nie mogąc spłodzić potomka. Gdy zaś wreszcie Anna, żona Frenzela, zaszła w ciążę i urodziła zdrowego syna, rodzice dali mu imię, jakie nosił mąż świętej Anny - Joachim. Chcąc okazać wdzięczność za spełnione modły, Frenzel postanowił także wznieść w mieście kościół ku czci świętej Anny. Pomysł Frenzela wywołał w mieście wrzenie, gdyż w tamtych czasach mieszczaninowi wypadało raczej fundować kaplicę bądź ołtarz w farze miejskiej, niż stawiać, niczym udzielny książę, prywatny kościół. Frenzel postawił jednak na swoim i po trzech latach dyskusji, w 1508 r., rozpoczęła się pod kierunkiem architekta miejskiego Albrechta Stieglitzera budowa nowej świątyni. Kaplica Świętej Anny, uroczyście poświęcona w Zielone Świątki 1512 r., stanęła w pobliżu Grubej Wieży, gdzie stoi do dzisiaj, przypominając dzieje Hansa Bogatego i jego rodziny.

Jerzy Emmerich i Święty Grób

Najbardziej wpływowym zgorzelczaninem w czasach Macieja Korwina i Władysława Jagiellończyka był wieloletni rajca oraz burmistrz miasta nad Nysą w latach 1483, 1488, 1494, 1498 i 1502, Jerzy Emmerich (1422-1507). Ponoć nawet sam Marcin Luter nazywał go z przekąsem „królem zgorzeleckim". Główną pamiątkę po Jerzym Emmerichu stanowi kompleks Grobu Świętego na Przedmieściu Mikołajskim (Nikolaivorstadt) w Görlitz. Ten jedyny w swoim rodzaju zespół architektoniczny przez wieki służył budowaniu pobożności mieszczan, choć przyznać wypada, że u samego jego zarania leży historia zgoła mało chwalebna. Otóż w 1464 r. Jerzy, syn ówczesnego burmistrza Urbana Emmericha, wdał się w romans z Benigną, córką Mikołaja Horschela. Kłopoty zaczęły się, gdy Benigna zaszła w ciążę, a jej rodzice zażądali, by sprawca ciąży się z nią ożenił. Było to całkiem nie w smak Urbanowi Emmerichowi, gdyż Horschelowie przewodzili przeciwnej mu frakcji mieszczan, która sprzyjała królowi Jerzemu z Podiebradów, a małżeństwa w tamtym czasie były raczej sprawą polityki i zimnej kalkulacji, niż uczucia. Burmistrz zakazał zatem synowi żenić się z Benigną, aby jednak nie ciążyła na nim (i, co za tym idzie, na całym jego stronnictwie) zła opinia mieszczan, postanowił wysłać syna na pokutną pielgrzymkę do samej Ziemi Świętej. Było bowiem obyczajem tamtych czasów, że grzesznicy z wysokich sfer w ramach pokuty za swoje niecne czyny udawali się na pielgrzymki do świętych miejsc, by zmazać swe winy w drodze modlitwy i jałmużny. W 1465 r. Jerzy wyruszył zatem, chcąc nie chcąc, w podróż do Palestyny, gdzie odwiedził przede wszystkim Jerozolimę. Będąc pod wrażeniem obejrzanych tam miejsc świętych, sam pasowany na Rycerza Świętego Grobu, pątnik z dalekiego Zgorzelca postanowił podarować swym rodakom choćby cień tego, co sam miał okazję ujrzeć w Świętej Jeruzalem. Był to bowiem czas, gdy chrześcijanie europejscy pożegnali się już z marzeniem o odbiciu Ziemi Świętej z rąk muzułmanów, a ze względu na stałe konflikty z Turcją podróżowanie w te strony stawało się dla nich coraz trudniejsze. Emmerich nie od razu zabrał się do realizacji swego planu wzniesienia dla zgorzelczan „małej Jerozolimy", choć już w 1465 r. uchwalono postawienie na pewnym miejscu na Przedmieściu Mikołajskim, w miejscu przydrożnego krzyża, Kaplicy Krzyża Świętego. Budowę tej gotyckiej, strzelistej kaplicy rozpoczęto ze środków miejskich dopiero w 1481 r. Jest to budowla dwukondygnacyjna podobnie jak oryginalna Kaplica Golgoty w Jerozolimie. Obok niej, także ze środków miejskich, wzniesiona została niewielka Kaplica Namaszczenia. Najważniejszą budowlą całego zespołu jest Kaplica Grobu Pańskiego, fundowana przez samego Emmericha. Jej architektoniczna postać, a nawet wymiary, wiernie odpowiadają jerozolimskiemu oryginałowi. Dzięki temu zgorzelecka kaplica mogła służyć za wzór dla podobnych obiektów, np. dla kaplicy fundowanej 100 lat później w Żaganiu na Śląsku. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zgorzelecka replika Grobu Świętego wraz z całym zespołem kaplic, powstałym w latach 1481-1505, to jeden z pierwszych w chrześcijańskiej Europie kompleksów tego rodzaju. Cały zespół Grobu Świętego szybko zajął poczesne miejsce na sakralnej mapie miasta. Stał się końcowym punktem wielkanocnych procesji, podczas których wspominano mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Procesje te zaczynały się pod kościołem św. Piotra i Pawła, którego portal symbolizował miejsce sądu Piłata, przebywając następnie przez kolejne stacje Drogi Krzyżowej (z których dwie zachowały się do dziś).

11.3. Kompleks architektoniczny Bożego Grobu w Zgorzelcu, obecnie Görlitz, na rycinie z ok. 1700 r.

Pojęcia:

Wielka Tkanina Postna: zdobiona scenami biblijnymi tkanina, służąca do zasłaniania ołtarza w okresie Wielkiego Postu, ufundowana dla żytawskiego kościoła św. Jana przez kupca korzennego i zbożowego Jakuba Gürtlera.

Osoby:

Ludwik II Jagiellończyk: syn Władysława II Jagiellończyka, ostatni jagielloński władca Czech i Węgier, zginął w bitwie pod Mohaczem;
Władysław II Jagiellończyk: syn Kazimierza IV Jagiellończyka, króla Polski, król czeski od 1471 r. (do 1490 r. w samych Czechach), zmarł w 1516 r.

IV. Górne Łużyce pod panowaniem Habsburgów (1526–1635)

12. Habsburgowie jako władcy Królestwa Czeskiego i margrabiowie Górnych Łużyc

Zjazd Wiedeński (1515)

W lipcu 1515 r. stolica Austrii Wiedeń stała się miejscem spotkania trzech monarchów: cesarza Maksymiliana I Habsburga, władcy Czech i Węgier Władysława II Jagiellończyka oraz króla Polski Zygmunta Starego. Jedną z najważniejszych spraw poruszanych na Zjedzie Wiedeńskim był projekt połączenia węzłem małżeńskim cesarskich wnuków Ferdynanda i Marii z obojgiem dzieci Władysława II, Ludwikiem i Anną. To doniosłe postanowienie traktatu wiedeńskiego zarysowało przed Habsburgami całkiem realne widoki na sięgnięcie w przyszłości po koronę węgierską i czeską. Ich szanse dodatkowo zwiększał fakt, że władcy z tej dynastii w obu wymienionych krajach cieszyli się dużym poparciem. Jak pokazała przyszłość, na spełnienie swoich marzeń o koronie Św. Stefana i Św. Wacława Habsburgowie nie musieli długo czekać.

Śmierć Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem (1526)

26 sierpnia 1526 r. syn Władysława II Ludwik Jagiellończyk, od 1516 r. król Czech i Węgier, poległ w bitwie z wojskami tureckimi pod Mohaczem. To tragiczne wydarzenie miało niebagatelne znacznie dla austriackich Habsburgów, ponieważ pozwoliło im przejąć władzę po Jagiellonach zarówno na Węgrzech, jak i w krajach podlegających władzy królów czeskich. Wśród nich znajdowały się Czechy, Morawy, Śląsk, Górne Łużyce, Dolne Łużyce i Hrabstwo Kłodzkie. Wymienione regiony określano wspólnym mianem Krajów Korony Św. Wacława.

Czechy dokonały elekcji czyli wyboru habsburskiego arcyksięcia Ferdynanda na swojego króla w październiku 1526 r. Niezwłocznie uczyniły to także Górne Łużyce. Od tego momentu zasiadający na tronie czeskim Habsburgowie nosili również tytuł margrabiów Górnych Łużyc. Ferdynand I sprawował tę funkcję w latach 1526-1564. Po nim Górne Łużyce miały jeszcze 4 władców z domu rakuskiego. Za rządów ostatniego z nich - Ferdynanda II - Górne Łużyce przeszły pod panowanie saskie.

Przedstawiciele Górnych Łużyc wzięli czynny udział w uroczystościach koronacyjnych Ferdynanda w Pradze w 1527 r., manifestując swoją wierność nowemu władcy. Bezpośrednią relację z tych wydarzeń spisał burmistrz Zgorzelca Jan Hass. Aby zobaczyć jak tą chwilę postrzegali

12.1. Portret Ferdynanda I Habsburga, drzeworyt (1531 r.)

górnołużyccy mieszczanie, i choć częściowo wczuć się w tamtejszą atmosferę, warto w całości przytoczyć opis zgorzeleckiego patrycjusza.

Wstąpienie na tron arcyksięcia Ferdynanda okazało się dla krajów Korony Czeskiej, w tym także dla Górnych Łużyc, wydarzeniem przełomowym. Ferdynand bowiem zaczął konsekwentnie dążyć do ograniczenia ich samodzielność. W ten sposób próbował wzmocnić własną pozycję w stosunku do instytucji zarządzających poszczególnymi krajami królestwa czeskiego. W trakcie tej rywalizacji o władzę kształtował się nowożytny system polityczny Górnych Łużyc polegający na współrządach władcy i górnołużyckich stanów.

12.1. Opis koronacji Ferdynanda I Habsburga autorstwa Jana Hassa, burmistrza Zgorzelca:

„Ferdynand został koronowany na króla Czech w Pradze w kościele św. Wita na wysokim ołtarzu przez przebywającego wówczas na dworze ojca Bernarda - kardynała i biskupa Trydentu oraz najwyższego radcę królewskiego, którego Ferdynand traktował jak własnego ojca. Cała uroczystość odbyła się w sześćdziesiątą niedzielę, w dniu św. Macieja, 24 lutego 1527 r. W poniedziałek natomiast została koronowana w taki sam sposób jak Ferdynand tzn. przy użyciu korny, jego małżonka, córka Władysława, Anna.

Owej niedzieli Ferdynand szedł w procesji. Miał na sobie uroczyste nakrycie głowy. Ów austriacki biret przypominał z racji swojej wysokości i ostrego zakończenia żydowski albo tatarski lub też turecki kapelusz. Był bogato zdobiony kawałkami złota, perłami i szlachetnymi kamieniami. Tak więc Ferdynand przeszedł w procesji jako arcyksiążę Austrii. Przed bramami zamku, furtami kościoła i kurii miał miejsce duży tłok. Ja osobiście stałem tuż za Ferdynandem mając dzięki temu bardzo dobry ogląd całej sytuacji. Tymczasem burmistrz Budziszyna Balzer Lausitz (czyt. Balcer Lałsic) został zepchnięty ze stopni do tyłu na kratę przez pisarza krajowego Radislausa.

Annie nie towarzyszyła żadna procesja. Ferdynand i Anna tuż po przyjęciu komunii otrzymali koronę czeską. Zaraz potem posłańcy szlachty i miast musieli dotknąć korny. Czynili to wszyscy, którzy stali w prezbiterium lub którym udało się tam dostać. Wśród nich byłem i ja.[...]”

Pojęcia

Traktat: umowa międzynarodowa o dużym znaczeniu;
Korona Św. Stefana: insygnium koronacyjne królów Węgier;
określenie wszystkich terytoriów podległych władzy królów węgierskich;
Korona Św. Wacława: insygnium koronacyjne władców Czech;
określenie wszystkich terytoriów podległych władzy królów czeskich;
Kraje Korony Św. Wacława: tym pojęciem określano kraje podlegające władzy królów czeskich: Czechy, Morawy, Śląsk, Górne Łużyce, Dolne Łużyce i Hrabstwo Kłodzkie.

Osoby

Ferdynand I Habsburg (1503-1564): władca z dynastii habsburskiej. Od 1526 r. król Czech i Węgier. Od 1556 r. cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

13. Ustrój polityczny Górnych Łużyc w latach 1526 – 1635

Terytorium, system administracyjny, ludność

W epoce wczesnonowożytnej powierzchnia margrabstwa Górnych Łużyc wynosiła ok. 5726 km^2. Terytorium państwa miało bardzo nieregularny kształt. Jego południowy kraniec wyznaczały Góry Izerskie, natomiast wschodnia rubież kładła się na rzece Kwisie. Na północy pas graniczny między Dolnymi a Górnymi Łużycami przebiegał przez lasy zgorzelecki, mużakowski i wojerecki - rozciągające się od Kwisy na wschodzie po rzekę Schwarze Elster na zachodzie. Druga z tych rzek wyznaczała granicę północno-zachodnią. Środkowy i północny fragment granicy zachodniej wytyczała rzeka Pulsnitz. Z kolei jej południowa część, szczególnie na wysokości Biskupic, miała bardzo nieregularny i momentami niejasny charakter.

W XVI w. Górne Łużyce dzieliły się na dwie ziemie (budziszyńską i zgorzelecką) oraz 7 powiatów (4 w ziemi budziszyńskiej i 3 w ziemi zgorzeleckiej). Obecnie zdecydowana większość obszaru dawnej ziemi zgorzeleckiej znajduje się w granicach państwa polskiego. Należy pamiętać, że majątki położone w zakolu rzeki Kwisy (np. Czocha, Leśna, Smolnik) należały do ziemi budziszyńskiej. Na obszarze każdej z ziem znajdowały się miasta królewskie. W ziemi zgorzeleckiej były to Zgorzelec, Żytawa i Lubań a w budziszyńskiej Budziszyn, Kamieniec i Lubij. Życie polityczne Górnych Łużyc koncentrowało się w Budziszynie. Miasto to możemy traktować jako polityczną stolicę margrabstwa. Na Górnych Łużycach funkcjonowały trzy klasztory kobiece. W ziemi budziszyńskiej był to klasztor cysterek Marienstern, a w ziemi zgorzeleckiej klasztor cysterek Marienthal oraz dom zgromadzenia św. Marii Magdaleny w Lubaniu.

Górne Łużyce zamieszkiwali Niemcy, Serbołużyczanie oraz Czesi. Ludność niemieckojęzyczna zdecydowanie górowała liczebnie nad dwoma pozostałymi narodowościami. Niemcy stanowili ok. 2/3 ogółu ludności margrabstwa. W pełni niemiecki charakter miały wschodnie i południowe

13.1. Górne Łużyce w XVI w.

Państwa Stanowe

Ciekawym elementem w strukturze terytorialnej margrabstwa Górnych Łużyc były państwa stanowe. Posiadały one znacznie szerszy zakres praw niż zwykłe majątki szlacheckie. Na czele państw stanowych stali panowie pochodzenia szlacheckiego równi pod względem prawnym książętom. Podlegali oni bezpośrednio królowi. W swoich państwach uzyskanych w drodze kupna lub nadania z rąk królewskich, posiadali bardzo szeroki zakres praw. Sprawowali oni władzę ustawodawczą oraz podejmowali najważniejsze decyzje dotyczące sądownictwa, skarbowości i wojskowości. Nie oznaczało to jednak, że rządzili samodzielnie. W administrowaniu państwem stanowym uczestniczyli także przedstawiciele szlachty. Na obszarze Górnych Łużyc znajdowały się 4 państwa stanowe. W ziemi budziszyńskiej były to Wojercy (Hoyerswerda), Kynsbórk (Königsbrück) a w ziemi zgorzeleckiej Mużaków (Muskau) i Zawidów (Seidenberg). Państwa te otrzymały swoje nazwy od głównych miast znajdujących się na ich obszarze.

13.2. Rynek w Zawidowie sprzed pożaru w 1834 r. (XIX-wieczna grafika)

tereny krainy. Drugą pod względem liczebności grupą narodową byli Serbołużyczanie. U progu epoki wczesnonowożytnej stanowili oni wg szacunków ok. 1/3 ludności. Serbołużyckie były obszary zachodnie i północne. Najmniejszy, bardzo trudny do ustalenia, procent ludności stanowili Czesi.

Podwójny charakter władzy na Górnych Łużycach

Władza na Górnych Łużycach miała podwójny (dualistyczny) charakter. Należała ona do stanów oraz margrabiego, który w omawianym okresie był równocześnie królem czeskim.

Stany

Jak wiemy, w wieku XIII coraz wyraźniej zaczął uwidaczniać się podział europejskich społeczeństw na zróżnicowane grupy społeczne nazywane stanami. Z biegiem czasu wyodrębniły się następujące stany: duchowieństwo, rycerstwo (szlachta), mieszczaństwo i chłopi. Te spośród

nich, które wyróżniały się posiadanymi przywilejami stopniowo uzyskiwały prawo udziału w zarządzie państwem. Zjawisko to spowodowało, że monarchia patrymonialna czyli taka, w której państwo postrzegano jako dziedziczną własność dynastii panującej, zaczęła przekształcać się w monarchię stanową. Najbardziej wyrazistą cechą monarchii stanowej było istnienie zgromadzeń stanowych. Złożone z reprezentantów uprzywilejowanych stanów (duchowieństwa, szlachty, mieszczaństwa) zgromadzenia z powodu przysługujących im praw w znacznym stopniu ograniczały władzę monarchów. Tego rodzaju procesy miały również miejsce na Górnych Łużycach.

Margrabia

Margrabia odgrywał ważną rolę w systemie ustrojowym Górnych Łużyc. Trzeba jednak podkreślić, że jego władza nad margrabstwem nie była nieograniczona. Jednym z głównych praw margrabiego było mianowanie najważniejszych górnołużyckich urzędników. Ponadto mógł on żądać od Górnołużyczan wsparcia zbrojnego. Prawo to wynikało z bezpośredniego stosunku lennego, który łączył Górne Łużyce z osobą władcy. Prowadził on również w imieniu Górnych Łużyc politykę zagraniczną. Jako pan tego regionu, margrabia mógł czerpać z tego tytułu pewne korzyści materialne. Ich źródłem były przed wszystkim regalia. Władzę margrabiego na Górnymi Łużycami ograniczało zgromadzenie stanowe.

Górnołużyckie zgromadzenie stanowe (sejm górnołużycki)

Jak pamiętamy, początki ogólnokrajowego, górnołużyckiego zgromadzenia stanowego sięgają XIV w. W pełni ukształtowany sejm pojawił się jednak dopiero pod koniec następnego stulecia. Natomiast w epoce wczesnonowożytnej sejm z racji swoich kompetencji stał się najważniejszym organem władzy w margrabstwie.

Obok sejmu ogólnokrajowego na Górnych Łużycach funkcjonowały również dwa sejmiki ziemskie (jeden w ziemi budziszyńskiej i jeden w ziemi zgorzeleckiej) reprezentujące tylko interesy szlachty oraz sejmik miejski w Lubiju, na którym poruszano sprawy dotyczące wyłącznie miast.

Kto brał udział w górnołużyckich sejmach ogólnokrajowych?

Prawo do zasiadania w sejmie przysługiwało szlachcie i mieszczanom. Natomiast swojej reprezentacji w zgromadzeniu stanowym nie posiadali chłopi.

Prawa polityczne przysługiwały właścicielom państw stanowych, reprezentantom wyższego i średniego duchowieństwa oraz posiadaczom majątków rycerskich. Wśród posłów szlacheckich nie było równości. Najważniejsze miejsce wśród nich zajmowali wolni panowie stanowi. O ich uprzywilejowanej pozycji świadczy najdobitniej fakt, że podczas obrad sejmu ich głos miał decydujące znaczenie. Należy nadmienić, że reprezentanci duchowieństwa zasiadali razem ze szlachtą w jednej kurii. Posłowie mieli obowiązek uczestniczyć w obradach sejmu. Tym którzy nie przestrzegli tej zasady groziła wysoka kara pieniężna.

13.3. Landhaus w Budziszynie: miejsce obrad górnołużyckiej szlachty podczas sejmów, XVII w.

Jak obradowano na górnołużyckich sejmach?

Warto zapamiętać, że przedstawiciele miast i rycerstwa nie obradowali wspólnie. Posłowie szlacheccy spotykali się w budynku stojącym obok budziszyńskiego zamku. Nosił on nazwę domu ziemskiego (niem. Landhaus). Tymczasem przedstawiciele miast radzili w budziszyńskim ratuszu. Obradami każdej z kurii kierowali marszałkowie.

Sejm ogólnokrajowy zbierał się 3 razy w roku: na wiosnę, w lecie i na jesień. Obrady trwały zazwyczaj od 1 do 2 tygodni. W związku z odrębnymi miejscami obrad szlachty i mieszczan, koniecznym było ustalenie zasad wymiany zdań, niezbędnej przecież dla ustalenia wspólnego stanowiska. Odbywało się to w ten sposób, że w toku obrad dana strona informowała drugą o swoim zdaniu za pośrednictwem specjalnie wyznaczonych do tego przedstawicieli. Ostateczna uchwała zapadała dopiero wówczas, gdy oba stany wypracowały kompromis. Zdarzało się jednak, że nie był on możliwy, wtedy decyzję w spornej kwestii przekładano na następny sejm lub odwoływano się do arbitrażu margrabiego.

Pamiętając o tym, że bolączką sejmu królestwa polskiego, szczególnie w drugiej połowie wieku XVII i w wieku XVIII, było jego zrywanie, warto dodać, że w przypadku sejmu górnołużyckiego tego rodzaju zjawisko nie miało miejsca.

Kompetencje górnołużyckiego sejmu

Górnołużyckie zgromadzenie stanowe decydowało o podatkach, tzn. kiedy, w jakich sposób i w jakiej wielkości miały być one ściągane, odpowiadało za stosunki z sąsiadami, stało na straży praw przysługujących Górnym Łużycom i ich mieszkańcom. O jego wielkiej wadze w systemie ustrojowym margrabstwa decydowało prawo wyrażania zgody na żądania finansowe margrabiego. Nie mniej ważna była również zasada, wg której margrabia zanim został uznany przez sejm, miał obowiązek potwierdzić nienaruszalności panujących na Górnych Łużycach praw i przywilejów poszczególnych stanów. Oprócz tego na sejmie dokonywano wyboru urzędników ziemskich.

Najwyższy górnołużycki sąd

Górnołużycka szlachta uważała, że obok sejmu „największym klejnotem kraju" jest sąd dla spraw lennych, nazywany Urzędem Zwierzchnim (Oberamt). Oberamt był najwyższym sądem na Górnych Łużycach. Podlegały mu takie sprawy jak: spory między szlachtą a miastami, spory między samymi miastami, sprawy podatków, kościoła, skarg na urzędników i inne. Od wyroków tego sądu można było odwołać się do margrabiego.

13.4. Ratusz w Budziszynie (XV-XVI w.)

Schemat struktury organizacyjnej sejmu górnołużyckiego

Górnołużyccy urzędnicy

Urzędników kierujących administracją górnołużycką w zależności od tego, przez jaki organ byli wybierani, można podzielić na dwie grupy: urzędników mianowanych przez margrabiego oraz urzędników wybieranych przez sejmiki ziemskie. W pierwszej grupie kluczową rolę odgrywali: **wójt krajowy** i **wielkorządca** a w drugiej **marszałkowie ziemscy**.

Wójt krajowy był bez wątpienia najważniejszym górnołużyckim urzędnikiem. Wójta krajowego powoływał i odwoływał margrabia. Ustalał on również zakres wójtowskich obowiązków. Wśród nich znajdowały się: przewodniczenie najwyższemu górnołużyckiemu sądowi, dbanie o stan dróg, rozstrzyganie kwestii spornych między miastami a szlachtą i tych wynikłych wewnątrz miast oraz czuwanie nad organizacją wojskową margrabstwa. Wójtowie spełniali także rolę władzy wykonawczej. Z polecenia margrabiego lub stanów mogli wydawać rozporządzenia obowiązujące wszystkich mieszkańców Górnych Łużyc.

Wielkorządca

Jednym z zadań górnołużyckiej skarbowości było gromadzenie środków z przeznaczeniem dla margrabiego. Pochodziły one przede wszystkim z regaliów oraz nadzwyczajnych podatków. Margrabia chcąc mieć pewność, że jego interesy finansowe nie zostaną naruszone oraz dążąc do wzmocnienia swojej władzy na Górnych Łużycach utworzył w 1549 r. urząd wielkorządcy. Jego najważniejsze zadanie polegało na nadzorowaniu przychodów i wydatków margrabiego na Górnych Łużycach. Ponadto mógł on także ingerować w działania samorządów miejskich. Na stanowisko wielkorządcy byli wybierani przedstawiciele stanu szlacheckiego. Z racji tego, że wielkorządca wypełniał bardzo odpowiedzialne zadania, dbano o to, aby na tym stanowisku zasiadali doświadczeni i kompetentni ludzie.

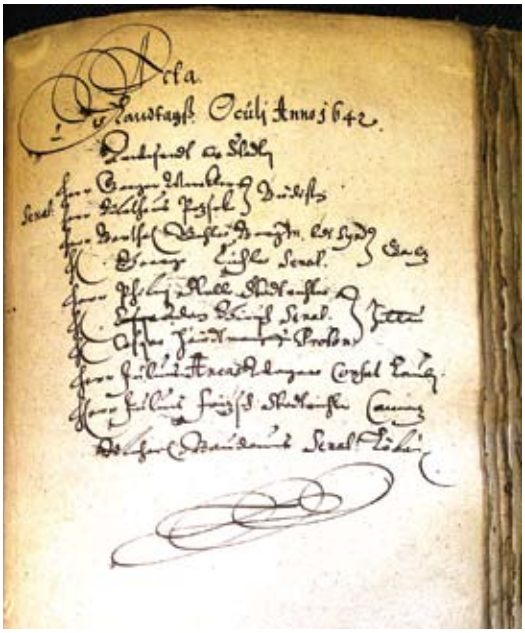

13.5. Fragment protokołu obrad górnołużyckiego sejmu, XVII w.

Marszałkowie ziemscy

Spośród urzędników ziemskich na szczególną uwagę zasługują marszałkowie. Łącznie było 4 marszałków ziemskich, po dwóch w każdej ziemi. Stanowisko marszałka mógł objąć wyłącznie szlachcic. Zasadnicze zadanie marszałków polegało na dbaniu o interesy szlachty w skali ziemi. Pełnili oni ważne funkcje skarbowe i polityczne.

System obronny Górnych Łużyc za panowania Habsburgów

Konie rycerskie

Margrabstwo Górnych Łużyc, choć posiadało wyraźnie zarysowane granice, odrębne instytucje polityczne, niezależną skarbowość, własne prawa i przywileje to nie dysponowało organizacją wojskową, mogącą zapewnić mu pełne bezpieczeństwo. Niemniej jednak posiadało ono pewny, wynikający z bezpośredniego stosunku lennego, który łączył Górne Łużyce z osobą władcy, system obronny. Opierał się on przede wszystkim na służbie lennej właścicieli majątków ziemskich. Warto dodać, że obowiązek ten nie spoczywał wyłącznie na szlachcie. Podlegały mu również miasta, a to z racji posiadanych przez siebie wsi. Tak więc na wezwanie margrabiego, Górne Łużyce musiały wystawić 173 „konie rycerskie" (czyli żołnierzy jazdy). 29 z nich wystawiały miasta. Budziszyn, Kamieniec i Lubij wystawiały 4 konie; Zgorzelec 13 koni; Żytawa 11 koni a Lubań tylko 1 konia.

Aby system działał skutecznie, sporządzono na polecenie margrabiego spis wszystkich posiadaczy dóbr zobowiązanych do uczestnictwa w obowiązku wystawienia koni rycerskich. Ponadto regularnie przeprowadzano przeglądy mężczyzn zobowiązanych do noszenia broni nazywane **musterungami**. Główne musterungi odbywały się zazwyczaj w Budziszynie.

Pospolite ruszenie szlachty

Oprócz koni rycerskich na Górnych Łużycach znane było także pospolite ruszenie szlachty. W tym przypadku na wezwanie władcy mieli obowiązek stawić w pełnym rynsztunku niemalże wszyscy przedstawiciele stanu szlacheckiego. Obowiązek ten nie dotyczył tylko **pogrobowców** bez własnej posiadłości. Nieletni posiadacze dóbr lennych, schorowani lub starcy mieli obowiązek wystawić zastępców. W ramach tej formy służby wojskowej Górne Łużyce w XVI w. były w stanie wystawić ok. 240 jezdnych.

Oddziały miejskie

Miasta górnołużyckie, w momencie szczególnego zagrożenia, organizowały własne piesze oddziały wojskowe. Najczęściej składały się one z mężczyzn zamieszkujących miasto i przedmieścia (tzw. milicja miejska). Czasami zdarzało się również, że bogatsze miasta, takie jak Zgorzelec, zatrudniały na pewien okres czasu zawodowych żołnierzy. Usługi najemników były jednak niezwykle drogie, w związku z czym na takie rozwiązanie decydowano się bardzo rzadko.

Podstawą formowania milicji w miastach górnołużyckich był podział ich obszaru na 4 części (kwartały). Każdy kwartał wystawiał jeden oddział nazywany kompanią. Każda kompania posiadała własną nazwę urobioną najczęściej od nazwy ulicy, z której rekrutowała się największa liczba żołnierzy oraz typową tylko dla niej chorągiew. Poszczególnymi oddziałami dowodzili kapitanowie. Stanowisko dowódcy kompani miejskiej pełnili zazwyczaj członkowie patrycjatu

a więc najbogatszej i najbardziej wpływowej warstwy ludności miast. O tym jakimi zasadami posługiwano się w trakcie formowania oddziałów milicji miejskiej dowiadujemy się dzięki dekretowi zgorzeleckiej rady miejskiej z roku 1618. To niezmiernie ciekawe źródło historyczne pokazuje bardzo szczegółowo w jaki sposób stawiano ludność miejską w pełnej gotowości bojowej.

13.1. Dekret rady miejskiej miasta Zgorzelca w sprawie organizacji milicji miejskiej z dnia 6 września 1618 r.

"My burmistrz i rajcy miasta Zgorzelca, podajemy do wiadomości wszystkich i każdego z osoba, obywateli, współobywateli i mieszkańców tego miasta, że z powodu nastania niebezpiecznych czasów, zostaliśmy zobowiązani przez Zwierzchność, aby tak dalece jak to jest możliwe, dobrze przygotować się na wszelki budzący niepokój wypadek i niebezpieczeństwo. [...]

A więc w zaistniałej sytuacji dla większej pewności oraz bezpieczeństwa uznaliśmy za konieczne, ustanowić następujące zasady i opublikować je ku powszechnej wiadomości, tak aby każdy wiedział, jakiego rodzaju broń powinno się trzymać w domu i że w razie potrzeby należy stanąć na musterungu w pełnym rynsztunku.

Zatem każdy obywatel, który posiada szynk powinien dysponować w swoim gospodarstwie zbroją wraz ze wszystkimi dodatkami oraz muszkietem. Jeśli zajdzie taka sytuacja, że owy szynk zostanie sprzedany to sprzedający jest zobowiązany przekazać broń kupującemu lub pomniejszyć cenę sprzedaży o 12 kop (a więc o wartość rynsztunku). Natomiast w każdym z pozostałych domów, w których obecnie mieszkają lub będą mieszkać w przyszłości rzemieślnicy, a które znajdują się w ramach murów miejskich oraz na obszarze zamkniętych i otwartych przedmieść, powinien znajdować się hełm i muszkiet. Z kolei obywatelom mieszkającym przed bramami miejskimi a także poza linią murów obronnych zezwala się zamiast muszkietu, posiadać rurę z długą lufą. [...]

Tymczasem Ci, którzy mieszkają w ramach murów miejskich w małych domach nie muszą posiadać żadnej innej broni jak tylko muszkiety.

Mieszczanie, którzy nie są rzemieślnikami i zamieszkują poza zamkniętymi przedmieściami w zagrodach lub innych domach powinni posiadać hełm i dobrą halabardę.

W przypadku broni bocznej, każdy mieszkaniec miasta, bez różnicy czy żyje w ramach czy też poza murami obronnymi powinien zaopatrzyć się w nią we własnym zakresie tak jak może najlepiej. [...]

Niniejszym upominamy poważnie wszystkich i każdego z osobna, szczególnie zaś tych którzy do dziś nie zaopatrzyli się jeszcze w tą lub inną właściwą im broń, aby uczynili to czym prędzej, gdyż na powszechnym musterungu nie będą tolerowane żadne braki w uzbrojeniu. Każdy kto nie podporządkuje się decyzji rady miejskiej i nie zaopatrzy się w odpowiednią broń zostanie ukarany. [...]"

Milicje miejskie nie przedstawiały sobą większej wartości bojowej. Mogły one jedynie służyć do obrony przed mały grupami żołnierzy lub jako wsparcie dla wojska zawodowego broniącego miasta. W walce z regularnym wojskiem były one skazane na klęskę.

Organizacja wojskowa Górnych Łużyc była dalece niewystarczająca w stosunku do potrzeb. W podobnej sytuacji znajdowały się również pozostałe kraje Korony Czeskiej. W związku z tym pod koniec XVI w. podjęto próby opracowania wspólnego systemu obronnego. Nie zostały one jednak zwieńczone sukcesem.

Twierdze

Na przełomie XV i XVI w. stare średniowieczne fortyfikacje górnołużyckich miast były uzupełniane o nowe elementy, które przynajmniej częściowo miały przygotować je na użycie borni palnej w czasie oblężenia. W ramach prac modernizacyjnych najczęściej decydowano się na wybudowanie bastei. Basteja to niewysoka budowla obronna o cylindrycznym kształcie (niższa lub równa murom obronnym), wyraźnie wysunięta przed linię muru. Basteje służyły do bocznego

13.6. Mury obronne Lubania w całej okazałości. Obraz autorstwa Janusza Kulczyckiego, wykonany na podstawie zachowanych rycin z XVII i XVIII w.

ostrzału terenu znajdującego się bezpośrednio przed kurtyną czyli prostym odcinkiem muru. Miastem górnołużyckim, które dysponowało największą liczbą bastei był Budziszyn. Dostępu do stolicy margrabstwa broniło sześć budowli tego typu. Na wybudowanie jednej bastei na początku XVI w. zdecydowali się również lubaniacy. Stanęła ona tuż przy Bramie Nowogrodzieckiej, w dużym stopniu wzmacniając jej obronę.

Jednym z najsłabszych punktów fortyfikacji były bramy. Stąd też chcąc wzmocnić ich obronność budowano barbakany. Barbakan, to okrągła budowla murowana, stojąca przed linią murów obronnych, połączona mostem lub krytym przejściem z bramą. Największy barbakan na Górnych Łużycach, który zachował się do dzisiaj, został wybudowany pod koniec XV w. w Zgorzelcu. Miał on bronić bramy wychodzącej na miejscowość Reichenbach.

Jednym miastem górnołużyckim, które mogło poszczycić się nowoczesnymi fortyfikacjami bastionowymi była Żytawa. **Bastion** to budowla obronna, ziemna lub murowana, w kształcie pięciokąta wysunięta przed linię murów lub wałów. Bastiony umożliwiały prowadzenie

skutecznego ognia na całym przedpolu twierdzy. Żytawskie bastiony zostały usypane w roku 1633 r. na rozkaz cesarskiego generalissimusa (**naczelnego wodza**) Albrechta von Wallensteina.

13.7. Ochsenbastei: największa basteja w ramach fortyfikacji Zgorzelca

Charakter Królestwa Czeskiego

Wszystkie kraje Korony Czeskiej tzn. Czechy, Morawy, Śląsk, **Górne i Dolne Łużyce oraz Hrabstwo Kłodzkie** posiadały jednego wspólnego, władcę. Królestwo Czeskie nie było jednak organizmem jednorodnym. Każde z tworzących je państw posiadało własny, niezależny system rządów, prawa i przywileje. Wymienione elementy były gwarancją ich niezależności i przedmiotem dumy. Dla państw tworzących Królestwo Czeskie niezmiernie ważne było to, że ani król, ani też żaden inny wspólny organ monarchii nie miał nad nimi całkowitej władzy.

Jednym z najważniejszych centralnych organów władzy w Koronie Czeskiej obok króla był Sejm Generalny. Wyłączne prawo zwoływania Sejmu Generalnego posiadał władca. Sejm zbierał się w stolicy Czech Pradze. W jego obradach uczestniczyli reprezentanci wszystkich krajów Korony Czeskiej. Warto zapamiętać, że jego decyzje miały charakter propozycji, które mogły zostać przyjęte lub odrzucone przez zgromadzenia stanowe poszczególnych krajów. Zasada ta niewątpliwe osłabiała znaczenie Sejmu Generalnego.

Poszczególne kraje Korony Czeskiej posiadały różną pozycję polityczną. Pod tym względem prym wiodły stany czeskie. Uważały one siebie za głowę polityczną królestwa. Stosunkowo silną pozycję posiadały również Śląsk i Morawy. Najmniejszy prestiż polityczny, zarówno wśród silniejszych sąsiadów jak i w oczach władcy, posiadały Górne i Dolne Łużyce.

Górne Łużyce zagrożone wprowadzeniem władzy absolutnej

Kolejni władcy z dynastii habsburskiej, zasiadający na tronie czeskim od roku 1526, wyraźnie dążyli do wzmocnienia swojej pozycji w państwie. Działania mające na celu wprowadzenie systemu rządów absolutnych zapoczątkował Ferdynand I. Aby osiągnąć założony cel, próbowali oni z jednej strony ograniczać znaczenie stanowych organów władzy, z drugiej natomiast, podejmowali wysiłki mające na celu powołanie takich instytucji, które byłyby w stanie decydować o sprawach wszystkich państw Korony Czeskiej.

U progu XVI w. margrabstwo Górnych Łużyc cieszyło się bardzo szeroką samodzielnością polityczną. Z biegiem lat była ona stopniowo ograniczana. Do końca swoich rządów na Górnych Łużycach Habsburgowie nie zdołali jednak złamać autonomii tego kraju.

Polityka Ferdynanda I w stosunku do Górnych Łużyc (1526-1564)

W początkowym okresie swoich rządów Ferdynand I nie interesował się szczególnie wewnętrznymi sprawami Górnych Łużyc. Swoją uwagę skoncentrował przede wszystkim na większych i bogatszych krajach, takich jak Czechy czy Śląsk. Zadbał jedynie o to, aby stanowisko wójta krajowego objął człowiek szczerze mu oddany i posłuszny – czeski arystokrata Zdzisław Berka von Duba. Duba był gruntownie wykształcony i mógł się pochwalić świetną karierą urzędniczą. Jednocześnie był on katolikiem, co w oczach władcy próbującego zwalczać postępującą reformację, było wielką zaletą. Funkcję wójta krajowego Duba sprawował począwszy od roku 1527 przez 20 lat. W tym czasie starał się on zgodnie z wolą władcy jak najbardziej zespolić margrabstwo Górnych Łużyc z Królestwem Czeskim.

Ferdynand wiedział, że tylko wtedy będzie mógł zwiększyć zakres swojej władzy nad krajami Korony Czeskiej, kiedy uda mu się ograniczyć ich samodzielność i ściślej zintegrować je ze sobą. Dla realizacji tego celu chciał wykorzystać między innymi Sejm Generalny. Uważał, że powinien on przejąć najważniejsze funkcje krajowych zgromadzeń stanowych. Wtedy ich rola uległaby znacznemu osłabieniu. Wspólnemu zgromadzeniu, złożonemu z przedstawicieli wszystkich państw korony, łatwiej narzuciłby on swoją wolę, niż wielu sejmom krajowym ściśle strzegącym swoich praw. Stąd też częściej zwoływał on sejmy generalne i próbował wymuszać na nich podejmowanie korzystnych dla siebie decyzji. Mimo usiłowań władcy, Sejm Generalny nie stał się nigdy posłusznym narzędziem jego polityki. Ferdynand próbował scalać podległe mu kraje w jedną całość również poprzez powoływanie nowych centralnych organów administracyjnych. W 1527 roku zostały utworzone m.in. **kancelaria dworska** i **kamera dworska**. Miały one zajmować się sprawami finansowymi i wojskowymi wszystkich krajów Korony Czeskiej.

Działania Ferdynanda, zmierzające do politycznego osłabienia poszczególnych krajów Korony Czeskiej, z biegiem lat zaczęły być odczuwalne również na Górnych Łużycach. Król bardziej zdecydowanie niż wcześniej zaczął ingerować w sprawy margrabstwa. Przede wszystkim jako władca katolicki chciał on powstrzymać rozwój luteranizmu. Szerząca się w szybkim tempie nauka Marcina Lutra opanowywała serca zarówno prostych ludzi jak również elit rządzących. W zaistniałej sytuacji habsburski monarcha widział zagrożenie nie tylko dla będącego podporą monarchii Kościoła Katolickiego, ale również dla własnych planów politycznych. Aby zahamować reformację wydawał więc liczne srogie mandaty przeciwko nowej **konfesji**. Przywileje posiadane przez margrabstwo Górnych Łużyc uniemożliwiały jednak ich skuteczne egzekwowanie. Stąd też na Górnych Łużycach antyreformacyjna polityka Ferdynanda poniosła ostatecznie całkowitą klęskę.

Ferdynand próbował także coraz częściej wymuszać na Górnych Łużycach dodatkowe świadczenia pieniężne. Szczególnie dotyczyło to miast, od których władca żądał bardzo wysokich pożyczek. Król potrzebował ogromnych środków finansowych na wojnę z Turcją. Między innymi w tym celu przybył osobiście w roku 1538 na Górne Łużyce. W towarzystwie wójta krajowego, nuncjusza papieskiego oraz margrabiego Brandenburgii, odwiedził Budziszyn i Zgorzelec. W 1544 r. Ferdynand wydał decyzję o powołaniu specjalnej komisji, która miała za zadanie dokładnie określić wielkość szlacheckich i miejskich posiadłości ziemskich w celu ustalenia jasnych zasad opodatkowania.

Ważnym wydarzeniem z punktu widzenia Górnych Łużyc było powołanie przez Ferdynanda w roku 1549 urzędu wielkorządcy. Wielkorządca jako urzędnik zajmujący się przede wszystkim sprawami finansów miał ułatwić władcy wpływanie na sytuację wewnętrzną w margrabstwie.

Urząd ten został wprowadzony wbrew woli Górnołużyczan. Postrzegali go oni jako zamach na autonomię kraju. Kompetencje wielkorządcy w największym stopniu godziły w interesy górnołużyckich miast, stąd też to one w pierwszym rzędzie wyrażały swoje niezadowolenie z jego powstania.

W rozwoju stanowego ustroju margrabstwa Górnych Łużyc niezwykle istotny był początek lat 60. XVI w. W 1561 r. zostały ściśle określone prawa górnołużyckich stanów oraz wójta krajowego. Z kolei rok później Ferdynand nadał Górnym Łużycom ważny przywilej. Mianowicie, zwyczajne sejmy górnołużyckie mogły być zwoływane bez pozwolenia władcy. To nowe prawo wydatnie zwiększyło niezależność stanów w podejmowaniu decyzji dotyczących wewnętrznych spraw margrabstwa. Warto podkreślić, że takiego przywileju nie posiadał żaden z pozostałych krajów Korony Czeskiej. Niewątpliwie miał on nakłonić stany Górnych Łużyc do większych świadczeń podatkowych na rzecz króla. Ponadto władca przyznał szlachcie sądownictwo nad chłopami. Natomiast cały górnołużycki wymiar sprawiedliwości został podporządkowany sądowi królewskiemu w Pradze nazwanemu **Praską Izbą Apelacyjną**. Oznaczało to, że w wyroki sądów górnołużyckich nie miały charakteru ostatecznego, gdyż od ich decyzji można było się odwoływać od Izby w Pradze.

Kancelaria Dworska

Kancelaria Dworska to centralny królewski urząd administracyjny obejmujący swoimi kompetencjami obszar wszystkich krajów Korony Czeskiej. Organ ten pełniący do pewnego stopnia funkcję rządu został powołany celem głębszego zintegrowania Czech, Moraw, Śląska, Górnych i Dolnych Łużyc. W ramach kancelarii wyodrębniono kilka oddziałów. Wyznacznikiem tego podziału były języki. Na Śląsku i Łużycach dominował język niemiecki, dlatego też oddział kancelarii zajmujących się sprawami tych krain otrzymał nazwę „niemiecka ekspedycja".

Na czele Kancelarii Dworskiej stał kanclerz wielki. Przez urząd ten przepływała cała korespondencja kierowana przez poszczególne kraje do władcy. Ponadto kancelaria opracowywała pod względem prawnym teksty przywilejów, królewskich mandatów oraz pism królewskich kierowanych do urzędów i organów stanowych.

Kamera Czeska

„W minionych wiekach słowa kamera używano na oznaczanie urzędu zarządzającego dobrami władcy, jego finansami czy też cłami. Kamera Czeska, podobnie jak kancelaria dworska, była centralnym organem Korony Czeskiej. Zarządzała ona dochodami władcy pochodzącymi z dóbr koronnych znajdujących się na obszarze poszczególnych krajów, z regaliów oraz podatków i ceł. Na górnych Łużycach nie było dóbr należących do władcy. W związku z tym urzędnicy kamery zajmowali się głównie zbieraniem pożyczek dla władcy od klasztorów katolickich i miast. Do kamery wpłacono także uchwalane dla króla podatki.

Pojęcia

Regalia: prawa i przywileje przysługujące wyłącznie panującemu;
Kuria: wyodrębniona grupa posłów na sejmie, reprezentujących określony stan społeczny lub grupę społeczną np. kuria miejska, kuria szlachecka;
Musterung (okazowanie): forma kontroli stanu osobowego oddziałów wojskowych;
Pogrobowiec: dziecko urodzone po śmierci ojca;
Rura: nazwa bliżej nieokreślonego rodzaju długiej broni palnej;
Muszkiet: długa broń palna skonstruowana ok. 1560 r. Była to strzelba lontowa o dużym ciężarze i kalibrze (ok. 20 mm) wymagająca przy strzelaniu podpórki nazywanej forkietem;
Halabarda: broń biała, drzewcowa. Żelazna część tej broni łączyła w sobie elementy topora, piki oraz bosaka;
Autonomia: ograniczona suwerenność;
Konfesja: wyznanie.

14. Reformacja na Górnych Łużycach

„Przestańcie się niepokoić! Bóg nie jest surowym Sędzią, lecz litościwym Ojcem. Cokolwiek uczyniliście, zostaniecie grzesznikami przez całe życie. Lecz jeśli wierzycie w zbawiciela, jesteście już zbawieni. Ufajcie!" W dniu 31 X 1517 r. w Wittenbergu saski mnich Marcin Luter wystąpił z otwartą krytyką największych słabości kościoła katolickiego. Od tej chwili na jego ustach wielokrotnie pojawiały się przytoczone wyżej słowa. W końcu stały się one fundamentem protestanckiego wyznania. Za ich pomocą Luter wnosił w wypełnione lękiem przed sądem ostatecznym serca katolików wiarę w to, że nie nikt nie jest do końca zepsuty, a Królestwo Niebieskie jest w zasięgu każdego, kto uwierzy.

Luter, mówiąc o usprawiedliwieniu przez wiarę, tworzył jednocześnie wizję kościoła z inną twarzą. Kościoła, który nie straszył wiernych potępieniem, interdyktem, ekskomuniką, który nie sprzedawał odpustów, kościoła z Pismem Świętym i liturgią w języku narodowym, kościoła żyjącego duchowym chrześcijaństwem, kościoła z komunią pod dwoma postaciami, w końcu kościoła bez licznych świętych, celibatu i zakonników.

Rozprzestrzenianie się reformacji na Górnych Łużycach

Myśli Lutra rozprzestrzeniały się bardzo szybko, budząc optymizm zwolenników i nienawiść przeciwników. Na Górne Łużyce dotarły one jeszcze przed objęciem władzy w Czechach przez Habsburgów. Przenikanie nowinek religijnych na obszar górnołużyckiego margrabstwa ułatwiała ogromnie bliskość Wittenbergu - prawdziwego serca protestantyzmu. Na tamtejszym uniwersytecie zdobywało wykształcenie wielu Górnołużyczan. Na obszar margrabstwa napływały z Saksonii druki zawierające myśli Lutra i jego zwolenników. Grunt pod reformację przygotował także rozprzestrzeniający się szeroko w krajach Korony Czeskiej humanizm.

Biskupstwo miśnieńskie, któremu podlegały Górne Łużyce, w początkowej fazie reformacji podejmowało pewne działania, aby zahamować procesy niekorzystne dla starego kościoła.

Wzmożone zostały wizytacje parafii miejskich i wiejskich, święcono dzwony, apelowano do duchownych, aby nie odstępowali od starej wiary. Tego rodzaju działania nie mogły jednak powstrzymać niekorzystnego obrotu spraw. Bezradność biskupstwa była uderzająca, co w dużym stopniu torowało drogę reformatorom. Wprowadzanie reformacji nie napotkało oporu również ze strony kolejnych katolickich władców noszących koronę św. Wacława. Królowie czescy, po pierwsze, koncentrowali swoją uwagę na zagrożeniu tureckim, po drugie, nie mieli podstaw prawnych do głębszej ingerencji w sprawy wiary na obszarze Górnych Łużyc. Każda próba naruszania swobód religijnych przez margrabiego napotykała na ostry sprzeciw stanów. W zaistniałej sytuacji, z biegiem czasu po stronie nowego wyznania stawali także ci, którzy wcześniej przez szacunek do katolickich królów lub z powodu strachu przed karą trzymali się tradycyjnego kościoła.

14.1. Katedra św. Piotra (Petridom) w Budziszynie

Miasta centrami ruchu reformacyjnego

Myśl reformacyjna na Górnych Łużycach najszybciej rozprzestrzeniała się wśród ludności miejskiej. Dlatego też miasta w niedługim czasie stały się głównymi ośrodkami nowego ruchu religijnego. Zza murów miejskich reformacja promieniowała na wieś. Ewangelickie gminy wyznaniowe ukonstytuowały się najwcześniej w Sulikowie i Zgorzelcu (1525 r.). Do końca XVI w. nowy system religijny opanował już wszystkie komuny miejskie i zdominował dobra szlacheckie. Widocznym znakiem cofania się wpływów katolickich w obszarze Górnych Łużyc był los zgromadzeń zakonnych. Szerząca się gwałtownie reformacja powodowała, że mnisi i mniszki licznie opuszczali mury klasztorne. Z krajobrazu miast zniknęli np. franciszkanie, którzy towarzyszyli miastom niemalże od zarania ich dziejów. Protestantyzm nie wyparł jednak całkiem

rzymskiego wyznania z Górnych Łużyc. Katolickie pozostały: dziekanat w Budziszynie, klasztory cysterek Marienstern i Marienthal, klasztor Magdalenek w Lubaniu oraz kilkanaście parafii.

Ogromną rolę w trakcie wprowadzania reformacji odgrywali duchowni głoszący słowo boże w „czystej formie". Ich publiczna aktywność miała największy wpływ na kształtowanie stosunku ludzi do nowinek religijnych. Zazwyczaj luterańscy duchowni zabierali się do pracy z wielkim zapałem, w niedługim czasie podbijając serca i umysły wiernych. Liturgia w języku narodowym oraz komunia pod postacią chleba i wina były pierwszymi, najbardziej spektakularnymi zmianami, od jakich rozpoczynali swoje misje. Czasami jednak ich działalność budziła mieszane uczucia, szczególnie wtedy, gdy zbyt szybko pragnęli zastąpić stary porządek nowym. Zdarzało się, że pośpiech owocował narastaniem sytuacji konfliktowych i chaosem w sprawach religii.

Pokój religijny na Górnych Łużycach

XVI w. w dziejach górnołużyckiego kościoła, choć przyniósł zwycięstwo reformacji nie był naznaczony, tak jak w większości krajów niemieckich, brakiem tolerancji i prześladowaniami na tle religijnym. Powodem takiego stanu rzeczy był przede wszystkim fakt, że główne postanowienie tzw. pokoju augsburskiego z 1555 r. zawartego między katolikami a luteranami, określane powiedzeniem „cuius regio eius religio" (czyj kraj tego religia) nie było wprowadzane w obszarze margrabstwa przez władcę. Margrabia był katolikiem, tak więc zgodnie z powyższą zasadą, Górne Łużyce powinny zostać przy starym kościele. Jednakże władca ze względu na bardzo silną pozycję stanów nie miał możliwości w pełni egzekwować swoich decyzji w sprawach religii. Dzięki stanowemu ustrojowi decyzja o wyborze konfesji pozostawała w gestii właścicieli dużych majątków ziemskich i miast. Na atmosferę tolerancji wpłynęło również to, że 4 najważniejsze instytucje katolickie margrabstwa tzn. kapituła budziszyńska oraz 3 klasztory żeńskie, będące jednocześnie posiadaczami znacznym posiadłości ziemskich, miały swoją bardzo silną reprezentację w sejmie. Tak więc współistnienie na zasadzie tolerancji leżało w również w interesie kół rządzących.

Do porozumienia między starym kościołem a luteranami dążył także Jan Leisentrit (czyt. Lajzentrit). Od 1559 r. sprawował on funkcję dziekana budziszyńskiego czyli głowy duchowieństwa katolickiego na Górnych Łużycach. Dziekan okazał się być człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach, posiadającym jasną wizję naprawy Kościoła Katolickiego. Wkrótce Leisentrit otrzymał funkcję apostolskiego administratora biskupstwa miśnieńskiego na obszar Łużyc. W tym momencie stał się on niemalże niezależny od biskupa miśnieńskiego. Dodatkowo król mianował go cesarskim generalnym komisarzem do spraw religii. Mógł on zatem ingerować zarówno w życie religijne katolików jak i protestantów.

Leisentrit w trakcie swojej posługi na obszarze margrabstwa położył duże zasługi na polu kształcenia młodzieży katolickiej, dokładał starań, aby wzmocnić istniejące jeszcze klasztory żeńskie, publikował modlitewniki, śpiewniki i inne pisma religijne służące wzmacnianiu katolicyzmu. Pisma drukowane z polecenia dziekana były bogato ilustrowane. **Drzeworyty** wykonane zgodnie z doktryną katolicką miały wg dziekana wzmacniać przekaz słowny. Były one także elementem polemiki z poglądami protestantów. Ważne, że Leisentrit, choć dążył do odrodzenia Kościoła Katolickiego na Górnych Łużycach, nie podejmował działań mogących zburzyć pokój religijny. Jan Leisentrit zmarł w 1586 r.

Symbolem pokojowego współistnienia katolików i luteran były do pewnego stopnia kościoły symultaniczne, czyli takie, w których odbywały się nabożeństwa obu wyznań. W Budziszynie od 1543 r. taką funkcję pełnił kościół św. Piotra. Interesujące jest szczególnie to, że prawo do korzystania ze tej świątyni przyznali protestantom sami katolicy. W Lubaniu natomiast świątynią symultaniczną był kościół parafialny pod wezwaniem Świętej Trójcy.

14.2. Wieża Trynitarska. Jedyna pozostałość po zniszczonym przez pożar w 1760 r. kościele św. Trójcy w Lubaniu

Pönfall

Lata trzydzieste i czterdzieste XVI w. w Niemczech charakteryzowało m.in. dynamiczne rozszerzanie się protestantyzmu. Zjawisko to budziło ostre napięcia między zwolennikami a przeciwnikami nauki Marcina Lutra. Na czele pierwszych stali potężni niemieccy książęta. Wśród nich kluczową rolę odgrywał książę saski Jan. W 1531 r. wraz z 11 miastami zawiązali oni w mieście Schmalkalden związek dla obrony swojego wyznania (**Związek Szmalkaldzki**). Natomiast obozowi katolickiemu przewodził cesarz Karol V. Zagorzałym wrogiem reformacji był również Ferdynand Habsburg, brat cesarza a zarazem król Czech i Węgier. Stał on wiernie u boku Karola, wspierając gorliwie jego wszystkie kontrreformacyjne posunięcia. Obie strony były gotowe dla obrony swoich racji użyć wszelkich dostępnych sił. Wojna domowa wisiała na włosku. Otwarty konflikt wybuchł w roku 1546 i zyskał nazwę **wojny szmalkaldzkiej**. Wojna zakończyła się wiosną następnego roku klęską protestantów. Decydująca bitwa rozegrała się w Saksonii pod Mühlbergiem nad Łabą.

Przedstawione wyżej wydarzenia miały ogromny wpływ na losy Górnych Łużyc, a przede wszystkim na sytuację znajdujących się na ich obszarze 6 królewskich miast. Kiedy Ferdynand szykował się do wyprawy zbrojnej przeciwko protestantom, zażądał od swoich poddanych wparcia finansowego i wojskowego. Z punktu widzenia krajów Korony Czeskiej opanowanych przez luteranizm, była to prośba o wystąpienie przeciwko współwyznawcom. Margrabstwo Górnych Łużyc długo nie zajmowało stanowiska w tej sprawie. W końcu jednak górnołużyckie stany ugięły się pod narastającą presją Ferdynanda i wysłały mu na okres 2 miesięcy 1500 zbrojnych. W ramach tych sił 500 piechurów wystawiły miasta. Po upływie wspomnianego czasu stany postanowiły wykorzystać posłane władcy wojska do obrony własnego terytorium (zagrożenie atakiem na Łużyce było wówczas bardzo realne). Ferdynand jednak zażądał, aby górnołużyckie oddziały służyły mu jeszcze przez dodatkowe 2 miesiące. Owa informacja dotarła tylko do szlachty. Ta zaś, nie informując o niczym przedstawicieli miast zmieniła pierwotną decyzję i pozostawiła swoich żołnierzy u boku króla. Tymczasem miasta nieświadome całej sytuacji wezwały wystawioną przez siebie piechotę do kraju. Kiedy kręgi rządzące miast zorientowały się, jak wielki błąd popełniły, próbowały zdjąć z siebie podejrzenia o niewierność posyłając władcy wozy z prowiantem dla jego wojsk stojących pod Wittenbergiem. Ferdynand, dostrzegając w zaistniałem sytuacji świetną okazję do osłabienia ich pozycji, ani nie przyjął pomocy, ani też nie chciał słuchać tłumaczeń. Miasta zostały oskarżone o zdradę i surowo ukarane. Odebrano im dotychczasowe przywileje, prawa oraz posiadłości ziemskie. Ponadto miasta musiały oddać działa, proch, amunicję i klejnoty kościelne. Władca zażądał również 100 tys. guldenów oraz nowego podatku od piwa. Największy wymiar kary pieniężnej spadł na Zgorzelec, który miał zapłacić aż 40 tys. guldenów. Lubań tymczasem został obciążony kwotą 10 tys. guldenów. Na określenie restrykcji zastosowanych przez Ferdynanda w stosunku do górnołużyckich miast używa się terminu Pönfall (czyt. pynfal). **Pönfall** oznaczał karę, jaką nakładano na każdego, kto próbował działać na niekorzyść władcy i kraju.

Pönfall był kulminacyjnym punktem trwającej od kilkudziesięciu lat walki o władzę w margrabstwie między szlachtą a miastami. W jego następnie górnołużyckie komuny miejskie zostały pozbawione swojej dotychczasowej silnej pozycji. Na pewien czas przestały się liczyć jako ważny czynnik polityczny. Szlachta osiągnęła więc zamierzony cel. Stała się wyraźnie dominującym stanem.

14.3. Miasto Kamieniec Łużycki na początku XVIII wieku (miedzioryt)

14.1. Anonimowy tekst dotyczący Pönfallu

"Całe nieszczęście biednych miast zostało spowodowane przez kilku przedstawicieli rycerstwa, którzy w tamtym czasie objęli najważniejsze górnołużyckie urzędy i którzy być może mieli nadzieję wzbogacić się na niepowetowanej stracie [chodzi o miasta] a dzięki skonfiskowanym dobrom osiągnąć i jedno i drugie. Ci umocnili króla w raz zrodzonym podejrzeniu przeciwko tamtym [mieszczanom], jakoby w większym stopniu mieli oni stać po stronie uwięzionego kurfirsta [księcia saskiego], niż ich władcy i że swoje wojska wycofali nie z obawy o bezpieczeństwo własnego kraju lecz z powodu skrytej przychylności w stosunku do szmalkaldzkich sojuszników."

14.4. Lubań w 1. poł. XVII w. (drzeworyt)

Odzyskanie przez miasta utraconych przywilejów

W latach 50. i 60. miasta, dzięki usilnym staraniom odzyskały większość utraconych przywilejów. Nie zdołały jednak już nigdy odbudować swojej silnej pozycji w stosunku do szlachty. Niemniej jednak nowa sytuacja doprowadziła do przygaszenia zaciętej walki o władzę między dwoma głównymi stanami Górnych Łużyc.m

Dżuma w Lubaniu

W swoich dziejach Lubań wielokrotnie musiał borykać się z dżumą - straszliwą w skutkach chorobą zakaźną. Najgroźniejsze epidemie w XV oraz XVI w. miały miejsce w latach: 1435, 1539 (źródła odnotowują w tym roku śmierć 500 osób wskutek choroby), 1553 (w okresie od czerwca do grudnia z życiem pożegnało się 2200 osób) i 1585. Wiek XVII także przyniósł górnołużyckiemu miastu lata pomoru. Dżuma spustoszyła Lubań w 1612, 1625, 1632 i 1680 roku.

Szczególnie brzemienny w skutki okazał się rok 1632. Miasto, podobnie jak inne okoliczne miejscowości, ucierpiało znacznie w wyniku walk i przemarszów wojsk podczas wojny trzydziestoletniej. W czerwcu do miasta wtargnęli żołnierze Wallensteina, a ulice Lubania wypełniły ubite zwierzęta – kilkaset wołów oraz 6000 owiec. Odpady rozrzucano dookoła, wskutek czego wytworzyły się warunki idealne do rozprzestrzeniania się zarazy, która niebawem zaatakowała Lubań. Od lipca po grudzień pochowano 1200 - 1400 ofiar choroby.

Pierwszym przedstawicielem władz miejskich, który zapoczątkował aktywne przeciwdziałanie dżumie, okazał się Rudolf von Üchtritz, od roku 1842 pełniący funkcję landrata powiatu lubańskiego. Z jego inicjatywy powstał zakład leczniczy dla ubogich. Składał się on z dwóch pomieszczeń, w których ustawiono osiem łóżek. Jego najistotniejszą, a zarazem nowatorską funkcją, była możliwość odizolowania zarażonych osób od zdrowych obywateli miasta. W kolejnych latach otwierano następne, coraz większe placówki szpitalne tego typu. Dzięki tym działaniom nareszcie udało się ograniczyć spontaniczne szerzenie się epidemii i zyskano przynajmniej częściową kontrolę nad ową straszliwą zmorą tamtych czasów.

14.2. Rozporządzenie rady miasta Lubania w sprawie dżumy z 1599 r.

„W czasach chorób zakaźnych i epidemii, kiedy niebezpieczna i straszliwa zaraza, a mianowicie dżuma, strzeż nas przed nią litościwie Panie Boże, dotknie któregoś z obywateli bądź czyjegoś współmieszkańca, gospodarz lub gospodyni domostwa ma obowiązek bezzwłocznie zgłosić ten fakt pod groźbą utraty wszystkich swoich dóbr oraz kary cielesnej.

Podług tego, zwłaszcza dopóki nie jest jeszcze do końca jasne, z jaką rzeczą mamy do czynienia, każdy obywatel pod groźbą kary zobowiązany jest natychmiast powiadomić władze, jeśli tylko zaraza przeniesie się na kolejną osobę w domostwie.

W przypadku pojawienia się dżumy nie tylko sam gospodarz domu, lecz także jego sąsiedzi z jednej i drugiej strony zobligowani są zgodnie z rozkazem Rady wyprowadzić się i unikać kontaktu z innymi. Ci, którzy sprzeciwią się tej decyzji i nie pomogą powstrzymać zarazy u jej początku, podlegają karze jak powyżej.

Również każdy obywatel przebywający aktualnie w innym mieście, jeśli zauważy u kogoś oznaki dżumy, ma powinność niezwłocznie to zgłosić swoim władzom, podobnie jak informację, czy podejrzane osoby z miejscowości dotkniętych zarazą nie są niepostrzeżenie wprowadzane na teren jego miasta.”

Pojęcia

Drzeworyt: technika graficzna należąca do druku wypukłego.

15. Polityka Maksymiliana II i Rudolfa II w stosunku do Górnych Łużyc (1564-1612)

Maksymilian II (1564-1576) i Rudolf II (1576-1612) kontynuowali politykę centralizacji w stosunku do krajów Korony Czeskiej zapoczątkowaną przez Ferdynanda I. Co więcej, to właśnie za ich rządków zaczęła ona przynosić wyraźne efekty. Górne Łużyce częściej niż wcześniej kontaktowały się w wielu kwestiach z Pragą. Kancelaria dworska i kamera czeska załatwiały ogrom spraw górnołużyckich. Dla Górnołużyczan otworzyła się również możliwość kariery urzędniczej w Czechach.

W latach rządów Maksymiliana i Rudolfa, podobnie jak za Ferdynanda, górnołużyckie stany musiały uchwalać podatki na wojnę z Turcją. Z racji swojej wysokości, w znacznym stopniu obciążały one skarbowość margrabstwa. Warto dodać, że za rządów Maksymalna został na Górnych Łużycach wprowadzony nowy podatek nazywany podymnym. Wkrótce stał się on najważniejszym podatkiem w obszarze margrabstwa.

Obaj władcy obsadzali stanowisko wójta krajowego posłusznymi sobie ludźmi. Na szczególną uwagę zasługuje osoba wójta Abrahama von Dohna (czyt. Dona). Wójtowski urząd objął on w roku 1597. Wybór ten nie był najszczęśliwszy. Dohna bowiem pełnił równocześnie funkcję starosty generalnego Śląska - odpowiednika górnołużyckiego wójta krajowego. Taka sytuacja powodowała, że rzadko przebywał on w margrabstwie. Skupienie dwóch najważniejszych stanowisk na Śląsku i Górnych Łużycach w rękach jednej osoby wiernie wykonującej polecenia króla było próbą ściślejszego zespolenia obu krajów ze sobą.

W roku 1595 z woli Rudolfa II został powołany na Górnych Łużycach urząd prokuratora generalnego. Po wójcie krajowym i wielkorządcy był to kolejny urząd, który reprezentował interesy margrabiego. Prokurator kameralny był jego pełnomocnikiem w sprawach sądowych.

Pierwsze dwie dekady XVII w. przyniosły pogorszenie się stosunków między stanami Górnych Łużyc a władcami z dynastii Habsburskiej.

15.1. Mandat Rudolfa II dotyczący przymusu drożnego na „Wysokiej Drodze", 6 V 1539 r.

"My Rudof II, z bożej łaski wybrany na cesarza rzymskiego, na zawsze dobroczyńca Rzeszy, król Niemiec, Węgier, Czech, Dalmacji i Chorwacji, arcyksiążę Austrii, margrabia Moraw, książę Luksemburga oraz margrabia Śląska i Łużyc. [...]

Przeto chcemy uczynić każdemu wiadomym, że teraz i w przyszłości kupcy, handlarze oraz furmani z kraju jak i z zagranicy, wszyscy i każdy z osobna, wraz z ich towarami takimi jak sól, bydło i innymi rzeczami, jaką tylko mogą one mieć nazwę, którzy przybywają z Królestwa Polskiego lub Śląska przez Brzeg i Wrocław, a następnie podążają do zewnętrznych krajów takich jak Saksonia, Miśnia i Turyngia [...] nie będą podróżować tam i z powrotem żadnymi innymi drogami i bocznych szlakami, jak tylko tą biegnącą przez nasze księstwo śląskie, margrabstwo Górnych Łużyc oraz niegdyś wybudowane przy niej następujące miejscowości i miasta, a więc Środę Śląską, Legnicę, Chojnów, Bolesławiec, Nowogrodziec, Lubań, Zgorzelec, Budziszyn, Kynsbórk i dalej Hein, Oschatz, Grimma lub Eylenberg [...]."

Podymne

Podymne to rodzaj podatku, który wziął swoją nazwę od „dymu". Na Górnych Łużycach mianem „dymu" w obszarze wiejskim określano bogatsze gospodarstwo chłopskie a w mieście pojedynczą kamienicę. W margrabstwie Górnych Łużyc podymne zostało wprowadzone za rządków Maksymiliana Habsburga 1567 r. Płacili je zarówno chłopi jak i mieszczanie.

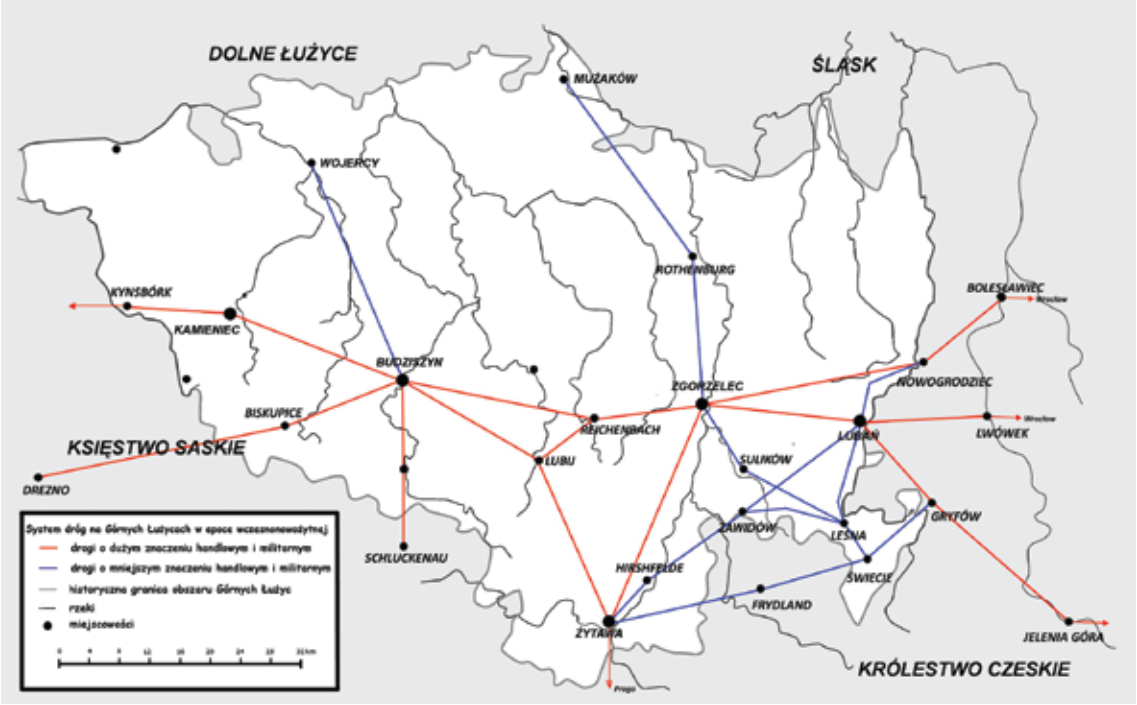

15.1. System dróg na Górnych Łużycach w epoce wczesnonowożytnej

Górne Łużyce w konflikcie z Habsburgami

Narastający konflikt między królem czeskim a protestantami krajów Korony Czeskiej

Na przełomie XVI i XVII w. mieszkańcy krajów Korony Czeskiej coraz mocniej odczuwali dążenie króla do wzmocnienia swojej pozycji w państwie. Absolutystyczne ambicje władcy przejawiały się m.in. w próbach ograniczenia praw protestantów. Rudolf II postrzegał katolicyzm jako podporę absolutnej władzy, tymczasem dla stanów luteranizm był symbolem ich niezależności i autonomii. Z punktu widzenia króla, każdy kto nie był katolikiem był jego przeciwnikiem. Podobny punkt widzenia reprezentowały elity protestanckie. Taka sytuacja musiała niechybnie prowadzić do powstania wrogich sobie obozów polityczno-religijnych a w konsekwencji do konfrontacji.

W drugiej połowie XVI w. luteranizm na Górnych Łużycach miał bardzo silną pozycję

i wydawał się być niczym niezagrożony. Kościół katolicki nie stanowił poważnej siły. W żaden sposób nie mógł on być oparciem dla kontrreformacyjnej polityki władcy, którą tak dotkliwie odczuły w latach 80. Czechy. Górne Łużyce znajdowały się również poza zasięgiem królewskich antyprotestanckich edyktów. Co więcej, w 1576 r. Rudolf II potwierdził wolność wyznania dla ewangelików. Margrabstwo Górnych Łużyc cieszyło się zatem stosunkowo szeroką wolnością religijną. Stąd też w przypadku Górnych Łużyc to nie kwestie wyznaniowe lecz rosnące żądania podatkowe władcy w związku z wojnami tureckimi oraz wyraźne naruszanie przez niego autonomii margrabstwa budziły niezadowolenie jego kół rządzących.

Sytuacja w królestwie czeskim zaostrzyła się radykalnie w roku 1609. Wówczas Czechy i Śląsk wykorzystując konflikt o władzę między królem Rudolfem II a jego bratem Maciejem wymusiły na pierwszym z nich decyzję o przyznaniu tzw. **listów majestatycznych**. Owe dokumenty gwarantowały pełną tolerancję religijną. Górne Łużyce podjęły starania celem otrzymania podobnych praw. Nie zakończyły się one jednak sukcesem. Wprawdzie następca Rudolfa Maciej (1612-1619) ponownie potwierdził prawa ewangelików w margrabstwie, ale nie otrzymali oni pozwolenia na utworzenie własnej, niezależnej od kościoła katolickiego organizacji kościelnej.

Wkrótce okazało się, że ani Rudolf II ani też jego następca Maciej nie zamierzali przestrzegać niewygodnych dla nich praw zapisanych w listach majestatycznych. Położenie protestantów pogorszył dodatkowo fakt, że w 1617 r. królem Czech został Ferdynand Styryjski. Jako zagorzały katolik był on zdecydowany walczyć z reformacją przy użyciu wszelkich możliwych środków. Konflikt przybrał na sile po wydarzeniach z dnia 23 maja 1618. Reprezentanci stanów czeskich wyrzucili wówczas przez okno zamku praskiego trzech królewskich urzędników. Po dramatycznych wydarzeniach w Pradze nie mogło być już mowy o kompromisie. Niebawem czeskich powstańców poparły Śląsk, Górne Łużyce, Dolne Łużyce oraz Morawy. Górnołużyczanie początkowo nie chcieli występować przeciwko władcy. Jednak strach przed kontrreformacją i chęć poszerzenia własnej autonomii skłoniły szlachtę i miasta do opowiedzenia się po stronie Czechów. Nastąpiło to latem 1619 r.

W obliczu wojny kraje Korony Czeskiej zawarły unię. W ramach nowej organizacji państwowej każdy z nich cieszył się pełną wewnętrzną autonomią. Wspólny miał być jedynie władca. Skonfederowane stany najpierw zdetronizowały obecnego króla Ferdynanda a następnie powierzyły koronę księciu Palatynatu Fryderykowi V. W taki oto sposób Górne Łużyce znalazły się w centrum konfliktu, który do historii przeszedł jako wojna trzydziestoletnia.

16. Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach (1618-1648)

Wojna w dziejach Górnych Łużyc

Na starym europejskim kontynencie znajdują się krainy posiadające duże znaczenie militarne. Jedną z nich są Górny Łużyce. Z powodu położenia w centrum Europy - na styku Saksonii, Dolnego Śląska, Czech i Dolnych Łużyc - były one wielokrotnie świadkiem wojen. W trakcie zmagań wojennych na przestrzeni dziesięciu wieków swoje życie tracili tutaj Niemcy, Polacy, Czesi, Austriacy, Francuzi, Rosjanie i inni. Dzisiaj już mało kto pamięta o tych heroicznych czasach.

Warto zatem ku przestrodze przyszłych pokoleń przypominać o tym, co w dziejach naszego regionu było najtrudniejsze i najbardziej bolesne nie zapominając przy tym o człowieku.

Początek wojny trzydziestoletniej na Górnych Łużycach

W 1619 r. Górne Łużyce przystąpiły do Federacji Czeskiej. Decyzja ta przyniosła ogromne skutki zarówno dla samego margrabstwa jak i jego mieszkańców. Król Czech Ferdynand II, a od roku 1619 również cesarz, był zdecydowany użyć wszelkich dostępnych środków, aby zaprowadzić porządek w podległych mu krajach. Jego wojska walczyły przeciwko powstańcom czeskim już od sierpnia 1618 r. Choć posiadały one doświadczonych dowódców, a nakłady na wojnę były ogromne, to nie potrafiły szybko pokonać przeciwnika. W 1619 r. Ferdynand II zwrócił się o pomoc w zdławieniu rebelii do władcy Saksonii Jana Jerzego I. Wojska **elektora saskiego** miały działać na Łużycach oraz na Śląsku. W zamian za udzieloną pomoc i poniesione w związku z wojną koszta, cesarz obiecywał przekazać saskiemu władcy w zastaw hipoteczny Górne i Dolne Łużyce.

16.1. Wolff von Mansfeld: dowódca armii saskiej działającej na Górnych Łużycach w 1620 r., miedzioryt z XVII w.

Atak saski na Górne Łużyce (wrzesień 1620 r.)

We wrześniu 1620 r. licząca ok. 14 000 żołnierzy armia saska ruszyła na Górne Łużyce. Dowodził nią Wolff von Mansfeld. Głównym celem wojsk elektorskich była stolica margrabstwa Budziszyn. Zanim osiągnęły one cel, na Górne Łużyce dotarła pomoc ze strony Czech w postaci wojsk śląskich (ok. 6000 żołnierzy). Na ich czele stał książę Jan Jerzy Hohenzollern (czyt. Hoencolern). Hohenzollern działał szybko i bardzo zdecydowanie. Dzięki temu zdołał jeszcze przed nadejściem armii saskiej obsadzić częścią swoich sił Budziszyn. Sam z kolei, wraz z większością podległych mu żołnierzy, udał do się Zgorzelca. W toku działań wojennych umieścił on garnizony również w Żytawie, Lubiju i Lubaniu.

16.2. Oblężenie Budziszyna w 1620 r.: miedzioryt z 1. poł. XVII wieku (Muzeum Łużyckie)

Walki o Budziszyn (9 IX–5 X 1620 r.)

Wojska saskie stanęły pod Budziszynem 9 września 1620 r. Wkrótce rozpoczęło się trwające ponad miesiąc ciężkie oblężenia miasta. Obrońcom sprzyjała jesienna pogada. Deszcz, błoto i chłód do tego stopnia dawały się we znaki Sasom, że myśleli oni nawet o odstąpieniu od powziętego zamiaru. Jan Jerzy I kategorycznie przeciwstawił się takim zamysłom. Rozstrzygnięcie walk o Budziszyn przyniosły pierwsze dni października. Wówczas Sasi zintensyfikowali ostrzał miasta i dwukrotnie szturmowali jego mury. Położenie obleganych stało się bardzo poważne. Gubernator miasta Lagerspee (czyt. Lagerszpe) zdawał sobie sprawę, że, wobec radykalnego zmniejszenia się zapasów prowiantu, amunicji i prochu, stawianie oporu przez dłuższy czas nie będzie możliwe. W zaistniałej sytuacji, tuż po naradzie z kadrą oficerską, podjął decyzję o poddaniu miasta. Kapitulacja nastąpiła 5 października. Sasi zajęli więc stolicę Górnych Łużyc. W dalszej części kampanii opanowali jeszcze miasteczko Lubij. Na tym skończyły się ich sukcesy.

Przekazanie Górnych Łużyc w zastaw saski

8 XI 1620 r. trzon sił zbrojnych Federacji Czeskiej poniósł klęskę w bitwie z wojskami Ferdynand II pod Białą Górą. Był to faktyczny koniec powstania. Gdy wiadomość o przegranej bitwie dotarła do dowódcy wojsk śląskich broniących Górnych Łużyc, podjął on decyzję o wycofaniu się na Śląsk. Teraz elektor saski mógł już bez najmniejszego problemu spełnić prośbę cesarza, czyli skłonić Górnołużyczan do posłuszeństwa. W 1623 r. za swoje dokonania, na nadzwyczajnym sejmie w Budziszynie, otrzymał on obiecaną nagrodę. Górne Łużyce zostały mu przekazane w zastaw hipoteczny. Miały one pozostać w saskich rękach do chwili spłaty długu przez cesarza. Zatem, od tego momentu margrabstwo miało dwóch panów: elektora saskiego i króla czeskiego.

Działania wojenne na Górnych Łużycach w latach 1631-1635

W latach 1621 - 1630 na Górnych Łużycach nie toczyły się żadne działania wojenne. Sytuacja ta zmieniła się w roku 1631. Rządzący wówczas w margrabstwie książę saski Jan Jerzy I stanął po stronie Szwecji, która od roku 1630 prowadziła na terytorium Rzeszy wojnę przeciwko cesarzowi i jego sojusznikom. Od tej chwili aż do roku 1635 władca Saksonii i cesarz, czyli dotychczasowi sprzymierzeńcy, byli zagorzałymi wrogami. W zaistniałej sytuacji Górnołużyczanie znaleźli się między przysłowiowym młotem a kowadłem. W nowym konflikcie nie byli oni już stroną. Stali się natomiast ofiarą przemierzających terytorium margrabstwa wojsk. Raz sascy, kiedy indziej cesarscy a jeszcze innym razem szwedzcy żołdacy łupili niczemu winnom ludność. W czasie wojny Górne Łużyce stale przechodziły z rąk do rąk. Przez ich terytorium wielokrotnie przemieszczały się duże armie, nagminnie miały miejsce kwaterunki w miastach i na wsi. Kilkakrotnie toczyły się tutaj ciężkie walki.

16.3. Portret księcia saskiego Jana Jerzego I, autor: Frans Luycx, 1652 r.

Najazd Rudolfa Tiefenbacha w 1631 r.

Szczególną bezwzględnością wobec górnołużyckiej ludności wykazali się żołnierze cesarscy pod dowództwem feldmarszałka Rudolfa Tiefebacha (czyt. Tifenbacha). Wkroczyli oni na obszar margrabstwa w październiku 1631 r. od strony Dolnego Śląska. Niskie morale cesarskich żołdaków szczególnie mocno odczuły tereny wiejskie. Całe połacie kraju leżały doszczętnie spustoszone. Nagminnie ofiarą rabunków padały świątynie. Straty w samej ziemi zgorzeleckiej oszacowano wówczas na ok. 200 000 talarów. W niektórych majątkach wyniosły one nawet kilkadziesiąt tysięcy talarów.

Walki o Zgorzelec w 1633 r.

Mieszkańcy Zgorzelca z pewnością na długo zapamiętali wydarzenia z 30 października 1633 r. Doszło wówczas do zaciętych walko o ich miasto między wojskami saskimi a cesarskimi. Zgorzelca broniło 300 saskich piechurów dowodzonych przez majora Jerzego Rochau przed wielotysięczną armią cesarską Albrechta Wallensteina. Saski dowódca zgorzeleckiej załogi mimo ogromnej przewagi przeciwnika zdecydował się walczyć o miasto do ostatniej kropli krwi. Szybko okazało się, że nie powstrzyma on szturmu cesarskich żołnierzy. Bez większego trudu wdarli się oni na obszar miasta i rozpoczęli rabowanie mienia niewinnych mieszczan. Orgia grabieży i zniszczenia trwała przez 2 godziny. Tymczasem major Rochau schronił się w miejskim Barbakanie. Dzień później, wobec beznadziejnej sytuacji, sascy żołnierze złożyli jednak broń.

Oblężenie Żytawy w 1634 r.

Żytawa w czasie wojny trzydziestoletniej miała ogromne znaczenie militarne. Miasto to broniło jednego z najważniejszych przejść przez pasmo Izerów tzw. „Bramy Czeskiej". Ponadto pełniła ona funkcję kluczowego węzła komunikacyjnego na styku Dolnego Śląska, Górnych Łużyc i Czech. Dodatkowo, z powodu zamożności, Żytawa była bardzo atrakcyjnym miejscem pod względem aprowizacyjnym. Z racji tych walorów każda z walczących na Górnych Łużycach stron konfliktu zawsze dążyła do opanowania tego ważnego ośrodka miejskiego.

11 lipca 1634 r. wojska saskie w liczbie ok. 15 000 obległy bronioną przez załogę cesarską Żytawę. Mimo że obrońcy stawili pełen poświęcenia opór, nie zdołali obronić się przed silnym przeciwnikiem. Nocą 14 lipca sascy żołnierze pokonali fortyfikacje miejskie i dostali się do wnętrza miasta. Swoje zwycięstwo Sasi przypieczętowali trwającym do południa następnego dnia rabunkiem mieszkańców.

W końcowej fazie walk przybyli pod Żytawę sprzymierzeni z Sasami Szwedzi. Obie armie liczyły w sumie ponad 30 000 żołnierzy. Jeszcze nigdy w dziejach miasta tak wielka armia nie stała u jej bram. Wraz ze zdobyciem Żytawy Sasi ostatecznie oczyścili obszar Górnych Łużyc z wojsk w służbie cesarza.

Pokój Praski w 1635 r. Przejście Górnych Łużyc pod panowanie saskie

30 maja 1635 r. książę saski Jan Jerzy I i cesarz Ferdynand II zawarli w Pradze pokój. Cesarz i elektor ponownie stali się sojusznikami. W czasie rozmów pokojowych zapadła decyzja o przekazaniu Górnych i Dolnych Łużyc panującym w Saksonii Wettinom w dziedziczne posiadanie. Choć władca saski został faktycznym panem margrabstwa to nie zostało ono wcielone do Saksonii. Nadal było ono jednym z krajów Korony Czeskiej. Natomiast z Saksonią łączyła je unia personalna. Elektor saski zobowiązał się nie naruszać dotychczasowego ustroju politycznego Górnych Łużyc, nie występować przeciwko kościołowi katolickiemu w obszarze margrabstwa oraz przyjść z pomocą Koronie Czeskiej w razie zagrożenia tureckiego. Pokój praski zakończył epokę rządów habsburskich na Górnych Łużycach. Formalnie proces przejęcia Łużyc pod władzę księcia saskiego zakończył się w 1637 r.

Działania wojenne na Górnych Łużycach w latach 1639–1645

Oblężenie Budziszyna w 1639 r.

Od 1635 do 1639 roku Górne Łużyce znajdowały się poza zasięgiem działań wojennych. Zmianę tego stanu rzeczy przyniosła pierwsza połowa roku 1639, kiedy to Szwedzi pod dowództwem feldmarszałka Johanna Gustavssona Banera, rozpoczęli działania wojenne mające na celu opanowanie Czech i Śląska. W maju feldmarszałek Baner podczas wyprowadzania ataku na Czechy z obszaru Saksonii wydał rozkaz generałowi Lenartowi Torstenssonowi, aby ten opanował obszar Górnych Łużyc. W niedługim czasie Torstensson wykonał polecenie swojego zwierzchnika.

Sukcesy Szwedów skłoniły księcia saskiego Jana Jerzego I do próby odbicia Górnych Łużyc. Pod koniec październiku 1639 r. jego armia stała już pod Budziszynem. Szwedzkim garnizonem miasta dowodził ppłk Jakub Wancke (czyt. Wanke). W następstwie szturmu w dniu 28 października żołnierze sascy opanowali większość miasta poza położonym w jego najwyższej części zamkiem Ortenburg, gdzie schronił się Wancke wraz ze swoimi podkomendnymi. Zdobycie zamku nie było łatwym zadaniem. Przede wszystkim wymagało czasu. Tymczasem pod Budziszyn przybyła odsiecz dla Wanckego. W nowych okolicznościach położenie Sasów stało się bardzo skomplikowane, z oblegających stali się obleganymi. Przełom w walkach o miasto nastąpił dopiero na początku grudnia. Wówczas Szwedzi otrzymali kolejne posiłki. Wzrastająca przewaga oblegających i brak nadziei na odsiecz zmusiły Sasów do kapitulacji. Budziszyn został poddany 9 XII 1639 r. po sześciotygodniowym oblężeniu.

Przez następne półtora roku najeźdźcy z północy wyraźnie dominowali w obszarze Górnych Łużyc. Dopiero rok 1641 przyniósł większe sukcesy działającym wspólnie wojskom cesarskim i saskim.

Oblężenie Zgorzelca w 1641 r.

W następstwie działań wojennych roku 1640, na obszarze margrabstwa w rękach Skandynawów pozostały tylko Lubań i Zgorzelec. Walki o panowanie na Śląsku i Górnych Łużycach trwały do końca 1641 r. i zakończyły się porażką Szwedów. Ostatnim akordem tych działań było oblężenie Zgorzelca przez wojska cesarsko-saskie.

Sprzymierzeni zaczęli nadciągać pod Zgorzelec 23 lipca 1641 r. Łącznie dysponowali oni siłami liczącymi 10 500 żołnierzy oraz licznymi działami. Tymczasem stacjonujący w mieście Szwedzi pod dowództwem, znanego nam już z walk o Budziszyn, Jakuba Wancke, liczyli ok. 1000 żołnierzy i nie posiadali żadnych dział. Aby ułatwić sobie obronę miasta, w dzień przybycia wojsk cesarsko-saskich Wancke wydał rozkaz podpalenia przedmieścia. Ponadto Szwedzi, chcąc uzupełnić środki obrony, budowali szańce i stawiali palisady, wykorzystując ludność cywilną.

Od pierwszych dni sierpnia miasto znajdowało się pod niemalże ciągłym ostrzałem. Najgroźniejszy szturm miał miejsce 24 sierpnia. Po stronie atakujących brało w nim udział ok. 600 żołnierzy. Atak poprzedziło solidne przygotowanie artyleryjskie, w następstwie którego w murach miejskich

dokonano dwóch dużych wyłomów. Ostatecznie nie dał on jednak oblegającym zwycięstwa. Mimo że ostrzał miasta nasilał się jeszcze kilkakrotnie, a kolejne fragmenty fortyfikacji ulegały zniszczeniu, oblegający nie potrafili złamać szwedzkiej linii obrony. Wancke stawiał opór do 30 września. W chwili gdy stracił wiarę w nadejście odsieczy podjął decyzję o kapitulacji. Najważniejszym skutkiem działań wojennych na Górnych Łużycach w trakcie kampanii 1640 i 1641 było oczyszczenie tego terytorium z wojsk szwedzkich.

Szwedzi ponownie wkraczają na Górne Łużyce

Kolejny raz Szwedzi podjęli wyprawę na Czechy w roku 1642. Podczas tej kampanii, na przełomie września i października, wtargnęli oni na terytorium Górnych Łużyc od strony Dolnego Śląska. Po obsadzeniu załogami wojskowymi Lubania i Żytawy ruszyli do Saksonii gdzie 2 listopada pod Lipskiem pokonali armię cesarską.

Skandynawowie zostali przegnani z Górnych Łużyc dopiero rok później. 11 grudnia 1643 r. wojska saskie zajęły Lubań a w drugiej połowie miesiąca Sasi i cesarscy zdobyli po ciężkich walkach Żytawę. W trakcie zmagań militarnych 1643 roku na obszarze margrabstwa dużą rolę odegrał saski pułkownik Krzysztof Wolff von Arnim. To on zmusił do kapitulacji broniącą Lubania szwedzką załogę i dowodził wojskami saskimi podczas walk o Żytawę.

16.4. Oblężenie Żytawy w 1643 r., miedzioryt z XVII w.

Kwaterunki

W okresie wojny trzydziestoletniej dowódcy walczących stron bardzo często umieszczali swoich żołnierzy w prywatnych domach mieszkańców miast i wsi. Taki proceder określano mianem kwaterunków. W trakcie kwaterunków pod dachy gospodarzy i chłopów trafiali żołnierze nierzadko wraz z towarzyszącymi im cywilami. W ten sposób armia zapewniała kombatantom bezpłatną korzyść w postaci lokum i ułatwiała sobie ich zaopatrywanie. Gospodarz kamienicy, która była objęta kwaterunkiem, był zobowiązany zapewnić żołnierzowi i ewentualnym jego towarzyszom łoże, opał, sól i ocet. Niejednokrotnie musiał on jednak dostarczać nieproszonym gościom również żywności, alkoholu, ubrań oraz broni. Żołnierzy najchętniej umieszczano na kwaterach w miastach. Były one dla wojska, z racji swojej wielkości, zamożności, murów obronnych i dużej liczby domostw, bardzo dogodnym miejscem postoju. Kwaterunki miały miejsce zarówno w okresie zimowym, kiedy zazwyczaj nie toczono działań wojennych, jak również w pozostałych porach roku. Najczęściej w jednej kamienicy umieszczono 1 - 2 żołnierzy. Zdarzało się jednak, że do jednego budynku trafiało nawet do 20 żołnierzy. Podczas kwaterunków życie mieszczan stawało się niezwykle trudne. Niezdyscyplinowani żołnierze po pierwsze ogromnie obciążali domowe budżety, po drugie dopuszczali się na bezbronnej ludności wszelakich gwałtów. W drugiej połowie wojny trzydziestoletniej, w zawiązku z niezwykle ciężkimi i długotrwałymi kwaterunkami, ludzie bardzo często decydowali się na ucieczkę z miasta.

Górnołużyczanie zetknęli się po raz pierwszy z długotrwałymi kwaterunkami całych oddziałów wojskowych podczas czeskiego okresu wojny trzydziestoletniej. Kolejny raz pod dachy górnołużyckich gospodarzy żołnierze trafili w roku 1628. Najgorszy okres nastąpił jednak dopiero w latach 30. i 40., kiedy to nagminnie żołnierz saski, cesarski i szwedzki żądał darmowego lokum.

Rozejm w Kötschenbroda i pokój westfalski

Saksonia zawarła rozejm ze Szwecją w 1645 r. w miejscowości Kötschenbroda (czyt. Kytszenbroda). Od tego momentu elektor saski przestał być stroną w toczącym się nadal konflikcie. Zawieszenie broni kosztowało jednak niemało. Szwedzi otrzymali m.in. prawo wolnego przemarszu przez Łużyce oraz wysoką kontrybucję. Tak więc Górnołużyczanie musieli nadal ponosić różnorakie obciążenia z tytułu przemarszów i kwaterunków. Ostatecznie wojnę trzydziestoletnią zakończył pokój westfalski podpisany w 1648 r.

Skutki wojny trzydziestoletniej dla Górnych Łużyc

Wojna trzydziestoletnia odcisnęła bardzo wyraźne piętno na dziejach Górnych Łużyc. W aspekcie politycznym najważniejszym skutkiem tego konfliktu było przejście margrabstwa pod panowanie saskie. Niewątpliwie Górne Łużyce właśnie dzięki temu nie zostały tak jak np. Śląsk wciągnięte w habsburski system rządków absolutnych i zachowały swój stanowy, w znacznym stopni autonomiczny, ustrój. Unia personalna z Saksonią uchroniła mieszkańców Górnych Łużyc również przed cesarskim katolicyzmem.

Trzydzieści lat wojny przyniosło ze sobą tragiczne następstwa gospodarcze i społeczne. Działania wojenne najbardziej odczuły miasta. Z racji swojego położenia przy ważnych szlakach komunikacyjnych i atrakcyjności jako miejsce pod kwaterunki, wielokrotnie stawały się one celem

przemieszczających się przez terytorium margrabstwa wojsk. Spośród 6 górnołużyckich miast jedynie Kamieniec uniknął bezpośrednich walk w swoim obszarze. Tymczasem o Budziszyn krwawe zmagania toczono trzykrotnie, Zgorzelec był świadkiem zaciętych walk dwukrotnie. Trzy razy zdobywano Żytawę i dwa razy Lubań. Zdarzało się, że walki doprowadzały miasta na skraj całkowitej ruiny. W trakcie szturmów ofiarą niezdyscyplinowanych żołdaków padała bezbronna ludność. Żołnierze rabowali, palili i dopuszczali się wszelkich gwałtów na mieszkańcach zdobytego miasta. Najbardziej drastyczne wydarzenia tego rodzaju miały miejsce w Zgorzelcu i Żytawie.

Mimo wszystko to nie działania wojenne spowodowały największe straty, lecz stale powtarzające się, często wielomiesięczne, kwaterunki wojskowe oraz kontrybucje. Wskutek ogromnych wydatków na utrzymanie wojska, rozwój gospodarczy miast i wsi został zahamowany. Racjonalna gospodarka finansowa stała się niemożliwa. Nadmierny drenaż pieniędzy i naturaliów czynił życie mieszczan i chłopów niezwykle trudnym. Nierzadko decydowali się oni na ucieczkę z miejsca zamieszkania.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała również duże straty demograficzne. Przykładowo liczba ludności wiejskiej w dobrach szlacheckich zmniejszyła się o ok. 42 %. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała w miastach. W najbogatszym mieście Górnych Łużyc Zgorzelcu nastąpił 50-procentowy spadek liczby mieszkańców. Wojnę trzydziestoletnią możemy bez wahania określić jednym z największych nieszczęść jaki dotknęły Górne Łużyce.

Martin Zeidler – burmistrz Lubania

Jednym z najbardziej zasłużonych rajców Lubania, który dzięki swym licznym dokonaniom na rzecz miasta chlubnie i trwale zapisał się na kartach jego historii, był Martin Zeidler. Urodził się w 1576 roku w rodzinie aktywnie działającej na rzecz Lubania, a zmarł mając 61 lat (1637 r.). Kontynuując rodzinne tradycje, Martin Zeidler w ciągu swojego życia kilkakrotnie obejmował stanowisko burmistrza Lubania, a mianowicie w latach: 1627, 1630, 1633 i 1637.

Czasy, w których Zeidler piastował swój urząd, z punktu widzenia mieszkańców Lubania nie należały do najłatwiejszych. Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach pociągnęła za sobą inflację oraz spowodowała ogrom rozmaitych zniszczeń i zubożenie społeczeństwa. Trudna sytuacja gospodarcza miasta sprzęgła się dodatkowo z rodzinną tragedią burmistrza, którego żona przedwcześnie zmarła, pozostawiając go z dwójką dzieci. To wszystko jednak nie wpłynęło negatywnie na zaangażowanie Zeidlera w sprawy Lubania i jego mieszkańców. Do końca swoich dni usilnie próbował przywrócić zniszczonemu miastu utraconą świetność i przeciwdziałać nędzy, która nękała ludność. Wykorzystując swe doświadczenie prawnicze oraz administracyjne, często udawał się do urzędów królewskich, by wynegocjować jak najwięcej korzyści dla lubaniaków. U schyłku swych lat przejął on także kontrolę nad lubańskim szkolnictwem i troskliwie dbał o jego rozwój. Przekazy źródłowe przedstawiają nam Martina Zeidlera nie tylko jako doświadczonego prawnika, lecz zarazem muzyka, poetę i historyka.

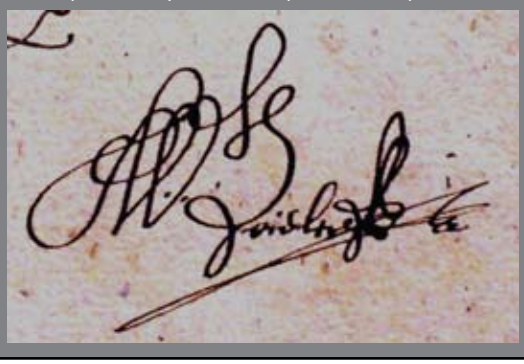

Warto dodać, że w lubańskim archiwum można dziś znaleźć ogromną spuściznę, jaką pozostawił po sobie ów człowiek. Nigdy wcześniej, ani też później, żaden lubański burmistrz nie napisał tak wielu tekstów. Spod jego ręki wyszły m.in. kroniki miasta Lubania, obszerne tomy prywatnych protokołów opisujących sytuację w mieście, jak również osobisty pamiętnik.

16.5. Podpis Marcina Zeidlera – jednego z najwybitniejszych burmistrzów Lubania

16.1. Finanse Zgorzelca w czasie wojny trzydziestoletniej

Przychody i wydatki Zgorzelca w latach wojny trzydziestoletniej		
Lata	Przychody (talary)	Wydatki (talary)
1618/1619	60254	52362
1619/1620	64812	59032
1620/1621	52531	45542
1621/1622	208418	117431
1622/1623	273346	175001
1623/1624	46688	41580
1624/1625	39894	38775
1625/1626	25660	25551
1626/1627	32867	32767
1627/1628	33826	32709
1628/1629	40488	36957
1629/1630	42953	42007
1635/1636	14193	12276
1636/1637	13433	12828
1637/1638	38215	37213
1638/1639	8948	8574
1639/1640	4977	4971
1640/1641	3997	3968
1641/1642	5563	5480
1642/1643	3806	3764
1643/1644	3853	3823
1644/1645	5728	5682
1645/1646	4938	4937
1646/1647	4488	4353
1647/1648	6334	6284

17. Gospodarka Górnych Łużyc za rządów habsburskich

Na górnołużyckim folwarku

Narodziny gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej

Otwierające epokę nowożytną wielkie odkrycia geograficzne przyniosły Europie szereg poważnych następstw gospodarczych. Jednym z nich był znaczny wzrost cen. Zjawisko to miało pod wieloma względami charakter przełomowy, stąd też zaczęto określać je **rewolucją cen**. Wśród produktów, które drożały najszybciej znajdowało się zboże. Na Górnych Łużycach w ciągu całego XVI w. cena ziarna wzrosła aż o 386%. Tak radykalny skok cen spowodowany był nie tylko faktem napływu znacznych ilości szlachetnych kruszców z nowego świata ale przede wszystkim wzrostem liczby ludności. Ludności Górnych Łużyc od roku 1300 do 1550 wzrosła o 35,3%.

Rewolucji cen towarzyszył wyraźny spadek dochodów szlachty. Chcąc zachować swoją dotychczasową pozycję musiała ona zacząć szukać nowych sposobów gospodarowania. W krajach położonych na wschód od rzeki Łaby, gdzie istniały dogodne warunki produkcji płodów rolnych, odpowiedzią szlachty na narastające problemy było w pierwszym rzędzie zwiększenie upraw zbóż. Aby produkować więcej i taniej należało powiększyć areał uprawianej ziemi i zmniejszyć koszta jej uprawy. Osiągnięto to kosztem chłopów, którym odbierano grunty i narzucono szereg nowych świadczeń i obowiązków. W ten oto sposób narodziły się gospodarstwa rolne nazywane folwarkami, których produkcja oparta była na bezpłatnej pracy chłopa określanej mianem pańszczyzny.

17.1. Pałac w Kunowie, XVI-XVIII w.

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana na Górnych Łużycach

Na Górnych Łużycach gospodarka folwarczno-pańszczyźniana zaczęła rozwijać się wyraźniej dopiero w drugiej poł. XVI w. Folwark dominował przede wszystkim w krajobrazie gospodarstw średniej i drobnej szlachty. Opanowywał on jednak nie tylko dobra szlacheckie. Folwarki pojawiły się również we wsiach należących do miast. Przy czym najliczniej powstawały w dobrach wiejskich Zgorzelca. Inaczej sytuacja wyglądała w dużych majątkach ziemskich należących do państw stanowych czy też klasztorów. Ich właściciele czerpali swoje dochody z różnych źródeł a pańszczyzna świadczona przez chłopów (zaledwie kilka dni w roku) nie stanowiła podstawy gospodarzenia.

Cechy górnołużyckiego folwarku

Górnołużycki folwark posiadał charakterystyczne cechy rozwoju. Po pierwsze, w przypadku Górnych Łużyc, inaczej niż w Rzeczpospolitej, gospodarstwa folwarczne nie produkowały zboża w celu jego późniejszej sprzedaży za granicę. Zapotrzebowanie margrabstwa Górnych Łużyc na ziarno było tak duże, iż w całości trafiało ono na rynek wewnętrzny. Służyło ono celom szybko rozwijających się miast oraz szlacheckim browarom. Po drugie, szlachta tworząc duże gospodarstwa pozyskiwała nowe grunty głównie poprzez przymusowy wykup ziemi należącej do chłopów.

Sytuacja chłopów pańszczyźnianych

Poddaństwo osobiste i gruntowe chłopów

Folwark pańszczyźniany działał dzięki zastosowaniu najtańszej dostępnej siły roboczej czyli chłopów. Zależność chłopa od pana wyrażała się w poddaństwie osobistym oraz poddaństwie gruntowym. Pierwsza z wymienionych zasad polegała na tym, że bez zgody pana, żaden jego poddany nie mógł opuścić wsi. Miała ona uchronić szlachtę przed utratą taniej siły roboczej. Dlatego też tak zdecydowanie panowie zabraniali udawania się dzieciom chłopskim na nauki do miast. Chłop na Górnych Łużycach został przypisany do ziemi już na początku XVI w. Natomiast poddaństwo gruntowe było następstwem posiadania pańskiej ziemi. W zamian za jej użytkowanie chłop był zobowiązany do określonych świadczeń na rzecz właściciela- 1/ w postaci naturalnej - daniny, 2/ pieniężnej – czynszu, 3/ odrobkowej – czyli darmowej pracy – pańszczyzny lub najmu przymusowego swych dzieci, 4/ kombinacji tych form. Gospodarka górnołużyckich folwarków opierała się przede wszystkim na pańszczyźnie i przymusowym najmie dzieci.

17.1. „Chłop przypisany do gleby" - Fragment kroniki Zgorzelca autorstwa Jana Hassa:

"[...] chłop nie może wynajmować swoich dzieci do pracy wg własnego upodobania i wysyłać do miasta w celu nauki rzemiosła. Są one trzymane jak u pogan lub Turków. Wolność mogą uzyskać tylko za odpowiednią opłatą pieniężną na rzecz **junkra**. Kiedy mimo to, jakiś chłopski syn lub córka bez wiedzy pana udadzą się do Czech, aby służyć tam ludziom lub nauczyć się języka a zarazem szukać poprawy swojego losu, muszą on i ona liczyć się z tym, że należna im ojcowska lub matczyna część ziemi zostanie zagrabiona przez pana [...]"

Pańszczyzna

Życie górnołużyckiemu chłopu w epoce wczesnonowożytnej niezmiernie utrudniała pańszczyzna. Darmowa praca na polu pana początkowo wynosiła zaledwie kilka dni w roku. Przy czym dzień pańszczyzny był dniówką, którą wykonywał parobek chłopa lub jego syn. Na przełomie XVI i XVII w. pańszczyzna wynosiła już 2-3 dni w tygodniu a w niektórych przypadkach nawet 6 dni w tygodniu.

Przymusowy najem dzieci

Folwark potrzebował licznej czeladzi, przeznaczonej przede wszystkich do pracy przy zwierzętach. Początkowo posługiwano się opłacanymi pracownikami najemnymi. Na początku XVI w. szlachta górnołużycka dostrzegała jednak znaczne korzyści płynące z wykorzystywania pracy dzieci swoich poddanych. Z czasem nabrała ona charakteru przymusu. Podlegało mu każde dziecko, które ukończyło 14. rok życia. Oczywiście za swoją pracę dzieci nie mogły liczyć na zapłatę. Co więcej, pan zabraniał udawania się im na nauki do miast czy też najmowania się do pracy w innych majątkach ziemskich.

Sądownictwo nad chłopami w rękach szlachty

Szlachta dążyła za wszelką cenę do pełnego podporządkowania sobie ludności chłopskiej. Aby zrealizować taki zamiar musiała zdobyć pełne sądownictwo nad włościanami. Cel ten górnołużycka szlachta osiągnęła w drugiej poł. XVI w. Od tego czasu to sąd dworski pod przewodnictwem pana rozpatrywał jako pierwszy daną sprawę. Teoretycznie jego wyrok nie musiał być jednak dla chłopa ostateczny. W razie krzywdzącej decyzji, mógł on szukać sprawiedliwości odwołując się do Oberamtu lub sądu w Pradze.

17.2. Położenie ludności chłopskiej w dobrach szlacheckich:

"Powszechnie wiadomo... i jest to prawdą, że poddani szlachty uciekają do miast, skarżąc się, jak źle są traktowani przez swoich junkrów. Szlachta dopuszcza się na nich wszelakich gwałtów. Panowie obciążają ich i biją, zmuszają chłopskie dzieci do darmowej pracy a na nauki rzemiosła do miast pozwalają posyłać tylko ciamajdy. Chłopi mówią również, że wskutek obciążenia wieloma obowiązkami na rzecz dworu, nie mają kiedy zadbać o własne wyżywienie i rolę, że ich łąki szlachta przeznacza na stawy, a czynsze stają się nie znośne. Chłopi ukazując swą tragiczną sytuację proszą usilnie, aby ochronić ich przed przemocą."

Walka chłopów z wyzyskiem

Chłopi na różny sposób próbowali bronić się przed wyzyskiem. Najczęściej decydowali się na ucieczkę. Za taki czyn groziła konfiskata majątku lub więzienie. Zdecydowanie rzadziej włościanie chwytali za broń. Czynne wystąpienie przeciwko panu było karane najsurowiej. Tutaj

szlachta nie miała skrupułów. Brutalne tłumienie rozruchów chłopskich uważała za konieczność. Ostatecznie u progu XVII w. górnołużyccy właściciele ziemscy w pełni podporządkowali sobie ludność chłopską.

17.3. O tym, jak karano buntujących się chłopów:

„W dniu 4 czerwca 1567 r. przybyli do Zgorzelca na sejm szlachty i miast Pan wójt krajowy Joachim Schlick oraz wielkorządca Schlieben. Na sejmie zajmowano się sprawą szlachcica z Sulikowa Georga von Warnsdorfa i jego zbuntowanych chłopów. Wzbraniali się oni przed wykonywaniem prac na rzecz dworu. Wielokrotnie zanosili oni skargi do samego cesarza. Więziono ich w Pradze, Żytawie i Budziszynie, aż wreszcie po wielu perypetiach cesarz przekazał ich w ręce wielkorządcy Górnych Łużyc, który właśnie przybył do Zgorzelca. Grupę zbuntowanych chłopów przetrzymywano na dziedzińcu ratusza oraz w piwnicach, a licznych spośród nich w ciemnych piwnicznych pomieszczeniach. W obecności starostów grożono im katem. W czwartek wielkorządca w imieniu Jego Cesarskiej Mości kazał ogłosić publicznie, ku przestrodze innych, w jaki sposób zamierza ukarać nieposłusznych chłopów. W piątek następnego dnia 17 czerwca skazańcy musieli usiąść na krześle przy pręgierzu, po czym ścięto im głowy [...].”

W górnołużyckim mieście

Komuny miejskie w ramach gospodarki margrabstwa Górnych Łużyc

W 1589 r. pastor Marcin Bohemus zamieścił w swojej kronice Lubania następujący zapis: „chociaż obecnie w naszej ojczyźnie (na Górnych Łużycach) nie ma żadnego wielkiego miasta handlowego, to przecież wszechmogący Bóg utrzymuje także i u nas taką wytwórczość, dzięki której mieszczanie mogą się utrzymać”.

Rzeczywiście w obszarze Górnych Łużyc nie było miasta dorównującego bogactwem najsilniejszym ośrodkom miejskim Europy. Niemniej jednak, co najmniej dwie spośród górnołużyckich komun miejskich uzyskały ponadregionalne znaczenie gospodarcze. Górnołużyckim miastem o najsilniejszej gospodarce był niewątpliwie Zgorzelec. Na drugim miejscu pod względem zamożności znajdowała się Żytawa. Oba wymienione miasta wyprzedzały gospodarczo polityczną stolicę Górnych Łużyc - Budziszyn. Dużo słabszy potencjał ekonomiczny posiadały Lubań, Kamieniec i Lubij.

Górnołużyckie miasta pełniły szereg ważnych funkcji w ramach gospodarki całego margrabstwa. Stanowiły centra regionalnej i ponadregionalnej wymiany handlowej, były miejscem świadczenia usług rzemieślniczych oraz zbytu produktów rolnych produkowanych przez wieś. Należy także podkreślić ogromny udział komun miejskich w podatkach płaconych przez Górne Łużyce na rzecz margrabiego. Wreszcie z racji swojego położenia, miasta posiadały kapitalne znaczenie jako węzły komunikacyjne. Dzięki temu, że pod względem politycznym były one niemalże samodzielne, że posiadały samorządy oraz szereg przywilejów, ich życie gospodarcze mogło rozwijać się w prawie nieskrępowany sposób.

Pojęcia

Komuna: gmina wiejska lub miejska, samorząd miejski.

17.2. Renesansowy budynek wagi miejskiej w Görlitz

Skarbowość miejska

Górnołużyckie komuny miejskie czerpały swoje przychody z majątku miejskiego oraz podatków, ceł, opłat i kredytów. W ramach majątku miejskiego znacznych zysków dostarczały folwarki, wsie należące do miast, cegielnie miejskie, młyny, **piwnice miejskie**, **urbarze** solne, przedsiębiorstwa przewozu, wagi miejskie, łaźnie, sale taneczne itp. Z kolei wśród podatków kluczowe miejsce zajmowały szos miejski pobierany od właścicieli nieruchomości oraz tzw. Steuer (czyt. sztojer), czyli tłumacząc na język polski, po prostu podatek. Steuer był zbierany celem pokrycia świadczeń na rzecz margrabiego.

Wśród stałych wydatków ponoszonych przez rady miejskie znajdowały się podatki na rzecz margrabiego, sumy wykładane na utrzymanie majątku miejskiego oraz opłacenie administracji.

Skrupulatnie odnotowywano również spłatę długów. W księgach rachunkowych regularnie zapisywano wydatki na straże miejskie oraz dozorców głównych bram. Z kasy miejskiej wydatkowano także pewne kwoty na utrzymanie kościoła, szkoły, medyka. Na niewielką pomoc ze strony miasta mogli liczyć też najubożsi. W księgach rachunkowych wydatki na ten cel umieszczano w rubryce noszącej tytuł „jałmużna". Każde z 6 miast przeznaczało część budżetu również na podróże, poselstwa i różnorakie podarki.

Dokumentacja księgowa górnołużyckich miast była prowadzona w sposób bardzo staranny. Pod tym względem szczególnie wyróżniają się księgi rachunkowe Zgorzelca. Ich porządny, momentami wręcz pedantyczny styl prowadzenia dowodzi tego, że stolica gospodarcza margrabstwa powierzała swoją księgowość ludziom o najwyższych kwalifikacjach.

Życie gospodarcze mieszczan

Rozwój poszczególnych komun miejskich zależał przede wszystkim od przedsiębiorczości i zamożności ich obywateli. Mieszkańcy górnołużyckich miast epoki wczesnonowożytnej koncentrowali swoją aktywność gospodarczą w głównej mierze na rzemiośle, produkcji piwa i handlu. Właśnie te trzy dziedziny wytwórczości i usług postrzegali jako fundament dobrobytu.

Pierwsza z wymienionych wyżej głównych gałęzi życia gospodarczego miast była zorganizowana w liczne cechy. Przykładowo w Zgorzelcu w 1600 r. w ramach 25 cechów pracowało 800 mistrzów wykonujących 45 różnych profesji. Wewnętrzną strukturę rzemiosła zgorzeleckiego na przełomie XVI i XVII w. obrazuje zamieszona poniżej tabela:

Struktura rzemiosła zgorzeleckiego		
197 sukienników	29 kramarzy	11 stelmachów
60 tkaczy	29 rybaków	9 garncarzy
52 białoskórników	29 krawców	8 kosiarzy
48 garbarzy	28 ślusarzy	7 Igielników
40 szewców	27 kapeluszników, siodlarzy i powroźników	6 złotników
40 rzeźników	26 murarzy	6 wyrabiaczy worków
40 piekarzy	23 kowali	2 szklarzy
36 cieśli	23 bednarzy	
34 kuśnierzy	15 stolarzy	

Tabela 17.1

W pozostałych 5 górnołużyckich miastach układ cechów wg profesji był podobny. Szczególną uwagę zwraca fakt, że zawsze wśród najbardziej rozwiniętych rzemiosł naczelne miejsce zajmowały sukiennictwo, tkactwo lnu i garbarstwo.

Sukiennictwo

Produkcja sukna z wełny owczej była rzemiosłem typowo miejskim. Profesja ta na Górnych Łużycach kwitła już w XIV w. Wśród rzemieślników miejskich to właśnie sukiennicy byli reprezentowani w największej liczbie. Na przełomie XV i XVI w. tkactwo wyrobów wełnianych przeżywało okres bujnego rozkwitu. Należy nadmienić, że górnołużyckie sukno było jednym z nielicznych produktów miejskiej wytwórczości trafiających na rynki zagraniczne. W znacznych ilościach było ono sprzedawane w Polsce, Rosji, Prusach i na Węgrzech.

Krajowa produkcja wełny owczej była dalece niewystarczająca, stąd też sprowadzano ją z zagranicy - głównie z Dolnego Śląska i Polski. Natomiast niezwykle ważny w procesie wytwarzania wełnianych tkanin środek barwiący tzw. wajd pochodził z Turyngii. Zgorzelec posiadał monopol na handel wajdem, czerpiąc z tego tytułu potężne zyski. Bujny rozwój sukiennictwa zahamowała wojna trzydziestoletnia.

Płóciennictwo

W ramach gospodarki mieszczańskiej od XIII w. ważne miejsce zajmowało tkactwo lnu. W wieku XVII miasta utraciły jednak swoją wiodącą pozycję w tej dziedzinie wytwórczości na rzecz wsi. Ważną rolę w tym procesie odegrali tkacze czescy, którzy uciekając od prześladowań w czasie wojny trzydziestoletniej i po jej zakończeniu, osiedlali się w górnołużyckich wsiach. Ludność wiejska, szczególnie na obszarach podgórskich, masowo zaczęła parać się tkactwem płótna. Zaistniała sytuacja budziła ostry sprzeciw ze strony miejskich rzemieślników. Próby zwalczania partaczy przybierały czasami drastyczną formę. Przykładowo w 1627 r. tkacze z Żytawy udali się do okolicznych wsi aby zniszczyć funkcjonujące tam tkalnie. Płótno lniane było jednym z głównych produktów górnołużyckiego eksportu.

17.3. Dawny magazyn na urzet barwierski w Görlitz (tzw. Weidhaus)

Piwowarstwo

Za czasów habsburskich ważnie piwa w górnołużyckich miastach było przywilejem, który przysługiwał tylko określonej grupie mieszkańców. Cieszyli się nim przede wszystkim zamożni mieszczanie - głównie z warstwy kupieckiej. Warto pamiętać, że posiadanie takich uprawnień było warunkiem ubiegania się o stanowisko w radzie miejskiej, przede wszystkim zaś w kolegium ławników. W miejskich społecznościach posiadanie browaru łączyło się wyraźnie z wyższym statusem społecznym.

Choć wytwórcy piwa nie byli zrzeszeni w żadnej korporacji, to nie posiadali oni pełnej swobody w jego produkcji. W każdym z 6 miast piwo mogło być warzone i szykowane tylko według ściśle określonych zasad. Mianowicie, wszyscy uprawnieni do produkcji piwa mogli je warzyć tylko raz lub kilka razy w roku zachowując ustaloną w drodze losowania kolejność. Przy czym nie każdy miał prawo wytworzyć jednakową ilość alkoholu.

Piwo warzono w wybranych budynkach - „Brauhöfe" (czyt. brałhyfe) - których liczba była względnie stała. Nie ulegała ona większym wahaniom nawet na przestrzeni dłuższych okresów czasu. Piwo szykowano bezpośrednio w browarach oraz w gospodach.

Na straży interesów ekonomicznych piwowarów stały przywileje miejskie. Najważniejszym z nich był monopol na produkcję i dostarczanie do sprzedaży piwa w promieniu jednej mili od miasta. Przywilej piwny górnołużyckich komun miejskich budził ostry sprzeciw szlachty próbującej na wszelkie sposoby go łamać. W narastającym konflikcie kolejni habsburscy władcy stawali jednak wyraźnie po stronie miast.

Handel

Handel na Górnych Łużycach był zajęciem typowo miejskim. W epoce wczesnonowożytnej miasta wyrosły na centra handlu wewnętrznego oraz nawiązały szerokie kontakty kupieckie z zagranicą. Uzyskanie dominującej pozycji w sferze handlu umożliwiły mieszczanom z jednej strony bogata paleta posiadanych przywilejów ekonomicznych, z drugiej natomiast dogodne położenie Górnych Łużyc na styku dużych i bogatych krain. Przywileje ekonomiczne miast umożliwiały im wywieranie ogromnego wpływu na sytuację rynkową. Dyktowały one ceny, nierzadko znacznie zawyżone, na wyroby rzemieślnicze; w ich obszarze organizowano największe jarmarki i targi. Przy czym obowiązujące w ich trakcie zasady, zawsze w widoczny sposób faworyzowały handlarzy miejskich. Miasta narzucały ceny na produkty wiejskie przywożone do miast; wreszcie posiadały one monopol na handel niektórymi towarami, np. winem czy solą.

Jak widać polityka handlowa miast miała bardzo zazdrosny charakter, co nieuchronnie prowadziło do sporów ze szlachtą. Miasta wychodziły z nich zazwyczaj zwycięsko, gdyż w sprawach gospodarczych miały poparcie kolejnych margrabiów, postrzegających je jako niezastąpione i niezwykle bogate źródło finansów.

W handlu zagranicznym margrabstwa miasta wiodły niezaprzeczalny prym. Wśród najważniejszych towarów, które napływały na obszar Górnych Łużyc z zewnątrz znajdowały się zboże (głównie ze Śląska i Czech), wełna owcza (ze Śląska), przędza lniana (ze Śląska i Czech), drewno (z Czech), wino (z zachodnich Niemiec i z Francji), słód, bydło, owce i prosiaki

17.4. Dom Solny w Lubaniu, 1. poł. XVI wieku

(z Polski i Dolnych Łużyc). Z kolei najważniejszymi towarami eksportu górnołużyckiego były: sukno, płótno lniane oraz towary skórzane. Pierwszoplanową rolę w górnołużyckim handlu zagranicznym odgrywały Zgorzelec oraz Żytawa. Pierwsze z tych miast uchodziło za jedno z najważniejszych miejsc handlu suknem w krajach Korony Czeskiej, drugie natomiast funkcjonowało jako kluczowy punkt transakcji, których przedmiotem było płótno lniane.

Pojęcia

Junkier: we wschodnim Cesarstwie określenie szlachcica, później potocznie każdy właściciel ziemski w Niemczech.

Pożary w Lubaniu

W dziejach wczesnonowożytnego Lubania można wyróżnić 4 niezwykle tragiczne lata: 1487, 1554, 1659 i 1760. Wszystkie z nich łączy podobne wydarzenie - niemalże całkowite zniszczenie miasta przez ogień. Wielkie pożary stanowią wyjątkowo bolesne cezury w historii Lubania. Z jednej strony pokazują one bezwzględną siłę żywiołu, z drugiej natomiast są przykładem niezłomnej postawy lubaniaków. Za każdym razem, choć sytuacja wydawała się być beznadziejna, z wielkim zapałem przywracali oni „umarłe miasto" do życia.

Pierwszy wielki pożar dotknął Lubań 12 kwietnia 1554 r. W ciągu 2 godzin spłonęło niemalże całe miasto. Płomienie przenoszone przez silną wichurę były nie do powstrzymania. Oprócz ogromnej liczby zwykłych domostw pochłonęły one również cenne budynki użyteczności publicznej. Łącznie spłonęło 275 budynków. Tego feralnego dnia wskutek pożaru życie straciło 6 osób. Cztery z nich udusiły się w piwnicach własnych domów. Dzień później spadł śnieg przykrywając zgliszcza dawnej zabudowy. Skala zniszczeń była tak duża, że powracający do miasta mieszkańcy z trudem odnajdowali zarysy swoich domów.

Po raz drugi Lubań został doszczętnie zniszczony przez ogień w roku 1659. Pożar wybuchł w dniu 4 maja ok. godz. 16. Tym razem ogień potrzebował 3 godzin aby obrócić miast w popiół. Straty w zabudowie wyniosły 321 budynków mieszkalnych, publicznych i gospodarczych. Przyczyną pożaru było celowe podpalenie. Dwóch winnych szybko odnaleziono. Za swój czyn ponieśli oni okrutną karę. Kronikarze lubańscy podają, że szarpano ich rozgrzanymi do czerwoności szczypcami a następnie spalono.

Kolejny tragiczny pożar w dziejach miasta miał miejsce 14 lipca 1760 r. Wybuchł on przez zaniedbanie w domu burmistrza. Wysuszone przez letnie słońce dachy drewnianych lubańskich kamienic w mgnieniu oka stanęły w płomieniach błyskawicznie roznoszonych przez silny wiatr. Straty były ogromne. Łącznie spłonęły 433 budynki. Życie w płomieniach straciło 16 osób.

18. Kultura na Górnych Łużycach w czasach habsburskich

Górne Łużyce były zarówno w skali całej Rzeszy Niemieckiej, jak i samej Korony Czeskiej, niewielką krainą o znikomym znaczeniu politycznym. Podobne porównania poczynione w sferze gospodarki i kultury należy jednak podsumować już całkiem inaczej. Bez wątpienia w obu tych dziedzinach Górnołużyczanie mogli poszczycić się osiągnięciami o szerszym, ponadregionalnym znaczeniu. Na rozwój sytuacji kulturalnej margrabstwa wywarły przemożny wpływ m.in. jego dogodne położenie geograficzne oraz bogate relacje gospodarcze z zagranicą. Połączenia komunikacyjne i handlowe umożliwiały wymianę wiedzy, technik, idei i materiałów nie tylko z bezpośrednimi sąsiadami, ale również z odległymi państwami. Dzięki temu górnołużycka kultura mogła kształtować się pod wpływem szeregu różnych impulsów.

Górnołużyccy humaniści

Jednym z najważniejszych bodźców, który wpłynął na rozwój górnołużyckiej kultury, był humanizm. Na Górnych Łużycach zagościł on w XVI w. Grono jego wybitnych przedstawicieli związanych z margrabstwem było wcale niemałe. Najświetniejsi z nich to: Walenty Trotzendorf (1490-1556), Bartłomiej Scultetus (1540-1614), Jan Leisentrit (1527-1586) oraz Jakub Boehme (1575-1624). Pierwszy z nich to znakomity pedagog urodzony w Trójcy pod Zgorzelcem. Trotzendorf, pochodził z bardzo ubogiej chłopskiej rodziny. Nie przeszkodziło mu to w osiągnięciu życiowego sukcesu. Dzięki swoim nieprzeciętnym talentom humanistycznym zyskał wielką sławę naukową. Interesowały go antyczne języki oraz starożytna literatura. Jako nauczyciel i wykładowca działał w Zgorzelcu, Świdnicy, Wittenberdze, Złotoryi, Legnicy. Należy podkreślić, że przez wiele lat kierował gimnazjum w Złotoryi, do którego uczęszczało wielu szlacheckich synów z Rzeczpospolitej.

Tymczasem Bartłomiej Scultetus (prawdziwe nazwisko Barthel Schulz) to człowiek o nadzwyczaj szerokich horyzontach. Był nauczycielem przedmiotów ścisłych i humanistycznych, pasjonował się astronomią, medycyną, matematyką i filozofią. Nieobcy był mu również warsztat historyka – spisywał kronikę miasta. Zasłynął także jako kartograf. Dokładna mapa Górnych Łużyc jego autorstwa została po raz pierwszy opublikowana w 1593 r. Dzięki jego wysiłkom w 1584 r. wprowadzono na Górnych Łużycach kalendarz gregoriański. Jedną z wielu pasji Scultetusa były zegary słoneczne. Problematyce tej poświęcił on jedną ze swoich prac. Zadziwiające, że człowiek, który czynnie zajmował się tak wieloma dziedzinami nauki, znajdował również czas na to, aby jako burmistrz administrować swoim rodzinnym miastem. Funkcję burmistrza Zgorzelca Bartłomiej Scultetus pełnił aż pięciokrotnie.

Z kolei Jan Leisentritt to katolicki duchowny o bardzo gruntownym wykształceniu. Choć nie pochodził z Górnych Łużyc, los związał go z dziejami tej krainy. Jako dziekan kapituły budziszyńskiej oraz papieski administrator Łużyc położył ogromne zasługi dla ratowania pozycji Kościoła Katolickiego na Górnych Łużycach oraz dla pokojowego współistnienia katolików i luteran w obszarze margrabstwa.

18.2. Portret Jakuba Böhme, autorstwa Gottloba Glymanna

Z całej czwórki bez wątpienia najciekawszą osobowością był Jakub Boehme. Urodził się w Zawidowie w chłopskiej rodzinie. Nie został jednak rolnikiem. Jego zawodową profesją stało się szewstwo. W 1599 r. Boehme zamieszkał w Zgorzelcu. Rok później w swoim domu nad Nysą Łużycką doznał olśnienia, które zapoczątkowało jego życiową przygodę z mistyką. Zgorzelecki szewc w niedługim czasie zyskał ogromną popularność jako myśliciel o nadzwyczajnym talencie dynamicznego wyjaśniana rzeczywistości, bytu, życia i istoty Boga. Pierwsze dzieło Boehmego, dzięki któremu zyskał on posłuch, nosiło pierwotny tytuł „Jutrzenka o poranku. To jest Korzeń albo Matka filozofii, astrologii i teologii z prawej przyczyny, albo opisanie natury, jak wszystko się stało i było na początku". W pierwszym pośmiertnym wydaniu praca ta pojawiła się pod tytułem „Aurora" i funkcjonuje pod nim do dzisiaj. Jakub Boehme już za życia zyskał znaczną popularność, szczególnie na Śląsku i Łużycach. Na większą skalę jego twórczość został jednak odkryta dopiero w XIX w. przez takich filozofów jak Schelling, Hegel, Feuerbach czy Schopenhauer. Teorie Boehmego nie zawsze spotykały się z aprobatą. Czasami były przyjmowane z niechęcią czy wręcz nienawiścią. W szkalowaniu „filozofa szewca" przodował zgorzelecki pastor Grzegorz Richter. Obecnie Böhme uważany jest za największego protestanckiego mistyka i jednego z najważniejszych filozofów europejskich.

18.1. Dom Jakuba Böhme w Zgorzelcu

Architektura i sztuki plastyczne

Wiek XVI na Górnych Łużycach to także czas rozprzestrzeniania się architektury nawiązującej do wzorców antycznych. Nowe trendy w budownictwie były przyjmowane stopniowo. Trafiały one przede wszystkim do miast, na świeckie place budowy. W przypadku budownictwa sakralnego, które za czasów habsburskich przeżywało stagnację, zmiany w duchu renesansu były zazwyczaj niewielkie. Widać je głównie w konstrukcji nowo budowanych lub przebudowywanych wież kościelnych. Również szlachta przyjmowała nowe rozwiązania budowlane bardzo ostrożnie. Dlatego też mówiąc o górnołużyckiej architekturze renesansowej należy mieć na uwadze przede wszystkim świeckie budowle miejskie.

Miastem, w którym recepcja włoskich koncepcji budowlanych miała miejsce na największą skalę był niewątpliwie Zgorzelec. W 1525 r. znaczną część tego rozwijającego się na Górnych Łużycach najprężniej ośrodka miejskiego pochłonął pożar. Zgorzelczanie, odbudowując mocno okaleczone przez żywioł miasto, nadali mu nowe, pełne blasku, renesansowe oblicze. Najgłębszej przemianie uległy fasady kamienic. Stąd też renesansową architekturę Zgorzelca określa się mianem fasadowej.

Najstarszą budowlą renesansową w Niemczech jest stojąca na starym rynku w Zgorzelcu kamienica, nosząca nazwę Schönhof (Piękny Dwór), dzisiejsza siedziba Muzeum Śląskiego. Rozwiązania architektoniczne przyjęte w jej konstrukcji stały się niemalże klasycznym wzorem dla późniejszych naśladowców zarówno na Górnych Łużycach, jak i w innych krajach niemieckich. Wśród licznych świeckich budowli miejskich doby odrodzenia w Zgorzelcu warto wspomnieć jeszcze o Ratuszu oraz kamienicy nazywanej Domem Biblijnym. W latach 30. XVI w. ratusz otrzymał dodatkowe renesansowe skrzydło z przeznaczeniem na archiwum oraz wspaniałe schody, których wierna kopia do dzisiaj zachwyca turystów. Z kolei Dom Biblijny to późnorenesansowa kamienica powstała ok. roku 1570 (Neißstraße 29). Jej najbardziej oryginalnym elementem jest fasada. Zdobią ją płaskorzeźby pokazujące sceny z Nowego i Starego Testamentu.

Choć architektura odrodzenia rozwijała się najprężniej w Zgorzelcu, to w innych miastach również powstawały budowle w nowym stylu. Przykładowo w Lubaniu w latach 1539-1541 r. wzniesiono nowy ratusz. Jest on największym przedsięwzięciem lubaniaków zgodnym z teoretycznymi zasadami klasycyzmu. Od frontu zdobią go dwa bogato zdobione renesansowe portale.

18.4. Renesansowe schody ratusza w Görlitz

18.3. Schönhof w Görlitz, najstarsza mieszczańska kamienica renesansowa w Niemczech

Na górnołużyckiej architekturze renesansowej wyraźne piętno odcisnął geniusz Wendela Rosskopfa. Urodzony w Jerzmankach Wendel Rosskopf Starszy (1480-1549) zaczął swoją działalność w Zgorzelcu w 1516 r. To dzięki niemu Schönhof i zgorzelecki ratusz otrzymały klasyczny wygląd. Dzieła jego ręki widoczne są w wielu punktach starego Zgorzelca. Wśród nich szczególnie interesujące są portale. Z racji ich piękna można je traktować nie tylko jako część architektury, ale wręcz jako samodzielne dzieła sztuki. W czasach habsburskich na Górnych Łużycach działało wielu krajowych i zagranicznych budowniczych. Żaden z nich nie osiągnął jednak uznania równego temu, jakim cieszył się Wendel Rosskopf. Obecnie uważa się go za jednego z najwybitniejszych niemieckich architektów.

Nowe wzorce budowlane docierały również na wieś. W niektórych majątkach szlacheckich zaczęły pojawiać się renesansowe dwory i pałace. Jedno z największych założeń architektonicznych tego typu w obszarze Górnych Łużyc powstało w Jędrzychowicach koło Zgorzelca. Jędzychowicki dwór został wzniesiony w drugiej poł. XVI w. Był kilkakrotnie przebudowywany. Obecnie znajduje się w stanie ruiny.

Wśród renesansowych obiektów w wiejskim krajobrazie Górnych Łużyc wyróżnia się zbudowany w latach 1570–1571 pałac z Nawojowa Łużyckiego, a to ze względu na zastosowane w jego konstrukcji formy architektoniczne. Mianowicie od strony dziedzińca posiada on zdobione w oryginalny sposób dwukondygnacyjne arkady. Szczególne bogactwo detali znajduje się na balustradach. Zdobi je m.in. 12 kartuszy herbowych. Natomiast pałacową elewację upiększały niegdyś sgraffita o motywach zwierzęcych i alegorycznych. Do dzisiaj zachował się także renesansowy pałacyk w Łagowie.

18.5. Renesansowy dwór w Nawojowie Łużyckim, XVI w.

Szkolnictwo

Kluczowe zmiany w górnołużyckim szkolnictwie nastąpiły w drugiej poł. XVI w. W Zgorzelcu, Budziszynie oraz Żytawie założono wówczas nowożytne gimnazja. Należy pamiętać, iż ówczesne gimnazja miały nieco inny charakter niż znane nam dziś placówki o tej samej nazwie. W dawnym systemie oświatowym gimnazjum pełniło bowiem funkcję dzisiejszego liceum i przygotowywało do podjęcia nauki na uniwersytetach. Wyjątkowo dobrą sławą zarówno na Górnych Łużycach, jak i poza ich granicami, cieszyło się gimnazjum zgorzeleckie (rok powstania: 1576) noszące łacińską nazwę Gymnasium Augustum. Jego założycielem i jednocześnie pierwszym rektorem był Petrus Vincentus. Poziom nauczania w tej placówce był tak wysoki, że niektórzy ówcześni uczeni porównywali szkołę w Zgorzelcu do uniwersytetu. W gimnazjum obowiązywał pięcioklasowy system kształcenia. Przynależność do danej klasy zależała przede wszystkim od posiadanych umiejętności, a nie od wieku. Proces kształcenia na danym poziomie nie zamykał się tak jak dzisiaj w granicach jednego roku, lecz trwał czasami nawet kilka lat. W 5 klasie - rozpoczynającej szkołę - uczniowie przebywali ok. 7 lat. Klasy 4, 3 i 2 były zazwyczaj zaliczane w przeciągu 2-3 lat. Podobną ilość czasu uczniowie spędzali w klasie 1 - kończącej edukację. Do gimnazjum przyjmowano już jedenastolatków. Można nadmienić, że jeśli kandydat prezentował duże umiejętności, nie musiał realizować całego wieloletniego programu, lecz mógł od razu wstąpić do klasy programowo wyższej, nie wyłączając ostatniej.

Szkoła koncentrowała się na nauczaniu języka łacińskiego. Był to przedmiot, który każdy z uczniów musiał opanować doskonale. Obok łaciny gimnazjaliści poznawali język starogrecki oraz podstawy hebrajskiego. Dialektyka, retoryka, arytmetyka i astronomia były wykładane dopiero w ostatniej klasie.

18.6. Budynek wczesnonowożytnej szkoły lubańskiej (XVI w.)

Mówiąc o znakomitym gimnazjum zgorzeleckim, warto wspomnieć również o nowożytnej lubańskiej szkole (określenie „Gimnazjum" zostało oficjalnie nadane lubańskiej szkole dopiero w roku 1827). Swoją działalność rozpoczęła ona na początku lat 60. XVI w. Zarządzał nią wtedy Lazarus Scherdinger. Od 1580 r. na jej czele stał Melchior Eckardt. Dzięki przeprowadzonym przez niego rozmaitym reformom działalność placówki nabrała rozmachu. Wśród kolejnych rektorów na szczególną uwagę zasługuje Martin Gerber, który piastował powierzone mu stanowisko aż przez 33 lata. Jego dokonania przyniosły mu tak wielką sławę, iż zaszczytem stało się posyłanie latorośli pod jego skrzydła. Absolwenci Gerbera byli znakomicie przygotowani do podjęcia studiów i wyróżniali się znacznie poziomem swej wiedzy na tle kolegów, którzy ukończyli inne gimnazja.

Znaczenie gimnazjów miejskich dla Górnych Łużyc było ogromne. Umożliwiały one bowiem kształcenie młodzieży na wysokim poziomie. Ich świetnie przygotowani absolwenci mieli otwartą drogę na niemalże wszystkie uniwersytety w Rzeszy. W XVI i XVII w. wśród studentów z Górnych Łużyc preferowane były szczególnie wyższe uczelnie w Lipsku, Wittenbergu oraz we Frankfurcie nad Odrą.

Ubodzy uczniowie gimnazjów

Nie wszyscy uczniowie mogli poświęcić się wyłącznie nauce. Ci ubodzy, aby żyć i pobierać nauki, musieli szukać źródeł utrzymania. Stały przed nimi różne możliwości. Mogli np. śpiewać w chórze kościelnym i wówczas co kwartał otrzymywali finansowe wsparcie, które zapewniało im utrzymanie. Zezwalano im również na śpiew przed domami, za co otrzymywali dary w postaci jedzenia i pieniędzy. Na przykład w Lubaniu, gimnazjaliści pochodzący z biednych rodzin otrzymywali raz w roku od przedsiębiorców zapas sukna oraz płótna na odzież zimową, natomiast rzeźnicy i piekarze przeznaczali na nich pewną kwotę pieniężną. Poza tym część gimnazjalistów udzielała korepetycji, inni zaś zdobywali wiedzę dzięki pomocy finansowej różnych fundacji. Co ciekawe, jeden z XVIII-wiecznych górnołużyckich historyków stwierdził, że spośród owych ubogich uczniów wywodzili się ludzie należący później do grona największych osobistości i dodał, iż sam Marcin Luter śpiewał, by zarobić na utrzymanie.

V. Górne Łużyce pod panowaniem saskim (1635–1806)

19. Od Jana Jerzego I do Fryderyka Augusta IV

W 1635 r. na mocy postanowień pokoju praskiego książę saski Jan Jerzy I, sprawujący od 1623 r. funkcję administratora Łużyc, stał się ich faktycznym dziedzicznym władcą. Od tej chwili on i jego następcy mogli oficjalnie używać w swojej tytulaturze określenia: margrabia Górnych i Dolnych Łużyc.

Jan Jerzy I władał ziemiami saskimi do roku 1656. Następnie rządy przypadły jego synowi, Janowi Jerzemu II (1656-1680). Kolejnym margrabią Górnych Łużyc był Jan Jerzy III (1680-1691). Jego następca, Jan Jerzy IV, rządził w latach 1691 - 1694. Po nim u steru władzy stanął Fryderyk August I. W 1697 r. został on wybrany królem Rzeczypospolitej, którą władał do roku 1733 jako August II Mocny. Później funkcję margrabiego pełnił Fryderyk August II, znany w Polsce jako August III Wettin (1733 - 1763). Ostatnim margrabią Górnych Łużyc w omawianym okresie był Fryderyk August III (1763 - 1806).

Stosunki ludnościowe

Przełomowym momentem w rozwoju stosunków ludnościowych na Górnych Łużycach była wojna trzydziestoletnia. Spowodowała ona znaczny spadek liczby ludności. Przyjmuje się, że zaludnienie margrabstwa zmniejszyło się o ok. 30%. Od 1648 r. do 1733 r. liczba ludności wyraźnie wzrosła, przekraczając nawet stan sprzed roku 1618. Według szacunkowych obliczeń, terytorium margrabstwa zamieszkiwało wtedy ok. 230 000 ludzi. Duże straty demograficzne wywołała wojna siedmioletnia (1756-1763). Straty odrobiono jednak bardzo szybko. Po upływie 14 lat od zakończenia konfliktu Górne Łużyce były zamieszkiwane przez ok. 276 000 ludzi.

19.1. Portret Augusta II Mocnego, autorstwa Louisa de Silvestre, przed 1720 r.

19.1. Ludność Górnych Łużyc u schyłku XVIII w. według współczesnego leksykonu:

"Dużą część mieszkańców [Łużyc] stanowią Wenedowie lub Serbowie, czyli Słowianie. Tych zaś także można podzielić na trzy kolejne grupy ze względu na język oraz stroje. Inna jest mowa Wenedów w okręgu budziszyńskim i zgorzeleckim aniżeli w okolicach Mużakowa i Wojercy. Jeszcze inaczej brzmi gwara dolnołużycka, a różni się od tamtych tak dalece, że posługujący się nimi nie są prawie w ogóle w stanie zrozumieć siebie nawzajem. Ludowe stroje Dolnołużyczan są zwykle czarne, podczas gdy górnołużyccy Wenedowie pod wieloma względami mogą dorównać altenburskim chłopom. Kobiety w okręgu budziszyńskim noszą bardzo krótkie, mocno drapowane czarne i dość sztywne czarne spódnice z sukna, które nie sięgają dalej niż do kolan. Pozostałe części ich ubioru są niezwykle ładne i twarzowe, a przede wszystkim – zawsze bardzo schludne. W okolicach Wojercy i Mużakowa spódnice są nieco dłuższe, a kompletny ubiór jest mniej dbały i uboższy. Kobiety noszą tu też często drewniane obuwie. Na Dolnych Łużycach spódnice zasłaniają całe łydki aż po kostki, natomiast inne części garderoby wyglądają okropnie i uwidaczniają wielkie niedbalstwo oraz skrajną biedę mieszkańców tego rejonu. Dziewczęta i kobiety górnołużyckie bardzo wyraźnie odstają od Dolnołużyczanek. Te pierwsze przywiązują ogromną wagę do urody, którą za wszelką cenę starają się utrzymać. Ich próżność sprawia, że w gorące letnie dni widzi się je podczas pracy w polu w białych rękawiczkach i w ładnych słomianych kapeluszach z czerwonymi wstążkami, gdyż nie chcą one opalić zbytnio swych twarzy i rąk. Dolnołużyczanki zaś wcale na to nie zważają. Wenedowie zamieszkujący okręgi budziszyński i zgorzelecki to ludzie wysocy, silni i energiczni, natomiast Dolnołużyczanie są niżsi, w głównej mierze chudzi i bladzi. Różnice te przypisuje się powietrzu oraz wodzie. Wszyscy jednakże są wierni i uczciwi, niezwykle serdeczni dla siebie nawzajem, choć bardzo zachowawczy dla tych, którzy nie pochodzą z ich kraju. Są w stanie znieść wiele trudu i z tego powodu właśnie świetnie nadają się na żołnierzy, szczególnie jako kawalerzyści. Nie zajmują się oni ani sztuką, ani nauką, ani też rzemiosłem. Utrzymują się jedynie z uprawy roli i hodowli bydła. Ich kultura jest bardzo uboga, lecz sprzeciwiają się wszystkiemu, co nowe, postępując tak, jak robili ich przodkowie.

Pozostali mieszkańcy Łużyc to Niemcy, którzy zamieszkują przede wszystkim okręg zgorzelecki oraz tereny wzdłuż granic całej łużyckiej krainy. Skupiają się głównie w miastach. Ich język i ubiór są niemieckie, choć można wyróżnić niemal tyle dialektów, ile miejscowości. Z samego języka wysokoniemieckiego, który pojawił się tutaj jako pierwszy, w niektórych miejscowościach stosuje się zaledwie 20 słów. Ludzie ci (Niemcy) są wysocy i mocnej budowy, pracowici i pojętni, a ponadto szczerzy i życzliwi. Ponieważ bywają bardzo otwarci i mówią każdemu prosto w twarz, co o nim myślą, często uważa się ich za niekulturalnych bądź wręcz grubiańskich, choć wcale tacy nie są. Są oni miłośnikami nauki i sztuki, lecz bardziej tej ostatniej niż pierwszej. Ponadto owi Niemcy to ludzie skromni i dzielni.

Wśród ludności łużyckiej występuje jednak jeszcze inna narodowość, a mianowicie Czesi. W ubiegłym stuleciu musieli oni uciekać z Czech ze względów religijnych i osiedlali się na Łużycach. Zachowali wprawdzie swą mowę ojczystą i nawet sprawują w niej msze święte, są jednak tak nieliczni i tak rozproszeni, że trudno byłoby nazwać ich oddzielną grupą narodowościową. Poza tym ich liczba wciąż się zmniejsza, ponieważ często wiążą się z Niemcami i uczą się języka niemieckiego."

Ustrój Górnych Łużyc za czasów saskich

Autonomia Górnołużycka

Postanowienia pokoju praskiego (30 V 1635) gwarantowały Górnołużyczanom zachowanie wszystkich posiadanych praw i przywilejów. Stąd też ustrój margrabstwa, bezpośrednio po przejściu pod panowanie saskie, nie uległ większym przekształceniom. Górne Łużyce mogły nadal cieszyć się znaczną autonomią, której najsilniejszą podporą był sejm. Należy dodać, że w porównaniu z okresem rządów habsburskich zasady działania zgromadzenia stanowego oraz posiadane przez nie uprawnienia również się nie zmieniły.

Elektorzy sascy jako margrabiowie Górnych Łużyc

Uprawnienia saskich margrabiów w stosunku do Górnych Łużyc były niemalże identyczne z tymi posiadanymi przez ich poprzedników z dynastii rakuskiej, a więc nie gwarantowały im silnej władzy. Dlatego też stany strzegły swoich praw jak przysłowiowego oka w głowie. Każdy kolejny elektor saski, zanim został uznany przez miasta i szlachtę za margrabiego, musiał uprzednio zagwarantować, wydając specjalny dokument nazywany „rewersem", że nie naruszy autonomicznego statusu margrabstwa.

19.2. Reces praski z 1635 r. (fragment):

"Niech stanie się wszystkim wiadomym: prawdziwa, potwierdzona i znaczna zarazem kwota długu, której zwrotu Jego Książęca Mość [Jan Jerzy I] zażądał przed wieloma laty od Jego Cesarskiej Mości, króla Węgier i Czech, naszego najjaśniejszego Pana [Ferdynanda II], za wierną pomoc i koszta wojenne poniesione przez niego w trakcie niepokojów w Czechach na rzecz Cesarza i arcyksiążęcego rodu, została w trakcie prowadzonych obecnie pertraktacji pokojowych, uwzględniając kapitał i odsetki, oszacowana na 72 tony złota; tak więc, aby zwrócić ten dług i przez to tym szybciej osiągnąć drogi pokój między Jego Cesarską Mością a Jego Książęcą Mością, a także, aby przywrócić między panującymi i oboma rodami stare służące wzajemnemu dobru zaufanie i oprzeć wzajemne relacje na stabilizacji, w końcu po długich, żmudnych rokowaniach zostało zawarte następujące, wiążące i nieodwołalne porozumienie: mianowicie Ich Cesarska Mość pragną w zamian za całą kwotę wspomnianego długu przekazać Jego Książęcej Mości elektorowi saskiemu w ogóle i in solutum oba margrabstwa Górnych i Dolnych Łużyc ze wszystkimi książęcymi prerogatywami, regaliami, tytułami, herbami i cłami, bez tych jednak, które należą się stanom i osobom prywatnym, następnie cło od soli pobierane w Gubinie, jednakże z tym zastrzeżeniem, że należące do Jego Cesarskiej Mości kopalnie soli na Śląsku nie poniosą przez to żadnych szkód i odwrotnie Jego książęca Mość nie będzie odczuwał na Łużycach żadnych problemów ze strony kopalni soli na Śląsku, następnie glejty, kopalnie, mennice, lenna duchowne i świeckie, lenna, podatki, ziemie i ludzi, zamki, miasta, rycerstwo, oddziały zbrojne, zarośla, góry, doliny, lasy, krzewy, dzikie drogi, rejony łowieckie, strumienie, rzeki, cieki wodne, wsie, służby, powinności, honory, godności, dostojności, wolności, sądy, najwyższe i najniższe zyski, kary sądowe i wszystkie inne przychody, dobra znajdujące się nad i pod ziemią, te imienne i bezimienne, jaką tylko mogą mieć nazwę, nie wyłączając niczego, zarówno tych wyszukanych i jak i tych zwykłych [...]."

Wójtostwo Górnych Łużyc w czasach saskich

Najważniejszym reprezentantem saskich margrabiów na Górnych Łużycach był w dalszym ciągu wójt krajowy. Zdarzało się jednak, że sascy władcy pozostawiali ten urząd nieobsadzony lub wbrew prawu powierzali go osobom z rodziny książęcej. Przykładowo, przez cały okres rządów Jana Jerzego III, czyli przez ponad 10 lat, urząd wójta pozostawał wakatem. Z kolei Fryderyk August II, zanim został elektorem, piastował wójtowski urząd. Praktyki tego rodzaju wyraźnie szkodziły interesom margrabstwa. Brak wójta lub sprawowanie tej funkcji przez księcia krwi zawsze oznaczało zaniedbywanie wielu ważnych dla Górnołużyczan spraw. Ponadto władca, minimalizując rolę wójta, wzmacniał wyraźnie swoją pozycję w stosunku do stanów. Ostatnim wójtem był Hieronim Fryderyk von Stammer. Swoją funkcję sprawował w latach 1764 - 1777. Od 1777 r. stanowisko wójta krajowego nie było już obsadzane. W konsekwencji straciło ono jakiekolwiek znaczenie.

Tajna Rada

Kurfirst Jan Jerzy I powierzył sprawy Górnych Łużyc, jako jednego z krajów saskich, „tajnej radzie" z siedzibą w Dreźnie. W rezultacie wszystkie problemy, które Górnołużyczanie chcieli przedłożyć margrabiemu, musiały najpierw zostać rozpatrzone przez tajnych radców. Tym samym wysocy sascy urzędnicy pełnili rolę pośredników między reprezentacją stanową margrabstwa a władcą. Górnołużyckie stany nie miały żadnych wątpliwości, że od przychylności saskich urzędników lub jej braku zależało bardzo wiele. Aby ją pozyskać, stosowano różne metody. Najskuteczniejszą z nich była łapówka – bardzo często wręczana tajnym radcom.

Górne Łużyce a absolutystyczne dążenia Wettinów

Okres rządów saskich w margrabstwie Górnych Łużyc naznaczony był dążeniami kolejnych władców do maksymalnego wzmocnienia swojej pozycji w stosunku do stanów. Szlachta i miasta stale musiały się obawiać, że margrabia zechce ograniczyć uprawienia reprezentacji stanowej, a tym samym zlikwidować górnołużycką autonomię. Już Jan Jerzy I próbował naruszać przywileje Górnych Łużyc, choć w 1635 r. zobowiązał się, że będzie stał na ich straży. Analogicznie postępował August II Mocny. Wato przypomnieć, że również w Rzeczypospolitej był on znany ze swoich dążeń do jednowładztwa.

Jak pamiętamy, margrabiom z dynastii habsburskiej nie powiodły się próby zniesienia górnołużyckiej autonomii. Równie nikłe osiągnięcia na tym polu odnieśli ich sascy sukcesorzy. Autonomia górnołużycka nie ugięła się pod naciskiem saskiego absolutyzmu z kilku przyczyn. Wojna trzydziestoletnia i wojny XVIII wieku z jednej strony odciągały uwagę elektorów saskich od spraw górnołużyckich, z drugiej natomiast uzależniały ich od bogatego źródła gotówki, jakim niewątpliwe były Górne Łużyce. Wojna kosztowała krocie, a skarb elektorów saskich nierzadko świecił pustkami. W takich sytuacjach stany, zanim wyraziły zgodę na kolejne żądania finansowe kurfirstów, żądały od nich gwarancji nienaruszalności swoich praw i przywilejów. Ci zaś, świadomi swojej finansowej słabości, ustępowali. Ponadto w skali całej Saksonii absolutystyczne ambicje jej władców napotykały na twardy opór zgromadzeń stanowych, którego nie zdołali oni złamać.

Akcyza: nowe źródło dochodów margrabiego

Do początków XVIII w. głównymi podatkami płaconymi przez margrabstwo Górnych Łużyc na rzecz margrabiego były: kontrybucja (świadczenie uchwalane na sejmach co 5 lat), podatek od piwa, podatek wojskowy (służący utrzymaniu wojska) oraz podatek koronacyjny (płacony przy każdej zmianie panującego). W 1705 r. Fryderyk August I (w Polsce znany jako August II Mocny), w związku z dużymi kosztami przejęcia władzy w Rzeczpospolitej oraz ogromnym wzrostem wydatków na wojnę i wojsko, zdecydował się na wprowadzenie generalnej akcyzy konsumpcyjnej. Terminem akcyza na obszarach niemieckojęzycznych określano od 1600 r. pośrednie podatki konsumpcyjne. Władcy decydowali się na ich wprowadzenie przede wszystkim po to, aby zwiększyć przychody swoich skarbów. Górnołużycka akcyza została nałożona na wszystkie towary i materiały, które były konsumowane w obszarze miast i wsi. Z punktu widzenia władcy nowy podatek okazał się być przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. W niedługim czasie zaczął przynosić znaczne zyski, stając się najważniejszym źródłem dochodów władcy w obrębie margrabstwa.

***19.3. Uwagi prof. Józefa Leszczyńskiego na temat skutecznej obrony prerogatyw przez górnołużyckie Stany*:**

„[...] stanom górnołużyckim powiodło się znacznie lepiej w walce o utrzymanie swych uprawnień niż stanom wielu innych państw i krajów na terenie Rzeszy. W niektórych z nich, a przede wszystkim w krajach dziedzicznych Habsburgów, w tym też w Czechach i na Śląsku, w posiadłościach Hohenzollernów, w Brandenburgii, Prusach Książęcych i księstwie Cleve-Mark, w Bawarii, elektoracie kolońskim i w księstwie palatyńsko-neuburskim począwszy od wojny trzydziestoletniej nastąpiło wybitne wzmocnienie władzy monarszej kosztem prerogatyw stanowych, łamanych często z całą bezwzględnością przy użyciu siły zbrojnej."

20. Wojny na Górnych Łużycach w czasach saskich

Początek wojny północnej

Wydarzenia jakie zaszły w wielkiej polityce wiosną 1700 roku obudziły żywy niepokój górnołużyckich stanów. Jego źródłem były decyzje Augusta II Mocnego. W 1698 r. stał się on inicjatorem powstania tzw. Ligi Północnej - przymierza Saksonii, Danii, Rosji i Brandenburgii, skierowanego przeciwko Szwecji. Elektor saski a zarazem król Rzeczpospolitej liczył na szybką, zwycięską wojnę, rozbiór szwedzkich posiadłości w basenie Morza Bałtyckiego i uzyskanie dla Wettinów w dziedziczne posiadanie Inflantów. Wojna rozpoczęła się w lutym 1700 r.

Górne Łużyce na uboczu wielkich zmagań militarnych

W początkowej fazie konfliktu działania zbrojne toczyły się z dala od Górnych Łużyc. Mimo to Górnołużyczanie musieli pośrednio uczestniczyć w wojnie. Dostarczali rekruta, świadczyli znaczne

sumy na utrzymanie rozbudowanej na czas wojny armii saskiej, płacili nowe ogromne podatki oraz przyjmowali na kwatery żołnierzy. Z biegiem czasu sytuacja zaczynała do złudzenia przypominać wydarzenia z okresu wojny trzydziestoletniej.

Strach przed eskalacją konfliktu i ciężarami finansowymi był bardzo silny. Jego wyrazem po stronie kół rządzących margrabstwa były liczne, zredagowane w rozpaczliwym tonie, prośby do władcy o jak najszybsze zakończenie szkodliwego konfliktu. Z kolei prości ludzie szukali oparcia i pociechy w Bogu. W kościołach nagminnie odprawiano msze w intencji pokoju.

Wojna zbliża się do granic Górnych Łużyc

Informacje napływające z obszaru działań wojennych nie mogły jednak napawać optymizmem. Szwedzi po raz kolejny pokazali, że wiedzą, jak należy wojować, aby odnosić zwycięstwa. Ich młody, wychowany na biografii Aleksandra Wielkiego, władca Karol XII posiadał nadzwyczajny talent wojskowy i wielkie ambicje. Dzięki śmiałym i bardzo zdecydowanym ruchom najpierw zmusił do zawarcia pokoju Danię. Następnie przerzucił drogą morską swoje wojska na wschód i w bitwie pod Narwą (30 XI 1700) zadał druzgocącą klęskę armii rosyjskiej. Teraz przyszła kolej na Sasów. Armia Augusta II Mocnego działała w Inflantach od lutego 1700 r. nie odnosząc jednak żadnych znaczących sukcesów. Skandynawowie szybko wyparli ją znad Bałtyku i wkroczyli na obszar Rzeczypospolitej, zajmując miasto po mieście. Szczęście nie opuszczało Karola również w kolejnych latach wojny. Po tym jak w bitwie pod Kliszowem rozbił on wojska saskie i polskie, faktycznie zawładnął ziemiami Korony. W 1704 r. osadził na tronie polskim uległego sobie Stanisława Leszczyńskiego. Jednak Saksonia, dopóki jej władca posługiwał się tytułem króla Rzeczpospolitej, nadal stanowiła przeszkodę na drodze do realizacji wszystkich zamierzeń szwedzkiego monarchy.

Wkroczenie Szwedów na Górne Łużyce

Aby wyeliminować z dalszej rozgrywki Augusta II Mocnego, Szwedzi musieli przenieść wojnę bezpośrednio na obszar Saksonii. Decyzję o ataku na księstwo saskie Karol XII podjął w lipcu 1706 r. W sierpniu wkroczył od strony Wielkopolski na obszar Dolnego Śląska, a następnie podążył w kierunku Górnych Łużyc. W wyprawie tej uczestniczył także Stanisław Leszczyński. Wieść o nadchodzącej armii wznieciła panikę wśród mieszkańców Lubania - miasta, przez które potencjalnie mogła przetoczyć się zdecydowana większość szwedzkich żołnierzy. Ludzie zabierali swój dobytek i uciekali do lasu. Siostry Magdalenki opuściły klasztor i schroniły się w Lubomierzu. Natomiast rada miejska zdecydowała się przywitać króla w uroczysty sposób, chcąc tym samym udobruchać najeźdźcę. Inaczej zaś postąpili rajcy żytawscy. Na wieść o nadchodzącej armii zamknęli bramy miejskie i postawili w gotowości bojowej milicję. Karol XII nie wkroczył jednak w granice margrabstwa od strony Lubania. Pierwszą górnołużycką miejscowością, która stała się świadkiem przemarszu Skandynawów, była Leśna. Po przejściu przez to niewielkie miasteczko potężna armia skierowała się na Sulików. Tam też, po dotarciu na miejsce, Karol XII stanął na kwaterze. Wówczas przedstawiciele miast i szlachty złożyli mu wizytę, prosząc o protekcję. Przybyłym do Sulikowa marszałkom obu ziem oraz reprezentacji miejskiej Karol XII odpowiedział

za pośrednictwem hrabiego Karla Pipera, że nie zamierza rujnować Górnych Łużyc, a jedynym celem jego wyprawy jest zakończenie toczącej się wojny. Nie omieszkał przy okazji nałożyć na Górne Łużyce dużej kontrybucji w pieniądzu. Oczywiście mieszkańcy margrabstwa musieli również zapewnić Skandynawom wiktuały.

Od czasu, kiedy Szwedzi znaleźli się w granicach Górnych Łużyc, przerażony August II Mocny starał się doprowadzić do zawarcia pokoju. 10 IX jego reprezentanci rozpoczęli w tej sprawie pertraktacje ze szwedzkim kanclerzem Karlem Piperem w Biskupicach (Bischofswerda w zachodniej części Górnych Łużyc). W trakcie prowadzonych rozmów sascy pełnomocnicy usłyszeli twarde warunki Karola XII - August II miał zrzec się tronu polskiego i zerwać sojusz z carem.

Pokój w Altranstädt (1706) i konwencja z Altranstädt (1707)

Z obszaru Górnych Łużyc szwedzka armia rozlała się po Saksonii nie napotykając większego oporu ze strony wojsk przeciwnika. W zaistniałej sytuacji August II nie miał innego wyjścia, jak tylko zaakceptować żądania najeźdźców. Pokój został podpisany niedaleko Drezna w miejscowości Altranstädt 24 IX 1706 r.

Rok później, 2 IX 1707 r., również w Altranstädt podpisano jeszcze jeden ważny dokument. Tym razem jego sygnatariuszami byli Karol XII i cesarz Józef I. Jego cesarska Wysokość obawiała się, że potężna, stacjonująca w Saksonii armia szwedzka uderzy na posiadłości habsburskie. Dlatego też chcąc poprawić nienajlepsze stosunki z Karolem XII, Józef I zgodził się przyjąć szereg stawianych przez niego warunków. Najważniejszy punkt podpisanej konwencji mówił, że Austria zobowiązuje się przestrzegać praw protestantów na Śląsku.

Armia Karola XII ponownie przetacza się przez Górne Łużyce

Tuż pod podpisaniu konwencji altransztackiej armia szwedzka zaczęła opuszczać terytorium Saksonii, kierując się na wschód. W trakcie przemarszu przez Górne Łużyce Karol XII i towarzyszący mu Stanisław Leszczyński zawitali m.in. do Zgorzelca i Lubania. W Zgorzelcu młody monarcha odwiedził kościół św. Piotra i święty Grób.

Do Lubania Karol XII przybył 11 września. Towarzyszyli mu wszyscy generałowie oraz Stanisław Leszczyński. Szwedzki król zamieszkał w jednej z kamienic rynkowych (dzisiejsza „Apteka pod Siedmioma Planetami"). Warto dodać, że tuż obok królewskiej kwatery ustawiono ogromną kuchnię polową. Natomiast polski monarcha ulokował się w urokliwym pałacu, położonym na rzeką Kwisą w Uniegoszczy. Według lubańskich annalistów Karol nie omieszkał dokładnie zwiedzić miasta. Podobno wąskie lubańskie uliczki przemierzał na białym rumaku. Odwiedził także plac budowy nowego kościoła koło Wieży Brackiej. Tutaj można dodać, że ową świątynię poświęcono jako Kościół św. Krzyża, co miało nawiązywać do trudów, jakie lubaniacy musieli znosić w czasie toczącej się wojny. Na krucyfiksie zdobiącym szczyt wieży kościelnej umieszczono bardzo wymowną inskrypcję: „Inter vicini belli metus et motus, Deo tutore, haec Aedes Ao 1705 extruebatur".

Postój skandynawskiego władcy w Lubaniu przeciągał się, gdyż oczekiwał on wizyty cesarskiego posła w sprawie wymiany dokumentów ratyfikujących konwencję altransztacką. Pełnomocnik

cesarza przybył 12 września i zajął kwaterę w klasztorze Magdalenek. Dzień później dopełniono formalności i Szwedzi odeszli na Dolny Śląsk. Dla Górnołużyczan był to powód do radości, gdyż niepożądani i bardzo niewygodni „goście" w końcu opuścili ich kraj. Od tej chwili Górne Łużyce znajdowały się na uboczu toczącej się do 1721 r. wojny. Po klęsce Szwedów pod Połtawą (1709 r.) August II Mocny powrócił na tron Rzeczypospolitej. Szwedzi już nigdy więcej nie pojawili się w obszarze margrabstwa w charakterze najeźdźców.

Skutki wielkiej wojny północnej dla Górnych Łużyc

Wielka Wojna Północna zapisała się w dziejach margrabstwa jako wyjątkowo uciążliwy konflikt. Najwięcej trudności przysparzały Górnołużyczanom ogromne wydatki na wojnę i wojsko. W negatywny sposób odbijały się one na kondycji ekonomicznej całej krainy oraz powodowały drastyczne pogorszenie się sytuacji warstw najuboższych. Jak wielkie były to obciążenia, świadczy chociażby fakt, że jednoroczny pobyt Szwedów w obszarze margrabstwa kosztował jego mieszkańców ok. 8 ton złota. Do tego oczywiście co roku dochodziły nadzwyczajne podatki wojskowe na rzecz armii saskiej. Nie mniej dokuczliwe były werbunki. Karol XII traktował Saksonię jako źródło rekruta. Stąd też mieszkańcy margrabstwa nierzadko trafiali w szeregi szwedzkiej armii. W chwili wejścia w granice Saksonii armia Karola XII liczyła ok. 20 000 żołnierzy. Rok później rozrosła się do ok. 40 000 kombatantów. Najczęściej ofiarą szwedzkich werbowników padali chłopi i biedota miejska.

Wojny Śląskie

Wielka wojna północna nie była ani ostatnim, ani też najcięższym z konfliktów XVIII w., które dotknęły Górne Łużyce. W latach drugiej wojny śląskiej (1744 - 1745) oraz wojny siedmioletniej (1756 - 1763) margrabstwo górnołużyckie ponownie stało się obszarem zmagań militarnych i po raz kolejny poniosło w ich następstwie znaczne straty.

Pierwsza wojna śląska (1740–1742)

W 1740 r., po śmierci cesarza Karola VI, tytuł cesarski i władzę w monarchii austriackich Habsburgów przejęła jego córka Maria Teresa. Żeńska sukcesja nie spotkała się z pełną akceptacją europejskich dworów. Szczególne niezadowolenie okazywali władcy Bawarii i Saksonii. Żaden z nich nie odważył się jednak użyć siły jako pierwszy. Skrupułów nie miał natomiast młody władca Prus, Fryderyk II. Na przełomie 1740 i 1741 r. opanował bogaty Śląsk. Wkrótce sprawa sukcesji austriackiej i agresja pruska stały się zarzewiem kolejnej wielkiej wojny w Europie. Przeciwko Austrii wystąpiły wspólnie Francja, Prusy, Bawaria i Saksonia. Zatem elektor saski, a zarazem margrabia Górnych Łużyc, August III Wettin znalazł się w obozie głównych przeciwników młodej cesarzowej. Sojusz z działającymi agresywnie Prusami miał mu zapewnić nabytki na Górnym Śląsku i Morawach. Jak pokazała przyszłość - stało się inaczej. Maria Teresa, za cenę wycofania

się Prus z wojny, przystała na twarde warunki stawiane przez Fryderyka II. Postanowienia pokoju zawartego między Prusami a Austrią w Berlinie w 1742 r. pozostawiały Śląsk w rękach pruskich. Saksonia tymczasem wyszła z konfliktu bez zdobyczy. Stało się to głównym powodem zasadniczej zmiany w charakterze saskiej polityki zagranicznej w stosunku do Austrii. Od tej pory August III popierał Marię Teresę.

Druga wojna śląska (1744–1745)

Zaledwie dwa lata po pokoju berlińskim Austria i Prusy ponownie znalazły się w stanie wojny. W sierpniu 1744 r. armia Fryderyka II uderzyła na Czechy, przechodząc uprzednio przez terytorium Saksonii - od 13 V 1744 r. nowego sojusznika Marii Teresy. Początek wojny przyniósł Prusakom znaczne sukcesy. Największym z nich było zdobycie Pragi. Wkrótce jednak sytuacja się odmieniła - armia Fryderyka II została zmuszona do opuszczenia Czech i osłony Śląska, a wojska austriackie i saskie przeszły do kontrofensywy. 25 V 1745 r. sojusznicze armie pod dowództwem Karola Lotaryńskiego i Jana Adolfa von Sachsen-Weißenfels wkroczyły z Czech na Dolny Śląsk. Do walnej batalii doszło 4 VI 1745 r. pod Strzegomiem i Dobromierzem. Wiktoria Prusaków była całkowita. Nie był to ostatni sukces militarny pruskiego władcy w 1745 r. Trzy miesiące później podczas bitwy pod Soor w północnych Czechach Fryderyk II ponownie pokonał nieprzyjaciół. Po tym wydarzeniu Prusacy powrócili na Dolny Śląsk. Znaczna liczba pruskich jednostek wojskowych stanęła na kwaterach w południowo-zachodniej części krainy, w pobliżu granicy z Górnymi Łużycami.

20.1. Portret Fryderyka II Wielkiego, autorstwa Antona Graffa, 1781 r.

Bój pod Henrykowem Lubańskim (23 XI 1757 r.)

Dowodzący wojskami austriackimi Karol Lotaryński, mimo wyraźniej przewagi militarnej Prus i dwóch przegranych batalii, nie zarzucił myśli o odwecie. W chwili, gdy Prusacy szykowali się do leży zimowych na Dolnym Śląsku, postanowił na czele silnego zgrupowania wojsk uderzyć na Brandenburgię. Swoje wojska zamierzał przeprowadzić przez ziemie saskie. Na początku listopada Austriacy pojawili się na obszarze Górnych Łużyc.

Ruchy wojsk księcia Lotaryńskiego zaniepokoiły Fryderyka II. Pruski monarcha zareagował bardzo szybko. Zamierzając pokrzyżować plany przeciwnika skierował swoją armię (35 tys. żołnierzy) na Górne Łużyce. 23 XI Prusacy przekroczyli Kwisę pod Zebrzydową i Orłowicami, a następnie ruszyli w kierunku Zgorzelca. Na trasie przemarszu jednej z kolumn armii Fryderyka II znajdowała się m.in. wieś Henryków - obsadzona przez ok. 2000 żołnierzy saskich na czele z księciem Sachsen-Gotha. Sasi nie zdawali sobie sprawy z nadciągającego zagrożenia. Podobno w chwili nadejścia nieprzyjaciół żaden z koni stojących do ich dyspozycji nie był osiodłany. A więc oddziały pruskiej kawalerii, które 23 XI podeszły pod Henryków, osiągnęły efekt całkowitego zaskoczenia przeciwnika. W pierwszej fazie boju sascy kawalerzyści zdołali

odeprzeć ataki pruskie. Później sytuacja zmieniła się na ich niekorzyść. Saski opór załamał się w chwili ataku pruskich huzarów. Warto nadmienić, że dowodzili nimi najznakomitsi dowódcy jazdy w armii Fryderyka II. Huzarzy uderzyli na Sasów z dwóch stron, rozbijając kompletnie ich szyki i zmuszając do ucieczki. Z pola bitwy uszedł nawet sam książę Sachsen-Gotha. Do końca bił się jego zastępca, generał August Benjamin Buchner. Najdłużej broniła się saska piechota, która obsadziła miejscowe wzgórze. W wyniku bitwy 100 żołnierzy saskich poległo, a ok. 900 dostało się do pruskiej niewoli.

Wejście Prusaków w obszar margrabstwa zahamowało działania księcia Lotaryńskiego, który wycofał się do Czech. W konsekwencji niepowstrzymana armia Fryderyka II przetoczyła się przez Górne Łużyce, wtargnęła do Saksonii i pod Kesselsdorffem rozbiła wojska Augusta III. Pokój, podpisany w Dreźnie 25 XII 1745, przywracał stan sprzed wojny.

Wojna Siedmioletnia 1756-1763

Po raz trzeci Hohenzollernowie i Habsburgowie stanęli w szranki w roku 1756. W nową wojnę zaangażowały się również Anglia (po stronie Prus) oraz Francja i Rosja (po stronie Austrii). Konflikt trwał 7 lat, był niezwykle krwawy, kosztowny, pełen tragizmu i zmiennych kolei losu. Pod wieloma względami przypominał wojny totalne XX w. W tych trudnych dla Europy latach Górne Łużyce były jednym z najważniejszych obszarów działań wojennych.

Maria Teresa, choć przegrała dwie wojny o Śląsk, nie pogodziła się z utratą cennej prowincji. Generalicja w służbie cesarzowej kreśliła plany usunięcia Prusaków znad Odry. Fryderyk II, domyślając się zamierzeń swojej przeciwniczki i jej sojuszników, zdecydował się uderzyć pierwszy. Za kluczowe zadanie uznał pokonanie Saksonii i trwałe opanowanie Górnych Łużyc. Terytorium górnołużyckie postrzegał jako bufor obronny przed atakami przeciwników i bardzo dogodną bazę do działań ofensywnych.

Prusacy uderzyli na Saksonię pod koniec sierpnia 1756 r. i w niedługim czasie odnieśli pełne zwycięstwo. W następnym roku Fryderyk, wykorzystując dogodne położenie swoich wojsk, ruszył na Czechy. Wyprawa ta nie przyniosła rozstrzygnięcia wojny. Austriacy, mimo klęski jaką ponieśli pod Pragą 6 V 1757 r., nadal stawiali opór. W czerwcu zwyciężyli Prusaków pod Kolinem. Porażka ta oraz zagrożenie atakiem ze strony Francji spowodowało, że Fryderyk II zaczął wycofywać swoje wojska z terytorium Czech do Saksonii.

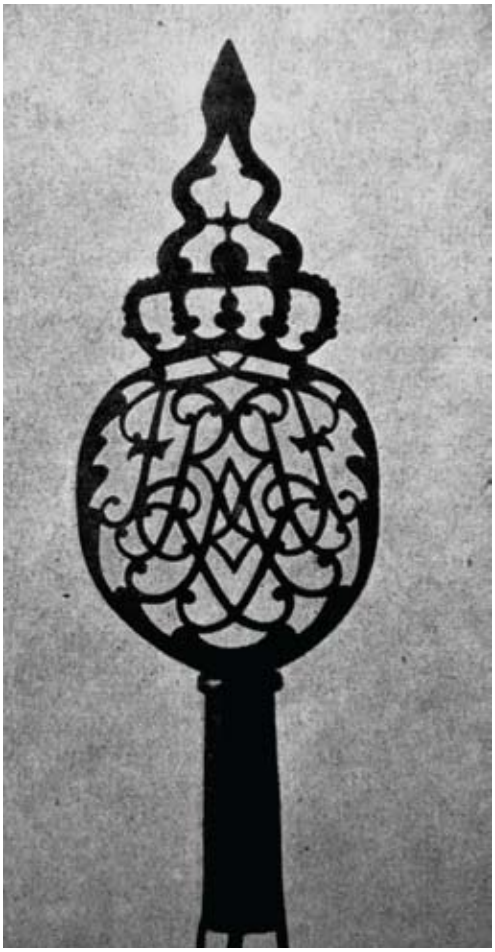

20.2. Szpic wieńczący drzewce saskiej chorągwi znaleziony na polu bitwy pod Henrykowem na początku lat 30-tych XX w.

Zburzenie Żytawy przez Austriaków (23 VII 1757 r.)

Wojska pruskie opuszczały terytorium Czech w dwóch grupach. Obie armie posuwały się na północ. Jedna z nich, dowodzona przez Augusta Wilhelma Pruskiego, brata Fryderyka II, przemieszczała się m.in. przez Górne Łużyce. Prusacy weszli w obszar margrabstwa od południa przez tzw. „Bramę Czeską" w połowie lipca. Tuż za nimi podążały wojska austriackie Karola Lotaryńskiego (ok. 100 tys. żołnierzy). W zaistniałej sytuacji, zarówno dla Prusaków, jak i Austriaków, szczególnej wagi nabrało panowanie nad Żytawą. W owym czasie znajdowały się tam pruskie magazyny prowiantowe zawierające ogromne ilości wiktuałów. August Wilhelm nie podjął jednak ryzyka konfrontacji z Austriakami pod murami Żytawy. Pozostawiwszy w mieście niewielki garnizon (5 batalionów) odszedł z pozostałą częścią swoich wojsk w kierunku Lubia.

20 lipca austriacka armia stanęła pod Żytawą. Pruska załoga odrzuciła propozycję kapitulacji i zdecydowała się bronić. Oblegający rozpoczęli ostrzał bezbronnego miasta rankiem 22 lipca 1757 r. i kontynuowali go następnego dnia. Sytuacja ludności cywilnej w krótkim czasie stała się beznadziejna. Na czas obrony zamknięto bramy, tak więc ucieczka poza mury była praktycznie niemożliwa. Baterie austriackiej artylerii, rozmieszczone w pobliżu zabudowy, bezwzględnie pustoszyły całe kwartały miasta. 4000 kul wystrzelonych z 32 ciężkich dział oraz z 10 haubic zburzyło 547 domów, wiele budynków użyteczności publicznej oraz zabiło ok. 100 mieszkańców. Można dodać, że pruscy żołnierze, którzy swoją postawą sprowokowali całe zajście, opuścili płonące miasto, nie ponosząc przy tym żadnych strat. Akt zbombardowania miasta, nie będącego twierdzą, zrobił potężne wrażenie w Europie. Tragiczny los Żytawy jest bolesnym przykładem postępującej brutalizacji działań zbrojnych w trakcie toczącej się wojny.

20.1. Zburzenie Żytawy przez armię austriacką w 1757 r.:

"Dzień 23 lipca był dla nas srogą nauczką. Przed południem, około godziny 10, ze strony dwóch potężnych baterii umiejscowionych przed bramami Mariacką i Czeską padł istny grad strzałów. Kule ogniste, przecinające na wskroś nawet najgłębiej położone uliczki i zakątki miasta, były tak liczne, iż nikt nie mógł choć przez chwilę być spokojny o swój los we własnym domu, a tym bardziej na ulicy.

W wielu miejscach równocześnie można było zobaczyć rozprzestrzeniające się gwałtownie płomienie, których nie dało się ugasić. Strzały i ogień wprawiły miasto w stan najstraszliwszej nędzy, strachu i rozpaczy, tym bardziej, że bramy i furty miasta były zamknięte i nikt nie mógł wydostać się na zewnątrz. Przy tak licznych pożarach wybuchających w jednym czasie trudno było nawet pomyśleć o ich ugaszeniu, a cóż dopiero takowe próby podjąć.

Ludzie, a w szczególności ci, których domy i mieszkania jako pierwsze stanęły w płomieniach, musieli pozostawić wszystko za sobą, by odtąd zważać wyłącznie na swe życie.

Ktoś wbiegał zatem z jednej ulicy w drugą, uciekał z budynku do innego domu i nie było człowieka, którego nie ogarnęłoby to straszne uczucie, którego serca nie poruszyłby tak przejmujący lament. Wiele osób, w tym również najznakomitsze rodziny, ze strachu i przerażenia uciekło do piwnic, gdzie czekała na nie śmierć poprzez uduszenie.

Mnóstwo osób zginęło od kul wyrzucanych przez armaty i haubice, a wielu zostało ciężko rannych. Inni przedzierali się przez trawiące już większość ulic płomienie, idąc w kierunku Bramy Tkackiej. Ustawione tam pruskie drużyny, zdjęte litością i współczuciem, wypuszczały ich w końcu poza miasto.
I jakiż był dalszy los owych nieszczęsnych zbiegów? Ledwie opuścili oni bramy i przedmieścia,

by podążać dalej do pobliskich miejscowości, dopadli ich flankujący wszędzie dragoni i husarzy austriaccy. Lżąc ich okrutnie, grożąc przyłożoną do piersi szablą lub strzelbą, rabowali, ranili i pozbawiali życia. To właśnie spotkało między innymi pewnego kupieckiego służącego. Ów pochodzący z Bernstadt mężczyzna o nazwisku Ehrentraut pod wpływem groźby oddał wszystko, co miał przy sobie, lecz próbował zachować jedynie zegarek. Z tego też powodu natychmiast został rozstrzelany. [...]

Nieszczęśni mieszkańcy powracali tutaj z pobliskich wsi i przedmieść niczym spłoszone gołębie i błąkali się po ulicach i przedmieściach pośród morza łez, pełnych bólu westchnień i lamentów. Wielu z nich spędziło tę tragiczną noc pod gołym niebem. Ciała zabitych oraz tych, którzy udusili się w piwnicach, leżały przed spalonymi domostwami i na tle doszczętnie spustoszonego miasta przedstawiały sobą widok tak przerażający, że zgroza ogarniała ludzi o nawet najtwardszym charakterze."

Starcie pod Ujazdem (7 IX 1757 r.)

Na początku września 1757 r. wojska pruskie dowodzone przez księcia Augusta Wilhelma von Braunschweig-Bevern (ok. 41 tys. żołnierzy) stacjonowały pod Zgorzelcem. W tym samym czasie oddziały armii austriackiej kwaterowały w okolicach Żytawy i Budziszyna. 7 IX 1757 r. austriacki gen. Franz Nádasdy zaatakował pruskie oddziały generała Karla Hansa von Winterfelda, obozujące na prawym brzegu Nysy Łużyckiej pod miejscowością Ujazd. Austriacy wyprowadzili atak od strony Studnisk Dolnych, Tylic i Łagowa. Dysponujący znaczną przewagą liczebną gen. Nádasdy odniósł szybkie i łatwe zwycięstwo. Po tym wydarzeniu Prusacy opuścili Górne Łużyce i udali się na Dolny Śląsk.

20.2. Król Prus Fryderyk II Wielki o potyczce pod Ujazdem

„Hrabia Kaunitz przybył z Wiednia (pod Żytawę), aby uzgodnić z księciem Karolem (Lotaryńskim) szczegóły dalszych operacji wielkiej austriackiej armii. Generał Nádasdy chcąc przypodobać się cesarskiemu komisarzowi, zaproponował, aby zaatakować wojska generała von Winterfelda - co też zostało wykonane. Aby nadać przedsięwzięciu wspaniałą oprawę, postanowiono użyć do tego zadania 15000 żołnierzy. Pan Winterfeld znajdował się bezpośrednio przy księciu von Bevern, kiedy nadeszła wiadomość o tym ataku. Winterfeld pognał na swój posterunek z następującymi słowami: „aha, a więc są moi goście! Chcę ich mężnie przywitać!"; jednak było już za późno. Wszystkie wysiłki, aby dobrze przygotować się do bitwy, spełzły na niczym; Prusacy stracili 1200 ludzi, a Winterfeld otrzymał śmiertelną ranę i wkrótce zmarł. Tymczasem Nádasdy zadowolił się łatwym zwycięstwem i wrócił do miejscowości Schemberg."

Bitwa pod Hochkirch (14 X 1758 r.)

Kampania roku 1758 rozpoczęła się podobnie jak poprzednie - Prusacy ponownie zaatakowali Czechy i po raz kolejny nie odnosząc zwycięstwa, wycofali się na północ od Sudetów. Dalsze działania toczyły się na obszarze Śląska, Brandenburgii, Saksonii i Górnych Łużyc. W dniu 14 X 1758 r. w pobliżu miejscowości Hochkirch położonej miedzy Lubiem a Budziszynem doszło do

bitwy wojsk pruskich, dowodzonych przez samego króla Prus Fryderyka II, z wojskami austriackimi, na których czele stał marszałek Leopold Joseph von Daun. Bitwę rozpoczęli Austriacy atakiem na uśpiony obóz pruski około godziny 5 nad ranem. Marszałek Daun osiągnął efekt pełnego zaskoczenia przeciwnika. Bitwa zaczęła się jeszcze przed wschodem słońca. Ciemności i gęsta mgła utrudniały obu stronom wzajemną identyfikację. Na polu walki panował ogólny chaos. Żołnierze obu armii walczyli z niezwykłą furią i zaciętością. Bitwa obfitowała w brutalne pojedynki na bagnety. Ok. godziny 9 rano rezultat starcia był widoczny bardzo wyraźnie. Austriacy opanowali wieś Hochkrich, zdobyli pruskie baterie i zmusili przeciwnika do opuszczenia zajętych pozycji. Prusacy stracili ponad 5381 żołnierzy oraz 101 dział. Natomiast straty austriackie wyniosły ok. 3276 zabitych.

Po przegranej bitwie Fryderyk postanowił zająć Zgorzelec i podążyć na Śląsk. W trakcie marszu na wschód, armii pruskiej stale zagrażali Austriacy. Mimo to pruski król zajął Zgorzelec nie napotykając większych przeszkód, a następnie, końcem października, ruszył w dalszą drogę.

20.3. Bitwa pod Hochkirch, mal. Hyacinth La Pegna, ok. 1759/60 r.

Przemarsz wojsk pruskich przez ziemię zgorzelecką po bitwie pod Hochkirch

Pochód Prusaków przez ziemię zgorzelecką znaczyły liczne rabunki i zniszczenia. Król pruski, chcąc utrudnić przeciwnikowi aprowizację, wydał rozkaz podpalania wsi znajdujących się na trasie jego przemarszu. W płomieniach stanęły między innymi Studniska, Rudzica i Siekierczyn.

Można dodać, że w Siekierczynie ogień pochłonął 84 domy i 2 młyny. Jeden młyn spłonął również w Zarębie. 31 października Fryderyk II wraz z całą armią zjawił się pod Lubaniem.

Tuż po przybyciu do miasta dowództwo pruskie zażądało od rady miejskiej wpłacenia do polowej kasy wojskowej nadzwyczajnej kontrybucji w wysokości 22 000 talarów. Na zdobycie gotówki magistrat otrzymał tylko 24 godziny. Rozkaz podpisany przez generała lejtnanta Retzowa wyraźnie dawał do zrozumienia, że żadne wymówki nie wchodzą w grę, a każda zwłoka może skończyć się zastosowaniem wobec miasta i jego władz najostrzejszych środków przymusu.

Lubański skarb nie był w stanie udźwignąć takiego ciężaru. Rada miasta zwróciła się więc z prośbą o pomoc do tutejszych kupców. Przedstawiciele warstwy pieniądza zostali zwołani na ratusz i tam szczegółowo przedstawiono im zaistniałą sytuację. Po odczytaniu rozkazu gen. Retzowa przez miejskiego syndyka, pana Meißnera, między kupcami wybuchła gorąca dyskusja. Przerwał ją Johann Traugott Blechman, który zaoferował kwotę 600 talarów. Po nim kolejni kupcy zabierali głos, deklarując chęć wspomożenia miasta. Oczywiście rajcy zobowiązali się do zwrotu pożyczonej kwoty, gdy tylko nadejdą spokojniejsze czasy. Jako potwierdzenie pożyczki kupcom wystawiono specjalne obligacje. Mimo ogromnych wysiłków zebranie kontrybucji wydawało się przekraczać możliwości małego miasta. Wtedy lubaniacy otrzymali jeszcze 6 godzin. Jeśli jednak po upływie dodatkowego czasu pieniądze nie wpłynęłyby do kasy, miasto miało zostać spalone. W tym celu przed każdą z czterech bram ustawiono żołnierzy pod bronią i wozy wypełnione materiałami łatwopalnymi.

Oprócz potężnej kontrybucji, która została w końcu zapłacona, miasto i okoliczne wsie musiały zapewnić pruskim żołnierzom prowiant. Przykładowo, tylko 31 października miasto zostało zobowiązane do dostarczenia 20 000 porcji chleba, każda o wadze 2 funtów. Piekarzom zabrakło mąki, więc obowiązek dostarczenia tego produktu złożono na barki mieszkańców.

Król pruski i jego oficerowie zostali zakwaterowani w mieście, natomiast prości żołnierze rozłożyli się na przedmieściach, dokonując niczym niepohamowanych rabunków. Według jednego z lubańskich kronikarzy wojsko zabierało wszystko, pozostawiając jedynie kamienie młyńskie. Ludziom odbierano zboże, mąkę, ubrania, bieliznę, łóżka, narzędzia domowe, słomę i siano. W celu ułatwienia przewiezienia wojsku tych łupów kazano miastu przerzucić nad Kwisą dwa dodatkowe mosty.

20.4. Ozdobny element portalu, pokazujący pojedynek artyleryjski wojsk cesarskich i pruskich pod Lubaniem w roku 1758

Potyczka artyleryjska pod Lubaniem (1 XI 1758 r.)

1 listopada Prusacy, naciskani przez armię austriacką, opuścili Lubań, przeszli przez Kwisę i ustawili się w szyku bojowym między Górą Krzyżową a Górą Dworską. Tymczasem Austriacy usadowili się na Kamiennej Górze. Kiedy obie strony rozpoczęły ostrzał artyleryjski, mieszkańców Lubania ogarnęło przerażenie. Wielu z nich miało w pamięci wyraźny obraz doszczętnie zburzonej Żytawy. To sąsiednie miasto rok wcześniej znalazło się w podobnej

sytuacji i stało się bezsensowną ofiarą austriackiej artylerii. Kanonada nad głowami mieszkańców Lubania trwała ok. godzinę, przy czym w celności ognia skuteczniejsi okazali się artylerzyści austriaccy, których pociski zmusiły wojsko Fryderyka do opuszczenia bezpośredniej okolicy miasta. Miejscem, gdzie gromadzono żołnierzy rannych w tym pojedynku, stało się liceum, zamienione na szpital.

Lubań miał szczęście, którego zabrakło Żytawie. Zdawali sobie z tego sprawę jego ówcześni mieszkańcy. W drzwiach biblioteki lubańskiego gimnazjum przy ul. Mickiewicza znajduje się dzisiaj XVIII-wieczny, bogato zdobiony portal. W obramowaniu można zobaczyć „Lubań żyjący w ogniu" - tak autor podpisał widok miasta, nad którym przelatują armatnie kule.

20.3: Anonimowy utwór mówiący o troskach mieszkańców Budziszyna w obliczu najazdu wojsk pruskich pod dowództwem króla Fryderyka II Wielkiego (9 października 1758 r.):

"Do Ciebie, Wielki Królu,

6000 dusz małych i dużych śmiałe wołania zanosi,

Ach oszczędź naszemu miastu cierpienia i bólu,

Nad którym widmo klęsk wielu się wznosi.

Obciążeniom, jakie przed nim stawiasz, żadną miarą

Ani my, ani wnuki nasze nie sprostają!"

Przekład wiersza: Ł. Tekiela.

Skutki wojen śląskich

Wojny śląskie, a w szczególności lata 1756-1763, to wyjątkowo tragiczny okres w dziejach Górnych Łużyc. Górnołużyczanie musieli utrzymywać ogromne armie, płacić potężne kontrybucje, znosić wymuszenia, groźby i nieustające kwaterunki. Sytuacja w chwili, gdy działania zbrojne dobiegły końca, była bardzo ciężka. Na kraju ciążyły potężne długi. Gospodarka miejska pogrążona była w głębokim kryzysie, nastąpił upadek manufaktur i rzemiosła. Żytawa – dotychczas najprężniej rozwijające się miasto Górnych Łużyc leżała w gruzach. Gospodarka wiejska znajdowała się w opłakanym stanie; liczba ludności, przede wszystkim z powodu ciągłych werbunków, zmniejszyła się o 25 000 tys. Wojna wywoła galopującą inflację.

Szczególnie bezwzględnie wobec Górnych Łużyc postępowali Prusacy. Ich król Fryderyk II dążył do zaboru ziem saskich. Przedtem zamierzał jednak maksymalnie wykorzystać zasoby tego kraju dla celów wojny. Pruskie wojska traktowały Górne Łużyce jako idealną bazę operacyjną i zaopatrzeniową. Nierzadko też, nie zważając na los ludzi, prowadziły wojnę zgodnie z zasadą spalonej ziemi. Oczywiście pozostałe armie, w tym także saska, również żyły na koszt Górnołużyczan.

21. Górnołużycka gospodarka w czasach saskich

Gospodarka wiejska

Uprawy

Czynnikiem, który w znaczny sposób wpływał na rozwój gospodarczy górnołużyckiej wsi była jakość gleb. Górne Łużyce nie obfitowały w grunty o wysokich walorach rolnych. Lepsze gleby znajdowały się jedynie w centralnej części krainy. Natomiast na lesistej północy i górzystym południu dominowały ziemie niskiej jakości. Od warunków glebowych zależał charakter upraw. W powiatach zgorzeleckim, żytawskim i lubańskim uprawiano głównie żyto, jęczmień, proso, owies i wykę. Siano także pszenicę. Można nadmienić, że ziarno pszeniczne z okolic Lubania i Zgorzelca było cenione bardzo wysoko wśród mieszkańców Górnych Łużyc. Uprawy różnych gatunków zbóż były rozpowszechnione najbardziej w ziemi budziszyńskiej, posiadającej najżyźniejsze gleby w skali całej krainy. Najgorsze, piaszczyste ziemie znajdowały się na obszarze państwa stanowego Mużaków, gdzie uprawa zboża najzwyczajniej się nie opłacała.

Produkcja ziarna na Górnych Łużycach była dalece niewystarczająca w stosunku do potrzeb jej mieszkańców. Przede wszystkim brakowało żyta na chleb. W konsekwencji zakazywano jego wywozu z kraju i skupywania przez obcych kupców. Aby zaspokoić krajowe zapotrzebowanie na zboże sprowadzano je w znacznych ilościach z zagranicy. W XVIII w. importowano rocznie ok. 100 tys. szefli ziarna. Około 1/3 ziarna spożywanego w ziemi zgorzeleckiej pochodziła z zewnątrz, głównie z Czech i Dolnego Śląska.

Na Górnych Łużycach powszechnie uprawiano służący do produkcji płótna len. Największe uprawy tej rośliny znajdowały się w powiatach żytawskim i lubańskim (len z okolic Lubania słynął ze swojej nadzwyczajnej długości). Krajowa produkcja lnu nie nadążała jednak za jego obróbką w granicach kraju. Dlatego też w znacznych ilościach sprowadzano go z zagranicy.

Za czasów saskich, szczególnie na obszarach podmiejskich, zaczęły intensywnie rozwijać się ogrodnictwo i sadownictwo - dostarczające warzyw i owoców na potrzeby ludności miejskiej. Autorzy XVIII-wiecznych traktatów ekonomicznych wspominają, że na Górnych Łużycach nie brakowało jarzyn i owoców. Z drzew owocowych najczęściej chowano jabłonie, śliwy, grusze i wiśnie. Z kolei wśród warzyw na szczególną uwagę zasługują kartofle. Na obszarze Górnych Łużyc zaczęto je uprawiać na większą skalę w II poł. XVIII w. W latach 90. ziemniaki były już ważnym składnikiem codziennej diety.

Hodowla

Ważnym działem górnołużyckiego rolnictwa była hodowla zwierząt. Mieszkańcy margrabstwa hodowali na większą skalę woły, krowy, owce i kozy. Wołów używano głównie do prac rolnych jako siłę pociągową. Krowy dostarczały mleka i mięsa. Owce chowano na wełnę niezbędną w produkcji sukna. Natomiast z koziego mleka produkowano wyśmienity ser. W znacznych rozmiarach istniał także chów świń. Bardzo dobrze funkcjonowało bartnictwo. Znaczne zainteresowanie

hodowlą pszczół odzwierciedla chociażby fakt, że w roku 1766 górnołużyccy pszczelarze założyli w miejscowości Klein Bautzen swoje stowarzyszenie. Jego członkowie wymieniali się doświadczeniami i podejmowali wspólne działania na rzecz rozwoju pszczelarstwa. Nie można zapomnieć także o hodowli karpi. Stawy rybne stanowiły ważne uzupełnienie gospodarki wiejskiej. Wyraźnie zaniedbana była natomiast hodowla koni.

Stan chowu koni, wołów, krów, owiec i świń na Górnych Łużycach w latach 1768-1774 i w roku 1784		
Zwierzęta	1768-1774	1784
Konie	16020	16336
Woły	39900	40263
Krowy	49994	50416
Owce	389540	389957
Świnie	89725	90107

Tab. 21.1

Stosunki gospodarczo-społeczne na górnołużyckiej wsi

Wojna trzydziestoletnia zachwiała silnie stosunkami gospodarczo-społecznymi na górnołużyckiej wsi. Powszechne zubożenie, wyludnienie, wzrost powierzchni nieużytków, spadek pogłowia zwierząt hodowlanych, rozluźnienie poddaństwa osobistego chłopów oraz szerzenie się przestępczości to najbardziej widoczne skutki tego konfliktu. Tak więc początek rządów saskich przebiegał pod znakiem przezwyciężania zjawisk kryzysowych.

21.1. Siew – scena rodzajowa z górnołużyckiej komody (Muzeum Łużyckie)

Na wsi najszybciej do odbudowy przystąpiła szlachta dysponująca większymi środkami finansowymi i tanią siłą roboczą. W pierwszym rzędzie dążyła ona do powiększania obszaru swoich majątków. Właściciele ziemscy brali pod uprawę pustki po dawnych gospodarstwach chłopskich, wykupywali ziemie należące do słabych ekonomicznie chłopów, przejmowali łąki i pastwiska wiejskie. W konsekwencji w ciągu 30 lat od zakończenia wojny wydatnie wzrosła wielkość ich posiadłości. Na przełomie XVII i XVIII w. osiągnęły one bardzo wysoką wydajność produkcyjną. W omawianej epoce, szczególnie w wielkich posiadłościach ziemskich, nastąpił silny wzrost produkcji pozafolwarcznej. W obrębie szlacheckich majątków działały gorzelnie, browary, cegielnie, suszarnie lnu, kopalnie rud, huty żelaza, wapienniki, octownie a nawet szpitale.

Za czasów saskich w dalszym ciągu podstawą funkcjonowania gospodarstw drobnej i średniej szlachty był folwark. Z kolei w obszarze wielkich majątków ziemskich należących do państw stanowych, katolickiego kościoła oraz miast, gospodarka folwarczna, choć stosowana coraz częściej, była słabo rozwinięta. Wielcy właściciele ziemscy czerpali swoje dochody przede wszystkim z gospodarki leśnej, stawowej, hodowli owiec, świadczeń chłopów i rozgałęzionej produkcji przemysłowej.

Gospodarka folwarczna opierała się na poddaństwie osobistym, gruntowym i sądowym chłopów. Chłopi nie mogli opuszczać ziemi bez zgody pana, musieli świadczyć na jego rzecz daniny w formie naturalnej i pieniężnej oraz odrabiać pańszczyznę. Ta ostatnia wynosiła często 6 dni w tygodniu. Pańszczyzna z punktu widzenia pana była najważniejszym ciężarem obowiązującym chłopa. Czynsze pieniężne i naturalne odgrywały zdecydowanie mniejszą rolę.

Położenie prostej ludności wiejskiej uległo w czasach saskich wyraźnemu pogorszeniu: wzrósł wymiar tradycyjnych obciążeń na rzecz dworu; chłopi pod groźbą surowych kar musieli korzystać ze szlacheckich młynów i szynków; wiele produktów chłop miał obowiązek kupować wyłącznie

21.2. Wypas bydła – scena rodzajowa z górnołużyckiej komody (Muzeum Łużyckie)

u pana. Szlachcic posiadał również prawo pierwokupu wytworzonych przez swoich poddanych dóbr, co z punktu widzenia chłopa było niekorzystne, gdyż utrudniało mu kontakt z rynkiem. Z prawnego punktu widzenia poddany stał się częścią żywego inwentarza szlacheckiego majątku. Oprócz świadczeń na rzecz pana, chłopi ponosili także podatki na rzecz państwa i kościoła. Wraz ze zmianami w położeniu ekonomicznym i prawnym ludności wiejskiej następowały również zmiany w jej uwarstwieniu. Zauważalny był postępujący spadek liczby kmieci oraz wzrost liczby zagrodników i chałupników. Chłopi próbowali czasami przeciwstawiać się narastającemu uciskowi ze strony szlachty. Sprawiedliwości szukali przed sądem, zdarzało się, że łapali za broń lub decydowali się na ucieczkę. Ta ostatnia była najczęściej stosowaną formą wyrażania niezadowolenia ze swojego trudnego położenia.

Manufaktura adamaszku w Großschönau

Wyjątkowo prężnie tkactwo lnu rozwijało w miejscowości Großschönau niedaleko Żytawy. W 1666 r. dwaj bracia, Fryderyk i Krzysztof Lange, założyli tam pierwszą manufakturę zajmująca się produkcją adamaszków. Z czasem sztuka wytwarzania wzorzystych tkanin w Großschönau osiągnęła bardzo wysoki poziom. Tkano niemalże wszystkie wzory. Adamaszkowe tkaniny z Großschönau trafiały nawet na dwory książęce, a na wystawach zajmowały najbardziej prestiżowe miejsca. W niedługim czasie zaczął przynosić znaczne zyski, stając się najważniejszym źródłem dochodów władcy w obrębie margrabstwa.

21.1. Poddaństwo na Górnych Łużycach w 2. poł. XVII w.

"[...] poddani na wsi, jak jest w zwyczaju w tym margrabstwie Górnych Łużyc, nie są w taki sposób jak parobkowie w prawach rzymskich, sługami i niewolnikami lecz posiadają swoją ziemię i teren na takich zasadach, że świadczą od tego [co użytkują] na rzecz majątku stosowną służbę, zaś potrzebnego i należnego im utrzymania winni są szukać z ziemi, którą posiadają. Podług ukształtowanego biegu spraw muszą oni [chłopi] zważać na tych udostępniających im do użytku ziemię i stąd też nie są ani całkiem wolni, ani też całkiem poddani. Wprawdzie nie jest im zabronione lecz dozwolone żenić się, sprzedawać swoją własność, sporządzać testamenty i podejmować inne, dopuszczone przez powszechne prawo, działania, ale nie mogą oni bez wiedzy pana w żaden sposób zmienić na stałe miejsca pobytu. Z racji służby, którą winni są świadczyć za prawo do użytkowania części dóbr, w których się urodzili lub osiedlili, muszą raczej na nich pozostać, bynajmniej nie są oni upoważnieni bez wiedzy Pana udać się do innego miejsca lub z własnej woli zmienić gospodarstwo.

Przede wszystkim, każdy jest poddany władzy Pana, w którego majątku się urodził. W związku z tym bez jego wiedzy i woli, a także bez otrzymanego Loß-Briefu, nie wolno mu w żadnym razie złamać zasad owego poddaństwa. Jeżeli jednakowoż ośmieliłby się je zlekceważyć i bez stosownego glejtu osiedliłby się w innej miejscowości, wówczas jego pan, w majątku którego przyszedł na świat, w każdej chwili może zażądać, by stawił się u niego. Poddanego zaś nie ma prawa zatrzymać absolutnie nikt. Na żądanie pisemne bądź ustne chłop ma obowiązek podążyć do swego pana bez najmniejszego sprzeciwu. "

O tym, jak remontowano drogę królewską w XVIII w.

Przecinająca terytorium margrabstwa Górnych Łużyc Droga Królewska, choć posiadała ogromne znacznie komunikacyjne, gospodarcze i wojskowe, to jej stan wbrew dumnej nazwie wielokrotnie pozostawiał wiele do życzenia. Zdarzało się, że na znacznych odcinkach była całkowicie nieprzejezdna. Kupcy i furmani nierzadko uskarżali się na ogromne kłopoty, jakie sprawiało im poruszanie się tym szlakiem. W poł. XVIII w. wskutek zaniedbań i nieprzeprowadzania regularnych napraw, górnołużycki odcinek Drogi Królewskiej przedstawiał sobą obraz nie napawający optymizmem. Z polecenia elektora saskiego a jednocześnie króla Polski, Augusta III Wettina, podjęto konkretne decyzje w sprawie naprawy drogi. Każdy, kto posiadał grunt, przez który biegła droga lub który stykał się z nią, został zobowiązany pod groźbą kary do prac remontowych. Główny nacisk położono na oczyszczanie przydrożnych rowów, wycinkę krzaków i drzew, regulację strumieni przecinających drogę i zasypywanie dziur.

Tkactwo na górnołużyckiej wsi

Charakterystyczną cechą górnołużyckiej gospodarki wiejskiej był intensywny rozwój tkactwa. Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej obróbka lnu stała się niezwykle popularnym zajęciem wśród włościan. Produkcja płótna lnianego odbywała się na największą skalę w południowej części krainy. Złożyło się na to kilka ważnych czynników. Mianowicie w górzystej strefie margrabstwa znajdowały się czyste strumienie oraz dobrze nasłonecznione łąki niezbędne w procesie bielenia tkanin. Ponadto rosnące tam duże lasy pozwalały łatwo pozyskać surowiec do produkcji potażu. Dodatkowo bliskość Czech i Śląska umożliwiała import znacznych ilości lnu i przędzy. Równie

istotny był napływ tkaczy z Czech, którzy uciekając przed habsburskim katolicyzmem, wzbogacali górnołużyckie tkactwo o własne doświadczenie i umiejętności.

Tkactwo lnu po roku 1725 r. stało się dominującą gałęzią gospodarki Górnych Łużyc. W okolicach Żytawy w 1729 r. znajdowało się ponad 5000 krzeseł tkackich. Natomiast około roku 1750 liczba tkaczy wiejskich wynosiła w przybliżeniu 80 tys. Wytwórczość płóciennicza na wsi miała w znacznym stopniu charakter pańszczyźniany.

21.2. Stan dróg na Górnych Łużycach w świetle patentu Urzędu Zwierzchniego Górnych Łużyc z 18 V 1703 r.:

"Ponownie pojawiają się różnorodne trudności w czasie podróży, ponieważ drogi krajowe, gościńce, a także mosty i bruki w miastach oraz poza ich granicami, nierzadko znajdują się w bardzo złym stanie. Przemieszczanie się jest niezwykle trudne, a momentami wręcz niemożliwe również w okresie zimy, gdy przybywa wody. Przydrożne rowy nie są w odpowiednim czasie czyszczone, a śnieg jest odrzucany na boki. W konsekwencji kupcy omijają zarówno zwykłe, jak i publiczne drogi, co powoduje straty w książęcym handlu i zmniejsza dochody z ceł."

Gospodarka miejska

Druga połowa wieku XVII w dziejach górnołużyckich miast to czas odbudowy po zniszczeniach, jakie przyniosła wojna trzydziestoletnia. Komuny miejskie stosunkowo szybko uporały się ze zjawiskami kryzysowymi i osiągnęły stan rozwoju sprzed roku 1618. Na przełomie wieków nowym elementem w ich krajobrazie gospodarczym stały się manufaktury - zwiastujące początek nowej epoki gospodarczej.

Podstawowym elementem gospodarki miejskiej w drugiej połowie wieku XVII i w wieku XVIII był nadal przemysł tekstylny wytwarzający produkty wełniane i lniane. Podobnie jak w minionej epoce, co najmniej do poł. XVIII w., największą rolę w ramach produkcji cechowej odgrywali sukiennicy. Miejskie płóciennictwo natomiast w porównaniu z czasami habsburskimi straciło nieco na znaczeniu. Przede wszystkim nie wytrzymywało ono konkurencji ze strony tkaczy wiejskich. W ogóle w omawianym czasie mieszczanie coraz wyraźniej odczuwali rosnące aspiracje gospodarcze

21.3. Budynek tkaczy w Leśnej, rok budowy ok. 1701 (dom spłonął w 1901 roku)

ze strony szlachty, która na wszelkie sposoby starała się łamać ich ekonomiczne przywileje dotyczące rzemiosła, handlu oraz produkcji i sprzedaży piwa.

Produkcję tekstylną charakteryzował bogaty asortyment wytwarzanych produktów. Przykładowo Żytawa słynęła z adamaszkowych płócien tkanych z białej przędzy oraz lnianych płócien kolorowych. Z kolei rzemieślnicy z Budziszyna specjalizowali się w produkcji pończoch, **safianów** i **perkali**. Dobrze prosperujące manufaktury tkackie znajdowały się również w Herrnhut. W Niesky obrabiano bawełnę z Surinamu. Lubij słynął z produkcji kolorowych tkanin. Zgorzelec był znany ze znakomitych nakryć na stół. Z kolei Lubań obok białego płótna produkował kolorowe chusty. Wśród manufaktur tekstylnych szczególne miejsce zajmowały te wytwarzające sukno. Górnołużyckie produkty wełniane było cenione bardzo wysoko. Porównywano je nawet z wyrobami holenderskim.

Oczywiście produkcja miejska nie ograniczała się wyłącznie do tekstyliów. W Budziszynie, Zgorzelcu, Żytawie i Mużakowie wytwarzano np. wysokiej jakości papier. Budziszyn słynął także z dobrego prochu strzelniczego i kolorowych skór. W poszczególnych miastach i miasteczkach znajdowały się manufaktury produkujące naczynia ceramiczne, kafle piecowe, piece, dzbanki, garnki oraz talerze. Górne Łużyce znane były także z produkcji fajek ceramicznych. Warto dodać, że na największą skalę wytwarzano je w Kynsborku.

Górnołużycki handel w dalszym ciągu znajdował się w rękach ludności miejskiej. Monopolistyczna pozycja miast w dziedzinie handlu niezwykle raziła szlachtę dokładającą starań aby ją przełamać. Mieszczanie bronili swoich praw opierając się na książęcych decyzjach z lat 1682, 1683, 1684, 1706 i 1708, zabraniających szlachcie parania się kupiectwem. Panowie odpierali te argumenty, twierdząc, że wszystkie przedkładane przez mieszczan dokumenty zostały sporządzone w oparciu o ich jednostronne nalegania. Zdaniem szlachty reskrypt z 1682 r., na który mieszczanie powoływali się najczęściej, nigdy nie został im przedstawiony. Spór przybierał momentami kształt ostrego konfliktu. Ostatecznie jednak górnołużyckie miasta wyszły z walki o handel zwycięsko, zachowując swoją uprzywilejowaną pozycję w tym względzie.

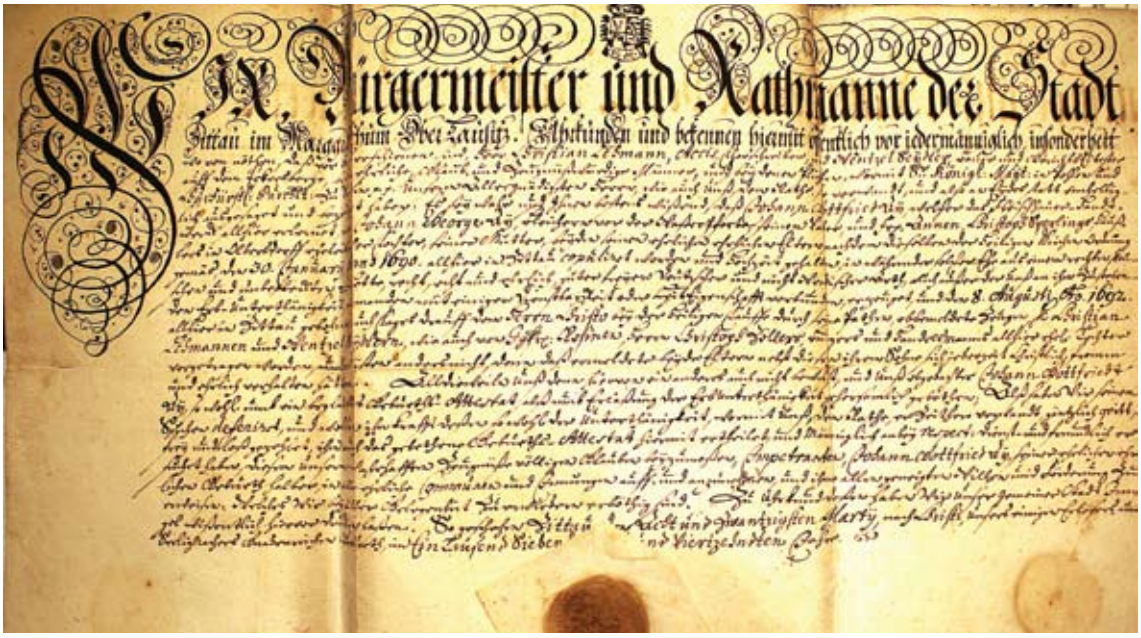

21.4. Świadectwo cechu rzeźników, Żytawa 1714 r.

Górnołużycki handel dalekosiężny

Większość produktów wytwarzanych w ramach margrabstwa trafiała na rynek lokalny. Były jednak i takie, które z powodzeniem sprzedawano poza granicami krainy. Przykładowo górnołużyckie płótna sprzedawano w Anglii, Holandii, Portugalii, Italii oraz Hiszpanii. Pończochy z Budziszyna szły przede wszystkim do Rosji, Polski i na Węgry. Dobrze sprzedawały się za granicami krainy kolorowe skóry z Budziszyna. Papier znajdował nabywców na Śląsku i w Brandenburgii. Do obcych krajów wywożono także produkty żelazne (szczególnie płyty piecowe oraz naczynia). Z Górnych Łużyc eksportowano ponadto w znacznych ilościach gęsi, ryby i raki (szczególnie do Brandenburgii). Z kolei wśród najczęściej importowanych produktów należy wymienić wełnę, przędzę, indygo, urzet (środek barwiarski), towary luksusowe oraz lekarstwa. Bilans w handlu zagranicznym margrabstwa był dodatni, a zatem więcej produktów sprzedawano za granicę niż sprowadzano.

Górnołużyckim miastem, które w XVIII w. urosło do rangi handlowej potęgi była Żytawa. Swoją ponadprzeciętną pozycję kupiecką zawdzięczała ona sukcesom w sprzedaży płótna. W każdy piątek kupcy handlujący produktami lnianymi przybywali do Żytawy na specjalny targ, gdzie w domu płóciennym wystawiali swoje towary. Dla zobrazowania wielkości obrotu produktami wytwórczości płócienniczej w Żytawie warto posłużyć się konkretnymi liczbami. Przykładowo w latach 40. XVIII w. Żytawa sprzedawała poza granice krainy rocznie ok. 28000 cetnarów płótna co stanowiło ok. 56% całego eksportu produktów lnianych margrabstwa

21.5. Talerz cynowy z Lubania: XVIII w.

21.3. O sile górnołużyckiej gospodarki:

"Górne Łużyce ze względu na swój przemysł i handel należą nie tylko do najważniejszych krajów podległych elektorowi saskiemu, lecz także do najznaczniejszych prowincji handlowych w skali całych Niemiec [...]. Jeśli się pomyśli, jak często górnołużycki handel popadał w ruinę z powodu wojny, drożyzny oraz zakazów i że jeszcze teraz musi zmagać się z silną konkurencją sąsiadujących krain, tym bardziej musi zachwycać odwaga, a także duch zapobiegliwości i przedsiębiorczości mieszkańców margrabstwa. Każda kolejna przeszkoda pobudzała odwagę Górnołużyczan. Dzięki niej w chwili, gdy sytuacja w handlu ulegała pogorszeniu lub stawała się beznadziejna, odnajdywali oni nowe rozwiązania. Uwzględniając fakt, że ich potężni sąsiedzi przenieśli na obcą ziemię wiele typowych tylko dla Górnych Łużyc rozwiązań w produkcji, to kwitnący stan łużyckiego przemysłu jest zagadkowym zjawiskiem, które zdoła zrozumieć tylko handlujący kupiec..."

Na skraju klęski ekologicznej

W XVIII w. wzrosło znacznie zapotrzebowanie na drewno. Lasy zaczęły znikać w bardzo szybkim tempie. Duże szkody obok zwyczajnej eksploatacji lasów powodował również wypas owiec, które uniemożliwiały samoregenerację drzewostanów, gdyż zjadały małe drzewka. Problem nasilił się wyraźnie tuż po wojnach śląskich. Kwestie braku drewna i regeneracji lasów zostały poważnie potraktowane przez górnołużycki sejm, który zapoczątkował powstanie nowoczesnego prawa ochrony terenów leśnych. W budownictwie zaczęto częściej używać kamienia i cegły. Rozpowszechniła się konstrukcja ryglowa domów. Nastąpił wzrost liczby cegielni i kamieniołomów. Zaczęto zakładać szkółki, w których hodowano sadzonki drzew.

21.4: Decyzja króla Augusta II Mocnego, dotycząca ustawienia w granicach górnołużyckiego margrabstwa kamiennych słupów pocztowych. 24 XI 1721 r.:

"W księstwie elektorskim oraz w inkorporowanych krajach zamiast dotychczasowych drewnianych słupów, stojących w pewnych miejscach, szczególnie zaś przy krajowych i pocztowych drogach, powinny zostać ustawione słupy kamienne, na których zostaną oznaczone drogi i odległości. Mają one ułatwić podróżowanie i wysyłanie posłańców.

Koszta, ponoszone w przypadku drewnianych słupów, gdy ulegają one zniszczeniu i trzeba ustawiać nowe, powinny zostać w przyszłości zaoszczędzone. Przyniesie to długotrwałe korzyści.

Pan marszałek [ziemi budziszyńskiej] von Leubnitz otrzymał rozkaz, wydać w naszym margrabstwie Górnych Łużyc należne zarządzenia, aby tego rodzaju słupy, zostały ustawione w miejscach, wskazanych przez komisarza Zürnera, na koszt wasali i poddanych a także na należącej do nich ziemi."

21.5. Poczta na Górnych Łużycach w roku 1678

"Pierwsza poczta odchodzi z Drezna w poniedziałek wieczorem o godz. 6, kilka godzin po przybyciu poczty z Pragi i Lipska. W Budziszynie powinna się ona znaleźć we wtorek przed południem między godziną 9 a 10. Stamtąd o godz. 12 w południe posłańcy wyruszają w stronę Zgorzelca oraz Żytawy i docierają tam wczesnym rankiem w środę. Zaraz potem poczta winna ruszyć ze Zgorzelca do Lubania, gdzie trafia ok. godz. 11. W Lubaniu posłańcy czekają 2 lub 3 godziny. Ok. godziny 7 lub 8 wieczorem poczta ponownie przybywa do Zgorzelca. Mniej więcej w tym samym odchodzą posłańcy z Żytawy i Zgorzelca do Budziszyna aby dotrzeć tam w czwartkowe południe. Budziszyn poczta opuszcza ok. godz. 2 po południu i trafia do Drezna w piątek ok. godz. 8. rano."

21.6. Lubański słup dystansowy przed II wojną światową

21.6. Reskrypt Króla Augusta II Mocnego w sprawie perłopławów w Kwisie z 1729 r.:

"Izba Górnicza w swej uniżoności przekazała nam uprzejmie wiadomość, że poławiacz pereł z Oleśnicy zwany Schmerlere, posłany w okolice Kwisy, przybywszy na miejsce, stwierdził, że mateczniki perłopławów w Kwisie oraz innych rzekach przy granicy Górnych Łużyc, w pobliżu Lubania, Leśnej i Erdmmansdorf i ich okolicach są mocno poniszczone.

Niniejszym zwracamy się z prośbą, aby poprzez wydanie odpowiedniego rozporządzenia zechciał Pan [szef urzędu zwierzchniego] uczynić powszechnie wiadomym, że należy otoczyć szczególną ochroną młode muszle oraz miejsca ich występowania tak, aby nikt nie ważył się ich dalej niszczyć."

21.7. Rabunki na Górnych Łużycach w 1655 r. w świetle patentu Urzędu Zwierzchniego Górnych Łużyc z dnia 15 IX 1655 r.:

"[...] z różnych miejsc w kraju, a w szczególności z księstwa zgorzeleckiego napływają skargi mówiące, że coraz częściej w obrębie margrabstwa a zwłaszcza na granicy z Dolnymi Łużycami pojawiają się grupy bandytów, którzy dopuszczają się na drogach brutalnych rabunków zarówno wobec mieszkańców kraju, jak i przyjezdnych. Swoimi działaniami naruszają oni pokój krajowy i bezpieczeństwo na drogach [...]

[...] kiedy tylko dostrzeże się, że na wsi, w mieście, na drodze albo w jakimkolwiek innym miejscu dochodzi do bójek, plądrowania, rabunków, przemocy lub innych karalnych czynów, wtedy w największym pośpiechu, w miejscu całego zdarzenia lub w najbliższym sąsiedztwie (jeśli poszkodowani przekażą odpowiednie informacje), należy dać ostrzegawczy sygnał biciem w dzwony. W tym momencie każda władza na wsi i w mieście poprzez swoich uzbrojonych poddanych powinna przyjść poszkodowanym z pomocą. Tego rodzaju otwartej przemocy powinno się przeciwstawić dozwolony przez prawo skuteczny opór; burzycieli pokoju krajowego, używając jako hasła dźwięku dzwonów, należy ścigać od miasta do miasta, od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, zatrzymywać i zgodnie z zasłużoną karą zamykać w więzieniu."

Pojęcia

Bielenie: proces biologiczny lub chemiczny polegający na rozłożeniu i usunięciu naturalnych zanieczyszczeń włókien przez odtłuszczanie i odbarwianie dla nadania im białości.
Bielenie naturalne polega na odbarwianiu tkanin przez niszczenie barwnych związków tlenem czynnym powietrza, wilgocią i światłem. Pierwotnie bielenie wykonywano na murawie, pod gołym niebem, zlewając tkaniny wodą ilekroć wyschły (Michałowska M., Leksykon Włókiennictwa, s. 36.);
Safian: cienka i miękka, wyprawiona garbnikami roślinnymi i barwiona skóra koźla lub barania;
Perkal: cienka tkanina bawełniana z przędzy średniej grubości.

22. Górnołużycka kultura w czasach saskich

Czas, jaki upłynął od chwili podpisania Pokoju Praskiego (1635 r.) do Kongresu Wiedeńskiego (1815 r.), w przypadku Górnych Łużyc naznaczony był intensywnym rozwojem stosunków kulturalnych. Ich wyraźne ożywienie nastąpiło w II poł. XVII w. Wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci i wejściem margrabstwa w okres oświecenia, górnołużycka kultura, a przede wszystkim ruch umysłowy, osiągnęły apogeum swojego rozwoju. Niezwykle ważnym wydarzeniem, wieńczącym osiągnięcia kulturalne Górnołużyczan w epoce wczenosnowożytnej, było powstanie w 1779 r. Górnołużyckiego Towarzystwa Nauk.

Ludzie kultury, nauki i sztuki

Za czasów saskich, podobnie jak w epoce rządów habsburskich, górnołużycka ziemia wydała wielu znamienitych synów kultury i nauki. Ich działalność i sukcesy z jednej strony przyczyniały się do rozwoju margrabstwa, z drugiej natomiast niejednokrotnie przekraczały jego ciasne granice, osiągając europejski czy nawet światowy wymiar.

W dobie nowożytnej nauka na Górnych Łużycach rozwijała się nadzwyczaj prężnie. W miastach, małych miasteczkach, a nierzadko i na wsiach, powstawały towarzystwa naukowe, biblioteki, muzea, rozwijało się szkolnictwo, drukarstwo, podejmowano pionierskie badania. Za tym wszystkim stali ludzie, dla których zdobywanie wiedzy i odkrywanie świata stanowiło sens życia. Osiągnięcia wielu z nich do dzisiaj budzą podziw.

Do grona nadzwyczaj światłych Górnołużyczan z całą pewnością można zaliczyć Christiana Funke oraz Christiana Weise - uczonych mężów, działający w drugiej poł. XVII w. Jako pierwsi na Górnych Łużycach podjęli oni próbę zreformowania szkoły w taki sposób, aby dawała ona uczniom więcej praktycznych umiejętności. Pierwszy z nich kierował żytawskim gimnazjum, drugi z kolei był rektorem szkoły w Zgorzelcu. Christian Weise, oprócz tego, że zapisał się w historii jako znakomity pedagog, uchodził za dobrego mówcę i poetę.

Jednym z najwybitniejszych górnołużyckich **luminarzy** był niewątpliwie pochodzący ze Sławnikowic Ehrenfried Walter von Tschirnhaus. Naukowe horyzonty Tschirnhausa były bardzo szerokie. Zajmował się naukami ścisłymi oraz filozofią. Był podróżnikiem i wynalazcą. Przyjaźnił się z wieloma wielkim ludźmi w Europie. To jemu przypisuje się obecnie odkrycie tajników wytwarzania słynnej saskiej porcelany.

Światową sławę z racji swoich osiągnięć uzyskał poeta, dramaturg, prozaik i krytyk literacki Gotthold Ephraim Lessing z Kamieńca. Bezwzględnie zasługuje on na miano największego górnołużyckiego humanisty XVIII w.

Natomiast w Osiecznicy nad Kwisą urodził się twórca współczesnej geologii, Abraham Gottlob Werner. Ułożył on systematykę skał i minerałów wg ich cech zewnętrznych oraz powołał do życia pierwszą w historii szkołę geologiczną.

Nieprzeciętnymi postaciami byli również założyciele Górnołużyckiego Towarzystwa Nauk Conrad Gottlob Anton oraz Adolf Traugutt von Gersdorff. Anton, syn zamożnego mieszczanina lubańskiego uzyskał wykształcenie prawnicze. Swoje życie związał ze Zgorzelcem, gdzie działał aktywnie na rzecz rozwoju nauki. Jego największym marzeniem, które mimo znacznych wysiłków

nie ziściło się, było utworzenie na Górnych Łużycach uniwersytetu. Tymczasem arystokrata von Gersdorff to typ uczonego filantropa. Swoje wszechstronne wykształcenie odebrał na uniwersytecie w Lipsku, gdzie studiował historię naturalną, ekonomię, fizykę i geologię. W swoich dobrach, skoncentrowanych głównie w Okręgu Kwisy, prowadził własne badania geologiczne, fizyczne i astronomiczne. Jako właściciel ziemski troszczył się bardzo o swoich poddanych – co w epoce wzmożonego wyzysku chłopów było prawdziwą rzadkością.

Warto wspomnieć także o lokalnych historykach epoki oświecenia. Ich dzieła, oparte na rzetelnych badaniach źródłowych, do dzisiaj stanowią obowiązkowy element bibliografii wszelkich prac dotyczących przeszłości Górnych Łużyc. W gronie tym wyróżniali się w sposób szczególny Samuel Grosser i Benedykt Carpzov - autorzy pierwszych, bardzo obszernych monografii Górnych Łużyc. Carpzov znany jest także jako autor monumentalnej historii Żytawy. Obecnie jest ona traktowana jako podstawowe źródło wiedzy historii tego miasta, gdyż zdecydowana większość dokumentów, z których korzystał autor spłonęła w trakcie ostrzału Żytawy przez Austriaków w 1757 r.

Górnołużyckie kolegia uczonych

Charakterystyczną cechą górnołużyckiego okresu oświecenia były tzw. kolegia uczonych. Tworzyły je osoby, które odebrały wykształcenie akademickie. Jednakże, co ciekawe, stowarzyszenia takie nie powstawały przy uniwersytetach, lecz zakładano je na płaszczyźnie prywatnej. W oparciu o reguły statutowe uczeni organizowali spotkania, podczas których prezentowano wykłady poświęcone określonej tematyce, a następnie przeprowadzano dyskusję. Przedstawiane referaty nierzadko doczekiwały się publikacji. Kolegia działały głównie w miastach uniwersyteckich, choć ze zjawiskiem tym można było spotkać się także w miejscowościach posiadających gimnazja czy nawet na wsi. Warto zapamiętać, iż w 1747 r. działalność rozpoczęło lubańskie stowarzyszenie uczonych.

Dziedziną, która wyznaczała kierunek rozwoju intelektualnego Górnołużyczan, stały się nauki humanistyczne. Szczególnie popularna była teologia oraz filozofia. Do rangi najprężniejszego ośrodka badań urósł Lipsk. Miasto to w dużej mierze kształtowało życie duchowe i kulturalne Górnych Łużyc doby oświecenia.

Z tradycji stowarzyszeń zakładanych przez uczonych wywodzi się powołane w roku 1779 Górnołużyckie Towarzystwo Nauk. Pierwotnie miało ono charakter quasi-akademii. Instytucja ta, działająca zresztą do dzisiaj, zrzeszała wybitnych i znakomicie wykształconych znawców nauk. Począwszy od XIX w. jej działalność zaczęła ukierunkowywać się w stronę badań nad historią regionalną. Dziś Towarzystwo z siedzibą w Görlitz skupia specjalistów rozmaitych gałęzi nauki, a formą swej aktywności nadal nawiązuje do pierwszych kolegiów uczonych.

Architektura i sztuki plastyczne

W II poł. XVII w. w górnołużyckiej sztuce zaczęły uwidaczniać się tendencje typowe dla baroku. Nowe formy dotarły do miast, pojawiły się w sztuce kościelnej oraz odcisnęły piętno na pałacach i rezydencjach górnołużyckich rodów szlacheckich. Najwięcej wspaniałych pomników barokowej sztuki w granicach margrabstwa powstało w I poł. XVIII w.

Najpełniejszy wyraz sztuka baroku znalazła w architekturze. W stolicy wschodniej części Górnych Łużyc Zgorzelcu barok pojawił się stosunkowo późno, ponieważ dopiero po pożarze z 1717 r. Warto podkreślić, że znaczny wpływ na zgorzelecką architekturę tej epoki wywarł znakomity drezdeński architekt Daniel Pöpelmann. Do szczególnie interesujących zgorzeleckich budowli barokowych należy kamienica stojąca przy ul. Neißstraße 20. Jest to jedyny dom mieszczański na Górnych Łużycach posiadający fasadę bogato zdobioną malunkami. Na uwagę zasługuje także dom przy ul. Neißstraße 30. Kamienica ta została zbudowana przez bogatego kupca zajmującego się handlem adamaszkiem w latach 1726-1729. Swoim stylem nawiązuje ona do najwspanialszych wzorców miejskiego baroku drezdeńskiego. Obecnie mieści się w nim biblioteka Górnołużyckiego Towarzystwa Nauk.

22.1. Barokowa kamienica w Görlitz z oryginalnie pomalowaną fasadą (Neißestraße 20)

Barokowe budynki stanęły także w Lubaniu. W 1703 r. kupiec Kirchhof wzniósł w bezpośredniej bliskości murów obronnych kamienicę, która stała się perłą barokowej architektury górnołużyckiej. Nazwa budynku „Dom pod Okrętem" (dzisiejsza siedziba urzędu skarbowego) nawiązuje do płaskorzeźby przedstawiającej okręt, umieszczonej w głównym portalu kamienicy.

22.2. Pałac w Radomierzycach (XVIII w.)

Do dzisiaj znajduje się w mieście (wmontowany w konstrukcję ratusza) bogaty w alegoryczne symbole barokowy portal. Pierwotnie stanowił on część kamienicy stojącej przy ulicy sądowej (obecnie ul. Spółdzielcza), która uchodziła za najbardziej reprezentatywny dom mieszczański Lubania. Można dodać, że w roku 1813 na swoją kwaterę wybrali go i Napoleon, i car rosyjski.

Natomiast wśród barokowych rezydencji szlacheckich na obszarze polskich Górnych Łużyc wyróżniają się pałace w Radomierzycach i Biedrzychowicach. Pierwszy z nich to bez wątpienia najpiękniejszy barokowy pałac margrabstwa. Malownicze położenie na wyspie, otwarta forma budynku z bocznymi skrzydłami, rozległy ogród, bogate zdobienia elewacji, liczne rzeźby upiększające park nadały całości niepowtarzalny urok. Trwająca wiele lat budowa pałacu została rozpoczęta w roku 1713 lub 1714. Na przestrzeni wieków pałac był wielokrotnie odwiedzany przez ważne osobistości.

22.3. Barokowa rzeźba stojąca niegdyś przed pałacem w Radomierzycach

Z kolei w Biedrzychowicach pierwsza siedziba szlachecka została wzniesiona w I poł. XVI w. Na początku XVIII w. Moritz Christian von Schweinitz rozpoczął przebudowę renesansowego pałacu zgodnie z zasadami baroku. Tak powstała rezydencja, która do dzisiaj zachwyca swoją formą.

22.4. Pałac w Biedrzychowicach XVI-XVIII w.

Barok znalazł swe odbicie również w protestanckiej sztuce religijnej. Do pewnego stopnia była to odpowiedź na działania kościoła katolickiego, po mistrzowsku wykorzystującego barokowe formy do walki z reformacją. Nie było to jednak puste naśladownictwo. Protestancka sztuka kościelna tej epoki posiada szereg oryginalnych cech. Epoka saska w przypadku budownictwa sakralnego na Górnych Łużycach była zdecydowanie bogatsza niż czasy panowania Habsburgów. Liczne fundacje kościelne oraz przebudowy świątyń stwarzały okazję do wprowadzania nowych form architektonicznych, artystycznych i kompozycyjnych.

W polskiej części Górnych Łużyc najciekawszą katolicką świątynią, wykazującą cechy barokowe, jest kościół w miejscowości Zatonie (niestety obecnie budowla znajduje się w opłakanym stanie). Warto wspomnieć także kościół św. Mikołaja w Henrykowie (lata budowy 1696-98). Natomiast w kościele w Działoszynie można podziwiać barokową ambonę, ołtarz, chrzcielnicę, organy oraz epitafia.

23. Wojny napoleońskie na Górnych Łużycach

Saksonia a Wielka Rewolucja Francuska

W 1789 r. Paryż stanął do walki o nowy ustrój społeczny. Tak zaczęła się najsłynniejsza rewolucja w dziejach świata - Wielka Rewolucji Francuska. Wydarzenia w kraju nad Loarą zaniepokoiły monarchów reszty kontynentu. W lipcu 1791 r. w Pillnitz pod Dreznem, Prusy i Austria zawarły porozumienie antyfrancuskie, do którego w późniejszym czasie przyłączył się, aczkolwiek niechętnie, również elektor saski. Elektorat zobowiązano do dostarczenia kontyngentu wojskowego w przypadku ogłoszenia wojny przez Rzeszę. Tak więc w latach 1793-1796 oddziały saskie musiały walczyć z I Republiką po stronie Austrii i Prus.

Saksonia w sojuszu z Napoleonem Bonaparte

Jesienią 1806 r. Prusy w sojuszu z Anglią i Rosją, dodatkowo posiłkowane przez Saksonię, zdecydowały się podjąć ofensywę przeciwko Francji. 14 października 1806 r. doszło do bitew pod Jeną i Auerstädt, w których wojska prusko-saskie zostały niemal całkowicie rozgromione przez Napoleona I Bonaparte i jego marszałka Mikołaja Ludwika Davouta. Napoleon okazał jeńcom saskim wielką życzliwość (kazał wypuścić na „słowo honoru" 6 tys. żołnierzy saskich wziętych do niewoli), dlatego władca Saksonii Fryderyk August III przystąpił do utworzonego przez cesarza Francuzów Związku Reńskiego. 20 grudnia 1806 r., za sprawą Napoleona, elektorat Saksonii przekształcono w królestwo. Fryderyk August III jako pierwszy król Saksonii przybrał imię Fryderyka Augusta I, stając się odtąd wiernym sojusznikiem Francji. Wiosną 1807 r. wojska saskie wspólnie z francuskim i polskimi zdobyły Gdańsk oraz brały udział w bitwie pod Frydlandem (obecnie Prawdinsk) we wschodnich Prusach. Po zawarciu traktatu w Tylży (lipiec 1807 r.) Napoleon obdarzył Wettina Księstwem Warszawskim, namiastką państwa polskiego. Tym sposobem na krótko odżyła unia polsko-saska (1807-1815).

23.1. Fryderyk August I (1750-1827) wnuk Augusta III Sasa. Początkowo panował jako elektor saski (1763-1806). Za sprawą Napoleona podniesiony w 1806 r. do godności królewskiej. Książę warszawski w latach 1806-1815.

W lipcu 1807 r. powracający ze zwycięskiej kampanii cesarz Francuzów zjawił się po raz pierwszy na Łużycach, przejeżdżając przez Zgorzelec i Budziszyn. W stolicy margrabstwa Napoleona przywitał król Fryderyk August I, po czym obydwaj władcy udali się do Drezna. Wówczas w obecności króla Fryderyka Augusta, Józefa Wybickiego, twórcy hymnu państwowego, Stanisława Małachowskiego oraz innych przedstawicieli Komisji Rządzącej, Bonaparte podyktował konstytucję Księstwa Warszawskiego (19 lipca 1807 r.).

„Legion mścicielski" na Górnych Łużycach

Zimą 1809 r. Austriacy postanowili wynagrodzić sobie porażkę pod Austerlitz (bitwa ta rozegrała się w 1805 r.) i bez wypowiedzenia wojny zaatakowali korpusy francuskie w Bawarii. Kampania 1809 r., którą zakończyła bitwa pod Wagram, toczyła się przede wszystkim nad Dunajem oraz na obszarze Księstwa Warszawskiego, jednakże za sprawą „legionu mścicielskiego" zahaczyła również o Łużyce. „Legion mścicielski" był jednostką wojskową składającą się z żądnych odwetu pruskich oficerów i ochotników z Niemiec, którą dowodził młody książę Fryderyk Wilhelm Brunszwik-Oels. Partyzanci księcia brunszwickiego ubrani w charakterystyczne czarne uniformy z białymi trupimi główkami i piszczelami na czakach (rodzaj wysokiej czapki wojskowej), nieoczekiwanie wtargnęli na południowe Górne Łużyce i 21 maja 1809 r. opanowali Żytawę. Wprawdzie niebawem saski pułkownik Thielemann wygonił ich z miasta, lecz książę Fryderyk Wilhelm, wzmocniony posiłkami z Czech, wrócił i po nocnej walce, 31 maja, znów stał się panem miasta. W czerwcu „legion mścicielski" w sile 1500 ludzi pomaszerował w głąb Saksonii i wywołał niemało zamieszania zajmując Drezno. Król saski Fryderyk August ratował się ucieczką do Lipska.

Sytuacja na Górnych Łużycach w roku wyprawy Napoleona na Moskwę

W 1812 r. miała miejsce pamiętna wyprawa Napoleona na Moskwę. Przemarsz Wielkiej Armii, nazywanej w ówczesnej propagandzie „Armią Dwudziestu Narodów", przez Łużyce trwał całą wiosnę. Skutkiem tego kraj był całkowicie ogołocony z żywności. W końcu marca w Zgorzelcu pojawiły się wojska bawarskie (40 tys. żołnierzy), a na początku kwietnia przemaszerował przez miasto francusko-włoski korpus w sile 60 tys. żołnierzy. 29 maja zawitał w murach Zgorzelca sam Bonaparte, jadący właśnie z Drezna, w którym odbył się zjazd monarchów niemieckich. Napoleona radośnie przyjął magistrat i lud Zgorzelca. Czterystu odświętnie ubranych mieszczan utworzyło szpaler wzdłuż trasy przejazdu Cesarza.

Wyprawa Wielkiej Armii w głąb Rosji zakończyła się kompletną katastrofą. Z 600 tys. żołnierzy biorących udział w kampanii pozostało zdatnych do służby nie więcej niż 30 tys. Główny korpus saski, który latem 1812 r. liczył ponad 21 tys. żołnierzy, w wyniku działań wojennych i chorób stracił 90% swego stanu osobowego. 5 grudnia Napoleon opuścił w Smorgoniach na Litwie resztki swojej Wielkiej Armii i odjechał saniami w towarzystwie tylko kilku ludzi. Chciał jak najszybciej znaleźć się we Francji, by tam przystąpić do odtwarzania wojska. 13 grudnia 1812 r., cesarz Francuzów, odbywający podróż incognito i jedynie w towarzystwie generała Armanda de Caulaincourt'a, adiutanta, kapitana Stanisława Dunin-Wąsowicza oraz mameluka Roustama, dotarł saniami do Zgorzelca.

Odwrót Wielkiej Armii z Rosji – działania wojenne na Górnych Łużycach

Ocaleni z pogromu żołnierze Wielkiej Armii (Francuzi, Polacy, Bawarczycy) dotarli do granic margrabstwa dopiero na początku 1813 r. Powracające szczątki „Armii Dwudziestu Narodów" przyniosły ze sobą epidemię tyfusu, której ofiarami padły tysiące osób na Górnych Łużycach. Za nimi postępowali kozacy wzbudzający u żołnierzy napoleońskich paniczny strach. Pierwsze oddziały kozackie pułkownika Prendla opanowały 25 lutego Lubań, a 6 marca Zgorzelec. Za nimi maszerowały główne siły rosyjskie i pruskie. 19 kwietnia z liczną świtą zjawił się

w Lubaniu car Aleksander I, który następnego dnia przybył do Zgorzelca. Z kolei 23 kwietnia w Budziszynie doszło do spotkania cara z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III. W tym czasie Napoleon koncentrował już nową Wielką Armię nad Soławą (Saale) i szykował się do kontrnatarcia. Niebawem wojska sprzymierzonych zostały zmuszone do odwrotu. 2 maja pod Lützen (w niemieckim piśmiennictwie Großgörschen) Napoleon odniósł świetne zwycięstwo nad Prusakami i Rosjanami, lecz z powodu braku kawalerii nie mógł tego sukcesu należycie wykorzystać. W drugiej połowie maja zażarte boje toczyły się już na Łużycach. Do najważniejszego starcia na Górnych Łużycach doszło na polach pod Budziszynem 20-21 maja 1813 r. Wojska rosyjsko-pruskie zajęły mocną pozycję obronną na wschód od Budziszyna, licząc, że „Bonaparte połamie sobie tutaj zęby". Napoleon opracował doskonały plan zniszczenia nieprzyjaciela, który zdeterminowany był zaciekle bronić „niemieckich Termopili". Zawiódł jednak jego marszałek Michał Ney, który otrzymał rozkaz okrążenia od północy wojsk sprzymierzonych, ale wdał się w przewlekłe walki pod Preitzitz i nie dotarł na czas do Wurschen (na wschód od Budziszyna). Dlatego zaatakowani pod Budziszynem przez Napoleona Rosjanie i Prusacy zdołali się wymknąć drogą na Zgorzelec.

23.2. Bitwa pod Budziszynem: litografia H. Bellange

Już 22 maja rozegrała się na ziemi górnołużyckiej kolejna bitwa, tym razem było to starcie z udziałem kawalerii. Pod Reichenbachem Francuzi odnieśli kolejne zwycięstwo nad wojskami rosyjsko-pruskimi, choć nie obyło się bez strat. Jedna z brygad kawalerii straciła swego dowódcę gen. Jean-Pierre-Joseph Bruyéresa, utalentowanego oficera jazdy. W pobliżu Markersdorfu zginął również serdeczny przyjaciel Napoleona, wielki marszałek dworu Duroc. W dniach 24-25 maja armia napoleońska przekroczyła Nysę Łużycką a następnie Kwisę. Już 1 czerwca Francuzi zajęli Wrocław i zbliżali się do granic Księstwa Warszawskiego, ale 4 czerwca w Pielaszkowicach koło Strzegomia walczące strony zawarły rozejm. Przerwał on działania wojenne do połowy sierpnia 1813 r.

23.3. Dezydery Chłapowski (1788-1879): adiutant Napoleona w latach 1808-1809, uczestnik walk pod Budziszynem i Reichenbach

Podczas zawieszenia broni każda z walczących stron dokładała starań, aby zwiększyć swe siły. Ostatecznie ten „wyścig zbrojeń" wygrała koalicja antynapoleońska, która przed rozpoczęciem jesiennej kampanii skupiła ponad 550 tys. żołnierzy (siły Napoleona wynosiły 440 tys. ludzi). Od czerwca do sierpnia 1813 r. wojska francuskie stacjonowały po górnołużyckich miastach i wsiach, co było bardzo dużym

obciążeniem dla ludności. 16 sierpnia, czyli jeszcze przed upływem rozejmu, pruski generał Blücher uderzył na stojące między Bobrem a Kaczawą wojska marszałków Neya i Macdonalda. Napoleon, który w Zgorzelcu miał swoją kwaterę główną, pospieszył z gwardią zagrożonym jednostkom. Odrzucił Blüchera pod Lwówkiem Śląskim, jednakże musiał przerwać pościg za Armią Śląską na wieść o zaatakowaniu Drezna przez wojska sprzymierzonych. 27 sierpnia pod murami Drezna Napoleon odniósł błyskotliwe i, jak się niebawem okazało, swe ostatnie zwycięstwo na terytorium Saksonii. Późniejsza seria niepowodzeń marszałków i generałów napoleońskich całkowicie zniweczyła ten sukces. Jeszcze w sierpniu osamotniony marszałek Macdonald poniósł dotkliwą porażkę nad Kaczawą i wycofał się na Łużyce. 2 września wojska rosyjskie i pruskie ponownie stanęły u wrót Zgorzelca. W drugiej połowie miesiąca Francuzi ostatecznie ewakuowali się z Górnych Łużyc. Trzydniowa „bitwa narodów" pod Lipskiem (16-19 październik 1813 r.) przypieczętowała

Udział Polaków w walkach na Łużycach w 1813 r.

W bitwie pod Lützen brały udział trzy szwadrony szwoleżerów gwardii, dowodzone przez pułkownika księcia Dominika Radziwiłła. Podczas walk pod Budziszynem było już osiem szwadronów i siódmy pułk lansjerów Stokowskiego. W tych dwóch bataliach Polacy nie odegrali zresztą większej roli. Napoleon miał już tylko garstkę konnej gwardii i wykorzystywał ją bardzo oszczędnie - wyłącznie do zwiadu i manewrów osłonowych. Ale już następną bitwę, na wzgórzach w pobliżu Reichenbach (22 maja 1813 r.), gdzie rosyjski generał Michał Miłoradowicz postanowił zatrzymać pochód Wielkiej Armii, w znacznej mierze rozstrzygnęła polska jazda. Dezydery Chłapowski poprowadził dwie brawurowe szarże na ułanów i dragonów Miłoradowicza, który został zmuszony do odwrotu na Zgorzelec. W bitwie brał również udział wsławiony w kampanii rosyjskiej szwadron Pawła Jerzmanowskiego oraz ósmy pułk lansjerów Tomasza Łubieńskiego. Postawa Polaków pod Reichenbach zdobyła uznanie generałów francuskich. „Najbardziej mię rozradowało – pisał po latach Chłapowski – gdy się temi ozwali słowy: Jeżeli kto waleczniejszy od nas, jeśli kto od nas lepiej bije, to wy".

W okresie rozejmu (czerwiec - sierpień 1813 r.) polscy żołnierze kwaterowali we wsiach i miasteczkach łużyckich. VIII Korpus księcia Józefa Poniatowskiego, liczący blisko 15 tys. żołnierzy, rozlokowany został w okolicach Żytawy i Bogatyni. W kampanii jesiennej VIII Korpus księcia Józefa walczył początkowo pod Bogatynią, Hradkiem, Frydlantem, Libercem, Ostritz i Ebersbachem, strzegąc przejść przez góry między Czechami a Saksonią. Na przełomie sierpnia i września Polacy toczyli bezustanne potyczki z siłami austriackimi, rosyjskimi i pruskimi. 9 września pod Lubijem wojska księcia Poniatowskiego dzielnie wytrzymały w całodziennej bitwie uderzenie znacznie silniejszych oddziałów pruskich i rosyjskich z korpusu Louisa Alexandre Andrault de Langérona (liczył 20 tys. żołnierzy). Na szczęście w porę przybyły francuskie posiłki generała Jacquesa Alexandre Law de Lauristona. Straty były jednak dotkliwe: zginęło około 500 żołnierzy i 23 oficerów. W czasie tych walk doszło do faktów świadczących o zdobyciu przez wojsko polskie dużej sympatii wśród miejscowej ludności. Jeden z polskich uczestników walk zanotował później: „Rannych nasze poczciwe Sasy na taczkach ręcznych w tył przewieźli jako i lazarety całe z chorymi".

W drugiej połowie września polscy żołnierze staczali boje z podjazdami Blüchera na południu Łużyc. Pod koniec września VIII Korpus zmagał się z partyzantami nieprzyjaciela na zachód od Drezna. W październiku wojska sprzymierzonych przeszły do ofensywy, która zakończyła się kilkudniową „bitwą narodów" pod Lipskiem i klęską Napoleona. Wojska polskie poniosły duże straty, a ich wódz, książę Józef Poniatowski, głównodowodzący wojskami polskimi, utonął 19 października podczas przeprawy przez Elsterę.

23.4. Napoleon i książę Józef Poniatowski pod Lipskiem.
Obraz olejny Januarego Suchodolskiego

klęskę Napoleona, który zmuszony został wycofać się do Francji. Saksonia została potraktowana jako kraj pokonany, a król Fryderyk August I dostał się do niewoli. W 1815 r. wymuszono na królu saskim zrzeczenie się na rzecz Prus ponad połowy swego państwa, w tym całych Dolnych Łużyc oraz 2/3 margrabstwa górnołużyckiego.

23.1. Biuletyn Wielkiej Armii, Zgorzelec 24 V 1813 r.

"Dnia 22 maja o czwartej rano armia francuska wyruszyła w dalszą drogę. Nieprzyjaciel uciekał przez całą noc wszystkimi drogami i we wszystkich kierunkach. Na pierwsze jego posterunki natknięto się aż za Weissenbergiem, a na pierwszy opór natrafiono na wzgórzach za Reichenbachem. Nieprzyjaciel nie spotkał się jeszcze z naszą kawalerią.

Generał Charles Lefebvre-Desnouettes na czele polskich lansjerów oraz czerwonych lansjerów Gwardii w sile tysiąca pięciuset koni zaatakował i rozbił na równinie Reichenbach kawalerię przeciwnika. Nieprzyjaciel, sądząc, że ma przed sobą tylko lansjerów, rzucił do przodu dywizję swej kawalerii, a następnie po kolei dalsze dywizje. Na odsiecz przybył generał Marie Victor Nicolas de Fay de Latour-Maubourg wraz z czternastoma tysiącami kawalerzystów oraz kirasjerów francuskich i saskich, którzy atakowali wielokrotnie szarżując. Nieprzyjaciel zaskoczony obecnością piętnastu do szesnastu tysięcy kawalerzystów, których się u nas nie spodziewał, wycofał się w nieładzie. Czerwoni lansjerzy Gwardii składają się w znacznej mierze z ochotników pochodzących z Paryża i jego okolic. Generał Charles Lefebvre-Desnouettes oraz jego pułkownik Colbert zasługują na najwyższą pochwałę. W tym starciu kawaleryjskim generał Jean-Pierre-Joseph Bruyére, dowodzący szwoleżerami i zasługujący na najwyższe wyróżnienie, został trafiony kulą, wskutek czego stracił nogę.

Generał Jean Louis Ebénézer Reynier skierował się wraz ze swym korpusem saksońskim ku wzgórzom położonym za Reichenbachem i ścigał nieprzyjaciela aż do wioski Holtendorf. Noc zastała nas o milę od Zgorzelca. Dzień był już bardzo długi, gdyż oddaliliśmy się aż o osiem mil od pola bitwy, a wojska zaznały wielu trudów, armia francuska winna była więc spędzić noc w Zgorzelcu. Nieprzyjaciel rozmieścił jednak korpusy swojej straży tylnej na wzgórzach położonych przed miastem, tak, iż trzeba by było jeszcze pół godziny, aby go obejść z lewej strony. Cesarz rozkazał więc zatrzymać się na pozycjach. (...) Wieczorem 22 maja o godzinie siódmej wielki marszałek dworu książę Frioul (Duroc), zatrzymawszy się na niewielkim wzniesieniu, rozmawiał z księciem Treviso oraz generałem François-Joseph Kirgenerem. Wszyscy trzej zsiedli z koni i znajdowali się daleko od linii ognia. Jedna z ostatnich kul wroga musnęła księcia Treviso, trafiła w dół brzucha wielkiego marszałka dworu i położyła trupem generała Kirgenera. Książę Frioul zdał sobie sprawę, że został śmiertelnie ranny; w dwanaście godzin później wyzionął ducha. (...)"

23.6. Napoleon przy umierającym Durocu. Rys. H. Verneta.

23.2. Walki na Górnych Łużycach w świetle pamiętnika Dezyderego Chłapowskiego:

"Nazajutrz 22-ego maja ruszyliśmy zaraz z rana za cesarzem do Zgorzelic. Uszedłszy dwie godziny marszu, usłyszeliśmy ogień i ręczny i działowy przed nami. Wkrótce przybył do nas marszałek Soult, który po marszałku Jean-Baptiste Bessiéres objął dowództwo nad gwardyą i dał rozkaz jenerałowi Walter, dowodzącemu jazdą gwardyi, ażeby z całą pomaszerował w prawo i postąpił na wysokość pagórka, na którym tylna straż moskiewska stała i przejścia przez miasteczko Reichenbach broniła i ażeby przeszedłszy na tę wysokość, zwrócił w lewo i w lewy bok nieprzyjaciela atakując, zmusił go do cofnięcia się. Ruszyliśmy zaraz plutonami w prawo przez pola i kłusem, kiedy tylko można było, uszliśmy z pól mili aż nad rów głęboki, obsadzony drzewami. Tam musieliśmy się zatrzymać i wolno po dwóch się przeprawiać. Skoro moje dwa szwadrony przeprawiły się, jenerał Levébvre Desnouettes, który maszerował na naszem czele, kazał mi ruszyć dalej i spędzić Kozaków, których cały tabun widać było przed nami. Rozwinąłem oba szwadrony i pomaszerowałem stępo ku nim. Kozacy rejterując się, strzelali z janczarek. Postąpiliśmy tak z 300 kroków, podczas kiedy dwa nasze drugie szwadrony pod Jerzmanowskim przez rów się przeprawiały. (...) Skoro oba moje szwadrony przeszły i stanęły w linii, ruszyłem wolno naprzód. Jenerał Levébvre przypadł do mnie i mówił, żeby już puścić szarżę. Mówił to jednak nie rozkazując, bo dodał, że się spuszcza na mnie. Inaczej, na jasny rozkaz byłbym oczywiście zakomenderował kłusem a potem galopem.(...)

Doszliśmy stępo tak blisko linii, że słychać było głosy nieprzyjacielskie, zapewnie oficerowie do żołnierzy mówili: Szutka (to żart). Byliśmy może o 200 kroków, gdym zakomenderował: marsz i mgnieniu oka byliśmy na ich linii. Kapitan Jankowski był przy mnie na prawo, porucznik Giełgud na lewo, tego koń spiął się na dragonów i tej samej chwili ugodził go oficer dragoński pałaszem w brzuch tak, że spadł z konia (umarł jednak dopiero kilka tygodni potem).

Starcie się z linią nie trwało i kilka sekund. Lubo w pierwszej chwili dotrzymali, zaraz się pomięszali i uciekać zaczęli nawet i ułani, którzy nie mieli nikogo przed sobą. Nie widziałem, czy wielu leżało na ziemi, bom prędko przeleciał, ale oba szwadrony nie goniły w porządku, żołnierze prześcigali tych, którzy mieli słabsze konie i kazali im z koni zsiadać. Spostrzegłem wkrótce, że druga linia postępuje ku nam i że wszystko ułani. Zatrzymałem się i ledwie równać zdążyłem, kiedy ta linia ułanów szarżę na mnie przypuściła, zanim jeszcze szwadrony zupełnie zrównane były. Musiałem zrównać szybko i zakomenderować: naprzód i marsz, inaczej byliby na nas stojących uderzyli, czego nigdy nieprzyjacielowi dopuścić nie należy i dopiero co na dragonach i ułanach okazało się jak źle zrobili, że – choć w podwójnej liczbie – przyjęli naszą szarżę stojąc. Nawet wystrzelili do nas bardzo blisko z karabinów, czegośmy nawet nie uważali, bo taki ogień z konia osobliwie w linii nic nie znaczy przeciw starym żołnierzom. Ruszyłem tedy naprzód stępo, ale zaraz znów zakomenderowałem: marsz-marsz.

Ułani moskiewscy, w galop puszczając, nieco się rozlecieli, jednak tym razem natarcie ich pomięszało nas z nimi, a ponieważ było ich więcej, zapewne bylibyśmy źle wyszli, gdyby Jerzmanowski nie był nadszedł z drugimi dwoma szwadronami. Był to najprzezorniejszy sztabsoficer z regimentu, najdoświadczeńszy i zimną, piękną miał odwagę. W samą porę uderzył na naszej lewej stronie, podsunąwszy się także stępo bardzo blisko, ażeby tem mocniej uderzyć. Ułani uciekali prawie prędzej, jak byli szarżowali. Zostało kilkunastu w naszem ręku. Niektórzy mocno ranni jęczeli i mówili po polsku. Przykro mię to raziło. Jeden się bronił pałaszem, nie chciał się dać wziąść do niewoli, ale gdy mu nasz chevauleżer powiedział: Bracie, my Polacy, jak i ty – zaraz rzucił pałasz. Pewnie im powiedziano, że my, choć ułani, jesteśmy Francuzami."

23.5. Gen. Jan Nepomucen Umiński (1780-1851): w wieku 14 lat brał udział w powstaniu kościuszkowskim, uczestnik kampanii 1806-1807, 1809, 1812 i 1813, w tej ostatniej mianowany generałem. Pod Lipskiem został ranny i dostał się do niewoli

23.7. Józef Bonawentura Załuski (1786-1868): w 1807 r. w pułku szwoleżerów awansował na porucznika. W latach 1808-1811 walczył w Hiszpanii, w 1809 r. przeciwko Austrii. Odbył kampanie 1812-1814

23.8. Géraud Christophe Michel Duroc (1772-1813): generał francuski, od 1805 r. wielki marszałek dworu.
Brał udział niemal we wszystkich kampaniach Napoleona.
Śmiertelnie ranny 22 V 1813 r. pod Markersdorfem.

23.3. Walki na Górnych Łużycach we wspomnieniach Józefa Załuskiego:

"Opuściwszy Drezno, zdarzyło mi się nocować w jakiejś wsi na lewo od Bischofswerda, zamieszkałej przez Słowian, których nazywają Wendami, a którzy prawie nic po niemiecku jeszcze w roku 1813 nie umieli, co tu dla wiadomości podróżujących ziomków podaję. Nadmienię nawiasem, że Napoleon zastawszy miasto Bischofswerda spalone i zrabowane przez sprzymierzonych, przeznaczył ze swego osobistego skarbu znaczną sumę na odbudowanie i wspomożenie tej nieszczęśliwej ofiary animuszu Moskali i Prusaków. (...) Przybywszy w okolicę Bautzen (które miasto zowie się po słowiańsku Budysin) można było z wyżyny na której staliśmy całą przestrzeń spodziewanej bitwy przejrzeć. Na prawem naszem a swojem lewem skrzydle, zajmowali Moskale pod dowództwem Miłoradowicza góry przytykające do granicy czeskiej; cała zaś nadzieja nasza polegała na marszałku Ney, który od Hoyerswerda, na ostatecznem naszem lewem skrzydle miał przez Kliks oskrzydlać ostateczne prawe skrzydło sprzymierzonych. Pierwszego dnia 20-go maja o godzinie 12 w południe Napoleon dał znak do powszechnego ataku – najpierw zdobył marszałek Nicolas Charles Oudinot górę Treuberg na Miłoradowiczu, a Étienne Jacques Joseph Alexandre Macdonald Macdonald i Auguste Frédéric Louis Viesse de Marmont Marmont z końcem dnia lewy brzeg Sprei i wszystkie pierwsze stanowiska nieprzyjacielskie były zdobyte, a o godzinie 8-ej wieczornej Napoleon sam wkroczył do miasta jako oswobodziciel znękanych i przerażonych mieszkańców; poczem cesarz kazał rozbić swój namiot, i na wyżynie, którą kawalerya gwardyi zajmowała przez cały dzień, nocował między czworobokami swej gwardyi pieszej. (...) Gdyśmy więc po tylu natarciach stanęli w szyku pod ogniem bateryi rosyjskiej na znacznej górze pod Reichenbach będącej ustawionej, zdarzyło się, że gdy stałem przed frontem mojej 3 kompanii, granat padł obok mnie i dość długo nie pękał; było to pytanie jaki skutek wywrze; otóż pękł i obsypał mnie piaskiem, ale tylko klacz moję przez kark przestrzelił odłamkiem; musiałem jednak z chwiejącej się klaczy zsiąść i wyprowadzić za front, szukając innego konia. Wtenczas Włostowski, który był szwoleżerem w naszym pułku a teraz wachmistrzem w 8 pułku ułanów polskich Łubieńskiego, dostarczył mi konia zdobytego kozackiego .... Wkrótce potem, kiedy już jazdy i artyleryi nieprzyjacielskiej widać nie było, a piechota francuska zajęła wzgórza reichenbachskie i tylko jeszcze strzały rzadkie padały, kula armatnia zabiła jenerała Kirgener i przyjaciela Napoleona marszałka dworu Duroc.

Ta śmierć była wielce bolesną cesarzowi, i my wszyscy braliśmy udział w stracie powszechnie szacowanego i lubionego męża, którego niegdyś nasz Jerzmanowski był adiutantem z polecenia Kościuszki. (...)

Dnia 23 ruszyliśmy w dalszy marsz; służba dzienna szwadronów z czterech pułków starej gwardyi odbywała się przy cesarzu jak zwykle; miałem zaszczyt wkroczyć z nim do Gorlic miasteczka znaczniejszego, był przyjęty z podziwem, można powiedzieć z uwielbieniem tych Slęzaków, których obejście się z nami Polakami było nader uprzejme, a nasza mowność w niemieckim języku niemało wpływała na umysł tych mieszczan, którzy nie są Niemcami, tem samym Prusakami, i któryby łatwo to pojęli, że przyłączenie ich do Polski byłoby im ze wszech miar korzystne. (...)”

VI. Od Kongresu Wiedeńskiego do I wojny światowej

24. Ustrój Górnych Łużyc w latach 1815–1914

Rok zakończenia wojen napoleońskich stanowi jedną z najważniejszych cezur w historii Górnych Łużyc. Traktat pokojowy między pokonanym sojusznikiem Napoleona - Królestwem Saskim a Prusami, podpisany 18 V 1815 r., zakładał m.in. podział terytorium górnołużyckiego margrabstwa. Prusy otrzymały jego północną i wschodnią część z miastami Zgorzelcem i Lubaniem. Natomiast w granicach Saksonii pozostały obszary południowe i zachodnie z miastami Żytawą, Lubiem, Budziszynem i Kamieńcem. Przeprowadzony podział terytorialny nie uwzględniał administracyjnej, gospodarczej, społecznej i etnicznej specyfiki margrabstwa. Kreśląc nowe granice, kierowano się przede wszystkim pruskim interesem militarnym. Takie rozstrzygnięcie sztucznie rozdarło krainę tworzącą dotychczas jednolity organizm i położyło

24.1. Podział terytorium Górnych Łużyc między Prusy i Saksonię przeprowadzony w 1815 r.

kres jej autonomii. Niezależność, którą Górnołużyczanie postrzegali jako swój największy klejnot, i której tak zaciekle bronili w XVI, XVII i XVIII w., zaczęła szybko zanikać w pierwszej połowie kolejnego stulecia. Obie części Górnych Łużyc z biegiem lat wtapiały się coraz bardziej w strukturę państw, do których należały, zatracając swoje charakterystyczne cechy ustrojowe i administracyjne.

Powstanie nowych granic przyniosło niebagatelne zmiany na wielu płaszczyznach życia Górnołużyczan. W pierwszym rzędzie dotyczyły one ustroju i systemu administracyjnego. Mieszkańcy pruskich Górnych Łużyc musieli uznać za władcę króla pruskiego, który otrzymał tytuł margrabiego Łużyc. Administracyjnie obszar ten znalazł się w granicach Dolnego Śląska. Został on przyporządkowany tzw. rejencji legnickiej, jednej z trzech, na jakie podzielono śląską prowincję. Niemniej kraina, mimo głębokiej integracji ze Śląskiem, zachowała pewne cechy odrębności. Od roku 1825 Górnołużyczanie posiadali swoją 12-osobową reprezentację w śląskim sejmiku prowincjonalnym zbierającym się we Wrocławiu. W dalszym ciągu funkcjonowało także krajowe zgromadzenie stanowe. Zbierało się ono raz do roku w Zgorzelcu. W jego gestii znajdowały się głównie sprawy komunalne. Z punktu widzenia górnołużyckich komun miejskich niezwykle ważna była pruska ordynacja miejska z roku 1808. W pruskich Górnych Łużycach przyjęto ją w roku 1831. Kluczowy zapis ordynacji mówił o wprowadzeniu we wszystkich miastach i miasteczkach samorządów reprezentujących interesy ogółu obywateli.

Tymczasem ustrój saskiej części Górnych Łużyc stosunkowo długo nie ulegał żadnym głębszym zmianom. Nadal funkcjonował dawny Związek Sześciu Miast, zmniejszony teraz do czterech, a na zamku w Budziszynie regularnie zbierał się sejm. Sytuacja odmieniła się w roku 1834. Stany saskiej części Górnych Łużyc utraciły wówczas większość swoich cennych prerogatyw, w tym najważniejszą - wyrażania zgody na podatki. Ponadto od tego momentu Górnołużyczan obowiązywały wszystkie prawa wydawane w Saksonii.

Górne Łużyce w zjednoczonych Niemczech

W pierwszej połowie XIX w., na fali ożywienia narodowego w krajach niemieckojęzycznych, zrodziła się myśl zjednoczenia Niemiec. Wielka idea stała się faktem 18 I 1871 r. Proklamowano wówczas powstanie Cesarstwa Niemieckiego określanego mianem II Rzeszy. Proces jednoczenia nie przebiegał bez przeszkód. Znaczyły go krwawe konflikty zbrojne, spory polityczne, zawiłe gry dyplomatyczne, akcje propagandowe, rewolucje i żywe emocje społeczne. W wydarzeniach, które doprowadziły ostatecznie do pojawienia się na mapie nowego państwa, kluczową rolę odegrało królestwo pruskie rządzone przez dynastię Hohenzollernów. Na początku lat 60. Prusy zaczęły wyraźnie dążyć do hegemonii w Niemczech. Z takim obrotem spraw nie godziła się druga niemiecka potęga - Austria. W 1866 r. pruski premier Otto von Bismarck (sprawował tę funkcję od roku 1862) doprowadził do wojny z Habsburgami, która zakończyła się szybkim zwycięstwem pruskich wojsk. W czasie tego konfliktu po raz kolejny ujawniły się walory militarne Górnych Łużyc.

Pruski plan wojny został skrupulatnie przygotowany przez sztab generalny pod kierownictwem znakomitego oficera Helmuta von Moltke. Wojska pruskie miały uderzyć na habsburskie Czechy z trzech kierunków: z Saksonii, Łużyc i Śląska. Z obszaru Górnych Łużyc (rejon Zgorzelca, Lubania i Leśnej) zamierzano wyprowadzić kluczowe uderzenie. Atak nastąpił 23 czerwca 1866 r.

Armia pruska wdarła się do Czech i 3 lipca w bitwie pod Hradec Králové zadała klęskę Austriakom. W następstwie przegranej wojny Austria musiała przystać na warunki przeciwnika. Równało się to pozostawieniu Prusom wolnej ręki w Niemczech. W miejsce Związku Niemieckiego Prusy powołały Związek Północnoniemiecki (bez Austrii i południowych krajów niemieckich). Saksonia i Górne Łużyce znalazły się w jego granicach. Cztery lata później wybuchła wojna francusko-pruska (1870-71), która spowodowała ostateczne zjednoczenie Niemiec. Od tej chwili Górne Łużyce funkcjonowały w ramach nadrzędnego tworu państwowego - w Niemczech.

25. Ludność Górnych Łużyc w XIX w.

Wiek XIX, a zwłaszcza jego druga połowa, zaznaczył się wielkim rozwojem gospodarczym Łużyc. W rejonach Zgorzelca, Budziszyna, Żytawy, Lubania i Lubija intensywnie rozwinął się przemysł tekstylny, metalurgiczny, maszynowy, papierniczy, szklarski, ceramiczny oraz spożywczy. Duże rozmiary osiągnęło wydobycie węgla brunatnego, z którego Łużyce zaczęły słynąć.

Nic więc dziwnego, że we wszystkich miastach górnołużyckich należących dawniej do Związku Sześciu Miast zarejestrowano poważny wzrost ludności. Zgorzelec, który jeszcze w 1840 r. nie miał nawet 14 tys. mieszkańców, przed wybuchem I wojny światowej osiągnął liczbę 85 tys. Liczba mieszkańców Lubania również zwiększyła się, choć nie był to przyrost tak imponujący: w 1843 r. – 5832 osób, a w 1905 r. – 14 624. Zaludnienie rosło w szybkim tempie również w saskich Górnych Łużycach. Budziszyn, liczący w 1834 r. 8387 mieszkańców, na początku XX w. doszedł do 33 tys. Żytawa z 9100 mieszkańcami w 1834 r., u progu I wojny światowej miała 38 tys. Już w połowie XIX w. powiat żytawski należał do najgęściej zaludnionych obszarów wiejskich w całych Niemczech. W 1790 r. w okręgu żytawskim mieszkało 167 osób na kilometrze kwadratowym, podczas gdy w 1849 r. było ich już 217.

Liczba mieszkańców całych Górnych Łużyc w latach 1827-1910 zwiększyła się z 352 tys. do 778 tys. ludzi, czyli o ponad 100%. Przyrost ten szczególnie zaznaczył się w saskiej części, która już w momencie podziału kraju Sześciu Miast była ludniejsza (192 tys. w 1827 r. i 444 tys. w 1910 r.).

Tab. 25.1. Liczba ludności Górnych Łużyc w latach 1827-1910

Rok	Cześć pruska	Część saska	Razem
1827/1828	160 309	191 843	352 152
1849	202 121	290 589	492 710
1861	215 860	308 488	524 348
1871	236 212	330 133	566 345
1890	268 413	370 723	639 136
1910	334 361	443 549	777 910

W XIX w. ludność niemieckojęzyczna ilościowo wyraźnie dominowała nad serbołużycką. Jeszcze w XVI w. liczbę serbołużyckich wsi na Górnych Łużycach szacowano na 590. W wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego (1815) w saskiej części Górnych Łużyc pozostało

50 tys. Serbołużyczan. Olbrzymia większość potomków Połabian znalazła się pod rządami Hohenzollernów. Według urzędowych szacunków w 1849 r. całe Górne Łużyce zamieszkiwało 413 411 Niemców i 79 229 Serbołużyczan. Ci ostatni posiadali przewagę (56%) jedynie w powiecie Wojerecy (Hoyerswerda), który ogółem zamieszkiwało blisko 30 tys. osób. W powiecie budziszyńskim na 97 tys. mieszkańców przypadało tylko 36,4 tys. Serbołużyczan (37,5%). W powiatach Rózbork (Rothenburg) i Lubij (Löbau) Łużyczanie stanowili 31,5% i 5,5%. Do wybuchu I wojny światowej Górne Łużyce przeżyły bardzo intensywny przyrost ludności, ale według oficjalnych danych proces ten nie objął ludności serbołużyckiej. W spisie z 1910 r. na 778 tys. mieszkańców Górnych Łużyc było jedynie 67 500 Serbołużyczan, a więc 9% ludności (spadek o 7% w porównaniu z 1849 r.). Jednakże urzędowe statystyki narodowościowe dalekie były od obiektywizmu. Podważył je Arnošt Muka (1854-1932), łużycki badacz, który wędrował od wioski do wioski na obszarach zamieszkałych przez rodzimą ludność słowiańską. Wykazał on, że w latach 1880-1884 w Górnych Łużycach mieszkało 94 tys. Serbów. Zdaniem Muki w obydwu częściach Łużyc (Górnych i Dolnych) językiem serbołużyckim jako ojczystym posługiwało się 166 tys. osób (w prusko-saskich statystykach figurowało jedynie 113 tys.).

25.1. Arnošt Muka (1854-1932): serbołużycki językoznawca, autor ponad 1500 książek i artykułów w zakresie slawistyki i ludoznawstwa, twórca Domu Serbskiego w Budziszynie

Oprócz ludności niemieckiej i serbołużyckiej w spisach z drugiej połowy XIX w. pojawiają się też inne narodowości. Warto wspomnieć o trzech: polskiej, czeskiej i żydowskiej. Jeszcze w urzędowych statystykach z połowy XIX w. ludności polskiej nie zauważano, choć takowa musiała Łużyce zamieszkiwać. W 1890 r. w pruskich Górnych Łużycach wymienia się 1500 osób polskiego pochodzenia, zaś w 1910 r. już 2100. W 1885 r. w saskiej części było ich 800, a w 1910 r. – 1800. W latach 1905-1910 w powiecie zgorzeleckim zarejestrowano 341 Polaków, natomiast w samym Zgorzelcu 698 osób polskiego pochodzenia (10-krotnie więcej niż Serbołużyczan). W powiecie lubańskim mieszkało ich 413, w rózborskim (Rothenburg) – 414, w wojereckim (Hoyerswerda) – 235. Polacy napływali głównie ze wschodnich kresów ówczesnego państwa pruskiego (Wielkopolska, Górny Śląsk, Pomorze) i w zdecydowanej mierze byli wyznania katolickiego. Posiadali oni obywatelstwo niemieckie i z tego punktu widzenia nie byli obcokrajowcami. Inaczej rzecz się miała z ludnością czeską, która przybywała na Łużyce z austriackim paszportem. W 1910 r. oficjalne spisy wykazywały w całych Górnych Łużycach 3800 Czechów, co w porównaniu z rokiem 1890 stanowiło wzrost o 90%. Należy przyjąć, że przed wybuchem I wojny światowej mniejszość polska i czeska stanowiły odpowiednio 0,6 i 0,5% całej ludności Górnych Łużyc.

W drugiej połowie XIX w. w miastach górnołużyckich zanotowano niewielki napływ ludności żydowskiej. W 1861 r. na całych Górnych Łużycach mieszkało 355 osób wyznania mojżeszowego, zaś w 1890 r. – 1087. Jednakże po 20 latach stan ten nie uległ zmianie (1910 r. - 1086). Największym skupiskiem Żydów był Zgorzelec. W 1849 r. w mieście tym mieszkało 111 osób pochodzenia żydowskiego, w 1867 r. – 373, w 1880 r. – 643, w 1902 r. – 649, w 1912 r. – 612.

W Lubaniu jeszcze w 1840 r. Żydzi nie są wymieniani. Według danych z 1925 r. tamtejsza społeczność żydowska obejmowała zaledwie 36 osób. W saskiej części Górnych Łużyc największa gmina żydowska funkcjonowała w Żytawie (119 osób w 1905 r.). Ponadto niewielkie skupiska Izraelitów znajdowały się w Budziszynie (51) oraz w Lubiju (45).

25.2. Stosunki wyznaniowe w Górnych Łużycach w latach 1861-1910

Rok	Protestanci	Katolicy	Żydzi	Razem
1861	486 822	36 792	355	524 348
1890	577 750	57 209	1086	639 136
1910	689 041	81 507	1086	777 910

Reformacja luterańska w XVI w. objęła większość ludności margrabstwa górnołużyckiego. Wyspami katolickimi stały się przede wszystkim miejscowości wchodzące w skład dóbr ziemskich dekanatu budziszyńskiego oraz klasztorów żeńskich cysterek i magdalenek. Znajdowały się one w okolicach Kamieńca (Kamenz), Budziszyna, Ostritz oraz Lubania. Katolicki charakter miały również istniejące do czasu wojen napoleońskich enklawy czeskie na terenie Górnych Łużyc, m.in. Godzieszów koło Lubania i Grabiszyce Dolne w okolicy Leśnej. W wieku XIX, a zwłaszcza w drugiej jego połowie, liczba katolików na Łużycach znacznie wzrosła. Przyczynił się do tego m.in. napływ osadników z katolickich obszarów ówczesnych Niemiec i Austro-Węgier (Nadrenia, Wielkopolska, Śląsk, Czechy). Jeszcze w 1861 r. na Górnych Łużycach mieszkało 36792 katolików, natomiast w 1910 r. zarejestrowano ich już 81507. W 1910 r. w powiecie żytawskim katolicy stanowili 15,8% ludności, w zgorzeleckim powiecie grodzkim – 13,6%, a w powiecie lubańskim – 13,1%. W okręgu Lubij (Löbau) katolicy stanowili tylko 3,7% ogółu mieszkańców.

25.1. Ludność Górnych Łużyc według listu Andrzeja Kucharskiego z 4 VII 1827 r.:

"Podzieleni są Serbowie górnołużyccy na saskich i pruskich, na ewangelickich i katolickich. Sascy mają 25 kościołów ewangelickich, do których należy 300 przeszło osad wynoszących około 50000 ludności, i 8 kościołów katolickich, ale 6 tylko parafii mających, do 60 osad mieszczących około 20000 ludu mieszkającego między Budyszynem a Kamieńcem. Pruscy liczą 30 kościołów ewangelickich, ale tylko 160 osad zaludnionych podług najnowszego obliczenia przez 30000 przeszło Serbów, i jedną tylko parafię katolicką mającą 13 osad, a około 4000 ludności, tak iż ogółem posiadają Serbowie górnołużyccy 64 kościołów, przeszło 500 osad, tj. wsi lub miasteczek, których ludność serbska wynosi do 100 000."

Odrodzenie Serbołużyczan

W pierwszej połowie XIX w. nastąpiło odrodzenie narodowe i kulturalne Serbołużyczan. Łużycki ruch narodowy korzystniejsze warunki rozwoju znalazł zwłaszcza w saskiej części, gdyż ucisk germanizacyjny był tam słabszy niż w pruskich Łużycach. Głównym ośrodkiem kulturalnym stał się Budziszyn, w którym żywioł serbołużycki był zawsze silny. W 1847 r. utworzono tutaj Macierz Serbołużycką (Maćica Serbska), towarzystwo do spraw oświaty ludowej i nauki

wzorowane głównie na Maticy Srpskiej ludności serbskiej na Bałkanach (utworzono ją w 1826 r. w Peszcie) oraz Macierzy Czeskiej, działającej w Pradze od 1831 r. Współzałożycielami Macierzy Serbołużyckiej byli Jan Arnošt Smoler (1816-1884), Handrij Zejler (1804-1872), Korla Awgust Mosak-Kłosopólski (1820-1898), Jan Jurij Melda (1814-1894) i inni. Towarzystwo wydawało gramatyki i słowniki w celu ujednolicenia pisowni języka górnołużyckiego, książki dla ludu oraz czasopisma naukowe i popularnonaukowe. Działacze Macierzy pobudzali społeczeństwo do aktywności a jednocześnie propagowali sprawę Serbów łużyckich wśród Słowian, zwłaszcza Czechów, Słowaków, Polaków i Rosjan. Smoler, absolwent uniwersytetu wrocławskiego, był wybitnym etnografem i filologiem łużyckim, który zgromadził setki pieśni i legend ludowych. Następca tronu saskiego książę Albert pobierał u niego lekcje języka serbołużyckiego. Smoler utrzymywał szerokie kontakty z intelektualistami z całej Słowiańszczyzny. Poecie Romanowi

Arnošt Smoler (1816-1884)

Arnošt Smoler należał do najwybitniejszych postaci serbołużyckiego ruchu narodowego XIX w. Jego ojciec był nauczycielem w pruskiej części Górnych Łużyc. Z powodu zakazu władz pruskich młody Smoler nie mógł wyjechać na studia do Lipska. W latach 1836-1845 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, najpierw teologię, a potem filologię słowiańską. We Wrocławiu był uczniem znanych czeskich profesorów, Čelakovského i Purkyněgo. Z tym ostatnim łączyły Smolera serdecznie więzi przyjaźni. Jan Evangelista Purkyně udostępnił młodemu Serbowi swoją bogatą bibliotekę, pomógł mu też stworzyć Związek Akademicki Badań Historii i Języków Łużyc. Związek ten wchodził w skład większej organizacji studentów słowiańskiego pochodzenia - Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, utworzonego w 1836 r. Smoler szybko zasłynął jako znakomity etnograf i badacz folkloru serbołużyckiego. W latach 1841-1843 wydał „Pieśni ludowe Wendów w Górnych i Dolnych Łużycach", które zapewniły mu sławę w kraju i za granicą, m.in. u braci Grimm i Hoffmanna von Fallersleben. W poszukiwaniach starych pieśni serbołużyckich wspierał Smolera Leopold Haupt, sekretarz Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu. Wspólnie z Janem Pětrem Jordanem opracował nowe zasady pisowni serbołużyckiej. Z inicjatywy Smolera przy budziszyńskim gimnazjum powstało stowarzyszenie Societas Slavica Budissinensis oraz Macierz Serbołużycka. Smoler prowadził też działalność publicystyczną. Był długoletnim redaktorem „Časopisu" i „Serbskich Nowin". Pomagał też Romanowi Zmorskiemu w wydawaniu polskiego tygodnika „Stadło" (ukazywał się w Budziszynie w 1849 r.). Podczas pobytu w Petersburgu (1859-1860) Smoler wspierał również Wilhelma Bogusławskiego, piszącego podówczas „Rys dziejów serbołużyckich". Dowodem uznania dla Smolera w polskich kołach naukowych była propozycja zatrudnienia go w charakterze wykładowcy w warszawskiej Szkole Głównej w 1869 r. Nie skorzystał z niej, gdyż uważał, że bardziej potrzebny jest na Łużycach.

25.2. Jan Arnošt Smoler (1816-1884)

25.3. Handrij Zejler (1804-1872): serbołużycki poeta i pisarz. Stworzył podwaliny literatury narodowej w języku górnołużyckim

Zmorskiemu pomagał wydawać w Budziszynie polski tygodnik „Stadło", którego celem było zbliżenie duchowe Polaków i Serbołużyczan.

W 1849 r. słynny rosyjski anarchista Michał Bakunin daremnie namawiał Smolera, ażeby zmobilizował chłopów serbskich do rozprawy z niemieckimi właścicielami ziemskimi. Inny z działaczy Macierzy Serbołużyckiej, Handrij Zejler, należał do największych poetów łużyckich i dał początek literaturze narodowej. Jednym z najbardziej znanych jego utworów jest „Hišće Serbstwo njezhubjene" (Jeszcze Serbołużyczanie nie zginęli). Pieśń ta używana często przez Serbów jako hymn narodowy zarówno w tekście, jak i melodii oparta została na Mazurku Dąbrowskiego. W roku 1842 Zejler założył gazetę „Tydźenska Nowina", najstarszy tygodnik Serbołużyczan, który od 1854 r. wychodził pod tytułem „Serbske Nowiny" (gazetę zamknęli hitlerowcy w 1937 r.).

Od połowy XIX w. wzrosła liczba wydawanych książek serbołużyckich. W latach 1849-1865 ukazały się 282 tytuły. W 1862 r. w Budziszynie wystawiono pierwszą serbołużycką sztukę teatralną. U boku Smolera ważną osobistością w ruchu narodowym stał się Michał Hórnik (1833-1894), ksiądz katolicki, którego pradziad przywędrował na Łużyce z Górnego Śląska. Po ukończeniu studiów na uniwersytecie praskim Hórnik oddał się pracy na niwie kulturalnej. Redagował czasopismo literackie „Łužičan" i wyznaniowe „Katolski Posoł" (od 1863 r.), był współzałożycielem miesięcznika „Serbski Hospodar". Przez kilka lat wydawał kalendarz „Krajan", a okresowo był redaktorem „Serbskich Nowin". Hórnik przyjaźnił się z wieloma Polakami, m.in. z Józefem Ignacym Kraszewskim oraz Wilhelmem Bogusławskim. Ten ostatni napisał „Rys dziejów serbołużyckich", książkę będącą pierwszą historią Łużyczan od czasów najdawniejszych do połowy XIX w. Po latach zmienioną i skróconą jej wersję Bogusławski wydał wspólnie z Hórnikiem w języku górnołużyckim w 1884 r. pod tytułem „Historija serbskeho naroda". Aż do 1975 r. było to jedyne monograficzne opracowanie dziejów Serbów łużyckich.

Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. zwiększono nacisk germanizacyjny w pruskich i saskich Łużycach. Każdy przejaw działalności narodowej Serbołużyczan był widziany przez nacjonalistów niemieckich jako „panslawizm" i „łużyckie niebezpieczeństwo". Solą w oku władz były kontakty Serbołużyczan z Rosją, jedynym liczącym się w XIX w. państwem słowiańskim. Pomimo zaostrzenia kursu antyserbskiego, ruch narodowy Łużyczan rozwijał się. Znacznym osiągnięciem było założenie przez Smolera w 1875 r. w Budziszynie własnej drukarni łużyckiej. Na początku lat 90. XIX w. wśród chłopów serbskich krzewiła się spółdzielczość rolna. Zaczęły powstawać liczne placówki spółdzielcze, towarzystwa kredytowo-oszczędnościowe, kasy pożyczkowe i mleczarnie. Ruch spółdzielczy szerzył się w starostwach Budziszyna i Lubija, a także w pruskich Górnych Łużycach.

W 1912 r. delegaci różnych serbołużyckich stowarzyszeń powołali do życia Domowinę (Ojczyznę), związek jednoczący cały serbski ruch patriotyczny. Jej przywódcą został Arnošt

Bart (1870-1956), znany działacz chłopski i poseł do Landtagu. Jednym z pierwszych posunięć Barta było założenie krajowego łużyckiego banku spółdzielczego w Dreźnie w 1913 r. Powstanie Domowiny wywołało wściekłość w kołach rządowych i wielkoniemieckich. Związek został okrzyczany jako „twór propagandy czeskiej w Rzeszy Niemieckiej", a saskie ministerstwo spraw wewnętrznych uznało wręcz Domowinę za „dzieło polskiej propagandy patriotycznej". Arnošt Bart przejawiał wielką aktywność na arenie międzynarodowej po klęsce kajzerowskich Niemiec. 13 listopada 1918 r. z grupą łużyckich polityków utworzył Serbski Komitet Narodowy (Serbski Narodny Wubírk), który miał spełniać funkcję centralnej władzy narodowej oraz opracować program polityczny i społeczno-ekonomiczny. Początkowo komitet walczył jedynie o szeroko rozumianą autonomię. Podnoszono m.in. kwestię uznania języka serbołużyckiego za urzędowy w administracji, sądownictwie, szkolnictwie oraz w kościołach. Wrogość władz saskich i pruskich w stosunku do komitetu spowodowała, że jego działacze zwrócili się z pomocą do Czechów. Zimą 1919 r. politycy serbołużyccy brali jeszcze pod uwagę przyłączenie Łużyc do państwa czechosłowackiego.

23 marca 1919 r. Bart wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona memorandum, w którym postulowano utworzenie niepodległego (lecz pod kontrolą Ligi Narodów) państwa łużyckiego z własną administracją i samorządem. Jednak zwycięskie państwa Ententy nie poparły dążeń niepodległościowych „małego narodu", uznając kwestię łużycką za wewnętrzną sprawę Niemiec. Niedługo potem na działaczy serbołużyckich posypały się represje. Wiosną 1919 r. aresztowano kilku aktywnych bojowników ruchu narodowego (spotkało to m.in. Arnošta Mukę, znakomitego sorabistę i filologa). Powracający jesienią 1919 r. na Łużyce Bart został również aresztowany i następnie skazany przez sąd Rzeszy w Lipsku na 3 lata twierdzy za zdradę stanu.

25.2. Sytuacja górnołużyckich Serbołużyczan w oczach Polaka w 1862 r.:

"Z miejscowości łużyckiej ziemi na uwagę zasługujących w pierwszym rzędzie naturalnie stoi Budyszyn (po niemiecku Bautzen). To kiedyś główne milskiej ziemi, przez jakiś czas polskie miasto, później niemieckiego margrabstwa Luzacji stolica, leży przy kolei z Wrocławia do Drezna prowadzącej, o dwie godziny jazdy od ostatniego oddalone, w części Górnych Łużyc przy Saksonii pozostałej. (...) Ludność obecna Budyszyna wynosi około 15000 głów, z których blisko połowa na Serbów przypada. Podczas jednak gdy Niemcy przeważnie dostatnie i wykształcone stanowią społeczeństwo, Serbowie, z wyjątkiem szczupłej bardzo garstki ludzi, do służebnej i wyrobniczej należą klasy. Niemniej przeto Budyszyn jest ogniskiem narodowego słowiańskiego życia, skąd ciepło i światło rozchodzą się nie tylko na saskie, ale i na pruskie, tak Górne, jak i Dolne Łużyce. Tu mieszka, utrzymuje księgarnię słowiańską i wydaje tygodniową swą gazetę główny całego moralnego ruchu teraźniejszego przywódca, Smoler; tu odbywa posiedzenia i ogłasza swój czasopis instytucja zbawienna Macica; tu co roku z najdalszych okolic serbskiego języka przybywają wszyscy ludzie gorącego serca – równie naukowo wykształceni, jak i chłopi prości – ażeby, biorąc udział w wielkiej muzykalnej uroczystości, zetknąć się, poznać między sobą, dodać sobie nawzajem ducha i o wspólnej naradzić się rzeczy. Dzięki światłej względności dzisiejszego saskiego rządu dla pozostałych pod jego berłem Serbów przy gimnazjum budyszyńskim dodano dla nich kurs czteroletni języków i literatur zachodniosłowiańskich, to jest prócz obu narzeczy łużyckich, czeskiego i polskiego języka i literatury. Do odbywania religijnych obrządków Serbowie tak katolickiego, jak i protestanckiego wyznania mają sobie oddane na wyłączny użytek dwa oddzielne kościoły..."

25.3. Odrodzenie narodowe Serbołużyczan w relacji Jana Pětra Jordana (1841):

"Jestem od paru miesięcy na moich ukochanych Łużycach; ale zapewniam Pana, czcigodny przyjacielu! W ogóle nie mogę uwolnić się od radosnej fascynacji świeżością młodego ducha, który rozpalił wszystkich moich serbskich braci ogniem elektrycznym i który najjaśniej świeci tam, gdzie wcześniej panowały całkiem przeciwne dążenia... Teraz widzi się całe bractwa... młodych ludzi ciągnących po uliczkach Budziszyna i dziwi się, że bez oporów rozmawiają w ich języku ojczystym, opowiadają drwiące dowcipy o swych przeciwnikach lub śpiewają radosne pieśni studenckie swej młodości. Wcześniej nie było w języku łużyckim żadnych takich pieśni 'o naturze, miłości i winie'; w kościele słyszano tylko pieśni religijne, a prastare pieśni ludowe z ich starymi mądrościami na parkiecie tanecznym..."

26. Kultura na Górnych Łużycach w latach 1815-1914

Po 1815 r. głównymi ośrodkami życia kulturalnego na Górnych Łużycach były Zgorzelec i Budziszyn. Duże znaczenie miała także Żytawa, która pozostała w granicach Saksonii. Już w I połowie XIX w. we wszystkich tych miastach funkcjonowały takie placówki kulturalne, jak

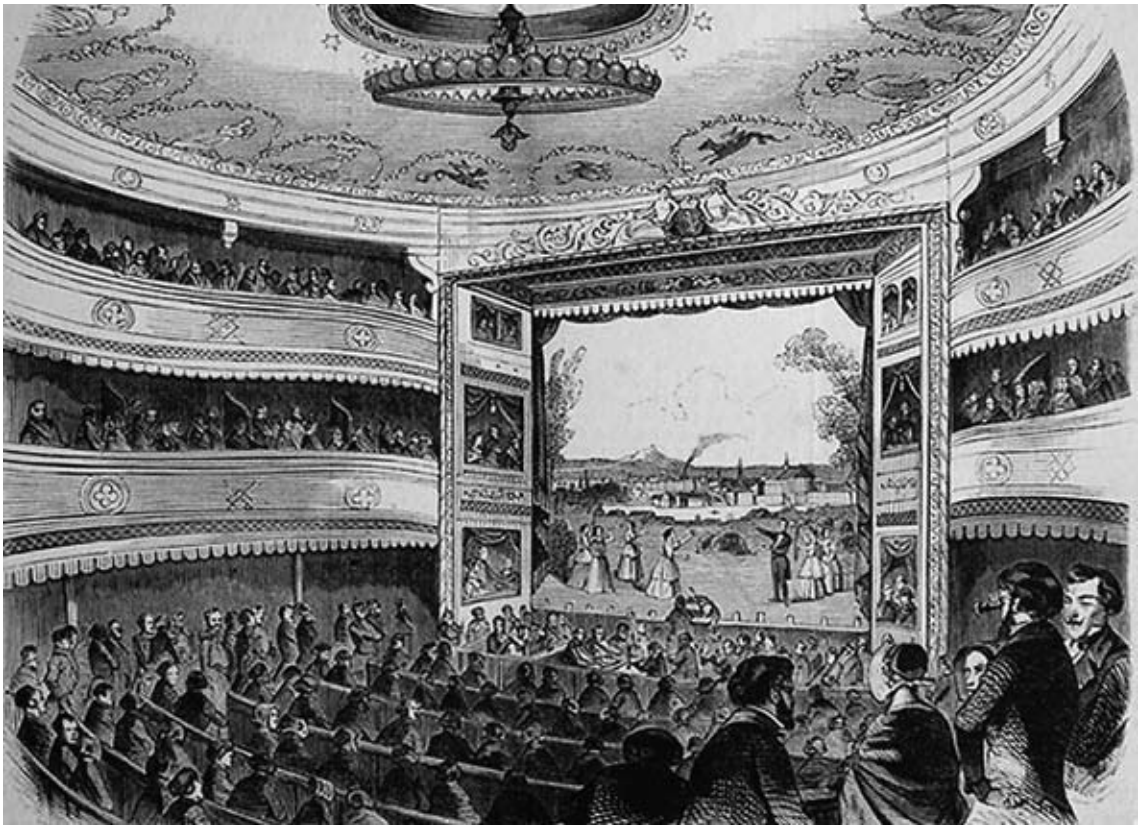

26.1. Otwarcie Teatru Miejskiego w Zgorzelcu (drzeworyt współczesny)

teatry, sale koncertowe, archiwa, muzea i biblioteki. Przejście pod panowanie Hohenzollernów nie osłabiło kulturotwórczej roli Zgorzelca, który stał się polityczną, gospodarczą i kulturalną „metropolią" pruskiej części Górnych Łużyc. Przejawem wyjątkowej roli tego miasta w pruskich Łużycach była budowa w 1853 r. Domu Stanowego. W XIX stuleciu kontynuowało swoją działalność założone w 1779 r. Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe, które od 1822 r. zaczęło wydawać Nowy Łużycki Magazyn, pismo naukowe przewidziane dla obu części Górnych Łużyc. W połowie XIX w. Zgorzelec stał się ważnym w rejencji legnickiej ośrodkiem teatralnym. Już w latach 1820-1847 działał w mieście prywatny teatr. Ta należąca do fabrykanta tekstylnego Blachmanna placówka musiała zostać zamknięta, gdyż nie spełniała norm zabezpieczenia przeciwpożarowego. W latach 1850-1851 władze miasta wyasygnowały znaczne środki finansowe na budowę Teatru Miejskiego z widownią na 1000 miejsc. Obiekt zaprojektował architekt Tietze z Berlina, a prace budowlane prowadził Gustaw Kiessler, znany z budowy m.in. zgorzeleckiego wiaduktu kolejowego. W dniu inauguracji 2 października 1851 r. widzowie mogli zobaczyć „Don Carlosa" Schillera. Później wystawiano tu nie tylko spektakle teatralne, ale i sztuki operowe. Na deskach Teatru Miejskiego w Zgorzelcu występowali najsłynniejsi aktorzy niemieccy, m.in. Agnes Sorma, Ludwik Barnay i Oskar Sauer (Sorma i Sauer współpracowali z Maxem Reinhardtem, dyrektorem Teatru Niemieckiego w Berlinie). Z miastem nad Nysą Łużycką związał się Gustaw von Moser, jeden z najpopularniejszych w Niemczech komediopisarzy przełomu XIX i XX w. Oprócz Teatru Miejskiego działał tutaj również Teatr Wilhelma, w którym dominował repertuar popularny i rozrywkowy: operetki, farsy i koncerty ludowe.

W drugiej połowie XIX w. w Zgorzelcu kwitło bogate życie muzyczne. W rozwoju kultury muzycznej duże zasługi położył Wilhelm Klingenberg, pełniący od 1840 r. funkcję kantora w kościele św. Piotra i Pawła. W 1850 r. na wznoszącej się nieopodal miasta górze Landeskrone zorganizowano Górnołużyckie Święto Śpiewacze. Od 1875 r. w mieście działało Towarzystwo Przyjaciół Muzyki. W 1878 r. Zgorzelec po raz pierwszy był gospodarzem Śląskich Festiwali Muzycznych, które od 1889 r. odbywały się w mieście regularnie, początkowo w Hali Muzycznej, a od 1910 r. w nowo wybudowanej nad brzegiem Nysy Hali Miejskiej (mogła pomieścić 2 700 widzów). Głównym pomysłodawcą, a i jednym ze sponsorów tej najciekawszej w prowincji śląskiej imprezy muzycznej, był hrabia Bolko von Hochberg z Roztoki, uznany kompozytor i twórca

Agnes Sorma (1862-1927

Urodzona we Wrocławiu aktorka polskiego pochodzenia (właściwe nazwisko Agnieszka Maria Karolina Zaremba). Zadebiutowała w sezonie 1877/1878. Grała na scenach Wrocławia, Legnicy, Poznania, Weimaru i innych miast. W 1880 r. występowała w teatrze w Zgorzelcu, gdzie została zauważona przez gościnnie występującego w tym mieście aktora Ludwika Barnaya. Dzięki tej znajomości w 1883 r. zaproponowano jej pracę w nowo tworzonym Deutsches Theater w Berlinie. W 1904 r. Sorma została zaangażowana do teatru Maxa Reinhardta. W 1919 r. wyjechała na stałe do USA.

26.2. Agnes Sorma na fotografii publikowanej w 1902 r.

26.3. Górnołużycka Hala Pamięci w Zgorzelcu, wzniesiona w latach 1898-1902. Obecnie mieści się tu Miejski Dom Kultury

oper, który w 1910 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Zgorzelca. Festiwal finansowały również stany pruskich Górnych Łużyc.

Na fali zainteresowania przeszłością i ojczystą przyrodą zawiązywały się nowe towarzystwa i zakładano nowe placówki muzealne. Już w 1811 r. Johann Gottlieb Kretzschmar zainicjował powstanie Towarzystwa Ornitologicznego, które w 1823 r. przekształciło się w Towarzystwo Badań Przyrodniczych. Od 1827 r. towarzystwo zaczęło wydawać swój własny periodyk (Rozprawy Towarzystwa Badań Przyrodniczych w Zgorzelcu) poświęcony przyrodzie Górnych Łużyc oraz obszarów do nich przyległych. W roku 1888 Zgorzelec wzbogacił się o kolejne stowarzyszenie – Towarzystwo Antropologii i Pradziejów Górnych Łużyc. W latach 1860-1872 powstały w mieście nowe obiekty muzealne – Muzeum Przyrodnicze i Muzeum Starożytności. W 1902 r. uroczyście otwarto Górnołużycką Halę Pamięci, w której umieszczono Muzeum Cesarza Fryderyka. Znalazły się w nim liczne eksponaty, które miały przypominać dorobek kulturalny i historyczny Górnych Łużyc.

Ważnym ośrodkiem kulturalnym była również dawna stolica margrabstwa – Budziszyn. Już w 1796 r. gród nad Sprewą, jako jedno z pierwszych miast na Łużycach, otrzymał swój własny teatr. Inicjatorem budowy tamtejszego Teatru Miejskiego był burmistrz Wilhelm August

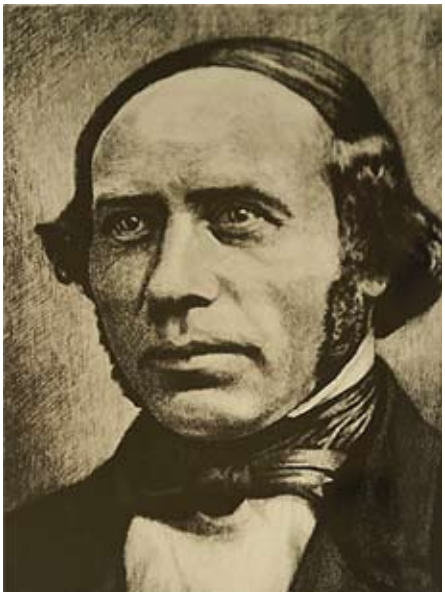

26.4. Korla Awgust Kocor (1822-1904): najbardziej ceniony w XIX w. serbołużycki kompozytor. Największym sukcesem Kocora było oratorium Serbski kwas (Łużyckie wesele). Autor narodowej opery łużyckiej Jakub a Kata (Jakub i Kasia)

Hering. Gmach nowego Teatru Miejskiego powstał w latach 1867-1871. W miejscowym życiu kulturalnym starej stolicy Górnych Łużyc znaczącą rolę odegrała mniejszość serbołużycka. W październiku 1845 r. w budziszyńskim Domu Strzeleckim po raz pierwszy zorganizowano serbskie festyny śpiewacze. Wzięli w nich udział śpiewacy zarówno z saskiej, jak i pruskiej części Górnych Łużyc. Podczas festynu wystąpił młody wówczas serbołużycki kompozytor Korla August Kocor, który na tę okazję specjalnie skomponował poloneza. Budziszyńskie festyny skonsolidowały świadomość narodową Serbołużyczan, zachęcając ich do nowych przedsięwzięć kulturalnych. Zorganizowanie pierwszych popisów śpiewaczych w 1845 r. stało się najważniejszym wydarzeniem w serbołużyckim ruchu kulturalnym po wydaniu w 1842 r. pierwszego tygodnika górnołużyckiego noszącego tytuł „Tydźenska Nowina".

Na wschodnich krańcach saskich Górnych Łużyc ważną rolę kulturotwórczą pełniła również Żytawa, w której od 1801 r. działał teatr (gdy spłonął w 1932 r., uznawany był za najdłużej działający w Niemczech teatr), zaś od 1854 r. Muzeum Starożytności. Wybuch I wojny światowej na kilka lat przerwał w tych trzech ośrodkach pomyślny rozwój życia kulturalnego.

26.1. Fragment recenzji z inauguracji Teatru Miejskiego w Zgorzelcu (1851):

Na inaugurację sceny nowego teatru, jak należało oczekiwać, publiczność stawiła się tłumnie. Urządzenie wnętrz budynku, dwa rzędy lóż w kolistym łuku, czerwone i białe dekoracje na widowni, nad wyraz elegancki żyrandol, jak też wytworna i oryginalna kurtyna gwarantowały w swym połączeniu nad wyraz satysfakcjonujące wrażenia dla oczu. (...) Schody oraz pozostałe wyposażenie wnętrz, cukiernia, restauracja etc. harmonizowały z widownią dzięki solidnemu a zarazem gustownemu i pozbawionemu przepychu wykonaniu. We wszystkich częściach budynku panuje podobna harmonia. (...) Pan Keller przeszedł dziś samego siebie w roli króla Filipa, bowiem tradycyjna dla niego skłonność do przesady nie była dziś dostrzegalna ani w geście, ani w słowie...

26.5. Późnorenesansowy budynek Muzeum Miejskiego w Żytawie. W początkach XVIII umieszczono tu bibliotekę rady miejskiej. W 1884 r. budowlę przejęło Muzeum Starożytności

26.2. Życie kulturalne Serbołużyczan w relacji Teofila Lenartowicza:

"W ciągu mojego pobytu w Łużycach starałem się poznać ich towarzystwa i prace naukowe. W tym celu zabrałem znajomość z kilku Serbami, a jak znalazłem, pokrótce wam opowiem.

Co do literatury zasługuje na uwagę miesięczne pismo naukowe wydawane przez J.E. Smolera pod tytułem „Czasopism Towarzystwa Macicy Serbskiej" („Časopis Maćicy Serbskeje"), w którego trzech numerach dotąd wyszłych znajduje się rozprawa redaktora o języku serbskim i poezje Zejlera. Towarzystwo Macicy Serbskiej (Macierzy Łużyckiej), odbywające swe posiedzenia w Budyszynie, wzięło początek między młodymi Serbami na uniwersytecie lipskim z insynuacji Michała Cyža, Fryderyka Imiša i Michała Domaški, i od lat kilku nad podniesieniem narodowości pracuje. Wydało dotąd kilkadziesiąt książek dla ludu, uradziło napisanie słownika serbsko-niemieckiego i tę pracę powierzyło profesorowi Fuhl, Serbowi, w Dreźnie, którego głęboka nauka daję rękojmię, że dzieło przez niego wypracowanie stanie się ważnym nabytkiem w literaturze narodowej.

W Budyszynie wychodzą dwa pisma polityczne „Tydźeńskie Nowiny" i „Jutrnička" (Jutrzenka); pierwsze pod redakcją Smolera, drugie pod redakcją duchownego, P. Kućanka. (...) Wychodzi także w Budyszynie, o czym może nie wiecie, pismo w języku polskim pod tytułem „Stadło". Zdziwiłem się zobaczywszy druki nasze, a jeszcze bardziej, kiedy znalazłem to pismo jednym z najlepszych pism polskich. (...) Towarzystwo Macicy Serbskiej naradza się nad wnioskami do sejmu i zgodnie ułożone powierza obranym deputatom. Staraniem tego towarzystwa dziś już po szkołach wykładany jest język serbski, a na kazalnicach słowo boże opowiadane w mowie ojczystej. Chociażby więc to tylko przeprowadziło towarzystwo, już by i tak wielkie położyło zasługi. Przyjemnie widzieć owe krzątanie się około narodowego dobra, zgodę i miłość.

Byłem na ich koncercie serbskim u Marijnej Studni (Marienborn); śpiewali pieśni ojczyste. Talent Zejlera dostarcza tych drobnych utworów, co tak zajmują umysł ludu. Śpiewali pieśń Zejlera. Warto, abyście choć jedną strofkę poznali:

Ja znaju lud, kiž (który) stoji njepowalny
We wšech (wszystkich) wichorach tak kruty (mocny), wobstajny,
Kaž (jak) jeho krajnych horow khribijet (grzbiet) skalny,
A tola miłosćiwy, želniwy (czuły)
A tuton (ten) lud, naš dobry lud
Je serbski narod dostojny.

Prześliczna muzyka Kocora, którego kompozycją „Serbski kwas" (Serbskie wesele) i polonez „Zelena te meja" policzyć można między najpiękniejsze utwory, dodaję wdzięku patriotycznej myśli."

27. Oświata w latach 1815-1918

Na system szkolnictwa w XIX i początkach XX w. składały się szkoły elementarne, średnie (szkoły realne i progimnazja), wyższe (licea, gimnazja i seminaria nauczycielskie) oraz szkoły zawodowe. W omawianym okresie w Górnych Łużycach nadal nie było żadnego uniwersytetu. Młodzież łużycka studiowała w Wittenberdze, Lipsku, Pradze oraz we Wrocławiu, który jeszcze przed Wiosną Ludów stał się ważnym ośrodkiem kształcenia inteligencji serbołużyckiej.

Do I wojny światowej szkolnictwo na Górnych Łużycach związane było z wyznaniem i po części podporządkowane duchowieństwu. W I połowie XIX w. w obydwu częściach Górnych Łużyc wprowadzono obowiązek szkolny. Saska ustawa szkolna z 1835 r. określiła zasady funkcjonowania

szkół elementarnych (podstawowych). Wprowadzenie w tej ustawie: ośmioletniego obowiązku szkolnego, ochrony prawnej dzieci przed zatrudnianiem oraz systematycznego szkolenia nauczycieli z polepszeniem ich sytuacji materialnej oznaczało postęp, powodując poprawę stanu oświaty wśród ludności. Jednakże szkolnictwo wiejskie na Górnych Łużycach jeszcze przez długie dziesięciolecia borykało się z licznymi problemami. Wiele budynków i pomieszczeń szkolnych znajdowało się w opłakanym stanie, brakowało pomocy naukowych. Superintendent Jan Gottlob Worbs z Przewozu opisywał fatalny stan większości budynków 127 szkół, które zwizytował w pruskiej części Górnych Łużycach.

27.1. Jan Gottlob Worbs (1760-1833)

Nieliczni i źle uposażeni nauczyciele wiejscy musieli uczyć w przeludnionych klasach. W 1861 r. na saskich Górnych Łużycach istniały 263 szkoły zatrudniające 332 nauczycieli, którym podlegało 40881 dzieci (na jednego nauczyciela przypadało 123 uczniów). Niewiele lepiej pod tym względem było na obszarze pruskich Łużyc. Na przykład w 1825 r. we Włosieniu jeden nauczyciel uczył około 200 uczniów, a były w rejonie lubańskim szkoły wiejskie, w których nauczyciele mieli pod swoją opieką nawet 250 uczniów. W celu rozładowania przepełnienia w szkołach wiejskich zatrudniano pomocników nauczycielskich, tzw. adiuwantów, ci jednak byli źle opłacani i często opuszczali swoje placówki szkolne. W jednej ze szkół w Pisarzowicach pod Lubaniem w ciągu 20 lat „przewinęło się" aż 15 adiuwantów.

W szkołach uczęszczanych przez dzieci serbołużyckie edukacja odbywała się zasadniczo w języku niemieckim. Nauczanie języka serbołużyckiego ograniczano do najniższych klas elementarnych w formie czytania, pisania, śpiewu i religii przez kilka godzin tygodniowo. Ucisk germanizacyjny wobec Serbołużyczan był szczególnie silny w przyłączonej do Prus części Górnych Łużyc, gdzie politykę niemczenia realizowały władze rejencji w Legnicy. Nierzadko poparcie w tej akcji okazywała miejscowa arystokracja, zmuszając naciskami i groźbami nauczycieli w swych posiadłościach do usuwania ze szkół języka serbołużyckiego. W gronie zajadłych „serbożerców" znalazł się m.in. książę Herman von Pückler, właściciel rozległego Państwa Mużaków. Zaostrzony kurs antyserbski, zmierzający do germanizacji Łużyc, został wprowadzony w latach 70. XIX w. Zniesiono wtedy względną tolerancję wobec Serbołużyczan, praktykowaną w nauczaniu w latach 60., i wprowadzono nowe represje. Radca szkolny E. Bock, powołany w 1873 r. do Legnicy, postawił przed nauczycielami następujące zadanie: „Musicie pomóc w pogrzebaniu języka

27.2. Królewskie Seminarium w Budziszynie. Kartka pocztowa z przełomu XIX i XX w.

serbołużyckiego!". Dzieciom mówiącym tym językiem wymierzano karę chłosty, a za sukcesy w zniemczaniu dzieci premiowano nauczycieli nagrodami pieniężnymi. Wydana w 1873 r. w Saksonii ustawa dotycząca szkolnictwa powszechnego zapoczątkowała i tam wzmożone represje w stosunku do serbołużyckiego języka ojczystego. Język niemiecki zaczął obowiązywać nawet w tych szkołach, w których udział dzieci niemieckich kształtował się poniżej 5%.

Szkoły elementarne i ludowe stanowiły najniższy stopień systemu edukacji. Kolejnym, wyższym szczeblem były szkoły średnie i zawodowe. Wiele z nich powstało na potrzeby prężnie rozwijającego się na Górnych Łużycach przemysłu. Przykładowo w Lubaniu na przełomie XIX i XX w. znana była na Miejska Szkoła Ceglarska, placówka otwarta 1 października 1894 r. z inicjatywy

27.3. Szkoła Ceglarska (Zieglerschule) w Lubaniu

miejscowego przedsiębiorcy Alberta Augustina. Kształcono w niej przyszłych cegielników. Szkoła była znana poza granicami Niemiec i uczyli się w niej nawet obcokrajowcy. Krótko po I wojnie światowej placówkę przeniesiono do Frankfurtu nad Odrą. W 1894 r. w Zgorzelcu oddano do użytku Królewską Szkołę Budowlaną, którą podporządkowano prezydentowi rejencji legnickiej. W 1898 r. placówka ta otrzymała nowy budynek z 14 klasami, 3 modelarniami i biblioteką liczącą w początkach XX w. 8 tys. tomów.

Spośród szkół średnich należy wymienić tzw. szkoły realne oraz progimnazja, które istniały w Zgorzelcu, Budziszynie, Lubiju, Niesky oraz w Bischofswerdzie. Najwyższy stopień w systemie szkolnictwa stanowiły gimnazja i seminaria nauczycielskie. W początkach XIX w. tylko cztery miasta górnołużyckie posiadały humanistyczne gimnazja: Budziszyn, Zgorzelec, Lubań i Żytawa. W pewnych okresach stały one na bardzo wysokim poziomie, porównywalnym nawet z uniwersytetami. W I połowie XIX w. seminaria nauczycielskie działały tylko w saskiej części Łużyc,

27.4. Królewska Saksońska Szkoła Budowlana w Żytawie wzniesiona w latach 1846-1848 (kartka pocztowa z początku XX w.)

a mianowicie w Budziszynie oraz w Żytawie. Krajowe seminarium dla nauczycieli w Budziszynie utworzono w 1817 r. po wieloletnich wysiłkach tamtejszego rektora Gotfryda Sibelisa. Na pruskich Górnych Łużycach przez wiele lat odczuwano brak tego typu placówek. Dopiero w 1873 r., jako pierwsze na tym terenie, założyli w Niesky seminarium nauczycielskie herrnhuterzy. Seminarium dla nauczycielek w Zgorzelcu rozpoczęło swoją działalność po 1910 r.

27.1. Działanie szkolnictwa w pruskiej części Górnych Łużyc w świetle raportu J. G. Worbsa z 1817 r.

"Pisanie jest ćwiczone co prawda wszędzie, ale w większości miejscowości tylko przez niewielką liczbę dzieci. Rachunki prawie nigdzie nie są ogólnie dostępne, lecz uczone jedynie na prywatnych lekcjach. W chodzeniu do szkoły panuje wielki nieporządek. Powinno się ono wprawdzie rozpoczynać od szóstego roku życia, ale wiele dzieci podejmuję naukę dopiero w 8, 9, 10, czasem nawet 12 lat. Wielu ogranicza swoją obecność w szkole do kilku zimowych tygodni, w lecie opuszczając ją zupełnie. W wielu miejscowościach, szczególnie w Państwie Mużaków, szkoła zamyka swoje podwoje na całe lato i działa tylko od adwentu do Wielkiej Nocy. Nikt nie dołożył trudu, żeby ten proceder zmienić, a duchowni i nauczyciele pozostali bez pomocy (...). Ogólnie szkolnictwo w górnej części prowincji, w okolicach Zgorzelca i dalej, jest w dość dobrym stanie, w rejonie powyżej Lubania, w Okręgu Kwisy na granicy ze Śląskiem, najlepsze, a w niższych, puszczańskich terenach, gorsze. Najgorsze jednak jest w Państwie Mużaków."

27.2. Propozycje rejencji legnickiej dla pruskiego Ministerstwa Oświaty ulepszenia szkolnictwa w powiecie Hoyerswerda z 27 czerwca 1827 r.:

"Na przeszkodzie w rozwoju szkolnictwa w powiecie Hoyerswerda w ogromnym stopniu stoi utrzymujący się wciąż wendyjski język i brak nauczycieli, którzy byliby zarazem sprawni pedagogicznie i władali w pełni obydwoma językami, niemieckim i wendyjskim. Nauczanie w wielu wendyjskich szkołach jest uprawiane po części przez niewykształconych, ledwo umiejących czytać i pisać mieszkańców wiosek, którzy zajmują się rolnictwem i innymi profesjami.(...)"

Drogi germanizacji Serbołużyczan w Saksonii i Prusach według Jana Badeniego (1896):

"Stary nie jestem, a jednak pamiętam całe wsie, które za mego dzieciństwa były słowiańskie, dziś są niemieckie. U nas w Saksonii w pierwszej przynajmniej klasie ludowej językiem wykładowym jest macierzyński język dzieci, w następnych nauczyciele Łużyczanie posługują się rodzimym językiem jako pomocniczym. W Prusach łużycki język ze szkoły zupełnie wygnany. Szkoła to pierwszy germanizacyjny zakład, drugi to wojsko, a ten drugi z równą siłą funkcjonuje w Prusach, jak w Saksonii. Chłopak, który przeszedł przez wojsko, jest z niewielu wyjątkami dla narodowości i języka naszego stracony."

28. Gospodarka Górnych Łużyc w latach 1815-1914

Wiek XIX, ujęty umownymi cezurami 1815 (kongres wiedeński) - 1914 (wybuch I wojny światowej), był obok wieku XIII najbardziej przełomowym stuleciem w dziejach gospodarczych Górnych Łużyc. W miejsce systemu opartego na chłopskim czynszu, pracy pańszczyźnianej i miejskim rzemiośle powstała wówczas gospodarka kapitalistyczna, której podstawą były przemysł i handel oraz rolnictwo poddane rygorom wymiany pieniężnej. Czynniki, które doprowadziły do tej rewolucyjnej przemiany, były na Górnych Łużycach podobne do tych w krainach sąsiednich, np. na Śląsku. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim: stopniową mechanizację produkcji, uwłaszczenie chłopów oraz ułatwienie komunikacji przez rozbudowę dróg utwardzanych i wprowadzenie kolei żelaznych. Dzięki tym wszystkim czynnikom, a także innym, o których szerzej opowiemy w dalszej części rozdziału, Górne Łużyce przeżyły w XIX w., szczególnie w jego drugiej połowie, bezprecedensowy skok cywilizacyjny.

Początki tego wielkiego przełomu w gospodarce Górnych Łużyc nie były dla mieszkańców kraju zbyt miłe. Trzeba bowiem pamiętać, że w 1815 r. Górne Łużyce zostały podzielone na część pruską i saską. Dla gospodarki kraju, od 1346 r. stanowiącego jedno terytorium, rozgraniczenie to oznaczało wstrząs. W stagnację popadł wówczas m.in. zgorzelecki handel, który był już osłabiony wskutek zarządzonej przez Napoleona I w 1810 r. blokady kontynentalnej. Nowe rozgraniczenie uderzyło jednak także w inne miejscowości, np. Iłową, której mieszkańcy przed 1815 r. czerpali niemałe korzyści z przygranicznego położenia miasteczka. Górnołużyczanie prędko jednak zabrali się do odrabiania strat wynikłych z wojen napoleońskich i niefortunnego podziału kraju. Przedsiębiorcy sięgnęli przy tym po środki sprawdzające się gdzie indziej, takie jak mechanizacja produkcji. Już w 1816 r. w Zgorzelcu przy Młynie Trójkołowym powstała z inicjatywy kupca Maurera pierwsza zmechanizowana tkalnia wełny. Natomiast w 1831 r. spółka Bergmann & Krause uruchomiła w Zgorzelcu pierwszą tkalnię wełnianą o napędzie parowym. O interesy przedsiębiorców dbały zakładane przez nich stowarzyszenia, takie jak zgorzeleckie Towarzystwo Przemysłowe (niem. Gewerbeverein), powstałe w 1830 r. Wzrostowi gospodarczemu starały się sprzyjać władze państwowe, co szczególnie widoczne było w pruskiej części kraju. Wprowadzenie tam postanowień ustawy z 1811 r. o wolności gospodarczej wyzwoliło kupców i przedsiębiorców od wielu ograniczeń, jakie narzucały dawne przywileje monarsze i organizacje cechowe. Ponadto w latach 1816-1821 zniesiono w Prusach cła wewnętrzne i eksportowe, pozostawiając jedynie opłaty celne obciążające import. W 1834 r. zniesiono także większość granic celnych w całym Związku Niemieckim, a postanowienia pokoju w Adrianopolu (1829) otworzyły dla niemieckiego handlu ogromne rynki zbytu na wschodzie. Górnołużycki handel zaczął zatem znowu rosnąć w siłę, stając się dźwignią dla miejscowego przemysłu, szczególnie włókienniczego.

Bardzo korzystne dla rozwoju gospodarczego okazało się również uwłaszczenie chłopów. W pruskiej części kraju zostało ono wprowadzone ustawami z lat 1819 i 1821, zaś w saskiej - ustawą z 1832 r. Uwłaszczenie rozwiązywało powstały w XIII w. związek między panem a chłopem, polegający na tym, że chłop nie miał prawa pełnej własności do uprawianej przez siebie ziemi, lecz zobowiązany był do świadczeń (opłat, robocizn) wobec pana gruntowego. Reforma uwłaszczeniowa znosiła ten związek chłopa z konkretnym panem i jego gospodarstwem, jednak nie za darmo. W świetle ustawy z 1821 r. chłopów obowiązywało bowiem wykupienie się z dotychczasowych powinności. Dzięki takiej reformie właściciele dóbr ziemskich otrzymywali

zatem zastrzyk gotówki, którą mogli zainwestować w swoich gospodarstwach czy to otwierając w nich zakłady przemysłowe (np. browar, tartak), czy to zaokrąglając areał ziemi uprawnej. Chłopi uzyskiwali natomiast możliwość wyzwolenia się od uciążliwych nieraz powinności. Bogatsi spośród uwłaszczonych chłopów mogli zatem myśleć o rozwoju swych gospodarstw, a biedniejsi, którzy nie byli w stanie utrzymać się z pracy na roli, wybierali los robotników najemnych, czy to pozostając na wsi, czy też przenosząc się do miast. Trzeba przy tym pamiętać, że reformy uwłaszczeniowe nie wprowadziły nagłych zmian w życiu mieszkańców górnołużyckich wsi. Pomiary i separacja gruntów chłopskich i dworskich zamknięte zostały dopiero w 1850 r., spłacanie przez chłopów powstałych wskutek uwłaszczenia długów trwało jeszcze długo potem, a dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. uprzemysłowienie kraju na dobre zmieniło strukturę zawodową ludności.

Tab. 28.1. Struktura zawodowa pruskich Górnych Łużyc w 1867 r.

Branże	Osoby zatrudnione	Krewni osób zatrudnionych
Rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo	43061	74520
Gospodarka leśna i myślistwo	459	1116
Rybołówstwo	20	30
Górnictwo hutnictwo	945	1891
Przemysł budownictwo	22408	34338
Handel	1865	3364
Transport	1820	3512
Hotelarstwo i rozrywka	1199	2613
Usługi wykonywane osobiście	10127	7488
Ochrona zdrowia	353	425
Wychowanie i edukacja	603	1190
Literatura i sztuka	217	246
Posługa religijna	268	625
Administracja państwowa	197	569
Sądownictwo	260	587
Wojskowość	899	261
Administracja samorządowa	372	896
Nie wykonujący swojego zawodu	5824	3589
Osoby bez zawodu	1654	2166
Razem:	92551	139426

Tab. 28.2. Liczba zakładów przemysłowych różnych branż w poszczególnych powiatach pruskiej części Górnych Łużyc ok. 1860 r.					
Rodzaje przedsiębiorstw	Pow. zgorzelecki	Pow. lubański	Pow. Rothenburg	Pow. Hoyerswerda	Pow. bolesławiecki i żagański
Cegielnie	33	22	40	21	5
Browary	28	22	31	17	2
Gorzelnie	19	5	28	14	4
Huty żelaza	1	-	1	4	1
Huty szkła	2	-	1	1	1

Duże znaczenie dla gospodarczego rozwoju kraju miała infrastruktura drożna, szczególnie że Górne Łużyce pozbawione były udogodnienia w postaci wielkiej, żeglownej rzeki, jakimi dla sąsiedniego Śląska była Odra, a dla Saksonii Łaba. W I połowie XIX w. podstawę komunikacji i transportu stanowiły drogi bite i utwardzane (zwykle brukiem), nad którymi dopiero w tym okresie roztoczono opiekę państwową. Już w 1830 r., rok przed przejęciem inwestycji drożnych przez państwo pruskie, powstały nowe szosy prowadzące ze Zgorzelca na zachód do Reichenbachu i na wschód do Zebrzydowej przy granicy śląskiej. Wkrótce posypały się dalsze inwestycje. W latach 1833-34 nowa szosa do Zawidowa, w 1835 r. do granicy saskiej w kierunku Żytawy, w 1843 r. do Białogórza w kierunku na Lubań, a w 1840 r. do Żagania przez Pieńsk i Ruszów.

Od połowy XIX w. rozwój gospodarczy Górnych Łużyc otrzymał kolejny bodziec w postaci sieci kolei żelaznej. W latach 1846-1847 uruchomiono obecną magistralę kolejową E30, łączącą stolicę Saksonii Drezno, ze stolicą pruskiej prowincji śląskiej Wrocławiem, prowadzącą m.in.

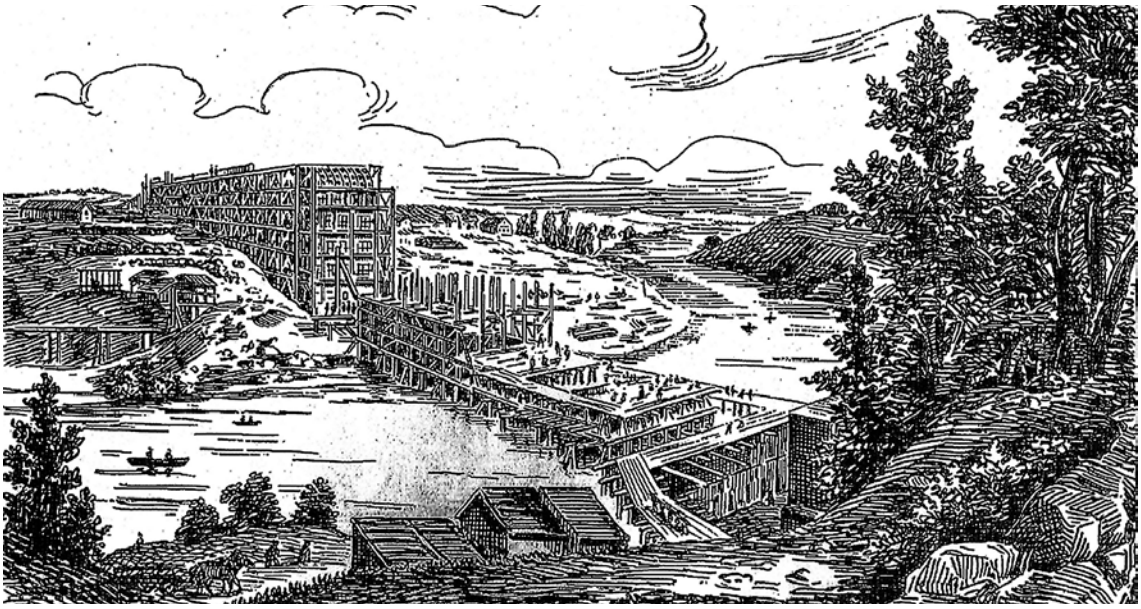

28.1. Budowa wiaduktu kolejowego w Zgorzelcu (ok. 1846)

28.2. Panorama Królewskich Zakładów Kolejowych w Lubaniu u schyłku XIX w.

przez Budziszyn, Löbau, Reichenbach, Zgorzelec, Pieńsk i Węgliniec. Budowa magistrali była szeroko zakrojoną inwestycją, z którą wiązało się wzniesienie do dziś istniejących dzieł inżynieryjnych, takich jak wiadukty w Budziszynie, Zgorzelcu i Jędrzychowicach, z największym wówczas w Europie wiaduktem kolejowym w Bolesławcu na czele. W 1848 r. połączenie ze stołecznym Dreznem uzyskała Żytawa, 11 lat później linię tę przedłużono do czeskiego Liberca.

Gottlob Ludwig Demiani (1783-1846)

Syn Christiana Gottloba Demianiego, znanego zgorzeleckiego lekarza, Gottlob Ludwig pobierał nauki najpierw w Gymnasium Augustum w swym rodzinnym mieście, potem w Dreźnie, a następnie studiował w Wittenberdze. W 1814 r. wszedł w skład zgorzeleckiej Rady Miejskiej, w 1820 r. został skarbnikiem miasta, a w 1833 wybrano go burmistrzem. Jako burmistrz położył podwaliny pod rozkwit Zgorzelca jako naczelnego ośrodka gospodarczego Górnych Łużyc w II poł. XIX i 1. poł. XX w. W trakcie swego urzędowania burmistrz Demiani doprowadził do uporządkowania gospodarki miejskiej, rozbudowy szkolnictwa oraz rozpoczął systematyczną eksploatację na znaczną skalę bogactw naturalnych Puszczy Zgorzeleckiej. Za sprawą burmistrza G. L. Demianiego podjęto także likwidację sięgających średniowiecza umocnień oraz rozbudowę miasta w kierunku południowym. Z planami tymi wiązała się także idea doprowadzenia do Zgorzelca połączenia kolejowego, które spajałoby miasto zarówno z pruską, jak też saską siecią komunikacyjną, co zostało urzeczywistnione pod koniec życia burmistrza. W związku z rozbudową miasta i wzrostem liczby jego mieszkańców, w 1844 r., zgodnie z pruskim ustawodawstwem, Demiani został przez samego króla Prus Wilhelma IV mianowany nadburmistrzem (niem. Oberbürgermeister). Następcy Demianiego, burmistrzowie obecnego niemieckiego miasta Görlitz, noszą ten tytuł do dziś. Demiani zmarł w 1846 r. nie zdoławszy dokończyć wielu swoich planów. Ważniejsze przedsięwzięcia rozpoczęte przez G. L. Demianiego, takie jak budowa dworca kolejowego i teatru czy oświetlenie gazowe ulic, zostały jednak doprowadzone do końca przez jego następców. Współcześni, choć nieraz krytykowali Demianiego, umieli ocenić jego dorobek. Już cztery miesiące po śmierci pierwszego nadburmistrza jeden z ważniejszych placów w mieście otrzymał jego imię, a w 1862 r. odsłonięto pomnik Demianiego, stojący do dziś w pobliżu Kaisertrutz.

28.3. Pomnik G. L. Demianiego w Görlitz

Tab. 28.3. Struktura zawodowa pruskich Górnych Łużyc w latach 1875 i 1882: zajęcia pozarolnicze.				
Branże	1875		1882	
	Zakładów	Miejsc pracy	Zakładów	Miejsc pracy
Ogrodnictwo ozdobne i handel z nim związany	51	101	88	303
Rybołówstwo			9	9
Górnictwo i hutnictwo	50	1932	32	1086
Obróbka metali	656	1973	858	2353
Przemysł maszynowy	362	1778	457	2161
Przemysł chemiczny	6	27	39	292
Wyrób środków grzewczych i oświetleniowych	10	135	23	193
Przemysł tekstylny	6097	13271	4571	11179
Przemysł papierniczy i skórzany	169	616	319	960
Obróbka drewna i innych materiałów	956	1921	1358	2978
Przemysł spożywczo-przetwórczy	1160	2737	1494	4048
Przemysł odzieżowy i pralniczy	4185	5685	5274	7036
Budownictwo	1008	2626	431	2309
Poligrafia	29	187	47	321
Rzemiosło artystyczne	16	51	44	99
Handel	701	1457	2100	3706
Ubezpieczenia			22	57
Transport	70	119	271421	
Hotelarstwo i restauratorstwo	552	841	928	1695
Razem:	16248	38215	18700	46041

Kolejny etap dużych inwestycji infrastrukturalnych nadszedł w połowie lat 60. XIX w. W latach 1865-66 Zgorzelec uzyskał połączenie z Jelenią Górą przez Lubań, a w 1867 r. z Berlinem przez Weisswasser i Chociebuż. Tę zasadniczą siatkę połączeń kolejowych uzupełniano dalszymi liniami. W 1870 r. kolej dotarła do Wojerecy, a w 1871 r. do Kamieńca .

W 1875 r. uruchomione zostały trasy Żytawa - Zgorzelec oraz Zgorzelec - Zawidów - Frýdlant. W 1896 r. połączenie kolejowe z Lubaniem uzyskała Leśna. Rozbudowa sieci kolejowej przyczyniła się do szybszej rozbudowy przemysłu w miejscowościach, które leżały przy trasach kolejowych. Skorzystały na tym nie tylko duże miasta, np. Zgorzelec, gdzie już w 1849 r. powstała fabryka wagonów Krzysztofa Lüdersa, czy Lubań, gdzie w 1868 r. założono zakłady naprawcze taboru kolejowego, lecz także małe miejscowości. Były wśród nich m.in. Węgliniec, gdzie powstał duży węzeł kolejowy, Pieńsk, gdzie na dużą skalę rozwinął się przemysł szklarski oraz Weisswasser (głuż. Běła Woda), gdzie dzięki powstaniu połączenia kolejowego uruchomiono kopalnię węgla brunatnego i huty szkła.

Rewolucja przemysłowa, nabierająca szczególnego rozpędu po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r., doprowadziła do wyraźnej zmiany oblicza Górnych Łużyc. Z krainy rolniczej stały się one regionem rolniczo-przemysłowym, jednym z pierwszych silnie uprzemysłowionych regionów tej części cesarstwa. To właśnie w tym okresie rozpoczęło swą działalność wiele przedsiębiorstw, stanowiących podstawę produkcji i zatrudnienia na Górnych Łużycach aż do 1989 r. Na ich czele należałoby wymienić do dziś „flagowy okręt" polskich Górnych Łużyc: Kopalnię Węgla Brunatnego „Turów", która jest sukcesorem założonej w 1904 r. spółki akcyjnej „Herkules". To także w przełomowym okresie ok. 1870-1910 r. miasta górnołużyckie, wyzwolone z „pęt" przestarzałych fortyfikacji, uzyskały swe, w znacznej mierze do dziś zachowane, oblicze architektoniczne. Zostały one w tym czasie rozbudowane nie tylko o nowe dzielnice przemysłowe, lecz także o całe kwartały zabudowy czynszowej i usługowo-handlowej. W przypadku Zgorzelca można wręcz mówić o powstaniu nowego miasta pomiędzy starówką a dworcem kolejowym. Żadne z największych miast górnołużyckich nie osiągnęło jednak statusu wielkomiejskiego, a charakterystycznym rysem krajobrazu gospodarczego Górnych Łużyc pozostało rozmieszczenie przemysłu nie tylko w głównych miastach, lecz także w mniejszych miejscowościach. Spośród miejscowości z pruskiej części kraju warto w tym kontekście wymienić Rózbork (Rothenburg), Weisswasser, Mużaków (Muskau) i Niesky w powiecie rothenburskim, Reichenbach i Pieńsk w powiecie zgorzeleckim oraz Olszynę i Leśną w powiecie lubańskim. Także w saskiej części kraju spora część przemysłu działała w mniejszych miejscowościach, mających co najwyżej status miasteczek targowych (niem. Marktflecken). Można tu wymienić choćby Bogatynię, gdzie już

28.5. Panorama lubańskich zakładów tkackich Petzold i Spółka

28.4. Gmach Domu Towarowego w Görlitz, wzniesiony w latach 1912-1913

w 1875 r. działało kilkanaście różnych fabryk, przede wszystkim włókienniczych. Znacznymi ośrodkami przemysłu w saskiej części kraju, oprócz głównych miast, były także takie miejscowości jak Schirgiswalde, Bischofswerda i Ostritz. Mimo rozmieszczenia przemysłu, także tego wielkiego, w mniejszych miejscowościach, kilka głównych miast odróżniało się wyraźnie od pozostałych. Ok. 1910 r. w Żytawie i Lubiju działało po ponad 30, w Zgorzelcu i Budziszynie więcej niż 20, a w Lubaniu kilkanaście zakładów przemysłowych różnych branż. Tych pięć miast odróżniało się wyraźnie od pozostałych miejscowości kraju, górując nad nimi pod względem liczby ludności oraz jako ośrodki administracji, kultury i szkolnictwa.

Rewolucja przemysłowa zmieniła Górne Łużyce nie do poznania. Miasta zostały rozbudowane jak nigdy dotąd, kraj pokrył się siecią kolei żelaznych i związanych z rozbudowanym przemysłem zakładów wydobywczych (kopalni węgla, kamieniołomów, glinianek), a wiele niegdyś niepozornych wiosek stało się nagle dość ludnymi ośrodkami przemysłowymi (Pieńsk, Weisswasser). Uprzemysłowienie nie przybrało jednak na Górnych Łużycach tak monstrualnej skali, jak choćby na Górnym Śląsku czy w Zagłębiu Ruhry, a przemysł nie został skupiony w niewielkiej liczbie ośrodków. Dzięki temu przemiana z chłopów bądź rzemieślników-chałupników w robotników była dla większości prostych mieszkańców kraju stosunkowo mało bolesna, gdyż nie wymagała wykorzenienia z własnego środowiska ani przeprowadzki w nieznane. Gospodarka Górnych Łużyc w okresie uprzemysłowienia była, podobnie jak wcześniej, nastawiona głównie na zaopatrzenie rynku lokalnego w oparciu o tutejsze zasoby. Było to możliwe dzięki wystarczającej wydajności miejscowego rolnictwa oraz dostępności na miejscu ważnych surowców mineralnych: różnych rodzajów piasków i glin, kamienia budowlanego, drewna oraz paliwa w postaci węgla brunatnego. Przynajmniej niektóre wyroby górnołużyckie znalazły jednak w tym czasie szeroki zbyt na rynkach zewnętrznych, przede wszystkim w Niemczech, ale także poza ich granicami. Były to w pierwszym rzędzie produkty miejscowego przemysłu włókienniczego, tekstylnego i szklarskiego. W początkach XX w. były więc Górne Łużyce równomiernie rozwiniętym regionem przemysłowo-rolniczym, zdolnym udźwignąć znaczne inwestycje budowlane, do dziś imponujące swym rozmachem, takie jak budynki użyteczności publicznej w miastach, zapora na Kwisie w Leśnej czy Górnołużycka Hala Chwały w Zgorzelcu.

Pojęcia

Kapitalizm: ustrój gospodarczy oparty na prywatnym posiadaniu środków produkcji, maksymalizacji zysku przez prywatnych właścicieli oraz konkurencji sprzedawców różnych towarów i usług o klienta;
Uwłaszczenie chłopów: zniesienie związków prawnych i obciążeń, jakie wiązały chłopów z właścicielami dóbr ziemskich, tak aby chłopi stali się właścicielami uprawianej przez siebie ziemi. W XIX w. odbywało się za odszkodowaniem, tzn. chłopi płacili panu określone kwoty za to, że nie będą już składali ani odrabiali znoszonych przez uwłaszczenie świadczeń.

28.1. Wielka inwestycja w pruskiej części kraju: zapora na Kwisie w Leśnej wg tekstu z 1906 r.:

"Kto w piękne dni lata wędruje wspaniałą doliną rzeki Kwisy, oglądając cicho i niewinnie płynącą rzekę lub wzgórza porośnięte lasem i ściany skalne przeglądające się w spokojnym lustrze jeziora zaporowego, nie przypuszcza nawet, jak dziki i nieposkromiony bywał niegdyś ten kompan, jak gwałtowne masy wody w czasie powodzi, które następowały w lipcu i sierpniu wskutek intensywnych deszczy w Górach Izerskich, gnały z porywającą prędkością przez tą spokojną dolinę i siały spustoszenie na niżej położonych niwach i w pobliskich miejscowościach.

Kroniki Leśnej i okolic informują o nieopisanych, periodycznie powracających zniszczeniach powodowanych przez powodzie. I tak w roku 1432, w samej tylko Leśnej, żywioł zniszczył 48 domów. Dzięki relacjom dzisiejszych mieszkańców, którzy przeżyli największą dotychczas odnotowaną od roku 1897 powódź, możemy poznać ogrom nieszczęść w żywszych barwach. Fotografie 1 i 2 pokazują stan w trakcie i po tej powodzi. Najlepszym środkiem obrony przed zalewami, które przybierały na sile wskutek wylesiania obszaru źródłowego Kwisy i wąskiej zabudowy doliny rzeki, było powstrzymanie mas wody przez zaporę wodną, która byłaby zdolna powetować skutki rozwoju cywilizacyjnego.

Zarówno cesarz, państwo, prowincja, jak także prywatna inicjatywa dokładały starań, aby przygotować środki obrony i pomocy. Działo się to na mocy ustawy przeciwpowodziowej z 3 lipca 1900 r. mającej ogromne znaczenie dla prowincji śląskiej. W ustawie, poza innymi konstrukcjami na biegu rzeki, przewidziano budowę zapory na Kwisie o pojemności zbiornika 15.000.000 m^3 i zapory na Bobrze o pojemności zbiornika 50.000.000 m^3 .

Ochrona przed powodziami

Zbiornik zapory w pobliżu Leśnej został przygotowany na taką powódź, jak np. w 1897 r. Kiedy Kwisa nabrzmiewała do tego stopnia, iż woda nie mogła odpłynąć bez wyrządzenia większych szkód, do momentu, gdy fala powodziowa opadała tak dalece, by nastąpił bezpieczny odpływ, obliczono na podstawie obserwacji przypływu na wodowskazie lubańskim, że w dniach od 27 do 31 lipca ilość wody niesionej doliną Kwisy, z obszaru opadu około 486 km^2, wahała się w okolicach 49.000.000 m^3. Z tego 27.800.000 m^3 przypadało na wodę wyrządzającą szkody, a 21.200.000 m^3 na nieszkodliwy odpływ. Ilość wody dla Kwisy przy zaporze z obszaru opadu ok. 306 km oszacowano na 34.000.000 m^3, uwzględniając, że obszarom położonym wyżej w górę rzeki odpowiadały większe opady deszczu. [...]

Tama przy Leśnej może pomieścić 15.000.000 m^3. Takie wnętrze wystarczyłoby, aby pochłonąć szkodliwy nadmiar wody na odcinku rzecznym obok Leśnej, nawet przy powodzi z roku 1897, największej dotychczas zaobserwowanej. Do tego dochodzi przestrzeń między poziomem największego wypełnienia, tzn. od 15.000.000 m^3, a zwieńczeniem muru. Przestrzeń jest zdolna przyjąć, przy swej wysokości 2,2 m i powierzchni 1,4 km^2, około 3.000.000 m^3. Przynajmniej 1.200.000 m^3 można traktować jako równoważne z pozostałym ujęciem zapory, ponieważ konieczne jest przepełnienie odpowiedniej strefy tamowania powyżej 0,90 m wysokości, żeby nastąpił przelew, przy którym woda płynęłaby 110 m^3/sek., jeśli natomiast owa strefa pozostaje niewypełniona, można zapobiec większym szkodom powodziowym. Dla Lubania miara niebezpiecznej wody została ustalona na 27.800.000 m^3. Do tego jeszcze może dojść 27,8-15,0 = 12.800.000 m^3 = 80 m^3 na sekundę na odcinku od Leśnej do Lubania przy dopuszczalnym odpływie od 110 m^3/sek. Po odpowiednim przygotowaniu zapory, wzrosłaby ilość odprowadzanej wody na Lubań ze 190 do 200 m^3. Stosownie do tego koryto rzeki Kwisy przy Lubaniu musiałoby zostać wydatnie przekształcone, na co jednakże zabrakło wydzielonych środków. [...]

Założenia budowlane zapory leśniańskiej

Konstrukcja leśniańskiej zapory opiera się na skalnym gruncie i skalnych ścianach doliny, co dla zapory ma kapitalne znaczenie. Jest to korzystne również ze względu na łatwy dostęp do kamiennego budulca. W pobliżu Leśnej, w dolinie Kwisy, występuje stała, twarda i zwarta skała gnejsowa. Stanowi ona wyśmienity materiał budowlany, który przy pracach wybuchowych i drążeniu tunelów stawiał nadzwyczajny opór. Określanie wymiarów muru zapory i jej konstrukcji było prowadzone ze szczególną ostrożnością. Mur u podstawy na całej swojej długości został wpuszczony w skalny grunt na głębokość 5 m. Wysokość muru od najgłębszego punktu podstawy skalnej do korony muru wynosi 45 m. Szerokość muru u podstawy stanowi 87% jego wysokości, podczas gdy dla innych zapór stosunek ten zwykle oscylował w granicach 66-70%. Stabilność muru została otrzymana przez jego łukowaty kształt w rzucie poziomym, wpisany w okrąg o promieniu 125 m, oraz przez łukowate naprężenie wobec bocznych ścian skalnych. Ta łukowata forma ma w każdym razie wobec wzdłużnego kierunku muru tą zaletę, że nieuniknione i znaczące naprężenia w kierunku wzdłużnym muru wskutek zmian temperatury zawsze ukierunkowane są przeciwnie do ciśnienia wody i tym samym muszą przyczyniać się do zwiększenia stabilności muru.

Cały mur został zbudowany z pokruszonych skał pozyskanych z doliny i z odłamków ze sztolni połączonych bardzo trwałą i ścisłą zaprawą cementową. Jego wytrzymałość już po kwartale wyniosła 32 do 40 kg na centymetr kwadratowy, a jego odporność na ciśnienie – 124 kg na centymetr kwadratowy i, naturalnie, zwiększa się z roku na rok. Zatem istnieje rachunkowe prawo na zwiększenie pewności do 9 kg na centymetr kwadratowy w ciągu roku. Odporność kamienia na nacisk została ustalona przeciętnie na 1200 kg na centymetr kwadratowy. [...]

Realizacja budowy

Prace przy budowie zapory leśniańskiej rozpoczęły się jesienią 1901 r. Po tym jak powstała późniejsza strażnica obok muru zaporowego na stromej skale podwodnej jako pierwsza praca na rzecz ulokowania biura budowy, zabrano się za wysadzenie okrężnej sztolni. Po około półrocznej pracy w maju 1902 r. udało się przebicie najpierw lewego, a potem prawego spodu sztolni, przy czym rozciągle pokrzywione kierunkowe osie sztolni z obu otworów spotkały się dokładnie jedna na drugiej we wnętrzu piętrowej góry. Od tej chwili została prowizorycznie powiększona lewa sztolnia, Kwisa przeprowadzona na wskroś i betonowa ochrona zaczęła służyć otoczeniu i obejściu Kwisy na czas budowy. Pomijając kilka nieistotnych przerw wywołanych przez wezbranie w wyniku burzy, pierwszy wał ochronny, wszędzie trwale wmurowany w skałę, stanął gotowy. Tymczasem powstawało też zaplecze zaopatrzeniowe dla budowy muru zaporowego. Z dworca Leśnej i leżącej naprzeciw piaskowni w Beerberg [Baworowo] do miejsca budowy kursowała kolej wąskotorowa. W dolinie ustawiono pompy parowe, a na górze żelazne zbiorniki na wodę, z których wypompowywana woda mogła się znowu znaleźć na dole, w miejscu pracy, stosowana pod wysokim ciśnieniem do spryskiwania kamieni i powierzchni skalnych. W piaskowni w Beerberg, skąd pobierano piasek na mur, zostały ustawione wydajne maszyny do płukania żwiru, w których oczyszczano piasek z ziemistych składników.

Prace nad wykopem pod fundament rozpoczęto równocześnie z budową sztolni. Dla ułatwienia prac Kwisa została ograniczona do połowy swojej szerokości tak, aby można było wykonać szyby najpierw z jednej, potem z drugiej strony koryta rzeki zgodnie z przeniesieniem koryta wodnego. Prace na tym odcinku pomimo zwartej i wytrzymałej skały gnejsowej kształtowały się nadzwyczaj korzystnie. Fundamenty pod mur zapory zostały wpuszczone w grunt na głębokość 5 m licząc od wcześniejszego dna Kwisy. 4 września 1902 r. rozpoczęto budowę muru od wylania fundamentu. Wytworzenie 62.000 m^3 kamienia łupanego do budowy muru zajęło czas do 1904 r. a więc dwa pełne lata budowy.

Obok prac nad wykonaniem muru zapory były kontynuowane prace nad budową sztolni okrężnych. Podczas gdy Kwisa płynęła lewą sztolnią została w pełni wykuta i wymurowana prawa sztolnia okrężna. Następnie puszczono Kwisę przez prawą sztolnię, a w tym czasie ukończono budowę lewej sztolni. W podobny sposób zmieniając strony odpływu Kwisy wbudowano najpierw w lewą potem w prawą sztolnię okrężną pancerz. Prace te ukończono jesienią 1904 r., tak, że w grudniu 1904 r. można było zacząć od zamknięcia sztolni okrężnych. Kanały odpływowe w gruncie zapory z sześcioma rurami zaworowymi są po obu stronach zasuwy wodoszczelnie zamknięte przez dwa duże betonowe czopy wypełniające cały przekrój sztolni. Aby zamknąć lewą sztolnię okrężną należy odprowadzać wodę przez trzy rury w prawej sztolni. Tym samym zapora została tak dalece ukończona, iż mogła spełnić swój zasadniczy cel: a mianowicie gromadzić nadmiar wody, a tej ilości wody, jaką Kwisa powinna odprowadzić bez wyrządzania szkód, umożliwiać swobody odpływ. Prace wykończeniowe absorbowały czas do czerwca 1905 r.

Przy budowie muru zużyto 150.000 worków cementu, 20.000 m^3 piasku, 3.600 m^3 Trass [wulkaniczny tuf, zmieszany z wapieniem i piaskiem lub z cementem portlandzkim często używany jest do celów budowlanych – D.K.] 2.400 m^3 wapna, 70.000 m3 kamienia i 460.000 kg żelaza na pancerz. Zaprawa na mur zapory miała następujący skład 125 litrów cementu, 100 litrów Trass, 66 litrów wapna przy 510 litrach piasku. Koszt zapory bez elektrowni wyniósł 2.634 000 marek. Z tego na mur zapory przypadało 1.270 000 marek. Do tego dochodziły jeszcze koszty wynagrodzenia w wysokości 627.000 marek. Z tych kosztów 1/5 poniosła prowincja śląska a 4/5 państwo pruskie. Kosztów budowy elektrowni zamykających się w kwocie 800.000 marek prowincja śląska nie była w stanie sama ponieść. W trakcie głównego czasu budowy przy pracach zaangażowanych było przeciętnie 450 mężczyzn, z których większość stanowili Austriacy i Włosi, podczas gdy reszta personelu budowlanego składała się z rodzimych pracowników. Obcokrajowcy byli zatrudniani przeważnie do ciężkich prac w tunelach i przy strzałach, jak również przy wytwarzaniu kamienia budowlanego, a zatem przy pracach, do których rodzimy wyszkolony personel nie był osiągalny.

Rozległe środki przeciwpowodziowe przewidziane śląską ustawą przeciwpowodziową z lipca 1900 r., a w szczególności duże zapory na Kwisie i Bobrze, w pierwszej linii zawdzięczały ich realizację ówczesnemu nadprezydentowi prowincji śląskiej pochodzącemu z rodu książęcego von Hatzfeldt, przewodniczącemu Prowincjonalnej Komisji Technicznej grafowi von Stosch, Landeshauptmanowi panu von Richthofen i profesorowi Intze z Aachen [Akwizgranu], pod którego zwierzchnictwem autor nakreślił pierwszy zarys zapory i kierował pracami budowlanymi.”

VII. Wschodnie Górne Łużyce w XX wieku

29. Górne Łużyce w latach 1914-1945

Historyczna kraina, jaką były Górne Łużyce, została podzielona w 1815 r. pomiędzy Królestwo Saksonii i Królestwo Prus. Prusy zabrały jednemu z najwierniejszych sojuszników Napoleona I Bonaparte – właśnie jako rekompensatę za wierność Francuzom – cztery powiaty Górnych Łużyc zajmujące północną i wschodnią część ówczesnego margrabstwa: Zgorzelec, Hoyerswerdę, Lubań i Rothenburg. Po raz pierwszy od kilkuset lat (od powstania Związku Sześciu Miast i przyłączenia go do księstwa saskiego w 1346 r.) rozerwano tradycyjne więzy polityczne, ekonomiczne, a także etniczne, gdyż przecięto granicą wówczas jeszcze istniejący, zwarty teren osadnictwa Serbów Łużyckich. Początkowo oderwane od Saksonii terytorium górnołużyckie zostało przyłączono do prowincji brandenburskiej, a w 1825 r. stało się ono częścią rejencji legnickiej i prowincji śląskiej. Nie udało się ponownie zjednoczyć dwóch części rozdzielonej krainy – pod egidą żadnej z dwóch monarchii – gdy w 1866 r. Saksonia i Prusy ponownie znalazły się w wrogich sobie obozach wojennych. Nie zmieniło tego podziału zjednoczenie Niemiec w 1871 r., choć granica pomiędzy dotąd niechętnie do siebie nastawionymi królestwami, przebiegająca właśnie przez sporne tereny Górnych Łużyc, przestała być granicą państwową, a stała się faktycznie granicą pomiędzy państwami związkowymi – Saksonią i Prusami, które tworzyły jeden organizm - Cesarstwo Niemieckie, określany także mianem II Rzeszy Niemieckiej. Ten stan utrzymał się do 1945 r., co oznacza, że nie uległ on zmianie w okresie Republiki Weimarskiej

29.1 Widok na Zgorzelec - na lewo kościół Św. Piotra i Pawła, pocztówka z początku XX w.

i III Rzeszy. Dopiero przebudowa Europy po zakończeniu II wojny światowej zmieniła oblicze regionu. Należy podkreślić, że zjednoczenie Niemiec wpłynęło pozytywnie na rozwój Górnych Łużyc – tak w części saskiej jak i pruskiej. Okres po 1871 r. to czas gwałtownej industrializacji i poważnych przemian społecznych oraz ekonomicznych. Do 1920 r. saska część regionu, w przeciwieństwie do pruskiej, cieszyła się odrębnością i autonomią (została ona ograniczona po wprowadzeniu w 1920 r. konstytucji saskiej), której podstawą był Związek Czterech Miast (Budziszyn, Kamieńsk, Lubij i Żytawa), stanowiący starostwo budziszyńskie oraz Stany Krajowe saskiego margrabstwa Górnych Łużyc, później przekształcone w Zgromadzenie Prowincjonalne Górnych Łużyc. Pruska część krainy nie miała nigdy takich możliwości i jako fragment prowincji śląskiej (później dolnośląskiej), dość mocno wtopiła się w struktury pruskiej części Rzeszy.

Rok 1914 był na Górnych Łużycach okresem wojennego i patriotycznego entuzjazmu – w tym względzie region ten nie odbiegał od reszty Cesarstwa Niemieckiego. Entuzjazm minął, gdy pojawiły się pierwsze trudności związane z wojenną aprowizacją, gdy ulice zaczęły się wypełniać liczną rzeszą inwalidów wojennych, a gazety drukowały coraz liczniejsze nekrologi. Pierwsze problemy ekonomiczne pojawiły się już w 1914 r. Ich symbolem stał się tzw. „chleb wojenny", który w miarę upływu czasu wypiekano przy pomocy różnej maści domieszek, w tym mączki z kasztanów i żołędzi. Następnym krokiem były kartki, którymi od stycznia 1915 r. obejmowano kolejne produkty: chleb, mąkę, mięso, kaszę, tłuszcze, mleko, jarzyny, marmoladę, kości, buraki, ziemniaki, rośliny strączkowe, spirytus, mydło, proszek do prania, świece i naftę. Wprowadzano dni bezmięsne – od marca 1916 r. były to 3 dni w tygodniu - a w 1918 r. dodatkowo tydzień bezmięsny. Kawa, herbata, cukier, alkohol stały się wówczas towarami luksusowymi, praktycznie nieosiągalnymi w normalnym obrocie handlowym.

29.1 Obwieszczenie o ograniczeniu produkcji konserw mięsnych i wędlin, z dnia 31 stycznia 1916 (Dziennik Ustaw Rzeszy 1916, str. 75)

"Rada Federalna – na podstawie § 3 ustawy o upoważnieniu Rady Federalnej do podejmowania działań gospodarczych itd., z dnia 4 sierpnia 1914 (opublikowanej w Dzienniku Ustaw Rzeszy, strona 327) – uchwaliła następujące rozporządzenie:

§ 1.

Zabrania się prowadzonej w ramach działalności gospodarczej produkcji konserw z mięsa lub z dodatkiem mięsa, których trwałość jest przedłużana poprzez podgrzanie. Do mięsa zalicza się mięso wołowe, cielęce, z owiec, wieprzowe, jak również wszelkiego rodzaju mięso drobiowe i dziczyznę, wędliny oraz słoninę.

§ 2.

Podczas – prowadzonej w ramach działalności gospodarczej – produkcji wędlin nie wolno przetwarzać więcej niż jednej trzeciej masy wypatroszonego bydła wołowego, świń i owiec. Niniejsze ograniczenie nie dotyczy przetwarzania części należących do wnętrzności oraz nie dotyczy przetwarzania krwi.

§ 3.

Podmiotom gospodarczym produkującym wędliny na skalę przemysłową można zezwolić – w miejsce ograniczenia zawartego w § 2 – aby miesięcznie nie była przetwarzana na wyroby wędliniarskie ilość większa niż jedna trzecia takiej ilości mięsa, którą przetwarzały one przeciętnie miesięcznie w okresie od 1 października 1915 do 31 grudnia 1915.

§ 4.

Przepisy §§ 1 do 3 nie obowiązują w zakresie produkcji konserw mięsnych w celu wykonania umów, które są zawarte bezpośrednio z administracjami wojsk lądowych oraz administracją marynarki."

W 1915 r. pojawiły się problemy na polu surowców, co zaowocowało początkowo zbiórkami, a później konfiskatami przedmiotów z metali kolorowych (np. kotłów centralnego ogrzewania w szkołach czy też kadzi miedzianych z rozlicznych wówczas browarów miejskich). W następnych latach konfiskacie podlegały przedmioty użytkowe, jak np. opony rowerowe, które wyprodukowano z deficytowych surowców.

29.2 Obowiązkowe oddawanie ogumienia rowerowego

"Wskutek blokady angielskiej daje się zauważyć – analogicznie jak w innych gałęziach naszego przemysłu, tak również w produkcji wyrobów gumowych – występujący brak surowców, co powoduje, że fabryki wyrobów gumowych nie są w stanie w pełni sprostać stawianym im wymogom, również w zakresie produkcji ogumienia rowerowego.

Jednak w celu zapewnienia takiego ogumienia dla ludności pracującej dla potrzeb armii lądowej oraz dla zaopatrzenia ludności, ogumienia rowerowe, które są potrzebne nie tylko w związku z brakiem innych użytecznych środków komunikacyjnych, zostały skonfiskowane na mocy rozporządzenia z dnia 12 lipca tego roku.

Podlegające konfiskacie opony rowerowe i dętki, które do dnia 15 września nie zostały dostarczone do miejsca zbiórki, podlegają obowiązkowi zgłaszania i rejestracji oraz muszą zostać oddane wkrótce po tym terminie.

Jeśli w przypadku obowiązkowych dostaw miałoby miejsce porozumienie w związku z postępowaniami przywłaszczeniowymi przed Arbitrażowym Sądem Rzeszy, które dla wszystkich jednostek zajmujących się realizacją rozporządzenia o konfiskacie skutkowałoby większym obciążeniem pracy, wówczas od racjonalnego zrozumienia sytuacji i postawy patriotycznej zainteresowanych osób można chyba oczekiwać, że chętnie złożą tę małą ofiarę kosztem własnej przyjemności i wygody, która jest konieczna również w interesie całego społeczeństwa i nie stoi w żadnej relacji do niedostatków oraz pracy innych, co z kolei pozwoli na ułatwienie pracy odnośnych władz."

Żądano od ludności cywilnej oddawania odzieży wierzchniej i bielizny. W Lubaniu, leżącym przecież w rejonie będącym tradycyjnym zagłębiem tekstylnym, zaczęło brakować materiałów do wyrobu ubiorów i bielizny, o czym magistrat informował władze zwierzchnie.

Kopia! Odpowiedź na pismo z dnia 21 lipca t. r. – K. A., Magistrat, Tgb nr 4277, Lubań, 28 lipca 1917 r.

"[...] szczególnie odczuwalne są niedobory odzieży damskiej takiej jak spódnice, co wynika z braku takich materiałów i tkanin, jak półwełna, a także brakuje koszul i spodni dla kobiet i mężczyzn wykonanych z barchanu, o czym świadczy zapotrzebowanie na takie produkty w sklepach [...]"

Prawdziwe załamanie przyszło po fatalnym dla rolnictwa niemieckiego lecie 1916 r. Klęska nieurodzaju spowodowała zimą 1916/1917 r. zredukowanie tygodniowego przydziału ziemniaków z 3,5 kg do zaledwie 875 g na osobę. Sytuację próbowano ratować przez zwiększenie konsumpcji brukwi, której przydział tygodniowy wynosił 1,75 kg na osobę. Zima 1917 r. otrzymała miano

29.2 2. Pieńsk, pocztówka z lat 20. XX w.

„zimy brukwianej". Pojawił się co raz szerszy wybór różnego rodzaju produktów zastępczych (ersatz) - pojawiła się papierowa bielizna na kartki, sacharyna zamiast cukru i margaryna zamiast masła. Górne Łużyce - podobnie jak całe Niemcy - znajdowały się na skraju wyczerpania.

29.4 Porady kulinarne z tzw. „Wojennej książki kucharskiej", kolportowanej przez władze centralne w Berlinie

Ziemniaki

"Ziemniak winien znaleźć w gospodarstwie domowym rozszerzone zastosowanie, gdyż można go przyrządzać jako składnik różnorodnych i smacznych potraw. Może on być gotowany wspólnie z wieloma warzywami, jak również z owocami. Generalnie ziemniaki należy gotować w łupinach, gdyż wskutek uprzedniego obierania niepotrzebnie traci się około jednej dziesiątej ich masy. Jeśli przygotowanie potrawy ziemniaczanej wymaga obierania, wówczas należy się posłużyć specjalnym nożem służącym do oszczędnego skrawania obierzyn (obieraczem do ziemniaków)."

Cukier

"Cukier można stosować w gospodarstwie w wydajny sposób. Posiada on wysoką wartość odżywczą. Podczas gdy wcześniej był on dostępny wyłącznie dla ludzi zamożnych i dlatego traktowano go jako używkę, to dzisiaj – przy niskiej cenie – może służyć jako powszechny artykuł spożywczy. Owoce, musy owocowe itd., które zagotowano w słoikach z dużą ilością cukru, zastępują masło rozsmarowywane na chlebie. Słodkie potrawy mączne, głównie z owocowymi dodatkami, nie stanowią wyłącznie smakołyków, czy słodkich specjałów. Mogą one z powodzeniem stanowić niekiedy główny posiłek obiadowy i kolacyjny."

Mięso i ryby

"Tam gdzie spożycie mięsa w ostatnich latach nadmiernie wzrosło, należy je zredukować do skromnego poziomu. Z powodzeniem można zrezygnować z krojonej wędliny i mięsa na śniadanie, tak samo jak z obecnie całkowicie zbyt obfitego spożywania mięsa na kolację. Nawet zupełna rezygnacja ze spożycia mięsa w pojedyncze dni nie szkodzi zdrowiu. Mięso może zostać z bardzo dużym powodzeniem zastąpione przez inne potrawy, przede wszystkim przez ser, mleko, kwaśne mleko oraz treściwe potrawy mączne. Spożywając mięso należy troskliwie się z nim obchodzić; odpady i resztki, które wielokrotnie są dzisiaj wyrzucane jako bezwartościowe, stanowią podstawę dobrych zup i sosów oraz innych potraw."

* * *

Na Górnych Łużycach - tak w saskiej, jak i w pruskiej części margrabstwa - od XIX w. znajdowały się stałe garnizony wojskowe. Od 1806 r. w Budziszynie, Żytawie i Zgorzelcu stacjonowały bataliony saskiego Pułku Piechoty von Niesemeuschel. W przeddzień wybuchu I wojny światowej w saskiej część regionu dyslokacja najważniejszych oddziałów wyglądała następująco: 1) w Budziszynie – dowództwa 32. DP, 47. BP, 63. BP, 24. Brygady Artylerii Polowej (BAP) i 32. BAP; 103. pp, 20. Pułk Huzarów oraz 28. Pułk Artylerii Polowej (pap); 2) w Żytawie – 102. pp; 3) w Kamenz – 178. pp. Jednostki te (i dowództwa) wchodziły w skład XII i XIX saskiego KA. Z kolei pierwszym oddziałem pruskim stacjonującym na stałe (aż do 1919 r.) w pruskiej części Górnych Łużyc był w garnizonie lubańskim II batalion 19. pp von Courbiere (2. Posensches). W Zgorzelcu stacjonowały: I i III batalion tegoż 19. pp oraz I batalion 1. Pułku Gwardii Landwehry i 1. kompania 6. Dolnośląskiego Pułku Landwehry.

W momencie wybuchu I wojny światowej pruska część regionu, w wojskowej strukturze terytorialnej, podlegała pod VI Okręg Wojskowy (Wrocław). Oddziały z pruskich garnizonów górnołużyckich wchodziły w skład 9. DP (Głogów), a ta była częścią V KA. Później, w okresie szybkiego rozwoju sił zbrojnych III Rzeszy, najważniejsze oddziały rekrutujące się z Górnych Łużyc stanowiły: 1) I i II batalion oraz batalion zapasowy 30. pp (później zmotoryzowany, od 1942 r. grenadierów pancernych) z 18. DP (późniejsza DGren. Panc.) stacjonujący w Zgorzelcu; 2) III batalion tegoż 30. pp z Lubania; 3) 62. pp (zapasowy) ze Zgorzelca; 4) II batalion 103. pp (później grenad. panc.) z Budziszyna; 5) 223. pp (zapasowy) z Budziszyna; 6) I batalion 103. pp (później grenad. panc.) w Żytawie. Oprócz tych wymienionych w miastach i mniejszych miasteczkach górnołużyckich stacjonowało mnóstwo mniejszych oddziałów (szczebla batalionu) oraz znajdowały się dowództwa, instytucje oraz szkoły wojskowe.

* * *

W 1914 r. w Zgorzelcu założono obóz jeniecki, przede wszystkim dla żołnierzy rosyjskich i kilkudziesięciu Brytyjczyków i Francuzów. Podobny obóz powstał także w Lubaniu, do którego pierwszych jeńców rosyjskich przywieziono już w końcu lata 1914 r. W obozie zgorzeleckim przebywało łącznie ok. 15 000 jeńców, którzy przebywali w namiotach i ziemiankach. Osadzeni w obozie lubańskim - ok. 100 Francuzów i Rosjan - pracowali w czasie I wojny światowej m.in. w fabryce cegieł i dachówek w Radogoszczy, wsi leżącej nad Kwisą, znajdującej się na północ od Lubania. W obozie przebywała w latach 1915-1916 Aleksandra Szczerbińska (od 1921 r. Piłsudska), druga żona Józefa Piłsudskiego.

W 1916 r. do Zgorzelca przewieziono cały grecki IV Korpus Armijny, łącznie ok. 6500 oficerów i żołnierzy pod dowództwem płk. Ioannisa Chatzopulosa (zmarł on w Zgorzelcu, gdzie do dziś znajduje się jego nagrobek). Żołnierze korpusu nie byli jeńcami, lecz gośćmi rządu niemieckiego, który w pewien sposób udzielił im azylu po tym, jak zostali odcięci od Aten przez oddziały bułgarskie w rejonie Kawali wiosną 1916 r. Grecja faktycznie była w czasie I wojny światowej neutralna, z tym że król Konstantyn był proniemiecki (jego żona była siostrą cesarza Wilhelma II), podczas gdy premier Eleutherios Venizelos był zwolennikiem Ententy. Grecja podzieliła się wówczas na dwa kraje - północ rządzoną przez Venizelosa i południe znajdujące się w ręku rojalistów. Płk Chatzopulos był zwolennikiem króla Konstantego, a więc opowiadał się za sojuszem z Niemcami. Po otoczeniu IV Korpusu przez oddziały bułgarskie zdecydował się przyjąć honorowe rozwiązanie i wyjechać ze swoimi żołnierzami do Niemiec. Greków przewieziono do obozu jenieckiego w Zgorzelcu, który na tę okoliczność został gruntownie przebudowany. Od tego czasu przestał także być nazywany obozem jenieckim - Grecy byli gośćmi Rzeszy Niemieckiej, a nie jeńcami - lecz obozem greckim (Griechenlager). Po przebudowie obóz grecki składał się z siedmiu podobozów, w których znajdowały się drewniane baraki (duże na ok. 500 ludzi i mniejsze na ok. 100-125 osób). Obóz o powierzchni ok. 25 ha został zelektryfikowany, posiadał komendanturę, dużą kuchnię, dwa oddziały dezynfekcyjne, pralnię, areszt, kantynę, odrębne latryny, obozową straż pożarną przeszkoloną przez zgorzeleckich strażaków i cerkiew grekokatolicką. Oficerowie greccy, którzy przyjechali do Zgorzelca wraz z małżonkami, mieszkali albo w hotelach albo w wynajętych mieszkaniach. Żołnierze greccy wydawali własną gazetę „Helenike Fylle" i mieli możliwość pracy w zgorzeleckich fabrykach. 21 lutego 1919 r. IV Korpus opuścił miasto i powrócił do Grecji. Jako ciekawostkę można dodać, że w obozie greckim w czerwcu 1917 r. pojawili się przedstawiciele Królewsko-Pruskiej Komisji Fonograficznej, którzy na 70 płytach szelakowych i 70 walcach woskowych mieli utrwaloną grecką muzykę i sztukę oratorską.

29.3 Pogrzeb płk Chatzopulosa, dowódcy IV Korpusu greckiego, Zgorzelec 1918

* * *

Wrzenie rewolucyjne, które ogarnęło II Rzeszę Niemiecką jesienią 1918 r., nie ominęło Górnych Łużyc. 9 listopada 1918 r. w Zgorzelcu, podobnie jak w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Kowarach i Strzegomiu, powołano do życia radę robotniczo-żołnierską. Wkrótce została ona przekształcona w Radę Ludową. Zgorzelecka Rada Ludowa podlegała Centrali Rad Robotniczych i Żołnierskich Dolnego Śląska z siedzibą w Legnicy. Ta z kolei, przynajmniej formalnie, podlegała Centralnej Radzie Ludowej z siedzibą we Wrocławiu. W efekcie rewolucji, rady ludowe przejęły faktyczną władzę nad poszczególnymi powiatami, wprowadzając na najwyższe stanowiska (landratów i nadburmistrzów) ludzi lojalnych wobec rządu SPD Eberta-Haasego. W Zgorzelcu, co interesujące, władze tak ściśle współpracowały z Radą Ludową, że utrzymały się aż do 1920 r. Władze centralne w Berlinie często wręcz żądały, żeby pozostawiać na wysokich stanowiskach ludzi, którzy pełnili funkcje przed wybuchem rewolucji i nie byli związani z socjaldemokratami, a nawet często byli ich przeciwnikami politycznymi i nie ulegli we wszystkim radom ludowym. W ten sposób starano się wpływać na uspokojenie nastrojów społecznych i zapobiegano efektom agitacji komunistycznej.

Pod koniec I wojny światowej na Górnych Łużycach obudził się nacjonalizm Serbów Łużyckich, którzy pod przewodnictwem deputowanego do Zgromadzenia Krajowego (saskiego) Arnošta Barta utworzyli w październiku 1918 r. Wendyjski Komitet Narodowy. Domagał się on: równouprawnienia mniejszości narodowych, parcelacji dóbr ziemskich powyżej 80 ha, nacjonalizacji bogactw naturalnych, wolności demokratycznych i wyodrębnienia obszarów zamieszkiwanych przez Serbów w Saksonii i Prusach, jako kraju związkowego w ramach Rzeszy. Bart powoływał się w swoich rozmowach z rządem saskim na jeden z 14 punktów z orędzia prezydenta USA Woodrowa Wilsona - o samostanowieniu narodów. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie reprezentował Serbów w rozmowach pokojowych z Niemcami. Gdy nie znalazł poparcia dla idei samodzielnego państwa serbskiego, zaczął zabiegać o przyłączenie Łużyc do Czechosłowacji, co miałoby swoje uzasadnienie historyczne i kulturowe. Gdy i ten zamysł się nie powiódł, Bart powrócił do pomysłu Wolnego Państwa Wendyjskiego w obrębie Niemiec. Jego zabiegi zostały storpedowane już w 1919 r., gdy na terenie Górnych Łużyc zaczęli się panoszyć nacjonalistycznie nastawieni żołnierze z Freikorpsów. Również wśród samych Serbów pojawiły się rozłamy, gdyż konserwatywna część narodu "jako Wenetowie chciała pozostać nadal dobrymi Sasami i wiernymi Niemcami". Samego Barta jesienią 1919 r. aresztowano i skazano w Lipsku na 3 lata twierdzy. W odpowiedzi na zabiegi nacjonalistów serbskich, w styczniu 1920 r. utworzono specjalny urząd na szczeblu centralnym - przypisany starostwu budziszyńskiemu - Wydział do Spraw Wenetów, który działał przede wszystkim w saskiej ale także w pruskiej części regionu. Wydział funkcjonował aż do 1945 r. i miał za zadanie koordynować wszystkie kwestie dotyczące mniejszości serbskiej, a przede wszystkim miał nadzorować germanizację obszarów zamieszkałych przez Serbów. Mimo tego w Saksonii serbski ruch narodowy, do 1933 r. mógł funkcjonować dość swobodnie. Od 1912 r. działała tam Domowina, najważniejszy serbski związek narodowy i patriotyczny, oraz inne organizacje polityczne, naukowe i społeczne: Stowarzyszenie Cyryla i Metodego, Maćica Serbska czy też Serbski Związek „Sokoł". Ponadto w 1925 r. powołano do życia Wendyjską Radę Narodową, która skupiała jednak przede wszystkim Serbów reprezentujących poglądy konserwatywne.

Wilhelm Freiherr von Faupel

(ur. 29 października 1873 r. w Lindenbusch, w rejencji legnickiej, zm. 1 maja 1945 r. w Berlinie)

Honorowy generał por. ze starszeństwem z 27 sierpnia 1939 r. Do wojska cesarskiego wstąpił w 1892 r. w stopniu chorążego w 5. Pułku Artylerii. Służył następnie na Dalekim Wschodzie (w latach 1900-1901) i w Niemieckiej Afryce Południowo-Wschodniej, obejmującej obecne tereny Tanganiki, Rwandy i Burundi (w latach 1904-1907). W 1911 r. wyszedł z wojska w stopniu kapitana i wyjechał do Argentyny, gdzie w latach 1911-1914 organizował armię argentyńską. W 1914 r. wrócił do Niemiec, wstąpił z powrotem do armii cesarskiej w stopniu majora. Co ciekawe został do razu przyjęty w szeregi oficerów Wielkiego Sztabu Generalnego mimo, że nie skończył Akademii Sztabu Generalnego. W latach 1914-1918 pełnił stanowiska sztabowe zaczynając od oficera operacyjnego (1a) 25. DP, XVIII KA i 2. Armii, a następnie jako szef sztabu III KA, VIII KA (rez.) oraz 1. i 9. Armii. Po podpisaniu zawieszenia broni został szefem departamentu w Sztabie Generalnym Armii Polowej. Był odznaczony najwyższym pruskim odznaczeniem wojskowym Pour la merita, a jako jeden ze 111 oficerów niemieckich (i austriackich) w czasie I wojny światowej otrzymał Liście Dębu do tego odznaczenia 18 sierpnia 1918 r. Od 20 stycznia 1919 r. do 31 marca 1921 r. dowodził sformowanym przez siebie Freikorps Faupel, liczącym w szczytowym okresie ok. 2,5 tys. żołnierzy. W 1920 r. awansował do stopnia pułkownika. Po wyjściu z wojska w 1921 r. w stopniu honorowego generała mjr. wyjechał ponownie do Ameryki Południowej, gdzie do 1926 r. był doradcą wojskowym w Argentynie, a następnie został Generalnym Inspektorem armii peruwiańskiej w stopniu generała por. (do 1930 r.) Po powrocie do Niemiec został prezydentem Instytutu Iberoamerykańskiego (w latach 1934-1936 i w 1938 r.) Od listopada 1936 r. reprezentował rząd III Rzeszy przy hiszpańskim rządzie narodowym gen. Franco w Hiszpanii; w lutym 1937 r. został ambasadorem III Rzeszy w Hiszpanii. Odwołany z funkcji po konflikcie z gen. Hugo Sperrlem dowódcą Legionu Condor w sierpniu 1937 r. W 1938 r. ostatecznie odszedł ze służby. W 1945 r. popełnił samobójstwo w Berlinie.

29.4 Ppłk Wilhelm von Faupel, dowódca freikorpsu działającego na Górnych Łużycach w latach 1919-1921, na fotografii na koniu, Monachium 1919

Na przełomie 1918 i 1919 r. w miastach na Dolnym Śląsku i na Górnych Łużycach zawiązała się nieformalna współpraca pomiędzy rządzącą SPD (Niemiecka Partia Socjaldemokratyczna) i elementami kontrrewolucyjnymi (konserwatyści). SPD nie chciała dopuścić do radykalizacji nastrojów (agitacja komunistyczna), przede wszystkim wśród robotników i na prowincji, dlatego zezwalała na tworzenie ochotniczych oddziałów zbrojnych Heimatschutz Ost, Grenzschutz i wreszcie Zentralgrenzschutz, które formalnie podlegały pruskiemu Ministerstwu Wojny (później Ministerstwu Reichswehry). Jeszcze bardziej radykalne - antykomunistyczne i antypolskie - były powoływane na początku 1919 r. korpusy ochotnicze (Freikorps). W Zgorzelcu komórka KPD (Niemiecka Partia Komunistyczna) powstała dopiero w maju-czerwcu 1919 r., a parę miesięcy wcześniej, bo 20 stycznia 1919 r., sformowano w mieście korpus ochotniczy Faupela (od nazwiska dowódcy ppłk. Wilhelma Freiherr von Faupela; inna nazwa tej jednostki to Śląska Brygada Strzelców). W marcu 1920 r. dokonał on krwawej pacyfikacji strajku robotniczego, który wybuchł w odpowiedzi na prawicowy zamach stanu Wolfganga Kappa i gen. Wilhelma Lüttwitza

(Berlin, 12 marca 1920 r.). Zginęły 3 osoby, znacznie więcej było rannych. Po tzw. puczu Kappa- Lüttwitza doszło do starć pomiędzy robotnikami a freikorpserami na terenie miast całych Górnych Łużyc i Dolnego Śląska. Z kolei płk von Faupel stojąc na czele swoich strzelców śląskich był faktycznym decydentem na Górnych Łużycach w latach 1919-1921.

29.5 Ratusz w Zgorzelcu, pocztówka z początku XX w.

W maju-czerwcu 1920 r. w Zgorzelcu powołano do życia oddział paramilitarnej organizacji prawicowej Związku Ochrony Ojczyzny Wiernych Konstytucji Ślązaków, który był faktycznie częścią powołanej w Bawarii przez mjr. Georga Eschericha - Organizacji Eschericha (Orgesch). Organizacja była wspierana przez inną grupę paramilitarną - Stahlhelm (Związek Żołnierzy Frontowych) - oraz Reichswehrę i ściśle współpracowała z DNVP (Narodowo-Niemiecka Partia Ludowa). Jak widać na Górnych Łużycach siły kontrrewolucyjne, prawicowe, nacjonalistyczne i konserwatywne były może niezbyt liczne lecz szczególnie prężne. W Zgorzelcu istniało skupisko sił antyrepublikańskich, skrajnie nacjonalistycznych i rasistowskich. Jesienią 1921 r. od DNVP oderwała się Niemiecka Partia Społeczna kierowana przez Richarda Kunzego, która rywalizowała na Dolnym Śląsku z narodowymi socjalistami. Właśnie w Zgorzelcu działała najsilniejsza komórka tej partii, liczącej na Górnych Łużycach i Dolnym Śląsku w 1925 r. ok. 2400 członków.

W marcu 1925 r., z inicjatywy szefa dolnośląskiej NSDAP (Niemiecka Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza) Helmutha Brücknera, powołano komórkę partii nazistowskiej na terenie Zgorzelca. Górne Łużyce w strukturze terenowej NSDAP były podzielone zgodnie z podziałem administracyjnym. Saska część regionu podlegała okręgowi (Gau) saskiemu, na którego czele stał początkowo gauleiter Albert Wierheim, a od 1926 r. gauleiter Martin Mutschmann. Pruska część regionu podlegała okręgowi śląskiemu, a od 1941 r., po podziale, okręgowi dolnośląskiemu, na którego czele stali: Helmuth Brückner, od 1934 r. do 1940 r. Josef Wagner (jako gauleiterzy

Śląska) i od 1941 r. Karl Hanke jako gauleiter Dolnego Śląska. Z kolei okręgi partyjne podzielone były na: powiaty, gminy, komórki i bloki. Powiaty partyjne (Kreise), na których czele stał kreisleiter, pokrywały się terytorialnie także z wcześniejszą strukturą administracyjną, co oznacza, że Zgorzelec i Lubań były stolicami powiatów partyjnych NSDAP. Zastosowany podział terytorialny struktur partyjnych po 1933 r. pozwolił na połączenie w ręku gauleiterów i kreisleiterów władzy partyjnej i administracyjnej.

Karl August Hanke

(ur. 24 sierpnia 1903 r. w Lubaniu – zm. 8 czerwca 1945 r. w Neudorf w Sudetach?)

Gauleiter NSDAP Dolnego Śląska i nadprezydent Rejencji Dolnośląskiej. Z zawodu mistrz młynarski i nauczyciel rzemiosła. Od lat 20-tych w NSDAP. Pełnił stanowiska na średnim szczeblu partyjnym w Berlinie. W latach 1929-1931 był członkiem SA, a od 15 lutego 1934 r. był członkiem Allgemeine SS. W 1932 r. został posłem do Reichstagu (pozostał nim do 1945 r.). W 1933 r. został adiutantem szefa berlińskiego okręgu NSDAP Josepha Goebbelsa. Już w 1934 r. został sekretarzem stanu w Ministerstwie Propagandy i najbliższym współpracownikiem Goebbelsa. Wdał się w romans z żoną swojego szefa, który się o tym dowiedział. Pomiędzy nim a Goebbelsem doszło do gwałtownej bójki, która ostatecznie zakończyła ministerialną karierę Hankego. Został zmuszony przez Hitlera do rezygnacji ze wszystkich stanowisk i w stopniu strzelca wojsk pancernych wstąpił do Wehrmachtu, do 3. DPanc, z którą wziął udział w kampanii polskiej w 1939 r., a następnie został dowódcą czołgu w 7. DPanc i wraz z tą jednostką wziął udział w kampanii francuskiej 1940 r. W końcu tego roku opuścił szeregi armii w stopniu porucznika rezerwy. Wówczas (od 1937 r.) był już oberführerem SS, który to stopień odpowiadał stopniowi pułkownika. Na początku 1941 r., dzięki protekcji Rudolfa Hessa został przywrócony do łask Hitlera, który mianował go gauleiterem NSDAP i nadprezydentem Rejencji Dolnośląskiej, co oznaczało mianowanie go faktycznym wielkorządcą prowincji. W 1944 r. otrzymał stopień gruppenführera SS, a od 1942 r. jest także Komisarzem Obrony Rzeszy przy VIII Okręgu Wojskowym Wehrmachtu.

29.6 Gauleiter Karl Hanke, Wrocław 1945

W 1945 r. z ramienia NSDAP odpowiadał za obronę Festung Breslau. Odpowiedzialny był za wstrzymanie ewakuacji ludności cywilnej Wrocławia, a także za drakońskie metody utrzymywania dyscypliny w szeregach obrońców „twierdzy". Hitler był zachwycony postawą Hankego i w ostatnich dniach życia, w swoim testamencie, mianował go Reichsführerem SS - czyli następcą Heinricha Himmlera, który znalazł się w niełasce u Führera pod koniec wojny. Hanke zdołał uciec z Wrocławia 6 maja 1945 r. samolotem Fieseler 156 Storch. Strącony przez myśliwca (alianckiego lub sowieckiego) wyskoczył na spadochronie w górskich okolicach Zieleńca koło Dusznik Zdroju. Po przekroczeniu granicy czeskiej został ujęty przez partyzantów czeskich. Miał zginąć 8 czerwca 1945 r. w czasie próby ucieczki. Istnieją też inne wersje jego śmierci. Faktycznie jednak nie mamy pewności, jak, gdzie i kiedy zginął Karl Hanke.

Mimo tego, że Zgorzelec był prężnym bastionem reakcji i nacjonalistycznej prawicy, miasto i cały region będące silnym centrum przemysłowym posiadały liczną klasę robotniczą, co oznaczało tradycyjną strefę wpływu dla niemieckiej lewicy - socjaldemokratów i komunistów - która mogła liczyć na Górnych Łużycach na masowe poparcie. We wrześniu 1921 r. w Zgorzelcu odbył się kongres śląskiej SPD, na którym delegaci postulowali przyznanie całego Górnego Śląska Niemcom, a więc

stali w jednym szeregu z konserwatystami oraz prawicowymi ugrupowaniami nacjonalistycznymi w ich antypolskiej kampanii. Na zjeździe tym dokonano także rewizji programu politycznego socjaldemokratów, który określano później mianem „programu zgorzeleckiego". Wybór Zgorzelca podyktowany był tradycyjnie silnym poparciem dla socjaldemokratów w tym regionie - w wyborach do Reichstagu w 1920 r. aż 42% głosów padło na listę SPD.

29.7 Sulików, pocztówka z początku XX w.

W 1923 r. przez Niemcy przeszła ogromna fala niepokojów społecznych na tle pogarszających się warunków życia, braków artykułów żywnościowych oraz spadku wartości pieniądza. Nie ominęły one również Dolnego Śląska i Górnych Łużyc. 26 września 1923 r. prezydent Friedrich Ebert ogłosił w całym kraju stan wyjątkowy, a rząd sprawował władzę z pominięciem parlamentu. Zdelegalizowano KPD. Stan ten trwał do marca 1924 r. Wiosną 1924 r. na terenie Dolnego Śląska i Górnych Łużyc doszło do krwawej rywalizacji pomiędzy bojówkami socjalistycznymi, komunistycznymi i prawicowymi. W wyborach do Reichstagu w maju 1924 r. na terenie zgorzeleckiego bastionu SPD otrzymała zaledwie 3,5% głosów. Ponieważ jednak parlament nie potrafił wyłonić stabilnej większości rządzącej, na grudzień 1924 r. wyznaczono datę następnych wyborów, w których SPD odbudowała swoją pozycję na Górnych Łużycach zdobywając w Zgorzelcu blisko 40% głosów.

Także górnołużycka KPD była jedną z najsilniejszych komórek partii w prowincji Dolnośląskiej. Silny zgorzelecki ośrodek przemysłowy był areną ciągłej walki konkurujących ze sobą o względy klasy robotniczej komunistów z KPD i socjaldemokratów z SDP. W 1931 r. w Zgorzelcu komuniści powołali prężnie działającą komórkę Związku Walki z Faszyzmem, organizacji afiliowanej przy KPD, której działalność skierowana była przeciwko bojówkom narodowosocjalistycznym. Naziści nie odpuścili jednak agitacji w środowisku robotniczym, starając się osłabiać pozycję

socjaldemokratów i komunistów. O infiltracji środowiska robotniczego przez NSDAP i afiliowane przy niej związki zawodowe, świadczy dobitnie fragment wspomnień Otto Buchwitza, działacza SPD ze Zgorzelca: „Już w 1930 r. musiałem stwierdzić na podstawie ankiety, że w moim okręgu wyborczym udało się nazistom wtargnąć w kręgi robotnicze, w związki zawodowe [...]. [Robotnicy] widzieli z przerażeniem i zdumieniem, jak wielu wczorajszych przyjaciół przechodzi do obozu nazistów". W lutym 1933 r. w Zgorzelcu, podobnie jak we Wrocławiu i w Wałbrzychu, a więc w aglomeracjach przemysłowych ze znacznym odsetkiem robotników, doszło do wystąpień przeciwko nowemu rządowi, na czele którego stanął kanclerz Adolf Hitler.

29.8 Rynek w Zawidowie, pocztówka z lat 20. XX w.

Nawet po objęciu władzy przez nazistów Zgorzelec był silnym ośrodkiem opozycji antyhitlerowskiej, kierowanej przede wszystkim przez działaczy komunistycznych i socjalistycznych. W latach 1933-37 w mieście działało kilka komunistycznych ugrupowań podziemnych, z których żadna nie liczyła więcej niż kilkanaście osób. Organizacje te były po paru miesiącach działalności rozbijane przez aparat policyjny III Rzeszy. Działalność tych organizacji ograniczała się do kolportażu druków opozycyjnych i ulotek komunistycznych w środowisku robotniczym oraz słuchania radia moskiewskiego. Utrzymywano kontakty z silnym ośrodkiem komunistycznym w Pradze. Stamtąd przemycano do Zgorzelca prasę komunistyczną: „Die Rote Fahne", „Der Gegen-Angriff", „Die Junge Garde" i „Braunbuch der Reichstasbrand und Hitlerterror".

Wraz z objęciem władzy w Niemczech przez partię nazistowską pogorszyła się znacznie sytuacja Serbów Łużyckich. Największym ciosem dla nich była likwidacja krajów związkowych i rozwiązanie ich parlamentów, którą wprowadziła ustawa o reorganizacji Rzeszy ze stycznia 1934 r. Następnie w lutym tego roku wprowadzono w życie rozporządzenie o obowiązujących prawach

zwierzchnich Rzeszy, a nie landów. Ustawodawstwo, władza wykonawcza, administracja i aparat urzędniczy zostały podporządkowane rządowi centralnemu w Berlinie. W 1936 r. Hitler polecił zająć się kwestią łużycką nazistowskiej organizacji Niemieckiemu Związkowi Wschodniemu (Bund Deutscher Osten), kierowanemu przez prof. Theodora Obeländera. W 1941 r. ostatecznie zlikwidowano Łużyckie Zgromadzenie Prowincjonalne Górnych Łużyc, które co prawda od 1920 r. nie miało żadnego znaczenia politycznego, lecz prowadziło działalność społeczną i kulturalną, która podtrzymywała serbską tożsamość narodową. Już w 1932 r. zlikwidowano starostwo okręgowe budziszyńskie i włączono je do starostwa (od 1939 r. rejencji) drezdeńskiej. W 1939 r. zlikwidowano na Górnych Łużycach - w saskiej i pruskiej części - wszelkie organy samorządowe. W marcu 1937 r. rozwiązano Domowinę, a następnie w czerwcu tego roku zlikwidowano następnych 13 organizacji serbskich.

Okres II wojny światowej przyniósł dalsze prześladowania Serbów przez nazistowski aparat represji. Zaczęto wysiedlać nacjonalistycznie nastawionych przedstawicieli inteligencji serbskiej, a gdy lipski antropolog i etnolog Otto Reche zaklasyfikował ich jako grupę etniczną blisko spokrewnioną z Polakami, Reichsführer SS i minister spraw wewnętrznych III Rzeszy Heinrich Himmler zaproponował żeby wywieźć wszystkich Serbów do Generalnej Guberni. Plan ten szczęśliwie nie został zrealizowany, lecz i tak szacuje się, że w wyniku represji nazistowskiego aparatu terroru zginęła ok. 1/6 populacji Serbołużyczan, czyli ok. 20 000 ludzi. Pomimo planowych represji Serbowie nie poddawali się biernie nazistowskim szykanom. Na terenach przez nich zamieszkałych często pomagano jeńcom wojennym i robotnikom przymusowym, którzy najczęściej pochodzili z sąsiednich krajów słowiańskich, choć zdawano sobie sprawę, że w przypadku denuncjacji karą jest wywózka do obozu koncentracyjnego.

* * *

W sierpniu 1939 r. w Zgorzelcu powstał obóz jeniecki - początkowo jako obóz przejściowy (Dulag) z namiotami - a od grudnia 1939 r. jako Stalag VIII A, który przeniesiono w nowe miejsce, niedaleko drogi wylotowej na Bogatynię i w pobliżu poligonu Wehrmachtu. Obóz został wzniesiony przez jeńców polskich. Pierwotnie miał on pomieścić pomiędzy 3 000 a 15 000 jeńców. Okazało się jednak, że jednocześnie w obozie znalazło się nawet ok. 50 000 jeńców wojennych. Pierwszymi więźniami obozu było ok. 10 000 Polaków, których w 1940 r. przewieziono do innych obozów. Polacy, tym razem kombatanci AK, ponownie trafili do obozu po upadku Powstania Warszawskiego jesienią 1944 r.

Struktura narodowościowa jeńców stanowiła istną mozaikę. Belgowie i Francuzi trafili do Zgorzelca w 1940 r. W 1941 r. przywieziono transport jeńców z Jugosławii. W latach 1942-1943 do Stalagu VIII A trafiło ok. 20 000 jeńców sowieckich a od 1943 r. w obozie pojawili się Anglicy, Kanadyjczycy, Australijczycy, Nowozelandczycy i Południowoafrykańczycy. We wrześniu 1943 r. w Zgorzelcu internowano ok. 6 000 Włochów (oni, jako zdrajcy i jeńcy sowieccy byli traktowani najgorzej). W 1944 r. do obozu trafili Słowacy, którzy walczyli w Słowackim Powstaniu Narodowym. Ostatnimi jeńcami, którzy trafili do Zgorzelca w styczniu 1945 r. było ok. 1 800 Amerykanów. Pod koniec wojny w obozie znajdowało się aż 1 000 oficerów sowieckich, mimo że był to obóz dla szeregowców i podoficerów. Uznaje się, że przez Stalag VIII A przewinęło się w latach 1939-1945 ok. 100 000 jeńców, z których zmarło ok. 13 000, z tego ok. 12 000 to jeńcy sowieccy i 500 Włosi.

29.5 Obóz dla jeńców wojennych w Zgorzelcu

"Na mocy rozkazu mobilizacyjnego miejscowość Reichenbach została przewidziana na miejsce ulokowania obozu. Jednakże jego Komendantura w dniu 26 VIII 1939 r. została przeniesiona do Zgorzelca, ponieważ tutaj łatwiej było zorganizować materiały budowlane. Komendantem obozu został płk Kranold. Pierwsi więźniowie (8000 Polaków) trafili do obozu 7 IX 1939 r. Jeńców wojennych zakwaterowano w namiotach norymberskich. Jeden taki namiot mieścił 3-500 ludzi. W obozie umieszczono ok. 10.000 jeńców wojennych narodowości polskiej, przy czym przejściowo także kobiety i cywilów. Ci ostatni zostali jednak wkrótce odesłani. Zarządzenia zostały wydane w 6 językach: polskim, czeskim, słowackim, rosyjskim, ruskim i litewskim. Więźniowie rozpoczęli pracę już w pierwszym tygodniu od przybycia. Niebawem postanowiono zbudować nowy obóz na terenie należącym do Wehrmachtu w miejscowości Moys. Tutaj postawiono baraki murowane z cegły. Przesiedlenie do nowego obozu miało miejsce w grudniu. Komendantura znajdowała się początkowo w budynku cyrulika, potem od 3 I 1940 w baraku policyjnym w Moys. Później została ona umieszczona na obszarze obozu. [...]

Przed obozem, którego główna brama znajduje się przy drodze biegnącej na Zawidów, stoją barak komendanta, stróżówka oraz barak, w którym kontrolowana jest poczta. Oprócz tego stoi tam barak służący celom kwarantanny, której poddawani są trafiający do obozu jeńcy.

W granicach właściwego obozu najwięcej miejsca zajmują baraki mieszkalne, z których każdy jest w stanie pomieścić 600 ludzi. Po środku baraku znajduje się umywalnia z bieżącą wodą i ceramicznymi wannami. Baraki są ogrzewane przez stojące po ich środku kaflowe piece. Na wyposażeniu baraku znajdują się obok trzypiętrowych łóżek stoły i ławki.

Jedzenie dla jeńców przegotowywane jest w dwóch kuchniach. Każda z ich dysponuje 15 kotłami i jednym piekarnikiem. Przed każdą z kuchni znajduje się pomieszczenie do płukania naczyń z dwoma kotłami do podgrzewania wody. Około godz. 5 rano jest śniadanie. Ponowienie jedzenie wydawane jest od 11:30 do 12:30. Jedzenie przynoszone jest do braków mieszkalnych w kubłach mieszących po 42 porcje. Poza tym w barakach kuchennych znajduje się także 6 dużych pomieszczeń magazynowych, w których przechowywane są mięso, chleb, cebula, konserwy oraz 4 piwnice służące do składowania kartofli, brukwi, smalcu i innych wiktuałów.

Oddział sanitarny mieści się w dwóch drewnianych barakach z pomieszczeniem operacyjnym i stomatologicznym. Całość uzupełniają gabinet służący do badania pacjentów, 4 sale chorych i liczne izolatki.

W dniu 16 III 1941 r. obok koszar zimowych został postawiony lazaret obozowy. Obejmuje on 4 baraki dla chorych, 2 baraki mieszczące izolatki, barak zabiegowy, 1 barak mieszkalny dla lekarzy i personelu, 1 barak kuchenny, barak przyjęć i kaplicę. Lazaretem kieruje niemiecki oficer sanitarny jako ordynator. Podlega mu 12 francuskich lekarzy i 50-60 osób francuskiego personelu. Do dyspozycji stoi 300 łóżek.

W obrębie obozu znajduje się także barak kościelny. W sprawach liturgii stoją do dyspozycji duchowni, zakonnicy i studenci teologii. Msze są odprawiane w każdą środę od godz. 8 do 9 rano i w niedzielę od godz. 8 do 10. Z powodów językowych w nabożeństwach bierze udział dwóch tłumaczy. Modlitewniki i inne przedmioty przeznaczone na użytek kościelny zostały dostarczone przez proboszcza miejskiego.

Pierwszy zmarły więzień został pochowany na cmentarzu w Moys. Duchowny pobłogosławił ciało. W pogrzebie wzięła udział grupa niemieckich żołnierzy pod przewodnictwem oficera."

"W dniu Wszystkich Świętych złożono na cmentarzu wieńce.

W jednym z pomieszczeń baraku kościelnego została umieszczona biblioteka. W obiegu znajduje się 500 tomów. Wypożyczalnia książek działa co dziennie. Opłata abonamentowa wynosi 30 fenigów. Dzięki temu studiujący mają okazję do dalszej nauki. Zorganizowano także kursy języka niemieckiego.

Barak teatralny został oddany do użytku 24 XI 1940 r. Wydarzeniu temu towarzyszyło przedstawienie wystawione przez więźniów. Oglądało je kilku oficerów na czele z komendantem obozu. Najstarszy spośród więźniów pozdrowił komendanta i podziękował za udostępnienie baraku oraz za środki na instrumenty i rekwizyty. W baraku teatralnym mogła się odbywać także seanse filmowe. W takcie odwiedzin obozu 22 VII 1942 r. ćwiczyła kapela złożona z 24 mężczyzn pod dyrygenturą więźnia narodowości belgijskiej. W bocznych pomieszczeniach baraku liczni jeńcy zajmowali się wytwarzaniem rekwizytów.

Na terenie obozu został umieszczony duży plac sportowy. Od marca 1941 r. ukazuje się co 14 dni gazeta obozowa w języku francuskim (1 egzemplarz jest załączony do niniejszego pisma).

Nadzwyczajnie wydajna studnia znajdująca się poza ogrodzeniem obozu zaopatruje obóz w wodę pitną. Ponieważ jest ona bardzo żelazista podlega filtracji. Nieczystości odprowadzane są do Nysy.

W specjalnych barakach rzemieślniczych wytwarzane są różne przedmioty na potrzeby obozu. Szczególnie rozległa jest stolarnia, która wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny. W kuźni i w barku szewskim pod nadzorem niemieckich żołnierzy są naprawiane ubrania i obuwie jeńców wojennych.

Różne baraki, w których trzymane są ubrania, bielizna, buty i inne rzeczy, tworzą obraz staropruskiej wspólnoty. Znajdują się tu także rozmaite przesyłki od bliskich w postaci ubrań i bielizny. Część z nich pochodzi z Ameryki. Na szczególną uwagę zasługuje ogrodnictwo i hodowla królików angora.

Zachowanie francuskich jeńców wojennych można generalnie określić jako dobre. Rzadko zdarzają się ucieczki. Również nieczęsto pojawiają się przestępstwa. 12 VI 1942 r. 10 francuskich jeńców – zbiegów i tych, którzy nie wykonywali swojej pracy – zostało przekazanych do obozu karnego. 15 VII 1942 r. 12 francuskich jeńców przeniesiono do więzienia Wehrmachtu w Graudenz. Rzadko mają miejsce akty sabotażu, w poszczególnych przypadkach trudno jest udowodnić winę. Przesyłki z ojczyzny są kontrolowane. W jednym z listów pewnego francuskiego jeńca znaleziono zdanie: „z kuzyna Adolfa nic już nie będzie, cioci Wiktorii idzie za to coraz lepiej". Pierwszą informację rodzina więźnia otrzymuje za pośrednictwem Czerwonego Krzyża w Genewie. Jeńcy mają pozwolenie na dwa listy i dwie pocztówki w miesiącu. Przez stację pocztową dziennie przechodzi 10 tysięcy listów. Prace są przydzielane więźniom zgodnie z ich wyuczonym zawodem. Żydzi nie są traktowani w szczególny sposób."

Wbrew propagandzie niemieckiej, której przykłady mamy w przytoczonych tutaj fragmentach artykułów z gazety „Oberlausitzer Tagespost" i „Görlitzer Anzeiger", jeńcy z Europy Wschodniej byli w obozie zgorzeleckim traktowani znacznie gorzej niż pozostali - za wyjątkiem Włochów, którzy byli uważani przez Niemców za zdrajców. Oczywiście w najgorszych warunkach bytowali jeńcy sowieccy. Ogólnie warunki panujące w obozie były niezwykle trudne - brak lekarstw i podstawowej opieki medycznej, fatalna aprowizacja i niedogrzane, przeludnione baraki były podstawową przyczyną chorób i śmierci jeńców. Na jeńcach sowieckich i włoskich przeprowadzano także egzekucje. Wszystko to prowadziło do wniosku, że w obozie nie przestrzegano Konwencji Genewskiej.

Stalag VIII A w Zgorzelcu posiadał aż 976 tzw. oddziałów roboczych (kommanda, czyli tzw. podobozy), które były rozsiane po całych Górnych Łużycach (i nie tylko), a ich liczebność wahała się od nielicznych oddziałów zatrudnionych w rolnictwie po kilkusetosobowe grupy zatrudnione w przemyśle. M.in. w Pieńsku znajdowały się kommanda nr 246, 268, 277 i 278, które zatrudnione były przede wszystkim w hutach szkła i w rolnictwie, w Węglińcu znajdowały się kommanda nr 225 i 226, w okolicach wsi Radogoszcz znajdowało się kommando nr 585.

29.6 Zwolnienie jeńców i odesłanie ich do ojczyzny

"6 XI 1940 r. jeńcy wojenni ze wschodu zostali skierowani do prac cywilnych. 4 II 1941 r. odtransportowano 1.523 wschodnich Żydów do Lublina [to nie miało nic wspólnego ze zwolnieniem, gdyż zapewne trafili oni do getta lubelskiego, a następnie zostali zamordowani w obozach w Majdanku i w Trawnikach – D.K.]. 13 XII 1940 r. i 11 II 1941 r. zwolniono do ojczyzny początkowo 1.518, a następnie 1.348 Flamandów. Od roku 1941 rozpoczęto także zwalnianie francuskich jeńców wojennych. Do Francji odesłano: starców, tych, którzy mieli dużo dzieci, uczestników I wojny światowej, chłopów, duchownych oraz osoby szczególnie wyróżniające się. Natomiast kolorowych i żołnierzy kolonialnych przekazano do innego obozu. 14 XII 1940 r. z polecenia Führera Francja przejęła patronat nad więźniami, zaś Ameryka tę samą rolę pełniła w odniesieniu do Brytyjczyków oraz Belgów. W obozie miały miejsce częste wizyty reprezentanta ambasady amerykańskiej. 14 II 1941 r. po raz pierwszy pojawili się w obozie delegaci francuscy. 19 II 1942 r. do obozu przyjechała komisja ze Szwajcarii. Wizyty są kontynuowane. Od 1941 r. francuskim jeńcom wojennym przyznawano liczne ulgi (wyjście w sobotę, zniesienie eskorty wojskowej z i do miejsca pracy). 11 V 1941 r. do obozu przywieziono 2.300 Serbów. 8 XI 1941 r. odtransportowano Węgrów do Wiednia. 5 I 1942 r. przywieziono do obozu 153 Rosjan.

Przebywających w obozie Rosjan oddzielono do pozostałych więźniów. Posiadają oni szczególną sprawność w dziedzinie szycia wysokich butów.

Ciekawe były kwestie żywieniowe w areszcie, gdzie ulokowano 15 mężczyzn. Bardzo dokładnie wyliczano porcje należne Rosjanom. Pojedyncze naczynia posiadały nawet pośrodku małą, drewnianą płytkę, na której widniały litery, za pomocą których ich wywoływano. 9 VII 1942 r. jeden z rosyjskich więźniów został przekazany do obozu 318. Często zgłaszali się sowieccy jeńcy wojenni, deklarujący chęć walki przeciw Stalinowi.

Podsumowując, można powiedzieć, że obóz jeńców wojennych w Görlitz przedstawia sobą obraz porządku i czystości, zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym – więźniom zapewnia się wszystko. W przypadku jeńców francuskich, trudno sobie wyobrazić, żeby w jakimkolwiek innym obozie panowały lepsze warunki. Natomiast jeńcy ze wschodu, wychowani w barbarzyństwie, nie mogli wyjść z podziwu dla panujących tu warunków, myśląc o swym utraconym sowieckim raju."

29.7 „Wszystkiemu jest winien przeklęty Beck…! Odwiedziliśmy obóz polskich jeńców wojennych pod Görlitz – prace rolne”.

“Co się stało ze stu tysiącami polskich jeńców wojennych, którzy poddali się niemieckim wojskom? Mianowicie - skoncentrowano ich w dużym obozie, gdzie zostali przebadani i gruntownie odwszawieni. Następnie po ustaleniu ich danych osobowych zostali częściowo zaangażowani w pracę na rzecz niemieckiego rolnictwa, które potrzebuje tych sił. Odwiedziliśmy wiejski zborny obóz znajdujący się w okolicach Görlitz, z którego jeńcy są rozdzielani pomiędzy pojedyncze gospodarstwa rolne i miejsca pracy.

„Oni przebywają na zewnątrz i pracują przy burakach”, oświadczył nam właściciel dóbr rycerskich, który miał w dyspozycji znaczną liczbę więźniów, ale ok. godz. 11 jest obiad i wtedy tutaj przyjdą”. Kiedy zegar na pobliskiej wieży kościelnej wybił godzinę 11, wyczekiwaliśmy Polaków. Wkrótce usłyszeliśmy parsknięcie „buldoga”(typ pojazdu), który przez bramę posiadłości ciągną za sobą ciężką przyczepę. Stali na niej mocno ściśnięci więźniowie. Ręce trzymali w kieszeniach spodni i spoglądali tępo przed siebie. Kiedy zeszli z przyczepy i stanęli w grupach, przedstawiali sobą całkiem układny obraz. Mieli świeże twarze i byli czyści. Wprawdzie na niektórych z nich uniformy wisiały jak worki, ale nie można było powiedzieć, że byli oni zaniedbani. Wydawali się nie mieć za sobą żadnych trudów wojennych. „Gdzie dostaliście się do niewoli?” – z zaciekawieniem, ale nie rozumiejąc nic spoglądali na pytających. „Czy ktoś spośród was mówi po niemiecku?” – „nie ma germański, nichts sprechen deutsch”.

Inspektor przywołał tłumacza, który także był więźniem. Ten wyjaśnił nam, że prawie każdy więzień tutaj pochodzi z chłopskiej rodziny a niektórzy z nich mają nawet swoje własne gospodarstwo rolne. Ich ojczyzną jest Galicja. „Czy naprawdę sądziliście, że zdobędziecie Berlin?” Po krótkiej przerwie milczenia tłumacz powiedział: „tak nam mówiono, ale...” Po tym słowie nastąpiła dłuższa pauza, która jednak mówiła więcej niż można wyrazić słowami. Tłumacz powtórzył nasze pytanie po polsku. Wtedy twarze jeńców nabrały surowego wyrazu a oczy zapłonęły, lecz ich złość skierowana była nie przeciwko nam, czyli zwycięzcom, ale przeciw pozbawionym sumienia kłamcą, których ofiarą się stali – i trafili tutaj do niewoli.

Podczas tej słownej gry z udziałem tłumacza, oczy wszystkich więźniów skupiały się na naszych ustach. Wydać było jak bardzo byli spragnieni usłyszeń słowa, dające im nadzieję na lepszy los. Zbyt szybko spadły na nich wydarzenia ostatnich tygodni. Nie zdążyli się oni jeszcze oswoić z zaistniałą sytuacją. Teraz jak wyrwani z głębokiego snu, by otrzymać gorzką lecz jakże jasną lekcję. Na początku września zaciągnięto ich do wojska, zostali ubrani w mundury i kazano im maszerować w kierunku Warszawy, po trzech dniach marszu, po trzech dniach głodu – wciągu tych trzech dni nie otrzymali nic do jedzenia – zostali otoczeni. Tak dla nich skończyła się wojna...

Niemiecka czystość, zadbane podwórza i pola jawiły się większości z nich jak cud. Tym bardziej radowali się, że mogą pracować w tych czystych i porządnych gospodarstwach rolnych. Witajcie – przy wejściu do budynku gospodarczego pojawiła się kucharka i skinęła na zarządcę włości, pod którego pieczą pozostawali więźniowie. Jedzenie było już gotowe. Przyniesiono je do jadalni w olbrzymich kubłach – znajdowała się tam sycąca zupa kartoflana z kiełbasą czosnkową – zaraz potem więźniowie zasiedli do stołu i z wielkim apetytem chwycili za łyżki. W innym miejscu pracował więzień, który całkiem znośnie posługiwał się językiem niemieckim i sam w swojej ojczyźnie posiadał 25 morgowe gospodarstwo rolne. Niemal każdego dnia pytał niemieckiego rolnika: „kiedy będę mógł wrócić do mojej ojczyzny? Nieprawdaż, że to już długo nie potrwa? Rolnik nie mógł mu jednak dać pocieszającej odpowiedzi na te pytania. Nieraz przechodząc koło niego widział jednak jak ten zaciska pięści: przeklęty Beck. Tylko on jeden chciał tej wojny. To on jest winny całemu naszemu nieszczęściu”.

W tym miejscu przebywało ponad 50 jeńców wojennych. Rolnicy są zadowoleni z ich pracy. Jeńcy natomiast pracują i mają także czas na odpoczynek. Wieczorami wracają do obozu, gdzie korzystają z sali tanecznej. Przed snem grają niekiedy w szachy lub rozmawiają, czasami zza zakratowanych okien rozbrzmiewają melancholijne pieśni. Pewnego dnia zostaną oni odesłani do innego uporządkowanego kraju, takiego, jak ten, o który chcieli walczyć.”

29.8 „Tymczasowy obóz dla jeńców wojennych w Görlitz. Sposoby postępowania z jeńcami wojennymi – wytyczne dla ludności".

"W najbliższym czasie przybędą do Görlitz pierwsze transporty polskich więźniów. Zostaną oni umieszczeni w tymczasowym obozie znajdującym się poza strefą zamieszkania przy „Kleinen Landeskrone". Następnie więźniowie zostaną przeniesieni do innego obozu. Pobyt w Görlitz, wziętych do niewoli Polaków, daje nam powód do zapoznania ludności cywilnej z wytycznymi w sprawie zachowania wobec więźniów.

Wiemy, że Niemcy w czasie prowadzonych przez siebie działań wojennych nigdy nie naruszyli międzynarodowych ustaleń, że w ich myśl walczyli tyko przeciwko celom wojskowym i przestrzegali wszystkich zasad, które są godne dzielnego narodu. Niemcy przestrzegają również skrupulatnie międzynarodowej konwencji w sprawie jeńców wojennych z roku 1929. Głównym powodem jej podpisania było haniebne traktowanie jeńców podczas wojny światowej. Przy czym należy podkreślić, że jarzmo tej winy spoczywa nie na Niemcach lecz na wrogich mocarstwach, które były dręczycielami niemieckich żołnierzy wziętych do niewoli.

Najpierw jednak kilka wskazówek dla ludności cywilnej. W gruncie rzeczy z polskimi jeńcami można by postępować tak jak się chce. Gdy myślimy o odrażających czynach jakich dopuścili się Polacy na niemieckiej ludności cywilnej i na naszych żołnierzach, którzy bezbronni lub ranni wpadali w ich ręce, wprawdzie ogarnia nas gniew, ale jest sprawą naszego honoru widzieć w nich teraz bezbronnych więźniów, i nie traktować obelżywie. A więc zachowajmy spokój, godność i dystans, nie napierajmy, nie przystawajmy i nie gapmy się, jeśli gdziekolwiek ujrzymy polskich więźniów.

Być może to wskazanie na zachowanie spokoju jest przesadnym ukłonem w stronę jeńców. Nie jest to jednak przypadek - jak już wspomniano – nasz niemiecki honor zabrania zagubić się w nienawistnym ujadaniu. My mówimy o zachowaniu godności. Tutaj jednak pamiętajmy o tym, że niektóre wydarzenia podczas wojny światowej musiały zostać ostro napiętnowane, gdyż godziły w godność Niemców. Kiedy np. rodzina pewnego chłopa, razem z przydzielonymi jej jeńcami jako pracownikami rolnymi urządzała wycieczki i zbytnio się z nimi spoufalała, to wyraźnie postępowała w sposób niegodny.

Na podstawie konwencji w sprawie jeńców wojennych należy zapewnić wziętym do niewoli żołnierzom wyżywienie, odzież i środki sanitarne. Zasady te znalazły ścisłe odzwierciedlenie w tymczasowym obozie w Görlitz. Dalej prawo międzynarodowe mówi, że więzień nie może być zaangażowany do żadnych prac, które w jakikolwiek sposób służą celom wojny. Jeńcy muszą zostać wyprowadzeni z wrogiej strefy ognia. Żaden komendant obozu lub szczególny przełożony nie dysponuje prawem, represjonowania więźniów. Jeśli zaostrzone represje zostaną zarządzone, to może to nastąpić tylko i wyłącznie ze strony wyżej postawionych stanowisk.

Powyższych przepisów Niemcy przestrzegają rygorystycznie. Czy poważa je również wróg, jest już zgoła całkiem inną kwestią. Jak zatem wyglądało to w trakcie wojny światowej? Podczas gdy Niemcy natychmiast wyprowadzali jeńców ze strefy działań wojennych i umieszczali ich w czystych obozach, to wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich wykorzystywano do kopania okopów bezpośrednio na linii frontu. Anglicy na przykład umieszczali jeńców na statkach, które były szczególnie narażone na storpedowanie. Nasi frontowi żołnierze wojny światowej, którzy mieli pecha dostać się do niewoli, potrafią śpiewać o tym piosenki.

Minęło dokładnie 25 lat od chwili kiedy w czasie wojny światowej pierwsi jeńcy trafili do Görlitz. Byli to Rosjanie."

W Radogoszczy funkcjonował w latach 1943-45 obóz pracy dla dziewczynek i kobiet pochodzenia żydowskiego w wieku od 9 do 25 lat (na raz w obozie przebywało ok. 150 osób), który stanowił filię obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. Więźniarki zatrudniano m.in. w zakładach tekstylnych w Lubaniu. W Ruszowie znajdował się podobóz obozu koncentracyjnego

Gross Rosen zlikwidowany 16 lutego 1945 r. oraz oddział roboczy jeńców belgijskich ze Stalagu VIII A w Zgorzelcu. W Węglińcu obóz pracy dla Cyganów, których zatrudniano na kolei. W Pieńsku w latach 1942-1944 funkcjonował obóz pracy, którego więźniowie (m.in. Polacy) pracowali przy demontażu uszkodzonych samolotów. W 1941 r. utworzono w koszarach w Sieniawce (Kleinschönau) utworzono filię obozu koncentracyjnego Gross Rosen, której więźniowie pracowali przy produkcji silników samolotowych.

29.9 „Troszczymy się o rannych Polaków. Z wizytą w lazarecie dla rannych polskich więźniów. Nie brakuje im niczego. Tak dobrze już dawno nie jedli".

"Flaga z czerwonym krzyżem na białym tle oraz widoczny z powietrza duży czerwony krzyż na ziemi - to zewnętrzne znaki lazaretów, z których my odwiedziliśmy jeden. Z kolei pedantyczna czystość podłóg, sal i pokoi to wewnętrzna cecha niemieckich lazaretów. Podłogi w zbudowanych według najnowszych standardów salach operacyjnych mają lustrzany połysk. Stoły pod narzędzia operacyjne są pokryte białymi prześcieradłami, tak długo jak nie są używane. Także przyjazne pokoje dla pacjentów wyposażone w białe łóżka promieniują czystością. Wystarczający personel lekarski i pielęgniarski stoi w gotowości o każdej porze dnia i nocy.

Aby wyjść naprzeciw pewnym uchybieniom, należy najpierw stwierdzić, że do dnia 14 września do wszystkich lazaretów tego okręgu nie dostarczono jeszcze nawet pół tuzina rannych niemieckich żołnierzy. W zasadzie pojedyncze pokoje są zajęte. W tym przypadku chodzi jednak o żołnierzy, którzy rozchorowali się albo w garnizonach, albo w trakcie marszu. Dochodzą oni jednak w ciągu kilku tygodni do siebie. Także mały wątły Bawarczyk tak dalece wypoczął, że pewnego dnia w taki oto sposób zwrócił się do ordynatora: ,,Proszę mnie wkrótce zwolnić, ja chcę znowu do mojej jednostki!"

Całkiem inny nastrój panuje wśród rannych polskich jeńców wojennych, którzy tak samo wzorowo i czysto są zakwaterowani. Oni jednak nie tęsknią za frontem. Dlaczegoż to? Tutaj nie brakuje im niczego i z prowadzącym wojnę państwem polskim nie chcą mieć nic do czynienia. W jednym pokoju, w którym próbowaliśmy uczynić nas zrozumiałymi poprzez migi usłyszeliśmy: „my wszyscy tutaj rozumiemy po niemiecku, pochodzimy ze wschodniej części Górnego Śląska, spod Bytomia i Katowic i jako folksdojcze zostaliśmy zmuszeni do służby w polskiej armii. W dniu 24 VIII zostaliśmy wywleczeni z domów i zagrożono nam rozstrzelaniem". – „Wyżywienie jest tutaj tak dobre, jak nigdzie indziej". Wstał inny i z największym apetytem podzielił na kawałki ser, który podano wieczorem jako dodatek do chleba.

Gdyby przed drzwiami i pod oknami nie trzymano warty, trudno byłoby odróżnić rannych polskich więźniów o rannych żołnierzy niemieckich, gdyż tak dobrze są zakwaterowani.

Tak jak tutaj w Görlitz, podobnie jest we wszystkich niemieckich lazaretach dla polskich więźniów. Każdy – jeśli nawet niechcący przekonał się o tym, jakie są Niemcy w rzeczywistości pojmie bezsens walki przeciwko temu krajowi."

30. Walki na Górnych Łużycach od lutego do kwietnia 1945 r.

Działania wojenne na Górnych Łużycach toczyły się od połowy lutego do maja 1945 r. Walki były szczególnie krwawe dla obu stron. W pierwszej fazie działań obejmujących okres od lutego do marca 1945 r. na Górnych Łużycach operowały: 3. Armia Pancerna Gwardii (dalej APanc Gw.) gen. Pawła Rybałki oraz 52. Armia (dalej A) gen. Konstantina Korotiejewa, wchodzące w skład 1. Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa. Głównym motorem napędowym sowieckich działań ofensywnych miała być oczywiście 3. APanc Gw. w składzie 6. i 7. Korpus Pancerny Gwardii (dalej KPanc Gw.) oraz 9. Korpus Zmechanizowany Gwardii (dalej KZmech Gw.)

W dniu rozpoczęcia tzw. operacji dolnośląskiej 1. Frontu Ukraińskiego - 8 lutego 1945 r. w skład 3. APanc Gw. wchodziło 567 czołgów i dział pancernych. Według ambitnych, aczkolwiek zupełnie niewykonalnych, założeń Koniewa 3. APanc Gw. wraz z 52. A miały uderzyć na kierunku Bolesławiec-Zgorzelec-Drezno i wyjść ostatecznie nad Łabę, osłaniając północne zgrupowanie wojsk frontu (4. APanc Gw. oraz 3. A Gw. i 4. A), które miały uderzać od południa na Berlin. Przeciwnikiem wojsk sowieckich w tej fazie walk na Górnych Łużycach były: 1) Grupa Korpuśna „Friedriech" pod dowództwem gen. Rudolfa Friedriecha z 4. Armią Pancerną (dalej APanc) gen. Fritza Huberta Gräsera (6. Dywizja Grenadierów Ludowych <dalej DGren Lud> i grupa bojowa z 17. Dywizji Pancernej <dalej DPanc>, później doszła grupa bojowa z 21. DPanc), walczące na zachodnim brzegu Kwisy; 2) LVII Korpus Pancerny <dalej KPanc> gen. Friedricha Kirchnera (408. Dywizja Zapasowa, dalej DZap>, 8. DPanc i później 103. Brygada Pancerna <dalej BPanc>) z 17. A gen. Friedrich Schulza. Operacyjnie teren Górnych Łużyc podlegał dowódcy Grupy Armii „Środek" feldmarszałkowi Ferdinandowi Schörnerowi.

30.1 Niemiecki łącznik motocyklowy przejeżdża obok ratusza lubańskiego (obecnie jest to wejście do Muzeum Regionalnego), marzec 1945

Wojska sowieckiego 1. Frontu Ukraińskiego zaczęły się zbliżać do Górnych Łużyc 10 lutego 1945 r. po zdobyciu Bolesławca. 12 lutego Sowieci zdobyli przyczółek na prawym brzegu Bobru, pod Starą Oleszną, gdzie dwa samodzielne bataliony inżynieryjne (207. i 128.) odbudowały wysadzone wcześniej mosty (kolejowy i drogowy) oraz wykonały dodatkową przeprawę mostową dla czołgów i dział pancernych z 3. APanc Gw. Niemcy próbowali utrudnić przeciwnikowi zdobycie przyczółków spuszczając wodę z Jeziora Leśniańskiego i Złotnickiego. Wysoki stan wody utrzymał się jedynie przez kilka godzin, co nie powstrzymało sowieckiego natarcia - oddziały 52. A przeprawiały się przez naprawione mosty - lecz zniszczył improwizowaną przeprawę czołgową wstrzymując na kilkanaście godzin przerzucanie na drugi brzeg Bobru pojazdów pancernych 6. KPanc Gw. Już 12 lutego żołnierze 52. A i 6. KPanc Gw. wyparli z Osiecznicy I batalion 40. pułku grenadierów pancernych z 17. DPanc. Niemcy zdołali wysadzić most na Kwisie. Faktycznie jednak oddziały 3. APanc Gw. miały w tym momencie otwartą drogę do kontynuowania natarcia na Zgorzelec. Natarcie głównych sił 3. APanc Gw. na zachód i płd.-zach. zostało jednak chwilowo wstrzymane, gdyż w tym czasie pod Wrocławiem niemieckie zgrupowanie pancerne (8., 19. i 20. DPanc) próbowało dokonać deblokady miasta. Koniew zmuszony był wycofać na wschód 7. KPanc Gw. i 9. KZmech Gw. Jednak już 17 lutego związki te przerzucono z powrotem za Bóbr.

Dowódca 3. APanc Gw. zadecydował, że podstawowym celem podległych mu jednostek jest zdobycie Zgorzelca i zdobycie przyczółka na Nysie Łużyckiej, lecz bezpośrednio do tego zadania wyznaczył tylko 6. KPanc Gw. Z kolei 7. KPanc Gw. miał najpierw zdobyć Lubań, a następnie od wschodu uderzyć na Zgorzelec. 9. KZmech Gw. podciągany stopniowo spod Wrocławia, znalazł się w drugim rzucie 3. APanc Gw., w rejonie Lwówka Śląskiego. Jak się wkrótce okazało, gen. Rybałko zbyt optymistycznie ocenił sytuację i rozpraszając wysiłek swojej armii na dwóch rozbieżnych kierunkach - zachodnim na Zgorzelec i płd.-zach. na Lubań - poniósł spektakularną porażkę. Dowództwo 1. Frontu Ukraińskiego i 3. APanc Gw. nie biorąc pod uwagę zmiany charakterystyki terenu walk - 7. KPanc Gw. nacierający na Lubań opuszczał płaskie tereny i wkraczał na Pogórze Izerskie, przedpole Gór Izerskich, rozciągające się pomiędzy Nysą Łużycką a Bobrem - oraz znaczenia dla dowództwa niemieckiej Grupy Armii „Środek" Lubania i linii kolejowej przez niego biegnącej, popełniło ogromny błąd, który miał swoje krwawe konsekwencje. Siły 3. APanc Gw. były zbyt słabe dla wykonania zadania na rozbieżnych kierunkach. Gen. Rybałko powinien skupić siły na jednym z zadań, z których nadrzędnym - w ówczesnej sytuacji - wydawało się zdobycie Zgorzelca i wyjście na rubież Nysy Łużyckiej. Poza tym dowództwa sowieckie nie doceniały nieprzyjaciela. Gdy 18 lutego rozpoznano na płn. od Gryfowa Śląskiego oddziały 8. DPanc, gen. Rybałko zbagatelizował możliwości tej jednostki i jak wspomina płk Dawid Dragunski, miał wyrazić się w ten sposób: *„tę dywizję mocno przetrzepaliśmy i wątpię, czy będzie dla nas poważną przeszkodą nad Nysą [Łużycką]. Weźcie pod uwagę, że Lubań będzie twardym orzechem do zgryzienia"*. To ostatnie zdanie było prorocze. Przez następne trzy tygodnie rejon Lubania stał się cmentarzyskiem dla dumnej 3. APanc Gw. gen. Rybałki.

17 lutego oddziały sowieckiego 6. KPanc Gw. przeprawiły się przez Kwisę pod Nową Wsią i wplątały się w ciężkie boje w pobliżu wsi Wykroty. Zdobyto Ruszów. Czołgi sowieckie ruszyły dalej na zachód i dotarły do Czerwonej Wody. 19 lutego czerwonoarmiści pojawili się na skraju Dłużyny Dolnej, zajęli Jeleniów koło Czerwonej Wody oraz Węgliniec i Zielonkę. 20 lutego wojska sowieckie ruszyły do natarcia w kierunku Gronowa i Żarskiej Wsi. Tak więc na północ i płn.-zach. od Lubania natarcie 6. KPanc Gw. rozwijało się pomyślnie. Im bliżej jednak było Lubania, tym bardziej niemiecka obrona, na którą składała się 6. DGren Lud. (na linii Zebrzydowa-Czerna-

Wykroty-szosa jeleniogórska) wsparta przez grupę bojową z 17. DPanc (w rej. Gierałtowa), tężała. Niemcy dopiero po ciężkich walkach i zadaniu ogromnych strat oddziałom 7. KPanc Gw. wycofali się 23 lutego z Godzieszowa, Radogoszczy, wschodniej części Henrykowa Lubańskiego, Uniegoszczy i Księginek. Szczególnie krwawe były walki o Henryków, który w wyniku ataków 53. BPanc Gw. z 6. KPanc i 254. DP z 52. A oraz kontrataków żołnierzy 6. DGren Lud. parokrotnie przechodził z rąk do rąk. Dowódca 53. BPanc Gw. płk Wasilij Archipow wspominał później: *Codziennie dosłownie przegryzaliśmy mocną obronę przeciwnika, odpierając jego kontrataki z udziałem wielu czołgów. Takie walki, w których ani z jednej, ani z drugiej strony nie było przewagi jawnej w sile i środkach, wyglądały – mówiąc obrazowo – jak „szachownica pól”.*

30.2 Uszkodzone działo SU-85 na ulicy Lubania, marzec 1945 r.

Równie ciężkie walki toczyły oddziały 7. KPanc Gw., który nacierał na Lubań z płn.-wsch. Na odcinku tego korpusu doszło wkrótce po wznowieniu natarcia, tzn. po 17 lutego 1945 r., do najpoważniejszego kryzysu w czasie całej operacji dolnośląskiej 1. Frontu Ukraińskiego. 56. BPanc Gw. i 23. BZmech Gw. miała nacierać przez Mściszów na Uniegoszcz, wychodząc tym samym nad Kwisę na wschodnim przedmieściu Lubania. Natarcie to miały wspierać oddziały 9. KZmech Gw., które nadciągały z rejonu Lwówka Śląskiego. Zadanie wojsk sowieckich jednak poważnie skomplikowało pojawienie się 18 lutego pod Gryfowem Śląskim niemieckiej 8. DPanc, przerzuconej błyskawicznie transportami kolejowymi z rejonu Jawor-Strzegom. Zaatakowała ona w dwóch grupach bojowych: 1) pierwszą grupą na płn.-wsch. pod Lwówkiem Śląskim oddziały 9. KZmech Gw, wiążąc jego główne siły i uniemożliwiając im wsparcie 7. KPanc Gw. w natarciu na Lubań; 2) drugą grupą bojową mjr. von Lossowa na płn.-zach. nacierając w kierunku na Nowogrodziec oddziały 7. KPanc Gw. Oddajmy głos dowódcy tej drugiej grupy bojowej mjr. von Lossow: *Grupa pancerna otrzymała rozkaz, aby natychmiast udać się w okolice Rząsin i we wczesnych godzinach rannych przeprowadzić atak w celu zdobycia Mściszowa i zatrzymania nieprzyjaciela na*

drodze Lwówek-Lubań. [...] Około godziny 13.00 rozwinęła się formacja do ataku [...] grupa bojowa odskoczyła od wioski, podczas gdy masa czołgów przez rozwidlenie dróg do Mściszowa wjechała do wsi [Nagórza]. [...] Po krótkiej zbiórce i przegrupowaniu, jak i wydaniu planów dalszego ataku na Mściszów, czołgi wyjeżdżały po kolei ze wsi przez las. [...] W krótkim czasie Mściszów był w naszych rękach [...] piechota rozpoczęła gruntowne przeczesywanie Mściszowa [...] otrzymano rozkaz, aby przy wykorzystaniu ciemności dalej atakować wzdłuż drogi Mściszów-Lubań. W ten sposób 19 lutego 1945 r. grupa bojowa z 8. DPanc częściowo okrążyła i odcięła główne siły 7. KPanc Gw. zmuszając część odciętych oddziałów korpusu do odwrócenia frontu i odpierania niemieckich ataków na Radostów Średni i Dolny. Z kolei oddziały 8. DPanc atakowały z płn.-wsch. z Mściszowa i z płd.-wsch. z Radostowa Górnego. Wkrótce sytuacja sowieckiego 7. KPanc Gw., jak i całej 3. APanc Gw., która związana była ciężkimi walkami na wszystkich kierunkach działania, była na tyle poważna, że zainteresował się nią generalissimus Józef Stalin. Choć Koniew próbował bagatelizować przed Stalinem sytuację pod Lubaniem, położenie 3. APanc Gw. było bardzo trudne. Koniew zobowiązał Rybałkę do skoncentrowania całego wysiłku jego armii na zdobyciu miasta.

W tym czasie 78. KA gen. A. Akimowa nacierający w centrum ugrupowania 52. A dotarł do Nysy Łużyckiej. Rosjanie z miejsca przystąpili do okopywania się w tym lesistym terenie. 20 lutego lotnictwo sowieckie, niewielkimi grupami samolotów, parokrotnie przeprowadziło naloty na Zgorzelec zrzucając na miasto ok. 40 bomb. Tego dnia czołgi 56. BPanc Gw. z 7. KPanc Gw. przekroczyły Kwisę w Uniegoszczy i znalazły się w Lubaniu. Rozpoczęły się walki w mieście, które trwały do początku marca 1945 r. Wkrótce Kwisę przekroczył wszystkie brygady 7. KPanc Gw. - 54. i 55. BPanc Gw. oraz 23. BZmech Gw. - i zaczęły atakować miasto także od północy, mimo że korpus ten walczył cały czas w częściowym okrążeniu! Niemcy cały czas podciągali pod miasto kolejne siły. 21 lutego 8. DPanc zaatakowała Uniegoszcz. 22 lutego pod Henrykowem, na płn.-zach. od Lubania, pojawiła się grupa bojowa z 21. DPanc, która połączyła siły z grupą bojową z 17. DPanc. Tego dnia do miasta wjechała 103. BPanc, a w ciągu następnych dni wzmocniono siły obrońców z 6. DGren Lud. o kolejnych kilkanaście batalionów piechoty i baterii artylerii przeciwlotniczej. Z kolei Sowieci zaczęli podciągać pod Lubań oddziały 9. KZmech Gw., a w nocy z 27 na 28 lutego wprowadzili do miasta 214. DP z 52. A. Siły sowieckie były wykrwawione - walcząca w Lubaniu 56. BPanc Gw. miała już tylko 10 sprawnych czołgów i 50 żołnierzy piechoty. Opór jaki stawiły oddziały niemieckie w Lubaniu i okolicach, jak magnes ściągały kolejne siły obu stron.

Na płn.-zach. od Lubania, 23 lutego 1945 r. 6. KPanc Gw. opanował Gronów, lecz próby przełamania niemieckiej obrony pod Trójcą i Pokrzywnikiem nie przyniosły rezultatów. W dniach 23-24 lutego atakujące oddziały sowieckie straciły tutaj 23 czołgi. W nocy z 24 na 25 lutego pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim znalazł się Pieńsk. Oddziały 52. A bez powodzenia próbowały zdobyć tę miejscowość, gdyż jak się okazało Niemcy przekształcili Pieńsk w silny punkt oporu. W końcu lutego 1945 r. uderzenie 3. APanc Gw. na Górnych Łużycach wyraźnie zaczęło tracić impet. Operująca w rejonie Lubania 3. APanc Gw. była na skraju wyczerpania.

W ostatnich dniach lutego nasiliły się walki uliczne w Lubaniu. Wydawało się, że miasto wpadnie ostatecznie w ręce Sowietów, którzy od północy dotarli do koszar wojskowych i rynku, a od południa zbliżyli się do Kamiennej Góry. Obrońcom pozostała jedynie droga od strony Zaręby. Oddziały sowieckie skupiły swoje wysiłki nad opanowaniem Rynku, który stanowił silny punkt oporu w systemie obrony miasta. W tym samym czasie w dowództwie Grupy Armii

„Środek" powstał plan ograniczonego przeciwuderzenia silnym zgrupowaniem pancernym w rejonie Lubania, którego zasadniczym celem było zniszczenie 3. APanc Gw. i zatrzymanie sowieckiego natarcia na kierunku drezdeńskim oraz odepchnięcie wojsk 1. Frontu Ukraińskiego na północ od strategicznej dla obrońców Dolnego Śląska linii kolejowej Zgorzelec-Lubań-Jelenia Góra-Wałbrzych-Kłodzko-Nysa. 26 i 27 lutego 1945 r. feldm. Schörner dwukrotnie zwracał się do Adolfa Hitlera o zgodę na przeprowadzenie operacji „Gemse" (Kozica). Przekonał führera dopiero wtedy, gdy roztoczył przed nim możliwość zdobycia, dzięki tej operacji, pozycji wyjściowej do przeprowadzenia uderzenia w kierunku Wrocławia. Dla doświadczonych oficerów frontowych były to jednak mrzonki. Jak relacjonuje płk Hans von Luck: W tamtym czasie rozmawiając w swoim gronie o „operacji Lubań" dawaliśmy jej pewną szansę powodzenia, natomiast wyzwolenie Wrocławia było dla nas utopią, a idea „wiosennej ofensywy" czystym szaleństwem

30.3 Żołnierze niemieccy na rynku lubańskim po odbiciu miasta z rąk sowietów, marzec 1945

Do przeprowadzenia operacji zostało ściągnięte dowództwo XXIV KPanc z niezwykle doświadczonym gen. Walterem Nehringiem, któremu, jako dowódcy Grupy Pancernej „Nehring", podporządkowano XXXIX KPanc gen. Karla Deckera (DPanc Führer-Grenadier, grupa bojowa 17. DPanc, grupa bojowa 21. DPanc podległa dowództwu 17. DPanc oraz 6. DGren Lud) i LVII KPanc gen. F. Kirchnera (DPanc Führer-Begleit, 8. DPanc i grupę bojową DPanc Jüterbog, którą wkrótce ponownie przemianowano na 16. DPanc). 28 lutego Nehring obrał sobie kwaterę w majątku Kostrzyna, koło Zawidowa (później w Miłoszowie). Plan opracowany przez gen. Nehringa zakładał zbieżne natarcie dwoma korpusami pancernymi po dwóch stronach Kwisy. XXXIX KPanc nacierał na zachodnim brzegu Kwisy w kierunku płn.-wsch. do szosy Bolesławiec-

Zgorzelec i dalej na Nowogrodziec oraz Zebrzydową. LVII KPanc nacierał na wschodnim brzegu Kwisy w kierunku płn.-zach. W rejonie Nowogrodziec-Zebrzydowa miało nastąpić zamknięcie kotła wokół jednostek 3. APanc Gw. Uderzenie wojsk pancernych otrzymało bezprecedensowe, jak na ówczesne warunki, wsparcie VIII Korpusu Lotniczego (maksymalnie poszczególne natarcia wspierało nawet ok. 90 samolotów szturmowych Fw 190 i Ju 87). W Grupie Pancernej „Nehring" udało się skupić w sumie ok. 450 czołgów, dział szturmowych i dział pancernych, z czego jednak w dniu natarcia można było użyć zaledwie ok. 35% tej liczby (ok. 150 wozów bojowych różnych typów). Reszta pojazdów była w krótszych lub dłuższych naprawach.

Oddziały niemieckie przystąpiły do natarcia 2 marca 1945 r. przed świtem. Tworzący niemieckie lewe skrzydło XXXIX KPanc (wchodziła tu m.in. 17. DPanc i 6. DGren Lud) ruszył na Żarską Wieś, Gronów, Sławnikowice i Bielawę Górną. Jedynie pod Gronowem i w rejonie Żarskiej Wsi grupy bojowe z 17. i 21. DPanc zadały sowietom dotkliwe straty, niszcząc 70 czołgów T-34. Oddziały tych dywizji osiągnęły największe sukcesy w czasie operacji „Gemse": terenowe, gdyż nacierając wzdłuż szosy Zgorzelec-Bolesławiec szpice pancerne zatrzymały się na zachód od Godzieszowa; materiałowe, gdyż oprócz zniszczenia wielu czołgów zdobyto m.in. 48 nieuszkodzonych sowieckich dział ppanc i haubic. Poza tym dokonano tego przy stosunkowo niskich stratach własnych zamykających się w liczbie ok. 150 ludzi. Oddajmy głos dowódcy 6. DGren Lud gen. Otto Brücknerowi: *Obszar, gdzie walczyła nasza dywizja przez ostatnie 14 dni, był dosłownie cmentarzyskiem czołgów stojącej naprzeciw nam rosyjskiej armii pancernej. Tylko w obszarze ograniczonej miejscowość Radogoszcz-Henryków-Pisarzowice [...] naliczyliśmy 104 zniszczone wrogie czołgi*.

Znacznie trudniej przebiegało natarcie DPanc Führer-Grenadier. Fiasko natarcia dywizji w kierunku Nowogrodźca zadecydowało o rezygnacji z pierwotnie zakładanego dużego kotła, który miał się zamknąć właśnie pod Nowogrodźcem. W zamian zadecydowano o mniej ambitnym - ale możliwym do wykonania - wariancie małego kotła wokół Lubania. Dlatego 4 marca oddziały dywizji, niespodziewanie dla sowietów, zmieniły kierunek natarcia na wschodni i szybko dotarły nad Kwisę w rejonie Nawojowa Śląskiego. Ze wschodu w tym czasie nadciągnęły już czołówki pancerne 8. DPanc zamykając, dość nieszczelnym pierścieniem, oddziały sowieckie walczące w Lubaniu. DPanc *Führer-Grenadier* straciła przy tym w walkach od 2 do 6 marca 153 oficerów i podoficerów oraz 647 szeregowców.

Na prawym brzegu Kwisy LVII KPanc rozwinął natarcie w kierunku Radostowa i Nawojowa Śląskiego - siłami 8. DPanc - i Nowogrodźca siłami DPanc *Führer-Begleit*. Podobnie jak w przypadku natarcia na zachodnim brzegu Kwisy siostrzanej DPanc Führer-Grenadier, także DPanc Führer-Begleit nie udało się zająć Nowogrodźca. Oddziały dywizji przez parę dni ponawiali próby przecięcia linii kolejowej Nowogrodziec-Lwówek Śląski, lecz musiały ostatecznie odstąpić od tego. Gen. Nehring zadecydował więc o wprowadzeniu oddziałów tej dywizji w pas natarcia 8. DPanc, dzięki czemu 5 marca jednostki Wehrmachtu idące od wschodu i zachodu spotkały się na wzgórzu Lipieniec pod Nawojowem Śląskim i w ten sposób oddziały sowieckie znajdujące się w Lubaniu zostały zamknięte w kotle. Sytuacja oddziałów niemieckich na wschodnim brzegu Kwisy była jednak znacznie trudniejsza niż tych na zachodnim brzegu. To tutaj sowieci mieli zgromadzone odwody, w przeciwieństwie do 6. KPanc Gw. wysuniętego na zachód, który nie uzyskał zbyt silnego wsparcia od piechoty z 52. A. To właśnie w rejonie Mściszowa DPanc Führer-Begleit musiała przyjąć silne przeciwnatarcie 52. BPanc Gw., wspartej piechotą z 254. DP (z 52. A) oraz silnym zgrupowaniem artylerii, które jednak - wbrew temu, o czym pisali

30.4 Walki żołnierzy 2. AWP na ulicach jednego z górnołużyckich miasteczek, kwiecień 1945

w swoich wspomnieniach oficerowie sowieccy - nie zakończyło się zupełnym rozbiciem dywizji, lecz przyniosło jej tylko dość poważne straty.

Trudne położenie 3. APanc Gw. gen. Rybałki zaniepokoiło nawet Stalina. Za zgodą dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego Iwana Koniewa, Paweł Rybałko wydał rozkaz odwrotu swych wojsk i przebicia się w kierunku Nowogrodźca. 6 marca po południu Lubań opuściły ostatnie oddziały 3. APanc Gw. Tego dnia w trakcie walk pod Łagowem koło Nawojowa Śląskiego, zginął płk Aleksander Gołowaczew, dowódca 23. BZmot Gw. Niedługo potem Niemcy utracili inicjatywę. Natarcie GPanc „Nehring" utknęło przed Nowogrodźcem. W rezultacie nacierającym udało się przesunąć front zaledwie o kilka, w innym miejscu o kilkanaście, kilometrów. Nie zmienia to jednak faktu, że 3. APanc Gw. poniosła bolesną porażkę i musiała zostać wycofana w rejon Bolesławca celem uzupełnienia ludzi i sprzętu. Po bitwie lubańskiej armia ta posiadała jedynie 255 czołgów i dział samobieżnych (15 lutego 1945 r. miała ich jeszcze 418). Gen. Nehring w rozkazie pożegnalnym napisał m.in.: *Od dowódcy do ostatniego żołnierza każdy swój sukces odniósł. Chociaż Rosjanie rozpoznali nasz atak oskrzydlający na obu brzegach Kwisy i z zeznań jeńców wynikało, że mają rozkaz, aby ważny dla nich obszar Lubania utrzymać, do czego podciągnęli znaczne siły, to możliwe było połączenie naszych szpic na południe od Nowogrodźca 6 marca przed południem [...] Nasz cel został przez to osiągnięty. Straty wroga były znaczne. W ich wyniku zniszczyliśmy 149 czołgów i 142 działa. [...] Ponownie okazało się przy tym, że nasz żołnierz przewyższa Rosjan w pojedynczej walce*.

Propaganda III Rzeszy nagłośniła walki w rejonie Lubania jako niebywały sukces Wehrmachtu. Do odbitego z rąk sowietów miasta przybył minister dr Joseph Goebbels, który w otoczeniu dziennikarzy 8 marca wygłosił na rynku mowę do żołnierzy DPanc Führer-Begleit. W efekcie operacji „Gemse" front na Górnych Łużycach ustabilizował się aż do momentu zakończenia II wojny światowej.

Przez wiele tygodni linia frontu nie ulegała zmianie. Biegła ona Nysą Łużycką, po czym na północ od Pieńska skręcała gwałtownie w kierunku na Dłużynę, Godzieszów i Nawojów Łużycki. W nocy z 10 na 11 kwietnia 1945 r. oddziały 2. AWP zluzowały żołnierzy sowieckich na odcinku frontu pomiędzy Bielawą Dolną a Przewozem. Dowódca 2. Armii gen. Karol Świerczewski wydał rozkaz, aby pierwszy rzut armii nad Nysą Łużycką stanowiły trzy dywizje piechoty - na prawym skrzydle zajęła pozycje 10. DP, w centrum ugrupowania 7. DP, natomiast lewe skrzydło pod Bielawą Dolną - 8. DP. Pozostałe dywizje piechoty (5. i 9.) rozmieszczono w rejonie Ruszowa, Jagodzina i Węglińca. Jednostki pancerne i artyleryjskie zostały rozlokowane w Kliczkowie i Świętoszowie. Sztab 2. AWP obrał sobie kwaterę w Jagodzinie, w którym rozpoczęto intensywne prace nad przygotowaniem jednostek do nowych zadań.

Wieczorem 15 kwietnia nastąpiło przegrupowanie wojsk pancernych i artylerii na właściwe pozycje wyjściowe, zaś 16 kwietnia o godzinie 6.15 rano rozpoczęto ostrzał pozycji niemieckich na lewym brzegu Nysy Łużyckiej. Godzinę później oddziały piechoty przystąpiły do forsowania rzeki. Do wieczora żołnierze polscy z 26. Pułku Piechoty z 9. DP zdołali opanować miasteczko Rózbork (Rothenburg). W bojach o miasto 26. pp stracił około 100 poległych i zaginionych oraz blisko 300 rannych. Z kolei żołnierze 8. DP po zaciekłej walce wyparli DGren Panc Brandenburg ze wsi Nieder Neundorf, leżącej naprzeciw Bielawy Dolnej. 16 kwietnia nie osiągnęła natomiast wyznaczonego celu 10. DP, która bezskutecznie próbowała zająć zachodni brzeg Nysy Łużyckiej pomiędzy Sanicami a Przewozem.

30.5 Grupa żołnierzy 27. Pułku Piechoty chwilę po zajęciu Nochten, kwiecień 1945

Po 16 kwietnia działania wojenne stopniowo przenosiły się w głąb Górnych Łużyc. Natarcie 2. AWP rozwijało się w miarę pomyślnie do 21 kwietnia. Jednak w przeciągu tych dni zaczęła się kształtować sytuacja kryzysowa na lewym skrzydle armii. Część polskich jednostek (8. i 9. DP) wdarła się już na przedmieścia Drezna, podczas gdy pod Budziszynem znalazła się prawie cała artyleria, 1. KPanc oraz dowództwo armii. Natomiast daleko w tyle, nad rzeką Schwarzer Schöps i w rejonie Boxbergu pozostała 7. i 10. DP. 2. AWP niebezpiecznie się rozciągnęła na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, a pomiędzy poszczególnymi zgrupowaniami były niebezpiecznie duże luki. Położenie wojsk polskich znacznie komplikował fakt, że sowiecka 52. A, lewoskrzydłowy sąsiad 2. AWP, sforsowała Nysę poniżej Pieńska tylko częścią swoich jednostek. Od Stojanowa do Lubania i dalej w kierunku Lwówka Śląskiego 52. A zajmowała pozycje obronne.

Dowództwo 1. Frontu Ukraińskiego i 2. AWP nie wzięło pod uwagę możliwości, że dowódca Grupy Armii „Środek" feldmarszałek F. Schörner dysponuje jeszcze pokaźnymi siłami pancernymi. Na południu Górnych Łużyc znajdowało się zupełnie nierozpoznane zgrupowanie wojsk niemieckich, na które składała się DSpad-Panc Hermann Göring, 20. DPanc i 72. DP.

Gdyby nie feralny rozkaz, wydany „za pięć dwunasta” tuż przed rozpoczęciem operacji łużyckiej, przerzucenia części odwodów pancernych na Dolne Łużyce, w rejon Spremberg-Cottbus, do tych sił można byłoby jeszcze doliczyć 21. DPanc, 10. DPanc SS Frundsberg i DPanc Führer-Begleit. Nierozpoznanie tych silnych jednostek liczących łącznie ok. 300 czołgów i dział pancernych, stanowiło karygodny błąd służb wywiadowczych dowództwa frontu i polskiego dowództwa armii. Jeszcze nad ranem 22 kwietnia, gdy oddziały niemieckie rozpoczęły już przeciwuderzenie na rozciągnięte i nieubezpieczone skrzydło 2. AWP, gen. Świerczewski podjął decyzję kontynuowania marszu na Drezno i pchnął w jego kierunku 1. KPanc.

Rozkaz dowódcy 2. AWP gen. K. Świerczewskiego do gen. J. Kimbara, dowódcy 1. Korpusu Pancernego z 21 kwietnia 1945 r.

“Tempo posuwania się Korpusu do rejonu wyjściowego LICHTENBERG, RADEBERG, ULLERSDORF, FISCHBACH – dla działań bezpośrednich przeciw DREZNO, jest powolniejsze niż natarcie piechoty.

9 DP już wczoraj wyprzedziła broń pancerną (3. Bryg.) na całe 12-15 km i nie jest wykluczone, że ona prędzej niż Wasze motory osiągnie przedmieście miasta.

Dzisiaj u schyłku dnia ona powinna opanować rejon LICHTENBERG.

Dca Korpusu winien zdać sobie sprawę z wojskowej i politycznej konieczności jak najprędszego uderzenia 1 Korpusu Polskiego na DREZNO. Dlatego każda zbędna godzina postoju lub brak zdecydowanej stanowczości - pomniejszy walory i honor Waszych Jednostek.

Żądam bezwzględnego i stanowczego wykonania mojego rozkazu Nr 09 z dnia 12.04.45 r. i natychmiastowego wyjścia do nakazanego Wam tym rozkazem rejonu.

Natychmiastowe Wasze zjawienie się na przedmieściach Drezna jest kwestią Waszego honoru i honoru Korpusu.”

Wykonanie tej decyzji miało przynieść bardzo przykre następstwa dla całej armii. 22 kwietnia zgrupowanie pancerne Grupy Armii „Środek”, z 20. DPanc gen. Hermana Oppeln-Bronikowskiego na czele, przypuściło serię silnych uderzeń w kierunku północnym w rejonie Budziszyna, rozcinając wojska 2. AWP na dwie części. Równocześnie wojska niemieckie - elementy DGren Panc Brandenburg - zaatakowały od północy. 24 kwietnia niemieckie jednostki pancerne odbiły Budziszyn i oddziały Wehrmachtu - ostatni raz w czasie II wojny światowej przejęły inicjatywę operacyjną na tym odcinku frontu wschodniego.

Dziennik wojenny 6. Floty Powietrznej – wpis z 27 kwietnia 1945 r.

“W walkach 4. Armii Pancernej od 20 do 26 kwietnia rozbita została sowiecka 94. Dywizja Strzelców, znaczące straty poniósł 7. Korpus Zmechanizowany Gwardii, polski 1. Korpus Pancerny, 16. Brygada Pancerna, polska 5., 7. i 8. Dywizja Piechoty oraz sowiecka 254. Dywizja Strzelców. Unicestwiono 355 nieprzyjacielskich czołgów, zniszczono lub zdobyto 320 dział wszelkiego rodzaju, naliczono około 7000 zabitych po stronie nieprzyjaciela oraz 800 jeńców.”

30.6 Uszkodzona wieża kościoła Św. Trójcy, Lubań czerwiec 1945

(10. i 7. DP) połączyło się z resztą wojsk polskich. W pierwszych dniach maja oddziały 2. AWP przeszły do natarcia w kierunku granicy z Czechami. Wschodniołużyckie miasta, takie jak Zgorzelec, Lubań, Pieńsk, Zawidów, Leśna czy Bogatynia, zostały opanowane przez wojska sowieckiej 52. i 31. A w dniach 8-9 maja (czyli tuż przed bądź już po kapitulacji III Rzeszy). Zajmowanie tego rejonu Górnych Łużyc odbywało się z reguły bez większych walk.

30.7 Działo samobieżne SU-85 z 2. AWP przekracza Nysę Łużycką po moście pontonowym

31. Wschodnie Górne Łużyce po 1945 r.

Wraz z milknącym zgiełkiem bitewnym w maju 1945 r. ponownie pojawił się problem granicy polsko-niemieckiej - problem, który nie został rozstrzygnięty na konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. Na konferencji poczdamskiej, która trwała od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r., ostatecznie ustalono zachodnią granicę państwa polskiego, gdy Józef Stalin, wbrew stanowisku przywódców mocarstw zachodnich, przeforsował polską granicę zachodnią w oparciu o dwie rzeki: Odrę i Nysę Łużycką (alianci zachodni obstawali za tym, żeby wyznaczyć granicę polskiej administracji na Nysie Kłodzkiej) oraz na wysiedlenie ludności niemieckiej z terenów przyznanych Polsce. Teoretycznie było to rozwiązanie tymczasowe, gdyż o ostatecznym kształcie granicy miała zadecydować konferencja pokojowa, a Polska była w świetle ustaleń poczdamskich jedynie „administratorem" Dolnego Śląska i wschodnich Górnych Łużyc. To z kolei stanowiło kolejne ogniwo łańcucha zależności, którym Polska była przykuta do Związku Sowieckiego, po 1945 r. jedynego gwaranta polskiej granicy zachodniej. Warto pamiętać na przykład o tym, że przez długi czas po wojnie część infrastruktury drogowej polskich Górnych Łużyc (drogi od Bolesławca do Zgorzelca, w tym i poniemiecka autostrada) znajdowała się w gestii wojsk sowieckich i była wyłączona dla ruchu polskich pojazdów. Z drugiej strony dopiero w 1960 r., z „okazji" 15. rocznicy przejęcia terenów Dolnego Śląska i polskich Górnych Łużyc, władze rozpoczęły

akcję propagandową likwidowania szkód spowodowanych „odzyskiem" cegły (tak nazywano akcję wyburzania budynków dla uzyskania budulca na odbudowę Warszawy) oraz do odbudowy miast, m.in. Zgorzelec znalazł się drugiej grupie miast, w których do końca lat 60. dokonano kompleksowej renowacji zabudowy. Faktycznie jednak poczdamskie rozwiązanie graniczne przetrwało do dzisiaj. Potwierdzały je: układ zgorzelecki z 1950 r. z NRD, układ warszawski z 1970 r. z RFN (Republiką Federalną Niemiec) i ostatecznie wiążący polsko-niemiecki traktat graniczny z 14 listopada 1990 r., który podpisał w Warszawie minister sprawa zagranicznych ponownie zjednoczonych Niemiec Hans Dietrich Genscher.

W rezultacie „tymczasowych" ustaleń poczdamskich Polska otrzymała nie tylko Górny i Dolny Śląsk, także leżące na wschód od Nysy Łużyckiej (do 1951 r. występującej w Polsce pod nazwą Nissa) Łużyce - zarówno Górne jak i Dolne. W skład utworzonego w 1946 r. województwa wrocławskiego wszedł się cały obszar wschodnich Górnych Łużyc oraz część wschodnich Łużyc Dolnych. W 1950 r. utworzono województwo zielonogórskie, do którego włączono polskie wschodnie Dolne Łużyce (m.in. miasta Żary, Gubin i Trzebiel), a także kilka miejscowości górnołużyckich (m.in. Iłową, Łęknicę, Lipną i Sobolice). Jednak gros obszarów pomiędzy Nysą Łużycką a Kwisą, a więc stanowiących historycznie wschodni skraj Górnych Łużyc, pozostało w województwie wrocławskim. Od 1 czerwca 1975 r. w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej wprowadzono nowy system administracyjny znoszący powiaty i zwiększający liczbę województw do 49. Oznaczało to likwidację powiatów: lubańskiego i zgorzeleckiego (od 1999 r. ponownie odtworzone) oraz włączenie wschodnich Górnych Łużyc do województwa jeleniogórskiego. Jednak patrząc na powojenne zmiany terytorialne pod kątem historycznej spójności regionu górnołużyckiego to najważniejszą ingerencją - wynikającą oczywiście z czysto politycznej kalkulacji, jaką było ustalenie granicy na Nysie Łużyckiej - było przyłączenie do powiatu zgorzeleckiego tzw. Worka Turoszowskiego (144 km^2), który przed 1945 r. leżał w powiecie żytawskim i jako taki stanowił część saskiej części regionu. Worek Turoszowski jest jedynym fragmentem saskiej części Górnych Łużyc jaki przyłączono do Polski w 1945 r.

31.1 Kronika miasta Zgorzelca.

"Z ofiarnej walki ludu polskiego,
Z krwi patriotów, przelanej ku chwale Ojczyzny,
Z bohaterskiego zrywu żołnierzy Wolności,
Z ducha braterskiej więzi Słowian,
W walce z dziczą germańską,
Powstała znów do życia
Wolna i Niepodległa Polska!

Dnia 8.V.1945 o godzinie 11-tej zostało miasto Zgorzelice oswobodzone. I Pełnomocnikiem Rządu R.P. dla miasta Zgorzelic został mianowanym Obywatel Witold Janiszewski. Komendantem wojennym miasta natomiast był porucznik Dąbrówka.

Zarząd Miejski w Zgorzelicach był swego czasu właścicielem następ.[ujących] przedsiębiorstw miejskich: 1) 30.000 ha lasów i 5 stawów rybnych; 2) Majątek ziemski Kurniki /Hemersdorf/ o obszarze 418,787 ha; 3) Majątek ziemski Leopoldów /Leopoldsheim/ o obszarze 135,5994 ha; 4) Majątek ziemski nad Wiaduktem w Zgorzelicach o obszarze 69,9469 ha; 5) Gazownia przy ul. Fabrycznej nr 1 /Benezenstr. 1/; 6) Elektrownia przy ul. Daszyńskiego 90-91 /Neissweck/; 7) Zakłady Filtracyjne przy ul. Koszarowej /Trotzendorfstr./; 8) Urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne /1038 wodomierzy/;

9) Szkoła powszechna przy ul. [słowo niezrozumiałe]; 10) Szkoła powszechna w Mois; 11) Szkoła powszechna przy ul. Wrocławskiej; 12) Gimnazjum przy ul. Partyzantów /Państwowa Szkoła Inżynierii/; 13) Muzeum /bez gablotek i eksponatów/; 14) Plac sportowy przy ul. Partyzantów; 15) Ogród szkolny przy ul. Lubańskiej, wraz z zabudowaniami, parkiem i jednym stawem rybnym; 16) Park nad Wiaduktem oraz 173 działek o powierzchni od 250-750 m^2; 17) Kolonie działkowe przy ul. Fabrycznej; 18) Kolonie działkowe przy ul. Kruczej; 19) Kolonie działkowe przy ul. Warszawskiej. /róg Kolejowej/; 20) Park miejski przy ul. Kościuszki; 21) Park miejski przy ul. Paderewskiego; 22) Park miejski w Mois; 23) Park miejski nad rzeką „Czerwona Woda"; 24) Cmentarz w Mois; 25) Cmentarz przy ul. Kościelnej w obszarze ca. 4 ha /1.XI.1945/; 26) Dom czynszowy przy ul. Daszyńskiego 103-104 /Pragerstasse/; 27) Dom czynszowy przy ul. Pułaskiego 11-14 /Yorkstrasse/; 28) Były pałac majątku przy ul. Francuskiej 12 i 12a /Friedländerstrasse/; 29) Dom czynszowy przy ul. Św. Jana 4-6 /Gabläntzstrasse/; 30) Dom czynszowy przy ul. Słowackiego 3-4 /Friedrichstrasse/; 31) Dom czynszowy przy ul. Granicznej 1-6 /Grentzweg/; 32) Dom czynszowy przy ul. Cienistej 30-31 /Maisenweg/; 33) Dom czynszowy przy ul. Ogrodowej 5 /Miejski Sierociniec/.

Wymienione obiekty przedstawiały wartość na podstawie statystyki Zarządu Miejskiego w Zgorzelicach-zachód dnia 31.III.1939 roku 85.000.000 marek, czyli 1/3 ogólnego dochodu dawniejszego miasta Zgorzelic. W chwili obecnej Polska Administracja Samorządu administruje na przestrzeni 13 1/2 km stanowiące pomieszczenie na 20.000 mieszkańców [...]

24.VIII.1945

Zarząd Miejski w Zgorzelicach umieszczony przy ul. Wolności nr 8 rozpoczął swą działalność [...]

Stan zaludnienia w dniu zorganizowania Samorządu Miejskiego przedstawiał się następująco: 315 – Polaków; 1.200 – Niemców; 50 – innych narodowości. Porównując statystykę ludności przed wojną w Zgorzelicach-Zachodzie zamieszkiwało w tym czasie 84.500 osób.

Miesiąc wrzesień 1945

W ciągu miesiąca września zorganizowano Inspektorat Szkolny, P.U.R., Zarząd Gminny w Zgorzelicach, Radio-węzeł, Szkołę powszechną.

Miesiąc październik 1945

W ciągu miesiąca października zorganizowano Urząd i Kasę Skarbową, Urząd Celny, Inspekt.[orat] Ubezp.[ieczeń] Wzajemnych, K.O.P., Gimnazjum Miejskie, Szkołę powszechną w Mois.

1.XI.1945

Przy ul. Kościelnej uruchomiono nowy cmentarz katolicki na obszarze 16 ha, ponieważ cmentarz położony w Mois został przeludniony. Wyświęcenia cmentarza dokonał Ks. Proboszcz Scholz i został przyjęty pod administrację Samorządu Miejskiego

2.XI.1945

Ustalono taryfę opłat dla pracow.[ników] niemiec.[kich] od 1-250 zł na godz. przy 8-mio godzinnym dniu pracy. W tym czasie Zarząd Miejski zatrudniał przy usuwaniu zatorów przeciw-czołgowych, gruzów, naprawie dróg i jezdni, naprawie chodników i uzupełnianiu stanu drzew w mieście i parkach oraz przy zasypywaniu okopów oraz innych prac związanych z działalnością wojenną 78 Niemców.

6.XI.1945

Pełnomocnik Rządu R.P. ma obwód nr 35 w Zgorzelicach Dekretem z dnia 6.XI.1945 P.O.S./3/25 przydzielił i oddał pod admin.[istrację] Zarządu Miejskiego: 1) Dom „Matki i Dziecka" przy ul. Prusa nr 3 wraz z urządzeniem i ogrodem; 2) Ochronkę dla dzieci przy ul. Cichej nr 31 wraz z ogrodem; 3) Dom Głuchoniemych, obecnie Przedszkole nr 1 przy ul. Koszarowej nr 2-4;

14.XI.1945

Zorganizowano Miejski Komitet Opieki Społecznej.

21.XI.1945

Zorganizowano Radę Parafialną w Zgorzelicach.

27.X.1945

Zorganizowano Miejski Komitet Organizacyjny dla przyjęć i imprez miejskich.

6.XII.1945

Odbyły się po raz 2-gi na terenie miasta Zgorzelice Roki Urzędowe w domu Reprezentacyjnym Starostwa przy ul. Ks. Domańskiego 13.

15.XII.1945

Uruchomiono Kolej Państwową na odcinku Zgorzelice-Lubań [...]

30.XII.1945

Stan ludności miasta Zgorzelice na podstawie Biura Ewidencji Kontroli Ludności wynosił: 2.736 – Polaków; 2.411 – Niemców; 6 – Czechów; 11 – Rumunów; 4 – Rusinów; 1– Francuz; 1 – Jugosławianin; 1 – Bułgar; 2 – Węgrów; 1 – Włoch; 2 – Litwinów; 24 – Żydów; 1 – innej narodowości. Razem 5.201 mieszkańców. Wynosi to 30% zamieszkania miasta. Na podstawie rejestru Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy zarejestrowano i zapośredniczono: 976 – mężczyzn Polaków; 673 – kobiet Polek; 789 – mężczyzn Niemców; 1.012 – kobiet Niemek; 31 – mężczyzn innych narodowości; 28 – kobiet innej narodowości. Razem 3.519. niezależnie od wykazanej statystyki od 31.XII.1945 r. przebywa na terenie miasta na skutek zamknięcia granicy ponad 3.000 wysiedlonych Niemców przez władze polskie w Kraju. Ponadto w Zgorzelicach zamieszkuje dużo osób w blokach P.U.R., czekając na przydział pracy i objęcie gospodarstw, ok. 2.000 repatriantów w przeważającej ilości za poza Bugu i południowej części kraju.

2.I.1946

Sąd Grodzki na Powiat Zgorzelicki rozpoczął swoją działalność.

14.I.1946

Zarząd Miejski miasta Zgorzelice sporządził po raz pierwszy budżet miejski po stronie wydatków i dochodów za okres od dnia 1.X.45 do dn. 31.III.46 w wysokości 900.000 zł.

27.I.1946

Z okazji rocznicy odzyskania terenów Dolnego Śląska i przyłączenia do Polski odbyła się w Domu Kultury przy ul. Daszyńskiego nr 75 uroczysta akademia przy udziale władz wojskowych i cywilnych oraz miejscowych obywateli miasta Zgorzelic.

29.I.1946

Zorganizowanie Miejskiego Koła Związku Osadników Wojskowych w liczbie 50 osób.

4.II.1946

Miasto Zgorzelice zyskuje na polepszeniu komunikacji kolejowej w różnych kierunkach kraju. Od dnia dzisiejszego uruchomiono 4 pary pociągów osobowych, tak że mieszkańcy miasta Zgorzelic jak i okolicy mają możność swobodnego podróżowania. Zauważono, że na skutek normalnej komunikacji kolejowej ceny produktów żywnościowych znacznie spadły i wśród przebywających osób na teren tutejszy nastąpiło zadowolenie, a nawet w dużej mierze zachęcenie przy obejmowaniu różnych stanowisk.

8 i 9.II.1946

Wylew rzeki Nisy ponad 2 m. i rzeki Czerwonej Wody ponad 2,1 m. Zerwanie rur wodociągowych i brak wody.

15.II.1946

Od dnia dzisiejszego rozpoczął urzędowanie: 1) Obywatel Gawroński Julian, w charakterze Starosty Powiatowego; 2) Obywatel Boniecki Lucjan, w charakterze Wicestarosty

7.III.1946

Zorganizowano Miejski Komitet Akcji Siewnej, składający się z 35 członków – rolników – osadników. Na tym zebraniu postanowiono, aby w tym roku uprawiać wszystką rolę, ogrody i działki.

15.III.1946

Odbyło się pierwsze zebranie porozumiewawcze przedstawicieli miasta Zgorzelic i niemieckiego Zarządu Miejskiego Zgorzelice-Zachód. [...] Ustalono uregulowanie zaległości za prąd do dn. 28.II.46 w wysokości 84.090,45 marek i za wodę do dn. 28.II.46 w wysokości 111.308,76 marek, płatne w markach niemieckich bezzwłocznie.

Od dn. 15.III.46 godz. 17.30 miasto Zgorzelice zostało zaopatrzone w wodę.

1.IV.1946

Zarząd Miejski miasta Zgorzelice dostarczył gaz za pośrednictwem Dolgazu w Wałbrzychu przy pomocy rur gazowych dalekiego zasięgu, dostarczając go mieszkańcom i okolicy miasta Zgorzelice oraz niemieckiemu Zarządowi Miejskiemu Zgorzelice-Zachód wg umowy i warunków przez obie strony przyjętych i zatwierdzonych.

1.IV.1946

Na podstawie decyzji Ministra Ziem Odzyskanych i reskryptu do Pełnomocnika Rządu Okręgu Administracyjnego Dolnośląskiego Zarząd Miejski przejął administrację domów czynszowych i przemysłowych, znajdujących się na terenie miasta Zgorzelice jako jedyne i odpowiednie źródło dochodów na podstawę wydatków samorządowych i związanych z powyższym zakresie działania.

1.VII.1948

W byłem gmachu Muzeum w Parku Wilsona dokonano remontu i przemianowano na Powiatowy Dom Kultury.

25.VI.1948

Wybudowano 2 mosty przy ul. Łużyckiej, których otwarcie nastąpiło 1.V.1948r.

15.I.1949

Wybudowano most kolejowy na drodze Zgorzelec-Pieńsk.

10.IV.1949

Oczyszczono i zarybiono jeden staw w Parku Wilsona.

13.IV.1949

Oświetlono ulice dzielnicy Moys.

18.IX.1949

Uruchomiono Gazownię Miejską, jako drugą co do wielkości produkcyjnej na Dolnym Śląsku [...]”

Po zakończeniu działań wojennych centrum oraz północna i wschodnia część Lubania były zniszczone w 55-60%. Miasto zostało zajęte 9 maja 1945 r. przez oddziały sowieckie i znajdowało się pod kontrolą władz okupacyjnych do 29 maja tego roku. Obiekty przemysłowe Sowieci kontrolowali aż do 21 lipca 1945 r., zapewne próbując wywieźć zachowane elementy linii produkcyjnych zakładów GEMA Werke, które wytwarzały cenne i dalece dla Sowietów zaawansowane urządzenia radiolokacyjne. W początkach czerwca do Lubania zaczęły przybywać oddziały 7. DP z 2. Armii WP, a następnie służbę graniczną przejął garnizon Wojsk Ochrony Pogranicza. Początkowo był to 1. Oddział Ochrony Pogranicza, który przeniósł do Lubania swoje dowództwo z Żagania i w dniach od 25 października do 1 listopada 1945 r. przejął ochronę granicy południowej i zachodniej od oddziałów 7. 10. i 11. DP. W 1946 r. oddział został przekształcony w Łużycki Oddział WOP nr 1 z dowództwem w Lubaniu. Trzy komendy odcinka stacjonowały w innych łużyckich miastach - nr 2 w Leśnej, nr 3 w Bogatyni i nr 4 w Zgorzelcu. W 1948 r. doszło do kolejnego przekształcenia i na miejsce oddziału powołano 6., a od 1950 r. 8. Łużycką Brygadę WOP, której dowództwo, sztab i pododdziały dowodzenia

stacjonowały w Lubaniu. Poszczególne bataliony WOP - podobnie jak wcześniej komendy odcinka - stacjonowały w Leśnej, Bogatyni i Zgorzelcu. Ostatecznie w 1958 r. powstała Łużycka Brygada WOP, która istniała do 1991 r., a obecnie jest to Łużycki Oddział Straży Granicznej.

Po zajęciu Lubania przez oddziały sowieckie na terenie koszar utworzono obóz jeńców wojennych. Początkowo był on pod zarządem Sowietów, a od 13 września 1945 r. polski zarząd nad obozem przejął mjr Michał Fajgman z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a komendantem obozu został kpt. Tadeusz Chojnacki. Obóz został zlikwidowany 17 października 1945 r., a 7727 jeńców przewieziono do pracy w górnośląskich kopalniach. Podobny obóz funkcjonował w Sieniawce i także został zlikwidowany w październiku 1945 r., a jeńcy z tego obozu w liczbie ok. 8 000 pieszo zostali przemieszczeni do Lubania, a następnie przekazano ich Sowietom do obozu w Świętoszowie.

31.1 Zniszczony ratusz w Lubaniu, czerwiec 1945

31.2 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 23 maja 1947 r. w sprawie otwarcia drugiej szkoły powszechnej.

"M.R.N. na posiedzeniu odbytym 23 maja 1947 r. w sprawie otwarcia drugiej szkoły powszechnej postanowiła zwrócić się do Inspektoratu Szkolnego z prośbą ażeby ten zajął się wyszukaniem odpowiedniego pomieszczenia na ten cel z podaniem konkretnego planu do zatwierdzenia M.R.N."

31.3 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 23 maja 1947 r. w sprawie zaopatrzenia ludności tutejszej w dostateczną ilość zboża i środków żywności.

"Wobec gwałtownego wzrostu cen zboża i produktów spożywczych w kraju, a w związku z tym gwałtownego wykupywania przez P.C.H., Społem, Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i wszelkiego rodzaju prywatnych kupców z terenu powiatu resztek zapasów zboża i wywożenie go następnie do miejscowości objętych zwyżką cen w kraju, co przyczynia się do spekulacji i ją potęguje, co w wyniku jest powodem raptownego skoku ceny produktów pierwszej potrzeby w Zgorzelcu, godząc w ten sposób bezpośrednio w osiedloną miejscową ludność, przybyłą ze wschodu [słowo niezrozumiałe – D.K.] tut.[ejsza] Miejska Rada Narodowa m. Zgorzelca ażeby położyć kres podobnemu stanowi rzeczy postanowiła bezpośrednio zwrócić się do Powiatowej Rady Narodowej aby ta powzięła swoją decyzję i spowodowała starostwo do wszczęcia radykalnej akacji ochronnej i zabezpieczenia dla potrzeb miejscowej ludności dostatecznej ilości zboża i środków żywnościowych, potrzebnych do czasu przyszłych zbiorów, na wyżywienie ludności zgorzeleckiej i ludności powiatu, a ewentualny ich wywóz przeprowadzić pod ścisłą kontrolą. Jednocześnie, ażeby czynniki miarodajne rozpoczęły bezwzględną walkę ze spekulacją, lichwiarstwem i ażeby nie dopuściła do nieuzasadnionej, ponad normę, zwyżki ceny produktów."

31.2 Zniszczona zabudowa okołorynkowa, Lubań lato 1945

Do Lubania ludność polska napływała stopniowo. W lutym 1946 r. w mieście znajdowało się 3 097 Polaków. W 1946 r. w Lubaniu osiedliło się kilkanaście rodzin żydowskich, w czerwcu w mieście miało mieszkać 61 Żydów, w listopadzie 70, a w lutym 1948 r. ta liczba wzrosła do 108. W pierwszym okresie powojennym w mieście mieszkało więcej Niemców niż Polaków. W końcu 1945 r. na 5 747 pracowników zatrudnionych w lubańskich zakładach pracy, zaledwie 1 109 stanowili Polacy.

W lipcu 1945 r. przybyła do Węglińca pierwsza grupa polskich kolejarzy, która 20 sierpnia przejęła infrastrukturę kolejową z rąk sowieckich. Węgliniec, jako duża stacja węzłowa i przeładunkowa, był od 1946 r. punktem zbornym dla Niemców wysiedlanych z Dolnego Śląska i Górnych Łużyc (stałe punkty zbiorcze ludności wysiedlanej do Niemiec znajdowały się na Górnych Łużycach – obok Węglińca – w Leśnej, Lubaniu, Zgorzelcu). W takim punkcie kontrolowano bagaże i dokumenty wysiedlanych, którzy jechali specjalnymi składami pociągów (każdy po ok. 2 000 ludzi). W Węglińcu znajdowała się kwatera brytyjskiej misji obserwacyjnej, nadzorującej w latach 1946-1947 wywóz obywateli niemieckich do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Szacuje się, że do brytyjskiej strefy wywieziono ok. 1,2 mln Niemców, z których większość przejechało przez Węgliniec.

Wraz z podjęciem decyzji o przeprowadzeniu akcji osadniczej - wojskowej i cywilnej – przyszłość dotychczasowych mieszkańców tych ziem została przesądzona. Ironią losu było, że wraz z Niemcami wywieziono za Nysę Łużycką ostatnich na wschód od tej rzeki Serbołużyczan - rdzenną ludność słowiańską, która zamieszkiwała wsie w okolicach Łęknicy. Pierwsze wysiedlenia Niemców z terenów wschodnich Górnych Łużyc rozpoczęły się 20 czerwca 1945 r. w rejonie Lubania, a następnego dnia na terenie powiatu zgorzeleckiego. Akcja ta doprowadziła do wysiedlenia prawie wszystkich Niemców z terenu powiatu zgorzeleckiego, gdzie miało pozostać zaledwie 400 osób. Wiadomo jednak, że w samym Zgorzelcu wielu Niemców mieszkało jeszcze w parę lat po wojnie.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja na terenie powiatu lubańskiego, gdzie 15 grudnia 1945 r. mieszkało łącznie 60 578 ludzi, w tym aż 51 758 Niemców (z czego 9 161 w samym Lubaniu). Na terenie tego powiatu masowa akcja wysiedleńcza rozpoczęła się faktycznie latem 1946 r. Wówczas Niemców z powiatu lubańskiego zgromadzono w punkcie zbornym w Leśnej, skąd byli rozwożeni pociągami do różnych stref okupacyjnych. Do 30 września 1946 r. wysiedlono 21 465 osób. 1 stycznia 1947 r. na terenie powiatu lubańskiego mieszkało jeszcze 5 704 Niemców (w samym Lubaniu 551). 20 października 1948 r. na terenie powiatu i miasta Lubań zostało już tylko 873 Niemców. Akcja wysiedlania Niemców odbywała się w czterech fazach - w pierwszej kolejności wysiedlano niepracujących, uchodźców wojennych z innych terenów, osoby w podeszłym wieku, chorych, inwalidów wojennych i element podejrzany. W ostatniej kolejności wysiedlono Niemców posiadających tzw. zielone zaświadczenie, a więc osoby niezbędne do pracy w przemyśle i na roli. Znamy przykłady reklamowania specjalistów niemieckiego pochodzenia 25 września 1945 r. pełnomocnik rządu RP na obwód lubański Antoni Stawiarski wystosował prośbę do komendantury wojskowej Lubania o skierowanie 50 żołnierzy-specjalistów mechaników samochodowych do pracy w warsztatach starostwa 22 czerwca tego roku poprzednik Stawiarskiego, Edward Zakrzewski prosił o wstrzymanie wysiedlania pracowników kopalni bazaltu. W październiku 1946 r. burmistrz Lubania przedstawił w Ministerstwie Ziem Odzyskanych listę Niemców-specjalistów, których chciał zatrzymać w mieście. Na liście znajdowali się m.in. ślusarz, maszynista, majster wodociągów, cieśla, dekarz, murarz, brukarz, inżynier budowlany, elektrotechnik, kinooperator, majster budowy pieców gazowych, grabarz, mechanik motopomp i zdun.

31.4 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 7 maja 1947 r. w sprawie ekwiwalentu gotówkowego za kartki żywnościowe dla pracowników Zarządu Nieruchomości Miejskich.

"Decyzją M.R.N. z dnia 7 maja 1947 r. odnośnie petycji pracowników Zarządu Nieruchomości Miejskich, którzy w miesiącu kwietniu nie otrzymali kartek żywnościowych uchwalono wypłacenie poszkodowanym równoważnego ekwiwalentu gotówkowego, przyjmując równowartość artykułów żywnościowych wydawanych na kartki w miesiącu kwietniu b. r. według cen wolnorynkowych."

31.5 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 23 maja 1947 r. w sprawie osiedlenia się w Zgorzelcu 2 tys. robotników Huty Szkła w Pieńsku.

"W związku z problemami osiedlenia się w Zgorzelcu, w dzielnicy Moys, 2.000 rzeszy robotników Hut Szkła w Pieńsku, wraz z członkami ich rodzin, M.R.N. na posiedzeniu odbytym w dniu 23 maja 1947 r. uchwaliła powierzyć pracownikowi opracowywanie tych kwestii, pod względem prawnym, a który działać będzie w porozumieniu z Dyrektorem tutejszego Zarządu Nieruchomości."

31.6 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 23 maja 1947 r. w sprawie udzielenia pomocy Teatrowi Robotniczemu.

"M.R.N. na posiedzeniu odbytym w dniu 23 maja 1947 r. w sprawie ustalenia pomocy nowoutworzonemu Teatrowi Robotniczemu uchwaliła subwencje w wysokości zł. 50.000,-, z tym, że będą one stopniowo w miarę możliwości asygnowane z kasy tutejszego Zarządu Miejskiego.

M.R.N. postanowiła przydzielić do użytkowania jedno z dwóch pianin znajdujących się dotychczas w „Domu Kultury" nowopowstałemu Teatrowi Robotniczemu."

31.7 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 23 maja 1947 r. w sprawie podwyższenia poborów pracownikom Zarządu Miejskiego.

"M.R.N. uchwałą z dnia 23 maja 1947 r. postanowiła pracownikom tutejszego Zarządu Miejskiego (na ich prośbę) podwyższyć od dnia 1 stycznia 1947 r. o 50% ich miesięczne pobory w naturze. Przyznano równocześnie pracownikom Z.M. 50% zniżki za używanie gazu i wody.'"

Specjalistów-Polaków w tych zawodach próżno było wówczas szukać na terenie Górnych Łużyc, gdyż osadnicy, którzy przybywali na teren powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego, to przede wszystkim rolnicy. Osadnicy polscy (cywile) to w pierwszej kolejności byli robotnicy przymusowi i więźniowie obozów koncentracyjnych i obozów pracy. W następnej kolejności przesiedlano repatriantów ze wschodu, z ziem zabranych przez Sowietów (z terenów obecnej Ukrainy przesiedlono na Dolny Śląsk aż 511 877 osób, z terenów obecnej Białorusi 135 654 osoby, a z terenów obecnej Litwy 53.889 osób) oraz repatrianci-zesłańcy z Syberii i Kazachstanu. Według danych z kwietnia 1947 r., w samym tylko powiecie lubańskim zamieszkały 17 904 osoby

z Kresów Wschodnich, co stanowiło 54,6% wszystkich osadników w powiecie. Wśród repatriantów osiadłych na Górnych Łużycach dominowali mieszkańcy byłych województw: tarnopolskiego (13%), wileńskiego (11,3), lwowskiego (10,4%) i stanisławowskiego (6,1%). Inną grupę ludności osiedlającą się na ziemiach pomiędzy Nysą Łużycką a Kwisą stanowili mieszkańcy tych województw, które charakteryzowały się dużym przeludnieniem, gdzie brakowało ziemi, a gospodarstwa były rozdrobnione. Przykładowo w powiecie lubańskim wśród przesiedleńców dominowali byli mieszkańcy województw: lubelskiego (7,5%) i warszawskiego (7,5%). Na Górne Łużyce sprowadzono także Polaków-reemigrantów z różnych krajów europejskich: z Jugosławii (głównie z Bośni i Hercegowiny), Rumunii (Bukowina), a także z Niemiec, Francji i Belgii. W latach 1945-1948, przede wszystkim w Zgorzelcu i Lubaniu, osiedliła się grupa polskich Żydów ocalałych z piekła Holocaustu. Po 1948 r. znaczna ich część wyemigrowała do nowo powstałego państwa Izrael.

31.8 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 4 września 1947 r. w sprawie pożyczki dla miasta Zgorzelca.

"M.R.N. miasta Zgorzelec na posiedzeniu plenarnym w dniu 4 września 1947 r. w sprawie udzielenia pożyczki dla miasta Zgorzelca z funduszu pożyczkowo-zapomogowego uchwaliła jednogłośnie udzielenie pożyczki dla Zgorzelca ze względu na niedobór w kasie Zarządu Miejskiego w wysokości 3.972.800,- zł."

31.9 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 29 września 1947 r. w sprawie uruchomienia targów miejskich.

"M.R.N. miasta Zgorzelec na posiedzeniu plenarnym w dniu 29 września 1947 r. wydała polecenie obywatelowi Burmistrzowi uruchomienia targów miejskich w terminie nie dłuższym aniżeli 3-y tygodnie."

31.10 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 27 października 1947 r. w sprawie konfiskaty willi osadników wojskowych.

"Z powodu braku mieszkań na terenie miasta Zgorzelca, M.R.N. miasta Zgorzelec na plenarnym posiedzeniu w dniu 27 października 1947 r. postanowiła skonfiskować willę osadnikom wojskowym, którzy oprócz willi posiadają gospodarstwo w powiecie zgorzeleckim."

31.11 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zgorzelcu z 26 listopada 1947 r. w sprawie opisu niemieckich pomników na terenie miasta Zgorzelec.

"M.R.N. miasta Zgorzelec na plenarnym posiedzeniu w dniu 26 listopada 1947 r. poleciła sekretarzowi tutejszego Zarządu Miejskiego przedłożyć na najbliższym posiedzeniu M.R.N. opis niemieckich pomników znajdujących się na terenie miasta Zgorzelca i na jaką pamiątkę został dany pomnik wybudowany. "

Ostatnią falę osadników, tym razem „przymusowych", stanowili uchodźcy greccy i macedońscy, którzy osiedlili się w Zgorzelcu i okolicach po klęsce DSE (gr. *Dimokratikos Stratos Ellados* - Demokratyczna Armia Grecji) w wojnie domowej w latach 1946-1949. W rejonie Zgorzelca i w samym mieście, a także w Lubaniu, Pieńsku, Leśnej i innych miejscowościach na Górnych Łużycach, w latach 1948-50 osiedliła się dość liczna kolonia Greków. W ówczesnym województwie wrocławskim znalazło się aż 12,5 tys. uchodźców greckich. Większość z nich zamieszkała w Zgorzelcu, a 3,5 tys. zostało skierowanych do pracy w okolicznych PGR-ach (m.in. w Bogatyni, Kunowie, Mikułowej i Żarkach Średnich). Później większość z tych skierowanych na wieś przeniosła się do miast (m.in. Wrocławia, Legnicy, Jeleniej Góry i Lubania). Grecy utworzyli w 1953 r. Zrzeszenie Uchodźców Greckich im. N. Bejolanisa. W Zgorzelcu zorganizowano grecki amatorski zespół artystyczny, urządzano pogadanki i odczyty. W sierpniu 1955 r. budynek zgorzeleckiego Komitetu Powiatowego PZPR okupowało ok. 100 Greków i Macedończyków domagających się pozwolenia na powrót do kraju. Było to jednak niemożliwe z powodu braku zgody rządu w Atenach. Z czasem diaspora grecka rozproszyła się po całym kraju, a w latach 70. i 80., po upadku dyktatury „czarnych pułkowników" w 1974 r., zaczęły się masowe powroty Greków do ojczyzny.

Powiat lubański charakteryzował się tym, że w latach 1950-1952 do komunistycznej młodzieżówki czyli Związku Młodzież Polskiej (w styczniu 1957 r. ZMP rozwiązano i utworzono Związek Młodzieży Socjalistycznej – ZMS oraz Związek Młodzieży Wiejskiej – ZMW; w 1976 r. obie organizacje połączono i utworzono Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej) należało zaledwie 13% młodzieży. Był to jeden z najniższych wskaźników w całym ówczesnym województwie wrocławskim. Gdy w 1949 r. władze podniosły normy produkcyjne w zakładach państwowych, w

Heinz Keßler

(ur. 26 stycznia 1920 r. w Lubaniu)

Generał armii NVA (Nationale Volksarmee – Narodowej Armii Ludowej, oficjalna nazwa sił zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej). Od najmłodszych lat związany z KPD (Komunistyczną Partią Niemiec). W latach 1940-1941 służył w Wehrmachcie, w 134. DP. Zdezerterował 15 lipca 1941 r. i przeszedł na stronę sowiecką. W niewoli skończył Szkołę Antyfaszystowską i został agentem NKWD. W latach 1943-1945 był członkiem Narodowego Komitetu „Wolne Niemcy". Od 1945 r. członek KPD, a od 1946 r. SED (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands* – Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec), w tym samym roku został członkiem Komitetu Centralnego SPJN. W latach 1946-1950 działał w młodzieżówce SPJN - Wolnej Młodzieży Niemieckiej - w latach 1948-1950 był sekretarzem Centralnej Rady tej organizacji. Od 1 października 1950 r. Generalny Inspektor w Komendzie Głównej Policji, a od 1 września 1952 r. do 31 sierpnia 1955 r. szef Policji Ludowej (Volkspolizei), która była zakamuflowaną siłą zbrojną NRD. W latach 1955-1956 ukończył kurs w Akademii Wojskowej Sił Powietrznych ZSRR w Moskwie. Od 1 września 1956 r. wiceminister obrony narodowej NRD oraz dowódca Sił Powietrznych i Obrony Powietrznej NVA. Od 15 marca 1967 r. szef Sztabu Generalnego NVA i równocześnie wiceminister obrony narodowej NRD. Od 1970 r. zastępca szefa Sztabu Zjednoczonych Sił Układu Warszawskiego. 3 grudnia 1985 r. został ministrem obrony narodowej NRD. W 1986 r. został członkiem Biura Politycznego SPJN. Po zjednoczeniu Niemiec został oskarżony o wydanie rozkazu strzelania do uciekinierów z NRD na Zachód. W 1993 r. sąd skazał go na 7,5 roku więzienia. Ze względu na wiek i stan zdrowia został zwolniony z więzienia w 1998 r.

31.3 Gen. Heinz Keßler, minister obrony NRD i długoletni szef Sztabu Generalnego NVA

ramach tzw. współzawodnictwa pracy, spowodowało to spadek produkcji i zmniejszenie płac zatrudnionych, co z kolei wywołało niezadowolenie załóg robotniczych m.in. w fabryce drzewnej w Lubaniu. Wówczas nie doszło do wystąpień robotniczych. Lecz po zachodniej stronie Nysy Łużyckiej, m.in. w niemieckiej części Górnych Łużyc, w Görlitz, podobne działania władz doprowadziły w 1953 r. do powstania robotniczego. W tym samym roku w Polsce zniesiono system sprzedaży kartkowej i podniesiono ceny podstawowych artykułów, co zaowocowało,

31.4 Ratusz lubański, lata 70., fot. B. Hillera

m.in. w Zgorzelcu, paniką i masowym wykupem towarów. Być może miały na to wpływ dramatyczne wydarzenia rozgrywające się wówczas w Görlitz. W ramach walki z prywatnym rzemiosłem w Lubaniu w latach 50. osiedlono wszystkich prywatnych rzemieślników na jednej ulicy i nie zgadzano się na otwarcie nowych zakładów.

Wydarzenia, często niezwykle dramatyczne, burzliwego okresu stanu wojennego nie ominęły Górnych Łużyc, choć trzeba stwierdzić, że w stosunku do tego co się działo w wielu miastach i zakładach dolnośląskich, miały one łagodny przebieg i faktycznie nigdy nie osiągnęły masowego rozmiaru. 3 marca 1982 r. doszło do wystąpień w Przędzalni Lubańskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, gdzie protestowano przeciwko zwolnieniu ze stanowiska mistrza jednego z działaczy „Solidarności". W maju tego roku przez dolnośląskie zakłady pracy przeszła ogromna fala strajkowa, do której na Górnych Łużycach dołączyła niewielka grupa (26 osób) z Zakładu Naprawy Maszyn Budowlanych ZREMB w Zawidowie. Do jedynych poważnych wystąpień robotniczych w polskiej części Górnych Łużyc doszło w pierwszą rocznicę porozumień gdańskich. 31 sierpnia 1982 r. doszło na całym Dolnym Śląsku do masowych demonstracji stłumionych krwawo przez oddziały milicji (wówczas w Lubinie zabito 3 osoby). Na Górnych Łużycach ludzie wyszli na ulice w Lubaniu i Zgorzelcu. W Lubaniu 31 sierpnia na pl. 1 Maja zebrała się grupa ok. 600 osób, która rozproszyła się po interwencji funkcjonariuszy MO. W Zgorzelcu tego dnia ok. godz. 16.00 w centrum miasta zebrała się 750-osobowa grupa protestantów, która po półtorej godzinie rozeszła się do domów. 10 listopada 1982 r. strajkowało 70 pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Energetycznego „Megabud" stanowiącego część kombinatu turoszowskiego.

Jeśli chodzi o represje wobec działaczy opozycji to 24 lutego 1982 r. Sąd Rejonowy w Zgorzelcu skazał cztery osoby na kary po 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu za kontynuowanie działalności związkowej i wydawanie pisma „Opornik". W grudniu 1982 r. wszczęto dochodzenie wobec 26 robotników z Przedsiębiorstwa Budownictwa Energetycznego „Megabud", którzy strajkowali 10 listopada - 22 ukarano grzywnami w wysokości od 4 do 16 tys. zł. Po 1 maja 1983 r. zaczęły się aresztowania manifestantów, którzy wyszli na ulice 31 sierpnia 1982 r. - przedstawiono wówczas zarzuty także uczestnikom manifestacji w Zgorzelcu.

* * *

We wschodnioniemieckiej części Górnych Łużyc (dawna saska część regionu) uważano, że podział wprowadzony po zakończeniu II wojny światowej jest tymczasowy i przynajmniej miasto Görlitz/Zgorzelec zostanie ponownie połączone i utworzy aglomerację pod rządami niemieckimi. Nie należy się dziwić takiemu nastawieniu, jeśli sobie uzmysłowimy, że ok. 40% mieszkańców Görlitz pochodziło ze wschodniej części miasta oraz z terenów znajdujących się we wschodnich Górnych Łużycach i z Dolnego Śląska. Nadzieje te zostały ostatecznie pogrzebane 6 lipca 1950 r., gdy w Zgorzelcu delegacje polska i wschodnioniemiecka podpisały traktat graniczny (tzw. układ zgorzelecki), w myśl którego usankcjonowano granicę na Nysie Łużyckiej i Odrze. Owa „granica pokoju i przyjaźni" była bardzo pilnie strzeżona, a jej nielegalne przekroczenie było surowo karane. Pogłębiło to tylko radykalne nastroje po zachodniej stronie owej „granicy pokoju", które kształtowane były przez fatalną sytuację ekonomiczna i niezadowolenie z rozrastającego się aparatu nadzoru i represji (według „uznanych i sprawdzonych", sowieckich wzorów).

31.5 Widok na ratusz lubański, około 1961, fot. B. Hillera

W dniach 17 i 18 czerwca 1953 r. w Zgorzelcu wybuchła rewolta w fabrykach lokomotyw i wagonów oraz maszyn elektrycznych. Początkowo żądania były typowo socjalne: obniżka cen, podwyżka płac i obniżenie wyśrubowanych norm produkcyjnych. Wkrótce jednak doszły do tego żądania polityczne: ustąpienia rządu, wolne i tajne wybory, usunięcia kierownictwa partyjnego, związkowego i kadrowego. Pokojowe manifestacje robotnicze zamieniły się w zbrojne powstanie - zajęto zgorzelecki ratusz oraz, zgodnie z modelem znanym później z powstania budapesztańskiego i z wydarzeń poznańskich w 1956 r., otoczono i zdobyto miejscową centralę Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa, gdzie uwolniono więźniów. Rewoltę robotniczą krwawo stłumiły oddziały zmilitaryzowanej Straży Granicznej i Skoszarowanej Policji Ludowej (w przeciwieństwie do wystąpień w innych miastach NRD, które zostały stłumione przez oddziały sowieckie). Co ciekawe, po zduszeniu powstania nie zdecydowano się na dalsze krwawe represje, a wydane wyroki śmierci zamieniono na kary wieloletniego, ciężkiego więzienia. Zapewne w ten sposób starano się nie nagłaśniać tych wydarzeń, nie tylko na terenie Wschodnich Niemiec, lecz także w pozostałych krajach tzw. demokracji ludowej.

31.12 Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 r.

UKŁAD

Między Rzecząpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r. (Ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 28 października 1950 r. - Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 465) w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej BOLESŁAW BIERUT PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ podaje do powszechnej wiadomości:

W dniu szóstym lipca tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku podpisany został w Zgorzelcu Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej o następującym brzmieniu dosłownym:

UKŁAD

Między Rzecząpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pragnąc dać wyraz woli utrwalenia pokoju powszechnego i chcąc przyczynić się do wielkiego dzieła zgodnej współpracy miłujących pokój narodów, zważywszy, że współpraca ta między narodem polskim i niemieckim stała się możliwa dzięki rozgromieniu niemieckiego faszyzmu przez Z.S.R.R. i postępującemu rozwojowi sił demokratycznych w Niemczech – oraz chcąc po tragicznych doświadczeniach hitleryzmu stworzyć niewzruszone podstawy dla pokojowego i dobrosąsiedzkiego współżycia obu narodów, pragnąc ustabilizować i umocnić wzajemne stosunki w oparciu o porozumienie poczdamskie, ustalające granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, realizując postanowienia warszawskiej deklaracji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i delegacji Rządu Tymczasowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej z dnia 6 czerwca 1950 r., uznając ustaloną i istniejącą granicę jako nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni, która nie dzieli, lecz łączy oba narody - postanowili zawrzeć niniejszy układ i mianowali swych Pełnomocników: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pana Józefa Cyrankiewicza, Prezesa Rady Ministrów Pana Stefana Wierbłowskiego, Kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Pana Otto Grohewohla, Prezesa Rady Ministrów Pana Georga Gertingera, Ministra Spraw Zagranicznych, którzy po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za sporządzone w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1

Wysokie Układające się Strony zgodnie stwierdzają, że ustalona i istniejąca granica, biegnąca od Morza Bałtyckiego wzdłuż linii na zachód od miejscowości Świnoujście i dalej wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada Nysa Łużycka, oraz wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy czechosłowackiej, stanowi granicę państwową między Polską a Niemcami.

Art. 2

Polsko-niemiecka granica państwowa, wytyczona w myśl niniejszego układu, rozgranicza również w linii prostej przestrzeń powietrzną, morską i wnętrze ziemi.

Art. 3

Dla wytyczenia w terenie polsko-niemieckiej granicy państwowej, wymienionej w art. 1, Wysokie Układające się Strony powołują mieszaną komisję polsko-niemiecką z siedzibą w Warszawie. Komisja ta składa się z ośmiu członków, z których czterech mianuje Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i czterech Rząd Tymczasowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Art. 4

Mieszana komisja polsko-niemiecka zbierze się nie później niż 31 sierpnia 1950 r. celem podjęcia czynności wskazanych w art. 3

Art. 5

Po dokonaniu wytyczenia w terenie granicy państwowej Wysokie Układające się Strony zawrą akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Art. 6

W wykonaniu wytyczenia polsko-niemieckiej granicy państwowej Wysokie układające się Strony zawrą porozumienia: w sprawie przejść granicznych, małego ruchu granicznego i żeglugi na wodach pasa granicznego. Porozumienia te będą zawarte w ciągu miesiąca po wejściu w życie wymienionego w art. 5 aktu o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Art. 7

Układ niniejszy podlega ratyfikacji, która powinna nastąpić w terminie możliwie najkrótszym. Układ wejdzie w życie w chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która odbędzie się w Berlinie. W dowód czego pełnomocnicy podpisali układ niniejszy i zaopatrzyli go swoimi pieczęciami.

Art. 8

Sporządzono 6 lipca 1950 r. w Zgorzelcu w dwu egzemplarzach, każdy w języku polskim i niemieckim, przy czym oba teksty posiadają jednakową moc.

Z upoważnienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
(-) J. Cyrankiewicz (-) Stefan Wierbłowski
Z upoważnienia Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej
(-) O. Grotewohl (-) G. Deringer

Po zaznajomieniu się z niniejszym Układem uznaliśmy go i uznajemy za słuszny zarówno w całości, jak i każde z postanowień w nim zawartych; oświadczamy, że jest przyjęty, ratyfikowany i potwierdzony, oraz przyrzekamy, że będzie niezmiennie zachowywany. Na dowód czego wydaliśmy akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Rzeczypospolitej. W Warszawie, dnia 25 listopada 1950 r.

(-) Bolesław Bierut
Prezes Rady Ministrów:
J. Cyrankiewicz
Minister Spraw Zagranicznych:
w z. St. Skrzeszewski

* * *

Klęska III Rzeszy i upadek rządów nazistowskich dały Serbołużyczanom impuls do podjęcia starań, podobnie jak to miało miejsce w latach 1918-1919, o utworzenie niepodległego państwa łużyckiego. Jak napisał historyk Peter Kunze “najnowsza historia, mniej więcej od ostatniego trzydziestolecia XIX w., wyraźnie pokazała, że Serbowie nie mogą od rządzących Niemcami oczekiwać niczego dobrego, że ich cel - realizowany rygorystycznie lub w sposób umiarkowany - polegał na tym, żeby lud serbski pozbawić narodowości i sprawić, żeby w końcu wtopili się w żywioł niemiecki”. Pojawiło się parę koncepcji przyszłości Łużyc.

31.6 Zimowy pejzaż doliny Kwisy w okolicy Lubania, luty 1963, fot. B. Hillera

Utworzony 9 maja 1945 r. w Pradze Serbski Komitet Narodowy i odtworzona 10 maja Domowina, początkowo dążyły do połączenia Łużyc z Czechosłowacją, mając w tym względzie poparcie rządu czeskiego. We wrześniu 1945 r. Domowina i Komitet Narodowy połączyły się i utworzyły Radę Narodową, jako organ wykonawczy tych dwóch gremiów. Pomimo tego zjednoczenia, serbski ruch narodowy zaczął iść w dwóch różnych kierunkach. Niektórzy działacze Domowiny głosili potrzebę oderwania Łużyc od Niemiec i ustanowienie tutaj strefy neutralnej pod nadzorem państw słowiańskich (czytaj sowieckim). Z kolei Rada Narodowa dążyła do utworzenia państwa łużyckiego, samodzielnego i niezależnego. Obydwa pomysły nie znalazły akceptacji w oczach Stalina, co oznaczało, że były zupełnie nierealne. W 1947 r. Komitet Narodowy został zdelegalizowany, a Domowina nastawiła się na wiernopoddańczą współpracę z władzami Sowieckiej Strefy Okupacyjnej, co zaowocowało ustawą „o ochronie praw ludności serbskiej", która została przyjęta w jeszcze okupowanej wówczas Saksonii. W 1949 r. wspomniano o równouprawnieniu Serbów w konstytucji NRD. Wcześniej, bo w 1948 r., założono Serbski Instytut Kształcenia Nauczycieli oraz Serbski Teatr Ludowy, uruchomiono serbskie szkolnictwo, drukarnię i wydawnictwo. W latach 50. powstały Instytuty Serbistyki i Etnologii Serbskiej na Uniwersytecie Lipskim. Serwituty te pociągały jednak postępujące w zawrotnym tempie uzależnienie Domowiny od SPJN (rządząca w NRD Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec - skrót niemiecki SED Sozialistische Einheitspartei Deutschlands).

W latach 60. nastąpił regres w polityce komunistycznych Niemiec wobec mniejszości serbskiej i stopniowo powracano - za pomocą przepisów godzących w serbskie szkolnictwo, język i kulturę - do germanizacji. Ponowny zwrot w polityce niemieckiej wobec Serbołużyczan nastąpił dopiero po 1989 r. wraz z restrukturyzacją Domowiny i odbudową licznych serbskich organizacji kulturalnych i społecznych.

* * *

Wraz ze zmianami na mapie politycznej po 1945 r. w polskiej, wschodniej części Górnych Łużyc zaczęło rodzić się życie kulturalne, którego początki nierozerwalnie związane były z żołnierzami 2. Armii WP. W Lubaniu, na przełomie 1945 i 1946 r., powstał teatrzyk rewiowy „Siódme niebo", który założyli aktorzy stanowiący wcześniej zespół teatru żołnierskiego 7. DP. Była to pierwsza tego rodzaju placówka w dziejach miasta, gdyż w przeciwieństwie do Zgorzelca, Lubań przed 1945 r. nie posiadał teatru miejskiego. Założycielem, dyrektorem i kierownikiem literackim teatru został Włodzimierz Boruński, znany później aktor filmowy i teatralny (najbardziej znane role w serialach „Lalka" i „Polskie drogi" oraz w filmie „Ziemia obiecana" Andrzeja Wajdy). Pierwszym przedsięwzięciem zrealizowanym przez zespół kierowany przez Boruńskiego - wówczas jeszcze grupa nie posiadała nazwy - była kukiełkowa szopka noworoczna „Lubań na gorąco", wystawiona w sali kina „Wawel" (przedwojenne kino „Capitol") 30 grudnia 1945 r. Po sukcesie tego przedstawienia zdecydowano się na założenie teatrzyku „Siódme niebo", którego pierwszy program nosił nazwę „Na pięterku". Świadomie nawiązywał on do identycznie zatytułowanego przedstawienia wystawianego w 1937 r. w słynnym warszawskim teatrze kabaretowym „Qui - pro - quo". Następny program zatytułowany „Dziki zachód" grany był przez zespół teatrzyku w kwietniu 1946 r. Występy nie ograniczały się tylko do Lubania - zespół prezentował swój program także w Zawidowie, Leśnej i Sulikowie. Latem 1946 r. działalność teatrzyku zamarła. Warto wspomnieć, że Włodzimierz Boruński był także redaktorem naczelnym

31.7 22. Występ mongolskich artystów na Festiwalu Sztuki Amatorskiej Krajów Socjalistycznych, Lubań, lata 70

lubańskiej gazety „Na straży” (do 10 numeru nosiła ona nazwę „W boju” i była pierwotnie gazetką dywizyjną 7. DP), a także przez pewien czas pełnił obowiązki wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, przyczyniając się do rozwoju oświaty w Lubaniu. Jako były żołnierz 7. DP był osadnikiem wojskowym i posiadał w okolicy Lubania własne gospodarstwo rolne. W 1949 r. Boruński wyjechał z Lubania do rodzinnej Łodzi.

Pomimo zakończenia działalności teatrzyku „Siódme niebo”, amatorska twórczość teatralna w Lubaniu rozwijała się dość dynamicznie. Do najbardziej znanych należał Amatorski Zespół Teatralny Lubańskich Pocztowców, operetka założona przy Domu Kultury „Osadnik” czy też powstały na początku lat 60. amatorski zespół estradowy przy Międzyzakładowym Domu Kultury - czyli tzw. „Lubańska estrada”. Szczególnie ten ostatni zespół święcił znaczne sukcesy, wyjeżdżając ze swoimi programami do Czechosłowacji i NRD. Od lat 60. w Lubaniu organizowano regularnie wiele imprez kulturalnych oraz festiwali - m.in. „Dni folkloru i sztuki ludowej”, „Przegląd rejonowych amatorskich orkiestr dętych”, „Przegląd amatorskich zespołów wojsk wewnętrznych”, „Dzień działacza kultury” czy też „Festiwal sztuki amatorskiej krajów socjalistycznych”.

Od 1975 r. w Lubaniu działa nieprzerwanie do dzisiaj Muzeum – początkowo jako Muzeum Osadnictwa Wojskowego, a od 1994 r. przekształcone w Muzeum Regionalne. Obecnie funkcję dyrektora (od 1982 r.) pełni Bożena Adamczyk-Pogorzelec. Muzeum zajmowało się początkowo gromadzeniem i eksponowaniem materiałów dotyczących przede wszystkim zasiedlania ziem Górnych Łużyc i Dolnego Śląska przez osadników wojskowych. Od lat 80. zaczęto także gromadzić materiały związane z dziejami Lubania i okolic.

31.8 23. Występ uczestników eliminacji do VII Przeglądu Wiejskich Amatorskich Zespołów Artystycznych Dolnego Śląska, Lubań 1972

32. Gospodarka na Górnych Łużycach w XX w.

Po wybuchu I wojny światowej władze centralne dążyły przede wszystkim do utrzymania odpowiednich dostaw chleba, mimo dużego importu zbóż, poprzez wyeliminowanie tzw. „żyta paszowego" (używanego jako karma dla zwierząt hodowlanych) i zmniejszenia zawartości mąki zbożowej w chlebie do 72% mąki żytniej i do 75% mąki pszennej. Ponadto nakazywano do chleba żytniego, „oficjalnie ustalonego", dodawać 5% mąki ziemniaczanej, względnie płatków ziemniaczanych lub 20% tartych ziemniaków. Ówczesne hasło narodowo-propagandowe głosiło, że: „tego chleba wojennego należy wymagać od każdego i nawet wypiekając go w domu tylko taki chleb wojenny powinno się piec". W ten sposób, już na początku wojny, podjęto kroki zapobiegawcze dla utrzymania aprowizacji ludności cywilnej na odpowiednim poziomie. Gdy okazało się jednak, że wojna się przeciąga tzw. Ersatze - czyli produkty zastępcze, które w „chlebie wojennym" występowały pod postacią ziemniaków, a później innych „uzupełniaczy" - zaczęły być wprowadzane w coraz szerszym zakresie.

W drugim roku wojny znacznie nasiliły się trudności gospodarcze Rzeszy Niemieckiej, w ramach przymusowej gospodarki wojennej. W maju 1916 r. powołano centralny Urząd Aprowizacji Wojennej. Prezydent tej instytucji przejął z rąk kanclerza kompetencje w zakresie zabezpieczenia dostaw żywności dla narodu w okresie wojny. Parę tygodni później wydano zarządzenie ustalające tygodniową rację mięsa na osobę na 250 gram.

Dochody z handlu i przemysłu co najmniej do końca 1916 r. pozostały na niemal stałym poziomie, chociaż brakowało wykwalifikowanej siły roboczej i przemysł włókienniczy zaliczył ogromny spadek produkcji. Wielu rzemieślników i mnóstwo średnich przedsiębiorstw na Górnych Łużycach, pomimo wyższych cen, uzyskało wysokie przychody. Handel jednak nie zdołał, z powodu ogromnego windowania cen, osiągnąć pozytywnego bilansu. Dochody z gospodarki na Górnych Łużycach spadały, podobnie jak w całych Niemczech, w związku z coraz bardziej zagrażającymi jej żywotności trudnościami wojennymi. W Zgorzelcu, według obliczeń Urzędu Wojennego, liczba zakładów pracy spadała z 5 790 z 28 105 pracownikami w 1907 r., do 4 731 (spadek o 24,5%) zakładów pracy z 20 651 niemieckimi i 694 zagranicznymi pracownikami (spadek o 24,1%) w 1917 r.

Tylko dochód z emerytur stale rósł. Wpływy i przychody z tytułu odsetek od depozytów w oddziałach Banku Rzeszy na Górnych Łużycach szybko wzrastały. Bank Rzeszy, ze względów politycznych i gospodarczych, nakazał rządowi, aby zwiększyć niemieckie rezerwy złota. W związku z tym zwrócono się do obywateli Rzeszy o oddawanie złota na przetopienie. Patriotycznie nastawiona ludność dość chętnie odpowiedziała na apel władz. Tylko w Zgorzelcu 4 524 osób oddało swoje złote precjoza na przetopienie z czego w sumie uzyskano 4 cetnary 45 funtów i 164 gramy złota o wartości 288 816,18 marek. Wypuszczono wiele obligacji wojennych, co w połączeniu z innymi działaniami na rynkach pieniężnym i kapitałowym, przyniosło dochód z tytułu odsetek. Zmniejszyły się aktywa oszczędności deponentów banków. Przykładowo, w Budziszynie z 21 167 000 marek w 1914 r. do 18 707 000 marek w 1916 r. Wzrosły one co prawda w ostatnich dwóch latach wojny do 24 990 000 marek w 1918 r., lecz przez stały wzrost podaży pieniądza w celu sfinansowania wojny, rosła także inflacja. Wartość marki spadła pomiędzy 1914 a 1918 rokiem o 29%.

32.1 Powierzchnia głównych upraw rolnych w pruskiej części Górnych Łużyc w latach 1919-1938 (w hektarach):							
Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki cukrowe	Buraki pastewne
1919	4.450	34.086	2.631	16.077	13.865	269	4.396
1920	4.189	31.677	3.222	17.340	15.440	200	4.541
1921	5.003	33.624	2.754	16.765	18.208	336	4.559
1923	4.767	32.200	2.416	15.344	18.526	417	4.937
1925	4.886	39.305	2.897	19.192	20.356	578	4.051
1926	5.421	39.574	2.968	19.564	20.182	438	4.163
1928	5.983	38.370	3.073	19.736	20.388	456	4.121
1929	5.886	39.007	3.237	19.339	20.206	467	4.182
1930	6.356	38.270	3.294	18.948	20.084	467	4.298
1932	7.874	38.927	3.574	19.294	21.662	330	4.813
1933	7.945	39.355	3.545	19.054	28.887	343	4.932
1934	7.370	38.036	3.912	19.111	22.630	392	4.832
1935	7.516	37.163	4.032	15.744	21.414	406	4.547
1936	7.856	38.061	4.066	15.383	21.819	440	4.222
1937	8.139	35.378	4.587	15.002	22.669	509	4.155
1938	8.011	34.795	4.703	14.027	22.791	712	3.980

32.1 Banki prywatne i państwowe oraz firmy bankierskie działające w Zgorzelcu i Lubaniu w 1921 roku:

"Zgorzelec – Bank für Handel und Industrie; Niederlassung Görlitz; Deutsche Bank, Filiale Görlitz; Dresdner Bank, Filiale Görlitz; Eichborn & Co. Filiale; Albert Alex Katz; Filiale Löbauer AG.
Lubań – Bank für Handel und Industrie, Zweigstelle Lauban; Pfaender & Bauch; Edmund Schubert; Ad[olf] Streit; Vereinsbank e. G. m. b. H."

W początku 1917 r. gospodarka wojenna weszła w swoją krańcową fazę. Szukano oszczędności we wszystkich jej dziedzinach i rząd, podobnie jak w całych Niemczech, przejmował kontrolę nad jej kolejnymi gałęziami na Górnych Łużycach. Zarząd nad nimi przejęli specjalnie powołani do tego Cesarscy Komisarze, którzy kontrolowali wykorzystanie m.in. tytoniu, energii elektrycznej, gazu, dostaw ryb czy też azotu i jego pochodnych. Później wprowadzono kolejnych komisarzy, którzy z kolei nadzorowali dystrybucję węgla, energii elektrycznej, pary wodnej, sprężonego powietrza, ciepła i nawet wody z kranu.

* * *

Gospodarka w saskiej części Górnych Łużyc osiągnęła znaczne ożywienie pomiędzy 1920 a 1922 rokiem. Liczba przedsiębiorstw wzrosła z 3 330 do 3 774 (wzrost o 13%), a liczba pracowników z 74 000 do 96 000 (progres o 29,6%). Największy wzrost osiągnięto w przemyśle włókienniczym - liczba zakładów wzrosła o 18,4%, a pracowników aż o 49,9%. Trudno jest obecnie ustalić, z powodu braku źródeł, czy w 1923 r. - roku rekordowej inflacji - wzrost gospodarczy na Górnych Łużycach był tylko osłabiony, zmniejszył się znacznie czy też przeżywał stagnację.

32.2 Zagospodarowanie terenu w pruskiej części Górnych Łużyc (w hektarach lub przypadające na hektar):		
	1927	1935
Ziemia uprawna i sady	112.351,4	108.317
Łąki i pastwiska	38.899,5	43.432
Lasy	154.770,3	164.187
Wody	7.425,2	9.030
Domy i podwórza	4.668,4	6.701
Drogi i linie kolejowe	9.299,9	12.810

W latach 20. dało się zauważyć w saskiej części regionu znaczną różnicę pomiędzy dynamicznie się rozwijającym przemysłem, a - jak zauważył w sprawozdaniu główny radca prawny Izby Gospodarczej z Żytawy w 1927 r. - raczej zacofanym rolnictwem. Większość czynnych zawodowo mieszkańców Górnych Łużyc zatrudniona była już w przemyśle. W 1926 r. było to ok. 92 000 robotników i 12 000 pracowników umysłowych, a w 1938 r. ok. 106 000 robotników i 13 000 pracowników umysłowych. Większość zakładów przemysłowych zlokalizowanych było w południowej części regionu. Nie zmienia to faktu, że w południowej części Górnych Łużyc, oprócz miast i zlokalizowanych wokół nich terenów przemysłowych, znajdowały się rozległe uprawy rolnicze. Oprócz przemysłu rosła ciągle liczba małych przedsiębiorstw, nie objętych przepisami Prawa Handlowego i Izby Handlowej lecz Izby Rzemiosła. W 1933 r., w momencie wygasania Wielkiego Kryzysu, 31 359 pracowników, z ogólnej liczby 126 188 osób czynnych zawodowo w saskiej części Górnych Łużyc, zatrudnionych było w małych przedsiębiorstwach. W końcu 1932 r. w regionie działało ok. 25 000 małych przedsiębiorstw, głównie rodzaju „firma jednoosobowa", w których znajdowało zatrudnienie aż ok. 50 000 pracowników.

W saskiej części Górnych Łużyc najważniejszą gałęzią przemysłu pozostał po I wojnie światowej przemysł włókienniczy, choć liczba osób zatrudnionych w zakładach tekstylnych zmniejszyła się z ok. 55 000 pracowników w 1927 r. do ok. 40 000 pracowników w 1938 r. Wpływ na zmniejszenie zatrudnienia miał zapewne także szybko postępujący proces mechanizacji i modernizacji maszyn używanych w przemyśle włókienniczym. Proces ten osiągnął swój szczyt w 1927 r. Izba Gospodarcza z Żytawy zarejestrowała użycie w tym roku 298 203 wrzecion do robienia przędzy, 131 025 wrzecion do skręcania przędzy, 39 212 maszyn tkackich (krosna)

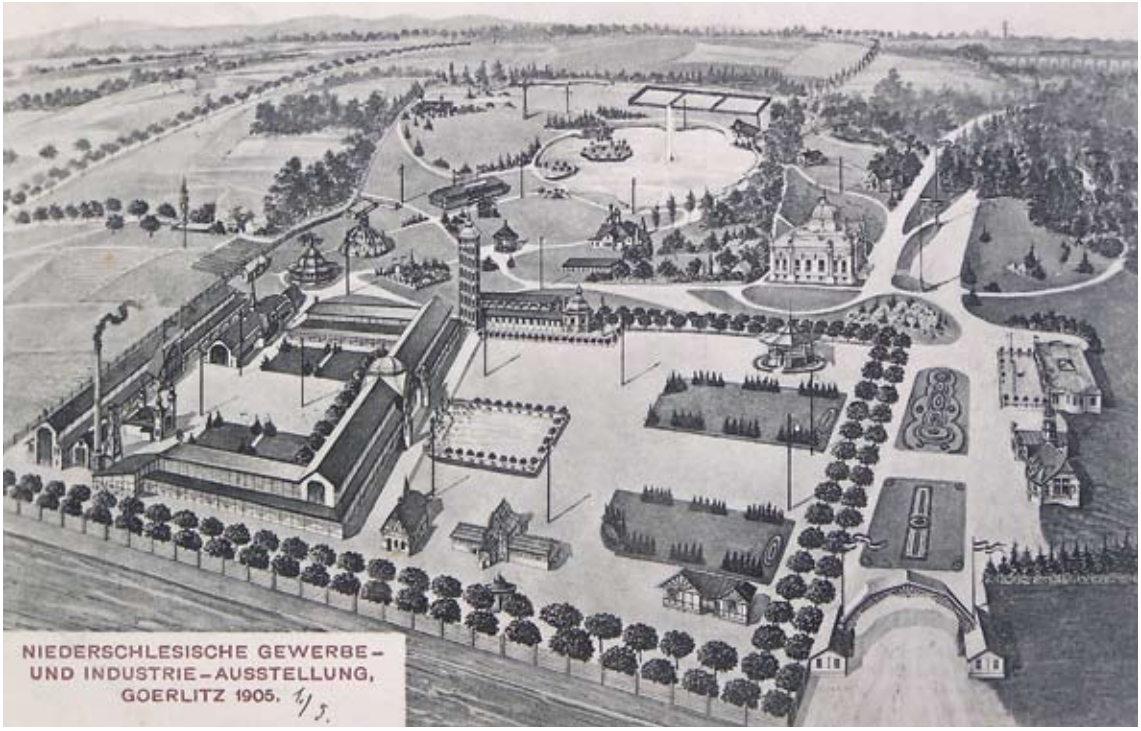

32.1 Pocztówka obrazująca dolnośląską wystawę przemysłu i handlu, Zgorzelec 1905

i 3 878 maszyn do produkcji wstęg i pasów w okolicy miejscowości Pulsnitz-Großröhrsdorf. Tak duża liczba maszyn - przy ok. 50 000 pracowników - była możliwa, gdyż jedna osoba obsługiwała kilka na raz.

Saska część Górnych Łużyc była jednym z największych producentów kamienia w całych Niemczech. Znajdowało się tutaj także stosunkowo niewielkie zagłębie wydobycia węgla brunatnego. Pod względem zatrudnienia ta gałąź gospodarki, czyli wydobycie kamienia i górnictwo węgla brunatnego, była drugim co do wielkości pracodawcą - ok. 10 000 zatrudnionych w 1920 r. i ok. 16 000 zatrudnionych pomiędzy rokiem 1928 a 1938. Łużycki granit używany był przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym, przy rozbudowie infrastruktury i do budowy mostów. Największe kamieniołomy znajdowały się w Demitz-Thumitz, Königsbruck, Kamenz i Budziszynie. W saskiej części regionu znajdowały się także ogromne złoża gliny i kaolinu (glinki porcelanowej), dostarczającej materiału do produkcji cegieł, a także stanowiącej surowiec wykorzystywany przez liczne fabryki ceramiki. W szczególności wyróżniała się duża fabryka Margarethenhütte, która produkowała wyroby porcelanowe dla potrzeb przemysłu elektrycznego, a izolatory ceramiczne tej firmy były poszukiwane nawet na rynku światowym. Z kolei znaczenie wydobycia łużyckiego węgla brunatnego, ze względów na okupację Zagłębia Saary i Ruhry przez Francuzów i oderwanie części Górnego Śląska na rzecz Polski, stawało się po I wojnie światowej coraz bardziej istotne dla gospodarki niemieckiej. Liczba kopalni odkrywkowych węgla brunatnego spadła co prawda z 33 w 1910 r. do 7 w 1926 r., a liczba pracowników zmniejszyła się o ok. 4 000, to jednak dzięki użyciu potężnych maszyn górniczych udało się zwiększyć wydobycie z 770 000 ton w 1910 r. do 2 milionów ton w 1926 r. Po wojnie, w NRD, na terenie Łużyckiego Zagłębia Węgla Brunatnego utworzono - analogicznie do leżącego po polskiej stronie Turowa - dwa potężne kombinaty węglowo-energetyczne: Schwarze Pumpe i Boxberg, w rejonie

Boxberg, Hoyerswerdy, Nochten, Spreetal i Welzow. Połączono m.in. istniejące od przedwojnia kopalnie „Caroline II", „Hermann" i „Adolf" w jedną ogromną kopalnię „Pokój". Powiększające się odkrywki pochłonęły w sumie 72 miejscowości w całości i 38 częściowo, a 21 609 osób zmuszono do przesiedlenia.

Do największych zakładów przemysłu technicznego należała fabryka wagonów w Budziszynie, zatrudniająca ponad 2 000 ludzi oraz fabryka samochodów, motocykli i rowerów w Żytawie - Gustaw Hiller AG Zittau.

32.2 Trójca, pocztówka z lat 20. XX w.

Pomimo hiperinflacji z 1923 r. i światowego kryzysu w gospodarce z lat 1929-1932 gospodarka górnołużycka wyszła z tego obronną ręką. Rozwinęły się i unowocześniły różne gałęzie przemysłu, osiągając równocześnie wysoką wydajność. Kryzys światowy, który został zapoczątkowany przez „czarny piątek" 24 października 1929 r. na nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, najsilniej dał się odczuć górnołużyckim firmom zatrudniającym ponad 50 pracowników. W grupie tych przedsiębiorstw, w porównaniu do normalnego roku 1928, w 1932 r. zatrudnienie osiągnęło poziom zaledwie 44,1%. Na podstawie zachowanych danych statystycznych nie można określić szczegółowo ile i jakie przedsiębiorstwa musiały być całkowicie zamknięte oraz jak następowała redukcja personelu. Pewne jest natomiast, że na Górnych Łużycach, na dzień 1 sierpnia 1938 r., istniało 471 firm zatrudniających powyżej 50 ludzi - to o 44 mniej niż w 1928 r. - zatrudniających 79 817 pracowników.

Od momentu ataku III Rzeszy na Polskę w 1939 r. następowało stopniowe, trwające aż do upadku Niemiec hitlerowskich w maju 1945 r., sprzężenie wszystkich sektorów gospodarki górnołużyckiej na potrzeby niemieckiej gospodarki wojennej. Wykorzystano przy tym ważne doświadczenia z okresu I wojny światowej, z zakresu kontroli i zarządzania gospodarką. Górne Łużyce były jednym z nielicznych terenów na terenie III Rzeszy, które uniknęły zniszczenia

w wyniku wojny lotniczej. W związku z tym maksymalnie wykorzystano moce produkcyjne i dostępne surowce dla potrzeb produkcji wojennej. Należy podkreślić, że w równym stopniu wykorzystano do tego celu produkcję rolniczą.

* * *

Gospodarka w pruskiej części Górnych Łużyc borykała się z podobnymi problemami i skutkami, po zakończeniu I wojny światowej, jak gospodarka w saskiej części regionu. Także ramy prawne w obydwu częściach regionu były zasadniczo podobne, oprócz niewielkich odchyleń w dziedzinie pruskiego prawa komunalnego i oczywiście wszechobecnego pruskiego, pedantycznego centralizmu w dziedzinie administracji państwowej. Warunki rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki w pruskiej części Górnych Łużyc zależne były od występujących w tej części regionu surowców, złóż minerałów i kopalin. Najważniejsze z nich to przede wszystkim węgiel brunatny, piasek kwarcowy, torf, granit i drewno. Podobnie jak w saskiej części w pierwszych latach po I wojnie światowej poważnie dał się odczuć brak dostaw węgla kamiennego z Górnego Śląska, na czym szczególnie cierpiały elektrownie produkujące energię elektryczną. Wpłynęło to jednak pozytywnie - znów analogicznie do saskiej części Górnych Łużyc - na rozwój górnictwa odkrywkowego węgla brunatnego. Właśnie jego wydobycie oraz hutnictwo szkła, które wykorzystywało pokłady piasku kwarcowego, zajmowało czołowe miejsce w gospodarce pruskiej części Górnych Łużyc. Gwałtowny rozwój górnictwa węgla brunatnego przyczynił się w latach 20. do progresu w procesie elektryfikacji regionu.

32.3 Struktura zatrudnienia ludności w pruskiej części Górnych Łużyc w 1933 r.:						
	Powiat miejski Zgorzelec	Powiat ziemski Zgorzelec	Powiat Hoyerswerda	Powiat Lubań	Powiat Rothenburg	Suma
Ogół ludności	94.182	60.238	55.962	73.200	87.968	371.550
Ludność zdolna do pracy	44.437	31.933	27.558	39.827	46.546	190.301
Ludność Zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy	32.357	28.031	24.026	34.075	39.369	157.858
Bezrobotni	12.080	3.902	3.532	5.752	7.177	32.443
Zatrudnieni w rolnictwie i leśnictwie	780	14.824	10.783	13.779	17.623	57.789
Zatrudnieni w przemyśle i handlu	13.594	8.665	9.121	13.475	15.673	60.528

Zatrudnieni w handlu i transporcie	10.991	2.915	2.558	4.122	3.317	23.903
Zatrudnieni w usługach publicznych i prywatnych	4.562	928	981	1.685	1.815	9.971
Zatrudnieni w usługach krajowych	2.430	709	583	1.014	941	5.677
Suma	32.357	28.041	24.026	34.075	39.369	157.858

Ta część regionu nie poniosła faktycznie żadnych strat ludnościowych w czasie I wojny światowej. Ludność Zgorzelca zmniejszyła się pomiędzy 1913 a 1919 rokiem o ok. 5 000 mieszkańców, lecz w tym czasie ludność powiatu Hoyerswerda zwiększyła się o ok. 7 500 mieszkańców, równoważąc - w ogólnym bilansie demograficznym - ten spadek. Jednak w pierwszej połowie lat 20. dał się zauważyć spadek liczby ludności w pruskiej części regionu, co mogło mieć związek z migracjami za pracą. W każdym razie proces ten ominął Zgorzelec, który osiągnął wówczas wielkość rzędu 100 000 mieszkańców.

32.4 Mechaniczne maszyny rolnicze w pruskiej części Górnych Łużyc w 1933 r. (przypadające na 0-5 hektara):						
	Powiat miejski Zgorzelec	Powiat ziemski Zgorzelec	Powiat Hoyerswerda	Powiat Lubań	Powiat Rothenburg	Suma
Silniki elektryczne	91	3.826	1.894	3.696	3.043	12.550
Traktory o mocy silników ponad 16 koni mechanicznych	3	66	5	61	48	183
Małe traktory o mocy silników poniżej 16 koni mechanicznych	7	8	5	5	14	39
Kosiarki	70	2.155	591	1.649	993	5.428
Kombajny ziemniaczane	36	1.302	382	1.639	771	4.130
Młockarnie	48	2.518	1.307	2.871	2.254	8.998

Na terenie rejencji legnickiej, w skład której wchodziła pruska część Górnych Łużyc, w 1927 r. znajdowało się ok. 154 000 górników i ludzi zatrudnionych w przemyśle oraz górnictwie, z czego ok. 64 000 przypadało na Górne Łużyce, co stanowiło 41% tej ogólnej liczby. Na Górnych Łużycach obszar, na którym rozwijał się przemysł czy też odkrywkowe wydobycie węgla brunatnego, zajmował ogólnie aż 27% powierzchni, a w przemyśle i przy wydobyciu węgla brunatnego zatrudnionych było łącznie 32% ogólnej liczby mieszkańców pruskiej części regionu. Warto dodać, że w największym mieście saskiej części regionu - Budziszynie, było zaledwie ok. 3 000 robotników zatrudnionych w przemyśle. O stopniu uprzemysłowienia pruskiej części Górnych Łużyc najlepiej świadczą dane pokazujące procentowo liczbę mieszkańców zatrudnionych w przemyśle i górnictwie w poszczególnych powiatach. Na pierwszym miejscu był powiat Rothenburg z 22,2%, na drugim powiat Lubań (wraz z miastem) z 17,8% i wreszcie powiat Hoyerswerda z 16% mieszkańców zatrudnionych w przemyśle i górnictwie. Dopiero na czwartym miejscu znalazł się powiat ziemski Zgorzelec - przed I wojną światową niekwestionowany lider. Zgorzelecki powiat miejski stanowił zupełnie odrębny i nieporównywalny - gdyż na Górnych Łużycach nie było podobnego ośrodka miejskiego, o tak silnym stopniu industrializacji - obszar przemysłowy. Pokazuje to, że po I wojnie światowej zmienił się wkład poszczególnych powiatów w produkt krajowy brutto. Pomimo kryzysu gospodarczego i bezrobocia wysoki poziom uprzemysłowienia utrzymywał się do 1939 r.

32.5 Średnia plonów na pruskich Górnych Łużycach w latach 1914-1938 (w decytonach/kwintalach z hektara):

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kartofle	Buraki cukrowe	Buraki pastewne
1914	18,8	15,2	20,94	19,92	117,66	279,88	-
1915	15,73	14,83	11,2	9,68	137,46	232,43	-
1917	12,78	10,1	9,68	8,82	103,94	162,5	-
1918	17,56	13,24	15,82	16,32	67,7	223,65	-
1919	18,2	13,5	17,2	18,3	84	133,3	258
1920	15,9	11,2	17	18	107,9	244,1	334,7
1921	19,1	15	16,3	16,1	85,3	186,6	234
1923	15,1	14,9	15,4	16,4	154,1	232,4	391,6
1925	21,3	17,3	19,3	16,6	149,6	225,2	412,4
1926	14,5	11,3	16,4	19,3	74,7	198,8	247,7
1928	19,8	16,9	19,4	18,3	136	218,6	338,7
1929	19,1	17,6	19,4	20,1	111,6	231,9	336,7
1930	21,1	16	20,7	16,9	170,3	287,7	513,6
1932	18	17,3	19,7	21	146,4	246	430,5
1933	22,6	19,1	22,7	22,8	129,6	255,4	437,3
1934	18,1	12,8	16,6	12,9	151,1	272,1	407,8
1935	16,4	11,9	17,7	11,8	124,6	223,1	310,9
1936	19,3	12,4	21,7	20,7	168,6	280	436,4
1937	22,1	16,9	20,9	18,3	185,1	289,3	555,6
1938	25,1	19,8	25,3	22,6	156,7	304,5	532

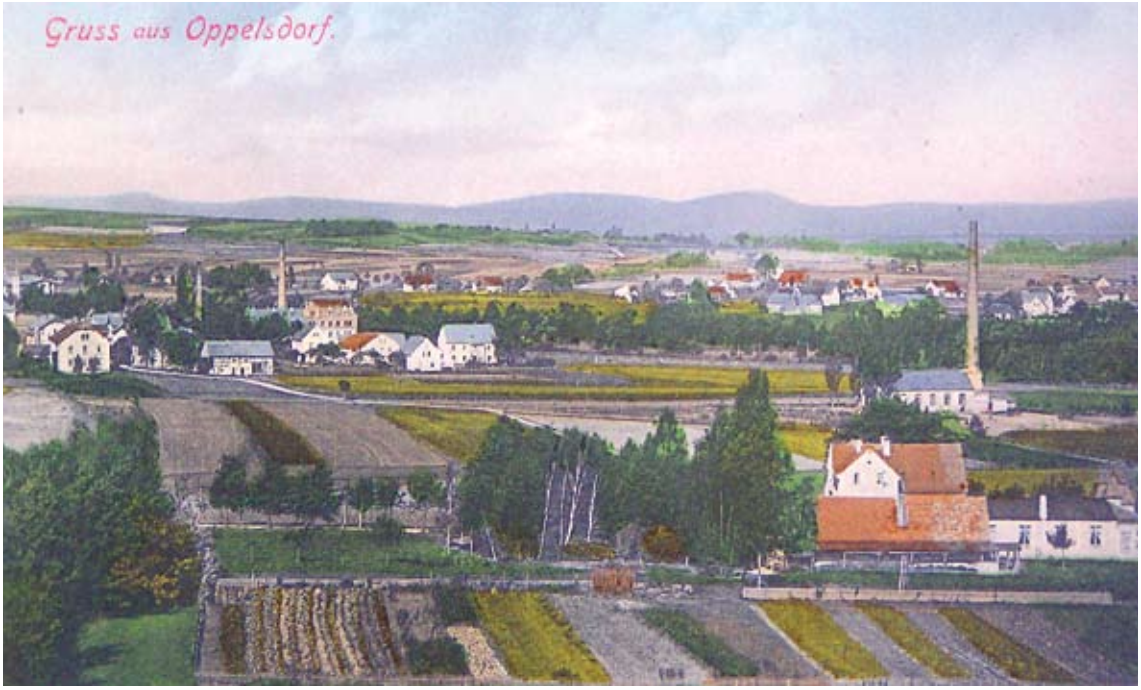

32.3 Opolno Zdrój, pocztówka z początku XX w.

Od XIX w., w pruskiej części regionu dominującą gałęzią przemysłu było włókiennictwo. W czasie postępującego uprzemysłowienia w latach 20. w regionie wykształciły się dwa ośrodki specjalizujące się w produkcji tekstyliów - szczególnie chustek, bielizny, odzieży wierzchniej i pościeli - w Zgorzelcu oraz w mieście i na terenie powiatu lubańskiego. Zgorzeleckie fabryki tekstylne produkowały modne płaszcze, sukienki i garnitury, które znane były w całych Niemczech. Zaczęto także produkować ubrania ze sztucznego jedwabiu. Od 1925 r. sztuczny jedwab produkowały słynne zakłady „Concordia" założone w połowie XIX w. przez Samsona Wollera, które posiadały tkalnie m.in. w Leśnej (gdzie zatrudniano ok. 900 osób) w Bolesławcu (ok. 1000 pracowników) i w innych mniejszych filiach (m.in. w Biedrzychowicach koło Olszyny, Bogatyni, Kościelnikach Średnich i Markowicach). Co ciekawe, w czasie II wojny światowej w halach produkcyjnych zakładów „Concordia" w Leśnej produkowano elementy do bezzałogowych samolotów-pocisków odrzutowych V 1. Zakłady te stanowiły wówczas część koncernu VDM Luftfahrtwerke AG Heddernheim, które przeniesiono z Frankfurtu nad Manem.

Znane były także wyroby tekstylne z fabryki Otto Müller & Co. z Zawidowa, które, powstały w latach 60. XIX w. Firma zdobyła światową markę dzięki oryginalnej tkaninie „Gloria", będącej mieszanką jedwabiu i wełny. Jeszcze w 1927 r. fabryka była jednym z największych zakładów pracy w regionie - dysponowała ok. 1 500 krosnami i zatrudniała ok. 1 000 pracowników. Fabryka Otto Müller & Co. nie przetrzymała jednak Wielkiego Kryzysu i w 1931 r. upadła.

Z kolei Lubań słynął przede wszystkim z produkcji chusteczek - lnianych i bawełnianych - które były znane szeroko poza granicami Niemiec, ze względu na jakość wykonania, kolory i wzory. Najbardziej znana firma J. G. Weinert powstała już w 1779 r. Inna znana firma Winklerów w latach 20. produkowała dziennie ok. 20 000 tuzinów chusteczek. W Zgorzelcu, w 1939 r., liczba zakładów tkackich zmniejszyła się do 518 (233 w samym mieście), w których zatrudniano 9 248 pracowników (2 124 w samym mieście). Sporo tzw. domów tkaczy (Hauswebereien) musiało

zakończyć produkcję. Odwrotny proces nastąpił w powiecie lubańskim, gdzie liczba zakładów tkackich wzrosła do 215, a liczba osób zatrudnionych wyniosła 6 906 pracowników.

W czasie II wojny światowej, od 1943 r., na terenie fabryki tkackiej Winlerów - największego przedsiębiorstwa w Lubaniu - zainstalowano linie produkcyjne zakładów lotniczych GEMA Werke. Siedziba kierownictwa koncernu znajdowała się w Lubaniu przy Bismarckstraße 29. Wytwarzano tutaj aparat Freya, w wersji stacjonarnej i przenośnej oraz znacznie większe stacjonarne urządzenie radarowe Würzburg Riese o średnicy parabolicznej anteny 7,5 metra i zasięgu do 70 km. W skład koncernu wchodziły filie rozrzucone po Lubaniu i innych miasteczkach górnołużyckich: 1) Aerobau Lehmann KG w Giebułtowie, 2) Effzet-Werke, Otto Kunze w Lubaniu, 3) Fritz & Co. GmbH w Lubaniu, 4) Lassman w Lubaniu, 5) Luftfahrtwerke w Leśnej, 6) Mau, Düchne & Habermann (własność G. Winklera) w Lubaniu, 7) Merferd & Co w Lubaniu, 8) Walter KG w Lubaniu, 9) Weinert und Sohne w Lubaniu, 10) Gustaw Winkler w Lubaniu. Do pracy w zakładach GEMA używano robotników z 9 obozów pracy zlokalizowanych w okolicy Lubania, a także więźniów filii obozu koncentracyjnego Groß-Rosen w Leśnej-Miłoszowie.

Przemysł maszynowy pojawił się w pruskiej części stosunkowo późno, lecz od razu stał się bardzo ważną częścią gospodarki górnołużyckiej. Na pierwszym miejscu należy wymienić fabryki wagonów ze Zgorzelca i z Niesky. Przemysł maszynowy skoncentrowany był przede wszystkim w Zgorzelcu i w mieście oraz powiecie Rothenburg, gdzie produkowano - głównie na potrzeby rynku niemieckiego - maszyny rolnicze i maszyny do produkcji cegieł. Jedna z najbardziej znanych cegielni górnołużyckich znajdowała się w Zawidowie, gdzie produkowano nie tylko cegły, lecz także dachówki, garnki gliniane i materiały budowlane z ceramiki. W latach 1927-1928 zawidowska cegielnia zatrudniała 150 osób i produkowała rocznie ok. 7 mln sztuk różnych wyrobów. Zawidowska dachówka była słynna w Europie, m.in. w latach 20. król Jugosławii Aleksander zamówił partię dachówek dla pokrycia dachu swojej rezydencji pod Belgradem.

32.4 Wiadukt kolejowy na Nysie Łużyckiej w Zgorzelcu, pocztówka z początku XX w.

W końcu lat 20. pruskie Górne Łużyce stały się również ważnym centrum produkcji największych i najsilniejszych wówczas silników Diesla oraz mniejszych urządzeń gospodarstwa domowego. Produkty te znajdowały nabywców na rynku wewnętrznym oraz były eksportowane. Zauważalny był proces zmniejszania się liczby zakładów w dziedzinie przemysłu maszynowego - w 1939 r. było ich 29 - lecz były to głównie przedsiębiorstwa średnie i duże, które zatrudniały łącznie 3 246 pracowników. Do grupy największych zakładów, nawet w skali całych Niemiec, należała fabryka wagonów w Zgorzelcu zatrudniająca 1 940 robotników i urzędników. Fabryka wagonów w Niesky była też dużym zakładem - ale już w skali regionu - z ponad 400 zatrudnionymi. Łącznie w przemyśle maszynowym, stalowym i samochodowym, w pruskiej części regionu, zatrudnionych było 10 471 osób w pełnym wymiarze czasu pracy. W czasie I wojny światowej fabryki wagonów w Zgorzelcu i Niesky produkowały w odlewni żelaza m.in. elementy mostów na potrzeby armii.

W pruskiej części regionu bardzo silnie rozwinięty był przemysł szklarski, szczególnie w regionie Rothenburga, Zgorzelca i Hoyerswerdy. Największe huty szkła i zakłady produkujące elementy szklane znajdowały się w Weißwaser i Pieńsku (Penzig) i już przed I wojną światową zajmowały przodujące miejsce w Niemczech. Przemysł szklarski przeżył prawdziwy boom w latach 20., gdy po ciężkim okresie wojennym ograniczono maksymalnie eksport i zamykano kolejne linie produkcyjne, pojawiło się coraz większe zapotrzebowanie na żarówki szklane. W 1920 r. kilka dużych łużyckich firm przemysłu szklanego połączyło się pod auspicjami ASG jako Osram GmbH KG Berlin, gdzie znajdowała się siedziba Zjednoczonego Zarządu Łużyckiego Hutnictwa Szkła. W górnołużyckich hutach szkła nie tylko używano białego szkła wodnego dla celów technicznych, lecz produkowano także wyroby szklane codziennego użytku. Wytwarzano także wysokiej jakości szkło prasowane, które używane było do celów artystycznych. W 1935 r. student znanej uczelni artystycznej (zamkniętej przez nazistów w 1934 r.) „Bauhaus" z Dessau, a później znany i ceniony projektant przemysłowy Wilhelm Wagenfeld, zaprojektował dla Zjednoczonego Zarządu Łużyckiego Hutnictwa Szkła wzór przemysłowy naczyń szklanych do produkcji maszynowej. Wykonanie poszczególnych elementów nie było wysoce artystyczne, ale założenie dla masowej produkcji wysokiej jakości szkła miało być takie, że wyrób ma być „tak piękny i praktyczny, że najbogatszy chce go posiadać i tak tani, że nawet najbiedniejsi mogą go kupić". W 1935 r. katalog Zjednoczonego Zarządu Łużyckiego Hutnictwa Szkła zawierał prawie niewyobrażalną liczbę ok. 60 000 różnych produktów. Produkty te były nagradzane na licznych międzynarodowych wystawach i targach. W pruskiej części Górnych Łużyc działało łącznie 59 hut szkła i zakładów przemysłu szklarskiego, w których zatrudnienie znajdowało 10 434 robotników, pracowników biurowych, techników i projektantów produkcji szkła. Kolejne 2 000 pracowników zatrudnionych było jako dostawcy, przy transporcie i sprzedaży.

W regionie - jak już wcześniej wspomniano - rozwijało się szczególnie mocno wydobycie węgla brunatnego i produkcja brykietu z torfu i węgla brunatnego. W 1911 r. na południe i południowy-zachód od Hoyerswerdy zostały otwarte pierwsze dwie główne kopalnie węgla brunatnego. Nawet w czasie wojny na terenie tego powiatu otwarto dalsze trzy kopalnie, w tym słynną odkrywkę Werminghoff, z której następnie produkowano brykiet w Knappenrode. Brykieciarnia w Knappenrode istniała od 1918 do 1993 r., a obecnie znajduje się tam muzeum górnicze. Inne duże złoża węgla brunatnego znajdowały się w rejonie Zeißholz, Klitten, Weißwasser i Muskau. Później rozpoczęto eksploatację złóż na wschód od Nysy Łużyckiej, na południe i na zachód od Zgorzelca - w rejonie Turowa i Bogatyni - w okolicy Węglińca (Kohlfurt) i Lubania. W czasie

I wojny światowej działające w rejonie Zgorzelca kopalnie węgla brunatnego radziły sobie dość dobrze, w przeciwieństwie do kopalni dolnośląskich, które wydobywały węgiel kamienny. Właściciele kopalń z rejonu Zgorzelca starali się „reklamować" fachowców z frontu. W kopalniach zatrudniano jeńców wojennych (i w Zgorzelcu, i w Lubaniu znajdowały się obozy jenieckie). Wprowadzono także mechanizację procesu wydobycia. W 1926 r. wydobycie węgla brunatnego w pruskiej części regionu osiągnęło poziom 8 906 189 ton o wartości 21 399 219 marek. Część tego węgla przerobiono następnie na 1 989 040 ton brykietu. Warto podać dla porównania, że w 1989 r. Łużyckie Zagłębie Węgla Brunatnego było największym na świecie wydobywcą tego rodzaju węgla. Po stronie niemieckiej pracowało wówczas 19 kopalń, które wydobyły 195 mln ton węgla. Po stronie polskiej, w kopalni Turów wydobyto w tym roku dodatkowe 15 mln ton. Obecnie (stan na 2006 r.) wydobycie spadło do 58 mln ton węgla brunatnego. W 1939 r. liczba fabryk brykietu wzrosła do 19 z 5 275 pracownikami.

32.5 Szkoła katolicka w Nowogrodźcu, pocztówka z początku XX w.

O znaczeniu zgorzeleckiego ośrodka przemysłowego w pruskiej części Górnych Łużyc świadczy poziom płac robotniczych, który nie odbiegał znacznie od zarobków w zachodnioniemieckich okręgach przemysłowych. Pod tym względem Zgorzelec wraz z Wrocławiem wybijał się na tle całego Dolnego Śląska, który jako obszar przemysłowy charakteryzował się jednym z niższych poziomów płac w całych Niemczech (średnio 15-20% mniej zarabiał robotnik dolnośląski od robotnika z Zagłębia Ruhry).

Na początku XX w. rząd pruski zdecydował się na realizację nowatorskiego projektu elektryfikacji linii kolejowych tworzących sieć tzw. Śląskiej Kolei Górskiej (Schlesiche Gebirgsbahn). Najważniejszym odcinkiem sieci była linia kolejowa Wrocław - Zgorzelec, która była jedną z pierwszych na świecie - w latach 1914 - 1928 - zelektryfikowanych linii kolejowych. W ten sposób Górne Łużyce były miejscem pionierskiego eksperymentu z dziedziny kolejnictwa. Oprócz górnołużyckiego odcinka linii Wrocław - Zgorzelec (był to fragment Zgorzelec - Lubań o długości 25,6 km, którego elektryfikację ukończono 1 września 1923 r.), zelektryfikowano jeszcze linie: Lubań - Węgliniec (22 km, prace ukończono 3 kwietnia 1928 r.) i Lubań - Leśna (10 km, prace ukończono 3 kwietnia 1928 r.). Po wojnie, według litery umowy polsko-sowieckiej z 8 lipca 1945 r., cała sieć kolei elektrycznej - łącznie z taborem kolejowym - na Dolnym Śląsku i Górnych Łużycach została przyznana stronie sowieckiej, która zdemontowała i przewiozła ją do ZSRR. Ponownej elektryfikacji dokonano w latach 60.

Za wyjątkiem przemysłu ciężkiego, w gospodarce pruskiej części Górnych Łużyc reprezentowane były - w mniejszym lub większym stopniu - 34 grupy branżowe, na które składały się prawie wszystkie główne rodzaje produkcji. W tej części regionu udało się stworzyć silnie ze sobą powiązany system gospodarczy, który potrafił przystosować się do zmiennych, często niepomyślnych, warunków rozwoju w okresie międzywojennym, i który był w stanie pomyślnie przezwyciężyć wszystkie niebezpieczeństwa i globalne kryzysy. W czasie II wojny światowej, szczególnie po 1941 r., widoczny był przymus - podobnie jak w pozostałych regionach Niemiec - wykorzystania w gospodarce kobiet. W drugowojennej gospodarce górnołużyckiej - tak w przemyśle jak i w rolnictwie - wykorzystywano także jako siłę roboczą cudzoziemskich robotników przymusowych, jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych.

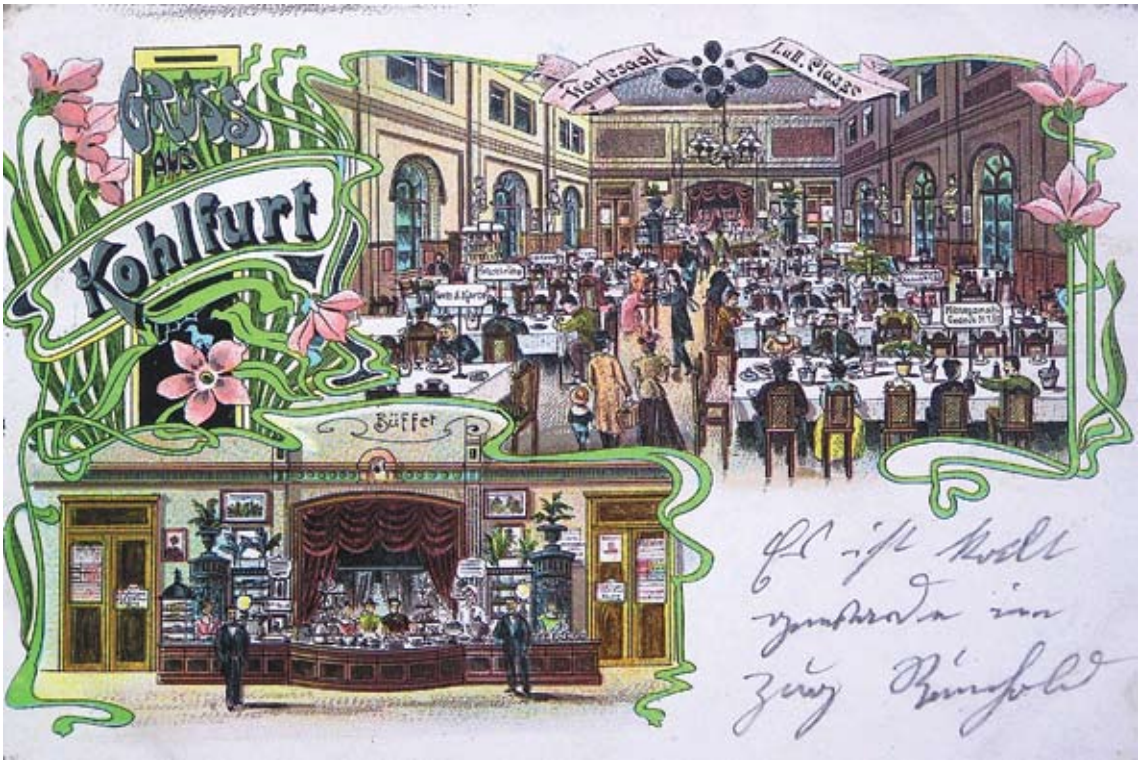

32.6 Restauracja dworcowa w Węglińcu w pierwszej dekadzie XX w.

32.6 Struktura zawodowa ludności w pruskiej części Górnych Łużyc w 1939 r.:

	Powiat miejski Zgorzelec		Powiat ziemski Zgorzelec		Powiat Hoyerswerda		Powiat Lubań		Powiat Rothenburg		Suma	
	Zakłady	Pracownicy	Zakłady	Pracownicy	Zakłady	Pracownicy	Zakłady	Pracownicy	Zakłady	Pracownicy	Zakłady	Pracownicy
Nierolnicze zakłady ogrodnicze i hodowla zwierząt	27	27	13	26	4	5	18	25	4	18	60	101
Rybołówstwo śródlądowe	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-	1	1
Górnictwo	-	-	2	482	15	4.514	3	287	12	1.111	32	6.394
Produkcja brykietu (torf) kruszywa (kamieniołomy) i wydobycie węgla brunatnego	39	411	79	4.737	44	2.450	53	1.443	123	10.228	338	19.263
Produkcja żelaza i stali	3	277	2	21	2	196	3	21	6	544	16	1.059
Huty i zakłady produkcji metali (kolorowych)	4	16	-	-	-	-	-	-	3	14	7	30
Zakłady produkcji żelaza, stali i wyrobów metalowych	178	1.328	136	315	85	240	160	443	147	351	706	2.677
Zakłady produkcji maszyn i urządzeń ze stali	122	6.890	59	595	51	480	84	375	102	2.131	418	10.471
Przemysł elektryczny	60	587	26	89	22	105	42	146	35	133	185	1.060
Optyka precyzyjna	73	701	10	18	13	24	30	55	19	41	145	839
Przemysł chemiczny	15	117	16	223	5	107	5	29	3	37	44	513
Przemysł włókienniczy	233	2.124	24	105	23	42	215	6.906	23	71	518	9.248
Przemysł papierowy	49	420	10	330	7	25	13	210	25	1.461	104	2.446
Przemysł poligraficzny	62	378	14	87	8	21	23	79	21	78	128	643
Przemysł skórzany i linoleum	39	388	34	63	-	-	50	81	32	55	155	587
Przemysł kauczukowy i azbestowy	7	29	-	-	-	-	1	60	1	5	9	94
Przemysł drzewny	213	1.046	251	1.285	143	1.127	328	1.789	307	3.085	1.242	8.332
Produkcja instrumentów muzycznych i zabawek	13	14	2	38	1	1	39	-	-	19	62	
Przemysł spożywczy	371	2.269	325	1.008	259	844	455	1.619	408	1.517	1.818	7.617
Przemysł odzieżowy	1.151	2.078	365	512	255	397	1.613	2.410	516	769	3.900	6.166
Przemysł budowlany	309	2.795	139	680	117	2.421	190	1.390	202	2.058	957	9.344
Zakłady dostarczające wodę, gaz i energię elektryczną	10	436	20	117	13	124	21	115	27	236	91	1.028

Handel hurtowy i eksport	295	2.328	91	250	85	245	101	253	111	347	683	3.423
Handel detaliczny	1.453	5.083	408	789	425	988	737	1.647	730	1704	3.753	10.211
Wydawcy i agencje reklamowe	510	1.060	77	101	50	85	201	248	97	124	929	1.618
Banki oraz giełdy	27	384	17	33	17	74	34	134	39	144	134	733
Ubezpieczenia	106	669	21	21	20	42	57	104	43	86	247	922
Łączność i transport	183	3.043	163	2.436	152	1.374	204	2.012	283	1.330	985	10.195
Branża restauratorska	292	1.248	208	589	181	531	362	1.022	309	878	1.352	4.264
Struktury partyjne	75	2.124	23	128	50	476	81	662	43	544	272	3.934
Organizacje gospodarcze i społeczne	17	210	-	-	4	32	5	44	4	64	30	350
Prawne i gospodarcze zarządzanie nieruchomościami	106	361	8	13	15	54	26	77	25	112	180	617
Kultura i edukacja	183	963	101	290	89	320	178	553	157	577	708	2.703
Opieka społeczna, służba zdrowia i higiena	438	1.701	184	406	140	367	273	596	266	759	1.301	3.829
Suma	6.656	41.865	2.828	15.787	2.308	16.888	5.570	24.845	4.127	30.612	21.589	129.997

* * *

W wyniku intensywnych działań wojennych we wschodnich Górnych Łużycach na przełomie lutego i marca 1945 r. powiaty lubański i zgorzelecki poniosły duże straty wojenne w zabudowaniach i w inwentarzu martwym na wsi (w północnych regionach powiatów, gdzie przebiegała linia frontu, przekroczyły one 30% stanu sprzed walk) oraz w inwentarzu żywym (w powiecie zgorzeleckim wynosił on ok. 15 sztuk przeliczeniowych na 100 ha użytków rolnych, a w powiecie lubańskim ok. 50 sztuk na 100 ha użytków rolnych). Dolny Śląsk, a w jego granicach także Górne Łużyce, był obszarem w 1/3 powierzchni użytkowej zaminowanym w latach 1944-1945. Na terenie powiatu lubańskiego zaminowane było 41%, a w zgorzeleckim 42% gruntów ornych.

32.7 Powierzchnia, liczba mieszkańców i gęstość zaludnienia powiatów lubańskiego i zgorzeleckiego roku 1939 i 1946:

Powiat	Powierzchnia w km²	1939 r.		1946 r.			
		Liczba mieszkańców w tys.	Gęstość zaludnienia os/km²	Liczba mieszkańców w tys.	W tym Niemców		Gęstość zaludnienia os/km²
					Liczba	% ogółu mieszkańców	
lubański	524	72,8	139	63,6	43,8	68,9	121
zgorzelecki	836	69,2	95	25,6	14,1	55,1	31

Po zakończeniu II wojny światowej Krajowa Rada Narodowa zdecydowała o zasiedleniu pasa nadgranicznego, wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, osadnikami wojskowymi. 3 czerwca 1945 r. Naczelny Dowódca WP wydał rozkaz nr 111 o rozpoczęciu zasiedlania przez osadników wojskowych wyznaczonych im powiatów. Generalnym Inspektorem Osadnictwa Wojskowego został gen. broni Karol Świerczewski, a jego zastępcą płk Piotr Jaroszewicz. Osadnikiem wojskowym - w myśl litery rozkazu nr 111 - mógł zostać: żołnierz WP, partyzant ruchu niepodległościowego z wojny 1939-1945, wdowa, sierota po poległych i zmarłych żołnierzach i partyzantach lub ich najbliższa rodzina, jeśli poległy był jedynym żywicielem rodziny. Teren powiatów górnołużyckich, zgodnie z rozkazem nr 1 Inspektora Osadnictwa Wojskowego, wchodził w skład 4. Obwodu Osiedleńczego, na terenie którego akcję osadniczą prowadziła 7. DP.

32.7 Gen. W. Szokalski (przewodniczący Związku Osadników Wojskowych) w otoczeniu innych członków ZOW przed siedzibą Związku w Lubaniu, 1946

Pierwszymi osadnikami wojskowymi byli starsi żołnierze w wieku powyżej 40 lat, których demobilizowano w pierwszej kolejności. Działka wojskowa liczyła od 10 do 15 ha ziemi, w zależności od klasy gleby. Osadnicy otrzymywali ziemię na własność, bezpłatnie, otrzymywali także przydział inwentarza żywego. Mogli również liczyć na pomoc jednostek wojskowych stacjonujących w rejonie osadnictwa wojskowego.

Dla sprawnego przeprowadzenia akcji osadniczej wojsko zorganizowało w południowych powiatach Dolnego Śląska łącznie 107 tzw. grup operacyjnych, z czego na terenie powiatu

lubańskiego działało 15 z tych grup. Przygotowywały i zabezpieczały one gospodarstwa dla zdemobilizowanych żołnierzy, przyszłych osadników wojskowych. Akcja osadnicza bardzo szybko zaczęła przynosić efekty. Do 11 września 1945 r., a więc w dwa miesiące po rozpoczęciu akcji, w powiecie lubańskim osiedlono 618 osób, a w powiecie zgorzeleckim 507 osób. W ciągu następnych dwóch miesięcy liczba osadników znacznie wzrosła. Według danych na dzień 14 listopada 1945 r. w powiecie lubańskim zamieszkało 1 401 rodzin osadników wojskowych i 600 rodzin osadników cywilnych (razem 2 001 rodzin), a w powiecie zgorzeleckim 626 rodzin osadników wojskowych i 440 rodzin osadników cywilnych (razem 1 066 rodzin, czyli o ok. 50% mniej niż w powiecie lubańskim).

Na przełomie 1946 i 1947 r. w WP przeprowadzono drugą demobilizację, co spowodowało pojawienie się drugiej fali osadników wojskowych. Okazało się jednak, że na terenach przeznaczonych do akcji osadniczej zabrakło wolnych, i przede wszystkim, niezniszczonych (lub niezdewastowanych) gospodarstw indywidualnych dla osadników. Ten problem szczególnie dotykał powiaty górnołużyckie. Jego rozwiązaniem była parcelacja dużych majątków ziemskich, które dzielono na działki o wielkości ok. 10 ha. Faktycznie osadnictwo wojskowe zostało zakończone w początkach 1947 r.

32.8 Osadnicy wojskowi w powiatach lubańskim i zgorzeleckim w 1945-1949 r.:

Powiat	Suma wszystkich osadników w tys.	% ogółu osadników wojskowych wśród osiedlonych w latach 1945-1949	Przesiedleńcy		Migranci wewnętrzni	
			Suma wszystkich przesiedleńców w tys.	% ogółu osadników wojskowych wśród przesiedleńców	Suma wszystkich migrantów wewnętrznych w tys.	% ogółu osadników wojskowych wśród migrantów wewnętrznych
lubański	93	669	83	654	10	833
zgorzelecki	13	317	12	342	2	468

W powiecie zgorzeleckim pierwszymi osadnikami (niewojskowymi) byli Polacy przybywający z robót przymusowych w Niemczech. Na terenie powiatu do lipca 1945 r. nie udało się rozpocząć masowej akcji osadniczej, gdyż pojawiła się dość specyficzna trudność - w związku z ustaleniem granicy na Nysie Łużyckiej powiat zgorzelecki, i samo miasto Zgorzelec, zostały podzielone na dwie części, a mapy katastralne zostały po niemieckiej stronie i ich odzyskanie natrafiło na duże trudności. Z kolei powiat ten, w znacznym stopniu wyludniony w wyniku migracji ludności niemieckiej w ostatnich dniach wojny, był o wiele „łatwiejszy" do zasiedlenia i, w przeciwieństwie do innych powiatów dolnośląskich, nie było na jego terenie problemów mieszkaniowych. Przez długi czas po wojnie problemem był katastrofalny brak wykwalifikowanej siły roboczej, co uniemożliwiało sprawne zagospodarowanie powiatu.

32.2 Instrukcja szczegółowego wykonania lustracji upraw ziemniaczanych na terenie Starostwa Powiatowego w Zgorzelcu, 23 maja 1949 r.

"W związku z pierwszą lustracją upraw ziemniaczanych przypadającą na dzień 2 czerwca [1949 r.] Starostwo Powiatowe, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych podaje dodatkową instrukcję szczegółowego wykonania lustracji oraz terminowej sprawozdawczości z akcji.

1) Zorganizowania drużyn lustracyjnych i oznaczenia terenu ich pracy dokonują Gromadzkie Sekcje Ochrony Roślin, których obowiązkiem jest także dopilnowanie by akcją przeciwstonkową objęte były wszystkie uprawy ziemniaków.

a) Drużyna winna składać się [z] 10 do 15 osób z przodownikiem na czele, który czuwa nad dokładnością pracy. Przeoczenie poleca zaraz ponownie kontrolować, względnie kontroluje sam.

b) Każdy poszukiwacz bada równocześnie dwa rzędy ziemniaków stając w bruździe ogląda starannie rozchylając liście, najpierw krzaki z prawej strony potem krzaki z lewej strony, robi krok naprzód, bada drugi krzak z prawej strony i drugi z lewej strony itd.

c) Na końcu bruzdy poszukiwacz czeka na nadejście wszystkich lustratorów i nowe bruzdy zajmują wszyscy członkowie jednocześnie.

d) Maksymalna norma dla jednego poszukiwacza drużyny wynosi dziennie przy pierwszej i drugiej lustracji 1,5 ha, przy trzeciej i czwartej lustracji 1 ha, przy piątej, szóstej i siódmej 0,5 ha.

2) W wypadku znalezienia stonki w jakimkolwiek stadium rozwojowym, okazy należy przesłać w zakorkowanej butelce do Zarządu Gminnego, względnie bezpośrednio do starostwa.

a) Zamknąć dostęp na pole zamieszczając tablice ostrzegawcze „stonka ziemniaczana – wstęp na pole wzbroniony".

b) Sprawozdawczość z wykonania lustracji.

c) Bezpośrednio po każdym przeglądzie winien być sporządzony przez sołtysa wspólnie z drużynowi i przesłany gońcem do Zarządu Gminy raport z poszukiwań stonki. Przestrzegać należy dokładnego i zgodnego ze stanem rzeczywistym wypełniania wszystkich rubryk raportu, przy czym należy posłużyć się objaśnieniami zamieszczonymi na odwrocie raportu.

d) Zarząd Gminny po zebraniu i zsumowaniu danych w raportach od sołtysów sporządza ogólne krótkie zestawienie na blankietach raportu z poszukiwania stonki ziemniaczanej. Tego danego dnia po sporządzeniu zestawienia Zarząd Gminny obowiązany jest podać telefonicznie dane do starostwa, a następnie przesłać wszystkie raporty wraz z zestawieniem do starostwa powiatowego. Każda lustracja przeciwstonkowa kontrolowana będzie przez gminnych kontrolerów, członków Powiatowej Komisji Ochrony Roślin i lotne inspekcje wojewódzkie."

Powiat lubański był najliczniej zasiedlony przez osadników wojskowych, którzy chętnie wybierali właśnie te tereny - z tych, które były przeznaczone pod osadnictwo wojskowe - gdyż nie były one aż tak zniszczone, jak tereny innych powiatów. W powiecie lubańskim osadnictwo wojskowe poczyniło największe postępy, do chwili, gdy zlikwidowano jego odrębność i zezwolono na osadnictwo cywilne. Z kolei powiat zgorzelecki był zasiedlany przede wszystkim w jego południowej, niezniszczonej części. Należy pamiętać, że osadnictwo na terenie Dolnego Śląska i Górnych Łużyc mogło być z wielu powodów atrakcyjne dla nowo przybyłych. Otrzymywali oni w większości przypadków domy i zabudowania gospodarcze murowane, kryte materiałami ogniotrwałymi lub papą. Tylko nieliczni otrzymali domy bez zabudowań gospodarczych. Osadnicy, którzy otrzymali gospodarstwa na terenie dużych majątków rozparcelowanych, musieli współdzielić zabudowania gospodarcze. Trzeba pamiętać, że Dolny Śląsk był przodującym regionem w Polsce pod względem zabudowy - w 1950 r. 91,7% zabudowań było murowanych

CEGIEŁKA
NA
UFUNDOWANIE SZTANDARU
POWIATOWEGO ZWIĄZKU OSADNIKÓW WOJSKOWYCH
W LUBANIU D./ŚLĄSKIM 1948 R.
ofiarowana przez
Ob. Koszela Józef
Sekretarz:
Przewodniczący:

32.8 Cegiełka na kwotę 500 zł przekazana przez Józefa Koszelę na sztandar Powiatowego Związku Osadników Wojskowych w Lubaniu, 1948

32.9 Odbudowa wiaduktu kolejowego przez osadników wojskowych, 1946

i tylko 8% drewnianych, aż 97,7% budynków było pokrytych dachówką lub eternitem i tylko zaledwie 1,9% słomą. Powiat lubański był atrakcyjniejszy dla osadników rolniczych od powiatu zgorzeleckiego, także ze względu na narzędzia i maszyny rolnicze, które znajdowały się w gospodarstwach. Przykładowo, na 134 młocarnie na terenie powiatu lubańskiego przypadały zaledwie 54 młocarnie na terenie powiatu zgorzeleckiego; na 86 sieczkarni w p. lubańskim – 41 było w p. zgorzeleckim; na 66 siewników w p. lubańskim – 25 w p. zgorzeleckim; na 70 kultywatorów w p. lubańskim – 23 w p. zgorzeleckim, etc.

32.3 Sprawozdanie z działalności Społecznej Komisji Kontroli Cen przy Powiatowej Radzie Narodowej w Zgorzelcu, 14 grudnia 1949 r.

"Praca członków jest minimalna, ogranicza się ona tylko do ewentualnych czynności, wskazanych przez sekretarza S.K.K.C. Przyczyną tego zjawiska jest rzekomo praca zawodowa i funkcje społeczne jakie członkowie poza tym spełniają. Członkowie S.K.K.C. Minuta i Giełżyński w okresie tego roku nie zjawili się w S.K.K.C. ani jeden raz.

Mimo tych trudności zdołałem na terenie naszego powiatu zorganizować 28 kontroli. W kontrolach tych brało udział 217 kontrolerów społecznych. Kontrolerzy ci, po każdorazowym krótkim przeszkoleniu przed kontrolą, które nie mogło dłużej trwać jak 1-2 godzin, a to ze względu na oszczędność czasu, przeprowadzili kontrolę 442 punktów sprzedaży. Sporządzili oni 60 protokołów pozytywnych za odmowę sprzedaży, pobieranie nadmiernych cen, brak rachunków, nie ujawnienie cen i nielegalny ubój. Oprócz tego wpłynęło do S.K.K.C. 51 rozmaitych doniesień od władz, jak M.O., R.I.O.S. i innych. W wyniku przeprowadzonych śledztw w/w sprawach ukarano 68 obywateli grzywną na łączną sumę 880.000,- zł. 9 obywateli zostało w tym okresie zatrzymanych za nielegalny ubój i osadzonych w obozie pracy przymusowej na okres 2-9 miesięcy. Działo się to w okresie największego nasilenia braku mięsa na rynku tutejszego powiatu.

W porównaniu ze stanem przestępczości na tym odcinku w roku 1948, stwierdzić trzeba, iż zmniejszyła się ona o 100% [sic!]. Np. ilość protokołów w ub. roku sięgała liczby 220, a grzywny 1.500.000,- zł, zatrzymanych zaś było około 20-tu.

Bolączką w powiecie są Gminne Spółdzielnie. Personel w tych spółdzielniach rekrutuje się przeważnie z ludzi nie obeznanych w tej dziedzinie, poza innymi są też jednostki wykonywające swą pracę jako zło konieczne, kilku nierobów oraz szereg ludzi pochodzących z warstwy kupieckiej. Między tymi ostatnimi są ludzie, którzy pracę swoją wykonują jakby to była synekura. Większość z w/w zaś uważa, iż po 8-miu godzinach pracy – spółdzielnia nie może rościć pretensji do ich usług.

Poza tym stwierdziłem, że kierownicy zakupu zbyt niedbale odnoszą się do swych obowiązków zaopatrywania sklepów w towary tzn. pokupne. Zdarzały się wypadki, że margaryny np. jest w P.Zęg.S. i P.C.H. pod dostatkiem, a w sklepach gminnej spółdzielni jest jej brak. Dalej np. śledzi, konserw, drożdży, gwoździ, opon rowerowych i szereg innych artykułów, których nie jest brak na rynku. Na moją interwencję zasłaniano się brakiem czasu, środków lokomocji i inne nie do wiary wybiegi.

Agenci skupu i kontraktacji żywca i ziemiopłodów również nie stoją na wysokości swego zadania. Np. w czasie kontraktacji rzepaku w Działoszynie udzielano zaliczki wysokości 8.000,- zł bezrolnym. Przy skupie ziemniaków kontraktowanych, agenci nie spełnili swego obowiązku. Winni oni byli śledzić bogatszych rolników, którzy pobrali wysokie zaliczki (np. Sołtysiak z Pieńska, którego zobowiązania w gminnej spółdzielni wynoszą 233.260,- zł) czy nie sprzedają swych ziemiopłodów, a zwłaszcza ziemniaków innym nabywcom, pobierając ceny wyższe, co niewątpliwie miało miejsce. Natomiast ograniczali się oni do stwierdzenia suchego faktu, że kontrahent nie wywiązał się z zobowiązania.

Jedno z podstawowych zadań – księgowość – w naszych gminnych spółdzielniach traktowało się po macoszemu. Mimo, że większość pracowników finansowo-księgowych w spółdzielniach rozumie już potrzebę i celowość utrzymania księgowości na wysokim poziomie i prowadzenie jej na bieżąco – zdarza się jeszcze, że kierownictwo niektórych placówek, bądź nawet sami pracownicy finansowo-księgowi, odnoszą się z pewnym lekceważeniem do tego działu pracy, traktując księgowość jako wtórną, drugorzędną czynność. Przeto trzeba z całym naciskiem podkreślić, że takim miejscu kryje się właśnie szkodnictwo gospodarcze.

Nie wymaga przecież większych uzasadnień i omówień teza, że księgowość w ustroju gospodarki socjalistycznej, w ustroju gospodarki planowej, staje się nieodłączną częścią każdego działania gospodarczego, że księgowość, jeśli ma spełnić swoje zadanie w rozwoju życia gospodarczego – winna nadążyć za jego tempem. Każdy pracownik finansowy rozumiejący inaczej – popełnia karygodne błędy. Na odcinku P.G.R. stwierdziłem w m-cu maju w majątku Spytków, iż 40 ha ziemi ornej leżało odłogiem. Ingerowała w tej sprawie Delegatura Komisji Specjalnej w Jeleniej Górze. Nadto stwierdziłem, że w tym samym majątku w jednym z zabudowań znajdowało się kilkanaście tysięcy kg wełny drzewnej, którą miejscowa ludność przewracała w poszukiwaniu skarbów, gdyż fama głosiła, iż b[yły] właściciel majątku pochował w tej wełnie wartościowe rzeczy. Wełną zainteresowałem dyrekcję Huty Szkła w Pieńsku, która po dłuższych pertraktacjach z P.G.R. zakupiła tę wełnę drzewną.

Z punktu widzenia gospodarczego, wszystkie majątki P.G.R. w tutejszym powiecie stoją na bardzo niskim poziomie. Panuje w nich nieład, utrzymanie czystości w budynkach jest niżej krytyki. Nieużywane w budynkach pomieszczenia są składami śmieci i rozmaitych rupieci. W niektórych majątkach podwórza zawalone są nie używanymi, zardzewiałymi narzędziami rolniczymi, zepsutymi wozami i różnorodnymi rupieciami.

Konserwacja zabudowań tak wewnątrz jak i [na] zewnątrz jest całkowicie zaniedbane. W Kurnikach i Markocicach, Rybarzowicach i Biedrzychowicach stodoły w polu są prawie zupełnie zniszczone.

Indagowani rządcy bronią się brakiem sił roboczych, niechęcią zatrudnionych robotników i częstym porzucaniem pracy przez nich, oraz zbyt nikłymi funduszami na inwestycje.

Następnie ustaliłem, iż w majątku Kunów nie wykorzystano w m-cu lipcu kredytu inwestycyjnego na budownictwo mieszkaniowe w wysokości 600.000,- zł tylko z powodu niedopatrzenia.

Reasumując wnioskuję, iż z uwagi na należyte funkcjonowanie S.K.K.C. nieodzownym jest zrekonstruowanie składu członków tej komisji. Należy dobrać ludzi, którzy mogą poświęcić więcej czasu pracy w komisji, a przed wszystkimi winni to być obywatele chętni o pacy.

Inspektor Komisji Społecznej
J. Pilarek”

* * *

Faktycznie już nazajutrz po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął się żmudny proces odbudowy i uruchomienia większość istniejących przed wojną zakładów przemysłowych w Zgorzelcu, Lubaniu, Leśnej, Pieńsku, Zawidowie i Bogatyni, który udało się zakończyć w latach 1945-1947. Na Górnych Łużycach, na skutek dość krótkich (luty-kwiecień 1945 r., z przerwami) lecz miejscami niezwykle intensywnych działań wojennych, zniszczeniu lub uszkodzeniu uległa znaczna liczba zakładów przemysłowych, budynków mieszkalnych oraz elementy infrastruktury drogowej i kolejowej. Do najbardziej zniszczonych miasta należały Lubań i Pieńsk - w miejscowościach tych zabudowa przemysłowa zniszczona została w ponad 50%. Zgorzelec, znajdujący się poza bezpośrednią strefą frontową, wyszedł z wojny „obronną ręką” ze

ZWIĄZEK OSADNIKÓW WOJSKOWYCH
Powiatowy Zarząd w Lubaniu

Lubań, dnia 26. 6. 1948 r.

L. dz. 2131/48 r.

Do
Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego
w Lubaniu

W myśl Zarządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych Departament Likwidacyjny L. dz. 271/V/Og/48 z dnia 14. stycznia 1948 r. prosimy o bezpłatne przyznanie mebli poniemieckich osadnikowi wojskowemu Ob. Stanowski Jan, s. Jozefa ur. 1922
stopień wojskowy st. strzel. zamieszkałemu w Unieszowy
gmina Unieszowy powiat Lubań

Prezes Pow. Zw. Osadn. Wojsk.
(Lejman Jan)

REJONOWA KOMENDA UZUPEŁNIEŃ
W BOLESŁAWCU

Bolesławiec, dnia 26. 6. 1948 r.

Stwierdza się, że Ob. Stanowski Jan, s. Jozefa ur. 1922
zamieszkały w Unieszowy gmina Unieszowy powiat Lubań
brał czynny udział w walce z niemcami i jest zarejestrowany w R. K. U. Bolesławiec.
Służył w W. P. od dnia 10.V.1945 r. do dnia 5.I.1957 r.

Rejonowy Komendant Uzupełnień
(Zarębski Józef por.)

R. K. U. Bol.

P. J. Z. G. Oddz. Lubań, z. 362/III/48 — 2000

32.10 Zaświadczenie uprawniające osadnika wojskowego Jana Stanowskiego do uzyskania bezpłatnie mebli poniemieckich, Lubań 1948

zniszczeniem zabudowy przemysłowej w zaledwie 10%. Zakłady ocalałe podczas zawieruchy wojennej niejednokrotnie padały później ofiarą dewastacji, szabru i demontażu urządzeń produkcyjnych, głównie ze strony „wyzwolicieli" z Armii Czerwonej. Zadanie odbudowy utrudniał fakt, że Polacy byli tutaj nowi, byli ludnością napływową i musieli włożyć dużo wysiłku w rewitalizację potencjału gospodarczego Górnych Łużyc. Zadania nie ułatwiała trudna sytuacja w całym kraju, jak i peryferyjny charakter regionu w nowych granicach Polski.

Jak trudne to było zadanie świadczy najlepiej to, że do połowy lat 50. powiaty lubański i zgorzelecki należały do najsłabiej rozwiniętych obszarów ówczesnego województwa wrocławskiego. Na zmianę tego wizerunku wpłynęła decyzja o budowie kombinatu turoszowskiego, który miał opierać się na bogatych złożach węgla brunatnego. W powojennej Polsce (i w czasach dzisiejszych) Kopalnia Węgla Brunatnego „Turów" (nazwa obecnie obowiązująca) jest gospodarczym symbolem polskiej części Górnych Łużyc. W Turoszowie (niemiecki Türchau) eksploatację pokładów węgla brunatnego rozpoczęto już w XVIII w., ale intensyfikacja wydobycia nastąpiła na początku XX w., gdy w 1904 r. odkrywka turoszowska weszła pod zarząd saskiej węglowej spółki akcyjnej „Herkules". Pod koniec lat 20. rozrastająca się odkrywka wchłonęła znaczną część Turoszowa.

Po wojnie, w latach 1945 - 1947, kopalnia znajdowała się pod administracją sowiecką. Przejęta przez Polaków 16 sierpnia 1947 r. otrzymała początkowo nazwę „Graniczna", a następnie „Turów". W momencie przejęcia w kopalni pracowało 1233 robotników, z czego tylko 356 Polaków. Ostatni Niemcy przestali pracować w kopalni w 1954 r. Na ich miejsce pojawili się reemigranci z Francji, Belgii i Niemiec. 14 marca 1958 r. na szczeblu centralnym

zadecydowano o budowie kombinatu górniczo-energetycznego oraz utworzono nową odkrywkę „Turów II". Już w 1965 r. wydobywano tutaj 15 mln ton węgla brunatnego rocznie. Wydobycie wzrosło w latach 70. do ok. 22-25 mln ton rocznie. W sumie w latach 1947-1999 Kopalnia Węgla Brunatnego „Turów" wydobyła łącznie ok. 740 mln ton węgla brunatnego, a złoże turowskie może być eksploatowane do 2040 r. Obok kopalni wybudowano w latach 1962-1965 Elektrownię „Turów", która początkowo posiadała 7 bloków, każdy o mocy 200 MW. W latach 1967-1971 dobudowano kolejne 3 bloki, co w sumie dawało moc produkcyjna rzędu 2000 MW. W latach 60. kombinat, na który składała się kopalnia i elektrownia, zatrudniał ok. 12 000 pracowników. Obecnie zatrudnienie w spółkach (przekształcenie nastąpiło w latach 1999-2000) kształtuje się na poziomie ok. 10 000 pracowników. Był to więc – i jest obecnie – największy pracodawca we wschodniej części Górnych Łużyc i jeden z największych pracodawców w Polsce.

32.11 Zjazd Platerówek w 1973

Budowa kombinatu zapoczątkowała mnóstwo innych inwestycji, które z kolei napędziły koniunkturę dla całego regionu i przyciągnęły ludzi z odległych stron Polski. W latach 1957-1965 liczba mieszkańców powiatu zgorzeleckiego - w związku z migracją z zewnątrz - wzrosła z 46 000 do 76 900 osób. Z tej liczby w 1960 r. 30 000 zatrudnionych było w przemyśle, podczas gdy w 1957 r. w tej gałęzi gospodarki pracowało zaledwie 8 000 osób. Oznacza to wzrost o blisko 400%. Wraz z napływem nowych migrantów należało zbudować nowe dzielnice mieszkaniowe w Zgorzelcu i Bogatyni, rozbudować sieć drogową i usprawnić komunikację. Oznaczało to

ogromne inwestycje w rejonie Bogatyni, które przyczyniły się do wzrostu znaczenia gospodarczego nie tylko powiatu zgorzeleckiego, ale także lubańskiego oraz bolesławieckiego.

Należy podkreślić, że Kopalnia Węgla Brunatnego „Turów" nie była jednym tego typu zakładem w regionie. W okolicy Węglińca, w Zielonce, do 1972 r. także funkcjonowała kopalnia węgla brunatnego, którą zamknięto po katastrofie górniczej.

Tradycyjnie jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki w polskiej części Górnych Łużyc był przemysł włókienniczy. W lipcu 1945 r. w Lubaniu powstało Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego Okręgu Dolnośląskiego, któremu podlegały fabryki, m.in. w Leśnej, Bogatyni, Giebułtowie i Żarach. W końcu 1945 r. lubańskie zakłady włókiennicze wyprodukowały ponad 1 mln metrów bieżących tkanin, po 25 latach produkcja w Lubańskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego wzrosła do ok. 17 mln metrów bieżących rocznie. Zakład zatrudniał w latach 70. poprzedniego stulecia 2 680 pracowników. W 1974 r. połączono je z Giebułtowskimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego, co niemal podwoiło produkcję i stan zatrudnienia. Także w Zawidowie po wojnie odbudowano miejscowy przemysł tekstylny, gdzie specjalizowano się w produkcji wyrobów wełnianych. W czerwcu 1945 r. uruchomiono tutaj pierwszą fabrykę, którą podporządkowano Zjednoczeniu Przemysłu Wełnianego w Jeleniej Górze (zakład zatrudniał 130 pracowników, w tym 80 Niemców). Zakład otrzymał nazwę Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 21 w Zawidowie. W latach 60. pracowało w nich 1 100 osób, a na początku lat 90. zostały zlikwidowane. Obecnie na miejscu zakładu funkcjonuje firma ZAWITEX sp. z o. o., producent dodatków krawieckich.

Już w 1945 r. uruchomiono w Lubaniu kolejowe zakłady naprawcze, które zostały zniszczone w czasie walk o miasto niemal w 70%. Początkowo nosiły one nazwę Głównego Warsztatu Elektrotrakcyjnego. Później przemianowano je na Główne Warsztaty Mechaniczne Polskich Kolei Państwowych, a następnie w Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, które w Lubaniu ostatecznie w 2000 r. ogłosiły swoją upadłość. W zakładach tych - w całym kraju było ich 33 - produkowano, naprawiano i modernizowano pojazdy szynowe oraz produkowano, naprawiano i regenerowano zespoły, podzespoły i części zamienne do pojazdów szynowych. Zakłady te były następcą powstałego już w 1868 r. w Lubaniu Głównego Warsztatu Królewskiego naprawiającego lokomotywy i wagony.

Jeśli chodzi o przemysł maszynowy to jednym z najważniejszych zakładów na terenie Górnych Łużyc była Fabryka Maszyn Budowlanych ZREMB w Zawidowie (obecnie prywatna spółka Fabryka Maszyn Budowlanych FAMAZ). Początkowo zakład nosił nazwę „Siew" i wyrabiano w nim przede wszystkim pługi i brony, co bardziej by wskazywało na fabrykę maszyn rolniczych. Rozbudowa fabryki nastąpiła w latach 1953 - 1956. Wówczas zwiększono także asortyment produkcji. Zaczęto wytwarzać przenośniki taśmowe, dźwigarki, a później także podnośniki hydrauliczne, wysięgniki dla żurawi i zespoły dla betoniarek. Wyroby zawidowskiego ZREMB-u eksportowano do 25 krajów świata. Drugą ważną fabryką były Zgorzeleckie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węgla Brunatnego, które powstały w latach 50. w związku z decyzją budowy kombinatu turowskiego (pierwsza nazwa fabryki to Warsztaty Naprawcze Kopalni „Turów", później FAMAGO, a obecnie Kopex-FAMAGO). W 1980 r. w fabryce wyprodukowano pierwszą polską koparkę węgla brunatnego KWK. Fabryka była przez długi czas jedynym w Polsce producentem maszyn dla górnictwa węgla brunatnego.

W latach 1946-1947 odbudowano i uruchomiono kolejne huty szkła w Pieńsku (w lutym 1945 r. o miasto toczyły się ciężkie walki, w czasie których, w wyniku ostrzału artyleryjskiego,

zniszczeniu uległo blisko 80% zabudowy miejskiej) jako pierwszą hutę „Iskra", a następnie „Nysa", „Znicz" i „Łużyce". W 1967 r. te trzy ostatnie zakłady utworzyły jedną firmę pod nazwą Pieńskie Huty Szkła, które w latach 70. zatrudniały ok. 1 700 osób i eksportowały swoje wyroby na cały świat, m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, Włoch, Francji, Chin i Niemiec. W okresie szczytowego rozwoju przy zakładach w Pieńsku funkcjonowały: ośrodek wczasowy, przedszkole, żłobek, hotel zakładowy, dom kultury, straż pożarna oraz klub sportowy „Hutnik". W 1994 r. Pieńskie Huty Szkła ogłosiły swoją upadłość. W miejscowości (w 1962 r. Pieńsk uzyskał prawa miejskie) działała także jedyna w Polsce Fabryka Form Szklarskich.

Zmiany ustrojowe i gospodarcze po 1989 r., które nastąpiły po poważnym kryzysie ekonomicznym i politycznym lat 80., przyniosły poważne konsekwencje gospodarce we wschodnich Górnych Łużycach. Szereg przedsiębiorstw sprywatyzowano, inne w warunkach zdecentralizowanej gospodarki rynkowej okazały się nierentowne i uległy likwidacji. Upadły zakłady, przedsiębiorstwa i fabryki, które wcześniej - nierzadko od kilkuset lat - stanowiły o rozwoju poszczególnych miast i miejscowości. Szczególnego załamania doświadczyły tradycyjne dla regionu gałęzie przemysłu - szklarski i włókienniczy. Tym bardziej dominująca stała się na Górnych Łużycach pozycja kombinatu turowskiego, który został skomercjalizowany i w latach 90. przeszedł kosztowną modernizację, która pozwoliła zmniejszyć emisję do atmosfery szkodliwych związków: dwutlenku siarki, tlenków azotu i pyłów.

Źródła ilustracji:

1.1. O. F. Gandert, *Die jüngere Steinzeit in der Preußischen Oberlausitz*, Jahreshefte der Gesellschaft für Anthropologie, Urgeschichte und Volkskunde der Preußischen Oberlausitz III/3, Görlitz 1933, Abb. 12, 13, 31, 33; **1.2-3.** Ze zbiorów Muzeum Łużyckiego. Fot. P. Zubrzycki; **1.4.** H. A. Schultz, *Die Burgunden im Lichte der Bodenfunde*, [w:] Jahreshefte der Gesellschaft für Anthropologie, Urgeschichte und Volkskunde der Preußischen Oberlausitz IV/2: *Die Burgunden im Gebiete der heutigen Preußischen Oberlausitz*, Abb. 3-5; **2.1., 4.2., 4.6, 4.7**: K. Jaworski, *Grody w Sudetach (VIII-X w.)*, Wrocław 2005, ryc. 10, 7, 34, 8; **2.2.** K. Fokt, *Badania sondażowe na wczesnośredniowiecznym grodzisku i podgrodziu w Koźlicach, pow. Zgorzelec*, Śląskie Sprawozdania Archeologiczne 50:2008, ryc. 5-6; **2.3., 5.3-4, 6.2, 6.4, 7.1, 10.3, 11.1-2, 26.3, 28.3-4**: Fot. i opr. K. Fokt; **2.4., 3.1.** opr. K. Fokt, podkłady map: G. Indruszewski/ Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas przy Uniwersytecie w Lipsku; **3.2.** Pomiar i rys.: L. Marek (badania z ramienia Stowarzyszenia „Euroopera" w 2007 r.), uzup. K. Fokt; **4.1.** WikiMedia Commons, fot. użytkownik Linsengericht, licencja CC-BY-SA; **4.3.** J. von Richthofen, *Die Landeskrone bei Görlitz- eine bedeutende slawische Befestigung in der östlichen Oberlausitz*, Arbeits- und Forschungsberichte zur Sächsischen Bodendenkmalpflege 45:2003, Abb. 2; **4.4.** H. A. Knorr, *Die slawische* Keramik *zwischen Elbe und Oder*, Leipzig 1937, Taf. 9a; **4.5.** WikiMedia Commons, fot. użytkownik Josep Renalias, licencja CC-BY-SA; **5.1.** WikiMedia Commons, fot. użytkownik KaterBegemot, licencja CC-BY; **5.2., 6.3, 28.1**: opr. K. Fokt wg R Jecht, *Geschichte der Stadt Görlitz*, t. 1-2, Görlitz 1926-1934; **6.1.** WikiMedia Commons: XIX-wieczny odrys Augusta Sedláčka; **6.5., 7.2**: C. Blažek, *Der abgestorbene Adel der preußischen Provinz Schlesien und der Oberlausitz,* cz. 1, 3, Nürnberg 1887, 1894; **7.3., 9.1**: fot. S. Fokt, opr. K. Fokt; **8.2**: M. Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku: zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003, ryc. 32; **9.2** WikiMedia Commons, plik udostępniony przez użytkownika Odejea, licencja CC-BY-SA; **10.1.** WikiMedia Commons, plik udostępniony przez użytkownika Fantom; **10.2., 13.2, 13.5, 14.4, 18.5, 20.2, 21.4, 21.3, 21.4, 21.5, 27.3, 28.2**: ze zbiorów prywatnych Janusza Kulczyckiego; **11.3**: Universitäts- und Landesbibliothek Sachsen-Anhalt, sygn. Pon Yb 1220a, zabytek udostępniony w postaci zdigitalizowanej pod adresem url: http://vd17.bibliothek.uni-halle.de/pict/2003/3:632977M; **12.1, 20.3, 23.1-5, 25.1-3, 26.2, 26.4, 27.1, 29.4**: kopie rycin zdeponowane w WikiMedia Commons; **13.1, 15.1**: Opr. Łukasz Tekiela; **13.3, 13.4, 13.6, 13.7, 14.1, 14.2, 17.1, 16.5, 17.2, 17.3, 18.1, 18.3, 18.4, 18.6, 20.4, 22.1, 22.2, 22.3, 22.4**: Fot. Łukasz Tekiela; **14.3**: S. Grosser, *Lausitzische Merckwürdigkeiten*, Budissin 1714; **16.1**: F. Ch. Khevenhüller, *Annales Ferdinandei*, Bd. 13, Leipzig 1721, nr 34; **16.2, 17.4, 21.1, 21.2**: Muzeum Łużyckie w Zgorzelcu; **16.3, 19.1, 20.1**: Wikimedia Commons, Licencja PD-art; **16.4**: *Theatrum Europaeum*, Frankfurt am Main 1648–1652, Bd. V; **18.2**: Wikimedia Commons, udostępnił użytkownik Torsten Schleese; **23.6, 26.1, 26.5, 27.2, 27.4**: ze zbiorów prywatnych Waldemara Beny; **29.1-2, 29.5, 29.7-8, 30.1-3, 30.6, 31.1-2, 31.4-8, 32.1-11**: Muzeum Regionalne w Lubaniu; **29.3**: WikiMedia Commons, plik udostępniony przez użytkownika Tadam; **29.6, 31.3**: WikiMedia Commons, licencja: Bundesarchiv; **30.4-5**: Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie (fotografie z Wojskowej Agencji Fotograficznej).

Odsyłacze do tekstów źródłowych:

2.1: G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna: antologia tekstów źródłowych*, PTPN: Wznowienia, t. V, Poznań 1999, s. 176; **2.2**: *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, ed. A. Bielowski, Lwów 1864, s. 11; **3.1., 5.1., 5.3., 6.1., 6.3., 6.4**: *Codex Diplomaticus Saxoniae Regiae*, t. II, cz. 1, ed. E. G. Gersdorf, Leipzig 1864, nr 8, 31, 48, 61, 121, 143; **4.1., 4.2., 4.3., 4.4**: *Kronika Thietmara*, przeł. M. Z. Jedlicki, Kraków 2005; **5.2**: *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. II, ed. J. Emler, Praha 1874, s. 205, 212-213; **6.2., 7.2., 7.3., 8.1., 8.2., 8.3., 8.4., 8.5**: *Codex Diplomaticus Lusatiae Superioris*, t. I, ed. G. Köhler, Görlitz 1856, nr 26, 58, 113, 159, 203, 198, 242, 258; **7.1., 9.3., 9.4., 10.1**: *Scriptores Rerum Lusaticarum*, t. I, Görlitz 1839, s. 3-4, 44-47, 55; 356-357; **9.1**: *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, cz. 1, wyd. C. Grünhagen, H. Markgraf, Breslau 1883, s. 9-12; **9.2., 9.5**: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, ed. G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1832, nr 168, 194; **10.2**: *Codex Diplomaticus Lusatiae Superioris*, t. II, cz. 1, ed. R. Jecht, Görlitz 1896, s. 85-86; **12.1, 17.1**: Johannes Hass, *Görlitzer Rathsannalen, Bd. 3* (*Scriptores rerum Lusaticarum*), Görlitz 1870, s. 101-102, 222-223; **13.1**: Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej jako: BUWr.), Akc. 1948/527, s. 21-22; **14.1**: J. G.Gründer, *Chronik der Stadt Lauban*, Lauban 1846, s. 223; **14.2**: APWr./o. Lubań, Akta miasta Lubania; **15.1**: Rękopis z zasobu Archiwum Państwowego we Wrocławiu, oddział w Lubaniu (dalej: APWr./o. Lubań); **17.2**: J. Leszczyński, *Problem chłopski na sejmie górnołużyckim od zarania XVI do początków XVII w.*, „Sobótka", R. 1961, nr 2, s.148; **17.3**: Neues Laustizisches Magazin, t. 3:1838, s. 195; **19.1, 21.3**: J. G.. Krünitz, *Oekonomisch-technologische Encyklopädie oder allgemeines System der Status-Stadt-Haus- und Land-Wirtschaft, und der Kunst-Geschichte, in alphabetischer Ordnung*, Bd. 66, Berlin 1795, s. 308-310, 337; **19.2, 21.2, 21.5-7**: *Oberlausitzer Collectionswerck*, t. II, s. 1408-1409, 506-507, 3-4, 311, 190-191; **19.3**: J. Leszczyński, *Stany Górnych Łużyc*, Wrocław 1963, s. 278; **20.1.** V. Dudeck, *Die Oberlausitz zwischen Sachsens Glanz und Preussens Gloria*, [w:] *Macht und Ohnmacht: 250 Jahrestag der Zerstörung Zittaus am 23 Juli 1757*, Zittau-Görlitz 2007, s. 5-6; **20.2.**: *Geschichte des siebenjährigen Krieges in einer Reihe von Vorlesungen, mit Benutzung authentischer Quellen, bearbeitet von den Offizieren des großen Generalstabs*, cz. 1, Berlin 1824, s. 389-390; **20.3**: APWr./o. Lubań, Akta miasta Lubania, sygn. 2354: *Kriegsacten 1758*, s. 13; **21.1**: *Untertanenordnung 1651*, [w:] *Oberlausitzer Collectionswerck*, t. I, s. 615; **21.4**: J. Hönicke, *Geschichte der Postsäulen*, maszynopis w Stadtarchiv Löbau, sygn. 2278; **23.1**: *Napoleon Bonaparte. Mowy i Rozkazy,* K. Znamierowski, Warszawa 2002; **23.2**: D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. I: *Wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899; **23.3**: J. Załuski, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I. Przez cały czas od zawiązania pułku w 1807 r. aż do końca w 1814 r.*, Kraków 1865; **25.1:** A. Kucharski, *Szczegóły tyczące się języka i literatury sławiańskiej*, Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych, R. 1829; **25.2**: R. Zmorski, *Łużyccy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki*. Tygodnik Ilustrowany, R. 1862, nr 147; **25.3**: „Ost–West", nr 69, 27 VIII 1841 r.; **26.1**: „Neuer Görlitzer Anzeiger", 5 X 1851; **26.2**:T. Lenartowicz, *Wyjątek z listu o ziemi łużyckiej*, Gazeta Polska, R. 1849, nr 199; **27.1-2**: *Dzieje Górnych Łużyc: Władza społeczeństwo i kultura od średniowiecza do końca XX wieku*, red J. Bahlcke, Warszawa 2007; **27.3**: J. Badeni, *Między Słowianami,* z. 2, Kraków 1896; **28.1**: K. Bachmann, *Die Talsperrenanlage Marklissa am Queis*, Leipzig 1906; **29.1-4**: APWr/o. Lubań,

Akta miasta Lubania, sygn. 3461 (k. 184), 3494 (k. 13), 3548 (k. 7), 3463 (k. 5); **29.5-7, 29.9**: „Görlitzer Anzeiger"; **29.8**: „Oberlausitzer Tagespost", 6 IX 1939 r.; **30.1**: J. Domański, *Budziszyn 1945*, Warszawa 2009, s. 49; **30.2**: H. von Ahlfen, *Walka o Śląsk 1944/1945*, opr. i wstępem opatrzył T. Głowiński, Wrocław 2009, s. 256; **31.1-9**: APWr/o. Lubań, Miejska Rada Narodowa w Zgorzelcu i Zarząd Miejski w Zgorzelcu, sygn. 6 (k. 1-14), sygn. 2 (k. 53-54, 65-66, 67, 69, 75-81, 85, 103, 121, 125-126); **32.1**: E. Hartstock, *Wirtschaftsgeschichte der Oberlausitz 1547-1945*, Bautzen 2007, s. 471; **32.2-3**: APWr/o. Lubań, Powiatowa Rada Narodowa w Zgorzelcu, sygn. 21 (k. 3), sygn. 71 (k. 3-5).

Odsyłacze do tabel:

12.1: F. Mětšk, *K wobydlerskej statistice Markhrabinstwa Hornjeje Łužicy zesrjedź 16 do započatka 18 lětstotka*, [w:] Slavia Occidentalis, t. 23, 1963 r., s. 162–178; *Dzieje Górnych Łużyc* (jak wyżej, teksty źródłowe 27.1-2), s. 131; **16.1**: Ratsarchiv Görlitz, *Cammer Rechunungen 1618/19 – 1629/30, 1635/36 – 1647/48*; **17.1**: P. Wenzel, *Zur Wirtschafts - und Sozialstruktur der Sechstadt Görlitz im 15. und 16. Jahrhundert*, [w:] *650 Jahre Oberlausitzer Sechsstädtebund 1346-1996*, ed. G. Oettel, V. Dudeck, Mitteilungen des Zittauer Geschichts- und Museumvereins, t. 25, s. 78; **21.1**: J. G.. Krünitz, *Oekonomisch-technologische Encyklopädie* (jak wyżej, przy tekście źródłowym 19.1), s. 314; **25.1-2**: *Geschichte der Oberlausitz: Herrschaft, Gesellschaft und Kultur vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*, Hrsb. J. Bahlcke, Leipzig 2004; **28.1, 28.3, 32.1-6**: E. Hartstock, *Wirtschaftsgeschichte* (jak wyżej, przy tekście źródłowym 31.2), s. 446-447, 461, 465, 464, 392, 403, 466-467, 477-479; **28.2**: J. G. Mischke, *Das Markgrafthum Ober-Lausitz, königlich preußischen Antheils: in geschichtlicher, statistischer und topographischer Hinsicht*, Görlitz 1861; **32.7-8**: E. Kościk, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 22, 74.

SPIS TREŚCI

„Nasze Górne Łużyce” 3
Słowo wstępne 5

I. Ziemie nad Nysą i Sprewą w pradziejach i okresie wczesnodziejowym 7

1. W mrokach niepamięci: pierwsi mieszkańcy ziem nad Nysą i Sprewą 7
Początki ludzkiego osadnictwa: epoka kamienia 7
Pierwszy rozkwit osad ludzkich: epoka brązu i wczesna epoka żelaza 9
W czasach potęgi Rzymu 12
2. Słowianie na Górnych Łużycach 14
Życie po słowiańsku 14
Tajemnicza wiara: między Białym a Czarnym Bogiem 16
Słowiańskie ludy późniejszych Górnych Łużyc 16

II. Powstawanie Górnych Łużyc: od Milska do Kraju Sześciu Miast 20

3. Milczanie i Bieżuńczanie: między Miśnią a Pragą 20
Madziarzy, Saksonia, księstwo praskie: ziemie nad Szprewą i Nysą w orbicie sąsiednich potęg 20
Grody Milczan i Bieżuńczan: widoczna pamiątka burzliwych czasów 21
Milsko pod nadzorem miśnieńskich margrabiów (932-987) 22

4. Między Miśnią, Pragą a Gnieznem: nowy porządek w Milsku (ok. 987-1046) 25
Sojusz Miśni i Gniezna: 987-1002 25
Zerwanie przymierza: wojny o Milsko 1002-1018 26
Stabilizacja ładu państwowego: 1018-1046 30

5. Epoka Sześciu Dynastii: między Miśnią, Pragą i królewskim majestatem (1046-1157) 35
Dzieje polityczne Milska w latach 1046-1157 35
Zarządzanie krajem i społeczeństwo Milska w latach 1046-1157 37

6. Drugie rządy czeskie (1158-1253) 45
Początek drugich rządów czeskich (1158-1213) 45
Wielka rozbudowa (1213-1230 r.) 46
Pod berłem króla Wacława (1230-1253) 49

7. Rządy askańskie i czeskie (1253-1319) 55
Podział kraju na ziemie zgorzelecką, budziszyńską i posiadłości Przemyślidów (1253-1268) 55
Rządy Askańczyków w Budziszynie i Zgorzelcu (1268-1319) 56
Rządy ostatnich Przemyślidów i Henryka z Lipy w ziemi żytawskiej 59

8. Rządy Jana I Luksemburskiego i Henryka Jaworskiego (1319-1346) 62
Podział kraju między króla czeskiego i księcia jaworskiego 62
Rządy Henryka Jaworskiego we wschodniej części kraju (1319-1346) 63
Rządy Jana Luksemburskiego w Budziszynie (1319-1346) i Zgorzelcu (1329-1346) 64
Zjednoczenie kraju pod berłem Luksemburgów i zawiązanie Związku Sześciu Miast (1346) 66

III. Górne Łużyce w późnym średniowieczu (1346-1526) 68

9. Pierwszy Złoty Wiek: rządy Karola IV i jego synów (1346-1419) 68
Trwałe spojenie Górnych Łużyc z Królestwem Czech (1348-1355) 68
Karol IV (1346-1376): miłośnik kraju, dobroczyńca miast 68
Rządy Jana Zgorzeleckiego (1376-1396) i Wacława IV (1376-1419) 73
Czasy Karola IV i jego synów: epoka przełomu 74

10. Czas niepokoju i rozdarcia (1419-1479) 76
Po stronie Rzymu: Górne Łużyce w czasie wojen husyckich (1420-1434) 78
Na powrót w zjednoczonej Koronie (1436-1458) 81
Nowe rozdarcie: nieszczęśliwe panowanie Jerzego z Podiebradów (1458-1469) 83

11. Odbudowa i rozkwit (1469-1526) 85
Czasy Macieja Korwina (1469-1490) 85
Czasy Jagiellonów: polityka, gospodarka, społeczeństwo 86
Czasy Macieja Korwina i Jagiellonów: religia, kultura, sztuka 88

IV. Górne Łużyce pod panowaniem Habsburgów (1526–1635) 92

12. Habsburgowie jako władcy Królestwa Czeskiego i margrabiowie Górnych Łużyc 92
Zjazd Wiedeński (1515) 92
Śmierć Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem (1526) 92

13. Ustrój polityczny Górnych Łużyc w latach 1526 – 1635 94
Terytorium, system administracyjny, ludność 94
Podwójny charakter władzy na Górnych Łużycach 96
Stany 96
Margrabia 97
Górnołużyckie zgromadzenie stanowe (sejm górnołużycki) 97
Kto brał udział w górnołużyckich sejmach ogólnokrajowych? 97
Jak obradowano na górnołużyckich sejmach? 98
Kompetencje górnołużyckiego sejmu 99
Najwyższy górnołużycki sąd 99

Schemat struktury organizacyjnej sejmu górnołużyckiego 100
Górnołużyccy urzędnicy 100
Wielkorządca 100
Marszałkowie ziemscy 100

System obronny Górnych Łużyc za panowania Habsburgów 101
Konie rycerskie 101
Pospolite ruszenie szlachty 101
Oddziały miejskie 101
Twierdze 103
Charakter Królestwa Czeskiego 104
Górne Łużyce zagrożone wprowadzeniem władzy absolutnej 104
Polityka Ferdynanda I w stosunku do Górnych Łużyc (1526-1564) 105

14. Reformacja na Górnych Łużycach 107
Rozprzestrzenianie się reformacji na Górnych Łużycach 107
Miasta centrami ruchu reformacyjnego 108
Pokój religijny na Górnych Łużycach 109
Pönfall 111

15. Polityka Maksymiliana II i Rudolfa II w stosunku do Górnych Łużyc (1564-1612) 114

Górne Łużyce w konflikcie z Habsburgami 115
Narastający konflikt między królem czeskim a protestantami krajów Korony Czeskiej 115

16. Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach (1618-1648) 116
Wojna w dziejach Górnych Łużyc 116
Początek wojny trzydziestoletniej na Górnych Łużycach 117
Atak saski na Górne Łużyce (wrzesień 1620 r.) 117
Walki o Budziszyn (9 IX–5 X 1620 r.) 118
Przekazanie Górnych Łużyc w zastaw saski 119
Działania wojenne na Górnych Łużycach w latach 1631-1635 119
Najazd Rudolfa Tiefenbacha w 1631 r. 119
Walki o Zgorzelec w 1633 r. 120
Oblężenie Żytawy w 1634 r. 120
Pokój Praski w 1635 r. Przejście Górnych Łużyc pod panowanie saskie 120

Działania wojenne na Górnych Łużycach w latach 1639–1645 121
Oblężenie Budziszyna w 1639 r. 121
Oblężenie Zgorzelca w 1641 r. 121
Szwedzi ponownie wkraczają na Górne Łużyce 122
Rozejm w Kötschenbroda i pokój westfalski 123
Skutki wojny trzydziestoletniej dla Górnych Łużyc 123

17. Gospodarka Górnych Łużyc za rządów habsburskich 126

Na górnołużyckim folwarku 126
Narodziny gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej 126
Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana na Górnych Łużycach 127
Cechy górnołużyckiego folwarku 127

Sytuacja chłopów pańszczyźnianych 127
Poddaństwo osobiste i gruntowe chłopów 127
Pańszczyzna 128
Przymusowy najem dzieci 128
Sądownictwo nad chłopami w rękach szlachty 128
Walka chłopów z wyzyskiem 128

W górnołużyckim mieście 129
Komuny miejskie w ramach gospodarki margrabstwa Górnych Łużyc 129
Skarbowość miejska 130
Życie gospodarcze mieszczan 131
Sukiennictwo 132
Płóciennictwo 132

Piwowarstwo 133
Handel 133

18. Kultura na Górnych Łużycach w czasach habsburskich 135
Górnołużyccy humaniści 135
Architektura i sztuki plastyczne 137
Szkolnictwo 140

V. Górne Łużyce pod panowaniem saskim (1635–1806) 142

19. Od Jana Jerzego I do Fryderyka Augusta IV 142
Stosunki ludnościowe 142

Ustrój Górnych Łużyc za czasów saskich 144
Autonomia Górnołużycka 144
Elektorzy sascy jako margrabiowie Górnych Łużyc 144
Wójtostwo Górnych Łużyc w czasach saskich 145
Górne Łużyce a absolutystyczne dążenia Wettinów 145

20. Wojny na Górnych Łużycach w czasach saskich 146
Początek wojny północnej 146
Górne Łużyce na uboczu wielkich zmagań militarnych 146
Wojna zbliża się do granic Górnych Łużyc 147
Wkroczenie Szwedów na Górne Łużyce 147
Pokój w Altranstädt (1706) i konwencja z Altranstädt (1707) 148
Armia Karola XII ponownie przetacza się przez Górne Łużyce 148
Skutki wielkiej wojny północnej dla Górnych Łużyc 149

Wojny Śląskie 149
Pierwsza wojna śląska (1740–1742) 149
Druga wojna śląska (1744–1745) 150
Bój pod Henrykowem Lubańskim (23 XI 1757 r.) 150
Wojna Siedmioletnia 1756-1763 151
Zburzenie Żytawy przez Austriaków (23 VII 1757 r.) 152
Starcie pod Ujazdem (7 IX 1757 r.) 153
Bitwa pod Hochkirch (14 X 1758 r.) 153
Przemarsz wojsk pruskich przez ziemię zgorzelecką po bitwie pod Hochkirch 154
Potyczka artyleryjska pod Lubaniem (1 XI 1758 r.) 155
Skutki wojen śląskich 156

21. Górnołużycka gospodarka w czasach saskich 157

Gospodarka wiejska 157
Uprawy 157
Hodowla 157
Stosunki gospodarczo-społeczne na górnołużyckiej wsi 158
Tkactwo na górnołużyckiej wsi 160
Gospodarka miejska 161
Górnołużycki handel dalekosiężny 163

22. Górnołużycka kultura w czasach saskich 166
Ludzie kultury, nauki i sztuki 166
Górnołużyckie kolegia uczonych 167
Architektura i sztuki plastyczne 167

23. Wojny napoleońskie na Górnych Łużycach 171
Saksonia a Wielka Rewolucja Francuska 171
Saksonia w sojuszu z Napoleonem Bonaparte 171
„Legion mścicielski" na Górnych Łużycach 172
Sytuacja na Górnych Łużycach w roku wyprawy Napoleona na Moskwę 172
Odwrót Wielkiej Armii z Rosji – działania wojenne na Górnych Łużycach 172

VI. Od Kongresu Wiedeńskiego do I wojny światowej 180

24. Ustrój Górnych Łużyc w latach 1815–1914 180
Górne Łużyce w zjednoczonych Niemczech 181

25. Ludność Górnych Łużyc w XIX w. 182
Odrodzenie Serbołużyczan 184

26. Kultura na Górnych Łużycach w latach 1815-1914 188

27. Oświata w latach 1815-1918 192

28. Gospodarka Górnych Łużyc w latach 1815-1914 196

VII. Wschodnie Górne Łużyce w XX wieku 206

29. Górne Łużyce w latach 1914-1945 206

30. Walki na Górnych Łużycach od lutego do kwietnia 1945 r. 225

31. Wschodnie Górne Łużyce po 1945 r. 236

32. Gospodarka na Górnych Łużycach w XX w. 255

„Niniejszą pracę cechują następujące walory:

1. **Dydaktyczny**. Dzięki *Vademecum*..., w sposób znaczący ulegnie rozszerzeniu możliwość kształcenia uczniów zainteresowanych dziejami swego regionu.
2. **Metodyczny**. Autorzy konsekwentnie wskazują na ścisły związek badań źródłowych, a więc podstawowych, z możliwościami popularyzacji.
3. **Poznawczy**. *Vademecum*…, jest nieocenione w kształtowaniu świadomości historycznej mieszkańców Górnych Łużyc. Ten wątek rozważań Autorów zaliczyłbym do najcenniejszych. Do tej publikacji mogą sięgnąć nauczyciele, przewodnicy, krajoznawcy czy po prostu miłośnicy własnej małej ojczyzny."

Z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Jerzego Maronia

Vademecum historii Górnych Łużyc

Projekt zrealizowany przez:

Południowo Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego POGRANICZE

Projekt dofinansowany ze środków
Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

FIO Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

ISBN 978-83-925200-4-7